EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik L 1959/1960
Zeszyt 2

WROCŁAW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:
BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY ŁANOWSKI, WROCŁAW
WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI
HERBERT MYŚLIWIEC

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik L 1959/1960

Zeszyt 2

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:
BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY ŁANOWSKI, WROCŁAW
WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI
HERBERT MYŚLIWIEC

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1960. Wyd. I. Nakład 500+180 egz. Objętość ark. wyd. 21,20, ark. druk. 16,88, ark. form. A1 22,45. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100, z fabryki we Włocławku. Oddano do składania 23 I 1960, podpisano do druku 22 VI 1960. Druk ukończono w czerwcu 1960. – Wrocławska Drukarnia Naukowa. – Nr zam. 26/60. – H–17. – Cena zł 53.–

POSTULAT PIĘCIU AKTÓW W UTWORACH SCENICZNYCH W STAROŻYTNOŚCI

Napisał

MIECZYSŁAW BROŻEK

Problem pięciu aktów w utworach scenicznych żywo zajmował umysły już starożytnych filologów, gramatyków i komentatorów, a od połowy ubiegłego stulecia także filologów nowożytnych[1]. Jednakże roztrząsanie tego problemu nie tylko nie doprowadziło do uzgodnienia poglądów w kwestii podziału sztuk scenicznych na pięć aktów[2], ale nawet wywołało w nowszych czasach pewien sceptycyzm co do produktywności badań nad tą kwestią[3]. Nasz artykuł stawia sobie za cel nie rozwiązanie problemu, bo przy takim materiale, jakim rozporządzamy, dość bogatym wprawdzie, ale mało pewnym i mało precyzyjnym, rozwiązać go jednoznacznie nie potrafimy. Celem naszym jest zorientowanie czytelnika w możliwościach interpretacji genezy i istoty postulatu pięciu aktów w dramacie starożytnym, a także zorientowanie w związanej z tym postulatem problematyce.

I

Postulat pięciu aktów jako normy w utworach scenicznych znany jest z Horacego *Ars poet.*, w. 189 i n.: *neve minor neu sit quinto productior actu/fabula, quae posci vult et spectanda reponi.* Ale Porfyrion zapewnia nas, że Horacy w tym utworze przewartościował i wyzyskał zasady poetyki Neoptolemosa z Parion[4]. Działalność Neoptolemosa, poety i filologa, przypadła na wiek III przed n. e. Jest więc rzeczą możliwą, że głoszony przez Horacego postulat pięciu aktów jako normy dla utworów

---

[1] Por. RE I (1894), szp. 335 i n.: *Akteinteilung des Dramas* (E. Reisch); W. S. Teuffel, *Gesch. d. röm. Lit.*, I[6], Leipzig—Berlin 1916, s. 29 i n.; F. M. Foster, *The Divisions in the Plays of Plautus and Terence*, Univ. of Michigan Stud. I 3, (1914); L. Havet, *Sur la détermination des actes dans les comédies de Térence*, Rev. d. Philol. XL 1916, s. 5 i n.; G. Burckhardt, *Die Akteinteilung in der neuen griech. u. in d. röm. Komödie*, Basel 1927; V. Bachy, *La division en actes dans les comédies de Térence*, Liège 1936—1937.

[2] H. Keym, *De fabulis Terenti in actus dividendis*, Giessen 1911; F. Leo, *Plaut. Forschungen*[2], Berlin 1912, s. 226; Térence, t. I, par J. Marouzeau, Paris 1947, s. 32 i n.

[3] Por. M. Schanz—C. Hosius, *Gesch. d. röm. Lit.*, I[4], München 1927, s. 129 i n.

[4] *Scholia Horat. Acronis et Porphyr.*, em. F. Hauthal, vol. II, pars 2, Berolini 1886, s. 649: *in quem librum congessit praecepta Neoptolemi* τοῦ Παριανοῦ *de arte poetica, non quidem omnia, sed eminentissima.*

alicubi continuatione succedentium rerum ante aulaea sublata fastidiosus spectator exsurgat[22].

Prócz likwidacji chóru do zatarcia granic między aktami w komediach łacińskich lub przesunięć w stosunku do granic, jakie były w oryginałach greckich, przyczyniały się także różne przeróbki tych oryginałów, skróty lub poszerzenia, skreślenia jednych i wstawienia innych partii do preparowanej w języku łacińskim komedii, czego objawów mamy pełno w komediach Plauta i Terencjusza. Obydwaj ci autorzy bowiem utwory swe kontaminowali, skracali i poszerzali, tak że do odtwarzania podziałów na akty w oryginałach greckich mogą być użyte tylko z uwzględnieniem wszelkich możliwych zastrzeżeń. Nawet *Hecyra* Terencjusza, choć nie kontaminowana, nie może nam tu służyć przykładem, skoro z jednej strony wiemy, że uległa pewnym przeróbkom, z drugiej zaś budzi w nas zastrzeżenia jej podział na pięć aktów podany przez Donata.

II

W uwagach powyższych szukaliśmy śladów podziału pięcioaktowego utworów scenicznych u autorów greckich z obszerniejszym uwzględnieniem roli chóru jako czynnika dystynkcyjnego w tym podziale u komików greckich i ich naśladowców łacińskich. Obecnie zajmiemy się kwestią teoretycznej znajomości podziału pięcioaktowego i praktycznego stosowania go u autorów łacińskich.

Wyraz *actus* jest już u Terencjusza użyty w związku ze sceną. W *Hec.* prol. w. 39, Ambiwiusz wygłaszający prolog mówi: *primo actu placeo. Primus actus* mógłby tu oznaczać w ogóle początkową część utworu, tak jak np. w *Adelph.* prol. w. 9, wyrażenie: *in prima fabula*[23]. Ale wyraz ten można by tutaj pojmować także inaczej, tak jak go użył Donat np. w *Phorm.* praef. I 4: *primas in ea* (fabula) *partes... tenet Phormio, ... subinde ceteri, prout cuiusque actus ostendit*[24]. *Actus* więc mógłby tutaj oznaczać samą grę aktora na scenie. *Primus actus* byłby wobec tego wystąpieniem na scenie po raz pierwszy w danej sztuce. Ambiwiusz zatem podobałby się — jeśli słowa jego *primo actu placeo* odniesiemy do niego samego jako aktora, a nie do jego zespołu aktorskiego, identyfikując: ja, tzn. mój zespół — po odegraniu pierwszej swej roli w *Hecyrze*. Pytamy jednak: jakiej roli? Otóż pierwsze dwie sceny w *Hecyrze* to sceny

---

[22] *Eun.* praef. I 5 (Wessn., I, s. 266). Podobnie *Adelph.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 4): *quos* (actus) *etsi retinendi causa inconditi spectatoris minime distinguunt Latini comici, metuentes scilicet, ne quis fastidiosus finito actu velut admonitus abeundi reliquae comoediae fiat contemptor et surgat.*

[23] Por. Marouzeau, Térence, t. I, s. 30.

[24] Wessn., II, s. 345.

nieważ końcowego elementu spółgłoskowego w tekstach linearnych nie zapisywano, więc *qo-o* reprezentuje prawdopodobnie **g^{u}ōns*.

Są jednak także wypadki braku *ϝ*, których przy dzisiejszym stanie wiedzy nie potrafimy objaśnić. Musimy się tu ograniczyć do zarejestrowania tych wypadków, oczekując ich wyjaśnienia. Są to przykłady następujące:

a. Niektóre imiona własne[16]: Ἥρα pisane *e-ra* PY Tn 316 (wymienione obok *di-we*, dat. sg. Διί); dotąd objaśniano to imię jako **seru̯ā-*, ale już attycka postać z -ᾱ, nie zaś z -η, nasuwała przypuszczenie, że nie było tu digammy. — Ποσειδῶν pisane *po-se-da-o* PY Es 653, KN X 5560 itd., *po-si-da-i-jo* PY Tn 316 itd.; jak wiadomo, istnieją też późniejsze zapisy z *ϝ*: Ποτειδάϝων[17]. — Ῥίον, miejscowość w Mesenii, pisane *ri-jo* PY An 1; fakt, że wyraz zaczyna się od *r-* (bez samogłoski protetycznej) pozwala tu przypuszczać istnienie spółgłoski *u̯-* przed *r-*; ale mogła tu stać także inna spółgłoska, np. *s-*. — Etymologia imion własnych nie jest pewna, więc brak *ϝ* w tych imionach nie nasuwa istotnych trudności.

b. Wyrazy pospolite: ἄναξ pisano z reguły *wa-na-ka*, np. KN Vc 73, PY Na 334 itd. Jeden raz zapisano *a-na-ka-te* PY Un 219,7 (dat. sg.); prawdopodobnie jest to ten sam wyraz. — ἕνεκα pisane *e-ne-ka* KN As 821, PY Ae 298 itd.: wobec jońskiego εἵνεκα, eolskiego ἕννεκα, interpretuje się ten wyraz jako *ἐνϝεκα. — *o-no* 'cena, zapłata' KN Fh 347, PY An 724 itd., tj. ὦνος, pochodzące zapewne z *ϝοσνο-ς. — *o-ro-me-no* PY Ae 134, por. hom. ἐπὶ ὄρονται 'pilnują, czuwają przy czymś'; w tym czasowniku dopatrywano się albo pierwiastka **uer-*, jak w st.-w.-niem. *wara* 'uwaga', albo pierwiastka **ser-*, jak w łac. *servāre*; wobec braku *ϝ* w tekstach linearnych trzeba raczej przyjąć zestawienie z łaciną. — *ra-pte* PY An 172 itd., fem. *ra-pi-ti-ra*$_2$ PY Ab 555 'krawiec'; *e-ra-pe-me-na* 'ἐρραμμένη', do gr. ῥάπτω 'szyję', co się wyprowadza z pierw. **u̯erp-*.

Te i podobne wyrazy pospolite nasuwają zatem trudności dotąd nie rozwiązane. Trzeba albo przypuścić możliwość zaniku *ϝ* w tak wczesnej epoce, co się wydaje bardzo nieprawdopodobne, albo też szukać dla poszczególnych wyrazów innych niż dotąd objaśnień.

5. Głoska, którą dziś transkrybujemy jako ζ, ukazuje się w tekstach linearnych często i pochodzenie jej jest przeważnie jasne, na ogół to samo, co w języku klasycznym[18]. Ale obok tego ukazuje się kilkakrotnie także tam, gdzie jej w języku klasycznym nie ma: pojawia się mianowicie w pisowni wahanie *ke* : *ze*[19]. Chodzi o takie wypadki, jak:

---

[16] Por. *Documents*, s. 172; 289.

[17] Z Koryntu; E. Schwyzer, *Griech. Gramm.*, s. 560,8; F. Bechtel, *Griech. Dial.* II, s. 248.

[18] J. Chadwick, *Études Myc.*, s. 83—91.

[19] W. S. Allen, *Some Problems of Palatalization in Greek*, Lingua VII 1957/1958, s. 113—133.

się w komedii do minimum, a zatem i czas przypadający na przerwy między aktami, tj. między niektórymi scenami sztuk.

Wszystko to powodowało zacieranie granic między aktami w komediach łacińskich, granic, które by mogły być odbiciem podziałów na akty obserwowanych w oryginałach greckich.

Dodajmy do tego, że w *Andrii* Terencjusza mamy najwyżej dwa, a właściwie jedno tylko miejsce na antrakt w pełni umotywowane (po IV akcie, tj. po w. 819), a w *Heautontimorumenos* może trzy, a nawet tylko dwa takie miejsca (po I (?), II i IV akcie, tj. po w. 212, 409 i 873)[20], jak to wynika z dalszej analizy budowy tych komedii. Występy chórowe czy wstawki muzyczne między aktami w łacińskiej palliacie ulegały likwidacji i podawane przez starożytnych komentatorów wiadomości o tym, że już u samych autorów komedii łacińskich była tendencja do ograniczania czy likwidowania tych międzyaktówek, a tym samym do łączenia aktów w naszym pojęciu w ciągłe całości, nie są pozbawione podstaw realnych.

Powodem ograniczenia chóru w komedii łacińskiej mogła być już w samych jej początkach obcość komosu dionizyjskiego — bo w takim charakterze, jak wspomnieliśmy, występował chór w greckich wzorach łacińskiej palliaty, jeśli rzecz nie ograniczała się tylko do muzyki klarnecisty, i zabawiał widzów hałaśliwymi tańcami — powodem więc mogła tu być obcość takiego komosu dla widza rzymskiego. Przyczyną zaś ograniczania w ogóle i likwidowania muzyczno-tanecznych czy tylko muzycznych wstawek między aktami mógł być ten wzgląd na publiczność, który Euanthius przypisywał — ale czy słusznie? — już greckim komikom, gdy pisał, że u Menandra nie było chóru, bo widz stał się wybredniejszy i w chwili, gdy miał wystąpić chór między aktami, wstawał i zaczynał odchodzić: *fastidiosior spectator effectus est et tum, cum ad cantores ab actoribus fabula transiebat, consurgere et abire coepit*[21]. Słusznie natomiast motywację tę — której nie wymyślili chyba dopiero gramatycy i komentatorzy mający trudności z podziałem sztuk na akty i szukający przyczyn zatarcia granic między aktami w komediach łacińskich — słusznie więc motywację tę odniósł Donat do publiczności rzymskiej, gdy tłumaczył, że poeta umyślnie wiąże akty z sobą ściśle w jedną całość, aby widza trzymać i po prostu nie dać mu odetchnąć; bo inaczej, ponieważ trudno go zainteresować, zacząłby wstawać do odejścia przed końcem przedstawienia: *tenendi spectatoris causa vult poeta noster omnes quinque actus velut unum fieri, ne respiret quodammodo atque distincta*

---

[20] Według wyd. Kauer-Lindsay, Oxonii 1926.

[21] Euanthius, *de fabula* III 1 (Wessn., I, s. 18).

przed samogłoskami przednimi do spółgłosek zębowych, jak jest np. w att. τίς ≤ *$k^{u}is$; tu tymczasem wahanie $q : p$ pojawia się także przed samogłoskami przednimi: *pe-* : *qe-*.

Tak więc problem nie jest dotąd rozwiązany. Wymaga szczegółowego zbadania pełnych materiałów, tak z Knossos, jak z Pylos.

4. Trudności nasuwa także rozwój *u̯*, tj. tzw. digammy. Głoska ta jest w tekstach linearnych zapisana prawie wszędzie, gdzie się jej oczekuje. Jest to stan zgodny z tym, czego należało oczekiwać, bo zanik ϝ jest w dialektach greckich zjawiskiem późnym i w wielu wypadkach ϝ zachowała się jeszcze do czasów ściśle historycznych. Mamy więc w tekstach linearnych bardzo często zanotowane znaki *wa*, *we*, *wi*, *wo*, np.:

wa-na-ka = ἄναξ, KN Vc 73, PY Na 334 ...
we-ka-ta = ἐργάται 'robocze (woły)' KN C 59...
wi-ri-za = ῥίζα, KN OdM 26, PY Un 249...
wo-i-ko-de = οἴκόνδε KN As 1519.

W niektórych jednak wypadkach spółgłoska ta nie jest zanotowana i te właśnie wypadki nasuwają trudności interpretacji. Czasem brak digammy da się objaśnić stosunkowo łatwo.

a. Jedną grupę odstępstw objaśnił przekonywająco Ch. Stang[14]. Mianowicie obok rzeczowników na -ευς, które zawierają temat na -*ēu*-, występują obok siebie derywaty albo z zachowanym -*w*-, albo też bez tej spółgłoski, a więc z jednej strony *pa-si-re-wi-ja* = βασιλήϝια (KN K 875, PY Fn 50...), od βασιλεύς, a z drugiej *i-je-re-ja* = ἱέρεια (KN Fp 1..., PY Ae 303...), od ἱερεύς, itd. Wahanie objaśnia się tu niewątpliwie nie fonetycznie, ale słowotwórczo. Obok przyrostka -*i̯a*- istniał mianowicie przyrostek -*ii̯a*- (dwusylabowy). W użyciu tych dwu odmianek przyrostka nastąpiła regulacja morfologiczna, tj. w formacjach przymiotnikowych uogólniono odmiankę dłuższą, w rzeczownikowych krótszą. Stąd w przymiotnikowym *pa-si-re-wi-ja* pojawiła się grupa -*wi-ja*, gdy w rzeczownikowym *i-je-re-ja* było połączenie -*u̯i̯a*. Grupa spółgłoskowa -*u̯i̯*- uległa asymilacji, wydając -*ii̯*- zapisane jako -*j*-.

b. Drugi wypadek reprezentuje wyraz zapisany jako *qo-o*, co się interpretuje jako *$g^{u}ōns$* (acc. pl.). Otóż wyraz βοῦς zawierał dyftong -*ōu*-, a więc w jego odmianie oczekuje się ϝ. Ten znów wypadek objaśnił E. Risch[15] jako tzw. *scriptio plena* formy acc. pl., tj. *βωνς. Wiadomo mianowicie, że rzeczowniki o temacie na dyftong długi miały w acc. sg. formę z zanikiem drugiego elementu dyftongu. U Homera spotyka się acc. sg. βῶν, wyspecjalizowane w znaczeniu 'tarcza ze skóry wołu'. Po-

[14] Ch. Stang, *Quelques remarques sur le système consonantique du grec commun*, Symbolae Osloenses XXXIII 1957, s. 27–36.
[15] Por. *Documents*, s. 207.

II

1. Pierwszym takim zagadnieniem jest ustalenie, co w inskrypcjach linearnych reprezentuje właściwości fonetyczne języka tej epoki, co zaś jest tylko niedoskonałą postacią graficzną, kryjącą w sobie inną niż zapisana postać fonetyczną. To zagadnienie dotyczy w znacznej mierze metody interpretacji tekstów i trzeba je przedstawić bardziej szczegółowo.

Musimy tu uwzględnić dwa odrębne punkty widzenia. Opierając się — jak każe metoda naukowa — na przekazanych faktach, musimy stwierdzić, że jest dość znaczna różnica między zapisami linearnymi a językiem greckim znanym z epoki późniejszej. Teksty linearne mają znaki prawie wyłącznie na sylaby złożone albo tylko z jednej samogłoski, albo też z połączenia jednej spółgłoski z samogłoską (tzn. znaki takie, jak *a*, *e*, *i* itd. albo *ka*, *ke*, *ki* itd.). Język grecki tymczasem, jak go znamy z epoki późniejszej, np. z Homera, miał w swoim systemie sylaby znacznie bardziej zróżnicowane: duża liczba sylab kończyła się na spółgłoskę, a ponadto pewna ich ilość zaczynała się od grupy spółgłoskowej. Powstaje w związku z tym pytanie: czy pismo linearne oddaje wiernie zjawiska językowe sobie współczesne, czy też kryje w sobie język podobny do późniejszego. I jedna, i druga możliwość interpretacji ma do dziś swoich zwolenników.

W pierwszym wypadku, tj. zakładając, że wszystko, co jest zapisane, trzeba pojmować wyłącznie tak, jak to jest zapisane[4], należy szukać objaśnienia różnic w strukturze języka, tj. starać się objaśnić, dlaczego język grecki tekstów linearnych różnił się tak znacznie co do budowy sylab od języka późniejszego.

W wypadku drugim, tzn. przypuszczając, że język epoki mykeńskiej nie różnił się zasadniczo od języka znanego z tekstów późniejszych[5], trzeba objaśnić, dlaczego stosowano tak niezwykłą ortografię dla zapisania języka greckiego.

Zagadnienie sprowadza się zatem do tego, które objaśnienie jest bardziej prawdopodobne: czy przypuszczenie o niezwykłych zmianach, jakie miałyby zajść w języku greckim tej epoki, czy też przypuszczenie o nieodoskonałości pisma, które nie byłoby w takim razie dostosowane do potrzeb języka greckiego.

Z tych dwu hipotez niewątpliwie prawdopodobniejszą jest druga, która zakłada, że pismo linearne nie oddawało dokładnie stanu fonetycz-

---

[4] V. Georgiev, *Études Myc.*, s. 174 i nn. i w innych pracach wielokrotnie. — S. Luria, *Язык и культура микенской Греции,* Moskwa 1957.

[5] M. Ventris, J. Chadwick, *Documents in Mycenaean Greek,* Cambridge 1956, i wszyscy inni badacze.

AKTUALNE ZAGADNIENIA DOTYCZĄCE JĘZYKA GRECKICH TEKSTÓW LINEARNYCH

Napisał

JAN SAFAREWICZ

I

Odcyfrowanie tekstów w piśmie linearnym B pozwoliło przesunąć moment początkowy historii języka greckiego do połowy II tysiąclecia przed n. e.* Od razu dało się stwierdzić, że język tych najstarszych greckich inskrypcji wykazuje wszystkie istotne właściwości tej gałęzi języków indoeuropejskich. Wszystkie innowacje ogólnogreckie są już tutaj widoczne, że wymienię takie cechy fonetyczne[1], jak protezę wokaliczną przed spółgłoskami płynnymi: *e-re-u-te-ro* PY Na 248, tj. ἐλεύθερον; uogólnienie krótkiego *o* na miejscu *ə* w odmianie czasownika o pierwiastku **dō-*: *di-do-si* PY Ma 365, tj. *διδονσι; zanik *s* interwokalicznego i nagłosowego, jak w *e-e-si* 'są' KN Ai 63..., tj. ἔε(ν)σι, *e-qe-ta* KN Es 821, tj. ἑπέται (nom. pl.); ubezdźwięcznienie aspirat, widoczne w zapisywaniu ϑ przez *t*, nie zaś przez *d*, np. w *e-ru-ta-ra* MY Ge 602, tj. ἐρυθρά (nom. sg. f.); fakultatywne przekształcenie nagłosowego *i̯-* w ζ-, jak w wyrazach: ζυγόν — w Pylos w złożeniu *e-wi-su-zu-ko* Va 404; 482; *ze-u-ke-u-si* PY Fn 50; 1192: por. gr. ζεῦγος, ζεύγνυμι; *ze-so-me-no* PY Un 267 (dat. sg. ptc. fut.) obok gr. ζέσω itd. Również i w zakresie fleksji[2] widać charakterystyczne innowacje greckie, jak użycie w gen. sg. odmiany imion rodzaju męskiego o temacie na *-ā-* zakończenia -āo, np. *a-ma-ru-ta-o* PY En 609, tj. **Amaruntāo*; jak ukazywanie się fakultatywne augmentu, np. w *a-pe-do-ke* PY Gn 1184, tj. ἀπ-έδωκε obok *do-ke* KN Ws 1707, tj. δῶκε, itd.

Ustalono też z grubsza dialektyczną przynależność języka badanych tekstów: wskazano na łączność zwłaszcza z grupą dialektów arkadyjsko-cypryjskich, może także z dialektami jońskimi[3].

Pomimo tych ogólnych, dziś już chyba pewnych ustaleń pozostaje jeszcze dużo zagadnień szczegółowych dotąd nie rozwiązanych i tym właśnie zagadnieniom mam zamiar poświęcić niniejszy wykład, którego celem jest nie tyle przedstawienie próby ich rozstrzygnięcia, co raczej zebranie istniejących trudności i wskazanie konieczności ich zbadania.

---

* Odczyt wygłoszony na Zjeździe PTF w Warszawie 25 czerwca 1958 r.

[1] E. Risch, *Études Mycéniennes. Actes du colloque international sur les textes mycéniens 1956,* Paris 1956, s. 167; J. Safarewicz, *Odcyfrowanie tekstów greckich w piśmie linearnym B,* Meander X 1955, s. 141 i n.

[2] Risch, *Études Myc.*, s. 167.

[3] Risch, *Études Myc.*, s. 172.

scenicznych stawiany był już przez tego greckiego teoretyka twórczości poetyckiej.

Nim jednak przejdziemy do dalszych rozważań, wypada zastanowić się, co w cytowanym miejscu rozumiał Horacy pod słowem *actus*. Wyraz ten bowiem oznacza zarówno akcję sztuki, tj. grę aktorów w ogóle, jak i grę poszczególnych aktorów, tj. ich rolę, a stąd także każdorazowy występ aktora na scenie w ciągu sztuki dla odegrania „aktu", czyli pewnej części akcji, tworzącej jakąś całość. W ten sposób *actus* oznacza również taką właśnie zamkniętą część akcji, a więc część sztuki scenicznej.

W utworach klasycznych granice takich części wyznaczane były przez występy chóru. Były to więc przede wszystkim *epeisodia*, a oprócz nich także prolog i *exodos*, oczywiście prolog taki, jaki znamy np. z tragedii klasycznej, a nie prolog typu prologów Terencjusza czy nawet Plauta. I zdaje się, że takie właśnie części utworu scenicznego miał na myśli Horacy, gdy pisał o *actus* w cytowanym miejscu, jakkolwiek komentatorzy różnie rozumieli, jak zobaczymy, ten postulat pięciu aktów scenicznych i różnie go interpretowali. Wobec tego zaś również Neoptolemos, jeśli i w tym był źródłem Horacego, czego jednak stwierdzić się nie da, żądał pięciu części w utworze scenicznym, jakby pięciu aktów.

Ale — na jakiej podstawie? W klasycznej bowiem tragedii greckiej nie widać jeszcze dążności do ściślejszego ilościowego normowania tych części czy też aktów utworu. Nie widzimy tej dążności także w starej komedii. U Sofoklesa i Eurypidesa, a także u Arystofanesa, takich aktów można wyróżnić często sześć i siedem, włączając prolog i *exodos*. Domyślamy się zatem, że teoria o pięcioaktowej normie dramatu powstała w oparciu o późniejsze wzory utworów scenicznych, o tragedie i komedie czwartego i trzeciego wieku przed n. e.

W ilościowym podziale tragedii na części (μέρη) Arystoteles wyróżnił prolog, *epeisodion*, *exodos* i chór[5]. Jest to jednak, jak widać, tylko ilościowe uwzględnienie jakościowo czy też funkcyjnie różnych składników dramatu, z pominięciem powtarzalności epeisodiów i ich alternacji z chórami. Podział ten nie był więc jeszcze podziałem na μέρη w sensie aktów. Ale mógł odegrać rolę fazy przejściowej, wiodącej do podziału na akty. Wystarczyło bowiem uwzględnić w nim liczbę powtarzających się epeisodiów, przedzielonych pieśniami chóru i w ten naturalny sposób zamkniętych w odrębne całości, by uzyskać podział mający już charakter podziału na akty. Po linii takiego właśnie podziału poszli, jak można sądzić, i inni teoretycy poezji w opisie budowy dramatu, a wśród nich także wspomniany Neoptolemos. Ten zaś lub ktoś inny, ktokolwiek był twórcą teorii

---

[5] *Poet.* 1452 b. Por. *Trzy poetyki klasyczne* (*Arystoteles, Horacy, Ps.-Longinus*), przeł. i oprac. T. Sinko, wyd. II, Wrocław 1951, s. 24 (B. N. II 57).

cze *g* niepalatalne i geminowane *ĝĝ* palatalne. Ten właśnie stan reprezentują teksty linearne.

W epoce późniejszej nastąpiła zmiana, której podstawą była ogólna dyspalatalizacja spółgłosek miękkich w języku greckim. Stąd *ĝ* przed *e*, *i* zidentyfikowało się z powrotem z *g*, od którego się fonologicznie nie różniło: była to tylko odmianka fonetyczna tego samego fonemu. Natomiast opozycja *g* : *ĝĝ* została utrzymana, ponieważ spółgłoska geminowana *ĝĝ* uległa tymczasem dalszemu przekształceniu, tj. asybilacji, wydając zapewne ζ. Ta głoska też stwardniała, ale się nie zidentyfikowała z *g*, ani nie przekształciła w twardą geminatę *gg*, bo była już nie zwartą, ale zwartoszczelinową. Utrzymała się więc jako osobny fonem.

Oczywiście, nie wszystko jest i w tym wypadku wyjaśnione. Trzeba by zbadać systematycznie wszystkie wypadki ukazywania się ζ w tekstach linearnych, co nie jest łatwe, bo interpretacja poszczególnych wyrazów wciąż jeszcze nasuwa trudności.

6. Krótko tylko wspomnimy o wahaniu w pisowni *e* i *i* w niektórych wyrazach[20], zwłaszcza w imionach własnych albo w wyrazach obcego pochodzenia. Zauważono to np. w imionach:

e-pa-sa-na-ti te-o-jo do-e-ra PY En 74,12 = Ep 212,5 obok *i-pa-sa-na-ti te-o-jo do-e-ra* PY Eo 247,4; imię osobowe żeńskie[21];

i-pe-me-de-ja ukazuje się dwukrotnie w tekście z Pylos PY Tn 316 jako imię żeńskie; wygląda, że jest to odpowiednik późniejszego Ἰφιμέδεια, z samogłoską ĭ w drugiej sylabie. Imię nie pochodzi od ἶφι, bo tu byłoby na początku *wi-*, jak jest w *wi-pi-no-o* KN V 958, tj. Ἰφίνοος;

me-nu-wa KN V 60 itd., PY An 724,2, imię męskie, prawdopodobnie Μινύας;

ai-ke-wa-to KN Db 1295 itd., obok *ai-ki-wa-to* KN Uf 987: imię męskie;

qa-me-si-jo KN As 1516 obok *qa-mi-si-jo* KN Sc 135: imię męskie. Może też w imieniu pospolitym *qe-to* PY Ta 641, jeżeli słuszne jest zestawienie tego wyrazu z gr. πίθος.

Zapis odwrotny, tj. *i* zamiast klasycznego ε, ukazuje się stale w wyrazie *di-pa* KN K 875 itd., PY Ta 641, nazwa naczynia, zapewne δέπας.

To wahanie ograniczone jest do pewnych tylko wyrazów, w niektórych ukazuje się stale *e* zamiast oczekiwanego *i*, w innych, mianowicie w δέπας, *i* zamiast oczekiwanego *e*. Ponieważ chodzi o wyrazy obcego pochodzenia albo o imiona własne, nasuwa się przypuszczenie, że to nie jest właściwość fonetyczna dialektu greckiego, który znalazł odbicie w piśmie linearnym; raczej trzeba uznać to wahanie za właściwość obcego języka, z którego odnośne wyrazy zaczerpnięto. W każdym jednak

---

[20] *Documents*, s. 76 i n.

[21] Luria, *o. c.* s. 42.

vos interibi hic delectaverit (w. 573 a). I być może, że ta forma antraktu była w pierwotnej realizacji sztuk Plauta częstsza, choć ani w zachowanym tekście jego komedii podobnych zapowiedzi występu klarnecisty poza powyższym wypadkiem nie znajdujemy, ani też nie było ich już może w tekście pierwotnym. Ale klarnecista mógł występować między aktami bez takich zapowiedzi.

U Terencjusza jakiś chór w rodzaju komastów dionizyjskich mógłby występować w komedii *Heautontimorumenos* po drugim akcie naszych wydań, tj. po wierszu 409, w przerwie wyobrażającej noc, w czasie której w domu Chremesa odbywa się całonocna uczta i zabawa z okazji święta Dionizjów. Natomiast przypuszczenie, jakoby w tej komedii miał występować jakiś chór także po wierszu 170, kiedy to Chremes oddala się na moment ze sceny wstępując do domu Phaniasa, jest mało uzasadnione[15].

Są to nikłe ślady występowania chóru czy muzycznego intermezza w komedii łacińskiej, choć takie występy mogły tu być, jak wspomnieliśmy, częstsze. Donat podając kryteria rozpoznawania podziału komedii na akty mówi między innymi, że akt kończy się tam, gdzie scena pozostaje pusta, tak że w przerwie tej mógłby wystąpić chór lub klarnecista: *ut in ea chorus vel tibicen obaudiri possint*[16]. Jak dalece słowa te odnoszą się do komedii łacińskich, trudno powiedzieć. Ale Donat miał na myśli komedie łacińskie. Bo nieco wyżej mówił: *difficile est divisionem actuum in Latinis fabulis internoscere obscure editam.*

Były więc występy jakiegoś chóru, były intermezza muzyczne w komedii łacińskiej, pojawiające się w miejscach, kiedy scena między pewnymi częściami komedii stawała się pusta. Ale jest rzeczą mało prawdopodobną, by w czasach Plauta i Terencjusza każdą taką przerwę wypełniał antrakt w formie intermezza taneczno-muzycznego. Z jednej strony bowiem takich miejsc, w których scena pozostaje lub może pozostać pusta, znajduje się w niektórych sztukach Plauta i Terencjusza ponad cztery i ponad pięć[17], z drugiej zaś wszystkie te komedie, mimo widocznych przerw na antrakty, mogłyby być grane w przeważnej części jednym ciągiem bez przerwy[18] lub z podziałem na znacznie mniejszą ilość części odpowiadających naszym aktom. Miejsca antraktów bowiem często wypełnia monolog lub monodia[19] albo czas rzeczywisty redukuje

---

[15] Jak to słusznie stwierdza Marouzeau (Térence, t. II, s. 28).

[16] *Andr.* praef. II 3 (Wessn., I, s. 38 i n.).

[17] Por. Leo, *o. c.* ibid.; Marouzeau, Térence, t. I, s. 32. Nawiasem mówiąc, w *Eunuchu* takich miejsc, gdzie scena wypada pusta, znajduje się sześć, a w *Adelphoe* dziesięć lub nawet jedenaście.

[18] Przychocki, *o. c.* s. 251.

[19] F. Leo, *Der Monolog im Drama,* Berlin 1908; Przychocki, *o. c.* s. 250 i n.

taki podział stosował jako zasadę, tego stwierdzić na podstawie jego utworów przy obecnym stanie ich zachowania nie potrafimy. Do wniosku takiego dochodzimy głównie pośrednio, jak to wynika z dalszych naszych rozważań.

O drugim poważnym autorze komedii nowej, Filemonie (ok. 360—ok. 263), opowiada Apulejusz (II wiek n. e.), że jako sławny już komediopisarz recytował kiedyś świeżo napisaną komedię i będąc już przy trzecim akcie, jak to bywa w komedii, przechodził w przyjemniejszy nastrój, gdy nagle spadł deszcz i recytację trzeba było przerwać: *forte recitabat partem fabulae, quam recens fecerat, cumque iam in tertio actu, quod genus in comoedia fieri amat, iucundiores affectus moveret, imber repentino coortus differri auditionis coeptum coegit*[9]. Z określenia *in tertio actu* widać, że Apulejusz rozróżniał w komedii jakieś akty, i być może, że miał na myśli właśnie podział pięcioaktowy, ale czy sam Filemon trzymał się takiego podziału w kompozycji swych komedii, nie wiemy. Powyższe zaś przypuszczenie, że Apulejusz miał na myśli podział pięcioaktowy komedii jako utworu scenicznego, podsuwa nam analogia tej wypowiedzi Apulejusza ze słowami Donata, jakie czytamy w komentarzu jego do *Andrii*, w. 580: *hic locus est, in quo iam ad discrimen mali perducta comoedia in meliorem partem iam incipit inclinare*[10]. A miejsce to wypada właśnie w trzecim akcie podanego przez tegoż Donata pięcioaktowego podziału *Andrii*. Wartość dowodową tej analogii osłabia nieco brak podobnych uwag Donata w odniesieniu do pozostałych komedii Terencjusza. Niemniej jednak, choć odosobniona, nie wydaje się powyższa uwaga do *Andrii* przypadkowa i pozbawiona podstaw teoretycznych. Inną możliwość interpretacji tego miejsca u Apulejusza omówimy później.

W przerwach między aktami występował w greckiej komedii nowej chór. Pieśni chóru traciły, jak wiadomo, związek z akcją już w tragediach Eurypidesa. Podobnie w komediach Arystofanesa z ostatnich lat jego twórczości[11]. W końcu też nabrały charakteru jakichś antraktów pozostając w utworach tylko jako tradycyjne ich obciążenie. Tak samo w komedii nowej chór bywał tylko kontynuacją tradycji kultowego komosu dionizyjskiego, wypełniającego przerwy między aktami; przerwy, dyktowane raczej względami praktycznymi — np. potrzebą dania wytchnienia widzowi i aktorom, czasu na zmianę kostiumu itp. — niż ich estetycznymi czy kompozycyjnymi związkami ze sztuką. Występy takich chórów,

---

[9] Apuleius, *Florida* 16, ed. R. Helm, s. 24.

[10] Wessner, *Aelii Donati quod fertur commentum Terenti*, I, Lipsiae 1912, s. 183.

[11] Por. uwagę χοροῦ po wierszach 729 i 876 *Eccles.* w cod. Ravennas oraz κομμάτιον χοροῦ po w. 770 *Plut.* w cod. Ravennas i Venetus, tj. w najstarszych kodeksach komedii Arystofanesa; zob. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925, s. 432 i n.

3. Dalszym zagadnieniem, nasuwającym wciąż jeszcze trudności, jest sprawa rozwoju spółgłosek tylnojęzykowych labializowanych. Jak wiadomo, język grecki odziedziczył z prajęzyka indoeuropejskiego osobny szereg spółgłosek zwartych tylnojęzykowych, których artykulacji towarzyszyło równoczesne zaokrąglenie warg: k^u, g^u, g^uh. Spółgłoski te znikły z biegiem czasu w języku greckim, wydając, zależnie od warunków fonetycznych i niejednostajnie w różnych dialektach, spółgłoski wargowe π β φ, zębowe τ δ ϑ albo tylnojęzykowe κ γ χ. Różnice rozwoju widoczne w dialektach wskazują, że zmiana musiała być późna. Otóż w tekstach pisma linearnego spółgłoski te zapisane są osobnymi znakami, które my dziś transkrybujemy jako *qa*, *qe*, *qi*, *qo*. Bez względu więc na to, jaka była realizacja fonetyczna tych głosek, stanowiły one w tym czasie z pewnością osobne fonemy. Jest to jeden z charakterystycznych archaizmów języka tych tekstów. A więc np.:

re-qo-me-no = λειπόμενον KN As 1517,1;
qo-u-ko-ro = βουκόλος PY An 18,9 — itd.

W niektórych jednak wypadkach pojawia się na miejscu oczekiwanej tylnojęzykowej labializowanej inna spółgłoska, przeważnie wargowa. Zawsze *pa* zapisane jest w wyrazie πᾶς, i to tak w tekstach z Pylos, jak z Knossos, np. *pa-te* = πάντες KN B 1055,9; *pa-sa* = πᾶσα KN G 820,1 itd.[11] W innych wypadkach widać wahanie: w imieniu *o-pa-wo-ne-ja* KN Fh 339 obok *o-qa-wo-ni* PY Fn 324,16; w tym samym napisie z Pylos dwa razy zapisano *qe-re-qo-ta-o*, a raz *pe-re-qo-ta* En 659. W napisach z Pylos jest oboczność *ra-pi-ti-ra*$_2$ Ab 555 obok *ra-qi-ti-ra*$_2$ Ab 356, *ra-qi-ti-ra*$_2$-*o* Ad 667. Nasuwa się pytanie, jak objaśnić te nieregularności.

Wysunięto hipotezę, że wahania pisowni odbijają stadium przejścia od systemu dawnego do nowego, z zanikiem spółgłosek labializowanych[12]. Przypuszczenie to natrafia na różnorakie przeszkody. Po pierwsze, natury chronologicznej: zapisy z *p* na miejscu oczekiwanego *q* pojawiają się już w Knossos, tj. z końcem w. XV, a tymczasem w inskrypcjach z Pylos, z końca w. XIII, stan jest taki sam, jak w tekstach z Knossos. Trudno sobie wyobrazić, by stan przejściowy w rozwoju systemu fonologicznego trwał tak długo — co najmniej 200 lat. Georgiev przypuszcza tu różnicę dialektyczną między Knossos i Pylos[13]: w Pylos zmiana miałaby się dokonać później niż w Knossos; ale to hipoteza bez uzasadnienia. Druga trudność polega na nieoczekiwanym wyniku zmiany. Przekształcenie spółgłosek labializowanych powinno by doprowadzić

---

[11] Por. Georgiev, *Études Myc.*, s. 56 i n.

[12] Ventris, Chadwick, *o. c.* s. 81; Georgiev, *Études Myc.*, s. 56 i n.; Luria, *o. c.* s. 100 i n.

[13] *Études Myc.*, s. 59.

a-ze-ti-ri-ja KN Ap 694 itd. obok *a-ke-ti-ri-ja* KN Ai 739, PY Aa 85, prawdopodobnie ἀγέτρια 'piastunka';

ze-i-ja-ka-ra-na PY Xa 70 obok *ke-i-ja-ka-ra-na* PY Nn 228,3: nazwa miejscowości, ale o identyfikacji niewątpliwej; w obu wypadkach chodzi z pewnością o tę samą miejscowość.

Zapewne też podobne wahanie pojawia się w kilku jeszcze innych wypadkach mniej pewnych. Powstaje więc pytanie, jak objaśnić tę chwiejność pisowni.

Wnioskować należy, że odnośną głoskę wymawiano jako $\hat{g}$. Gdyby zaszła już asybilacja, to pomieszanie między g i ζ byłoby nieprawdopodobne, a zwłaszcza nieprawdopodobny byłby późniejszy powrót do g. Ponieważ jednak tym samym znakiem pisano wówczas także to ζ, które powstało z $g+\underset{\sim}{i}$, $g^u+\underset{\sim}{i}$, $d+\underset{\sim}{i}$, trzeba przypuścić, że także i tamte połączenia wydawały w tym czasie jako wynik $\hat{g}$, które dopiero później przekształciło się w ζ. Chodzi o wskazanie, dlaczego w niektórych wypadkach nastąpił powrót do g, w innych utrwaliło się ζ. Objaśnienia trzeba szukać w budowie fonologicznej systemu greckiego.

Mianowicie między $\hat{g}$ pochodzącym z $g+e$, jak w *a-ze-ti-ri-ja*, a $\hat{g}$ powstałym z grup $g+\underset{\sim}{i}$ itd., jak np. w *me-zo* KN Ak 610, tj. w późniejszym μέζων, μείζων, była dwojaka różnica:

a. $\hat{g}$ pochodzące z grup z jotą ukazywało się przed dowolną samogłoską, nie tylko przed przednią, jak w *wo-ze* PY Ep 617 itd., por. gr. ἔρδω, ῥέζω, ale także przed nieprzednią, jak w *wo-zo-me-no* KN So 0433, *to-pe-za* KN V 280 itd., gr. klas. τράπεζα itd. To $\hat{g}$ stanowiło więc osobny fonem, niezależny od jakości następnej samogłoski. Tymczasem $\hat{g}$ w *a-ze-ti-ri-ja* było uzależnione od następstwa wokalicznego, od tego, że potem następowała samogłoska przednia. W tym wypadku nie był to fonem samodzielny, ale odmianka fonetyczna fonemu g przed samogłoską przednią. Palatalność nie miała tu wartości fonologicznej.

b. $\hat{g}$ pochodzące z grupy z jotą było z pewnością geminowane, jak o tym trzeba wnioskować z faktu, że ζ w późniejszym języku greckim ma wartość geminaty: wynika to np. z metryki homeryckiej, por. A 21:

ἀζόμενοι Διὸς υἱὸν ἑκηβόλον Ἀπόλλωνα.

Tymczasem nie ma powodu, by przypuszczać, że $\hat{g}$ w ἀγέτρια było geminowane.

Głównym czynnikiem, który zadecydował o dalszym rozwoju, była różna wartość fonologiczna dwóch $\hat{g}$: przed samogłoską przednią był tylko jeden fonem g, obojętny co do palatalności, bo zawsze wymawiany jednakowo jako spółgłoska spalatalizowana. W innych pozycjach, tj. przed samogłoskami nieprzednimi, były dwa odrębne fonemy: pojedyn-

o pięciu aktach obowiązujących czy też zalecanych w utworach scenicznych, mógł ją oprzeć na obserwowanej przez autorów w jego czasach praktyce dramatopisarskiej, a także na stosowanej może przez wykonawców scenicznych zasadzie pięcioaktowej reprezentacji tragedii i komedii. Udowodnić tego nie potrafimy, ale nie brak poszlak istnienia w czasach Neoptolemosa teorii o pięcioaktowym podziale dramatu. Już F. Leo starał się uprawdopodobnić istnienie takiej fazy w rozwoju dramatu poklasycznego, w której pięć aktów, w tym więc trzy *epeisodia*, i symetryczna budowa stanowiły zasadę[6]. Stwierdzić jednak musimy, że materiał bezpośredni, jakiego nam dostarczają tutaj źródła, jest minimalny i mało precyzyjny. Polegać musimy przeważnie na wnioskach pośrednich.

W ὑπόθεσις *Andromachy* Eurypidesa Arystofanes z Bizancjum (zm. 180 przed n. e.) określa pierwsze *epeisodion* tego utworu jako δεύτερον μέρος. Określenie to można rozumieć równie dobrze w sensie Arystotelesowego μέρος, tj. jako wymienione u Arystotelesa na drugim miejscu *epeisodion* w ogóle, jak też w sensie drugiej z kolei części utworu, a więc jakby drugiego aktu. Pewność co do słuszności tej drugiej interpretacji byłaby już dla naszych rozważań bardzo cenna, choć sama przez się nic by nam jeszcze nie mówiła o normatywności podziału pięcioaktowego dla utworów scenicznych. Ale pozwoliłaby nam widzieć dalej, w drugim *epeisodion*, już nie tylko *epeisodion* jako drugi składnik dramatu w podziale Arystotelesa, lecz także dalszą część dramatu w podziale na części odpowiadające naszym aktom. W drugim *epeisodion* zatem mielibyśmy trzeci akt, w trzecim czwarty itd., jak to zresztą jest rzeczą prawdopodobną — mimo że *Andromacha* ma pięć epeisodiów, czyli razem z prologiem i eksodosem siedem części równoznacznych z aktami.

Więcej treści dowodowej ma, jak się zdaje, przytoczony przez Lea fakt, że marionetkowe przedstawienie tragedii *Nauplios*, opisane przez Herona z Aleksandrii, ale za Filonem z Bizancjum (III wiek przed n. e.), w dziele *O sporządzaniu automatów*, da się podzielić na pięć części. Mit o demonie morskim Naupliosie, który z zemsty za zabicie syna, Palamedesa, zwiódł i zniszczył wracających spod Troi Greków, był przedmiotem wielu utworów tragediowych. Podział jego na pięć części w automatycznym przedstawieniu marionetkowym był więc przypuszczalnie odbiciem praktyki scenicznej z czasów Filona z Bizancjum. Heron na określenie części tego przedstawienia używa także wyrazu μέρος (II 9,2).

Z utworów Menandra komedia *Dyskolos* ma pięć aktów[7]. Również komedia *Epitrepontes*[8] da się podzielić na pięć aktów. Ale czy Menander

---

[6] Leo, *o. c.* s. 226.

[7] Ed. V. Martin, Genève 1958.

[8] Znana u nas pt. *Sąd rozjemczy*, przeł. i oprac. J. Manteuffel, Wrocław 1951, B. N. II 67.

na spółgłoskę i na *-ŏ-*. Ze względu na wahanie w dat. sg. III deklinacji, o czym będzie mowa zaraz niżej, prawdopodobniejsze się wydaje zachowanie form locatiwu obok datiwu. Przykłady wymagają zresztą szczegółowej analizy filologicznej (*we-da-ne-wo* pełni także funkcję gen. sg., por. przykłady w *Docum.*, s. 427).

c. Trzecią grupę wahań deklinacyjnych wykazują formy dat. sg. odmiany tematów na spółgłoskę: występują tu albo formy na *-e*, albo też na *-i*[23], np. *po-me-ne* PY Ea 800 itd., tj. ποιμένι, obok *ko-re-te-ri* PY On 300, tj. *κορεστηρι. Przeważają formy z zakończeniem *-e*, ale też formy na *-i* nie są wyjątkowe. Możliwe objaśnienia są tu dwa: albo jest to objaw ściśle fonetycznego wahania *e* : *i*, o którym była już mowa, albo też odzwierciedla się tu znów pomieszanie form starego datiwu na *-ei* (pisane *-e*) i starego locatiwu na *-ĭ*. Dla rozstrzygnięcia zagadnienia brakuje i tym razem przygotowawczych opracowań filologicznych.

III

Zamykając ten przegląd nie rozwiązanych dotąd zagadnień językoznawczych, dotyczących greckich tekstów linearnych, muszę stwierdzić, że postęp w dziedzinie tych badań możliwy jest tylko jako wynik szczegółowych studiów filologicznych. Tylko ścisła filologiczna interpretacja tekstu inskrypcji może doprowadzić do uzyskania jaśniejszego obrazu języka tych napisów. A zanim się przystąpi do interpretacji, trzeba się przede wszystkim zatroszczyć o wydanie wszystkich dostępnych dziś tekstów i o sporządzenie opracowań, których wciąż jeszcze brakuje, zwłaszcza wyczerpujących słowników.

Dopiero po dokonaniu tej przygotowawczej, ale jakże ważnej pracy ściśle filologicznej można będzie uzyskać pełniejszy obraz stanu języka greckiego w połowie drugiego tysiąclecia przed n. e. Można będzie wykorzystać dla nauki odkrycia archeologów, którzy tabliczki w Knossos i w Pylos wyszukali, i filologów, którzy je potrafili odczytać.

Kraków

---

[23] *Documents*, s. 85 i n.

Wyraz *actus* jako określenie roli aktora czy też akcji na scenie albo części utworu scenicznego znany był niewątpliwie także takim autorom, jak Volcacius Sedigitus czy Porcius Licinus (z drugiej połowy II wieku przed n. e.), satyryk Lucyliusz (zm. 102 przed n. e.) czy poeta-filolog Akcjusz (zm. ok. 80 przed n. e.), a także gramatykom, zwłaszcza Aeliusowi Stilonowi, który był nauczycielem Cycerona i Warrona. Wszyscy oni zajmowali się w swoim sensie teorią literatury, poetyką, w szczególności poetyką twórczości scenicznej, krytyką literacką i podobnymi zagadnieniami. Ale ślad znajomości tego wyrazu u nich we fragmentach się nie zachował. Spotykamy go w związku ze sceną dopiero u Cycerona i Warrona.

Cyceron w znanym liście do brata swego, Kwintusa, jako propretora Azji pisał: *illud te hortor, ut tamquam poetae boni et actores industrii solent sic tu in extrema parte et conclusione muneris ac negotii tui diligentissimus sis, ut hic tertius annus imperii tui tamquam tertius ⟨actus⟩ perfectissimus atque ornatissimus fuisse videatur*[28]. Tu więc trzeci i ostatni rok propretorskiej władzy Kwintusa ma być jakby trzecim aktem utworu scenicznego, a jako taki ma być najlepszy i najpiękniejszy.

Pisząc to Cyceron myślał może o aktach tragediowych; bo pisał do Kwintusa, a ten, jak wiemy, zajmował się komponowaniem tragedii. Ale to nie jest tutaj istotne. Ważne jest, jak te słowa Cycerona interpretować: czy nacisk położyć na to, że ostatni rok propretury, w tym wypadku trzeci, ma być najlepszy jak ten ostatni akt w sztuce scenicznej, czy też — że trzeci rok jak ten trzeci akt ma być najlepszy jako zamykający całość, tj. końcowy. Innymi słowy: czy liczba trzy jest tutaj przypadkowa i przy innym liczbowym zespole lat takim ostatnim rokiem, tj. ostatnim aktem, byłby np. czwarty czy piąty itd., czy też Cyceron pojmował liczbę trzy jako coś ustalonego w ilościowym podziale sztuk scenicznych, tj. czy myślał o jakimś trójaktowym podziale jako wiążącym, a nie o podziale pięcioaktowym czy innym.

Za pierwszą interpretacją, tj. że liczba trzy mogłaby tu być przypadkowa i chodziłoby tylko o akt ostatni, przemawiać mogłoby to, że jeśliby Cyceron traktował liczbę trzy jako wiążącą w podziale dramatu na trzy części, to może by przy innych podziałach nie używał wyrazu *actus* na określenie jednej z części. A jednak dzieląc życie Werresa na okres przed rozpoczęciem kariery urzędniczej i okres urzędowania, a zatem na dwie tylko części, pierwszą z nich nazywa przenośnie także aktem[29]. Dalej zaś dzieli urzędniczą działalność Werresa na cztery etapy: *anni consumpti in quaestura et legatione Asiatica et praetura urbana et praetura Siciliensi.*

---

[28] Cic. *ad Q. fr.* I 1,46 (z roku 59 przed n. e.).

[29] Cic. *in Verr.*, act. II, or. I 12,32 i n.: *primum illum actum istius vitae.*

nego języka greckiego. Nie będę tu przedstawiał faktów szczegółowo[6], zaznaczę tylko, że po pierwsze, pismo sylabiczne cypryjskie, używane jeszcze w IV w. przed n. e., wykazuje prawie wszystkie te właściwości, które charakteryzują pismo linearne B, a w tym wypadku wiemy z pewnością, że kryje ono w sobie system językowy w zasadzie taki sam, jaki był w języku greckim epoki klasycznej; po wtóre, pismo sylabiczne linearne z pewnością nie było wynalazkiem Greków i było stworzone początkowo dla jakiegoś innego języka, którego dziś nie znamy, ale który mógł mieć budowę fonologiczną zupełnie różną od greckiej; po trzecie wreszcie, wahania w pisowni, jak np. *a-ke-ti-ri-ja* KN Ai 739, tj. ἀγέτρια obok *a-ke-ti-ra*$_2$ PY Aa 815 itd., wskazują niewątpliwie, że pismo linearne w każdym razie nie oddawało dokładnie sposobu wymawiania.

Pomimo więc, że zagadnienie dotąd nie jest rozwiązane w sposób taki, by wszyscy uczeni się na to godzili, to jednak prawdopodobieństwo przemawia niewątpliwie za tym, że język grecki epoki mykeńskiej nie różnił się zasadniczo od tego stanu, jaki znamy z zapisów późniejszych, a niezwykłość pisowni trzeba ujmować jako właściwość ortografii, nie zaś jako odbicie zjawisk żywego języka.

2. W ścisłym związku z wymienionym dopiero co zagadnieniem zostaje sprawa odróżniania i nieodróżniania dźwięczności spółgłosek w języku tekstów linearnych. W epoce ogólnoindoeuropejskiej odróżnienie to występowało, jak wiadomo, tylko w zakresie spółgłosek zwartych (bo jedyny istniejący wówczas spirant, tj. *s*, nie miał odpowiednika dźwięcznego, a wszystkie sonanty, jak i samogłoski, nie miały odpowiedników bezdźwięcznych). To odróżnianie zwartych spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych jako osobnych fonemów zachowane jest w języku greckim w epoce klasycznej i nie ma powodu przypuszczać, by nie istniało ono w epoce mykeńskiej. Wprawdzie pismo linearne nie odróżnia fonemów *b* i *p*, *g* i *k*, g^u i k^u, ale również i pismo sylabiczne cypryjskie nie ma tego odróżnienia, jak nie odróżnia też spółgłosek nieaspirowanych i aspirowanych; a więc np. znak *pa* wyraża gr. πα, βα i φα. Ta cecha pisma linearnego B nie dziwi zatem; nie ulega też wątpliwości, że pisownia nie odzwierciedla w tym wypadku rzeczywistego sposobu wymawiania.

Natomiast powstaje trudność przez to, że istnieje wyraźne odróżnienie w piśmie dźwięczności i bezdźwięczności spółgłosek *t* i *d*: są znaki *ta* (59; *ta*$_2$ 66), *te* (4), *ti* (37), *to* (5), *tu* (69) obok *da* (1), *de* (45), *di* (7), *do* (14), *du* (51)[7]. Chodzi zatem o wyjaśnienie, dlaczego w tym wypadku, i tylko w tym wypadku, uwzględniono opozycję fonemów dźwięcznych

---

[6] Por. J. Safarewicz, *Stan badań nad językiem tekstów greckich w piśmie linearnym B,* Sprawozdania Wydziału Nauk Społecznych PAN I 1958, z. 1, s. 46.

[7] Por. M. Lejeune, *Mycénien da-ma / du-ma „intendant"*, Minos V 1957, s. 130—148.

ekspozycyjne, w których obok heter Syry i Philotis — są to tylko tzw. προτατικὰ πρόσωπα — występuje niewolnik Parmenon. Rola tego niewolnika jest w *Hecyrze* zasadniczo drugorzędna, ale tutaj, w scenie drugiej, przypada mu jako aktorowi dość trudne i ciekawe zadanie przedstawienia w dłuższej ekspozycji dziejów miłości i nieszczęsnego małżeństwa Pamfila. Zadania tego i całej roli Parmenona w sztuce mógł się podjąć sam Ambiwiusz. Bo choć grał on w tej sztuce niewątpliwie rolę protagonisty, a więc Lachesa[25], nie było poważniejszej przeszkody, by obu tych ról nie mógł grać w tej sztuce jeden aktor[26]. Można by więc przyjąć, że rolę Parmenona grał Ambiwiusz i że pierwszy jego występ wypadł już w drugiej scenie, a zatem w akcie pierwszym. I tak, zdaje się, rozumiał to Donat[27]. Jeżeli jednak grał dopiero rolę Lachesa w scenie trzeciej, to występ ten wypadł chyba już w akcie drugim, w każdym razie w drugim akcie pięcioaktowego podziału *Hecyry* przekazanego przez Donata. Trudno więc zdecydowanie sprecyzować znaczenie wyrazu *actus* w tym miejscu u Terencjusza, tym bardziej że nie ma danych, by wyraz ten nie mógł tutaj oznaczać również określonej części sztuki, a więc rzeczywiście pierwszego aktu, zamkniętego przerwą. I w takiej przerwie mogło też zacząć się to wszystko, co Ambiwiusz mówi dalej w cytowanym prologu, o okolicznościach, które mu utrudniły wystawienie *Hecyry* po raz drugi: *quom interea rumor venit datum iri gladiatores, populus convolat, tumultuantur* etc. Po przerwie panował już w teatrze hałas i szum, którego aktor głosem swym pokonać nie zdołał.

Nie chcemy, oczywiście, przez to powiedzieć, że podane przez Donata podziały sztuk Terencjusza na akty są w całości zgodne z intencjami poety. Za dużo bowiem budzą w nas zastrzeżeń, jak zobaczymy, co do swej racjonalności. Ale też trudno nie uwzględnić tego, że Terencjusz, mając wzory greckie podzielone na części, tj. akty, pauzami na występy taneczno-muzyczne, sam zachował niewątpliwie taką właśnie, choć zmodyfikowaną i nie tak wyraźną, kompozycję podziałową w swych łacińkich przeróbkach tych wzorów, sam więc komponował swe komedie z poszczególnych aktów. Ślady takiej kompozycji w jego utworach są, jak zobaczymy, aż nazbyt wyraźne. Ostatecznie więc mówiąc *primo actu* mógł Ambiwiusz myśleć o pierwszej części utworu, tj. o pierwszym akcie. Ale rozstrzygnąć tego się nie da.

---

[25] Por. *Hec.* praef. I 4: *in hac primae partes sunt Lachetis* (Wessn., II, s. 189).

[26] O ile za Donatem przyjmiemy granicę między aktem czwartym i piątym, a tym samym przerwę po w. 798, tj. po drugiej scenie aktu piątego naszych wydań. W przerwie tej Laches przebrałby się za Parmenona.

[27] *Hec.* prol. II w. 39 (Wessn., II, s. 200): *primo actu placeo — rationabiliter dixit „primo", quia quinque sunt actus, partes fabulae.*

razie wskazuje ono na wąską artykulację *ĕ* w języku greckim, co się zgadza ze stanem epoki historycznej.

7. Wreszcie trzeba jeszcze uwzględnić pewne wątpliwości natury morfologicznej, które wysunął zwłaszcza Luria[22]. Objaśnienie form fleksyjnych nasuwa już i tak dużo trudności ze względu na to, że w piśmie linearnym nie są zaznaczone końcowe elementy spółgłoskowe. Wskutek tego np. końcowe *-os*, *-on*, *-oi*, i tak samo *-ōn*, *-ōs*, *-ōi* muszą być pisane jednakowo, tj. z końcowym *-o*. W deklinacji ukazują się jednak jeszcze inne trudności, które sięgają już nie ortografii, ale samej struktury formacji. Wymienię tu kilka takich zjawisk, które dotąd nie mają wystarczającego objaśnienia.

a. Gen. sg. odmiany imion o temacie na *-ŏ-* występuje z reguły z zakończeniem *-oio*, czy raczej *-oi̯i̯o*: jest to ta sama z pewnością formacja, którą znamy z Homera, np. Πριάμοιο, A 19. Ta formacja pojawia się w tekstach z Knossos i z Pylos bardzo często, np.: *ku-ru-so* 'χρυσός' — gen. sg. *ku-ru-so-jo* PY Ae 303, *i-je-ro* 'ἱερός' — gen. sg. *i-je-ro-jo* PY Ae 303 itd. Ale obok tego można znaleźć gen. sg. bez końcowego *-jo*, np.: *we-we-si-jo-jo* KN De 1648, obok gen. sg. *we-we-si-jo* KN De 1151, imię osobowe; *u-ta-jo-jo* KN Dw 1139, obok gen. sg. *u-ta-jo* KN Da 1127 itd. Luria interpretuje formy krótsze jako gen. sg. na *-ω*, tj. jako starą formację ablatiwu. Trzeba jednak stwierdzić, że formy krótsze ukazują się bardzo rzadko i można je objaśnić także w inny sposób: składniowo, jako użycie nominatiwu zamiast genetiwu, albo w niektórych wypadkach jako błąd piszącego, który nie powtórzył dwa razy *-jo*, albo wreszcie jako zamierzony skrót. Coś podobnego pojawia się w grupie napisów z Pylos Es 645.646.647.648.651.652.703.726.727.728.729, gdzie w dokładnie tak samo sformułowanych tekstach użyto dat. sg. *po-se-da-o-ne*, ale w tekście Es 653 wypisano *po-se-da-o*, tj. w krótszej postaci: chyba albo jako skrót, albo przez pomyłkę. Zagadnienie wymaga jeszcze objaśnienia.

b. Drugi wypadek, to formacja dat. sg. odmiany tematów na *-ŏ-*. Z reguły występują tu formy zakończone na *-o*, ale czasem pojawia się także w końcu *-e*. Przykład najbardziej wyraźny widoczny jest w napisach z Pylos Es, zacytowanych powyżej, gdzie w tym samym kontekście ukazuje się 10 razy imię bóstwa w dat. *we-da-ne-wo*, a 3 razy *we-da-ne-we*. Podobnie jest w paru innych wypadkach, np. dat. sg. *di-da-ka-re* KN Ak 781 itd., tj. διδασκάλῳ. Objaśnienie Ventrisa polega na zidentyfikowaniu form na *-e* ze starym locatiwem na *-ει*, jak w przysłówku οἴκει; Luria proponuje przypuszczenie o pomieszaniu odmiany imion o temacie

---

[22] S. Luria, *Über die Nominaldeklination in den mykenischen Inschriften*, La Parola del Passato XII 1957, s. 321—332.

i bezdźwięcznych, gdy w innych wypadkach opozycji nie uwzględniano i nie uwzględnia jej także pismo sylabiczne cypryjskie. Wysunięto w tym zakresie dwie hipotezy.

Autorem jednej jest S. Luria, który w książce *Язык и культура микенской Греции* (Moskwa 1957, s. 49—53) starał się udowodnić, że znaki *da*, *de*, *di*, *do*, *du* należy czytać z ζ jako początkową spółgłoską. Uważał on, że spółgłoska *d* w języku tekstów linearnych przekształciła się w ζ i to miało usprawiedliwiać oznaczanie jej innym znakiem niż bezdźwięczne *t*. Hipoteza ta nie ma wystarczających podstaw. Luria opiera się na znanym fakcie, że w archaicznych napisach z Elidy, z VI lub V w., głoskę *d* oznacza się literą ζ, co interpretowano jako dźwięczny spirant *đ*. Ale ta paralela jest bez wartości, i to z dwu względów. Po pierwsze, w dialekcie elejskim dawne ζ zmienia się w *d*, a więc nic dziwnego, że może tu być pomieszanie między ζ i δ, które się w wymowie ujednostajniły, ale w postaci *d*, nie ζ[8]. Po wtóre, dialekt Elidy należy do grupy północno-zachodniej, tj. do późniejszej warstwy greckiej, z którą język tekstów linearnych nie jest spokrewniony, gdyby więc jakakolwiek zbieżność między obu dialektami zachodziła, musiałaby być przypadkowa.

O wiele bardziej prawdopodobna jest hipoteza, którą podają Ventris i Chadwick[9]: przypuszczają oni, że język przedgrecki, dla którego pismo linearne było utworzone, miał dwa rodzaje spółgłosek zębowych, może różniące się miejscem artykulacji. Ta różnica nie miała odpowiednika fonologicznego w języku greckim, znaki mogły więc być zużytkowane dla oddania innych różnic fonologicznych, których znów nie uwzględniał ów język przedgrecki, w tym wypadku odróżnienia bezdźwięczności i dźwięczności. Hipoteza jest prawdopodobna tym bardziej, że wszystkie znaki na sylaby z *t* i z *d* w piśmie B mają odpowiedniki w piśmie A, które jest niewątpliwie starsze od B. Oczywiście nie przesądza to wcale, jaką wartość fonetyczną miały odnośne znaki w piśmie A.

Zagadnienie nie jest jednak w całości wytłumaczone, bo trzeba jeszcze dodatkowo wyjaśnić, dlaczego w piśmie sylabicznym cypryjskim nie ma odróżnienia spółgłosek *t* i *d*, choć w starszym o tysiąc lat piśmie linearnym B odróżnienie to istnieje. Znów trzeba się tu ograniczyć do hipotezy: pismo cypryjskie mianowicie wywodzi się nie z pisma linearnego B, ale z pisma A[10]. Być może, w piśmie A nie było tego odróżnienia. Ponieważ jednak wartość dźwiękowa znaków pisma A nie jest znana, hipoteza, choć możliwa, nie jest udowodniona.

---

[8] M. Lejeune, *Traité de phonétique grecque*, Paris 1947, s. 47, uw. 1.

[9] Ventris, Chadwick, *o. c.* s. 70.

[10] Por. E. Grumach, *Bemerkungen zu M. Ventris-J. Chadwick: Evidence in the Mycenaean archives*, OLZ LII 1957, s. 298 z literaturą.

nie związane z akcją, mogły być i z pewnością bywały przy dalszych przedstawieniach danej sztuki zmieniane. Stąd w *Dyskolosie* Menandra, a także w zachowanych większych fragmentach innych jego komedii, mamy w miejscu chóru tylko uwagę: χοροῦ, bez tekstu pieśni. Uwagę taką znajdujemy np. we wspomnianej komedii *Epitrepontes* po pierwszym lub po drugim akcie[12], w komedii znanej pod nazwą *Samia* — prawdopodobnie między aktem trzecim i czwartym i w komedii *Perikeiromene* — po akcie pierwszym. W podziale pięcioaktowym przypadłyby na komedię cztery takie występy chóru czy też w ogóle intermezza taneczno-muzyczne. Ile ich było czy też bywało w rzeczywistości w poszczególnych komediach, pewności nie mamy[13]. W *Dyskolosie* są cztery.

Niczego też więcej nie daje nam tutaj komedia łacińska. Być może, że podobne wprowadzanie jakiegoś chóru na scenie komediowej praktykowano także w Rzymie w najwcześniejszych produkcjach palliaty, za wzorem oryginałów greckich. Ale już Plaut stosował to, jak widać, tylko wyjątkowo. Bo chóralny śpiew rybaków w komedii *Rudens* (*Lina*), w wierszach 290—305, przypadający w miejscu, gdzie można przyjąć granicę między pierwszym a drugim aktem, ma zupełnie inny charakter i jest związany z akcją. Jakimś śladem chóru-intermezza u Plauta, w jego zachowanych komediach, byłby występ zapowiedziany w komedii *Bacchides* (*Siostry*), w w. 105 i n.: *eamus hinc intro* — mówi jedna z Bakchid — *simul huic nescioquoi, turbare qui huc it, decedamus* ⟨*hinc*⟩. Zapowiedź ta znajduje się na końcu sceny, w naszych wydaniach pierwszej, ale wiadomo, że początek tej sztuki wykazuje brak pewnej partii wierszy[14]. Przypadający jednak po tej scenie występ jakiegoś chóru nie jest oderwany od akcji. W koncepcji Plauta była to zapewne jakaś muzyka z tańcem orszaku służby, którą przyprowadził z sobą Pistokleros celem urządzenia zabawy w domu Bakchid. Jedyną więc zupełnie wyraźną wstawką międzyaktową u tego poety jest zapowiedziany w komedii *Pseudolus* (*Krętacz*) występ klarnecisty; w pewnej chwili bowiem niewolnik, opuszczając scenę po krótkim monologu zwróconym do publiczności, zapowiada, że wstąpi na chwilę do domu, by sobie obmyślić całą intrygę, a tymczasem publiczność będzie zabawiał klarnecista: *tibicen*

---

[12] Por. *Menandrea*, ed. A. Koerte, Lipsiae 1912, s. XXV.

[13] O innych miejscach występowania chóru w komediach Menandra czy w ogóle w komedii nowej, zaznaczonego lub rozpoznawalnego we fragmentach, zob. Przychocki, *o. c.* s. 433 i n.

[14] W istocie rzeczy bowiem pierwszą scenę stanowiły prawdopodobnie wiersze, które zaginęły na początku tej komedii; por. Przychocki, *o. c.* s. 62 i n.; warto tu przypomnieć, że ślady podobnego ustępowania aktorów ze sceny przed zbliżającym się „chórem" znajdują się także we fragmentach komedii greckich (por. *tamże*, s. 433 i n.).

ostendit[71]. Stąd *actus* to występ danej osoby na scenie od wyjścia na scenę aż do odejścia. Przy ponownym zatem pojawieniu się jej na scenie zaczyna się drugi jej *actus* w danej sztuce, podobnie trzeci itd. To znaczenie ma na myśli komentator, gdy mówiąc o trudnościach rozpoznania w łacińskich komediach podziału na akty, tj. na pięć aktów, bo w wydaniach jest on niejasny, zaznacza, że żadna osoba nie może wychodzić na scenę więcej niż pięć razy: *nullam personam egressam quinquies ultra exire posse*[72].

Poza tym *actus* to również część sztuki scenicznej, to akt w dzisiejszym znaczeniu podziału utworów scenicznych na akty. Na pięć takich właśnie aktów dzieli utwory Terencjusza Donat.

Wszystkie te znaczenia stale wzajemnie się implikują i trudno nieraz mówić o jednym w oderwaniu od drugiego. I to właśnie sprawia nie tylko nam, ale sprawiało już także starożytnym komentatorom trudności w jednoznacznej interpretacji postulatu pięciu aktów w dramacie.

VII

Otóż u Euanthiusa *quinquepartiti actus* to pięć stopniowych ról pięciu aktorów w komedii. Podobnie u Akrona-Porfyriona. U Donata jednak nie widać, by w jego rozumieniu te „pięciodzielne akty" realizowały postulat pięciu aktów w komedii. Klasyfikację ról podaje Donat tak, jakby mu nie chodziło o kolejność ról pięciu aktorów, lecz o stopniowanie ról poszczególnych postaci w danej komedii, jak np. w *Andr.* praef. I 4: *in hac primae partes senis Simonis sunt, secundae Davi, tertiae Chremetis et deinceps reliquorum.* Podobnie w *Hec.* praef. I 4: *in hac primae partes sunt Lachetis, secundae Pamphili, tertiae Phidippi, quartae Parmenonis et deinceps aliarum personarum, quae his adiunctae sunt.* Interesujące jest też określenie tych ról w *Phorm.* praef. I 4: *primas in ea partes — ut ipse poeta professus est* (prol. w. 27) — *tenet Phormio, secundas Geta, tertias Demipho, subinde ceteri, prout cuiusque actus ostendit*[73]. A więc z kolei szedłby np. Chremes, potem Antipho, Fedria itd. W tej formie podana ta klasyfikacja ról nie uwzględnia, jak się zdaje, liczby aktorów i do kwestii ilości aktorów w tych komediach, jak w ogóle w komediach łacińskich, nic użytecznego nie wnosi.

---

[71] Wessn., II, s. 345.

[72] Wessn., I, s. 38.

[73] *Andr.* praef. I 4 (Wessn., I, s. 35); *Hec.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 189); *Phorm.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 345). Por. także *Eun.* praef. I 4 (Wessn., I, s. 265): *in hac comoedia qui personam Parmenonis actor sustinet, primas habet partes, secundae sunt Chaereae, tertiae ad Phaedriam spectant; Adelph.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 3): *in hac primae partes sunt, ut quidam putant, Demeae, ut quidam — Syri, ... tertiae Micionis et sic deinceps.*

Interpretacja normy pięciu aktów jest więc u Donata inna niż u Euanthiusa. Euanthius buduje na rozważaniach teoretycznych, z których domyślamy się, że zewnętrznym rezultatem pięciu aktów, tj. ról rozdzielonych między pięciu aktorów, jest podział samego utworu na pięć części. Donat natomiast ma przed oczyma ten właśnie konkretny podział komedii Terencjusza, ma dyspozycję każdej z tych komedii ujętą w pięć części, w pięć kolejnych aktów. Pozostawała tylko kwestia uzasadnienia słuszności tego podziału. Poprzednicy Donata mieli bowiem trudności w zrozumieniu racjonalnych podstaw tego podziału czy też tych podziałów poszczególnych komedii i zajmowali wobec nich stanowisko krytyczne. Donat, mimo że również miał trudności z uzasadnieniem ich słuszności, przyjął je — i to jest dla nas najcenniejsze — bez zastrzeżeń, stwierdzając, że jednak niczego nie zrobili opacznie dawni uczeni, którzy w ten sposób, tj. tak jak to podaje Donat, podzielili utwory Terencjusza na akty: *nihil ergo secus factum est ab antiquis, qui ad hunc modum Terentianas fabulas diviserunt*[74].

Stwierdzenie to wymagało wszakże bliższego uzasadnienia. Toteż zaraz na wstępie, w przedmowie do *Andrii*, stara się komentator wyjaśnić słuszność podanych podziałów. Czy trafnie?

Przede wszystkim więc zwraca uwagę na to, że mimo trudności w przeprowadzeniu racjonalnego podziału poszczególne akty dadzą się jednak wyróżnić i uzasadnić. Trzeba jednak znać pewne kryteria podziału: *unde autem et quo modo, quamvis aegre, tamen intellegi distinguique possint, est operae pretium discere*[75]. I zaraz omawia te kryteria, nie tylko w odniesieniu do *Andrii*, lecz do wszystkich komedii Terencjusza.

Otóż pamiętać trzeba, że żadna osoba nie może wychodzić na scenę więcej niż pięć razy: *nullam personam egressam quinquies ultra exire posse*. Ta liczba pięciu możliwych wyjść na scenę jednej osoby jest niewątpliwie przejawem jednej z prób interpretacji pięciu aktów w komedii. Pięć aktów — rozumował interpretator — to pięć występów jednej osoby na scenie.

Ale czy słusznie tak rozumował? Bo w rzeczywistości nie brak wypadków, że ta czy inna osoba wychodzi na scenę w obrębie sztuki więcej niż pięć razy. Komentator zastrzega się wprawdzie, że nieraz ulegamy pomyłce, gdy sądzimy, że ta czy inna osoba, ponieważ w jakiejś scenie nie brała udziału w dialogu, wyszła potem ponownie na scenę, choć w rzeczywistości pozostała ona na scenie czekając tylko odpowiedniej chwili do zabrania głosu: *sed illa re plerumque decipimur, quod personam, cum tacuerit, egressam falso putamus; quae nihilo minus in proscaenio*

---

[74] *Andr.* praef. III 6 (Wessn., I, s. 40).
[75] *Ibid.*, II 3 (Wessn., I, s. 38).

się samą rolą pierwszej, ekspozycyjnej części komedii w jej obrębie. Rola ta wyodrębni ją w podziale na części w każdym aspekcie.

Załóżmy więc, że również w trójczęściowym podziale *protasis* niezależnie od podziału pięcioaktowego czy innego tworzy *primus actus*, wobec czego *epitasis* to *secundus*, a *catastrophe* — *tertius actus*. I tu możemy znowu przypomnieć cytowane wyżej słowa Apulejusza: *cumque iam in tertio actu, quod genus in comoedia fieri amat, iucundiores affectus moveret*[45]. Interesująca, mianowicie, jest tutaj uwaga o tym, że komedia w trzecim akcie budzi przyjemniejsze nastroje. W jakim więc trzecim akcie? Bo Apulejusz mógł znać pięcioaktowy podział komedii i mówić o centralnym akcie tego podziału, tj. o akcie trzecim, jak się nam to wydawało prawdopodobne już wyżej. Tu jednak musimy zaznaczyć, że podobną właściwość zmiany akcji na lepsze przypisuje Euanthius katastrofie w komedii: *catastrophe* — pisze on — (*est*) *conversio rerum ad iucundos exitus*[46]. Czy więc może ów *tertius actus* u Apulejusza to *catastrophe*? Bo jeśli tak, to i u Cycerona sprawa trzeciego aktu jako ostatniego miałaby w tym oparcie, tym bardziej że nie brak u niego śladów znajomości podziału na *exspectatio*, *gesta* i *exitus*. Nie wiemy wprawdzie, kiedy ten podział funkcyjno-ewolucyjny, jak go nazwaliśmy, powstał, bo poza Euanthiusem i Donatem nikt go, o ile dotychczas wiadomo, nie uwzględniał, ale pytanie, czy znał go Cyceron, nie jest nieuzasadnione. Niektóre słowa właśnie Cycerona mogą być nawet pomostem do szukania źródła tego podziału, który ostatecznie jest pochodzenia greckiego. O takim jego pochodzeniu świadczy, jak to zauważył słusznie Leo[47], jego grecka terminologia.

Otóż w podziale tym *exspectatio*, według Euanthiusa i Donata, to wzbudzenie zainteresowania i ciekawości widza przez ekspozycję (*primus actus fabulae, quo pars argumenti explicatur*); *gesta* to przebieg akcji i jej powikłań (*incrementum processusque turbarum, nodus erroris, involutio argumenti*); *exitus* to zakończenie akcji (*explicatio fabulae, eventus*). Cyceron zaś w liście do Lukcejusza[48] prosi go, by opisał jego dzieje od konsulatu do powrotu z wygnania; bo annalistyczne opisywanie dziejów nie ma tych możliwości literackich co monograficzne przedstawianie losów wielkich ludzi, jakimi byli np. Epaminondas czy Temistokles, których zmienne koleje budzą podziw i ciekawość (*exspectationem*), radość i żal, nadzieję i strach (nawiasem mówiąc, to samo falowanie nastrojów i sytuacji jest cechą dramatu w części objętej pojęciem *gesta*);

---

[45] Apuleius, *Florida* 16.
[46] Euanthius *de fab.* IV 5 (Wessn., I, s. 22).
[47] Leo, *Plaut. Forsch.*, ut s.
[48] Cic. *ad fam.* V 12 (z roku 56 przed n. e.).

nam filologia starożytna przekazała w kwestii pięcioaktowego podziału komedii, najwartościowsze są dla nas przekazane przez Donata same podziały utworów Terencjusza na akty. Tymi się teraz zajmiemy, zwłaszcza zaś analizą ich podstaw i racjonalności.

Przedtem jeszcze musimy zaznaczyć, że te właśnie podziały są w dużej mierze podstawą podziałów na akty, jakie znajdujemy w naszych wydaniach, choć nieraz od nich odbiegają. Miarodajna tradycja rękopiśmienna komedii Terencjusza takich podziałów na akty nie zna. Odosobnione adnotacje w rękopisach, jak np. w *Andrii* po wierszu 458: F. II A (*finis secundi actus*) w cod. Riccardianus (E) z wieku XI, oparte są z pewnością na podziałach Donata i nie mają znaczenia świadectwa samodzielnego. Ale i podział na sceny uwidoczniony jest w tradycji rękopiśmiennej tylko w formie wykazów osób dla poszczególnych scen, podawanych przy każdorazowej zmianie sceny, tj. przy przybyciu nowej osoby lub odejściu którejś z obecnych, a nie w formie jakiejś numeracji. W niektórych rękopisach ilustrowanych znajdujemy także sceny z odnośnymi osobami w formie ilustracji.

Po tych uwagach przechodzimy do rozpatrzenia przekazanych przez Donata podziałów na akty poszczególnych komedii Terencjusza.

VIII

Pierwsza scena w *Andrii*, ekspozycyjna, jest wyjątkowo długa. Obejmuje 144 wiersze. Mogłaby zatem stanowić osobny akt. Są bowiem w komediach Terencjusza akty tych rozmiarów i mniejszych[99], a w *Hecyrze*, *Phormionie*, w *Adelphoe* Donat zamyka akt pierwszy po takiej właśnie ekspozycji. Również warunki gry pozwalają przyjąć tutaj przerwę. Bo Simo po rozmowie z Sosją mógłby wejść na chwilę do domu, zgodnie z końcową zapowiedzią w tej scenie (w. 171: *i prae, sequor*). Scena byłaby pusta. Od drugiej sceny (w. 172) mógłby się zaczynać akt drugi, bez zmian w tekście komedii. Ale Donat nie przyjął tu przerwy zaznaczając, że Simo nie opuścił sceny[100], i dorzucił do tego aktu jeszcze kilka scen następnych, zawierających niektóre dalsze szczegóły ekspozycyjne. A zrobił tak zapewne za oryginałem greckim. Bo w oryginale tym scena ekspozycyjna nie była dialogiczna[101]. Z pewnością więc nie stanowiła osob-

---

[99] Np. *Andr.* II (158 wierszy), *Eun.* I (161 w.), *Phorm.* I (118 w.?), *Hec.* I (140 w.), *Hec.* II (83 w.), *Hec.* V (82 w.), *Adelph.* I (129 w.), *Adelph.* II (133 w.) — wobec innych, dwa i trzy razy obszerniejszych, np. *Andr.* I (273 w.), *Eun.* V (278 w.), *Hec.* IV. (283 w.), *Phorm.* V (290 w.).

[100] W uwadze do w. 173: *non recessit de loco senex* (Wessn., I, s. 85 i n.).

[101] Donat do *Andr.* prol. w. 14: *primam scaenam ex Perinthia esse translatam, ... at in Andria Menandri solus est senex* (Wessn., I, s. 45).

szej liczby, podobnie jak sześciu występów Micjona i Syrusa, a może i Demeasza w *Adelphoe*[79], a w *Andrii* Dawusa[80]. Widzimy więc, że pomiędzy teorią i praktyką, czy raczej pomiędzy wynikami Donata a naszymi zachodzą tu znaczne rozbieżności. Kryterium pięciu wyjść na scenę czy pięciu występów jednej osoby na scenie okazuje się nieścisłe i mylne.

Ale może te wyjścia osób na scenę należy tu pojmować inaczej? W podanym wyżej sformułowaniu tego kryterium używa Donat określeń: *egredi*, *exire*, a w dalszym wykładzie przeciwstawia im pojęcie *ingredi*. Otóż w wielu miejscach komentarza do samego tekstu komedii Terencjusza *egredi*, *exire* oznacza wyjście na scenę z domu widocznego na scenie, a *ingredi* lub *intro ire* wejście do takiego domu[81]. O przychodzeniu na scenę skądinąd, np. z miasta, portu czy ze wsi, mówi Donat *venire*, *adesse*, a o odchodzeniu poza dom *abire*, *discedere*[82]. Podobnie zresztą określeń tych używa Terencjusz w komediach[83]. Może więc Donat w swym kryterium miał na myśli tylko wychodzenie na scenę z domu? Gdyby tak, to sprawa, istotnie, byłaby prostsza. Wiele z powyższych trudności by odpadło. Jedynie Chremes w *Heautontimorumenos* miałby sześć albo siedem wyjść na scenę z domu[84] i dopiero, gdybyśmy przyjęli, że na wstępie sztuki Chremes nie z domu wychodzi, lecz przychodzi np. z miasta czy ze wsi i zastaje Menedema przy pracy, a do tego gdybyśmy nie liczyli wejścia jego do domu, skąd zaraz wyszedł znowu na scenę[85] z Klitifonem, którego przyłapał na amorach z heterką, osiągnęlibyśmy i u niego pożądaną liczbę pięciu wyjść na scenę z domu. Prócz niego pięć razy na scenę wychodzi z domu w tejże komedii Klitifon[86], w *Adelphoe* Micjon i Syrus[87], w *Eunuchu* Pythias[88] i może Dawus w *Andrii*[89]. Do pięciu takichże wyjść na scenę da się w końcu sprowadzić także pojawianie się

---

[79] Micio: I 1, IV 3, IV 5, IV 7, V 3, V 8; Syrus: II 2, III 3, IV 1, V 1, V 5, V 9; Demea: I 2, III 3, IV 2, IV 6, V 3, (V 4).

[80] I 2, II 2, III 1, III 4, (IV 1), V 2, V 5, przy czym nowe wyjście w IV 1 (a może i w III 1) uwarunkowane jest tym, czy między aktami II/III oraz III/IV przyjmiemy przerwę czy nie.

[81] Np. do *Andr.* w. 228, 459, 481, 842, 854, 904; *Eun.* w. 345, 547, 549, 906, 921, 1002; *Adelph.* w. 776, 783, 787; *Hec.* w. 328, 339, 342, 348, 358.

[82] Np. do *Andr.* w. 740; *Adelph.* w. 127, 433; *Hec.* w. 272.

[83] Np. *Andr.* w. 174, 226, 533 (*advenis* — z miasta), 580 i częściej, również w innych komediach.

[84] Por. przyp. 78.

[85] III 2/3, w. 558 i n.

[86] I 2, II 1 (?), III 3, V 2, V 4.

[87] Micio: I 1, IV 5, IV 7, V 3, V 8; Syrus: II 2, IV 1, V 1, V 5, V 9.

[88] III 2, III 3, IV 3, V 1, V 6.

[89] I 2, III 4, IV 1 (?), V 2, V 5.

Ale nie pozbawiona podstaw słuszności jest także interpretacja utożsamiająca akt ostatni z aktem trzecim, tj. zakładająca u Cycerona respektowanie jakiegoś podziału trójczęściowego. Otóż jakiego?

Już O. Ribbeck liczbę trzech aktów identyfikował tutaj ze znanym z Donata innym, właśnie trójczęściowym podziałem tragedii na: *exspectatio, gesta, exitus*. U Donata czytamy: *Haec scaena tragoediae ordinem servat; nam tragoedia in tria dividitur, exspectationem, gesta, exitum*[37]. Podział ten, zastosowany przez Euanthiusa i tegoż Donata do komedii — z terminologią grecką: *protasis, epitasis, catastrophe* — został wprawdzie poszerzony o jeszcze jedną część, mianowicie o prolog (typu prologów zarówno Plauta, jak i Terencjusza), który także trzeba było przy komedii włączyć jakoś do tego podziału, i u Euanthiusa czytamy: *comoedia per quattuor partes dividitur, prologum, protasin, epitasin, catastrophen*[38], podobnie u Donata: *comoedia dividitur in quattuor partes, prologum, protasin* etc.[39], ale nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z jednym i tym samym podziałem i dla tragedii, i dla komedii. Bo *protasis* w definicji Donata to właśnie *exspectatio: Protasis est primus actus fabulae, quo pars argumenti explicatur, pars reticetur ad populi exspectationem retinendam* etc.[40], a *epitasis* to *gesta*, jak to wynika z podanej przez Euanthiusa definicji katastrofy: *conversio rerum est ad iucundos exitus, patefacta cunctis cognitione gestorum*[41]. Z tej samej definicji, jak również z definicji katastrofy w komedii podanej przez Donata: *explicatio fabulae, per quam eventus eius approbatur*[42], wynika w końcu także równoznaczność terminów *catastrophe* i *exitus* (tj. *eventus*) w tym podziale. Mamy zatem tutaj do czynienia z jednym i tym samym podziałem, tak dla tragedii, jak i dla komedii, podziałem — powiedzielibyśmy — funkcyjno-ewolucyjnym.

Podział ten, oparty na własnych podstawach, nie ma nic wspólnego z podziałem na pięć aktów, choć Euanthius i Donat, którzy znali i uznawali pięcioaktowy podział komedii, określili *protasis* jako pierwszy akt komedii: *protasis* — pisze Euanthius[43] — *primus actus initiumque est dramatis*. Podobnie Donat: πρότασις *est primus actus fabulae*[44]. Ale to treściowe pokrywanie się pierwszych części w obu podziałach tłumaczy

---

[37] Por. O. Ribbeck, *Die röm. Trayödie*, Leipzig 1875, s. 641 i n.; Donat, do *Adelph.* w. 288 (Wessn., II, s. 66).

[38] Euanthius *de fab.* IV 5 (Wessn., I, s. 22).

[39] Donatus, *Excerp. de com.* VII 1 (Wessn., I, s. 27).

[40] *Ibid.*

[41] *Ibid.*, s. 22.

[42] *Ibid.*, s. 28.

[43] Euanthius *de fab.* IV 5 (Wessn., I, s. 22).

[44] Donatus, *Excerp. de com.* VII 4 (Wessn., I, s. 27).

się także od tego uczonego, ale która i w jakiej mierze, nie wiemy. Nie jest rzeczą wykluczoną, że wyniki swych analiz i podziałów wprowadził Warron do odnośnych egzemplarzy komedii Terencjusza, Plauta i innych. Bo można mieć pewność, że Warron zajmował się także analizą i podziałem na akty sztuk Plauta. Ale w dalszych odpisach oznaczenia tych podziałów uległy najwidoczniej zatarciu, skoro Donat określił ich stan jako *divisio actuum in Latinis fabulis obscure edita,* a w końcu nawet likwidacji, jak o tym świadczą najstarsze rękopisy Plauta i Terencjusza, w których tego podziału nie ma. Komedie Plauta zaczęto dzielić na akty, jak wiadomo, dopiero w czasach Odrodzenia. Niektóre z nich dadzą się bez trudu podzielić na pięć aktów, inne na sześć i siedem. Ale i te można ująć w pięć aktów, jak to robią nowożytni wydawcy[61]. Osiągają przy tym wprawdzie akty bardzo nierównej wielkości, od bardzo długich, obejmujących po kilkaset wierszy, do bardzo krótkich — po kilkadziesiąt wierszy. Ale u Plauta może to nie dziwić, skoro dla niego, który tak swobodnie przykrawał i kontaminował sztuki greckie do potrzeb i poziomu swej publiczności, teoretyczne normy kompozycji i rozpiętości aktów były z pewnością całkiem drugorzędne. Są zresztą i u Terencjusza różnice w rozpiętości podanych przez Donata aktów, i to dość znaczne, o czym piszemy niżej.

IV

Co do podziału tragedii na akty trudno snuć pewniejsze przypuszczenia, gdy chodzi o tragedię archaiczną. Sądzić można, że jakakolwiek była w tej tragedii forma występowania chóru, w utworach przerabianych z greckich wzorów klasycznych szli poeci łacińscy w podziale na akty głównie za oryginałami greckimi. A w tych bywało nieraz po sześć i siedem albo i więcej takich części, które by odpowiadały aktom.

Ale drugi okres twórczości tragediowej w Rzymie, w czasach Cezara i Augusta, pozostawał już może przeważnie pod wpływem teorii podziału pięcioaktowego. Bo choć z twórczości tej zachowały się znikome tylko szczątki — a wiemy, że tragedię uprawiał wtedy Kwintus Cyceron i młody Cezar, uprawiał Asinius Pollio, chwalony przez Wergiliusza jako łaciński Sofokles, uprawiał sławny przez swego *Thyestesa* Varius, uprawiał Owidiusz, poza tym jakiś Pupius, Lynceus, Turranius, Gracchus i inni, i nawet sam August[62] — twórczość ich przypadła z jednej strony na czasy ba-

---

[61] Np. W. M. Lindsay, *Plauti comoediae,* t. I, II, Oxonii (1903, 1910).

[62] Por. Horat. *Epist.* I 1,67: *lacrimosa poemata Pupi* (według Ps. Akrona Pupius był *tragoediographus*); Propert. II 34,9 i 41: *Lynceu, ... desine Aeschyleo componere verba cothurno;* Ovid., *ex P.* IV 16,29: *Musaque Turrani tragicis innixa cothurnis; ibid.* 31: *cum Varius Gracchusque darent fera dicta tyrannis.*

dacza poetyki dramatu, Warrona, z drugiej zaś na czasy Horacego, który w *Ars poetica* spopularyzował postulat pięciu aktów jako normy w dramacie. Pewne wyobrażenie o budowie tragedii w tych czasach dają nam nieco późniejsze tragedie Seneki, w których może nie przypadek zdarzył, że większość z nich z łatwością da się podzielić na pięć części przedzielonych chórami[63]. Ale jak pod względem zewnętrznej kompozycji wyglądały tragedie przyjaciela Seneki, Pomponiusa Secundusa, niedokończona *Medea* Lukana, tragedie Curiatiusa Maternusa, Aemiliusa Scaurusa i wielu innych, nic nie wiemy.

V

Pięć aktów postulował Horacy dla tragedii. Ale starożytni pojmowali to w ogóle jako normę dla utworów scenicznych. Marek Aureli znał pięć aktów jako miarę pełnej komedii czy też pełnego *pensum* aktora[64].

Natomiast Swetoniusz, który, jak wiadomo, korzystał przecież dużo z Warrona i z pewnością miał do dyspozycji także jego pracę *de poetis* i inne jego dzieła o problemach scenicznych, idzie najwidoczniej za źródłami greckimi i uwzględnia inny podział komedii, mianowicie zbliżony do wspomnianego na początku jakościowego podziału tragedii u Arystotelesa. Po kilku słowach o aktorach i maskach w dramacie — oraz po pewnej luce, gdzie z pewnością była mowa o tragedii — czytamy u niego wśród fragmentów księgi o poetach z dzieła *de illustribus viris* taki opis komedii: *membra comoediarum sunt tria, diverbium, canticum, chorus. † membra comoediae diversa sunt, definito tamen numero continentur, a quinque usque ad decem*[65]. *Diverbia sunt partes comoediarum, in quis diversorum personae versantur. Personae autem diverbiorum aut duae sunt aut tres aut raro quattuor esse debent; ultra augere numerum*

---

[63] Tylko *Oedipus* ma pięć pieśni chóru jako *stasima*, a więc sześć aktów.

[64] *Ad se ips.* XII 36: οἷον εἰ κωμῳδὸν ἀπολύει τῆς σκηνῆς ὁ παραλαβὼν στρατηγός· Ἀλλ' οὐκ εἶπον τὰ πέντε μέρη, ἀλλὰ τὰ τρία. — Καλῶς εἶπας· ἐν μέντοι τῷ βίῳ τὰ τρία ὅλον τὸ δρᾶμά ἐστι. Por. także Epictet. *Diss.* I 24,17: περὶ τρίτον ἢ τέταρτον μέρος.

[65] *Sueton. reliquiae*, ed. A. Reifferscheid, Lipsiae 1860, s. 11 (por. Diomed., GL Keil, I, s. 491). Zaznaczone krzyżykiem miejsce czy też samo słowo *membra* w tym miejscu wydało się wydawcy zepsute (por. app. crit.: *corruptum videtur*). I rzeczywiście, zdaje się, że przed tym wyrazem należy w tekście przyjąć znowu lukę, na co wskazują dalsze słowa: *Latinae igitur comoediae chorum non habent* etc. W luce tej zatem była mowa o tym, że w komediach łacińskich nie ma chóru. Wypełnić ją należałoby w obrębie kontekstu jakoś tak: *Membra comoediarum sunt tria, diverbium, canticum, chorus. ⟨In Graecis cantica rarius occurrunt, Latinae chorum non habent. Magnitudine (genere?) haec tria — diverbium, canticum, chorus —⟩ membra comoediae diversa sunt, definito tamen numero continentur* etc. Stąd później: *Latinae igitur comoediae chorum non habent.*

osób na scenie w komediach Plauta[90]. Ale zrozumieć trudno, dlaczego by tylko tego rodzaju wyjścia na scenę miały być normowane i same normować liczbę aktów i ich podziały, a tyle innych przybyć na scenę z miasta czy ze wsi, z rynku czy portu, skąd często przychodzą osoby przy pierwszym swym pojawianiu się na scenie, miałoby tu nie wchodzić w rachubę. Mimo wszystko więc musimy stwierdzić, że zastrzeżone przez Donata kryterium maksymalnej liczby pięciu wyjść na scenę dozwolonych jednej osobie w ciągu sztuki jest co najmniej niezrozumiałe i nieproduktywne.

Ale żeby trafnie orzec, gdzie się następne takie wyjście pojawia, ważną jest rzeczą trafne rozpoznanie, gdzie się poprzedni występ danej osoby na scenie kończy. Stąd dalsze kryterium u komentatora: trzeba bacznie uważać, gdzie i kiedy scena pozostaje wolna od wszystkich osób, tak że wtedy może na niej wystąpić chór lub klarnecista, bo to właśnie oznacza koniec aktu: *est igitur attente animadvertendum, ubi et quando scaena vacua sit ab omnibus personis, ita ut in ea chorus vel tibicen obaudiri possint; quod cum viderimus, ibi actum esse finitum debemus agnoscere*[91].

To jednak sprawy jeszcze nie rozwiązywało. W komediach Terencjusza pusta scena nie powtarza się z taką regularnością czy oczywistością, by koniec aktu był łatwy do uchwycenia z całą pewnością. Odchyleń od takich przerw między aktami jest sporo. Jeden typ trudności dostrzegał tu sam komentator, pisząc dalej, że czytelnika nieraz wprowadza w błąd to, iż osoba mówiąca ostatnio w poprzedniej scenie (lub: jako ostatnia) i zaraz w następnej zaczynająca mówić (lub: mówiąca jako pierwsza) nie zostaje rozpoznana jako taka, która odeszła ze sceny między tymi dwoma scenami: *confundit saepe lectorem illud, quod persona in superiore scaena desinens et in proxima incipiens loqui non intellegitur ingressa.* Ale kto się nad tym bliżej zastanowi — pisze dalej Donat — zaraz potrafi rozstrzygnąć, jak się rzecz ma, na podstawie czasowej odległości wypadków od siebie: *quod ipsum experientes statim diiudicant de rerum ac temporum quantitate.* Może się bowiem zdarzyć, że osoba i odeszła ze sceny, i znowu wyszła na nią, a my uważamy błędnie, że sceny nie opuszczała: *potest enim fieri, ut et ingressa sit et egressa, quam prave credimus de proscaenio non recessisse*[92].

O ile więc tam chodziło o błąd w poczytywaniu osoby, która ze sceny nie odchodziła, za taką, która się z niej oddalała i znowu na nią wróciła, o tyle tutaj odwrotnie — można nie zauważyć, że jakaś osoba weszła

---

[90] W *Aulul.* Eukliona, w *Rud.* Demonesa i Trachaliona, w *Trucul.* Astafium, w *Cas.* Olympiona i w *Pers.* Toksylusa.

[91] *Andr.* praef. II 3 (Wessn., I, s. 38 i n.).

[92] *Ibid.*, s. 39.

musi wrócić do kwestii tych odejść ze sceny i powrotów na nią. Zaraz więc dodał jeszcze, że w podobnym podziale wydaje się, jakoby niektóre osoby nie odchodziły ze sceny; nie powinno się jednak zapominać, że Terencjusz dlatego zaraz na początku wspomniał o sąsiedztwie[94], aby czytelnik rozumiał, że osoba może przy chwilowym oddaleniu się ze sceny być uważana za obecną, mimo nieobecności: *illud nos commovere non debet, quod in horum actuum distinctione videntur de proscaenio non discessisse personae quaedam; sed tenere debemus ideo Terentium vicinitatis mentionem fecisse in principio, ut modico receptu et adesse et abesse personam intellegamus*[95].

Uwagę tę wywołał u Donata chyba fakt, że po pierwszym, drugim i trzecim akcie w *Andrii* przerwa między aktami jest problematyczna. Piszemy o tym dalej, przy analizie podziału tej komedii na akty. Ale sąsiedztwo domu Simona z domem Chryzydy i Glycerium, o którym myślał Donat, jest tutaj tylko w jednym wypadku zaangażowane, mianowicie, między aktem drugim i trzecim. W pozostałych dwu wypadkach, tj. między pierwszym a drugim i między trzecim a czwartym aktem, może chodzić o sąsiedztwo domu Simona, a tym samym Pamfila i Dawusa, z domem Charinusa, który też znajduje się na scenie[96].

Wszystkie te uwagi komentatora mają czytelnikowi umożliwić trafne rozpoznanie wystąpień osób na scenę, których to wystąpień maksymalna ilość pięciu ma być dla komedii kanoniczna: *posse autem* — tak kończy Donat swój wywód o tych wystąpieniach na scenę — *quinto egredi personam, non et necesse esse dicimus, ut appareat ultra exire non posse.* W tragedii natomiast jest tych występów mniej: *in tragoedia parcius exire et solere pariter et licere*[97].

Kryterium pustej sceny służy więc u Donata jako wskaźnik w rozpoznawaniu odejść osób ze sceny, tj. w rozpoznawaniu, gdzie się kończy ich akt jako występ na scenie; a występów takich może mieć jedna osoba najwyżej pięć. Czy jednak każdy akt jako część komedii wymaga również oddzielenia od następnego aktu przerwą w postaci pustej sceny, to, zdaje się, ze słów Donata nie wynika. Nie wynika to też z podanych przez niego podziałów komedii na akty, których granice w *Andrii* wypadają trzy razy w miejscu, gdzie nie ma przerwy w grze (I/II, II/III, III/IV), a w *Adelphoe* raz (IV/V). Również w *Heautontimorumenos* są tylko dwie przerwy pewne i umotywowane jako granice aktów (II/III,

---

[94] Domu Chryzydy i Glycerium z domem Simona: *mulier ... ex Andro commigravit huc viciniae* (w. 69 i n.). Scena przedstawia więc domy: Simona i Glycerium. Trzeci dom to dom Charinusa.

[95] *Andr.* praef. III 6 (Wessn., I, s. 40).

[96] Jak to wynika ze słów Charinusa do Dawusa: *huc face, ad me venias* (w. 712).

[97] *Andr.* praef. II 3 (Wessn., I, s. 39).

teragonisty i tritagonisty. Tutaj uwzględniają komentatorzy pięciostopniowy albo pięcioosobowy podział ról, który, zdaniem Euanthiusa, miał się pojawić już w komedii starej i tak przejść do nowej: *Comoedia vetus ab initio chorus fuit* — pisze Euanthius[67] — *paulatimque personarum numero in quinque actus processit.* I dalej: *Ita paulatim velut attrito atque extenuato choro ad novam comoediam sic pervenit, ut in ea non modo non inducatur chorus* etc. A więc wzrost liczby aktorów wiąże się, według Euanthiusa, z redukcją udziału chóru w akcji. Ale u Menandra dało się jeszcze rozróżnić *quinque actus*, bo na występy chóru pozostawiał przynajmniej miejsce w swych komediach. Natomiast łacińscy komediopisarze nawet tego nie robili i dlatego trudno jest u nich odtworzyć podział pięcioaktowy: *res* — tj. to, że widzowie wykorzystywali chwile występu chóru jako okazję do ulatniania się — *admonuit poetas* (scil. *Graecos*), *ut primo quidem choros tollerent locum eis relinquentes, ut Menander fecit, ... postremo ne locum quidem reliquerunt; quod Latini fecerunt comici, unde apud illos dirimere actus quinquepartitos difficile est.* I tutaj *actus quinquepartiti* to role w komedii rozdzielone między pięciu aktorów. Bo nieco wyżej tenże Euanthius kończy rozdział o rozwoju komedii słowami: *et ad ultimum, qui primarum partium, qui secundarum tertiarumque, ⟨qui⟩ quarti loci atque quinti actores essent, distributum et divisa quinquepartito actu est tota fabula*[68]. Pięć aktów komedii było zewnętrznym obrazem realizacji owych ról przez pięciu aktorów. Tak sobie rzecz wyobrażał Euanthius.

Dokładne jednak ustalenie treści wyrazu *actus* zarówno tutaj, jak i u Donata utrudnia nam, a nieraz wprost uniemożliwia wieloznaczność tego wyrazu, i to w odniesieniu do samej tylko dziedziny teatru. Bo *actus* to w ogóle gra aktorów na scenie, jak np. w *Adelph.* praef. I 3: *haec fabula ... prodest et delectat actu et stilo*[69]. *Actus* w tym znaczeniu to tyle, co *actio*. Bo np. w *Hec.* praef. I 2 czytamy: (*Hecyra*) *mixta est motoriis actibus ac statariis,* a w *Adelph.* praef. I 2: *huius* (*fabulae*) *tota actio cum sit mixta ex utroque genere, ... tamen maiore ex parte motoria est; nam statarios locos perpaucos habet*[70].

Ale *actus*, jak widzieliśmy, to także gra samego aktora na scenie, to więc jego rola. U Donata w tym znaczeniu np. w *Phorm.* praef. I 4: *primas in ea partes tenet Phormio, ... subinde ceteri, prout cuiusque actus*

---

[67] Euanthius *de fab.* III 1 (Wessn., I, s. 18).

[68] *Ibid.* II 2 (Wessn., I, s. 16).

[69] Wyrażenie *prodest et delectat* jest reminiscencją znanych słów Horacego z *Ars poet.*, w. 333 i n.: *aut prodesse volunt aut delectare poetae, aut simul et iucunda et idonea dicere vitae,* w czym widać wpływ poetyki Horacego na interpretację utworów komediowych u gramatyków starożytnych.

[70] Wessn., II, s. 189 i 3.

Następnie omawia je po kolei, a przystępując do omówienia etapu czwartego pisze: *quis dubitare posset, ...qualis iste in quarto actu improbitatis futurus esset*[30]. A więc może być również *quartus actus*.

Podobnie Warron w *Rerum rusticarum libri* raz dzieli sobie wykład, np. o tzw. *pastiones villaticae*, na trzy części i mając mówić o trzeciej z nich pisze: *Tertium actum de pastionibus villaticis postea tibi reddam*[31]. W wykładzie o hodowli zwierząt w pierwszej części omówił zwierzęta mniejsze i mając mówić w drugiej części o zwierzętach większych pisze: *Narra isti eadem, ... ut ad partes paratus veniat; nos interea secundum actum de maioribus (pecoribus) adtexamus*[32]. Gdzie indziej znowu czytamy o czwartym akcie: *Vereor, ne ante aeditumus veniat huc, quam hic ad quartum actum*. A chodzi tu o czwartą i ostatnią część podziału dowolnie podanego poprzednio[33].

Liczba trzy może być przypadkowa także, gdy Cyceron dzieli życie ludzkie na trzy etapy: *pueritia, adulescentia, senectus*, i to nie celowo, tzn. tylko po to, by uzyskać liczbę trzy, mimo że życie ludzkie dzielono też na większą ilość etapów[34]; bo wiele innych przykładów z pism jego świadczy o tym, że stale w życiu ludzkim wyróżniał te trzy okresy[35] — i w podziale tym starość nazywa ostatnim aktem: *non veri simile est, cum ceterae partes aetatis bene discriptae sint, extremum actum tamquam ab inerti poeta esse neglectum*[36].

Ostatecznie zatem można by interpretować, że liczba trzy dla ilości aktów dramatu w pojęciu Cycerona nie była niczym obowiązującym i że w cytowanych sytuacjach nacisk położony jest na końcową część zjawiska jakby na końcowy akt utworu scenicznego, którym tu przypadkowo jest trzeci. Końcowy zaś — w ogóle, bez możności określenia ilościowego podziału sztuk scenicznych, np. pięcioaktowego, jaki by był znany Cyceronowi.

---

[30] *Ibid.*, or. I 12,34 i or. II 6,18.

[31] Varro, *Rer. rust.* III 3,1; III 17,1 (por. III 16,1).

[32] *Ibid.*, II 5,2 (por. III 14,1: *secundus transactus est actus*).

[33] *Ibid.*, I 5,3; I 26,1.

[34] Por. Serv. *in Aen.* V 295: *aetates omnes Varro sic dividit: infantiam, pueritiam, adulescentiam, iuventam, senectam.*

[35] Np. Cic. *Cato* 2,4: *Qui citius adulescentiae senectus quam pueritiae adulescentia obrepit?*; *ad Att.* VI 2,2: *pueri Ciceronis sive iam adulescentis*; VII 7,7: *puerum, nisi forte, dum ego absum, adulescens factus est; ad fam.* XI 7,2: *adulescentem vel puerum Caesarem; Phil.* II 46,118: *defendi rem publicam adulescens, non deseram senex; Tusc. disp.* IV 33,70: *neque deformem adulescentem, neque formosum senem* (por. Sallust. *Iug.* 85,41: *ubi adulescentiam habuere, ibi senectutem agant*). Trzy etapy życia rozróżniał także Tubero: *pueritia, iuventa, senecta* (u Gelliusa, *N. Att.* X 28, tit.).

[36] Cic. *Cato* 2,5.

wielkich rzeczy na początku, jeśli się potem nie umie tej zapowiedzi podołać. Innymi słowy: wzbudzonej u czytelnika *exspectatio* muszą odpowiadać swą wielkością także opowiadane w utworze dzieje (*gesta*), a w ciągu całego poematu poeta powinien mieć bez przerwy na oku jego zakończenie (*eventus*)[51].

Obie zatem interpretacje owych słów Cycerona o ostatnim czy też o trzecim i ostatnim akcie dramatu mają, jak widzimy, swoje uzasadnienie. Rozstrzygnąć jednak rzeczy na korzyść jednej czy drugiej nie możemy jeszcze z całą pewnością. Nie ułatwiają nam tego także dalsze podobne miejsca u Cycerona, jak np.: *quibus* (*auctoritatis praemiis*) *qui splendide usi sunt, ii mihi videntur fabulam aetatis peregisse nec tamquam inexercitati histriones in extremo actu corruisse*[52] albo: *neque enim histrioni, ut placeat, peragenda fabula est; modo in quocumque fuerit actu, probetur*[53].

Podana tu druga interpretacja nie wyklucza, oczywiście, użycia przez Cycerona gdzie indziej wyrazu *actus* w innym znaczeniu, w znaczeniu gry i występu aktora na scenie w danej sztuce. Stąd czwarty ów etap działalności publicznej Werresa to czwarty jego akt, czwarty występ jak występ aktora po raz czwarty w danej sztuce. Podobnie, zdaje się, *pro Marc.* 9,27: *haec igitur tibi reliqua pars est, hic restat actus.* A także *Phil.* II 14,34: *non solum unum actum, sed totam fabulam confecissem.*

Choć można by znowu pytać, czy wyraz *actus* należy w tych przykładach pojmować jako występ aktora na scenie, czy jako część samego utworu scenicznego w sensie podziału na akty, o które nam chodzi. To drugie znaczenie jednak w żadnym miejscu u Cycerona nie jest oczywiste. Natomiast w cytowanych wyżej przykładach z Warrona wyraz *actus* oznacza część wykładu, a zatem jakby część utworu scenicznego[54].

Tyle o wyrazie *actus* u Cycerona i Warrona. Wyraz ten, jak widzieliśmy, jednako łatwo cisnął się pod pióro jednemu i drugiemu, i to w skojarzeniu z grą aktora na scenie lub z częścią utworu scenicznego. Nie mamy wprawdzie pewności, jaki podział ilościowy mieli oni na myśli w odniesieniu do utworów scenicznych[55], ale widać, że termin *actus* w związku

---

[51] Por. *Ars poet.*, w. 136 i n. (w odniesieniu do eposu).

[52] *Cato* 18,64.

[53] *Ibid.* 19,70.

[54] O skojarzeniu wyrazu *actus* z utworami scenicznymi świadczy u Warrona fakt, że *Rerum rust. libri* ujął w formę dialogu jakby scenicznego, jak to widać z wzorowanego na komedii doboru osób biorących udział w dialogu, osób z tzw. imionami mówiącymi, jak zwykle w komedii: o roli (*ager, fundus*) mówią więc Agrius, Agrasius, Fundanius itp.; o ptakach i drobiu mówią ludzie z przydomkami Pavo (Paw), Pica (Sroka), Passer (Wróbel), Merula (Kos) itp.; o zwierzętach np. Vaccius itd.

[55] Por. Koerte, *Menandrea*, s. XXIV i n.; Keym, *De fab. Ter.* (próba podziału komedii Terencjusza na trzy akty); *The Corresp. of Cic.*, by R. Y. Tyrrell L. C. Purser, vol. I[3], Dublin—London 1904, s. 276 i n.

ze sceną był w ich czasach na terenie rzymskim nie tylko znany, ale i spopularyzowany. Zaznaczyć też możemy, że jeżeli teorię o pięcioaktowej normie dla utworów scenicznych uwzględnił w swym poemacie o poetyce już wspomniany Neoptolemos, to Cyceron i Warron mogli ją znać, chociażby przez Filodema z Gadary (ok. 110—ok. 39 przed n. e.), który poetykę Neoptolema wyzyskał w piątej księdze swej pracy *O poematach*[56], a brat Cycerona, Kwintus, mógł ją stosować w swych tragediach.

III

Warron sam zajmował się problemem podziału sztuk scenicznych na akty. Do komentarza Donata — poprzez wcześniejszych komentatorów i wydawców krytycznego tekstu komedii Terencjusza, jakimi byli: Valerius Probus (I wiek n. e.), Aemilius Asper, Helenius Acro, Arruntius Celsus (II/III w.) i Euanthius (IV w.) — dotarła cenna notatka o tym, że już Warron zaznaczał, iż akty w komediach są różnej objętości co do ilości scen i zajmowanych stron, gdyż w utworach tych chodzi o podział rzeczowy, a nie schematyczny według ilości wierszy: *docet Varro neque in hac fabula* (*Hecyra*) *neque in aliis esse mirandum, quod actus impares scaenarum paginarumque sint numero, cum haec distributio in rerum discriptione, non in numero versuum constituta sit, non apud Latinos modo, verum etiam apud Graecos ipsos*[57].

Do Warrona też jako ostatecznego źródła należy odnieść, jak się zdaje, w ogóle podziały komedii Terencjusza na akty, jakimi dysponował Donat, który poza tym dwa razy jeszcze powołuje się na podział dokonany „przez dawnych uczonych". Raz w *Adelph.* praef. I 4, gdzie pisze, że mimo zatarcia granic między aktami przez autorów łacińskich dawni uczeni rozgraniczyli jednak te akty w komediach: *quos* (*actus*) *etsi ... minime distinguunt Latini comici, ... tamen a doctis veteribus discreti atque disiuncti sunt.* A drugi raz w *Andr.* praef. III 6, gdy usprawiedliwia podział tej sztuki na akty stwierdzając ostatecznie, że nic nieopatrznego nie ma w podziale komedii Terencjusza na akty wyznaczonym przez dawnych uczonych: *nihil ergo secus factum est ab antiquis, qui ad hunc modum Terentianas fabulas diviserunt*[58].

Ze słów tych widać, że pięcioaktowy podział komedii Terencjusza, podany przez Donata, nie od samego Donata pochodzi, ale od „dawnych uczonych". Autorstwo jego zatem może być z wielkim prawdopodobieństwem przypisane nawet Warronowi. Tak też rozumiał to już Leo[59].

---

[56] Por. T. Sinko, *Literatura grecka*, II 2, Kraków 1948, s. 53 i 59.
[57] *Hec.* praef. III 6 (Wessn., II, s. 192).
[58] Wessn., II, s. 4; I, s. 40.
[59] Leo, *Plaut. Forsch.*, s. 227.

nego aktu. Akt ten kończy Donat — Donat, tzn. owi *antiqui, veteres docti*, prawdopodobnie sam Warron — na rozmowie Pamfila z Mysis w scenie piątej (w. 300).

Po tej rozmowie Mysis śpieszy po położną, a Pamfil — może pozostaje na scenie. W każdym razie nic nie wskazuje na to, by scenę opuszczał; ani odejście jego ze sceny, ani powrót na scenę nie są tu, jak to zwykle bywa w komedii, anonsowane. Sytuacja wygląda więc tak, jakby Pamfil po rozmowie z Mysis stanął gdzieś z boku w rozterce i zamyśleniu, z którego po chwili wyrwała go rozmowa Charinusa z Byrrią. Od tej właśnie rozmowy zaczyna Donat akt drugi (w. 301). Charinus jest w tej komedii dodany przez Terencjusza[102], stąd może takie niedociągnięcia w oznaczeniu sytuacji[103]. Bo i pojawienie się Charinusa nie jest określone. Wyszedł na scenę prawdopodobnie z domu, dokąd przed chwilą — tak by sobie można wyobrażać — przybiegł jego niewolnik Byrria z rynku, gdzie od Dawusa dowiedział się właśnie o planowanym przez Simona ślubie Pamfila z Filumeną[104]. Ale mógłby wejść na scenę równie dobrze z miasta, wracając razem z Byrrią, z którym mógł się spotkać jeszcze w mieście lub w drodze. Bo rozmowa o zamiarach Simona jest między nimi w pierwszych słowach drugiego aktu jeszcze zupełnie świeża. Zamyślonego Pamfila zauważył Charinus pierwszy: *Pamphilum video* (w. 310), ale nie śmiał do niego podejść. Pamfil zaś zauważył go dopiero w chwilę później: *Charinum video* (w. 318). Co tymczasem robił? Gra jego polegała tu prawdopodobnie na zachowaniu się wyrażającym zmartwienie i rozterkę wewnętrzną. Bo nie ma danych oczywistych, by się ze sceny oddalał.

Ale można by zagrać również w ten sposób, że Mysis odeszła po akuszerkę, a Pamfil wstąpił np. do domu na chwilę, skąd wkrótce, w nowym akcie, po pierwszych słowach Charinusa wyszedł w momencie, gdy został przez niego zauważony i anonsowany (w. 310). Ostatecznie zatem byłyby tutaj warunki do przyjęcia przerwy między aktami. I tak prawdopodobnie rozumiał sytuację w tym miejscu Donat.

Trudniej to samo powiedzieć o granicy między aktem drugim i trzecim. W końcowej scenie aktu drugiego Simo rozmawia z Dawusem. Rozmowę tę przerywa im nadejście Mysis wiodącej z miasta położną Lesbię do Glycerium. Od nadejścia tych kobiet Donat rozpoczyna akt trzeci (od w. 459), w którym jednak od samego początku są nadal na scenie

---

[102] Donat do w. 301: *has personas* — tj. Charinusa i jego niewolnika Byrrię — *Terentius addidit fabulae; nam non sunt apud Menandrum.*

[103] Por. Marouzeau, Térence, t. I, s. 143: „on a l'impression d'un heurt qui trahit le remaniement".

[104] Por. w. 302: *apud forum modo e Davo audivi.*

non licet etc. *Latinae igitur comoediae chorum non habent, sed duobus membris tantum constant, diverbio et cantico* etc. Mówiąc: *definito tamen numero continentur, a quinque usque ad decem* miał Swetoniusz na myśli łączną ilość powtarzających się partii dialogicznych (*diverbia*), śpiewanych arii monodycznych (*cantica*) i występów chóru w komediach greckich. Bo co do łacińskich poprzestał na stwierdzeniu, że chóru nie mają, lecz składają się tylko z dwu części (jakościowych), nie zajmując się już osobno ilokrotnością tych dwu części w obrębie utworu. O podziale na *actus* Swetoniusz nie wspomina, może dlatego, że jest to podział innego typu. Bo jest mało prawdopodobne, by go nie znał.

VI

Pięcioaktowy podział komedii Terencjusza, z wyjątkiem *Heautontimorumenos*, podaje Donat. Jednakże autor sam, jak już wspomnieliśmy, stwierdza, że pochodzi on *ab antiquis, a doctis veteribus*. Komentator więc odziedziczył go po dawnych uczonych, najprawdopodobniej — poprzez innych komentatorów — po samym Warronie. Ale podane przez niego podziały na akty z wyszczególnieniem treści każdego z nich w formie jakby tytułów zawartych w nich scen — np.: *Primus actus in Andria narrationem Simonis apud Sosiam continet argumenti, quod populus hac occasione perdiscit* (sc. 1), *mox querelam apud se Davi de domino et eiusdem cum domino verba* (sc. 2) etc. — traktowane są przez Donata i innych komentatorów jako zewnętrzny tylko produkt teorii o pięcioaktowym podziale sztuk scenicznych, produkt określonych norm wewnętrznych, które też stanowiły dla starożytnych komentatorów, jak to widać z podanych przez nich objaśnień, istotę postulatu pięciu aktów w dramacie.

I tak, już w komentarzu Akrona-Porfyriona do Horacego *Ars poet.*, w. 189 (*neve minor neu sit quinto productior actu fabula*), cod. Paris. (saec. X) podaje takie wyjaśnienie tych słów: *Ne incipiat comoedia vel tragoedia plus quam quinque partibus impleri. Comicorum enim officium hic subtiliter describit et tragoedorum. Dicit ergo, quia fabula, quae recitanda est in scaenis, non plures debet habere personas agentes, id est de quibus fabula narratur, quam quinque, nec minus*[66]. To znaczy, że autor tego objaśnienia pojmował postulat pięciu aktów jako postulat pięciu ról aktorskich czy też jako postulat przydziału tych ról pięciu aktorom. Tak należy rozumieć słowa: *quinque partibus impleri, ... non plures debet habere personas agentes ... quam quinque, nec minus*. Zasadniczo bowiem z dramatu klasycznego znano trzy takie role, czyli stopnie ról: protagonisty, deu-

---

[66] Scholia Horat. Acronis et Porphyr., s. 607; krócej, ale podobnie, inne kodeksy: *Id est, non loquantur in fabula plures quinque personis;* por. też s. 657: *Neve incipiat tragoedia plus quam quinque partibus impleri.*

IV/V), natomiast dla granic między aktami I/II i III/IV takich przerw z pustą sceną nie ma. Pusta scena wypada wprawdzie po w. 1002, ale przerwa tu nie jest konieczna i tylko rwałaby w tym miejscu grę, której treść wymaga ciągłości.

Akty, o które Donatowi chodzi, są więc czymś innym niż części sztuki. Te bowiem, jak zaznaczyliśmy, są tutaj tylko zewnętrznym efektem aktów jako występów poszczególnych osób na scenie, a podkładem podziału tych aktów jest może także owa liczba pięciu aktorów, których role dla wspomnianych poprzednio komentatorów: Akrona, Porfyriona, Euanthiusa, były samą istotą pięciu aktów w komedii.

W wykładzie Donata zaskakuje nas jeszcze jedna rzecz. Mianowicie, w *Adelph.* praef. III 7 — w związku z nierównymi rozmiarami aktów — zaznaczył on, że do jednego i tego samego aktu można zaliczyć nawet trzy i cztery sceny osób przybywających i odchodzących: *deinde etiam illud (meminerimus): in eundem actum posse conici et tres et quattuor scaenas introeuntium et exeuntium personarum*[98]. Wypowiedź ta jest tak sformułowana, jakby znowu trzy czy cztery sceny miały być maksymalną ilością scen w jednym akcie. I znowu pytamy, w jakim akcie. Bo jeżeli w akcie jako występie tej czy innej osoby na scenie, to np. w *Adelphoe* jeden występ Demeasza trwa najmniej przez sześć scen (V 3—V 8), w *Eunuchu* występ Parmenona przez pięć scen (V 4—V 8), podobnie w *Hecyrze* występ Pamfila (II 1—5), w *Phormionie* występ samego Formiona (V 5—9) itp. A jeżeli przez powyższe wyrażenie *in eundem actum* będziemy rozumieć akt jako część sztuki, to w takich aktach również wypada często po pięć i sześć, po siedem i osiem scen.

Wydaje się więc, jakby rachuba scen u Donata była jakaś inna niż nasza, jakby owe *scaenae introeuntium et exeuntium personarum* były jakimiś innymi jednostkami scenicznymi, uwzględniającymi nie każdą zmianę osób, lecz tylko pewne specjalne zmiany.

Śladem takiej generalizacji w ujmowaniu scen mogłoby być to, co znajdujemy u Donata w wykazie scen poszczególnych aktów komedii *Phormio*: w tytule aktu drugiego jest tutaj, jak się zdaje, skumulowana treść trzech scen (I 3, 4, II 1 naszych wydań), a w pierwszym nagłówku aktu trzeciego także treść dwu scen (II 2, 3 naszych wydań). Piszemy o tym niżej, przy analizie treści aktów tej komedii. Ale poza to podejrzenie posunąć się tutaj nie możemy.

Wszystkie te niejasności i nieskładności są prawdopodobnie wynikiem rożnych obserwacji i nie skoordynowanych kombinacji gramatyków starożytnych, różnie — jak widzieliśmy — interpretujących normę i pojęcie pięciu aktów w utworach scenicznych, tak że w końcu z tego, co

---

[98] Wessn., II, s. 8.

do domu i wyszła znów na scenę. W jakich wypadkach? Bo ta część wykładu komentatora dopuszcza, jak zaznaczyliśmy w nawiasach, dwojaką interpretację. Jeżeli przyjmiemy pierwszą, to w grę wchodziłyby tu takie wypadki, jak np. w *Andrii*, gdzie Pamfil jest w ostatniej scenie aktu pierwszego i w pierwszej aktu następnego; Dawus zaś i Simo w końcowej aktu drugiego i znowu w pierwszej aktu trzeciego, Pamfil i Dawus w końcowej trzeciego i w początkowej czwartego. Podobnie w *Eunuchu* — Parmenon w końcowej scenie aktu drugiego i w początkowej trzeciego itd. Gdybyśmy zaś szli tylko za drugą interpretacją, tą w nawiasach, to obejmowałaby ona takie wypadki, jak np. w *Heautontimorumenos*, gdzie Menedemus mówi jako ostatni w scenie, która jest z pewnością końcową sceną aktu czwartego, i znowu jako pierwszy w początkowej scenie następnego aktu. Ale takich wypadków, że dana osoba mówi ostatnia w poprzednim akcie i zaraz w następnym jako pierwsza, jest niewiele. A jeśli są, nie pozostawiają wątpliwości co do odejścia czy nieodejścia osób ze sceny.

W przykładach tych uwzględniliśmy też tylko sceny styczne dwu sąsiadujących aktów. Bo jeśli weźmiemy pod uwagę również sceny sąsiadujące z sobą poza równoczesnym sąsiedztwem aktów, to wątpliwości co do odejścia osoby ze sceny i ponownego jej wejścia na scenę może budzić taki wypadek, jak np. w *Andrii*, gdzie Simo występuje z Sosją w pierwszej scenie pierwszego aktu, potem w ostatnich słowach w tej scenie każe iść Sosji do domu mówiąc, że także idzie za nim (*i prae, sequor*), ale w następnej scenie już znowu mówi pierwszy. Mógłby więc nie pójść do domu, lecz zatrzymać się przed domem i po pierwszych słowach do siebie samego w następnej scenie rozpocząć rozmowę z Dawusem, który właśnie wyszedł z domu[93], ale mógłby też wstąpić do domu i po krótkiej chwili wyjść znowu na scenę, która jednak musiałaby tymczasem pozostać przez chwilę pusta. Bo Dawus w drugiej scenie wychodzi z domu dopiero po Simonie. Takich wątpliwości wszakże jest u Terencjusza bardzo mało.

Zdaje się więc, że komentator wyjaśnieniem swym obejmował wypadki wszystkich tych możliwości nieporozumienia co do oddalania się osób ze sceny i wracania na nią, gdy chodzi o trafne ustosunkowanie się do tych momentów, w których scena pozostaje pusta i kończy się akt. Kończy się akt jako występ tej czy innej postaci na scenie, ale zarazem akt jako część sztuki scenicznej.

Jednakże to nie usuwało jeszcze wszystkich trudności i wątpliwości. I komentator, zaledwie podał podział *Andrii* na akty, czuł, że już znowu

---

[93] W. 174: *ipse exit foras*. Taki bieg rzeczy przyjmował Donat (Wessn., I, s. 85 i n.): *ergo substitit senex, per quem agenda sunt reliqua*. Por. nieco dalej: *non recessit de loco senex*.

Tu także uzyskujemy dopiero podstawy do mniemania, że Warron znał przecież pięcioaktowy podział sztuk scenicznych i uwzględniał go w analizie komedii.

Z takiego zaś wniosku wynika dalszy. Bo jeżeli podstawowa próba podziału komedii Terencjusza na pięć aktów pochodzi od Warrona, to badacz ten przy rekonstrukcji tego podziału opierał się, jak należy sądzić, nie tylko na ewentualnych wskazaniach poetyki czy własnych obserwacjach co do budowy komedii czy w ogóle utworów scenicznych, ale dla porównania uwzględniał także budowę oryginałów greckich. Śladem takiej pracy Warrona mogą być cytowane wyżej słowa Donata o tym, że Warron widział objętościową nierówność aktów nie tylko u poetów łacińskich, ale tak samo u greckich: *non apud Latinos modo, verum etiam apud Graecos ipsos.* Jeżeli więc, mimo uwzględniania wzorów greckich, poszedł za podziałem pięcioaktowym, musiał ten podział znaleźć także w greckich wzorach komedii łacińskich, a więc i u Menandra, i u Apollodora z Karystos. W ten sposób dochodzimy do wniosku, któregośmy ze spuścizny Menandra w pełni nie uzyskali, mianowicie, że już Menander, Apollodor i wobec tego także inni autorzy komedii nowej stosowali w swych utworach podział na pięć aktów.

Nie znaczy to jednak, by pięcioaktowe podziały komedii Terencjusza w komentarzu Donata były wiernym odbiciem takichże podziałów w odnośnych oryginałach greckich. Terencjusz kontaminował, usuwał z oryginałów lub dodawał do nich pewne partie, skracał, zamieniał czasem monolog na dialog i odwrotnie. Pociągało to za sobą konieczność przesunięcia w komediach Terencjusza granicy między aktami w niektórych wypadkach na inne miejsce. Czy robił to już Warron i jak to robił — odpowiedzieć trudno, bo trudno twierdzić, że przekazane przez Donata podziały są nieskażonym obrazem tego, co zrobił Warron. Sam Donat zaznacza, że niełatwą jest rzeczą rozpoznać granice między aktami, bo w tekstach są one niejasne: *difficile est divisionem actuum in Latinis fabulis internoscere obscure editam*[60]. Przypuszczać też należy, że w przekazaniu tych podziałów nie obeszło się bez ingerencji wydawców i komentatorów komedii Terencjusza po Warronie. A było ich sporo w ciągu kilku wieków od Warrona do Donata, przy czym podział na akty uzależniali oni, jak zobaczymy, od pewnych założeń, które mogły wpływać na pewne adaptacje czy modyfikacje w rozgraniczaniu pięciu aktów.

Praca Warrona nad podziałem sztuk scenicznych na akty miała prawdopodobnie charakter analityczno-opisowy. W komentarzu Donata mamy szereg uwag tego typu. W jednej z nich powołuje się Donat, jak widzieliśmy, nawet na Warrona. Może więc i z pozostałych ta i owa wywodzi

---

[60] *Andr.* praef. II 3 (Wessn., I, s. 38).

a jeśli jeszcze zamyka je godny uwagi koniec: *si exitu notabili concluduntur* — pisze dalej Cyceron — czytelnik znajduje w tej lekturze wyjątkową przyjemność. Dobrze by więc było, gdyby Lukcejusz z dzieła swego wyłączył ten jakby dramat dziejów Cycerona, bogaty w różne akty i liczne fakty[49].

Ta analogia między monografią historyczną czy też historycznobiograficzną a utworem dramatycznym, podobieństwo cech i terminologii w ich opisie są tutaj uderzające. Dodajmy do tego jeszcze, co Cyceron pisze w *de orat.* II 15,63: *Rerum ratio ... vult etiam, quoniam in rebus magnis memoriaque dignis consilia primum, deinde acta* (tj. *gesta, res gestae*), *postea eventus exspectentur, et de consiliis significari, quid scriptor probet* etc., a także, co pisze w *Partit. orat.* 32: *suavis ... narratio est, quae habet admirationes, exspectationes, exitus inopinatos* etc., a bliskie pokrewieństwo tych myśli z podziałem sztuk scenicznych na *exspectatio, gesta* i *exitus* stanie się dla nas tym widoczniejsze.

Podobnie u Kwintyliana — mówca osiąga pewne efekty oratorskie przez *exspectatio*: *cum exspectationem gravissimorum fecimus, ad aliquid, quod sit leve ... descendimus*[50].

Powyższy podział przebija też ze słów Cycerona w *Epist. ad fam.* XIII 41,2: *ea, quae initio ostendisti, deinceps fecisti, ad exitum augeri et cumulari per te velis.* Wyraz *exitus* występuje także u Cycerona jako pewnego rodzaju termin techniczny na określenie zakończenia mowy, np. *de inv.* I 52,98: *Conclusio est exitus et determinatio totius orationis*, a nadto w *de orat.* II 53,213: *principia tarda sint, et exitus tamen spissi et producti esse debent.* Jednocześnie zaś występuje ten wyraz u tegoż pisarza jako termin na określenie zakończenia utworu scenicznego, np. *pro Cael.* 27,64: *haec tota fabella veteris et plurimarum fabularum poetriae quam est sine argumento, quam nullum invenire exitum potest*! Podobnie *pro Cael.* 27,65: *mimi ergo est iam exitus, non fabulae*, a także *de nat. deor.* I 53: *ut tragici poetae, cum explicare argumenti exitum non potestis, confugitis ad deum.*

Tak więc, na podstawie tych przykładów i z pomocą łacińskiej interpretacji terminologii występującej w podziale dramatu na trzy części funkcyjno-ewolucyjne: *protasis* (*exspectatio*), *epitasis* (*gesta*), *catastrophe* (*exitus, eventus*), dochodzimy do wniosku, że podłoże tego podziału jest wspólne retoryce i poetyce i że podział ten nie był obcy Cyceronowi. Jest też rzeczą prawdopodobną, że znał go i uwzględniał wykształcony w retoryce Apulejusz. Przedtem zaś znał go może też Horacy i na nim rozwijał swe myśli o tym, że nie należy zapowiadać w poemacie zbyt

---

[49] *Hanc quasi fabulam rerum eventorumque nostrorum; habet enim varios actus multasque actiones* (*mutationesque* Madvig).

[50] Quint. *Inst. orat.* IX 2,23.

tacens loquendi tempus exspectat. Ale jakież wypadki ma tutaj na myśli komentator? Momenty wychodzenia osób na scenę z domu czy z miasta, z portu czy ze wsi są na ogół jasne i nie budzą wątpliwości. Nie chodzi też tutaj o takie wypadki, gdy dana osoba na scenie usuwa się tylko na bok i staje w ukryciu, by podsłuchiwać czy podpatrywać sytuację i w odpowiedniej chwili włączyć się w rozmowę. Takich momentów jest wiele w komediach Plauta i Terencjusza, ale i te przeważnie nietrudno rozpoznać z pomocą tekstu. Komentator więc może myśleć tutaj o takich sytuacjach, jak np. w *Adelph.* V 5 i n.[76], gdzie Geta wszedł na scenę i zaczęła się rozmowa jego z Demeaszem, zaczęła się więc nowa scena, a Syrus, który rozmawiał z Demeaszem w poprzedniej scenie, teraz nie bierze udziału w dialogu; a zatem w tej scenie stoi tylko na boku i dopiero w następnej, po przybyciu Pamfila, znowu się włącza do rozmowy. Albo — jak w *Eun.* IV 1 i n., gdzie najpierw na scenie jest sama Dorias, potem nadchodzi Fedria i jest to scena druga, ale Dorias w niej nic nie mówi; potem jeszcze wychodzi na scenę Pythias i mamy scenę trzecią, w której Dorias znów mówi i dopiero w czwartej scenie odchodzi do domu. Takich sytuacji jest jednak niewiele, przynajmniej u Terencjusza, a nieco szerszy kontekst pozwala i w tych sytuacjach łatwo ustalić pozostanie osób na scenie czy też ich oddalenie się i ponowne przybycie. Zresztą, i po uwzględnieniu tych wypadków nie brak faktów, że ta lub tamta osoba wychodzi na scenę w obrębie sztuki więcej niż pięć razy. Taki Geta w *Phormionie* wychodzi na scenę najmniej sześć razy, podobnie Demifon[77]. A jeżeli uwzględnimy również komedię *Heautontimorumenos*, to Chremes wychodzi tam na scenę siedem i osiem razy[78]. Inna rzecz, że są to w niektórych wypadkach powroty na scenę po odejściach chwilowych, jak np. po chwilowym wstąpieniu Demifona do domu po powrocie zza morza dla złożenia bogom ofiary (*Phorm.* II 1, w. 310 i n.) czy do domu Chremesa po jego żonę Nausistratę (V 2, w. 776 i n.), a także po chwilowym wstąpieniu Chremesa w *Heautontimorumenos* do domu Faniasa (I 1, w. 170) czy do domu sąsiadów (III 1, w. 500 i n.), czy wreszcie znowu do własnego domu, gdzie wpadł na miłosną scenę syna z heterką i zaraz stamtąd wypadł znowu na scenę (III 2/3, w. 558 i n.). Uznajmy więc, że tego rodzaju momenty uważa komentator za integralną część zasadniczego występu danej osoby na scenie. Ale sześciu występów Gety czy Demifona w *Phormionie* w żaden sposób nie da się zredukować do mniej-

---

[76] Dla wygody podajemy numerację aktów i scen według wydania Kauera i Lindsaya (Oxonii 1926), zdając sobie sprawę z różnic między tym wydaniem a podziałami przekazanymi przez Donata, które analizujemy w dalszych rozdziałach.

[77] Geta: I 2, I 4, II 2, IV 2, V 2, V 6; Demifon: II 1, II 3, IV 1, IV 5, V 2, V 8.

[78] I 1, (I 1), III 1, (III 1), (III 3), IV 5, IV 7, V 1, V 3.

takie zaś przypuszczenie naprowadza nas uwaga Donata do *Andrii*, w. 412: *in hac scaena quattuor personae sine implicatione intellectus loquuntur*. A w *Eunuchu* mamy także kilka scen z większą ilością aktorów na scenie jednocześnie: pięciu (III 2, IV 7) i czterech (IV 4, V 8, V 9) przy bardzo ożywionym dialogu. *Actus implicatiores* oznaczałyby więc skomplikowaną grę aktorów na scenie.

Na tym jednak te nasze domysły kończymy nie mogąc osiągnąć dla żadnego z nich większego prawdopodobieństwa.

X

Jak w *Eunuchu*, tak jeszcze więcej w *Adelphoe* mógł gramatykowi starożytnemu przeszkadzać raczej nadmiar przerw między scenami niż trudności sprawiać ich niedobór. W przedmowie do tej sztuki stwierdza Donat, że i ona, podobnie jak inne tego rodzaju utwory, powinna mieć pięć aktów, które greccy poeci przedzielają chórami: *hoc etiam, ut cetera huius modi poemata, quinque actus habeat necesse est, choris divisos a Graecis poetis*. Tu więc chodzi wyraźnie o akty jako części utworu. Ale znowu trudno zrozumieć, dlaczego komentator pisze dalej, że łacińscy poeci nie przestrzegają tego rozdzielenia aktów: *quos ... minime distinguunt Latini comici*[108]. Chyba tylko dlatego tak pisze, że w komediach łacińskich, a więc i w *Adelphoe*, nie zaznaczono miejsc chóru czy klarnecisty, a samych występów chóru czy muzyki między aktami także nie praktykowano. Ale przerwy między aktami są w tej komedii wyraźne. W ogóle zaś przerw, gdzie scena wypada pusta, można w niej przyjąć aż dziesięć.

Pierwszy akt ma dwie sceny o charakterze ekspozycyjnym. Pod koniec sceny drugiej Demeasz odchodzi na rynek albo do domu. Bo ani tu nie jest powiedziane, dokąd odchodzi, ani potem (w. 355), skąd się wziął znów na scenie. Albo więc przybył z miasta, gdzie słyszał, że i Ktesifon był przy tym porwaniu hetery przez Eschinusa, albo wyszedł z domu, gdzie mu o tym mógł donieść ktoś ze służby, który by wrócił z miasta z tą wiadomością i przesunął się przez scenę jako osoba niema. Ale zdaje się, że Demeasz w koncepcji poety i rozumieniu komentatora poszedł na rynek pod koniec sceny drugiej aktu pierwszego i stamtąd wrócił w trzeciej scenie aktu trzeciego, najpierw on, a za nim po chwili Syrus. Poszedł więc na rynek, a po krótkim monologu także Micjon udał się w kierunku miasta (w. 155). Scena pozostaje wolna, koniec aktu.

Drugi akt ma cztery sceny. Stanowi on zwarty w sobie epizod z Sannionem, domagającym się zwrotu porwanej dziewczyny. Epizod ten, jeśli nie cały, to w części początkowej, w scenie spoliczkowania Sanniona, został przez Terencjusza włączony do tej komedii z Difilosa. *Eunuch*

---

[108] *Adelph.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 4).

gdybyśmy, oczywiście, w omawianej wyżej wypowiedzi Donata na ten temat przez *actus* chcieli rozumieć część sztuki, a nie tylko grę czy występ aktora. Przerwa między aktem trzecim i czwartym wydaje się nam znowu tylko potencjalna.

Jedyną bezsporną przerwą w *Andrii* jest pusta scena między aktem czwartym i piątym. W końcowej scenie aktu czwartego zjawia się Kryton i wraz z Mysis odchodzi do domu Glycerium. Za nimi także Dawus. Tej sceny Donat w wykazie treści aktu czwartego nie uwzględnia, ale akt piąty zaczyna się u niego od dialogu Simona i Chremesa. A więc przynależność tamtej sceny do aktu poprzedniego jest niewątpliwa. Po odejściu tamtych na pustą scenę wchodzą w akcie piątym Simo i Chremes, którzy wyszli z domu Simona (w. 820).

Andria jest sztuką kontaminowaną i przerabianą. Sceny z Charinusem wprowadził do tej sztuki sam Terencjusz. Fakty te wpłynęły zapewne na zatarcie granic między aktami i na ich przesunięcia odbiegające od oryginału greckiego. I jeśli gdzie, to tutaj przede wszystkim odnieślibyśmy uwagę komentatora, że komicy łacińscy zacierają granice między aktami dążąc do ciągłości gry jakby w jednym akcie.

IX

Taką właśnie uwagę czytamy w przedmowie do *Eunucha*, gdzie Donat zaznacza, że akty w tej sztuce są nader powikłane, tak że uczeni nie potrafią ich łatwo rozgraniczyć; bo poeta chcąc zatrzymać widza w teatrze wszystkie akty złączył jakby w jedną całość: *actus sane implicatiores sunt in ea et qui non facile a parum doctis distingui possint, ideo quia tenendi spectatoris causa vult poeta noster omnes quinque actus velut unum fieri, ne respiret quodam modo atque distincta alicubi continuatione succedentium rerum ante aulaea sublata fastidiosus spectator exsurgat*[105].

Uwaga ta jednak w przedmowie do *Eunucha* nas zaskakuje. Zaskakuje nas dlatego, że właśnie *Eunuchus* jest tą komedią, w której pusta scena między aktami, podanymi przez Donata, powtarza się regularnie i da się dość łatwo ustalić.

Do pierwszego aktu zaliczył Donat dwie pierwsze sceny utworu, sceny ekspozycyjne. Pod koniec drugiej sceny Parmenon i Fedria odchodzą do domu: Fedria ma się przygotować do drogi na wieś. Odejście ich ze sceny nie jest w tekście anonsowane, ale wynika jasno z sytuacji i z następującego potem monologu Taidy, która także — zgodnie z zapowiedzią w ostatnich słowach monologu: *concedam hinc intro* (w. 206) — oddala się niebawem do swego domu i scena pozostaje pusta.

---

[105] *Eun.* praef. I 5 (Wessn., I, s. 266).

podziału na akty przekazanego przez Donata, który akt czwarty przesunął dalej o dwie sceny. W drugiej z nich Bakchis po rozmowie z Lachesem i Phidippem odchodzi do domu Phidippa (w. 793: *me sequimini huc intro ambae* — mówi do służebnych), a po chwili odeszli także Phidippus i Laches; choć nie jest to zapowiedziane, ani nie wiadomo, dokąd odeszli. Ale odtąd już w następnych scenach nie występują. Tu Donat przyjmuje koniec aktu czwartego, tu też jest przerwa, w czasie której rozgrywają się wypadki w domu Phidippa: Bakchis powtarza Myrrinie to, co przedtem mówiła Lachesowi.

W akcie piątym, według Donata, pozostają u Terencjusza dwie albo trzy krótkie sceny. W oryginale jednak materiał ten zajmował prawdopodobnie więcej miejsca, bo w zakończeniu tej sztuki Terencjusz przeprowadził pewne przeróbki, które sztukę skróciły. Świadczy o tym uwaga komentatora do w. 825: *brevitati consulit Terentius; nam in Graeca haec aguntur, non narrantur*[113]. A więc to, co Bakchis opowiada o swej wizycie u Myrriny i przebiegu rozmowy z nią, w oryginale miało postać nie monologu, lecz dialogu na scenie. Piąty akt po tej przeróbce ma u Terencjusza tylko 82 wiersze, podczas gdy czwarty aż 283 wiersze. Dla zmniejszenia tej różnicy wydawcy przesuwają wobec tego granicę między aktem czwartym i piątym wyżej i kładą ją po wierszu 727, tj. po czterech scenach. Od pojawienia się na scenie Bakchidy zaczynają akt piąty. Ale bez poważniejszych racji. U Donata nie widać, by podany przez niego podział tej sztuki sprawiał komentatorom w ustalaniu granic między aktami jakieś trudności. Różnicę w rozpiętości aktów Donat widział i powołuje się na to, że widział ją już sam Warron[114], i to nie tylko u łacińskich, lecz także u greckich autorów.

XII

Bardziej skomplikowana jest sprawa takiego podziału w komedii *Phormio*. Komentarz Donata zalicza do pierwszego aktu dwie sceny ekspozycyjne (w. 35—152). Przyjęcie granicy między aktami zalecałaby tu wypadająca po tych dwu scenach przerwa: Dawus i Geta odchodzą, Dawus do siebie, Geta do portu (w. 150 i n.). Scena jest pusta. Koniec aktu zalecałaby tu także analogia z *Hecyrą*, z *Eunuchem* i *Adelphoe*, gdzie również dwie sceny ekspozycyjne potraktowane są jako pierwszy akt.

Ale — może w wyliczaniu treści pierwszego aktu u Donata jest luka. Bo treść drugiego aktu zaczyna Donat wyliczać od pojawienia się Demifona, które tyle u Antifona, Fedrii i Gety wywołało popłochu: *secundi actus tenor continet adventum senis turbulentum* etc.[115], a powrót ten na-

[113] Wessn., II, s. 337.
[114] *Hec.* praef. III 6 (Wessn., II, s. 192).
[115] Wessn., II, s. 348.

stępuje o dwie sceny dalej. Trudno jednak zdecydować, czy pominięte w wykazie treści sceny, mianowicie — rozmowę Antifona z Fedrią o strachu przed ojcem, powrót Gety z portu i popłoch wśród młodzieńców z powodu wiadomości o powrocie ojca, należy zaliczyć jeszcze do pierwszego aktu czy już do drugiego. Treściowo łączą się one z drugim aktem i nawet mieściłyby się w ogólnym określeniu pierwszej pozycji drugiego aktu u Donata: *adventum patris turbulentum*. Zaliczenie ich do drugiego aktu zalecałoby również to, że po tych dwu scenach scena nie jest pusta, lecz Demifon zastaje na niej czy też raczej na Demifona czekają na niej Geta i Fedria. Gra toczy się bez przerwy dalej. Dopiero po spotkaniu się z nimi Demifon wysyła Getę po Formiona (w. 307 i n.), Fedrię po Antifona (w. 309), sam wstępuje na chwilę do domu, lecz zaraz wychodzi znowu i udaje się na rynek (w. 311 i n.). Tu jest miejsce na przerwę, tu kończy Donat akt drugi (po w. 314).

Ale znowu następuje scena (w. 315—347), która w wykazie treści aktów u Donata nie jest wyraźnie uwzględniona: rozmowa Gety z Formionem, którego przyprowadził z miasta. Bo treść trzeciego aktu rozpoczyna Donat od kłótni Demifona z Formionem: *tertio actui attribuitur litigium senis et Phormionis* etc., a to odbywa się dopiero w następnej scenie. I znowu pytanie: czy scenę z Getą i Formionem umieścić jeszcze w drugim akcie, a tym samym przyjąć ponownie lukę u Donata, tym razem w wykazie treści aktu drugiego, jak to robią niektórzy[116], czy też scenę tę zaliczyć do aktu następnego, tj. już do trzeciego. Za tą drugą możliwością przemawia to, że scena ta łączy się ściśle z następującym zaraz *litigium senis et Phormionis*, bo jest właściwie tylko jego przygotowaniem, oraz to, że między tą sceną a sceną z *litigium* nie ma i nie może być żadnej przerwy w grze. Scenę z Getą i Formionem należy niewątpliwie traktować jako początek aktu trzeciego. Przyjmowanie luki w wykazie treści aktu drugiego u Donata jest mało umotywowane.

Akt trzeci należy więc zacząć, zgodnie z rozumieniem Donata, od wiersza 315. Względy kompozycyjno-treściowe wymagałyby zakończenia tego aktu już po wierszu 462, gdy znajomi Demifona odeszli (w. 458), Demifon także odchodzi udając się do portu (w. 462), a Geta — mógłby na razie pójść do domu. Po chwili wyszedłby z domu, a tymczasem byłaby scena pusta. Wyszedłby z domu i od słów jego w wierszu 463: *At ego Antiphonem quaeram* etc. rozpoczynałby się nowy akt. Za takim końcem aktu przemawia to, że akcja od następnej sceny — pojawienie się Antifona, sceny z handlarzem kobiet, Dorionem, i Fedrią, powiązane osobą Gety — stanowi treściowo zamkniętą całość, nadającą się na osobny

---

[116] Por. Wessn., II, s. 348 (app. crit.).

i Dawus, i Simo, tylko w ukryciu przed kobietami: podsłuchują ich rozmowę i raz po raz robią na jej temat uwagi na stronie, tj. jakby głośno myśląc. W tekście nic nie wskazuje na to, by ze sceny odchodzili. Jeśliby mieli gdzieś odejść, np. wstąpić na chwilę do domu, to chyba tylko po to, by zrobić przerwę między aktami. Bo żaden inny wzgląd, żadna konieczność przerwy takiej nie tłumaczy. Po powrocie na scenę podejmowaliby obaj dalszy ciąg poprzedniej gry, która nie wiadomo dlaczego miałaby tu być przerwana.

Przyjęcie granicy między aktami usprawiedliwia tu zatem jedynie pojawienie się Mysis z akuszerką; bo ich rozmowa podsłuchana przez tamtych dwu wnosi do akcji dalszy moment nowy: Simo dowiaduje się całej prawdy o Pamfilu, ale uważa ją tylko za podstęp. Mamy tutaj koniec aktu, by tak powiedzieć, tylko potencjalny. Autor przekazanego przez Donata podziału uwzględnił tu kryterium rzeczowe. Takie kryteria, według Donata, już dla Warrona były podstawą podziałów komedii na akty: *docet Varro neque ... esse mirandum, quod actus impares scaenarum paginarumque sint numero, cum haec distributio in rerum discriptione ... constituta sit* — czytamy w *Hec.* praef. III 6. A tymi *res* były dla Warrona z pewnością treść i zamknięte w treściowe całości poszczególne części utworu, raz dłuższe, raz krótsze, zależnie od tego, gdzie kończyła się taka treściowa jednostka jako kompozycyjna całość.

Inna rzecz, że Donat tłumaczył to sobie inaczej, sądząc, że rozpiętość aktów zależała od tego, czy akt był więcej, czy mniej ciekawy: *in dividendis actibus fabulae* — pisze w *Adelph.* praef. III 7 — *identidem meminerimus ... paginarum dinumerationem neque Graecos neque Latinos servasse, cum eius distributio eiusmodi rationem habeat, ut ubi attentior spectator esse potuerit, longior actus sit, ubi fastidiosior, brevior atque contractior.* Donat ma tu rację o tyle, że ciekawość i długość aktu często się pokrywają z sobą. Ale nie sama ciekawość aktu jest głównym czynnikiem kształtowania się jego rozpiętości, lecz treść akcji.

Podobnie jak w tamtych wypadkach problematyczna jest w *Andrii* przerwa między aktem trzecim i czwartym. W ostatniej scenie aktu trzeciego gra Dawus z Pamfilem. Nadchodzi Charinus i monologiem swym rozpoczyna akt czwarty (w. 625). I nie wiadomo, czy należy przyjąć, że Dawus i Pamfil po trzecim akcie oddalili się gdzieś ze sceny, bo brak w tekście jakichkolwiek danych do takiego przypuszczenia, czy też — że pozostali na scenie słuchając ze zdziwieniem monologu Charinusa, przerwanego w pewnym momencie przez Pamfila. Jeżeli przed tym monologiem Charinusa miałaby tu być pusta scena, to nie wiadomo, dokąd i po co by odchodzili Dawus i Pamfil. Jeżeli zaś gra toczyła się bez przerwy dalej, co jest bardziej prawdopodobne, to sprzeciwia się to Donatowej identyfikacji końca aktu z odejściem wszystkich osób ze sceny —

nego Syrusa. Donat wszakże przyjmuje, że Demeasz nie odchodzi ze sceny i przenosi koniec aktu czwartego o tę jedną scenę z Syrusem i Demeaszem dalej — o tyle niefortunnie, że po tej właśnie scenie (pierwszej aktu piątego w naszych wydaniach) nie da się przyjąć sceny pustej, a ponowne pojawienie się Syrusa rozpoczyna w tej scenie także co do treści nowy odcinek akcji. Czym więc kierował się Donat przyjmując po tej scenie granicę między aktami, a nie przed nią czy też dopiero po następnej scenie, gdzie znowu scena wypada pusta, nie wiadomo.

Piąty akt zaczyna się więc, według Donata, od w. 776, tj. od drugiej sceny w naszych wydaniach. W krótkiej tej scenie Demeasz wpadł do domu Micjona (w. 782: *abiit*), Syrus się znowu ulotnił, by przeczekać tę burzę (w. 786: *abeam, ... sic agam*). Scena jest pusta i tu mógłby się kończyć akt, ale też niezbyt udatnie, bo gra w dalszej scenie jest bezpośrednią konsekwencją tego, co się działo w poprzedniej: Micjon wychodzi z domu Sostraty na wolną scenę, ale zaraz też z domu jego wypada Demeasz zrozpaczony odkryciem miłostek swego syna, Ktesifona. Uspokaja go w końcu Micjon i radzi mu iść do domu (w. 854: *i ergo intro*). Sam także oddala się do swego domu. I tu można by przyjąć, że Demeasz usłuchał rady Micjona i poszedł do domu, gdzie się zastanowił nad sytuacją i powziął plan zmiany taktyki. Micjon też poszedł do domu, bo w następnej scenie go nie ma. Byłoby tu więc miejsce odpowiednie do przyjęcia przerwy między aktami, tym bardziej że od następnej sceny Demeasz gra już do końca aktu w zmienionej swej roli jako *homo lepidus* (w. 911: *iam lepidus vocor*). Po przerwie mógłby Demeasz zmieniony wyjść z domu i wygłaszać ten monolog (od w. 855), przed którym musiał się chwilę spokojnie zastanowić. Donat jednak najwidoczniej pojął grę Demeasza tak, że mimo zachęty ze strony Micjona Demeasz nie poszedł do domu, lecz po odejściu Micjona pozostał na scenie i rozpoczął swój monolog bezpośrednio po rozmowie z Micjonem. Oczywiście, można i tak zagrać. Możliwości te analizujemy tylko dlatego, że dziwi nas, jeżeli Donat, mając do wyboru trzy możliwe przerwy między scenami, wybrał koniec aktu właśnie w miejscu, gdzie przerwy nie ma i nie może być, tak że między aktem czwartym i piątym zachodzi ścisłe powiązanie. Podział taki odziedziczył Donat po poprzednikach. I może to miejsce wywołało u niego uwagę, powtarzaną gdzie indziej i znowu tu powtórzoną, że komicy łacińscy, żeby widza zatrzymać w teatrze do końca, nie rozdzielali aktów przerwami, a podział na akty restytuowali dopiero uczeni: *actus ... minime distinguunt Latini comici, ... tamen a doctis veteribus discreti atque disiuncti sunt*[109].

---

[109] *Ibid.*

Podawszy ten podział zaznacza komentator, że pamiętać należy, iż akty w komediach są nierówne co do ilości stron. To samo powtórzy jeszcze, jako stwierdzenie samego Warrona, przy *Hecyrze*[110]. Dlaczego przy tych właśnie komediach? Może dlatego, że tutaj różnica rozpiętości aktów wydawała się największa i przez niektórych gramatyków starożytnych była może kwestionowana. W podziałach Donata mamy w *Adelphoe* w kolejnych aktach 129, 133, 229, 258, 222 wierszy, w *Hecyrze* 140, 83, 235, 283, 82 wiersze. Ale i w pozostałych komediach różnice te bywają wielkie: w *Andrii* 273, 158, 166, 195, 162, w *Eunuchu* 161, 184, 224, 202, 278, w *Phormionie* 196, 117, 219, 199, 290 wierszy albo raczej: 118, 162, 252, 199, 290.

Druga zaś rzecz, na którą Donat zwraca uwagę w przedmowie do *Adelphoe*, to ilość scen w obrębie jednego aktu. Donat pisze, że mogą być trzy i cztery. Mówiliśmy o tym już poprzednio. Tu dodamy tylko, że jeśli za Donatem przyjmiemy początek aktu piątego od sceny drugiej w naszych wydaniach (tj. od w. 776), to Demeasz w obrębie jednego aktu i jednego występu gra jednym ciągiem przez siedem scen. Rachuba scen była więc jakaś inna, jeśli nie u samego Donata — bo podane przez niego wykazy treści poszczególnych aktów wskazują na rachubę podobną do naszej — to chyba u jego poprzedników, których uwagi powtórzył w swym komentarzu bez skoordynowania ich z przyjętymi przez siebie podziałami.

XI

Akty w przedmowie do *Hecyry* określone są przez komentatora jako *legitimi: divisa est, ut ceterae, quinque actibus legitimis*[111]. Odnosi się to do wszystkich komedii, ale w wypadku *Hecyry* jest to określenie o tyle bardziej interesujące, że komedia ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest wolna od kontaminacji. W każdym razie nie ma danych ani do stwierdzenia, ani nawet do przypuszczania kontaminacji. Jako taka mogłaby ta komedia i w podziale na akty być dla nas wierniejszym odbiciem oryginału greckiego. Czy tak jest, zobaczymy.

Pierwszy akt *Hecyry* obejmuje, według Donata, dwie sceny, sceny ekspozycyjne. Pod koniec drugiej sceny Philotis odchodzi do miasta, a Parmenon do portu (w. 196 i n.). Syra już przedtem, zaraz po przywitaniu się z Parmenonem (w. 83), musiała chyba odejść, bo w opowiadaniu swym Parmenon zwraca się odtąd tylko do Philotis, która ostatnio przebywała poza Atenami, w Koryncie. Scena więc po ich odejściu pozostaje pusta. Tu Donat przyjmuje koniec aktu pierwszego. Można by go nazwać aktem ekspozycyjnym, jaki tworzą dwie pierwsze sceny również w *Adel-*

---

[110] *Hec.* praef. III 6 (Wessn., II, s. 192).

[111] *Hec.* praef. I 4 (Wessn., II, s. 189).

Ale w pierwszej scenie następnego aktu już znowu jest Fedria z Parmenonem, znowu bez zapowiedzi, że wyszli z domu, jak przedtem bez zapowiedzi, że odeszli. Ustalenie ruchu osób na scenie w tym miejscu może więc nastręczało trudności komentatorom, trudności tego typu, jakie porusza Donat w owej uwadze o tym, czy osoby występujące na scenie w poprzedniej scenie i zaraz znowu w następnej odeszły ze sceny, czy nie odeszły. Ale czy ten stan rzeczy wywołał u Donata wrażenie, że akty w *Eunuchu* są *implicatiores*?

Drugi akt wypełniają, według Donata, dalsze trzy sceny. Na końcu trzeciej z nich Cherea z Parmenonem odchodzi do domu, by się przebrać za eunucha. Słowa jego do Parmenona: *sequere* (w. 390) są zapowiedzią ich odejścia, scena pozostaje *vacua ab omnibus personis*. A więc jest koniec aktu.

Ale szukający granic między aktami mógł mieć trudności pod koniec sceny drugiej tego aktu, gdzie Gnatho wszedł do domu Taidy prowadząc jej od żołnierza Thrasona obiecaną Pamfilę, a Parmenon pozostaje na scenie. Zaledwie jednak wypowiedział parę słów, Gnatho już wychodzi od Taidy, a do Parmenona odzywa się tak, jakby ten już dłuższy czas tkwił na tej scenie: *etiamnunc tu hic stas, Parmeno* (w. 286)? Mamy tu do czynienia ze zwyczajną w komedii kontrakcją czasu rzeczywistego; bo Gnatho nie miał powodu zatrzymywać się w domu Taidy dłużej.

Po dalszych pięciu scenach kończy Donat akt trzeci. Ale w tym akcie miał komentator do wyboru jeszcze dwie przerwy w grze. Mianowicie, pod koniec drugiej sceny Gnatho (w. 499 i n.), a za nim zaraz Taida z Thrasonem idą na ucztę do domu Thrasona w mieście (w. 506: *eamus*). Po ich odejściu usunęli się ze sceny także Parmenon i Pythias. W tekście nie jest to zapowiedziane. Ale w następnej scenie Chremes wchodzi na pustą scenę i dobija się do domu Taidy. Parmenona nie ma, a Pythias do Chremesa wychodzi już z domu Taidy. Chremes wychodząc na scenę wygłasza dłuższy monolog, a taki monolog bywa często nie tylko u Plauta, ale i u Terencjusza na granicy aktów. Są tu więc warunki do przyjęcia przerwy między aktami, tym bardziej że obie te sceny są dość długie: razem 116 wierszy.

Podobnie trzecia scena kończy się tym, że Dorias odprowadza Chremesa do Taidy, która jest u Thrasona w mieście (w. 538), Pythias wraca do domu; bo Antifon w następnej scenie wchodzi na pustą scenę. Tu zatem mógłby właściwie także być koniec aktu. Pojawienie się Antifona rozpoczyna nowy epizod akcji, mogący być początkiem nowego aktu. Donat jednak obie te możliwe przerwy w grze pomija i epizod z Antifonem i Chereą zalicza jeszcze do aktu trzeciego. Po tym akcie obaj młodzieńcy ulatniają się do domu Antifona w mieście (w. 613: *eamus*), scena pozostaje pusta. Koniec aktu zupełnie jasny.

Wypadki podane przez Donata jako treść aktu czwartego nie budzą wątpliwości co do ciągłości gry. W ostatniej scenie, siódmej, Thraso po nieudałym oblężeniu domu Taidy odchodzi z Gnathonem, Sangą i resztą swych ludzi do domu: *vos hac me sequimini* (w. 816), Taida już przedtem zamknęła się w domu (w. 810), Chremes także pobiegł już po niańkę Pamfili (w. 807) i scena pozostaje pusta: koniec aktu czwartego.

Ale w pierwszej scenie aktu piątego już znowu na scenie jest Taida z Pythias. Tu trzeba się domyślić, że wyszły z domu Taidy kontynuując rozmowę zaczętą wewnątrz domu. To jednak nie zaciemnia faktu, że tu scena była pusta: nowy akt zaczyna się od nowych okoliczności, od sprawy czy raczej sprawki Cherei, która odtąd jest już do końca osnową sztuki, osnową aktu piątego.

Przeszliśmy podział na akty komedii *Eunuchus*, podany przez Donata, uwzględniając trudności, na jakie by mógł natrafiać odtwórca tego podziału. Trudności te nie przedstawiają tutaj większego problemu. I nie widać, by akty jako części sztuki były w tej komedii *actus sane implicatiores*. Może więc chodziło mu o *actus* w innym znaczeniu? Ale i zasada pięciu wyjść na scenę jednej osoby, którą stawia Donat, nie jest tu zawiła. Tylko Pythias wychodzi na scenę pięć razy, inni najwyżej cztery razy. Czy więc komentator wszystkie trudności odnosił może do podziału ról między aktorów, i to między pięciu aktorów? Bo taką liczbę zakładali, jak widzieliśmy, Akron i Porfyrion, i Euanthius. Gdyby tak, to rzeczywiście trudność byłaby wielka. Bo *Eunuch* w naszych obliczeniach wymaga najmniej siedmiu aktorów[106]. Taka też liczba pozwala raczej na ową grę ciągłą — o którą, zdaniem Donata, miało chodzić Terencjuszowi łączącemu pięć aktów jakby w jeden (*vult poeta omnes quinque actus velut unum fieri*) — niż liczba mniejsza; bo ta wymagałaby więcej przerw w grze dla wytchnienia aktorów, częstszych zmian kostiumów itp., przy czym należałoby przyjąć, że niektóre role jednej osoby graliby różni aktorzy, zależnie od tego, który w danej chwili byłby wolny albo który z najlepszych byłby w danej chwili do dyspozycji.

Dodajmy jeszcze, że przez *actus implicatiores* mógł komentator rozumieć tutaj trudności we właściwym przydziale dialogu postaciom występującym w poszczególnych scenach jednocześnie; bo i to wymagało pracy i nie obyło się bez różnicy zdań, jak to widać z uwag Donata do niektórych wierszy[107]. Szczególnie przy większej ilości osób w jednej scenie mogło to sprawiać trudności we właściwym rozumieniu gry. Na

---

[106] Np. I: Phaedria, Antipho, II: Parmeno, Sanga, III: Thais, Dorias, IV: Gnatho, Dorus, V: Chaerea, Chremes, VI: Pythias, VII: Thraso, Sophrona, senex (ojciec).

[107] Np. do w. 312 i 786 (Wessn., I, s. 337, 440).

phoe, w *Eunuchu* i *Phormionie*. Ale udramatyzowanie tej ekspozycji w *Hecyrze* jest własnością samego Terencjusza. Jako taką przeniósł ją Terencjusz do pierwszych scen utworu, a Donat czy już Warron zamknęli na niej akt pierwszy. W oryginale greckim jednak ekspozycja ta z pewnością nie tworzyła pierwszego aktu, lecz prolog. Akt pierwszy kończył się więc u Apollodora gdzieś dalej, może tam, gdzie u Terencjusza kończy się, według Donata, akt drugi.

Drugi akt obejmuje tu trzy krótkie sceny. W trzeciej Sostrata po swym monologu odchodzi do domu i scena pozostaje pusta. Odejście to nie jest w tekście omówione, ale w następnej scenie, pierwszej aktu trzeciego, Sostraty już nie ma.

W akcie trzecim pojawia się oczekiwany, wracający z podróży Pamfil. Przybycie jego wprowadza do akcji nowe momenty komplikacyjne. Od tego miejsca zaczynał się z pewnością także w oryginale nowy akt, może drugi. U Terencjusza akt ten zawiera pięć scen i jest wyjątkowo długi. Być może więc, że w akcie tym zamknięte są dwa akty oryginału greckiego, z których jeden jako akt drugi mógł się kończyć trzecią sceną, długim monologiem Pamfila. A monolog ten był w oryginale może dialogiem, mianowicie, w tej części, gdzie Pamfil referuje, jaką miał rozmowę z Myrriną (od w. 378)[112]. Powrót Parmenona z portu ze służbą i bagażami Pamfila mógłby otwierać akt nowy, obejmujący czwartą i piątą scenę. W piątej scenie Pamfil ucieka do domu (w. 495 i n.), odchodzi do swego domu także Phidippus (w. 510 i n.), odchodzi w końcu i Laches (w. 513 n.): scena pozostaje pusta, koniec aktu trzeciego.

Akt czwarty obejmuje, według Donata, cztery obszerne sceny tegoż aktu i dwie dalsze aktu piątego naszych wydań (do w. 798). Scena pozostaje pusta już po pierwszej scenie, kiedy Phidippus odchodzi do domu (w. 565), a po krótkim monologu także Myrrina. Przerwa tutaj nie ma jednak żadnego zadania i w następnej scenie wychodzą na zewnątrz zaraz Sostrata i Pamfil, a za nimi Laches. Później przerwa byłaby pożądana po czwartej scenie, by tu zrobić koniec aktu, a dalsze sceny z Bakchidą połączyć w jedną całość w piątym akcie. Pamfil w tej czwartej scenie znowu uciekł (w. 706), Phidippa Laches odesłał po niańkę (w. 726), ale sam pozostał na scenie czekając na Bakchidę, po którą posłał już chłopca (w. 719 i n.). Ta zaś zaraz wychodzi do niego. Laches mógłby, co prawda, nie czekać przed domem, lecz pójść do domu i tam czekać, aż mu chłopiec da znać, że Bakchis przyszła. Ale gdy Bakchis wyszła, mówi, że do niej przystąpi (w. 731: *adgrediar*). O wychodzeniu z domu nie ma mowy. Czekał więc na nią przed domem. I tak pojmował to autor

---

[112] Por.: W. Schadewaldt, *Bemerkungen zur Hecyra*, Hermes LXVI 1931, s. 6 i n.

zaś przerobiony jest na łacinę z komedii Menandra. Być może zatem, że kontaminacja w tym miejscu spowodowała w granicach między aktami w tej sztuce jakieś przesunięcia w stosunku do oryginału greckiego. Ale jakie, twierdzić trudno. W czwartej scenie tego drugiego aktu u Terencjusza Ktesifon znika w domu Micjona, dokąd mu Eschinus doprowadził porwaną Bakchis, sam Eschinus idzie z Syrusem na rynek, a za nimi także Sannio. Scena pusta, koniec aktu (w. 287).

Trzeci akt ma pięć scen. Tu już po drugiej scenie Kantara śpieszy po położną, Geta po Hegiona (w. 351 i n.), a Sostrata wraca do domu. Bo w następnej scenie jej już nie ma. Scena jest pusta. Od strony miasta wchodzi na nią Demeasz, a za nim po chwili Syrus. W czwartej scenie Hegion i Geta wchodzą do domu Sostraty (w. 506: *Geta, duc me intro, ad Sostratam*), Demeasz idzie do miasta szukać Micjona (w. 510: *ibo ac requiram fratrem*), Syrus już pod koniec sceny trzeciej odszedł do domu (w. 432: *numquid vis?*). Scena znowu pozostaje wolna. W tej chwili jednak z domu Sostraty wychodzi Hegion. Ten dziwnie krótki jego pobyt u niej i szybkie załatwienie tak poważnej sprawy, dla jakiej go Sostrata wzywała, można tłumaczyć znowu tylko zwykłą kontrakcją czasu w komedii. Hegion odchodząc pociesza jeszcze od drzwi Sostratę i odchodzi w stronę miasta. Scena pusta, koniec aktu trzeciego, związanego głównie z Sostratą i sprawą jej córki.

W czwartym akcie po drugiej scenie Demeasz wysłany przez Syrusa poszedł do miasta szukać Micjona, Ktesifon mówił tylko ukradkiem zza drzwi domu Micjona i tam pozostał, Syrus się ulotnił (w. 590: *iam abibo*) i scena jest wolna. Przeszli przez nią w scenie trzeciej Micjon i Hegion, ale zaraz obaj weszli do domu Sostraty i scena znowu pozostała wolna. Po epizodzie Micjona z Eschinusem pod drzwiami domu Sostraty w dwu następnych scenach obaj pod koniec sceny piątej odchodzą do domu (w. 706: *ego eo intro*; w. 712: *cesso ire intro*) i scena znowu pusta. Od strony miasta wchodzi na nią Demeasz. Ale nie tu początek nowego aktu. Bo należą tu jeszcze dwie dalsze, a według Donata — trzy dalsze sceny. W siódmej scenie Micjon odchodzi do Sostraty (w. 757: *ego hos convenio, post huc redeo*), Demeasz — mógłby wejść na chwilę do swego domu, żeby odpocząć po tym wszystkim, co się wkoło niego działo, choć nie ma zapowiedzi takiego odejścia. Scena mogłaby być pusta i tu można by przyjąć koniec aktu czwartego, tak jak to znajdujemy w naszych wydaniach.

Ale Donat wlicza do tego aktu jeszcze następną scenę (w naszych wydaniach pierwszą aktu piątego), gdzie Syrus podchmielony wychodzi z domu Micjona i monologizuje, a obserwuje go, nie wiadomo od którego momentu, Demeasz. Demeasz jednak mógł na chwilę, jak wspomnieliśmy, wejść do domu i teraz wyjść z niego natrafiając właśnie na podchmielo-

akt. Ale Donat wszystko to włącza do jednego aktu, aktu trzeciego, najwidoczniej dlatego, że dopiero po tych scenach wypada znowu przerwa: Antifon odchodzi do domu (w. 563 i n.), Geta z Fedrią do Formiona (w. 566), scena jest pusta. Ale widać wyraźnie, że na treść tego aktu składają się w podziale Donata dwie osobne części.

Ten stan rzeczy skłania nas do twierdzenia, że taki układ granic między aktami, podyktowany obserwacją miejsc, gdzie scena w sztuce Terencjusza wypada pusta, odbiega z pewnością od układu tych granic, jaki był w oryginale. Przesunięcia zaś spowodowane tu zostały, podobnie jak i w innych sztukach, niewątpliwie tym, że Terencjusz udramatyzował ekspozycję z prologu oryginału greckiego i włączył ją do samej sztuki. Ekspozycja ta w ten sposób z prologu stała się pierwszym aktem, powodując zarazem przesunięcia w dalszych granicach właściwych aktów komedii.

Treść czwartego aktu doprowadza Donat do spotkania Chremesa z Sofroną, w której tenże odkrywa niańkę swojej córki z bigamicznego małżeństwa na Lemnos, a przez niańkę fakt, że tą żoną Antifona, od której chce go uwolnić i on, i ojciec Demifon, jest właśnie ta córka, którą dla Antifona przeznaczył w porozumieniu z ojcem. Jest to swego rodzaju rozpoznanie, jakie w komedii następuje zazwyczaj w piątym akcie, w akcie katastrofy komediowej. Ale tutaj to rozpoznanie albo raczej odnalezienie córki jest właściwie tylko jeszcze jednym momentem komplikującym sprawę (*nodus*), a katastrofa przynosi rozpoznanie sprawy w akcie piątym: wyjawienie małżeńskich stosunków Chremesa z kobietą na Lemnos, ukrywanych przed właściwą żoną w Atenach. Wydaje się więc, że scena spotkania Chremesa z Sofroną słusznie została u Donata przydzielona jeszcze do aktu czwartego, tym bardziej że dopiero po tym akcie, tj. po tej scenie, następuje przerwa: Chremes z Sofroną odchodzi do domu Demifona na spotkanie z córką i scena pozostaje pusta (w. 765: *sequere me, intus cetera*).

Scena pusta jest, co prawda, także po każdej z następnych dwu scen, które w podziale Donata rozpoczynają akt piąty. Najpierw więc po wierszu 783, gdy Demifon poszedł już do domu Chremesa po Nausistratę (w. 777), a po krótkim monologu odchodzi także Geta (w. 782: *domum ibo*). Następnie po wierszu 819, gdy odeszła do domu Nausistrata (w. 815), a potem zaraz Chremes i Demifon poszli do domu Demifona (w. 819). Ale treść tych scen — powrót Gety z Demifonem od Formiona, któremu wypłacono żądaną sumę tytułem odczepnego, i próba usunięcia żony Antifona z domu za pośrednictwem Nausistraty — należy ściśle do dalszej treści tego aktu końcowego. Granicę między aktem czwartym i piątym należy zatem przyjąć tam, gdzie ją podaje Donat, tj. po wierszu 765.

XIII

Przeprowadziliśmy analizę podziałów komedii Terencjusza przekazanych przez Donata. Celem jej było uwidocznienie motywów, które wpłynęły na takie ukształtowanie owych podziałów, oraz ocena ich racjonalności. Głównie jednak zbadanie, w jakim stopniu te pięcioaktowe podziały mogą być traktowane jako odbicie podobnych podziałów w odnośnych pierwowzorach greckich. Otóż stwierdziliśmy, że choć komentatorzy starożytni porównywali komedie Terencjusza z oryginałami greckimi — na co oprócz wspomnianych tu przykładów mamy również wiele innych dowodów, uzyskanych przez badanie stosunku Terencjusza do oryginałów greckich — to jednak szereg czynników zmuszał ich w ustalaniu granic między aktami do odstępstw od podziałów na akty, jakie znajdowali w komediach greckich. Przede wszystkim więc — włączanie przez Terencjusza ekspozycji w formie scen dialogicznych do samej sztuki. Sceny te wypełniają pierwszy akt, jeśli nie w całości, to w każdym razie w dużej części, co już samo przez się wywoływało konieczność kumulowania dalszych aktów w łączne całości i przesuwania granic między nimi na inne miejsca, niż były w odpowiednich utworach greckich.

Innym czynnikiem powodującym takie zmiany w podziałach na akty była kontaminacja utworów greckich praktykowana przez Terencjusza, jak to widać szczególnie w *Andrii* i *Adelphoe*, gdzie od scen dodanych przez poetę łacińskiego zaczynają się nowe akty, a także w *Eunuchu*.

Ale nawet w tych komediach, które można uważać za nie kontaminowane, jakimi są *Phormio* i *Hecyra*, nie obeszło się bez zmian w rozdziale aktów z powodu stosowanych przez Terencjusza przeróbek nie tylko w ekspozycji, ale także w innych partiach utworów, przeróbek zmierzających przeważnie do skracania i zwartości akcji przez zamianę niektórych jej części dialogicznych w sprawozdania monologiczne lub odwrotnie.

Nie kontaminowanym utworem jest, jak się zdaje, także *Heautontimorumenos*. Komentarza Donata do tej komedii ani jej podziału na akty nie mamy, ale stan granic między aktami dowodzi i tutaj przeróbek. Przede wszystkim brak przerwy po scenach ekspozycyjnych, które by stanowiły akt pierwszy. Przerwę mamy dopiero po w. 409, tj. po scenie czwartej drugiego aktu naszych wydań, gdy wszyscy odchodzą ze sceny do domu Chremesa, gdzie odbywa się całonocna zabawa z okazji Dionizjów. W tym miejscu, być może, odbył się na scenie jakiś występ taneczno-muzyczny. W następnej scenie, która jest niewątpliwie początkiem nowego aktu, Chremes wychodzi z domu o świcie.

Dalsza przerwa niewątpliwa wypada dopiero po w. 873, gdzie w wydaniach naszych przyjmuje się koniec aktu czwartego.

Między wierszami 1002 i 1003 następuje także zmiana wszystkich osób na scenie, ale nim Syrus umknął do domu Menedema (w. 1001: *ad Menedemum hinc pergam*), już słychać było, że Chremes wychodzi ze swego domu (w. 1000: *senex exit foras; ego fugio* — mówi Syrus). I nie ma tu miejsca na przerwę[117], tak że w całej sztuce mamy tylko dwie oczywiste przerwy, wynikające z przebiegu akcji. Inne mogłyby być tylko fikcyjne. I to zatarcie granic między aktami jest z pewnością wynikiem przeróbek, jakie w tej sztuce przeprowadził Terencjusz[118].

Wszystkie wspomniane tu fakty zmuszały widocznie komentatorów antycznych do traktowania komedii łacińskich w podziałach na akty jako samodzielnych utworów. Stąd, mimo wielu zachowanych śladów porównywania przez komentatorów komedii łacińskich z ich pierwowzorami greckimi, brak u Donata w kwestii podziałów na akty jakiegokolwiek powoływania się na te pierwowzory, choć były one tutaj najbardziej kompetentne. Ale musimy też zaznaczyć, że nie ma u Donata również śladu stwierdzenia, jakoby podział w komediach greckich był inny niż pięcioaktowy. A to w wypadku widocznej różnicy między ilościami aktów w oryginałach greckich i ich przeróbkach łacińskich znalazłoby może wyraz w komentarzu Donata wśród tylu różnych wywodów na temat podziału na akty.

Widzieliśmy poza tym, że w niektórych komediach Terencjusza większa ilość przerw między scenami pozwalałaby także dzielić te komedie na większą ilość aktów, a nie stale tylko na pięć. Jeżeli więc u Donata mamy tylko podziały pięcioaktowe — a skłonni jesteśmy wywodzić je od samego Warrona — to możemy wnioskować, że widocznie już Warron znajdował w komediach greckich kompozycję pięcioaktową jako normę.

Kraków

---

[117] Mylnie Marouzeau (Térence, t. II, s. 90, przyp. 1) przyjmuje tu przerwę w formie pustej sceny.

[118] Piszemy o nich gdzie indziej, w opracowaniu stosunku komedii Terencjusza do oryginałów greckich (por. M. Brożek, *Terencjusz i jego komedie,* Wrocław 1960, s. 173 i n.).

AJAS SOFOKLESA

Napisał

WIKTOR STEFFEN

„Czy widzisz, Odyseuszu, jak wielka jest potęga bogów? Kogo mógłbyś wymienić rozsądniejszego i dzielniejszego od tego oto człowieka, gdy jeszcze los mu sprzyjał?" — Takie pytania postawiła Atena swemu ulubieńcowi, opisując, jak udaremniła Ajasowi zamiar wycięcia wodzów achajskich i ich wojska z zemsty za to, że nie przyznano mu jako najdzielniejszemu i najbardziej na to zasługującemu zbroi po poległym Achillesie. Gdy Ajas pod osłoną nocy zakradał się podstępnie pod namioty wodzów, aby urzeczywistnić swój zamiar, ona, Atena, pozbawiwszy go zdolności zdrowego rozeznania (δυσφόρους ἐπ' ὄμμασι γνώμας βαλοῦσα) skierowała go — zamiast do namiotów — na trzodę bydląt i owiec, które on w obłędnym szale siekł mieczem w przekonaniu, że gromi wojska achajskie i ich wodzów, i pozostając nadal w zesłanym przez Atenę obłędzie pętał woły i barany i odprowadzał je do swego namiotu jako w walce zdobytych jeńców, aby tam nad nimi znęcać się niemiłosiernie. Takiego oto Ajasa, krwią bydląt zbroczonego i z czynu swego chełpiącego się, ukazała Odyseuszowi, aby nasycił się widokiem osobistego wroga, przedstawiającego rozpaczliwy obraz nędzy i upadku człowieka.

Roztropny Odyseusz, miast cieszyć się z tego widoku, wyraził wobec Ateny współczucie dla nieszczęśliwca i uogólniając jego nieszczęście wypowiedział znamienne słowa, już nieraz przed Sofoklesem w podobnej formie powtarzane: „Teraz widzę, że my wszyscy, którzy żyjemy na ziemi, jesteśmy tylko pustymi widziadłami i marnym cieniem". — „Pamiętając więc o tym" — odrzekła Atena — „nie wyrażaj się nigdy zuchwale wobec bogów i nie okazuj żadnej wyniosłości, choćbyś nawet innych przewyższał czy to dzielnością, czy też bogactwem. Bo jak dzień następuje po dniu, tak i ludzie upadają i znów się podnoszą. Bogowie lubią rozsądnych, a nienawidzą grzesznych". Te słowa zamykające scenę prologiczną, w której przedstawiono nieszczęście Ajasa, świadczą chyba dobitnie, że Ajas musiał popełnić jakieś przestępstwo względem bogów, podyktowane nadmierną pewnością siebie, które pociągnęło za sobą tak wielką karę ze strony Ateny w postaci obłędu, prowadzącego bohatera do skrajnego poniżenia. W przeciwnym bowiem wypadku nauka Ateny nie miałaby żadnego uzasadnienia.

Przyczyną zesłania obłędu nie był zatem, jak powszechnie się sądzi, zamiar Ajasa, by targnąć się na wodzów i wojsko achajskie. Bo takie przewinienia załatwiają ludzie między sobą, nie czekając na ingerencję

Ale chór Salamińczyków i Tekmessa nie zrozumieli istotnej treści słów Ajasa; sądzili oni raczej, że w decyzji jego nastąpiła zasadnicza zmiana, że porzucił on myśl o samobójstwie. Dlatego też chór zanucił pieśń przynoszącą ulgę w napięciu. To wszystko psychologicznie jest zupełnie zrozumiałe. Bo każdy człowiek, będący w trudnej sytuacji, stara się ze słów niezupełnie jasnych wyczytać to, co jemu najbardziej odpowiada, czego najbardziej pragnie. Tak postąpił chór i tak postąpiła Tekmessa. Ale wkrótce okazało się, że ich zrozumienie słów Ajasa było mylne. Bo oto zjawił się goniec z obozu Achajów, wysłany przez Teukra, który rozwiał wszelkie złudzenia oświadczeniem: „Pilnujcie Ajasa, nie wypuszczajcie go z namiotu, bo jeśli w dniu dzisiejszym wydostanie się poza namiot, czeka go z woli Ateny śmierć!"

Wiadomość ta nadeszła za późno, bo Ajasa w namiocie już nie było. Wstrząśnięta nią do głębi Tekmesa nawołuje chór, żeby czym prędzej rozproszył się w różne kierunki w poszukiwaniu Ajasa. Ona sama również idzie poszukiwać męża. Zachodzi tu jeden z rzadkich w tragedii wypadków, u Sofoklesa jedyny, że chór w trakcie akcji opuszcza orchestrę, aby spełniwszy poruczone mu zadanie znowu na nią powrócić. Tymczasem na scenie spoza krzaków wychyla się Ajas, aby ostatecznie pożegnać się z życiem. Tuż przed śmiercią zanosi gorącą prośbę do Zeusa, aby on sprowadził czym prędzej Teukra, który by zabrał jego martwe ciało, by nie dostało się w ręce wrogów, Atrydów i Odyseusza, i nie zostało rzucone przez nich ptakom i psom na pożarcie.

W tej właśnie prośbie znajduje się zapowiedź dalszej akcji, tj. walki o zwłoki Ajasa, ściśle związanej z przewinieniem Ajasa wobec wodzów achajskich. Gdyby na śmierci Ajasa skończyła się akcja, problem Ajasa, jak już powiedziano, według pojęć starożytnych nie byłby wyczerpany. Albowiem za targnięcie się na przełożonych w boju groziła nie tylko śmierć przez ukamienowanie, ale także odmówienie pogrzebu. Śmierci przez ukamienowanie mógł Ajas uniknąć przez samobójstwo, ale godnego pogrzebu swoimi siłami nie mógł sobie zapewnić. Najpierw musiał się w wodzie oczyścić z grzechów, aby i po śmierci bogowie go nie prześladowali, a ponadto musiał kogoś uprosić, kto by się o jego pogrzeb zatroszczył i dokonał go nawet wbrew zakazowi Atrydów. Ajas liczył w tym względzie na pomoc swego brata, Teukra. Dlatego też polecił już przed śmiercią chórowi Salamińczyków, aby Teukra, gdy przyjdzie, skłonił do zajęcia się jego ciałem. A tuż przed targnięciem się na życie prosił gorąco Zeusa, aby czym prędzej zesłał Teukra, zanimby osobiści wrogowie zawładnęli martwym ciałem i zanimby je rzucili ptactwu i zwierzętom na pożarcie. Wezwawszy następnie Erynie do dokonania zemsty na Atrydach, wspomniawszy o swych rodzicach i pożegnawszy

tam jego ojciec widząc, że syn wraca z boju bez sławy i bez sukcesów (w. 463—465):

> ... πῶς με τλήσεταί ποτ' εἰσιδεῖν
> γυμνὸν φανέντα τῶν ἀριστείων ἄτερ,
> ὧν αὐτὸς ἔσχε στέφανον εὐκλείας μέγαν;

Ta możliwość więc odpada (οὐκ ἔστι τοὔργον τλητόν). Druga możliwość to pójść pod mury Troi, rzucić się na zwarte szeregi wrogów, dokonać wielkiego czynu i potem chwalebnie zginąć. Ale to przecież sprawiłoby Atrydom radość! A więc i ta możliwość odpada (οὐκ ἔστι ταῦτα). Pozostaje więc trzecia możliwość, wyrażająca się w alternatywie: ἀλλ' ἢ καλῶς ζῆν ἢ καλῶς τεθνηκέναι. Ponieważ καλῶς ζῆν nie wchodzi w rachubę, pozostaje tylko wyjście wyrażone słowami: καλῶς τεθνηκέναι τὸν εὐγενῆ χρή.

W całym swoim postępowaniu będzie teraz Ajas zmierzał do tego, żeby zakończyć żywot jako ἀνὴρ εὐγενής. Do uzasadnienia tego stanowiska posłuży mu dość długi wywód, który większość uczonych określa błędnie jako mowę oszukańczą (*Trugrede*), czyli jako przemówienie mające wprowadzić w błąd Tekmessę i Salamińczyków. Że Ajas takiego zamiaru bynajmniej nie miał, wykażę w dalszym wywodzie. Zapowiedź zakończenia życia samobójstwem musiała wywołać reakcję u Tekmessy. W 30-wierszowej mowie, przypominającej homerowe pożegnanie Andromachy z Hektorem, stara się ona przekonać Ajasa, że wyższa konieczność (ἀναγκαῖα τύχη) zdolna jest wytłumaczyć go z nieosiągnięcia celu przyświecającego rycerzowi. Dlatego powinien on pogodzić się z losem i zachować się przy życiu, choćby ze względu na starych rodziców, czekających jego powrotu, ze względu na synka Eurysakesa i na nią samą, aby uchronić ich od hańbiącej niewoli. Za miłość okazaną chciałaby także z jego strony spotkać się z miłością. Kto zaś nie pamięta o wyświadczonym dobrodziejstwie, ten nie zasługuje na miano εὐγενὴς ἀνήρ. Tu wyraźnie nawiązuje Tekmessa do postanowienia Ajasa wyrażonego w słowach: καλῶς τεθνηκέναι τὸν εὐγενῆ χρή, zbijając oczywiście jego stanowisko.

Na wywody Tekmessy nie zwraca Ajas szczególnej uwagi, lecz pozostaje przy swym postanowieniu. Ale żegnając się z Eurysakesem odpiera równocześnie argumenty Tekmessy. Jego zdaniem Eurysakes nie dozna żadnej krzywdy od wrogów, bo zaopiekuje się nim Teuker i dbać będzie o jego wychowanie. A rodzice Ajasa znajdą pociechę i podporę na starość właśnie w Eurysakesie. O przyszłym losie Tekmessy Ajas na razie w ogóle nie wspomina. Czy chcąc oddać syna pod opiekę Teukra, chciał pod tę samą opiekę oddać także jego matkę? O tym nie mówi Ajas ani słowa, choć liczy się może z tym, że Teuker się także o nią zatroszczy. Wobec próśb Tekmessy pozostaje Ajas nieugięty i nawet brutalny.

ἐκ τοῦδ]ε θνητὸν ὄντα χρὴ τὸν ἐ[κ θεῶν
ὄλβον π]εριστέλλοντα μὴ θρασυστομ[εῖν.

Ten sam motyw, który tak wspaniale rozwinięty został w *Niobie* Aischylosa, powraca zatem także w *Ajasie* Sofoklesa. Ajas zgrzeszył wobec Ateny pychą, jak już na początku wywodów starałem się wykazać, dlatego ona właśnie dała mu okazję do ściągnięcia na siebie kary, poddając mu niewątpliwie myśl dokonania zemsty na Atrydach za wyrządzoną mu krzywdę, aby ostatecznie pogrążyć go w sytuacji bez wyjścia. Wszak Ajas nie znając początkowo roli, jaką Atena odegrała w jego nieszczęściu, nazywa ją swoją opiekunką i pomocnicą i gotów jest jej za tę pomoc w rozgromieniu bydląt odwdzięczyć się w szczególny sposób (w. 91—93):

ὦ χαῖρ' Ἀθάνα, χαῖρε Διογενὲς τέκνον,
ὡς εὖ παρέστης· καί σε παγχρύσοις ἐγὼ
στέψω λαφύροις τῆσδε τῆς ἄγρας χάριν.

W jaki sposób zgrzeszył Ajas wobec Ateny, o tym dowiemy się dopiero w trakcie dalszej akcji z ust gońca, przysłanego przez Teukra w tym celu, aby przeszkodzić Ajasowi w popełnieniu samobójstwa. Otóż życzliwy Teukrowi wieszczek Kalchas wyjawił mu poufnie przewinienie Ajasa. Według jego oświadczenia Ajas dwukrotnie zgrzeszył wobec bogów pychą: raz, gdy odchodząc na wojnę i żegnając się z ojcem na jego dobrą radę, aby walczył o zwycięstwo w sojuszu z bogami, odpowiedział butnie, że cel ten potrafi osiągnąć także bez pomocy bogów, a po wtóre, gdy Atenie zagrzewającej go do dzielnej walki z wrogiem odpowiedział zuchwale, żeby z taką zachętą poszła do innych, bo tam, gdzie on stoi, front na pewno się nie załamie. Otóż z tej relacji — wyraźnie nawiązującej do przestrogi Ateny, skierowanej na początku akcji do Odyseusza, żeby, będąc człowiekiem, zawsze pamiętał, by nie zgrzeszyć zarozumiałością — dowiadujemy się, że Ajas zgrzeszył właśnie swoją zbyt wielką pewnością siebie. Licząc nadmiernie na własne siły nie postąpił tak, jak człowiekowi postępować wypada, i dlatego ściągnął na siebie gniew bogini (w. 776—777):

τοιοῖσδέ τοι λόγοισιν ἀστεργῆ θεᾶς
ἐκτήσατ' ὀργήν, οὐ κατ' ἄνθρωπον φρονῶν.

Obłęd zesłany przez Atenę był zatem następstwem grzesznej wyniosłości Ajasa, a zarazem początkiem jego zupełnej katastrofy. Zamiar targnięcia się na wodzów i na wojsko achajskie był dla Ateny jak gdyby pretekstem i bezpośrednią przyczyną do wymierzania kary Ajasowi za poprzednie przewinienia. Był on ową αἰτία, czyli okazją do ściągnięcia na siebie kary, podsuniętą niewątpliwie przez samą boginię.

Bogowie karzący za pychę nie niszczą od razu człowieka, ale niszczą wpierw to, czym on zgrzeszył. Tak Niobe traci najpierw swoje dzieci,

Lecz po pieśni chóru ponownie zabierając głos tłumaczy się ze swej bezwzględności wobec Tekmessy. Widocznie trochę ochłonął ze swego podniecenia i teraz umie mówić spokojnie. Wyraża żal, że pozostawić ją musi jako wdowę wśród wrogów, a syna jako sierotę. Ale pozostawiając ich pragnie od nich odwrócić karzącą rękę bogini, chce sprawić, aby gniew jej z niego nie przeszedł także na najbliższych. Tu warto jeszcze raz przypomnieć słowa Nioby, że bóg nieraz podsuwa człowiekowi okazję do grzechu, aby zniszczyć następnie całą jego rodzinę:

... θεὸς μὲν αἰτίαν φύει βροτοῖς,
ὅταν κακῶσαι δῶμα παμπήδην θέλῃ.

Dlatego też Ajas zapowiada, że pójdzie nad morze i oczyści się z win, aby odwrócić straszny gniew bogini (w. 654—656):

ἀλλ' εἶμι πρός τε λουτρὰ καὶ παρακτίους
λειμῶνας, ὡς ἂν λύμαθ' ἁγνίσας ἐμὰ
μῆνιν βαρεῖαν ἐξαλύξωμαι θεᾶς·

Doszedł on do przekonania, że woli bogów nie można się przeciwstawiać, że trzeba także z drogi schodzić przełożonym — a więc Atrydom, bo takie jest prawo natury, że słabszy silniejszemu ustępować musi. W tych słowach jest oczywiście ukryta zapowiedź usunięcia się ze świata, choć nie rozumie jej ani Tekmessa, ani chór Salamińczyków. Odchodząc na miejsce swego przeznaczenia poleca Ajas gorąco chórowi, aby Teukrowi, skoro tylko się zjawi, oświadczył, żeby zatroszczył się o niego i jego najbliższych, bo on odchodzi już, dokąd odejść powinien; a oni wkrótce się dowiedzą, że on uwolnił się od nieszczęść, które go dręczą (w. 687—692):

ὑμεῖς δ', ἑταῖροι, ταὐτὰ τῇδέ μοι τάδε
τιμᾶτε, Τεύκρωι τ', ἢν μόλῃι, σημήνατε
μέλειν μὲν ἡμῶν, εὐνοεῖν δ' ὑμῖν ἅμα.
ἐγὼ γὰρ εἶμ' ἐκεῖσ', ὅποι πορευτέον·
ὑμεῖς δ' ἃ φράζω δρᾶτε, καὶ τάχ' ἄν μ' ἴσως
πύθοισθε, κεἰ νῦν δυστυχῶ, σεσωσμένον.

Jeśli te wiersze dokładniej zbadamy, dojdziemy do przekonania, że Ajas bynajmniej nie próbuje tutaj taić swego zamiaru popełnienia samobójstwa, lecz wręcz przeciwnie, wydaje przedśmiertne polecenia i najwyraźniej mówi o swojej śmierci. Bo gdyby zamierzał pozostać przy życiu, to nie obarczałby chóru poleceniami dla Teukra, lecz sam by je Teukrowi przekazał. Ale on musi pójść tam, dokąd odejść trzeba: ἐγὼ γὰρ εἶμ' ἐκεῖσ', ὅποι πορευτέον. Jest to oczywiście eufemistyczny sposób określenia śmierci, tak często w literaturze starożytnej spotykany. Że zaś śmierć jest najpewniejszym wybawicielem od trosk i kłopotów, to już dawno przed Sofoklesem podkreślali pisarze starożytni.

bo właśnie one były dla niej przyczyną zarozumiałości. Po ich utracie ginie dopiero ona sama, tj. kamienieje ze smutku po utracie dzieci. Tak traci też zuchwały wobec Dionizosa Lykurg w tragedii Aischylosowej najpierw swoją władzę królewską, w której pokładał nadzieję lżąc Dionizosa, a dopiero potem traci także życie. Tak wreszcie Ajas chełpiący się swym męstwem wobec bogów, a w szczególności wobec Ateny, okazuje ostatecznie parodię tego męstwa gromiąc bezbronne bydlęta. To jest pierwsza kara wiążąca się ściśle z przewinieniem Ajasa wobec bogów. Z poniżenia siebie samego rodzą się potem dalsze konsekwencje, prowadzące ostatecznie do samobójstwa. Ci, którzy nie uznają pychy Ajasa jako istotnej przyczyny jego tragedii, powołują się na to, że przecież gniew Ateny na Ajasa trwał tylko jeden dzień i dlatego mógł w tragedii Ajasa odgrywać rzekomo tylko drugorzędną rolę. Na to można odpowiedzieć tylko tyle, że takie ujęcie kwestii, ograniczające działalność Ateny do jednego dnia, mogło być uwarunkowane u Sofoklesa względami kompozycyjnymi, a po wtóre, żeby kwestionować w *Ajasie* oczywiste fakty, należałoby wpierw zbadać dokładnie, o ile bogowie sami ograniczeni byli w wykonywaniu swej woli względami od nich niezależnymi. Takie lub podobne ograniczenie działalności bogów spotykamy np. w *Iliadzie* niejednokrotnie. Być może, że Sofokles przejął właśnie to ograniczenie działalności Ateny do jednego dnia z *Ajantydy* Aischylosa, gdzie mogło być ono dokładniej uzasadnione. Może mamy tu do czynienia z jednym z owych *loci rudimentales*, które tak pilnie w twórczości Sofoklesa śledził Zieliński.

Po scenie prologicznej, stanowiącej jakby ekspozycję tragedii, wchodzi na orchestrę chór Salamińczyków, żołnierzy Ajasa. W anapestach wyrażają oni niepokój z powodu wieści szerzącej się w obozie Achajów i gorliwie rozpowszechnianej przez Atrydów i Odyseusza, że ich wódz urządził straszliwą rzeź wśród trzody zdobycznej. O obłędzie Ajasa jeszcze nic nie wiedzą. Ale jeśli prawdą jest, co z ust do ust podają sobie Achajowie, jeśli Ajas rzeczywiście męstwem swym popisywał się na trzodzie bydląt, to uczynił to niewątpliwie pod wpływem jakiegoś zawistnego bóstwa, może przez nieuwagę pominiętego w ofiarach po odniesionym sukcesie na polu walki lub na polowaniu. Niech tedy Zeus i Apollo położą kres szerzącej się z tego powodu niesławie w obozie Achajów. Jeżeli zaś niepokojące wieści są czczym wymysłem Atrydów i przewrotnego Odyseusza, to nie pora dla Ajasa siedzieć i rozmyślać w namiocie. Niechaj wyleci jak sęp potężny i przepędzi w popłochu stada kraczącego bezkarnie ptactwa.

Z namiotu Ajasa wychodzi tymczasem Tekmessa, branka przez niego zdobyta i podniesiona do godności żony. Potwierdza ona wobec chóru prawdziwość wieści i dokładnie opisuje udaremniony zamiar Ajasa do-

Omawiając tragedię Ajasa zdołaliśmy, jak mi się zdaje, udowodnić, że akcja tragedii jest jednolita, że sprawy śmierci i pogrzebu Ajasa są ze sobą tak silnie związane, że poeta nie mógł ich rozdzielić. Domniemana dwudzielność akcji polega na nieporozumieniu, na niezrozumieniu faktu, że buntującemu się przeciw władzy na wojnie groziła nie tylko śmierć przez ukamienowanie, ale także odmówienie pogrzebu jako zdrajcy sprawy narodowej. Udowodniliśmy także, że istotną, głębszą przyczyną tragedii Ajasa nie był jego zamierzony zamach na Atrydów, lecz jego nadmierna pewność siebie, wyrażona nieopatrznie wobec bogów, a w szczególności wobec Ateny, która chcąc ukarać Ajasa za grzeszną ὕβρις tak pokierowała sprawami, że popadł on w konflikt z Atrydami, co stało się bezpośrednią przyczyną upadku Ajasa.

Poznań

konania zemsty na Atrydach i Odyseuszu. Opowiada, jak o nocnej porze wyprawił się pod namioty wodzów i jak potem w obłędzie siekł woły i barany. Słysząc to chór gotów jest umykać czym prędzej do swej ojczyzny, aby nie dzielić przypadkiem ze swym wodzem, niezdolnym już do obrony, śmierci przez ukamienowanie. Bo taka właśnie kara czekała zdrajców sprawy narodowej lub podnoszących rękę na przełożonych w czasie akcji bojowej. Wykonanie tej kary na Ajasie byłoby normalną konsekwencją i prawidłowym zakończeniem jego konfliktu z Atrydami, kulminującego w zamiarze zamordowania Atrydów i Odyseusza. Achajowie gotowi byli tę karę wykonać na Odyseuszu, grożąc otwarcie Teukrowi, że nie zdoła im przeszkodzić w ukamienowaniu Ajasa. Za tą karą poszłoby także odmówienie pogrzebu ukamienowanemu. Sofokles nie mógł jednak w tym kierunku akcji poprowadzić, bo to oznaczałoby zupełne potępienie Ajasa i puszczenie w zupełną niepamięć jego poprzednich wielkich czynów na polu walki. Musiał on zatem dać taki obrót sprawie, aby Ajas zginął z honorem i dostąpił godnego jego wielkości pogrzebu. Niestety zbyt często nie dostrzega się tych warunkujących się nawzajem związków winy i kary i dlatego wielu nie widzi konsekwentnej linii w akcji dramatycznej *Ajasa*. Są oni gotowi dostrzegać dwudzielność akcji w tej tragedii, mianowicie część pierwszą, prowadzącą Ajasa do samobójstwa, i część drugą, jakby sztucznie dołączoną do części pierwszej, traktującą o pogrzebie Ajasa. Tymczasem sprawa śmierci i pogrzebu w wypadku Ajasa stanowią jedną nierozerwalną całość, której poecie nie wolno było rozbić ze względu na charakter przestępstwa bohatera. Zamknięcie akcji na śmierci Ajasa w pojęciu starożytnych równałoby się nieskończeniu tragedii i niewyczerpaniu wszystkich konsekwencji wobec buntownika.

Chór Salamińczyków, który gotów był uchodzić do ojczyzny, aby nie dzielić z Ajasem śmierci przez ukamienowanie, zdecydował się jednak pozostać na miejscu, gdy z ust Tekmessy dowiedział się, że Ajas odzyskał przytomność umysłu. Ale tu powstaje nowe napięcie. Ajas sam zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i nie mogąc znieść swojego poniżenia, a równocześnie licząc się z czekającą go karą ze strony Atrydów, sam zastanawia się nad swoim losem. Wie teraz już dobrze, że nienawidzą go bogowie, a w szczególności Atena, i że nienawidzi go całe wojsko, znajdujące się pod Troją. Temu przeświadczeniu daje on wyraz w słowach następujących (w. 457—459):

καὶ νῦν τί χρὴ δρᾶν; ὅστις ἐμφανῶς θεοῖς
ἐχθαίρομαι, μισεῖ δέ μ' Ἑλλήνων στρατός,
ἔχθει δὲ Τροία πᾶσα καὶ πεδία τάδε.

Nasuwają mu się trzy możliwości wyjścia z trudnej sytuacji: pierwsza to powrót do ojczyzny, na Salaminę. Ale jakżeż przyjmie go

bogów. W Grecji istniała za nie konkretna kara. O niej wspomni chór Salamińczyków, podwładnych Ajasa, gdy potwierdzi się wiadomość o zamierzonym przez niego, a udaremnionym przez Atenę czynie (w. 254 i n.). Chęć zemsty Ajasa za krzywdzące go rozstrzygnięcie w sporze o zbroję Achillesa nie mogła zatem stanowić istotnej przyczyny tragedii, a przynajmniej nie była jej główną podstawą. Zasadniczym źródłem i motywem tragedii Ajasa była jego ὕβρις, jego grzeszna wyniosłość wobec Ateny, późniejszej sprawczyni nieszczęścia i poniżenia Ajasa. Wynika to niedwuznacznie — żeby moment ten jeszcze raz podkreślić — z jej nauki, jaką dała Odyseuszowi po ukazaniu mu poniżonego Ajasa: jeśli nie chcesz być poniżony jak on, to pamiętaj, abyś nigdy nie wyrażał się zuchwale wobec bogów i nie okazywał wobec nich wyniosłości, choćbyś kogoś przewyższał dzielnością lub ogromnym bogactwem (w. 127—130):

τοιαῦτα τοίνυν εἰσορῶν ὑπέρκοπον
μηδέν ποτ' εἴπηις αὐτὸς εἰς θεοὺς ἔπος,
μηδ' ὄγκον ἄρηι μηδέν', εἴ τινος πλέον
ἢ χειρὶ βρίθεις ἢ μακροῦ πλούτου βάθει.

Ajas Sofoklesa nie jest zatem tragedią czci, jak Zieliński go nazywa, lecz raczej tragedią grzechu, tragedią grzesznej wyniosłości. Oczywiście Sofokles w scenie prologicznej nie mówi zupełnie wyraźnie i bezpośrednio o wyniosłości Ajasa jako źródle całej tragedii. Wnioskować o tym możemy na razie jedynie z przytoczonych słów Ateny, skierowanych do Odyseusza. Poeta zrezygnował — przynajmniej na początku tragedii — z zagłębiania się w istotną przyczynę tragedii Ajasa, żeby uzyskać większy efekt sceniczny. Akcja była dla niego ważniejsza od opisu precyzującego przewinienie Ajasa. Obraz pognębionego przez Atenę bohatera miał się stać punktem wyjściowym dla akcji tragicznej i dlatego chodziło poecie przede wszystkim o naszkicowanie tego obrazu bez zagłębiania się w przyczynę powstałej dla bohatera sytuacji, która i tak wypłynąć miała zupełnie wyraźnie w dalszej akcji.

„Kogo bóg chce ukarać, temu wpierw rozum odbiera" — mówi stare, ludowe przysłowie, które w całej rozciągłości spełniło się na Ajasie. To przysłowie znane było również w starożytności, choć w nieco odmiennej postaci. Gdy Niobe zgrzeszyła pychą wobec Latony i za to poniosła straszliwą karę, wówczas wypowiedziała w tragedii Aischylosa, nazwanej jej imieniem, znamienne słowa: „Bóg podsuwa ludziom okazję do grzechu, gdy zniszczyć zamierza cały ich dom. Dlatego człowiek cieszący się powodzeniem, pochodzącym przecież od bogów, nie powinien nigdy posuwać się do przechwałek" (w. 15—18 fragmentu papirusowego):

... θεὸς μὲν αἰτίαν φύει β[ροτοῖς,
ὅταν κα]κῶσαι δῶμα παμπήδην θέληι.

myśleć, czy nie poradzić się doświadczonego niewolnika ojcowskiego, Gety (ww. 153—188).

Te deliberacje przerywa znowu szybki rozwój akcji. Na scenę wpada zrozpaczona córka Knemona (imienia jej ani tu, ani później nie dowiadujemy się na pewno, być może, że jak inne bohaterki Menandra nazywała się Myrrhine — tak przynajmniej uzupełnia wydawca zachowane ρινη wiersza 709). Powodem biadań dziewczyny jest fatalne wydarzenie w domu Knemona: stara służąca upuściła do studni wiadro i domownicy drżą przed gniewem ojca i pana. Dziewczyna lamentuje, a z drugiej strony Sostratos nieprzytomny z zakochania komentuje jej urodę, w końcu decyduje się pomóc dziewczynie w przyniesieniu wody z groty nimf (ww. 189—206).

Jednakże między młodych wkracza podejrzliwy Daos (niewolnik Gorgiasa, przyrodniego brata dziewczyny). I w tym momencie na scenie ukazuje się chór paniastów, czcicieli boga, lekko podchmielonych, zaznaczając koniec długiego, przeszło 230-wierszowego pierwszego aktu. W papirusie notatka XOPOΥ (ww. 207—232).

Akt drugi otwiera dialog Daosa i jego pana Gorgiasa. Niewolnik wyrzuca paniczowi brak ostrożności i zaleca czuwanie nad siostrą. Tematem rozmowy jest też ciągle Knemon i jego nieużyty charakter (ww. 233—254). Toteż nic dziwnego, że gdy na scenie ukazuje się Sostratos monologizujący o dewocji matki i ostatnim tej dewocji przejawie, którym ma być zamierzona ofiara dla Pana, Gorgias zatrzymuje go i czyni mu wyrzuty z powodu domniemanych niegodziwych zamiarów wobec siostry, stawiając całą sprawę na planie różnicy stanów:

Myślę, że w życiu każdego człowieka,
Czy to bogacza, czyli też biedaka,
Jest jakiś losu kres, jakaś przemiana,
Że bogatemu tak długo się darzy
We wszystkich sprawach życiowych, dopóki
Umie się poddać swemu przeznaczeniu
Nie czyniąc krzywdy, ale jeśli do niej
Dojdzie, zepsuty swoim powodzeniem,
Zaraz przychodzi odmiana na gorsze.
A znów biedacy, jeżeli nic złego
Nie czynią z biedy i szlachetnie znoszą,
Co daje bóstwo, mogą mieć nadzieję,
Że z czasem lepszej doczekają cząstki.
To znaczy — twemu losowi nie ufaj,
Choć jesteś bogacz, a nami biednymi
Też nie pogardzaj. Okazuj się zawsze
Godnym dostatku tym, co na cię patrzą[12].

[12] *Dysc.* 271—287.

śnika, Knemona; ten pojął za żonę wdowę z synem z pierwszego małżeństwa, miał z nią córkę. Żona nie mogąc wytrzymać usposobienia Knemona odeszła od niego i zamieszkała u syna (Gorgiasa — to jego dom znajduje się po prawej stronie sceny). Mają wiernego niewolnika (imienia jego — Daos — dowiadujemy się później). Stary został z córką i starą niewolnicą (Simike). Córka — ciągnie Pan — żywi wielkie nabożeństwo do nimf i za to będzie nagrodzona, bo zakochał się w niej młody człowiek, syn zamożnego ojca, polujący tu w okolicy Phyle:

Sprawię, że do niej zapłonie miłością.
To główne punkty — a co do szczegółów —
Jak chcecie, patrzcie, a popatrzeć chciejcie[10].

I oto już na scenie Chaireas, i tknięty nagłą miłością Sostratos w trakcie zwierzania się z niej przyjacielowi, czy raczej zgrywającemu się na niezawodnego doradcę-przyjaciela Chaireasowi. Sostratos mówi, że po ujrzeniu dziewczyny poczynił już pewne kroki, wysłał niewolnika do jej domu z zapytaniem o ojca czy może pana, ale nie jest pewien, czy uczynił dobrze (ww. 50—80).

Wątpliwości jego zostają rozstrzygnięte niemal natychmiast, i to negatywnie, bo oto wpada na scenę niewolnik Pyrrhias, półżywy ze strachu i zmęczenia, i opowiada, jak go Knemon przywitał grudami i kamieniami. Chaireas usiłuje utrzymać się w roli rozsądnego, prawiącego morały doradcy, co doprowadza Sostratosa do wybuchu (ww. 81—152).

Kiedy ci dwaj jeszcze żywo dyskutują, na scenę wkracza Knemon z mizantropicznym monologiem:

Czyż nie miał szczęścia Perseus — z dwu powodów:
Że mając skrzydła nie musiał spotykać
Nikogo z tych, co włóczą się po ziemi,
A nadto środek miał cudowny, aby
W kamienie zmienić tych, co się doń pchali.
Ja bym też tak chciał. Najchętniej bym widział
Wokoło same figury z kamienia.
Teraz nie można żyć, na Asklepiosa,
Przyłażą tutaj i gadają do mnie —
Zwykłem był obok tej drogi, na Zeusa,
Kręcić się, dzisiaj nawet nie uprawiam
Tej części pola i zabrałem się stąd
Z winy przechodniów. Ale już tam wyżej
Też mnie ścigają. Wszędzie tłumy ludzi![11]

Zauważa Sostratosa, następuje spięcie, na grzeczne zabiegi młodego człowieka reaguje Knemon z ironią i wściekłością. Sostratos zaczyna więc

---

[10] *Dysc.* 44—46.
[11] *Dysc.* 153—166.

Knemon: *Gdzie sługa?*
Sikon (z udanym zdziwieniem): *Nie krater?*
Knemon: *Zamorduję Simike!*
Getas: *Śpij i nie rozrabiaj.*
Tłumu unikasz, kobiet nie cierpisz i nie dasz
Zaprowadzić się do tych przy ofierze, więc znoś.
Nikt ci tu nie pomoże — my tylko przy tobie.
Słuchaj więc po porządku...
(tu 3 wiersze mocno zepsute)
Twojej żonie i córce te zmiany po pierwsze
Są szczęściem, dalej, miła jest dla nich wizyta
Tam wyżej (wskazuje na grotę). *Ja zaś ucztę tam przygotowałem*
Dla mężczyzn. Czy ty słuchasz? Nie śpij!
Knemon: *Wcale nie śpię,*
Chciałbym!
Sikon: *Chcesz razem z nimi popić, słuchaj dalej*
(kusząco):
Pośpiech był, rozścieliłem na ziemi posłania
Z liści, ustawiam stoły. To mój fach, czy słuchasz,
Właśnie ja jestem kucharz, pamiętaj. Czyś chory?
(z patetyczną emfazą):
Jeden już sędziwego Bakcha lał rękoma
W zagłębienie pucharu mieszając z nimf zdrojem,
Wznosił ku ich kręgowi, inny pił do niewiast.
Było, jakbyś na piasek wylewał. Rozumiesz?
Któraś z służek, pijana, słoniąc kwiat oblicza,
Wystąpiła, by tańczyć, w trwożnym zawstydzeniu
Pieśń intonując i drżąc, inna dłoń podawszy
Pierwszej, zaraz z nią razem zawiodła chorowód.
Getas: *Ty, coś tyle wycierpiał, tańcz i chodź wraz z nami.*
Knemon: *Czego się wam zachciewa, łajdaki?*
Sikon: *Chodź z nami,*
Prostak jesteś.
Knemon: *Na bogów, nie!*
Sikon: *Mamy cię zanieść*
Do nich?
Knemon: *Co robić?*
Sikon: *Tańcze i ty!*
Knemon (zrezygnowany): *Nieście, lepiej*
Może znieść, co tam będzie.
Getas: *Masz rozum. Trzymaj się.*
Szczęśni zwycięzcy, Donaksie, Sikonie,
Podnieście go, wynieście. Ty uważaj
Na siebie, bo jeżeli zaczniesz fochy,
To jak cię chwycim, to się z tobą
Dobrze policzym. Teraz niech kto poda
Wieńce, pochodnię dla nas.
Sikon: *Trzymaj!*
Gotowe. (do widzów): *Cieszcie się z nami, którzyśmy*
Doszli do ładu z tym ciężkim staruszkiem.

DYSKOLOS (ODLUDEK)
NOWO ODKRYTA KOMEDIA MENANDRA

Napisał

JERZY ŁANOWSKI

Losy twórczości Menandra to chyba dziś najdobitniejszy przykład ciągłego rozwoju filologii klasycznej i nowych wspaniałych perspektyw, jakie otwiera przed nami nasza czcigodna i sędziwa dyscyplina*. Sławny i uznany mistrz komedii nowoattyckiej przeszedł do tradycji pośredniej paru setkami świetnych często, ale drobnych fragmentów, utrzymał się w paru doskonałych anegdotach o łatwości tworzenia i jakości „realistycznej" twórczości (por. Plut. *de gloria Athen.* 4 (347 F); Syrian. *Comment. in Hermog.* II 23 Rabe etc.), miał za sobą jednomyślny niemal, pozytywny sąd testimoniów pisarzy antycznych epoki późniejszej (por. np. Demetr. *de elocut.* 193; Ov. *Am.* I 15, 17; Manil. *Astron.* V 471 nn.; Quintil. *Inst. or.* III 7,18, X 1,69; Theon. *Progymn.* 164; Dio Prus. *or.* XVIII 6; Plut. *Epit. comparat. Aristoph. et Menandri*; *Quaest. conv.* VII 8,3; Apul. *Flor.* 16; *Schol. Dion. Thr.* 20,5 = Kaibel CGF I 15 v. 74: ἄστρον ... τῆς νέας κωμῳδίας etc.), doświadczył też tego specyficznego rodzaju uznania, jakie dać mogła stara szkoła chrzcząca jego imieniem jako najwybitniejszym łańcuchy nizanych alfabetycznie maksym moralnych różnej proweniencji, wędrujących potem jako „mądrość Menandrowa" od rękopisów bizantyńskich do syryjskich i staro-cerkiewno-słowiańskich[1].

Znaleziska papirusowe, a zwłaszcza odkrycie przez Gustawa Lefèbvre w Kom-Ishkau (starożytnej Aphroditopolis) w Egipcie w r. 1905 podniszczonego kodeksu z resztkami sztuk Menandra, w tym większej części słynnych *Epitrepontes* (Sądu polubownego) otworzyły, szeroko otwarły nowy okres badań nad twórczością hellenistycznego komediopisarza, okres uwieńczony teubneriańską edycją Alfreda Koertego, dokończoną po śmierci tego zasłużonego uczonego niemieckiego przez Andreasa Thierfeldera. Edycja objęła w tomie pierwszym większe fragmenty papirusowe z dołączonymi przynależnymi do poszczególnych sztuk fragmentami z tradycji pośredniej, w drugim resztę fragmentów z tradycji pośredniej,

---

* Referat wygłoszony dnia 27 VI 1959 w czasie LVI Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Filologicznego we Wrocławiu (na sesji wyjazdowej w Bolkowie).

[1] Por. J. Łanowski, *De monostichis Menandri quae dicuntur quaestiones selectae*, Eos XLIV 1 1950, s. 35—74, gdzie podano literaturę wcześniejszą. Por. też tegoż autora: *Dziwne losy Menandra Ateńczyka,* Meander II 1947, s. 113—118.

Penelopę Photiades indeksem wyrazowym[4]. Profesor Martin w czasie druku edycji przedstawił odkrycie w komunikatach i odczytach w kilku krajach (Szwajcaria, Francja, Włochy), opublikował też o nim artykuły[5], panna Photiades dała osobno omówienie i edycję prologu sztuki[6], bibliografia zaczyna obrastać ten najświeższy obiekt badań filologii klasycznej[7].

Przedstawmy z kolei pokrótce zawartość papirusu, a więc i treść sztuki. Pierwsza z opublikowanych stron zawiera 12-wierszowe krótkie streszczenie (hypothesis), podane za pochodzące spod pióra gramatyka Arystofanesa — co mało prawdopodobne, gdyż hipotezy Arystofanesa z Bizancjum były, jak się zdaje, z reguły prozaiczne — dydaskalię, z której dowiadujemy się o dacie wystawienia, wspomnianych już Lenajach roku archontatu Demogenesa, tj. 317/16 przed n. e.[8], i o zdobyciu wówczas pierwszej nagrody przez Menandra. Rolę główną grał Aristodemos ze Skarphe (bo Σκαφεύς papirusu należy chyba poprawić na Σκαρφεύς). Podany jest też alternatywny tytuł „Mizantrop" (Μισάνθρωπος). Z kolei wykaz osób występujących w kolejności ich ukazywania się na scenie. I wreszcie na stronicy oznaczonej K, a więc 20, rozpoczyna się tekst sztuki.

Otwiera komedię prolog (ww. 1—49[9]) bożka Pana, który zapowiada miejsce akcji, attyckie Phyle, i położone tam sanktuarium jemu, Panowi, i nimfom poświęcone. Ta grota nimf zajmowała chyba środek sceny (wejście środkowe), po lewej był dom Knemona, centralnej postaci sztuki, po prawej Gorgiasa, syna żony jego z pierwszego małżeństwa. Oznaczenie miejsca jest treścią pierwszych słów bóstwa, które z kolei eksponuje treść sztuki, zaczynając od nieużytego charakteru starego zrzędy i zło-

---

[4] *Papyrus Bodmer IV, Ménandre, Le Dyscolos,* publié par V. Martin, Bibliotheca Bodmeriana 1958 (właściwie 1959), Cologny—Genève.

[5] V. Martin, *Avant la publication du* Δύσκολος *de Ménandre. Quelques observations préliminaires,* Museum Helveticum XV 1958, s. 209—214; *Découverte du jeune Ménandre,* La Parola del Passato XIII 1958, s. 365—380.

[6] P. J. Photiades, *Pan's Prologue to the Dyskolos of Menander,* Greece and Rome 2 ser. V 1958, s. 108—122 i 3 tabl. Por. w tymże zeszycie Greece and Rome s. 105—107 notę G. T. W. Hookera, *The New Menander.*

[7] Znalezisko budzi nadzieje dalszych niespodzianek. Papirusów menandrejskich wciąż przybywa. Ostatnio np. również z nieoficjalnych wykopalisk pochodzący strzęp papirusu z tytułem komedii Menandra, znanym nam już z tradycji pośredniej, Ἐμπιμπραμένη (Podpalona), opublikował Z. Aly, *Title of a Lost Play of Menander from Oxyrhynchos,* Études de Papyrologie VIII 1957, s. 163—167.

[8] W papirusie zepsute imię archonta: Didymogenes. Poprawka chyba całkowicie pewna.

[9] Podawane w nawiasach liczby wierszy odnoszą się do partii tekstu tworzących poszczególne sceny w obrębie aktów.

stratos biegną na pomoc, na scenie zostaje zadowolony Sikon, który już przedtem dawał złośliwe komentarze i załatwiającą wszystko radę — spuszczenie do studni dodatkowo dużego kamienia — teraz rozwija rozważania o opiece boskiej nad stanem kucharskim i o karach za lekceważenie kucharzy. (Tu luka czterowierszowa i uszkodzenie poważniejsze dalszych czterech wierszy.) Sikon delektuje się myślą o kalectwie Knemona (ww. 639—665).

Wiadomości o przebiegu wydarzeń wewnątrz domu Knemona przynosi Sostratos:

O, na Demetrę i na Asklepiosa,
Na wszystkich bogów, nigdy w swoim życiu
Człekam nie widział, co by się tak w porę
Topił, o krok już od wiecznego szczęścia.

Jakeśmy wpadli, to Gorgias od razu
Skoczył do studni, a ja i dziewczyna
Stojąc na górze nic nie robiliśmy.
Cóż było robić? Prócz tego, że ona
Rwie włosy, płacze i bije się w piersi.
Uszczęśliwiony, niby jej opiekun,
Stoję koło niej, na bogów, zaklinam,
Aby przestała, a oczy w nią wlepiam
Niby w cudowny obraz. O tamtego
W studni ani się zatroszczę, tyle
Że ciągnę, ale mocno mnie to mierzi.
Mało co brakło, na Zeusa, by zginął
Przeze mnie, bom sznur, w pannę zapatrzony,
Puścił trzy razy. Lecz Gorgias, ten Atlas,
Był nadzwyczajny, pochwycił i z trudem
Wreszcie wyciągnął. A kiedy on wylazł,
Przyszedłem tutaj, bo już wprost nie mogłem
Się pohamować — mało brakło, żebym
Ją pocałował. Tak ją strasznie kocham
I pragnę pojąć... Gotuję się przeto...
Drzwi skrzypią. Zeusie Zbawco, co za widok![14]

(ww. 666—690)

Na scenie podtrzymywany przez Gorgiasa i córkę pojawia się Knemon, wewnętrznie przełamany i spowiadający się z błędów wobec spodziewanej bliskiej śmierci. (Luka 5 wierszy po w. 702, dalsze 4 wiersze bardzo zdefektowane.) I oto jesteśmy przy długim monologu starego mizantropa, utrzymanym w tetrametrach trocheicznych, jak i dalszy ciąg tej sceny. Starzec usynawia Gorgiasa, którego szlachetnej bezinteresowności zawdzięcza ocalenie, każe mu zająć się majątkiem i znalezieniem męża dla siostry. Gorgias ma kandydata pod ręką, przedstawia Sostratosa — tu świetnie oddane odruchy mizantropii Knemona przebijające poprzez

[14] *Dysc.* 666—690.

z matką i siostrą, gdyż jak było do spodziewania, Knemon nie chciał wziąć udziału w uroczystości rodzinnej (ww. 866—873). Simike chcąc pożegnać panienkę również wychodzi z domu i Knemon zostaje sam (ww. 874—885?; ww. 885—888 poważnie uszkodzone). Teraz Getas snuje plan błazeńskiej zemsty na Knemonie i wciąga doń Sikona (ww. 888—908). Wynoszą śpiącego starca na scenę i zaczynają z krzykiem bombardować pięściami drzwi:

Sikon: *Już!*
Getas: *Tu kładź! Teraz jest sposobna chwila.*
Sikon: *Ja idę pierwszy. Dobra! Ty zaś pilnuj rytmu.*
(woła bębniąc w drzwi):
Chłopcze, chłopczyku, chłopcy, chłopcze, chłopię!
Knemon (podrywając się z posłania): *Ginę!*
Getas (bije w drzwi):
Chłopcy, chłopcze, chłopczyku, chłopię, chłopcy!
Knemon: *Ginę!*
Kto to? Widzę, żeś stamtąd. Czego tutaj szukasz?
Sikon: *Kotły chciałbym pożyczyć u was, miskę.*
Knemon (w bezsilnej pasji): *Kto mi*
Powstać pomoże?
Sikon: *Macie, jako żywo, macie.*
Getas: *Siedem trójnogów jeszcze i dwanaście stołów.*
Mówcie, chłopcy, tam w domu. Śpieszno mi!
Knemon: *Nic nie ma.*
Getas: *Nie ma nic?*
Knemon: *Nie ma, mówię tysiąc razy.*
Sikon: *Lecę.*
Knemon: *Ja nieszczęśliwy, jakżem znalazł się w tym miejscu,*
Kto mnie wyciągnął przed dom? (do Sikona): *Wynoś się stąd!*
Sikon (bijąc w drzwi): *Chłopcze, chłopczyku, dziewki, ludzie, stróżu!*
Knemon: *Wariat!*
Drzwi rozwalisz, człowieku!
Sikon: *Pożycz mi dywanów*
Dziewięć.
Knemon: *Skąd?*
Sikon: *I zasłonę barbarzyńską, tkaną,*
Sto stóp długości.
Knemon: *Żebym tylko ja miał taką!*
Sikon: *Masz.*
Knemon: *Gdzie?* (w pasji): *Stara, gdzie stara?*
Sikon: *Do innych drzwi idę.*
Knemon: *Wynoście się. Hej, stara, Simike! Ty draniu!*
By cię drańsko zgubiły wszystkie bogi. Czego?
Sikon: *Chciałbym wziąć wielki krater brązowy.*
Knemon: *Kto mi*
Powstać pomoże?
Sikon: *Macie, jako żywo, macie*
I zasłonę, ojczulku!

Sostratos szlachetnie odpiera zarzuty, Gorgias daje się przekonać. Rozmowa znowu schodzi na charakter Knemona. Zapytany o radę Gorgias radzi Sostratosowi, aby przyjął rolę i dolę wieśniaka, aby towarzyszył im w ciężkim trudzie okopywania pola. Sostratos podejmuje radę i najpierw dziękuje niebiosom, ale w miarę postępu pracy przechodzi do narzekań na ciężką motykę i obolałe krzyże (ww. 255—392).

Na scenie nowe postaci: wynajęty do ofiary kucharz Sikon i niewolnik rodziny Sostrata, Getas, wchodzą z ofiarnym barankiem i przyborami do ofiary-uczty. Trochę tradycyjnych narzekań, a potem opowiadanie Gety o niedobrym śnie pani, przerywane wciąż przez ciekawskiego i niecierpliwego Sikona. Tu znów zaznaczona wstawka chóru, tym razem nie poprzedzona żadną informacją tekstu sztuki (ww. 393—426).

Akt trzeci rozpoczyna podenerwowany obecnością obcych Knemon, który rezygnuje z zamierzonego wyjścia z domu, przeklina ofiarników i ich sposoby ofiarowania. Do wybuchu wściekłości doprowadza go jednak prośba Gety o wypożyczenie do ofiary kociołka. Getas odchodzi jak niepyszny (ww. 427—486), Sikon daje mu lekcję postępowania przy pożyczaniu, a potem pokaz praktyczny — idzie sam popróbować, czym doprowadza już Knemona do krańcowej pasji (ww. 487—521). Z kolei wchodzi na scenę Sostratos jako ofiara trudów przy motyce (ww. 522—545). Mówi Gecie, że chce zaprosić na ucztę nowo poznanych, co niewolnik komentuje jako dalsze uszczuplenie własnej skromnej porcji z ofiary (ww. 546—573).

Awantury w domu Knemona narastają. Oto stara Simike wpada z błaganiem o pomoc. Chcąc wydobyć upuszczone wiadro przywiązała do sznura motykę, sznur był zetlały, motyka spadła do studni (ww. 574—588), a wściekły Knemon zapowiada, że w ślad za nią wyśle starą sługę. Getas deklaruje pomoc i wygłasza uwagi, z których przebija sympatia dla Knemona, sympatia w pewnym sensie generalna:

Straszny to biedak. Jakiż żywot pędzi!
To jest najczystszej próby chłop attycki,
Walczy z skałami, co wydają tylko
Tymian i szałwię, cierpi istne męki,
I nic dobrego zebrać z nich nie może[13].
(ww. 589—610)

Kończy akt zaproszenie przez Sostratosa na ucztę ofiarną wzbraniającego się Gorgiasa. I znów notatka XOPOY (ww. 611—619).

Z początkiem aktu czwartego kulminują katastrofy studzienne w domu Knemona. Znów na scenie przerażona Simike. Tym razem złażąc po utopione narzędzia wpadł do studni sam pan (ww. 620—638). Gorgias i So-

---

[13] *Dysc.* 603—606.

Chaireasowa charakterystyka miłości, powiedzielibyśmy „lekkiej" i serio, daje dla tej pierwszej zalecenia takiej mniej więcej treści (w. 61 nn.):

Nim wiesz, kto taki, musisz być u celu,
Bo zwłoka nazbyt daje róść miłości,
A szybko zaczniesz, to i szybko skończysz.

Nie brak oczywiście w sentencjach sztuki oklepanek. Przykładem w. 127 n.

Wiesz przecież,
Że w wszystkich sprawach to jest najważniejsze —
Sposobna chwila.

Z doświadczenia życiowego wynikają słowa zatroskanego o siostrę Gorgiasa (w. 243 nn.):

Jeśli coś szpetnego
Jej się przytrafi, to i dla mnie będzie
Hańbą. Bo ludzie obcy nie pytają,
Kto tu był winien, tylko co się stało.

Albo znów myśl nawiązująca do planu socjalnego sztuki, o którym szerzej za chwilę (w. 296 nn.):

Wiedz, z wszystkich stworzeń pokrzywdzony żebrak
Bywa najdzikszym, bo godzien litości
To raz, a drugie, że na przeznaczenie
Składa, co cierpi, a nie na swą winę.

Te wzięte z jednej trzeciej części sztuki przykłady łatwo mnożyć. Webster dzieli sztuki Menandra na komedie pojednania, krytyki społecznej, awanturnicze lub intrygi oraz komedie jednego charakteru, przy czym dwie ostatnie kategorie miały występować w twórczości Menandra wcześniej, przed rokiem 304, a 9 z nich można by nawet datować na pierwszych 10 lat twórczości poety[18]. Możemy, jeśli się zgodzimy z twierdzeniami Webstera, uważać *Dyskolosa* za dziesiątą, i to w sposób o wiele silniej udokumentowany, ale — jak każdy sąd oparty na bogatszym materiale — możemy wysunąć i momenty w sposób istotny cieniujące to określenie.

Dyskolos to słowo trudne do przetłumaczenia, bo to nie Złośnik i nie Zrzęda, i nie Mizantrop (jak brzmi drugi tytuł grecki), choć tego najbliżej. Nie tyle słownik, co treść sztuki nasuwa nam najlepszy polski odpowiednik — Odludka. Knemon jest rzeczywiście postacią centralną i motorem komedii, charakterem świetnie i bardzo plastycznie zarysowanym i wtedy, gdy go widzimy na scenie, i wtedy, gdy mówią o nim inni.

---

[18] Webster, *o. c.* s. 57 n.

nieprzewidywana żywość i werwa scen ostatnich (zresztą nie tylko ostatnich), które przypominają jeszcze Arystofanesa. Arystofanesa zubożonego o aischrologię, bo w języku sztuki panuje chwalony przez Kwintyliana (*Inst. or.* X 1,69) *decor*, niewiele umniejszony przez σκατοφάγως w w. 488 (mamy tu już dawniej znane przykłady menandrejskie: *Samia* w. 205, *Perikeiromene* w. 204) i λαικάσει w w. 892.

Jednak forma tej nowej komedii jest w *Dyskolosie* całkowicie gotowa, co więcej, widać, że młody poeta panuje nad warsztatem dramatycznym o wiele pewniej niż jego późniejsi rzymscy naśladowcy. Bez zarzutu i prawdopodobna jest motywacja ukazywania się na scenie osób komedii i ich schodzenia ze sceny, w pełni wygrano możliwości, jakie dają trzy „lokale" i ich przedpole: grota Pana i nimf, dom Knemona i dom Gorgiasa przez rozdzielanie akcji na dwa plany i łączenie z dwu planów, niejednokrotnie dające możność różnicowania tonu i nastroju poszczególnych scen na przemian serio i komicznych. Komedię przenika ruch, ten ruch ma swoje kadencje, jak np. kolejne upadki do studni — wiadra, motyki, wreszcie samego Knemona, jak ukazywanie się kucharza i Gety oddające nasilenie intensywności przygotowań do uczty ofiarnej w sanktuarium Pana i nimf, jak występy z motyką delikacika Sostratosa. Monologi są umotywowane akcją, logicznie z nią powiązane, czasem same przepojone żywiołem dramatycznym, jak cytowane wyżej opowiadanie Sostratosa o „ratowaniu" Knemona. Dialog bardzo żywy, wiersze cięte na dwie i nieraz trzy kwestie aktorskie, bądź dla oddania tempa dyskusji, bądź, jak np. w rozmowie kucharza z Getą o śnie pani, w dodatkowym celu komicznym, bo Sikon przez ciekawskie dopytywanie się wprost nie daje dojść do głosu Gecie. Mamy nawet i wypadek pięciokrotnego podziału wiersza między mówiących (w. 552).

Wiemy, że Menander nie zaznał popularności za życia i odniósł niewiele zwycięstw. *Dyskolos* był jedną ze sztuk zwycięskich w agonie komicznym — czy nie za pewną wierność tradycjom gatunku w takich np. scenach, jak wpadanie na scenę pobitego i przerażonego Pyrrhiasa, studzienne awantury w domu Knemona, czy wreszcie błazenada ostatniego aktu dokoła udręczonego odludka?

Skłonność do refleksji moralnej, zaostrzanej w gnomy, występuje już w pełni w tej sztuce, prócz większości z zachowanego tuzina fragmentów tradycji pośredniej moglibyśmy do antologii menandrowej łatwo wybrać nowe, jak choćby z prologu Pana (w. 26 nn.):

Wyrósł z tego chłopca
Młodzian z umysłem ponad wiek dojrzałym,
Bo dojrzeć każą twarde doświadczenia.

(προάγει γὰρ ἡ τῶν πραγμάτων ἐμπειρία)

Klaszczcie więc mile, dzieci, chłopcy, męże,
Nam zaś szlachetna śmiech lubiąca Panna
Nike łaskawie niechaj zawsze sprzyja[16].

(ww. 909—969)

Z 969 wierszy komedii brakuje nam całkowicie 9, kilkanaście silnie zepsutych dopuszcza tylko egzemplaryczne uzupełnienie, niemniej wreszcie mamy prawie kompletną sztukę. Nie od rzeczy byłoby może zrobić mały filologiczny rachunek sumienia i zestawić *Dyskolosa* odzyskanego z *Dyskolosem* dotąd na podstawie tuzina fragmentów tradycji pośredniej rekonstruowanym. Oto jak odtwarzał treść *Dyskolosa* Webster[17]: przyjmował słusznie, jak inni przed nim, że bohater sztuki miał na imię Knemon, a nie Smikrines, dalej, że tłem akcji były dwa domy i świątyńka. Ale przypuszczał, że w sztuce idzie o syna, a nie córkę Knemona. Dalej — wedle jego rekonstrukcji — sztukę otwierać miała scena, w której ktoś nie mógł spać, może syn Knemona zmartwiony miłosną historią z biedną dziewczyną. Potem dopiero następować miał formalny prolog Pana. W dalszym ciągu — przypuszczał uczony angielski, że podobnie jak w *Aulularii* bogaty sąsiad odwiedzał Knemona czyniąc starania o wydanie córki za syna Knemona. Mimo obiekcji Knemona wobec wszelkich uroczystości i wbrew synowi jego, apelującemu do ojca, aby swymi pieniędzmi dopomógł mu w ożenku z biedną dziewczyną, przygotowania do wesela postępowały. Knemon wpadał w przestrach i wynosił swe złoto do kapliczki Pana, podpatrywał go niewolnik, zabierał złoto i uciekał z nim. Tymczasem matka ubogiej dziewczyny miała się zwracać do szwagra swego, bogatego sąsiada Knemona, i podobnie jak w *Aulularii* aranżowano w końcu „właściwe" małżeństwo — syna Knemona i biednej dziewczyny. Jak widzimy, niemałe bywają ryzyka rekonstrukcji.

Jeśli jednak nawet rekonstrukcja akcji tej jednej sztuki niezbyt się powiodła, to po zapoznaniu się z tekstem *Dyskolosa* stwierdzić musimy, że komedia w bardzo istotny sposób potwierdza nam i antyczne przekazy, i nowożytne teorie o charakterze późnej komedii attyckiej. Pamiętajmy, że to znów jedna pewna data sztuki zachowanej, data przypadająca na pusty dotąd okres między Arystofanesowym *Plutosem* z r. 388 i łacińskimi sztukami Plauta z końca wieku III przed n. e., boć *Żołnierza Samochwała* umieszczamy około r. 206, a późny *Stichus* datowany jest dokładniej, na rok 191 przed n. e.

Dyskolos jest dziełem młodego Menandra i, chciałoby się powiedzieć, młodej komedii nowej, jeśli przyjmiemy umownie, że komedia średnioattycka trwała do około lat dwudziestych wieku piątego. Stąd może

---

[16] *Dysc.* 909—969.

[17] Webster, *o. c.* s. 147 n.

jego „przełom", wreszcie (w ww. 756—760 znów partia mocno zepsuta) Gorgias zaręcza Sostratosa ze swą siostrą (ww. 690—775). Na scenie pojawia się ojciec Sostratosa, Kallippides, wygłodzony i zaniepokojony, czy zostało dlań coś z uczty ofiarnej. Gorgias delikatnie pozostawia ojca z synem samych. Koniec aktu IV (ww. 776—783).

Pierwsza scena aktu piątego to wyrzuty Sostratosa czynione ojcu. Jak się okazuje, Sostratosowi nie wystarcza zgoda ojca na jego małżeństwo z córką Knemona, chce jeszcze, aby jego własna siostra wyszła za Gorgiasa, przeciw czemu Kallippides się broni, zresztą dosyć słabo, argumentując, że przyjęcie dwojga biedaków do rodziny to trochę za wiele. Tu znajdujemy znaną już dawniej ze Stobaiosa (*Ecl.* III 16,14 = Men. fr. 116 Koerte) tyradę o pieniądzu, którą może nie tyle przekonuje, co pokonuje Kallippidesa Sostratos:

Kallippides: *Pleciesz bzdury!*
Mieć i synową, i zięcia żebraków
Nie chcę. Wystarczy mi jedno ze dwojga.
Sostratos: *O groszu mówisz, rzeczy tak nietrwałej.*
Bo gdybyś wiedział, że ci pozostanie
Na zawsze, to go mógłbyś strzec, nikomu
Nie użyczając. Aleś nie ty panem
Jego, masz wszystko nie przez się — od Losu.
Więc też go, ojcze, zawistnie nie chowaj.
Sam Los, być może, komuś niegodnemu,
Zabrawszy tobie wszystko, w ręce poda.
Dlatego, mówię ci, dopóki jesteś
Panem majątku, ojcze, używaj szlachetnie
Tych dóbr, pomagaj wszystkim i wzbogacaj
Pomocą swoją, kogo tylko możesz.
To nieśmiertelne jest i jeśli nawet
Los się odwróci, to ci pozostanie.
O wiele lepszy jest jawny przyjaciel
Niż skryte złoto zakopane w ziemi.
Kallippides: *Wiesz, jaki jestem, Sostracie — com zebrał,*
Tego w grób z sobą nie zabiorę. Jakżeż?
Przecież to twoje. Chcesz zyskać przyjaciół?
Rób, jak uważasz — życzę powodzenia.
Po co mi prawisz morały? Daj, dawaj,
Oddawaj, dziel się, zgadzam się na wszystko[15].

(ww. 784—820)

Koniec rozmowy syna z ojcem słyszy nie zauważony przez nich Gorgias. Z kolei on, powodowany szlachetną ambicją, nie chce brać za żonę córki Kallippidesa, ulega jednak dość prędko namowom i wychodzi, aby przyprowadzić na uroczystość rodzinę (ww. 821—865). Niebawem wraca —

[15] *Dysc.* 794—818.

Złośliwy, zgorzkniały starzec, nazwany zaraz w 6 wierszu przez Pana „człowiekiem nieczłowieczym" czy nieludzkim:

Κνήμων ἀπάνθρωπος τις ἄνθρωπος σφόδρα

ciąży nad całością akcji, inni regulują swe postępowanie względami na jego osobę, aż do klęski i triumfu nad jego nieużytym charakterem. Nie znajdujemy dlań odpowiednika we współczesnej niemal galerii Teofrastowej, choć bliskie mu są pewne rysy prostaka-agroikosa i skąpca-mikrologosa. Ale z tym wszystkim Knemon nie jest „czarnym charakterem", i to znowu cecha odróżniająca komedię nową, a dokładniej może komedię menandrową od komedii starej. Na szachownicy sztuki nie mamy tylko figur czarnych i białych, poeta nie solidaryzuje się bez reszty z postaciami sztuki, patrzy na nie z góry, ale z sympatią, wady Knemona wyjaśnia i tłumaczy jego trudnym żywotem. Cytowaliśmy już charakterystykę-objaśnienie z w. 296 nn., dodać musimy, że to nie jest miejsce odosobnione, że motyw biedy i ciężkiej pracy chłopa attyckiego, walki z nieurodzajną ziemią, ze skałami, co jakby zeskalały dusze ludzi na nich pracujących, powtarza się częściej.

Z początkiem zaraz sztuki, w prologu Pana, słyszymy ogólnie o tych, co mogą uprawiać tutejsze skały (δυνάμενοι τὰς πέτρας ἐνθάδε γεωργεῖν, w. 3 n.), a potem samego Knemona widzimy przy ciągłej, nieustającej robocie kopania pola, oczyszczania drzew owocowych, zbierania drew (w. 31 n., 101 n.). To o Knemonie i jemu podobnych mówi Chaireas w w. 129 nn.:

Czysta wściekłość
To biedny wieśniak, nie ten jeden tylko,
Lecz prawie wszyscy.

O Knemonie mówi i Gorgias (w. 326 nn.):

To szczyt złośliwości.
Ma tutaj pólko warte dwa talenty
Czy coś takiego. Sam je wciąż uprawia,
Żadnego człeka nie ma do pomocy,
Czy niewolnika własnego, czy tutaj
Kogoś na dniówki, sąsiada — sam jeden.
Bo najprzyjemniej mu nikogo z ludzi
Nie mieć na oczach.

Z tego ciągłego trudu i spowodowanego biedą samotnictwa bierze się jego nienawiść do miejskich próżniaków, do których skłonny byłby zaliczyć też Sostratosa. Dodajmy, że dola wieśniacza jest ciężka nie tylko dla starego odludka, Gorgias z małego spłachcia gruntu z trudem przeżywia matkę, siebie i sługę (διατρέφει κακῶς, w. 25). Na gruncie takiego ciężkiego żywota rośnie nieufność i wrogość wobec ludzi. Taka formacja

dziewięć i pół setki szczątków z „pola ruin" twórczości komediopisarza[2]. Tom II wydany w r. 1953 i reedycja tomu I z r. 1955 pomnożone sporymi porcjami addendów zamykały, zdawało się, możliwą i aktualną wiedzę o Menandrze. Oczywiście z pozycji bibliograficznych pięćdziesięciolecia 1905—1955 można było zestawić niemałą biblioteczkę Menandreów, w której odnotowalibyśmy i pozycje polskie, ostatnie bodaj pióra nieodżałowanej pamięci Jerzego Manteuffla[3].

Nie minęły dwa lata od ostatniego wydania obu tomików Teubnera, gdy w handlu antykwarycznym w Aleksandrii pojawił się kodeks papirusowy, który w niedługim czasie miał się stać chlubą słynnej kolekcji Martina Bodmera w Genewie i otworzyć i zawrzeć, sam jeden, chyba nowy rozdział w badaniach twórczości Menandra. Papirus nie pochodzi ze zdobyczy oficjalnie uznanej ekspedycji naukowej, tylko z tajnych handlarskich kombinacji papirologii nielegalnej. Wątpliwe, czy dowiemy się, kto i gdzie go odnalazł. Jedenaście kart papirusu o wymiarach 27,5 × 13 cm zapisanych gęsto obustronnie (od 45 do 54 wierszy na stronie) daje nam dziś ponownie w ręce pełny niemal tekst, całą komedię Menandra, co więcej, komedię datowaną i komedię dobrze napisaną. Jest nią *Dyskolos*, wystawiony w Atenach na Lenajach roku 317/16 przed n. e. i nagrodzony pierwszą nagrodą, sztuka młodego, dwudziestopięcioletniego komediopisarza. Tekst odnaleziony datuje się na pierwsze trzydziestolecie czy też pierwszą połowę wieku III n. e. Sztuka wchodziła w skład tomiku komedii Menandra, jak nam to zdradza liczbowanie stron, i była w tym tomiku najpewniej drugą pozycją. Jako *Papyrus Bodmer IV* została w roku bieżącym (1959, choć z datą 1958) opublikowana przez profesora genewskiego, Victora Martin, w serii Bibliotheca Bodmeriana w sposób imponujący szatą graficzną, z krótkim wstępem, przedrukiem tekstu papirusu, odtworzeniem tekstu, przekładem francuskim (który, jak i wstęp, został z kolei przełożony na angielski i niemiecki), z dołączonym pełnym facsimile kart *Dyskolosa*, ze sporządzonym przez pannę

---

[2] *Menandri quae supersunt: Pars prior. Reliquiae in papyris et membranis vetustissimis servatae.* Ed. A. Koerte. *Editio stereotypa tertiae editionis. Addenda adiecit* A. Thierfelder, Lipsiae 1955; *Pars altera. Reliquiae apud veteres scriptores servatae.* Ed. A. Koerte. *Opus postumum retractavit addenda ad utramque partem adiecit* A. Thierfelder, Lipsiae 1953.

[3] Por. np. K. J. Dover, *Greek Comedy* [w:] *Fifty Years of Classical Scholarship*, edited by M. Platnauer, Oxford 1954, s. 105—111, 115—117, 123 i noty na s. 126—129. Ostatnia większa monografia: T. B. L. Webster, *Studies in Menander*, Manchester (1950). Prace J. Manteuffla: *In Citharistae fabulam Menandream observationes*, Eos XLII 1 1947, s. 63—73; *Papyri e collectione Varsoviensi, Series nova*, The Journal of Juristic Papyrology II 1948, s. 87—91; Menander, *Sąd rozjemczy* (*Epitrepontes*), przełożył i opracował J. Manteuffel, Wrocław (1951), B. N. II 67.

się z ojczystą Salaminą i z Atenami cofnął się za krzaki i tam rzucił się na sterczący z ziemi miecz.

Wkrótce potem rozległ się krzyk rozpaczy Tekmessy. Ona pierwsza znalazła martwe ciało Ajasa i płacząc nad nim pragnęła, żeby Teuker czym prędzej się zjawił i pomógł jej trupa pogrzebać. Niebawem zjawia się Teuker. Dowiedziawszy się jeszcze przed swym przybyciem o śmierci Ajasa pyta przede wszystkim o jego synka, aby nim się zaopiekować, zanim wpadłby w ręce wrogów ojca. Gdy Teuker lamentuje nad odsłoniętym ciałem Ajasa, chór przynagla go, aby prędzej przystąpił do grzebania trupa, gdyż w niedobrych widocznie zamiarach zbliża się już ktoś z wrogów Ajasa. Jest to Menelaos, który od razu ostrzega Teukra, aby nie ważył się grzebać trupa nie zasługującego na pogrzeb. Ciało ma być porzucone na pożarcie ptakom. Gdyby Teuker inaczej chciał postąpić, może jego samego spotkać haniebna śmierć. Teuker jednak nie ustępuje Menelaosowi, który musi się oddalić celem sprowadzenia pomocy. Teuker zostawia tymczasem przybyłego dopiero co z matką Eurysakesa przy trupie Ajasa i poleca mu pilnować zmarłego ojca i pod żadnym warunkiem nie odstępować od niego, dopóki on sam nie przygotuje grobu dla Ajasa. Teuker wraca jednak szybko widząc, że zbliża się już Agamemnon z Menelaosem i z heroldami, żeby nie dopuścić do pogrzebu.

Ostra wymiana zdań między Agamemnonem a Teukrem dowodzi, że Teuker gotów jest oddać nawet życie, byleby trupa Ajasa nie wydać Atrydom. W sukurs Teukrowi przychodzi Odyseusz, którego Sofokles już na początku tragedii przedstawił jako człowieka zrównoważonego i roztropnego. Wrażliwemu na swą władzę Agamemnonowi tłumaczy Odyseusz, że pozbawiając Ajasa pogrzebu nie tyle jemu zaszkodzi, ile raczej naruszy prawa boskie. Bo szlachetnemu człowiekowi nie wolno krzywdzić zmarłego, choćby do niego żyjącego żywiło się urazę (w. 1343—1345):

οὐ γάρ τι τοῦτον, ἀλλὰ τοὺς θεῶν νόμους
φθείροις ἄν, ἄνδρα δ' οὐ δίκαιον, εἰ θάνοι,
βλάπτειν τὸν ἐσθλόν, οὐδ' ἐὰν μισῶν κυρῇς.

Jest to motyw, który później tak szeroko rozwinął Sofokles w *Antygonie*. Koncepcja *Antygony* powstała zatem u poety już w trakcie pisania *Ajasa*, i to jest dla nas najsilniejszym dowodem, że *Antygona* mogła powstać dopiero po *Ajasie*. W jednej i drugiej tragedii zmierzał poeta do tego celu, który nieraz przyświecał jego poprzednikowi — Aischylosowi, mianowicie do uhumanitarnienia, że się tak wyrażę, dawnych zbyt rażących kulturalnego człowieka obyczajów. Nauka ta, wypowiedziana przez usta Odyseusza, podziałała nie tylko na Agamemnona, który ostatecznie zgodził się na pogrzeb Ajasa, ale działa jeszcze i dzisiaj na nas zalecając nam szacunek dla zmarłych.

charakteru to przesada — zdaje się głosić tekst sztuki Menandra, ale nie potępia, chce poprawić i — o tyle o ile — poprawia. Sostratos chwali sobie przecież wychowanie dziewczyny u boku takiego ojca, a nie w mieście i wśród kobiet pod ich demoralizującym wpływem (ww. 384—389 nawiązujące do 335 n.).

Możemy chyba nawet mówić o jakiejś sympatii autora do tego „negatywnego" bohatera, który się pod ciosami losu przykładnie poprawi.

Tak by wyglądało, że w tej komedii nowej widzimy dawno i dobrze nam znanego bohatera starej, że jak obsesją Arystofanesa był prosty, ordynarny, ale zdrowy moralnie attycki wieśniak, tak przynajmniej tu, w *Dyskolosie*, jest ten sam wieśniak zbiedniały i zmarniały (przyczynę jasno tłumaczą dzieje Aten tych lat), ale wciąż jeszcze w jakiś sposób atrakcyjny dla pisarza i pewnie dla widzów. Spytajmy zresztą, kim są widzowie na Lenajach — czy nie odcyfrujemy tu dalszej części sekretu przyznania pierwszej nagrody — za sympatię dla wsi. Bo jakież są, by użyć szumnego słowa, wskazania pisarza? Żeby zjednać ojca dziewczyny, za radą Gorgiasa Sostratos bierze się do motyki, ale i Gorgias widząc pierwszy raz Kallippidesa, ojca Sostratosa (o imieniu mówiąc nawiasem dość nobliwym, por. początek Arystofanesowych *Chmur* i rozważania Strepsjadesa o „hippicznych" imionach), stwierdza (w. 775):

Na Zeusa, bogacz!
(νὴ Δία, πλούσιος γ[εγώς)

i dodaje:

Słusznie zresztą, bo rolnik niezrównany
(καὶ δικαίως γ', ὢν γεωργὸς ἄμαχος)

Ta komedia przestała być polityczną, ale nie przestała być społeczną, i będąc komedią jednego charakteru jest w jakiś sposób komedią społecznej krytyki, domagającą się moralnego uzasadnienia dla bogactwa i szacunku dla pracy. Popierają chyba to twierdzenie i cytowane przez nas wyżej przy omówieniu treści sztuki dywagacje moralne postaci pozytywnych o majątku i sposobach jego używania.

Sztuka ma wątek miłosny, ale nie jest, jak nie są i późniejsze sztuki Menandra, komedią miłości; sprawa rozgrywa się tylko wśród zachwytów młodzieńca nad urodą dziewczyny i matrymonialnych rozmów konkurenta, brata, ojca. Kobiety nie mają tu innej roli jak wypadania z płaczem, aby meldować o kolejnej katastrofie domowej. Nie ma tu — czy przypadkiem? — topiki rozważań o potędze miłości, najwyżej pożyteczne rady na „realizację" miłości (ww. 58—67) i trochę zabawnych podpatrzeń porażonego miłością od pierwszego wejrzenia młodego człowieka.

Kilka słów o reszcie osób, wcale nam już znajomych poprzez paralele innych sztuk.

Kobiety, i te mówiące, i κωφὰ πρόσωπα: matka Sostratosa, matka Gorgiasa, dziedziczą cechy ze starej komedii, zamiłowanie do wina, matka Sostratosa w dodatku zabobonność potęgowaną troską o syna. Kallippides, ojciec Sostratosa, to dokładne przeciwieństwo Knemona, wyrozumiały ojciec, jak słyszeliśmy, dobry rolnik, z jedną nieszkodliwą przywarą — bardzo lubi jeść.

Dwaj młodzieńcy: Sostratos to młody, zdolny do poświęceń i nie nazbyt inteligentny, choć szlachetny amant, Gorgias przedwcześnie doświadczony trudnym życiem, najbardziej może w intencjach autora pozytywna postać sztuki. Mógłby chyba przybrać maskę πάγχρηστος νεανίσκος. Chaireasa określa spis osób jako pasożyta, i coś w tym chyba jest, choć z tekstu przegląda tylko chytry doradca i płochliwy własnych rad realizator.

Sikon kucharz ma miejsce dobrze już przygotowane przez komedię średnią. Zarozumiały specjalista od kuchni, wścibski, niecierpliwy, wyszczekany, imię dziedziczy chyba po tym Sikonie, którego już 70 lat wcześniej w *Aiolosikonie* portretował czy raczej karykaturował Arystofanes.

I w końcu trio niewolnicze zróżnicowane charakterami i rolą w sztuce: najprymitywniejszy Pyrrhias tylko od uciekania i brania cięgów, niewolnik Gorgiasa Daos, nieufny, gwałtowny, poważny, i Getas, sługa rodziny Sostratosa, doświadczony, obłatany, reżyser wypracowanej z końcem sztuki błazenady.

O chórze wiemy tyle, że był, że go składał orszak podchmielonych czcicieli Pana i że jego pieśni oddzielały 5 aktów już w tym czasie kanonicznych, jak kanoniczna jest jedność miejsca sztuki i zamknięcie akcji w obrębie jednego dnia.

Elegancki język Menandra, o naturalnym toku i doskonałym przystosowaniu do postaci mówiących, wzbogaciła nasza komedia tylko ilościowo, z nowości przynosząc jedynie dobrą parodię podniosłego stylu, dostosowanego do problematyki ... kuchennej przy końcu sztuki (ww. 946—953).

O wierszu, który wymagałby chyba bardziej szczegółowego zbadania, tu napomknijmy tylko, że jak w innych wczesnych sztukach Menandra, mamy tu również obok trymetru dwie dłuższe partie tetrametryczne w drugiej części sztuki, jedną stanowi „przełamanie" Knemona, drugą błazenady kucharza i Gety przy chorym Knemonie.

Poważny ton sztuki (komizm sytuacyjny dotyczy głównie postaci drugoplanowych: kucharza, niewolników, inni są raczej traktowani serio) każe myśleć o jej filiacjach tragicznych, co również wymagałoby osobnego badania. W tym związku na jedno warto by zwrócić od razu uwagę, na monolog Knemona rozpoczęty myślą o Perseuszu, który chyba kryje aluzje do jakiejś znanej tragedii na wątku mitu osnutej — czy nie

byłaby nią słynna *Andromeda* Eurypidesa, wznawiana — jak inne dramaty wielkiego tragika — i po jego śmierci?

Dwa wiersze zakończenia przypisywane *Epitrepontes* tu znalazły się na właściwym miejscu, choć może były powtarzane i w innych sztukach, podobnie jak szablonowe wprowadzenie chóru formułką o nadchodzących z pieśnią, podchmielonych, młodych ludziach[19].

Sztuka była jedną z bardziej znanych z twórczości Menandra i miała mocne echa. Dziś widzimy, jak bardzo oparł się na tekście sztuki Ailianos w 4 listach Knemona i Kallippidesa (epist. 13—16), ślady lektury widać jeszcze w Julianowym *Misopogonie* (p. 440,11; p. 450,20 Hertlein).

Jedyny zachowany wiersz Plautowego *Dyscolusa* nie odpowiada żadnej sytuacji w tekście naszej sztuki, w dodatku wypowiada go dziewczyna, u Menandra niewiele mająca do wypowiedzenia. Zestawiano *Dyskolosa* z *Aulularią*. I owszem, są pewne elementy wspólne: scena z dwu domów i świątyńki Lara, prolog Lara zapowiadający nagrodę za pobożność dziewczyny w postaci dobrego zamążpójścia. Sceny Eukliona ze Stafylą przypominają nieco rozprawy Knemona z Simiką, Euklio ma pewne cechy wspólne z Knemonem — nieufność, pilnowanie domu, niechęć do pożyczania czegoś obcym, pobicie Kongriona przypomina rozprawę z Pyrrhiasem, ale te podobieństwa sytuacyjne musiały się przecież powtarzać w niejednej sztuce przy dosyć mechanicznej poetyce późnej komedii i masowej produkcji. Jako całość sztuka Plauta robi wrażenie bardzo różne od *Dyskolosa* i w akcji, i w tonie.

Ledwie opublikowany, ma już *Dyskolos* i swoje najnowsze *fasti* sceniczne. Tłumaczony z egzemplarzy korekt, nadawany był przez radiofonię duńską i szwedzką, w ramach czterechsetlecia uniwersytetu genewskiego uroczyście wystawiony w Genewie[20]. Wejdzie chyba na niejedną jeszcze scenę nie tylko na prawach ciekawostki literackiej. Ta komedia zachowała po dziś dzień cechy dobrej, dla nas nieco szkicowej, scenicznej roboty, werwę i specyficzny menandrejski urok*.

Wrocław

---

[19] W każdym razie modyfikując wypowiedziany w związku z tym fragmentem sąd Wilamowitza można przypuścić, że i *Dyskolos* znajdował się w bibliotece posiadacza kodeksu kairskiego Flaviosa Dioskorosa w Aphroditopolis.

[20] Por. C. Nylander, *„Fy för den sure" och Sveriges Radio,* Dagens Nyheter z 3 V 1959; *Premiera komedii Menandra,* notatka w Nowej Kulturze nr 29/486 z 19 VII 1959.

* Znalezisko Menandra jest nadal obiektem bardzo ożywionego zainteresowania i pracy filologicznej uczonych wielu krajów. Ze względu na charakter niniejszego artykułu-odczytu (por. uwaga * na s. 71) autor nie uważa za stosowne uzupełnianie tekstu ani przypisów danymi nowych prac, natomiast pragnąłby podać w niniejszym

uzupełnieniu garść wiadomości bibliograficznych (oczywiście niekompletnych), które zorientują czytelnika i w natężeniu prac nad *Dyskolosem*, i w charakterze tych prac. Nota ma charakter wyłącznie informacyjny — na szczegóły i dyskusję nie tu miejsce.

Przede wszystkim oczywiście zajęto się konstytucją tekstu. Tu należą prace: J. C. Kamerbeek, *Premières reconnaissances à travers le Dyscolos de Ménandre*, Mnemosyne ser. IV vol. XII 1959, s. 113—128; A. Barigazzi, *Note critiche al „Dyscolos" di Menandro*, Rivista di Filologia e di Istruzione classica, N. S. XXXVII 1959; s. 119—147; R. Kassel, *Vorschläge zum Text des Dyskolos*, Museum Helveticum XVI 1959, s. 172 n.; A. Thierfelder, *Adnotationes in Menandri Dyscolon*, Rheinisches Museum N. F. CII 1959, s. 141—146; W. Kraus, *Zum neuen Menander*, tamże, s. 146—156; H. Herter, *Zum Dyskolos Menanders*, tamże, s. 96; S. Eitrem, *Textkritische Bemerkungen*, Symbolae Osloenses XXXV 1959, s. 130—138 (2. Menander, *Dyskolos*); C. Gallavotti, *Per il testo di Menandro*, Rivista di Cultura classica e medioevale I 1959, s. 227—279; B. Marzullo, *Note al Δύσκολος di Menandro*, tamże, s. 280—297; E. G. Turner, *Emendations to Menander's Dyskolos*, The Bulletin of the Institute of Classical Studies (University of London) VI 1959, s. 61—72; C. Prato, *Note al „Discolo" menandreo*, Annali della Facoltà di Lett. e Filos. dell'Univ. di Bari V 1959, s. 2; W. Peek, *Zum Dyskolos des Menander*, Wissenschaftliche Zeitschrift d. Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg VIII 1958/59 H. 6, s. 1201—1218; J. Bingen, *Contribution au texte du Dyscolos de Ménandre*, Chronique d'Egypte XXXIV 1959, no. 67, s. 86—90. R. Flacelière, *Du nouveau sur Ménandre*, Revue des Études Grecques LXXII 1959, s. 370—376.

Artykuły informujące: J. M. Jacques, *La résurrection du Dyscolos de Ménandre: ses conséquences*, Bull. de l'Assoc. G. Budé 1959, no. 2 (czerwiec 1959), s. 200—215; H. Lloyd-Jones, *Preliminary Notes on Menander's Dyskolos*, The Classical Review N. S. IX 1959, s. 183—192; E. G. Turner, *New Plays of Menander*, Bulletin of the John Rylands Library XLII 1959, no. 1, s. 241—258.

Wydania tekstu: C. Gallavotti, Menandro. *Dyscolos. Testo critico e interpretazione* (Ricerche Filologiche), Napoli 1959; Menander. *Dyscolos. Critical edition* by J. Bingen (Textus minores... sumptibus E. J. Brill editi XXVI), Leiden 1960; Menandro. *Dyskolos ovvero sia Il Selvatico. Testo e traduzione* a cura di C. Diano, Padova 1960 (Proagones Testi 1); w druku jest wydanie B. A. van Groningena. Na podstawie odczytania facsimiliów wydania Martina wydał tekst grecki przeznaczony dla studenckiego przedstawienia w Hamburgu H. J. Mette (15 IV 1959).

Nie brak już i prac interpretujących w dwu głównych kierunkach: znaczenia znaleziska dla historii dramatu oraz problematyki społecznej komedii. Do grupy pierwszej zaliczymy: G. D'Anna, *Il finale del Δύσκολος e il teatro plautino*, Rivista di Cultura classica e medioevale I 1959, s. 298—306; C. Questa, *A proposito del Dyscolus di Plauto*, tamże, s. 307—309; E. Paratore, *Il flautista nel Δύσκολος e nello Pseudolus*, tamże, s. 310—325; W. Strzelecki, *De Dyscolo Plautina*, Giornale Italiano di Filologia XII 1959, s. 305—308; E. Vogt, *Ein stereotyper Dramenschluss der Νέα. Zu Menanders Dyskolos und Poseidipps Apokleiomene*, Rheinisches Museum N. F. CII 1959, s. 192. Tu zaliczymy też wzmiankę: M. Brożek, *Terencjusz i jego komedie*, Wrocław 1960, s. 29 n.

Tematyką społeczną zajmują się: W. Schmid, *Menanders Dyskolos u. die Timonlegende*, Rheinisches Museum N. F. CII 1959, s. 157—182, i *Menanders Dyskolos, Timonlegende u. Peripatos*, j. w., s. 263—266; A. Barigazzi, *Il Dyscolos di Menandro o la commedia della solidarietà umana*, Athenaeum N. S. XXXVII 1959,

s. 184—195; M. Brożek, *Problematyka społeczna w Dyskolosie Menandra*, Meander XV 1960, s. 39—46.

Z odczytu C. Préaux wygłoszonego w Komitecie Nauk o Kulturze Klasycznej PAN 5 III 1960, poświęconego sztuce jako przedstawieniu na scenie mizantropii, dowiedzieliśmy się prócz wielu innych faktów dotyczących historii pap. Bodmer IV, że w niedługim czasie spodziewać się można wydania przez prof. Martina niemal całej (3/4) Menandrowej *Samii*.

Z przygotowanego przez autora niniejszego artykułu przekładu *Dyskolosa* oprócz partii cytowanych w art. ukazały się obszerniejsze kilkusetwierszowe partie w Przeglądzie Kulturalnym VIII 1959 nr 47 (377) z 19 XI 1959, s. 6 n., i w Meandrze: *Urywki z Menandrowego Dyskolosa*, XV 1960, s. 15—38. Całość ze wstępem i komentarzem w druku w wydawanej przez Ossolineum Bibliotece Narodowej. (Uzupełniono w korekcie 30 V 1960).

ANTYCZNE PRZESŁANKI BADAŃ HISTORYCZNO-TERENOWYCH

Napisał

JERZY SCHNAYDER

W Grecji, która słusznie uchodzi za ojczyznę naukowego myślenia, gdzie, jak wiadomo, powstała pierwsza metodyka historiografii (Tukidydes) i gdzie po raz pierwszy zastosowano w praktyce pomysł naukowej pracy zespołowej (Arystoteles), można się również doszukać przesłanek badań, zwanych dzisiaj historyczno-terenowymi. Posługują się nimi obecnie etnografowie, socjologowie, historycy, a teoretycznie zostały u nas opracowane ostatnio przez krakowskiego socjologa, prof. K. Dobrowolskiego[1].

Starożytnego człowieka ciągnie niekiedy w teren prosta, elementarna ciekawość. Dał temu wyraz Wergili, kiedy kazał Trojanom z radością oglądać tereny wokół miasta po ustąpieniu Greków (*Aen.* II 27 sq.): *...iuvat ire et Dorica castra / desertosque videre locos litusque relictum.* Potem następuje lokalizacja poszczególnych punktów terenu, zaznaczona przez przysłówki miejscowe *hic ... hic ...* (v. 29 sq.): *hic Dolopum manus, hic saevos tendebet Achilles, ... hic acie certare solebant.*

Czasem znów pobudki religijne i kultowe nakazywały poszukiwania w terenie: wg Strab. III 5,5 Tyryjczycy idąc za wskazówkami wyroczni trzy razy wyprawiali się w teren szukając „słupów Heraklesa". Dopiero trzeciej wyprawie udało się zlokalizować słupy; ale i tak nie było to całkiem pewne.

W nauce zaś greckiej zaczęło się od tego, że niektórzy historycy uznali za stosowne wyjść w teren. Normalnie bowiem starożytny historyk pracuje w bibliotece i zwykle dłużej zatrzymuje się w mieście, gdzie znajduje więcej pomników przeszłości (Polyb. XII 27, 4 sq.). Robi do tego aluzję nawet jedna z osób plautyńskiej komedii (*Men.* 247 sq.): *Quin nos hinc domum / redimus, nisi si historiam scripturi sumus.* Taki np. Timajos prawie pół wieku spędził w Atenach, zachęcony do tego możliwością korzystania z tamtejszych bibliotek[2]. Istnieje bowiem między antycznymi historykami grupa „moli książkowych".

Złe strony takiej jednostronności odczuwali już niektórzy starożytni i głosili hasło, że należy jednak wyjść w teren, i to osobiście. Z wolna

---

[1] K. Dobrowolski, *Badania historyczno-terenowe. Zagadnienie rekonstrukcji procesów historycznych na podstawie materiałów terenowych,* Sprawozd. z Czynności i Posiedzeń PAU, t. LIII 1952, s. 424—429.

[2] Por. T. Sinko, *Literatura grecka*, I 2, Kraków 1932, s. 575; S. Witkowski, *Historiografia grecka*, III, Kraków 1927, s. 95.

też budzi się świadomość za przykładem Heraklita (fr. 101 a Diels; Herod. I 8), że naoczność większą ma wartość badawczą, a niektórzy widzą, że badania w terenie mają przewagę nad szperaniem w bibliotekach i archiwach. Wreszcie ideałem uczonego staje się ἐντόπιος ἀνήρ (Strab. XIII 1,55, o Demetriuszu ze Skepsis), badacz zorientowany w terenie. Bo skoro — jak mówi Polyb. IV 40,2 — wszędzie można już dopłynąć i dojechać, to nawet nie wypada powoływać się na świadectwa poetów i mitografów. Trzeba liczyć tylko na własne oczy (XII 27,1, z powołaniem się na miejsce Heraklita) i samemu poznać tereny wypadków (V 21,4). Powszechnie znana jest polemika Polibiusza z Timajosem, którego Polibiusz wyśmiewał (XII 27,4 sq.; 28,6), że to wygodnie siedzieć w bibliotece i robić tam badania bez wszelkiego kłopotu (ἄνευ πάσης κακοπαθείας). Takiemu wygodnictwu przeciwstawiał własne żmudne badania w terenie (πολυπραγμοσύνη), które wymagały wiele trudów i kosztów (XII 27,6; 5,3)[3]. Coraz też częściej pod adresem historyków i geografów pada zarzut tzw. ἀορασία. Wysunął go np. Polibiusz przeciw Timajosowi (XII 25,3; 27,10; 18,2: βιβλιακὴ ἕξις) niezupełnie zresztą słusznie (por. Sinko, *o. c.*, I 2, s. 576), a potem Diodor przeciw Eforowi (I 39,8 = Ephor. fr. 65 e)[4].

Takie są przesłanki antycznych badań terenowych, o których mówią nam źródła literackie. Omawiając je zwrócimy uwagę zwłaszcza na te dziedziny, którymi dziś zajmują się podobne badania. W ten sposób pewne pionierstwo Greków powinno wystąpić tym wyraźniej.

I

Znaleziska reliktów kultury materialnej zachowane w terenie mogły odzwierciedlać minioną rzeczywistość. W jaki sposób starożytni dochodzili do tych odkryć? Nie znano wykopalisk dla celów naukowych. Odkrycia były więc dziełem przypadku, co bynajmniej nie powinno ich dyskwalifikować, skoro i w nowszych czasach tą samą drogą uzyskano sporo znalezisk[5], a ponadto wiadomo, że istnienie świadectw historycznych w ogóle zależy od przypadku i od zbiegu różnych okoliczności zewnętrznych[6].

---

[3] To samo mówił Dionizjusz z Halikarnasu, *ad Pomp.* 6, o Teopompie (test. 20 a, Jac.) i sam Timajos o sobie (fr. 55).

[4] Polemon w osobnym piśmie zarzucił geografowi Eratostenesowi, że nigdy nie był w Atenach. Ten zarzut skorygował ostatnio K. Deichgräber, *Polemon*, RE XXI (1952), kol. 1309.

[5] Por. *Hdb. d. Archäol.*, hrsg. v. W. Otto (Hdb. d. klass. Altertumswiss., hrsg. v. I. Müller—W. Otto, VI 1), München 1939, s. 82 n. („Zufällige Wiederentdeckungen").

[6] Zob. Eduard Meyer, *Geschichte des Altertums*, I 1³, Stuttgart—Berlin 1910, s. 211.

Najstarsza taka wiadomość, zanotowana u Tukidydesa (I 8,1; III 104,1), odnosi się do r. 426 p. n. e.: w związku z przekopaniem dla celów sakralnych grobów na wyspie Delos znaleziono całkiem przypadkowo pewne relikty niegreckiej kultury. Do tej relacji Tukidydesa jeszcze wrócimy.

Mimowolnymi odkrywcami stali się podobnie rzymscy weterani, którzy w r. 59 p. n. e. mieli założyć w Kapui osadę Iulia Felix: na terenach przyszłych domów burzyli prastare groby, i to tym gorliwiej, że znajdowali tam nieco naczyń, wykonanych starą techniką (*operis antiqui*), a w rzekomym grobie założyciela miasta, Kapysa (był to towarzysz Eneasza, wspomniany w *Aen.* X 145), znaleziono znów tablice z tekstem greckim. Przytacza go Swetoniusz (*Caes.* 81), który o tym wszystkim donosi i powołuje się na świadka, swego przyjaciela Korneliusza Balbusa.

Również mimo woli dokonali odkryć inni rzymscy weterani-koloniści, wysłani za czasów cesarza Augusta na osiedlenie się na terenach zburzonego Koryntu. Strabon donosi (VIII 6,23), że grzebiąc w ruinach i przekopując groby tego bogatego miasta znajdowali całe masy spiżowych i glinianych naczyń. Podziwiali ich wykonanie i nie pominęli żadnego grobu, oczywiście z niskich pobudek, nie mających nic wspólnego z naukowymi zainteresowaniami.

Znów za czasów periegety Pauzaniasza, a więc w II w. n. e., dokonano w Olimpii przypadkowego odkrycia; kiedy pewien senator rzymski (może to był konsul z r. 131 n. e., Minucjusz Natalis) odniósł zwycięstwo olimpijskie i właśnie robiono wykop pod przyszły pamiątkowy pomnik w pobliżu starej kolumny Ojnomaosa, natrafiono na resztki uzbrojenia, uzdy i uprzęży. Widział te wykopaliska sam Pauzaniasz, a potwierdziły je potem nowożytne badania[7].

Według Swetoniusza (*Vesp.* 8) cesarz Wespazjan zainteresował się egzemplarzami różnych starych tablic spiżowych z uchwałami senatu i tekstami przymierzy; znaleziono je w wielkiej ilości podczas restaurowania zrujnowanego Kapitolu.

II

Różne punkty terenowe. 1. Zainteresowania ludzkie skupiały się — jak widzieliśmy — przeważnie około grobów, a więc tych punktów terenowych, w których dzięki istniejącym zwyczajom znajdowano najczęściej relikty kultury. Mniej lub więcej zabezpieczone od doraźnego zniszczenia, choć zwykle narażone na destrukcyjne działanie ziemi[8],

[7] Por. Pausanias, wyd. H. Hitzig—H. Blümner, II 1, Leipzig 1901, koment. do V 20,4, s. 420.

[8] Otto, *o. c.* s. 83 n.

były groby jakby wykładnikami historii. Groby Lelegów koło Miletu świadczą według Strabona (VII 7,2), że oni tam kiedyś mieszkali. Toteż kiedy Charon (Luc. *Contempl.* 22) ogląda obecny stan miast dziś nie istniejących, w pierwszym rzędzie pyta swego przewodnika o groby. Nawet groby bohaterów mitycznych wchodzą tutaj w rachubę. Np. periegeta Pauzaniasz zainteresował się grobem Edypa na Areopagu ateńskim i po dokładnych badaniach (I 28,7: πολυπραγμονῶν δὲ εὕρισκον) doszedł do wniosku, że kości Edypa sprowadzono z Teb do Aten[9]. Wspomina też Pauzaniasz groby bohaterów wyprawy „siedmiu przeciw Tebom" (I 39,2), w których istnienie wierzyła cała starożytność[10]. Ciekawe szczegóły podał Pauzaniasz o grobie Homerowego Ajasa (I 35,5), co uznano potem (Heberdey) za „konglomerat własnych obserwacyj i literackiej tradycji". Otóż jakiś Myzyjczyk (przylądek z rzekomym grobem Ajasa leżał na terenie Myzji) opowiadał, że kiedy morze podmyło brzeg i można było dostać się do grobu, ukazały się kości jakiegoś bardzo wielkiego człowieka: samo tylko jabłko w kolanie miało wielkość dysku, używanego w chłopięcym pięcioboju[11]. Nie zaimponowało to Pauzaniaszowi, który widział w Lidii (§ 7), jak obsunięcie się pagórka ujawniło jakieś kości ludzkie, ale ich wielkość temu przeczyła; zaraz też miejscowi ludzie uznali, że należą one do Geriona[12].

Znaleziska grobowe można było wyzyskać nawet do celów politycznych. Kiedy Solon (Plut. *Sol.* 10) chciał rewindykować dla Aten Salaminę, powoływał się na sposób grzebania zwłok przez Megarejczyków (zwracają je na wschód) nie spotykany na Salaminie. Ale Megarejczyk Hereas wykazał, że i Megarejczycy orientują zwłoki na zachód (jak Ateńczycy), tylko że więcej zwłok grzebią w jednej skrzyni. Oczywiście taka dyskusja mogła się rozwinąć tylko po przebadaniu większej ilości grobów, choć źródła nasze o tym milczą.

Słyszymy też o politycznej i patriotycznej akcji grobowej Kimona (Plut. *Thes.* 36 i *Kim.* 8): Pytia nakazała sprowadzenie zwłok Tezeusza z wyspy Skyros, gdzie miał zginąć bohater. Były jednak trudności ze zidentyfikowaniem grobu, zwłaszcza że sprzeciwiali się tym poszukiwaniom na pół barbarzyńscy mieszkańcy wyspy (οὐχ ὁμολογούντων οὐδ' ἐώντων ἀναζητεῖν). Poszukiwania zaczęły się na dobre dopiero po obsa-

---

[9] Co prawda poza nim żaden autor o tym nie donosi; zob. komentarz Hitziga—Blümnera, *o. c.*, I 1, s. 313 n.

[10] Zidentyfikował je rzekomo w ostatnich czasach (1952) waszyngtoński profesor, Mylonas, ale ze znalezisk grobowych wynika, że są to obiekty z różnych epok.

[11] Dyski męskie miały przeciętnie 20—30 cm średnicy, chłopięce były proporcjonalnie mniejsze.

[12] Dowodów na to, że istotnie był to Gerion, właściciel słynnych trzód, dostarczyli prości ludzie, którzy na pobliskich terenach wyorali... resztki rogów.

dzeniu wyspy przez Kimona (476/5): odkryto wtedy skrzynię grobową po jakichś wielkich zwłokach; obok leżał miecz i spiżowa włócznia.

Od tych mniej lub więcej naiwnych doniesień odbija cenna i najważniejsza tutaj relacja Tukidydesa (I 8; III 104, 1 sq.), odnosząca się do religijnego oczyszczania wyspy Delos po jakiejś zarazie (zob. wyżej s. 93). Jest to zarazem jedyne świadectwo z literatury antycznej, które autor zaopatrzył w pewien komentarz archeologiczny, podczas gdy inne podobne doniesienia autorów ograniczają się — jak widzieliśmy — jedynie do informacji o znaleziskach. Powiada Tukidydes, że kiedy usunięto skrzynie grobowe na tej wyspie, pokazało się, że więcej niż ich połowę wypełniały zwłoki Karyjczyków. Twierdzenie, że Karyjczycy byli przeważnie wyspiarzami, oparł autor na dowodzie archeologicznym z przedmiotów znalezionych przy zwłokach: Karyjczyków rozpoznano po narzędziach i zbroi, która widocznie miała jakieś cechy, umożliwiające określenie tych znalezisk jako karyjskie, i po sposobie grzebania (z bronią, czego Grecy nie robili). Podczas oczyszczania Delos liczył Tukidydes lat prawie 40, więc albo sam takie wnioski archeologiczne wyprowadził, albo podsunął mu je ktoś z personelu świątyni w Delos, obecny przy eksploatacji grobów. Tu nie chodzi o to, czy Tukidydes miał rację[13], ale o naukowy ton wywodów wielkiego historyka, opartych na znaleziskach grobowych, co wszystko do złudzenia przypomina nowożytny punkt widzenia dzisiejszych badaczy[14]. Tukidydes nie znalazł potem naśladowców[15].

2. Innym punktem terenowym, gdzie można było znaleźć niejedno, były pobojowiska. U Herodota stwierdził F. Jacoby[16] wyraźną chęć zwiedzania wielkich pobojowisk, zwłaszcza wojen perskich. Kilkakrotnie informuje nas Herodot o pewnych znaleziskach w tych punktach terenowych; zwiedzał np. w Egipcie pobojowisko pod Papremis, i to kilka lat po tej bitwie, w której (w r. 460) walczył Kambizes z Egipcjanami[17]. Dzięki informacjom krajowców widział tam (III 12: εἶδον πυθόμενος παρὰ τῶν ἐγχωρίων) osobno leżące kości Persów, osobno Egipcjan, tak jak je posegregowano zaraz po bitwie, i przekonał się, że czaszki Persów

---

[13] Nowożytne odkrycia archeologiczne nie potwierdziły niestety przypuszczeń Tukidydesa: zob. A. W. Gomme, *A Historical Commentary on Thucydides,* I, Oxford 1945, s. 107; odmienna informacja S. Witkowskiego, *Historiografia grecka,* I, Kraków 1925, s. 239, polega na jakimś nieporozumieniu.

[14] Zob. Otto, *o. c.* s. 289; E. Täubler, *Die Archäologie des Thukydides,* Leipzig—Berlin 1927, s. 35.

[15] Zob. T. Zawadzki, *O niektórych aspektach historycznego spożytkowania materialnych zabytków przeszłości,* Archeologia VI 1954, s. 1.

[16] F. Jacoby, *Herodotos*, RE Suppl. II (1913), kol. 269 n.

[17] W każdym razie przed r. 450; por. Sinko, *o. c.*, I 2, s. 167 n.

są tak słabe, iż nawet kamykiem dawały się przedziurawić, natomiast egipskie, choć uderzane kamieniem, ledwo się rozpadały. Krajowcy szukali tutaj przyczyny (αἴτιον) i tłumaczyli historykowi, że Egipcjanie hartują czaszki goląc głowy od dzieciństwa, zaś Persowie je wydelikacają osłaniając czapkami. Mamy tu klasyczny przykład, jak doraźne poszukiwania w terenie, przedsiębrane zapewne nie w celach naukowych, budziły pewne refleksje nawet u ludzi prostych.

O pobojowisku pod Platejami posiadamy relację tegoż Herodota (IX 83): znaleziono tam osobliwą czaszkę bez szwu, składającą się z jednej tylko kości! Górna szczęka miała ponadto zęby z jednego kawałka (μουνοφυέας); z jednej kości były wszystkie, tak inne, jak i trzonowe. Znaleziono również kości jakiegoś olbrzymiego człowieka, wysokiego na 5 łokci (ok. 2,20 m). Herodot nie daje tu żadnego komentarza.

Jeżeli chodzi o Rzymian, to podobny przekaz mamy dopiero z czasów cesarstwa. Romantycznie nastrojony Germanik zwiedzał, wg Tacyta (*Ann.* I 60—62), pobojowisko w Lesie Teutoburskim, zniesławione klęską legionów rzymskich w 9 r. n. e. Rozmieszczenie kości w terenie pomogło tutaj odtworzyć obraz samej walki: a więc na środku pobojowiska widziano białe już kości, rozrzucone tam, gdzie uciekali, a zmasowane, gdzie ginęli, stawiając opór w gromadzie. Widać też było odłamki pocisków, szczątki koni i głowy ludzkie przybite do drzew. W okolicznych gajach znaleziono znów ołtarze, przy których pomordowano oficerów rzymskich. Przewodnikami byli żyjący jeszcze świadkowie bitwy; oni wskazywali miejsca, gdzie padły legiony, gdzie zdobyto orły rzymskie, gdzie Warus otrzymał pierwszą ranę i gdzie odebrał sobie życie, gdzie stała mownica Arminiusza itd. Oczywiście prosta ciekawość kierowała tymi poszukiwaniami w terenie.

Ale prawie 100 lat później Pauzaniasz zupełnie świadomie szukał grobów perskich na pobojowisku maratońskim (I 32,5), żadnego jednak nie znalazł: nie było tam widać ani nasypu (χῶμα), ani żadnego innego znaku (σημεῖον). Z tego wnioskował Pauzaniasz, że zwłoki wrzucono bezładnie (ὡς τύχοιεν) do jakiegoś dołu.

3. Z pobojowiskami łączą się zwykle porzucone obozy, które budziły niekiedy historyczne refleksje. Tacyt uważa opuszczone obozy Cymbrów za dokumenty minionej świetności (*Germ.* 37): *parva nunc civitas, sed gloria ingens veterisque famae lata vestigia manent ... castra ..., quorum ambitu nunc quoque metiaris molem manusque gentis.* Toteż romantyczny wielbiciel przeszłości, Germanik, chętnie zwiedza dawny obóz Antoniusza (pod Akcjum, Tac. *Ann.* II 53) i Warusa (I 61), gdzie jeszcze wyraźnie widać było obwód i plan obozu, przy którego budowie pracowały trzy legie. Germanik rozpoznał również (*dein*) drugi obóz, którego obwałowania

były już rozburzone, a i fosa płytka; domyślano się z tego, że budowały go pospiesznie nadwerężone już resztki wojska (*accisae iam reliquiae*)[18].

III

Zabytki i budynki w terenie. Grecy obdarzeni przez naturę wybitnym zmysłem historycznym — *laetum antiquitatis genus* (Tac. *Hist.* II 4) — odnajdywali niejeden zabytek w terenie. Na większą skalę zainteresowali się nimi dopiero w epoce hellenistycznej, w pierwszym rzędzie niektórzy periegeci-antykwarze, pracujący zwłaszcza w Atenach. Trudno przypuścić, żeby taki np. Heliodor (II w. p. n. e.), urodzony w Atenach i tam prawdopodobnie zamieszkały, autor obszernego przewodnika po ateńskiej Akropolis, nie oglądał tych rozlicznych zabytków w określonym terenie, choćby tylko celem ich zarejestrowania. Na pewno zaś robił to wysokiej klasy uczony Polemon z Troady[19]. Ten badacz ściśle rzeczowy, miał jasną metodę naukową, opartą na autopsji zabytków w terenie, stosował ją zwłaszcza w Atenach, gdzie miał możność masowego wprost zapoznania się z reliktami przeszłości. Zresztą nie był związany z żądnym miastem, a zatrzymywał się dłużej tam, gdzie było coś godnego zbadania. Interesował się głównie inskrypcjami i podobno pierwszy zużytkował je do badań w szerszym zakresie. Nie był uczonym periegeta Pauzaniasz, ale ileż opisał zabytkowych budynków i dzieł sztuki znajdujących się w terenie, ileż odpisał sobie inskrypcyj!

Historycy robili takie obserwacje tylko przy okazji, specjalnych badań nie przeprowadzali. Ale Herodot, nie inaczej jak potem Polemon, zatrzymywał się w miastach, które dla historyka były przedmiotem zainteresowania, tak np. w Delfach kopiował na miejscu napisy urzędowe (np. listy królów), grobowe lub wotywne (w Termopilach i w Tebach)[20]. I Tukidydes widocznie oglądał stare mury ateńskie z czasów Temistoklesa, skoro (I 93) zauważył, że dziś jeszcze widać w nich dawną technikę budowania: budowano pospiesznie, używając do fundamentów „przeróżnego rodzaju kamieni, nawet nie ociosanych; włączano do murów wszystko, co było pod ręką: stele z grobów i kamienie przygotowane już do innego celu" (przekł. K. Kumanieckiego)[21]. Tak potem Józef Flawiusz opisywał sposób spojenia głazów w murze warowni jerozolim-

---

[18] Wg późniejszego historyka Appiana (*Rom. hist.* fr. I 1) koło Laurentum pokazywano jeszcze ślady obozu Eneasza, założonego zaraz po wylądowaniu w Italii.

[19] Zob. J. Schnayder, *Periegeza w literaturze greckiej,* Kraków 1946, Arch. Filologiczne nr 19, PAU, s. 9 n.; E. Pernice, *Periegeten u. Periegesen,* Hdb. d. Archäol., s. 242 i n.; obecnie zob. art. Deichgräbera, *o. c.* kol. 1309.

[20] Por. Jacoby, *o. c.* kol. 265, 272, 407; Witkowski, *o. c.*, I, s. 103.

[21] Nowsze odkrycia potwierdziły całkowicie opis Tukidydesa: zob. Gomme, *o. c.* s. 260.

skiej (*Bell. Iud.* V 4,3—4). Jeżeli ponadto dał bardzo dokładny opis murów i wież jerozolimskich, trudno przypuścić, żeby nie posłużył się tu autopsją. — Jeszcze dawniej Polibiusz wielokrotnie (np. III 22—27; 26,1) powoływał się na odpisane przez siebie inskrypcje, sam zresztą znalazł taką osobiście (III 38,18) na przylądku Lacinium w płd. Italii. — Przygodnie i Plutarch (*Otho* 18) znalazłszy się w Galii Przedalpejskiej oglądał niezbyt wielki jakiś pomnik z inskrypcją odnoszącą się do Otona, którą przytoczył w przekładzie.

Ciekawe osobiste obserwacje terenowe zawdzięczamy współczesnemu historykowi, Arrianowi, który podczas podróży inspekcyjnej stwierdził w Trapezuncie nad Morzem Czarnym (*Peripl.* I 1), że w miejscu, gdzie niegdyś wojsko greckie po raz pierwszy ujrzało morze (Xen. *Anab.* IV 7 fin.), stoją jeszcze ołtarze, ale z nie obrobionego kamienia, a napisy mają niewyraźne, prócz tego błędne: widocznie wykonali je barbarzyńcy. Stoi tam również inny ołtarz z bardzo wyraźnymi napisami, odnoszącymi się do cesarza Trajana, którego posąg wznosi się nad morzem. Postawę samej figury uznał Arrian za odpowiednią (cesarz wskazuje ręką na morze), ale wykonanie jej jest fatalne.

Niektórzy znów autorzy zauważyli w terenie, że osiedla ludzkie kurczą się z biegiem czasu lub niszczeją. Np. Demetriusz ze Skepsis (II w. p. n. e.), kiedy jako młody człowiek znalazł się w osadzie, zajmującej miejsce dawnej Troi (fr. 21 Gaede=Strab. XIII 1,27), zauważył, że ta miejscowość tak dalece podupadła, iż nie miała domów nawet z gliny; toteż Gallowie, kiedy tutaj przeprawili się z Europy, zaraz opuścili to osiedle. Znów Pauzaniasz bawiąc w italskim Metaponcie (VI 19,11) nie umiał sobie wytłumaczyć zupełnego upadku tego bogatego niegdyś miasta; został z niego tylko teatr i pierścień murów.

Obserwacje na temat dwóch wyraźnych historycznych warstw w budownictwie miasta Olbii robił w terenie osobiście Dion Chrysostom (*or.* 36,1 sq.). W tej słynnej mowie borystenickiej opisał Dion dokładnie położenie miasta i okolicę, konfigurację brzegu rzeki i jego zalesienie (§ 2); chodził więc widocznie w teren[22]. O samym mieście zauważył, że jego obecny areał nie odpowiada dawnej sławie: powodem są ciągłe walki z barbarzyńcami i zdobywania miasta. Upadek Olbii widzi Dion (§ 6) w nędznym wyglądzie domów i w ścieśnieniu zabudowań (τὸ συνστάλθαι ... ἐς βραχύ). Obecne miasto przypiera częściowo do starych murów, z których zostało jeszcze kilka wież, nie odpowiadających już wielkości i znaczeniu obecnego miasteczka. Niektóre wieże stoją w znacz-

---

[22] Że zagadnienia terenu interesowały Diona, dał tego dowód również w *Sielance eubejskiej* (*or.* 7,14—15), opisując z widocznym zamiłowaniem teren, gdzie osadnicy wypasają trzody.

nej odległości od dzisiejszych budynków miejskich: nie chce się wierzyć, że należały niegdyś do jednego i tego samego miasta. — To są bezwzględnie obserwacje robione osobiście w terenie. Prócz tego podkreśla Dion opłakany stan miejscowych zabytków: ani jeden posąg nie zachował się w świątyniach w stanie nie uszkodzonym; wszystkie są zniszczone, podobnie jak i pomniki.

IV

Rozmieszczenie budynków w terenie. Z tekstu Diona wynika, że zdawano sobie sprawę z historycznego rozmieszczenia poszczególnych obiektów w terenie[23]. Zapewne takie obserwacje nie zawsze miały aspekt historyczny, ale wydaje się, że niezupełną miał rację A. Schulten twierdząc (N. Jahrb. XXXVII 1916, s. 153), iż historyczna topografia powstała dopiero w epoce hellenistycznej, skoro już Tukidydes (I 10) przestrzegał przed wyprowadzaniem wniosków o minionej potędze miast na podstawie obecnego ich wyglądu[24]. Dodajmy do tego nie mniej naukową obserwację Tukidydesa (II 14), który z położenia najstarszych świątyń na zamku wnioskował o położeniu starych Aten; dowodzenie to uznał obecnie W. Otto[25] za „pełne naukowego ducha".

Oczywiście dopiero hellenistyczni uczeni interesują się sprawami topografii z historycznego punktu widzenia, i to nie tylko doraźnie, jak Tukidydes, i poświęcają temu zagadnieniu dzieła specjalne.

I tak, uczennica znakomitego Arystofanesa z Bizancjum, Hestiea (II w. p. n. e.), podobno pierwsza wysunęła zagadnienie (w dziele Περὶ τῆς Ὁμήρου Ἰλιάδος), gdzie właściwie leżała homerycka Troja, czy w miasteczku Νέον Ἴλιον (dzis. Hissarlik), założonym przez diadocha Lisymacha, czy też we wsi Κώμη Ἰλιέων (zob. Strab. XIII 1,35; dziś Bunarbaszi), i pytała (wg Strabona XIII 36), czy wojna trojańska toczyła się dokoła obecnego miasteczka oraz na równinie, o której poeta mówi, że leżała między miastem a morzem. Teren przed dzisiejszym miasteczkiem, który według Hestiei powstał później i został naniesiony przez rzeki, nasuwał pewne wątpliwości uczonej kobiecie, kierującej się przy tych dociekaniach, może nawet autoptycznych (pochodziła przecież ze Skepsis w samej Troadzie), zapewne również lokalnym patriotyzmem[26].

---

[23] Tenże Dion, *or.* 11,76, uznaje zmiany w zabudowanych terenach wskutek zamulenia przez rzeki.

[24] Zwróciłem na to uwagę w rozprawie *De urbibus emortuis quid antiqui iudicaverint*, Charisteria Sinko, Varsaviae 1951, s. 295 n. Obecnie zob. Zawadzki, *o. c.* s. 1.

[25] Otto, *o. c.* kol. 288; por. Witkowski, *o. c.*, I, s. 239.

[26] O Hestiei zob. G. Funaioli, RE VIII (1913), kol. 1313 n.; Sinko, *o. c.*, II 1, s. 132; W. Christ, *Geschichte der griechischen Literatur*[5], VII 2,1, s. 189.

Badania Hestiei podjął jej rodak Demetriusz, którego identyczne miejsce urodzenia predestynowało niejako do tego rodzaju prac. Według Strabona (XIII 1,36=Demetr. fr. 26 G) Demetriusz powoływał się na świadectwo Hestiei. Z jego fragmentów wynika, że był on czymś więcej niż dobrym lokalnym historykiem, jakich dziesiątki znamy z tej epoki. Ale „absurdalna" objętość jego Τρωικὸς διάκοσμος[27] wskazywałaby raczej na korzystanie z dobrze zaopatrzonej biblioteki. Trudno jednak przypuścić, żeby ten typowy naukowiec, osiadły zresztą na miejscu w Troadzie, nigdy nie wychodził w teren, tak jak to robił np. periegeta Polemon, do którego z pewnymi zastrzeżeniami porównał go Schwartz (*o. c.* kol. 2813); np. Demetriusz oznaczył zasięg trojańskiego okręgu (fr. 22 G=Strab. XIII 1,33) oraz obwód i położenie jakiegoś pagórka pod Trają (fr. 23 G=schol. *B* ad *Y* 53). Zresztą dla pomiarów terenowych ma Demetriusz widoczne zainteresowanie (zob. fr. 46 G=Strab. VII fr. 33: topograficzne domysły o sławnym kanale Kserksesa przekopanym przez Atos). Dokładna znajomość terenu jest w ogóle najsilniejszą stroną tego autora[28]. W każdym razie wychwala go Strabon jako wybitnego tutaj znawcę: ἔμπειρος τῶν τόπων, ἔμπειρος καὶ ἐντόπιος (XIII 1,43 i 45)[29].

Natomiast nie wchodzi w rachubę sam Strabon, który w sprawach topografii zależy głównie od Demetriusza i tam jest w topografii najlepszy (jak w topografii Troady), gdzie opiera się na Demetriuszu[30].

Autorem, który znajomość terenu uznał dla historyka za konieczną i ten postulat w praktyce przeprowadził, był w pierwszym rzędzie dopiero Polibiusz. Historyk, dla którego ideałem (κάλλιστον, IX 14, 2) była autopsja i który czuł pogardę dla uczonych książkowych[31], przy każdej sposobności piętnował nieznajomość terenu u drugich[32]. Kiedy np. zamierzał opisać oblężenie i zdobycie Kartaginy Nowej przez Scypiona Afrykańskiego, uznał za niezbędne (ἀναγκαῖον) podanie dokładnej topografii tego miasta (X 9,8; 10,1 sq.), a kiedy sprostował podawany dotychczas jego obwód, wyraźnie zaznaczył, że zna je nie ze słyszenia, ale z własnych badań (11,4: οὐ ... ἐξ ἀκοῆς ..., ἀλλ' αὐτόπται γεγονότες[33]).

---

[27] Tak określił to dzieło o 30 aż księgach E. Schwartz, *Demetrios Scepsius*, RE IV (1901), kol. 2808.

[28] Uznał to już J. Partsch, *Ph. Clüver, d. Begründer d. hist. Länderkunde,* Geogr. Abhandlungen hrsg. v. A. Penck, V 2 1891, s. 41.

[29] R. Gaede, *Demetrii Scepsii quae supersunt,* Diss. Gryphiswaldiae 1880, 2. Wg tego wydania cytujemy dziś Demetriusza.

[30] Tak twierdzi Schulten, *o. c.* s. 154.

[31] Por. Witkowski, *o. c.*, t. III, s. 154.

[32] II 16,15; IV 38,11; V 21,4; X 8,6; XII 11,5.

[33] Nie ustrzegł się tu jednak topograficznego błędu (odnośnie do położenia wyspy Escombrera, 10,2). Błąd ten zbadał na miejscu i wyjaśnił w osobnej rozprawie S. Wit-

Jeżeli są u Polibiusza pewne niedokładności w topografii Zachodu, to pochodzą one ze źródeł literackich[34]. Temu starożytnemu znawcy topografii[35] zawdzięczamy interesujące obserwacje na temat pewnych złudzeń przy wyciąganiu wniosków o wielkości miast na podstawie danych o ich obwodach (IX 21,1 sq.): nie można z obwodu miast wnioskować o ich wielkości. Np. Megalopolis ma 50 stad. obwodu, podczas gdy Sparta tylko 48. A tymczasem Sparta jest prawie dwukrotnie większa, choć obwód ma mniejszy. Decyduje tutaj liczba mieszkańców, którzy przecież mogą mieszkać w piętrowych domach, zajmujących niezbyt wiele miejsca w terenie. Należy tu przypomnieć, że już Tukidydes przestrzegał przed pewnymi złudzeniami, którym ulegamy w terenie (I 10,1 sq.; zob. s. 99).

Józef Flawiusz jako historyk opierał się na własnych notatkach i wspomnieniach, przy dawniejszych epokach — również na źródłach literackich. Jednak przy topografii współczesnych obiektów, w której jest dość dokładny, można by mu przypisać dużo własnych obserwacyj i badań terenowych, oczywiście w skali i w sensie antycznym. Tu należy np. dokładna topografia rzymskich wałów oblężniczych dokoła Jerozolimy (V 11,4) i nie mniej dokładna topografia twierdzy i portu w Cezarei (XV 9,6), podobnie twierdzy Machero (VII 6,1—3) i Masada (8,3). Ale jego informacje o reliktach kości gigantów (V 2,3) są jeszcze bardziej ogólnikowe niż np. doniesienie Pauzaniasza o rzekomych kościach Geriona (I 35,1; zob. s. 94).

Do autorów, którzy jeżdżą po terenie i oglądają zabytki w tym celu, aby je potem opisać, i to w takim porządku, w jakim są tam rozmieszczone, zaliczymy Pauzaniasza, któremu obecnie przypisuje się coraz więcej autopsji. Można też mówić nawet o pewnym renesansie i rehabilitacji tego autora po artykule O. Regenbogena w RE Suppl. VIII (1956), 1008 n. Dziś już nikt nie twierdzi, że Pauzaniasz zdobywał swoje wiadomości w mroku biblioteki[36], choć też nie był uczonym w nowożytnym

---

kowski, *La topographie de la Nouvelle Carthage et Polybe,* Bullet. Intern. de l'Acad. Pol. des Sciences et des Lettres, Cl. de Philos. Nº supplem. 5, 1939—1945, Cracovie 1947.

[34] Stwierdził to po dokładnych badaniach O. Cuntz, *Polyb. u. sein Werk*, Leipzig 1902; zob. Witkowski, *Histor. gr.*, t. III, s. 165.

[35] Po odkopaniu Numancji A. Schulten chwalił nadzwyczajną dokładność Polibiusza w opisie obozu rzymskiego, a Wilamowitz, odczytawszy Polibiuszowy opis placu bitwy pod Selazją, zaraz na drugi dzień rozpoznał ten teren, zob. Witkowski, *Histor. gr.*, t. III, s. 165 oraz przyp. 2.

[36] Tak właśnie przypuszczał niegdyś A. Kalkmann, *Pausanias der Perieget*, Berlin 1886, którego książkę nazwał dziś Regenbogen groteskową, a wywody — błędem (*o. c.* kol. 1086). W obronę wziął Pauzaniasza już dawniej W. Gurlitt, *Pausanias als Schriftsteller*, Graz 1890.

znaczeniu, którego by chęć dokonania odkryć pociągała w teren. Pewność, z jaką komunikuje nam niektóre dane topograficzne, świadczy, że badał na miejscu zabytki, których zlokalizowanie możemy dziś kontrolować, i to z pozytywnym rezultatem, przy pomocy wykopalisk (tak np. jeżeli idzie o Olimpieion i Zanes w Olimpii; por. Otto, *o. c.* s. 248). Za dokładny topograficzny opis uznał już K. Robert[37] opis Sparty, tak precyzyjny, jak tylko być może (Paus. III 11,1—18,5). O autopsji świadczy również opis Megalopolis (Paus. VIII 30,2—32,5), bardziej dokładny niż opis jakiegokolwiek miasta w Grecji; również w opisie Delf przewagę ma pierwiastek topograficzny nad kompozycyjnym. W każdym razie dał Pauzaniasz materiał archeologiczny topograficznie uporządkowany, czego wykładnikiem są m. in. liczne, dochodzące do liczby 42, formułki topograficzne[38]. Toteż w okolicach nie zbadanych archeologicznie nowożytni turyści mogą z całym zaufaniem i bez zawodu oddać się pod kierownictwo Pauzaniasza (zob. Regenbogen, *o. c.* kol. 1058, 1088). Wszystkie jego opisy są zasadniczo topograficzne.

Rozmieszczenie wypadków w terenie. Wszelka działalność ludzka związana jest z terenem. Tu też szukają ludzie pamiątek i wspomnień, a zmysł historyczny każe im śledzić w terenie i odtwarzać w myśli przebieg minionych wypadków. Stwierdza to Pliniusz, co prawda w *Panegiryku na Trajana* (§ 15): *veniet ergo tempus, quo posteri visere visendumque tradere minoribus suis gestient, quis sudores tuos hauserit campus, quae refectiones tuas arbores, quae somnum saxa praetexerint, quod denique tectum magnus hospes impleveris, ut tunc ipsi tibi ingentium ducum sacra vestigia isdem in locis monstrabantur.*

Największe zainteresowanie wzbudzały pobojowiska jako teren wypadków. Tak np. Plutarch zwiedzał w towarzystwie archeologa i męża konsularnego, Mestriusa Florusa, teren bitwy pod Bedriacum (*Otho* 14; zob. Suet. *Otho* 9), skarżył się jednak, że bitwa była bezładna, iż nikt nie mógł mu potem podać dokładnych szczegółów.

Pobojowiska zwiedzano bezpośrednio po bitwie pod wpływem zwykłej ciekawości albo czysto ludzkiego uczucia w stosunku do poległych (tak np. pod Pistorią, Sall. *Bell. Cat.* 61,1 sq.). Nam jednak chodzi o zainteresowania takimi terenami po dłuższym czasie. Wprawdzie starożytność nie wydała antycznego Schultena, niemniej jednak pobojowiska nawet po wiekach budziły zainteresowanie zwłaszcza historyków oraz zachęcały niektórych do dokładniejszego lokalizowania dawno minionych wypadków.

---

[37] K. Robert, *Pausanias als Schriftsteller*, Berlin 1909, s. 130.

[38] Zob. G. Schnayder, *De periegetarum Graecorum reliquiis*, Soc. Scient. Lodziensis, sect. I, nr 8, Łódź 1950, s. 74 sq.

Tak np. Herodot w podróżach po Grecji wszędzie natrafiał na ślady wielkiej wojny, a pobojowiska wyraźnie go pociągały. Zwiedzał je z Aten, które stanowiły przez pewien czas jakby jego główną kwaterę[39]. Stąd zwiedził pobojowisko maratońskie (VI 102) i Salaminę, a tej autopsji zawdzięczamy zapewne niektóre topograficzne szczegóły w opisie bitwy (zwłaszcza VIII 76). Z Aten wyruszał też Herodot na zwiedzanie i badanie wielkich pobojowisk w środkowej i północnej Grecji, gdzie częściowo szedł może trasą Kserksesa. Na pewno oglądał pole bitwy w Termopilach i na miejscu odpisał sobie teksty inskrypcyj (VII 228). Znał też dokładnie Plateje, choć według Edwarda Meyera (*o. c.* III § 326) opis bitwy wypadł zupełnie niewojskowo[40]. W nowożytnych sporach dotyczących topografii pobojowisk z okresu wojen perskich panuje na ogół zgoda z informacjami Herodota (zob. Witkowski, *o. c.*, t. III, s. 451).

Niemałe wymagania stawiał tutaj historykom Polibiusz. Żąda on znajomości, a więc przebadania terenu, na którym rozgrywały się historyczne wypadki. Znajomość ta ma być istotnym podłożem historycznego przedstawienia (XII 25f,3—5: τοὺς τόπους ὑποθέμενος ἀληθινῶς), a badanie terenu należy do głównych zadań historyka czynów ludzkich (tzw. πραγματικὴ ἱστορία). Wymaga to oczywiście wielu trudów i kosztów, ale jest istotne (ibid. 27,6; por. wyżej s. 92). Krytykował też Polibiusz wysiadywanie w bibliotekach, co niektórzy uważają za swe główne zadanie. Ten błąd popełnił Efor (16,1), a zwłaszcza Timajos, który sam wyznał (18), że 50 lat przesiedział w Atenach, a więc świadomie usuwał się od podróży i oglądania terenów.

Skrytykował Polibiusz przedstawienie przez Efora bitwy pod Leuktrami i Mantineą, a znając te tereny sam przebadał ruchy wojsk podane przez Efora i, jak dziś przypuszcza K. Ziegler[41], zbadał pole bitwy pod Mantineą po prostu z tekstem tego historyka w ręku (por. c. 16), w czym przypomina zupełnie nowożytne zainteresowania terenowych badaczy. Choćby w tej polemice, zwłaszcza z Timajosem, grały rolę jakieś osobiste względy i prosta zawiść literacka (tak twierdzi Ziegler), ciekawy jest postulat zbadania właściwości danego terenu, wysunięty wyraźnie w V 21,4 n.

Wprawdzie nie chciał widzieć tych zasług Polibiusza Schulten (*o. c.* s. 154) i twierdził, że badanie, a nawet wspominanie sławnych, zamarłych miejscowości jakoby obce było umysłowości tego pisarza[42], ale już daw-

---

[39] Por. Jacoby, *o. c.* kol. 255, 269, 270.

[40] Jacoby, *o. c.* kol. 268, 269, 270, 272.

[41] K. Ziegler, *Polybios*, RE XXI (1952), kol. 1465.

[42] Osiągnięcia terenowe Polibiusza przedtem skrytykował ostro również Partsch (Gött. Gel. Anzeigen, 1881), o tyle niesłusznie, że stawiał tu antycznemu historykowi wymagania odpowiednie raczej dla nowożytnego uczonego.

niej H. Nissen (*Italische Landeskunde*, I, 1883, s. 12 sq.) podkreślił słusznie niewątpliwe tutaj zasługi historyka. Lepiej zatem uświadomić sobie, że w swych badaniach terenowych miał Polibiusz wielkie trudności i nie dysponował tymi różnymi środkami pomocniczymi, które dziś umożliwiają przegląd całego badanego terenu np. z lotu ptaka[43], a którymi posługują się np. nasi badacze pobojowiska grunwaldzkiego. W całej literaturze greckiej brak tak dokładnych opisów terenu i u żadnego antycznego autora nie spotykamy tylu uwag o konieczności badań terenowych.

Późniejsi historycy odbiegli znacznie od terenowych zainteresowań Polibiusza. Najwybitniejszy historyk cesarstwa, Kasjusz Dion, w ogóle nie opisuje terenów, nawet tych, w których przebywał jako wysoki urzędnik (w Dalmacji i Panonii). Słabym w topografii jest również Herodian.

U innych autorów są tylko krótkie wzmianki. Np. Józef Flawiusz (*C. Ap.* I 8) krytykuje historyków wojny żydowskiej za to, że nie udali się na tereny wojenne, a oparli się jedynie na ustnych relacjach świadków. Sam zaś Józef chwali się (ibid. I 9), że nakreślił sobie na podstawie autopsji (ὁρῶν) dokładny plan sytuacyjny obozu rzymskiego, a niejednego dowiedział się z opowiadań zbiegów.

V

Wywiad w terenie. Przytoczone tu wynurzenie Józefa prowadzi nas do dalszego rodzaju antycznych badań, do indywidualnych lub zbiorowych rozmów z mieszkańcami, które i dzisiaj stanowią jeden z podstawowych punktów programu badań historyczno-terenowych[44]. Stosowali to i starożytni; w tzw. *Sielance eubejskiej* (VII 10 sq.) Dion z Pruzy, dzięki przypadkowej co prawda rozmowie w terenie, zrekonstruował niezbyt dawny proces historyczny: tworzenie się osadnictwa na peryferiach niektórych współczesnych miast greckich.

Otóż nowożytni teoretycy historii już dawno przyjęli tę metodę dla czasów starożytnych. Ze starszych przypominamy tu wywody np. Edwarda Meyera (*o. c.* s. 220—225, 229) na temat powstania ustnej tradycji i stosunku krytyki historycznej do ustnej relacji o wypadkach. Z nowszych badaczy wypowiedział się H. Bengtson[45], który twierdzi, że nie można zupełnie odrzucać tradycji ustnej, ale też nie powinna być ona podstawą historycznego przedstawienia.

---

[43] Por. Ziegler, *o. c.* kol. 1465, 1507, 1520, 1521, 1549, 1560, 1569.

[44] Zob. Dobrowolski, *o. c.* s. 425—426.

[45] H. Bengtson, *Einführung in die alte Geschichte*[2], München 1953, s. 104 sq.

Typowym przykładem dla epoki starożytnej jest tu Herodot, który obok źródeł literackich, bardzo zresztą niepewnych, powoływał się niejednokrotnie na własne ustne badania, zwłaszcza w Egipcie[46]. Tak więc obok autopsji stosował Herodot w terenie również własny wywiad, który np. Jacoby, *o. c.* kol. 408, uznał za główne źródło historyczne, zwłaszcza przy wojnach perskich. Źródła literackie (o ile w ogóle istniały) nie były dostatecznie sformułowane, a jeszcze żyli naoczni świadkowie wielkich wypadków[47]. Istnieje — jak wiadomo — wiele miejsc w Herodotowych księgach egipskich, a także w innych, gdzie jest mowa o wypytywaniu się i odpowiedziach tubylców[48]. Ten ustny wywiad Herodota stanowi osobne dla siebie zagadnienie. Zauważono, że mówiąc o wywiadzie stosował historyk różne formułki (np. ἔλεγον), które jednak mają mniejszą wagę niż analogiczne formułki autoptyczne i nie zawsze świadczą, że w danym wypadku autor rzeczywiście rozmawiał z tubylcami. W każdym poszczególnym wypadku trzeba to zbadać (Jacoby, *o. c.* kol. 250). Np. formułka ἐπιχώριοι λέγουσι, stosowana w różnych odmiankach, niewiele tu daje; niekiedy za takim ogólnikowo zaznaczonym wywiadem mogą się kryć źródła, nawet literackie (*o. c.* kol. 250, 402). Tak więc wartość źródłowa powoływania się na rozmowy z tubylcami jest przeważnie drugorzędna. Zresztą poza historią wojen perskich tylko małą część materiału zdobywał Herodot w ten sposób (*o. c.* kol. 400). Informatorów oznacza według zawodów (kapłani, przewodnicy), rzadziej nazywa ich po imieniu, najczęściej określa zbiorowo (np. λέγουσι Κορίνθιοι). Nie brak rozmowców anonimowych (λέγεται, por. *o. c.* kol. 397, 399). W większych miastach greckich nie brakło wykształconych i wysoko ustosunkowanych informatorów, którzy niejedno mogli opowiedzieć (*o. c.* kol. 410).

Ta tradycyjna forma badań terenowych występuje również u innych historyków, choć nie tak często jest podkreślana. Może już Ktezjasz, jako typowy Jończyk, posługiwał się wywiadem (zob. Sinko, *o. c.*, I 2, s. 218, który tu polemizuje z Jacobym). W każdym razie Ksenofont powołuje się kilkakrotnie w *Historii greckiej* na tradycję ustną[49], ale są to określenia zupełnie anonimowe (φασί), a akcja samego historyka, jak to zwykle bywa w starożytności, zupełnie nie została zaznaczona. Z ustnych informacyj czerpał częściowo materiał i Filistos. Ale Tukidydes

---

[46] Bengtson, *o. c.* s. 107, podkreślił funkcję ustnej tradycji również u Rzymian. Wobec różnicy w charakterze Greków i Rzymian nie przypuszcza B., żeby obydwa te narody jednakowo posługiwały się tą metodą.

[47] Zob. Witkowski, *o. c.*, t. I, s. 130, 135; dawniej Jacoby, *o. c.* kol. 392.

[48] Zestawiał je Jacoby, *o. c.* kol. 396 n.; klasyczne miejsce to II 19 i 99.

[49] Miejsca te przytacza Witkowski, *Histor. gr.*, t. II, s. 147.

wyraźnie oświadczył, że nieraz zbierał materiały ustnie, i to nie od pierwszego lepszego świadka, przy tym badał każdy szczegół, bo relacje nie były zgodne, zależne od sympatyj lub pamięci mówiącego (I 22,2—3). Z późniejszych periegeta Polemon korzystał również z konsultowania mieszkańców, kiedy zbierał materiały do różnych zwyczajów i obrzędów[50]. Tak potem Polibiusz wyznał wyraźnie, że o przeprawie Hannibala przez Rodan i Alpy przeprowadzał wywiady osobiście u samych uczestników wyprawy (III 48,12)[51]. Pytał też pisarzy, czy łatwiej siedzieć w miejscu i studiować dzieła o zwyczajach Celtów i Ligurów, czy też objeżdżać ich kraje i wypytywać mieszkańców. W ostatnich czasach M. Gelzer[52] wykazał, że Polibiusz opierał się przeważnie na relacjach świadków, podczas gdy dawniej liczono się raczej z obszernymi studiami archiwalnymi historyka.

Wymaganiom stawianym historykowi przez Polibiusza odpowiedział w wysokim stopniu Pozydoniusz[53], który podczas kosztownej podróży na Zachód nie tylko zwiedzał tereny historyczne, ale zapewne przeprowadzał i wywiady (rezultatem byłyby tu ekskursy o Celtach), o których czasem wspomina w innym związku[54].

Naśladowca maniery nawet stylistycznej Herodota, Pauzaniasz, wymienia między swymi źródłami również wywiad (zob. Otto, *o. c.* kol. 247) i sam zaznacza czasem swoją tutaj aktywność[55]. Rozmówcami Pauzaniasza są tubylcy lub zawodowi ἐξηγηταί. Tych wypowiedzi, tak częstych u niego, nie należy jednak brać zbyt dosłownie. Zbadał je dość dawno W. Gurlitt (*o. c.* s. 38; zwłaszcza przyp. 48) i zestawił szczegółowo wszystkie *verba dicendi* z I księgi. Pokazało się, że podobnie jak u Herodota chodzi tu o literacką manierę i chęć wywołania wrażenia, że autor korzystał obficie z ustnej tradycji. Tak więc przy formułkach λέγεται czy λέγουσι można u Pauzaniasza przyjąć zarówno ustną tradycję, jak i źródła literackie. Rozstrzygnięcie jest tu przeważnie bardzo trudne. Ale obecnie O. Regenbogen (*o. c.* kol. 1088) nie lekceważy ustnych informacyj udzielanych Pauzaniaszowi.

---

[50] Zob. Deichgräber, *o. c.* s. 114.

[51] Por. również IV 2,2 oraz III 58,8 (ogólne uwagi o trudnościach w porozumiewaniu się z tubylcami; por. Ziegler, *o. c.* kol. 1563, dawniej Witkowski, *Histor. gr.*, t. III, s. 149).

[52] M. Gelzer, *Über d. Arbeitsweise d. Polybius*, Sitzungsber. Heidelb. Ak. Wiss., Philos.-hist. Klasse, 1956 (3 Abh.).

[53] Por. Sinko, *o. c.*, II 2, s. 32.

[54] Por. np. fr. 85 Jac. = Strab. III 5,3 oraz III 4,7; 5,8.

[55] Np. V 11,11: ἐρομένου... ἐδίδασκόν με. Wynik wywiadu był niekiedy negatywny: np. VII 22,7: πυθέσθαι μὲν δὲ τὰ ὀνόματα... οὐκ εἴχομεν.

VI

Echa badań terenowych w literaturze pięknej. Omówione tutaj różne sposoby badań terenowych widocznie zadomowiły się z czasem w świadomości antycznego człowieka, skoro pojawiły się również w literaturze pięknej, gdzie służyły nie tylko czysto artystycznym celom. W rachubę wchodzą tu oczywiście utwory raczej późniejsze, które omówimy z tego punktu widzenia w porządku chronologicznym.

Hellenistyczny Euhemeros, o którym wyraził się potem Laktancjusz: *historiam contexuit ex titulis et inscriptionibus sacris* (*Div. inst.* I 11,33 = Euhem. test. 3, Jac.), aby stworzyć pozory wiarygodności, cytuje inskrypcje, które rzekomo znalazł jako rozbitek (a więc przypadkowo) na wyspie Panchai (Diod. V 46,3,7), podaje rozmieszczenie miast i wiosek w terenie (41,2), odległości i obwody wysp (42,1,2,3,6; 44,2,5), wymiary świątyń (44,1), długość i szerokość świętej drogi (44,2), wreszcie wspomina architektoniczne otoczenie świątyni (44,3). Wszystko to niby sam zbadał i zmierzył w terenie.

Nawet poezja rzymska przejęła tego rodzaju motywy. Owidiuszowy Pitagoras powołuje się kilkakrotnie na autopsję, gdy chodzi o katastrofalne zmiany w konfiguracji terenu (*Metam.* XV 260 sq., 307 sq.). Podobnie o autopsji mówi ktoś z ludu, który widział miejsce, gdzie wieśniacy licyjscy zamienili się w żaby (*Metam.* VI 320: *vidi praesens stagnumque locumque*). Ten sam anonimowy rozmówca przeprowadza na miejscu wywiad z jakimś pasterzem[56], który zapytany szeroko rozprawia o powodach tej metamorfozy. Również sędziwy Leleg, gdy ma opowiedzieć historię Filemona i Baucydy, chcąc wzbudzić zaufanie słuchaczy, zaraz na wstępie stwierdza: *ipse locum vidi* (*Metam.* VIII 622; por. 722: *vidi*). Potem pozytywnie wyraża się o wartości ustnej tradycji (721 sq.), którą popiera wskazanie Lelegowi dwóch bratnich drzew przez jakiegoś miejscowego człowieka (719 sq.). Toteż u Owidiusza wojownicy greccy, którzy wrócili spod Troi, nieźle orientują się w terenie, a niektórzy z nich przy pomocy palca umoczonego w winie usiłują dla zorientowania rodziny nakreślić na stole plan sytuacyjny (*Her.* I 31 sq.)[57].

Te teksty poetyckie odnoszą się przeważnie do tzw. paradoksografii z pogranicza mitologii i przyrody albo do osób mitologicznych. Do wypadków historycznych nawiązuje chyba tylko tekst Lukana (*Phars.* IV 656 sq.), gdzie jakiś prosty, miejscowy człowiek oprowadza cezariań-

---

[56] VI 329: *rogabam*; pytał się, co to za ołtarz wystaje ze środka jeziora.

[57]
Atque aliquis posita monstrat fera proelia mensa,
pingit et exiguo Pergama tota mero.

W terenie chcą się rozpatrzyć i Trojanie po odejściu Greków: Verg. *Aen.* II 27 sq., por. wyżej s. 103.

czyka Kuriona po terenie dawnego obozu Scypionowego i pokazuje zachowane jeszcze resztki rzymskiego wału (659 sq.: *En veteris cernis vestigia valli*...). Tenże *rudis accola* (592) opowiadał poprzednio na wyraźne życzenie Rzymianina (591: *cupientem noscere causas*) historię mitycznego Anteusza, co poeta określa jako tradycję, przekazaną ustnie przez wiele pokoleń (592: *tradita* [jest to lekcja Franckena] *per multos ... patres*).

Ale z Dionem z Pruzy i z Lukianem jesteśmy znowu w dziedzinie mitologii i fantazji. Dion zrobił wywiad z jakimś egipskim kapłanem na temat wojny trojańskiej (*or.* 11,39), ten zaś w swojej relacji powoływał się na stare istniejące jeszcze inskrypcje oraz na ustną tradycję o innych, zaginionych już napisach (37—38).

Znów *Nekromancja* Lukiana (§ 15) wprowadza nas w atmosferę naukową niemal Tukidydesa (zob. wyżej s. 93). Menip widział w podziemiu całą masę szkieletów, które tylko z trudem można było zidentyfikować: nie było bowiem przy nich jakichś starych przedmiotów, po których można by je rozpoznać (οὐδὲν γὰρ ἔτι τῶν παλαιῶν γνωρισμάτων αὐτοῖς παρέμενε), ale kości były podobne jedne do drugich i bez wyraźnych cech (ἄδηλα καὶ ἀνεπίγραφα). Wprawdzie w *Vera hist.* wyśmiewał Lukian na wstępie zwykłe metody antycznych historyków (I 4: γράφω τοίνυν, περὶ ὧν μήτ' εἶδον, μήτ' ἔπαθον, μήτε παρ' ἄλλων ἐπυθόμην), ale w dalszym ciągu opowiadania robi w terenie „odkrycia", niczym fachowy historyk: odnajduje więc kolumny z napisami (np. I 7), odkrywa ślady stóp bogów (I 7), grobowiec z kolumnami, mierzy odległości (I 32). Przy opisie miasta na Wyspie Snów prostuje informacje Homera (II 33: są cztery bramy, a nie dwie!). Dość dokładnie, jakby Pauzaniasz, rozmieszcza świątynie w terenie[58]. W innym znów miejscu spostrzega całą masę kości i czaszek ludzkich (II 46).

Sparodiowane tutaj metody badań wspomina Lukian w daleko szerszym zakresie i niby poważnie w pisemku *de dea Syria*, jako naśladowca maniery Herodota[59]. Podkreśla więc autopsję (np. 1,3 pass.), osobisty wywiad (1,4 pass.); są też bezbarwne, jak u Herodota, formułki, np. λέγουσι (7, 8, 17, 23, 46).

Motyw znaleziska w terenie występuje wreszcie w historii Diktysa Kreteńskiego. Znalezisko — jak tyle innych, i to rzeczywistych, w starożytności — ma charakter przypadkowy: trzęsienie ziemi na Krecie uszkodziło groby, m. in. grób Diktysa koło Knidos, i umożliwiło pasterzom odnalezienie skrzyneczki z drzewa lipowego, zawierającej dziennik wojny trojańskiej[60].

---

[58] ibid: ἐν δεξιᾷ, πλησίον τοῦ λιμένος, ἐν ἀριστερᾷ, ἐν μέσῃ τῇ ἀγορᾷ.

[59] Zob. J. Schnayder, *Przewodnik Lukiana po Hierapolis w Syrii*, Eos XLI 1940/1946 z. I 2, s. 130—156.

[60] Zob. Dictys Cnoss., Jacoby Fr. H., test. 2[c] = J. Malalas, *Chronogr.*, V, s. 250, oraz Jacoby Fr. H., test. 4 = Dictys Lat. prolog. s. 2 Meister.

VII

Uwagi końcowe. Wiadomo, że Polignot, twórca wielkich obrazów o treści przeważnie batalistycznej, nie interesował się jeszcze krajobrazem i terenem, ale jedynie człowiek był głównym tematem i celem jego przedstawienia[61]. A jednak niektórzy współcześni mu historycy pracowali już w terenie i — przeważnie nieświadomie — pomnażali arsenał środków badawczych. Jeżeli się mówi, że Tukidydes zastosował metodę sądowego badania świadków historii (tak Sinko, *o. c.*, I 2, s. 246), to można powiedzieć, że badania terenowe były jakby wizją lokalną, dokonywaną podczas tzw. sesji wyjazdowej sądu. Współczesny historyk szwajcarski, Ernst Meyer, ogłosił niedawno sprawozdanie ze swoich peloponeskich wędrówek[62]. Bada tu i ustala położenie wielu antycznych świątyń, kaplic, osiedli i fortyfikacji miejskich, udaje mu się lokalizacja różnych miejscowości oraz oznaczenie ruin. Właściwie to samo chciał robić w terenie i Pauzaniasz, tylko że nie był wyposażony w środki nowożytnego uczonego i dlatego nie zawsze może nas dziś zadowolić, ale jego usiłowania są identyczne.

Istnieją jednak pewne różnice w postawie antycznych i nowożytnych badaczy. Antyczne badania terenowe stosunkowo rzadko prowadzone były świadomie, np. przez Polibiusza czy Herodota, który nie zawsze zdawał sobie sprawę z jakości zdobytych przez siebie wiadomości (Jacoby, *o. c.* kol. 575). Poza tym znaleziska w terenie są tu najczęściej dziełem przypadku[63]. Jeżeli zaś chodzi o osobisty udział badacza, którego podkreślanie stanowi w czasach nowożytnych zupełnie zrozumiałą ambicję naukowca, to w starożytności przekaz uczonego cechuje zwykle anonimowość. Kiedy np. Arrian donosi (*Peripl.* 9) o twierdzy rzymskiej nad rzeką Fasis: „dawniej były tu jeszcze wały z ziemi i stały na nich wieże z drzewa, obecnie jednak wzniesiono mury i baszty, wszystko z cegły palonej", to na pewno musiał kogoś o te szczegóły wypytywać, ale o tym milczy. Najczęściej podaje się bez własnego komentarza rezultaty cudzych znalezisk i dociekań, zwłaszcza że cytowanie źródeł i dokumentów *in extenso* uchodzi za — niestylowe. Sam o swojej roli mówi autor rzadko, Herodot nigdzie nie wspomina o warunkach swych po-

---

[61] W. Kranz, *Die Kultur der Griechen*, Leipzig 1943, s. 352. — Inaczej patrzy nowożytny batalista: J. Styka i W. Kossak, twórcy *Panoramy racławickiej*, przeprowadzali specjalne studia w terenie; por. list syna Styki z 13 XII 1956 opublikowany w tym samym miesiącu w prasie krakowskiej.

[62] Ernst Meyer, *Neue Peloponnesische Wanderungen*, Bern 1957, Diss. Bernenses I 8.

[63] Dlatego badania terenowe nie doczekały się w starożytności dokładniejszego omówienia, jak np. kartografia; por. E. Schnayder, *O mapie antycznej*, Meander X 1955, s. 308 n., oraz Bibl. Class. Orientalis 1957, s. 251 n.

dróży, którymi tak chwalił się Polibiusz. Podkreślanie autopsji zwracało nawet uwagę i doczekało się karykatury (u Lukiana) albo było nadużywane. Ta anonimowość nie sprzeciwia się założeniu niniejszego szkicu, w którym nie tylko chodzi o wskazanie na konkretne osoby i nazwiska antycznych badaczy pracujących w terenie, ale raczej o zwrócenie uwagi na pewne ogólne zainteresowania, które można nazwać przesłankami takich badań.

W końcu należy podkreślić, że zgodnie z uzdolnieniami obydwóch narodów klasycznych najwięcej do powiedzenia mieli tutaj zawsze Grecy (dali nawet parodię tych badań), natomiast udział Rzymian jest tu minimalny, a rzymscy weterani reprezentują raczej czysto materialne pobudki badań w terenie.

Wrocław

SYSTEMATYKI ANTYCZNEGO MALARSTWA I ICH CHRONOLOGIZACJA

Napisała

WILHELMINA LEPIK-KOPACZYŃSKA

Kiedy czytamy referat Pliniusza o malarstwie antycznym, na próżno szukamy w nim specjalnego rozdziału, poświęconego systematyce technik antycznego malarstwa[1]. Pliniusz, a raczej jego greckie źródło, przyjąwszy narzędzie pracy, pędzel, za kryterium podziału, wyróżnił dwa rodzaje technik malarskich: technikę *penicillo pingentes* — malującą pędzlem, i technikę *encausto pingentes* — malującą enkaustycznie, bez użycia pędzla, z wyjątkiem później wprowadzonej enkaustyki pędzlowej. Omówieniu technik enkaustycznych poświęcił autor dwa krótkie rozdziały[2]. Potraktował więc je bardzo sumarycznie, ale przecież poinformował, że ich spoiwem był wosk, że po nałożeniu farb na podobrazie stosowano jeszcze nagrzewanie powierzchni obrazu, skąd nazwa enkaustyki, i wreszcie że były trzy czyste, tj. niemieszane techniki enkaustyczne, a mianowicie technika cestrowa, kauteriowa i pędzlowa, z których dwie pierwsze nie posługiwały się pędzlem. Tymczasem technice *penicillo pingentes*, rozumianej jako technika temperowa, nie poświęcił Pliniusz ani jednego osobnego zdania. Nie powiedział, jakimi spoiwami ona się posługiwała, czy była zróżnicowana, czy też nie, a tylko kilkakrotnie wymienił jej nazwę[3]. Ten stan rzeczy zastanawia. Dlaczego taka dysproporcja w traktowaniu obu technik malarskich? Ponieważ dzieło Pliniusza nie jest, jak wiadomo, rezultatem jego własnych badań w dziedzinach, o których pisze, lecz jest kompilacją dokonaną z wielu źródeł, przede wszystkim łacińskich, a dopiero w ich braku z greckich, przeto odpowiedź na postawione pytanie może być tylko jedna: taki stan zagadnienia zastał Pliniusz w źródle do tego problemu, na którym się oparł. Jakie to źródło? Oto, poza celem pracy wytkniętym w jej tytule, dodatkowe pytania, na które spróbujemy znaleźć odpowiedź. Aby jednak uzyskać tło do zagadnienia, cofniemy się wstecz i zanalizujemy najpierw systematyki greckiego malarstwa, wcześniejsze od systematyki podanej przez Pliniusza.

Wieść o najstarszej systematyce greckiego malarstwa przekazał Pliniusz[4]. Robi to przy okazji omawiania działalności malarza Eupompo.a, kierownika sikiońskiej szkoły malarskiej i zarazem nauczyciela Pamfi-

---

[1] Plin. *N. h.* XXXV 2 — XXXV 150.
[2] Plin. *N. h.* XXXV 122 i XXXV 149.
[3] Plin. *N. h.* XXXV 60, XXXV 112 i XXXV 147.
[4] Plin. *N. h.* XXXV 75.

losa: „Autorytet jego samego (sc. Eupomposa) był tak wielki, że podzielił on malarstwo na szkoły (rodzaje). Przed nim były dwie szkoły malarskie, tzw. helladycka i azjatycka; ze względu na niego, ponieważ był Sikiończykiem, po podziale szkoły helladyckiej wyróżniono trzy szkoły: jońską, sikiońską i attycką".

Dowiadujemy się więc, że do czasów Eupomposa, tj. mniej więcej do połowy V wieku przed n. e., były w Grecji dwie szkoły malarskie, *genus Asiaticum* i *Helladicum*, szkoła azjatycką i szkoła Grecji lądowej. A zatem wówczas kryterium podziału było kryterium regionalne. Żaden ośrodek malarski w Grecji nie wybijał się wtedy zdecydowanie ponad inne. Tymczasem działalność Eupomposa w drugiej połowie V wieku przed n. e. nadała takiego znaczenia i rozgłosu ośrodkowi sikiońskiemu, a wynalazki i rozwój malarstwa attyckiego temu ostatniemu, że Eupompos uznał za wskazane zreformować dotychczasową systematykę greckiego malarstwa. W miejsce już nieaktualnego kryterium regionalnego wprowadził odpowiadające rzeczywistości kryterium plemienne. W zależności od niego wyróżnił Eupompos trzy szkoły malarskie: jońską, odpowiadającą dawnej azjatyckiej, attycką i sikiońską, która reprezentowała element dorycki. O dalszych zmianach w systematyce antycznego malarstwa nie mówi Pliniusz wyraźnie, ale tym niemniej takie zmiany były i są nawet u niego, może wbrew woli, zanotowane. Wynikają one z treści jego referatu i z jego systematyki malarstwa.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, źródło Pliniusza nie uznało za kryterium podziału greckiego malarstwa ani przedeupomposowego kryterium regionalnego, ani eupomposowego kryterium plemiennego, lecz przyjęło kryterium techniczne, a mianowicie, jak widzieliśmy, narzędzie pracy, pędzel, *penicillus, penicillum*. W zależności od niego wyróżniło ono dwie techniki malarskie, *penicillo pingentes* i *encausto pingentes*. O technikach enkaustycznych informuje Pliniusz w sposób następujący[5]: „Od dawna były dwa rodzaje malarstwa enkaustycznego: kauteriowe, a na kości słoniowej cestrowe, dopóki nie zaczęto malować okrętów. Ten trzeci rodzaj enkaustyki dołączył się (sc. do dwu poprzednich), który posługiwał się pędzlem i woskiem rozpuszczonym na ogniu. Takich malowideł na okrętach nie niszczy ani słońce, ani słona woda morska, ani wiatry".

---

[5] Plin. *N. h.* XXXV 149. Podaję tekst z poprawką wprowadzoną przez prof. C. Mayhoffa z Drezna, uwzględnioną w E. Bergera, *Die Maltechnik des Altertums*, München 1904, s. 189 i n.: *Encausto pingendi duo fuere antiquitus genera, cauterio et in ebore cestro, id est vericulo, donec classes pingi coepere. Hoc tertium genus accessit resolutis igni ceris penicillo utendi, quae pictura navibus nec sole nec sale ventisque corrumpitur.*

Informuje więc tu Pliniusz, że były trzy rodzaje enkaustyki, z których dwa, enkaustyka cestrowa i kauteriowa, były starsze, a trzeci, mianowicie enkaustyka pędzlowa, był młodszy. Ta ostatnia wystąpiła najpóźniej na terenie malarstwa sztalugowego, natomiast w malarstwie stosowanym, praktycznym, okrętowym, była ona od dawna w użyciu[6]. W rzeczywistości były nie dwie, lecz trzy fazy w rozwoju greckiej enkaustyki. Najstarszą była enkaustyka cestrowa. Jej narzędziem pracy było *cestrum*, κέστρον, *vericulum*, jak dodaje objaśniająco Pliniusz, a więc rylec. Przy jego pomocy otrzymywała ona głównie rysunek jako efekt końcowy pracy (*pictura linearis*) oraz nietonowaną plamę barwną (*singulis coloribus, simplex color*). Trwała ona równolegle do pierwszej fazy rozwojowej greckiego malarstwa, fazy, operującej głównie rysunkiem i nietonowaną plamą barwną, i skończyła się około V wieku przed n. e. Od tej chwili zaczęła się następna faza rozwoju greckiego malarstwa, faza prawdziwie kolorystyczna, posługująca się perspektywą linijną i barwną, pierwszą wynalezioną około połowy V wieku przed n. e. przez Agatharchosa z Samos na terenie Aten, drugą przez Apollodorosa z Aten, a rozwiniętą i ugruntowaną przez Zeuksisa z Heraklei również na terenie Aten i pod koniec V wieku przed n. e. Wynalazków tych dokonano na terenie malarstwa temperowego, Pliniusz zalicza wszystkich ostatnio wymienionych malarzy do *penicillo pingentes*. W historii greckiej enkaustyki odpowiedzią na te odkrycia i wywołane przez nie zmiany w greckim malarstwie było wynalezienie enkaustyki kauteriowej. Technika ta posługiwała się jako narzędziami pracy dwoma metalowymi kauteriami i również metalowym piecykiem enkaustycznym. Kauteria były sztabkami — skąd ich druga nazwa rhabdion, ῥαβδίον — które z jednej strony kończyły się rodzajem łyżeczki czy szufelki, a z drugiej były spłaszczone i ostro zakończone[7]. Łyżeczkowatym końcem kauteriów nakładano na podobrazie rozpuszczone jako w spoiwie w wosku pszczelim farby, które w zetknięciu się z chłodniejszą od siebie drewnianą tablicą podobrazia natychmiast tężały i krzepły, a zastygnąwszy nie dawały się natychmiast i bez specjalnych przygotowań opracować. Poszczególne plamy barwne o różnej wysokości leżały obok siebie nie powiązane tonami przejściowymi. Żeby więc te tony wypracować oraz aby wyrównać i wygładzić powierzchnię obrazu, malarz ogrzewał w piecyku enkaustycznym spłaszczone końce kauteriów i wykonywał nimi przewidzianą pracę. Technika ta była żmudna i powolna, bardzo pracochłonna, a Pliniusz myśląc przede wszystkim o niej, nazwał technikę enkaustyczną *tarda picturae ratio*,

---

[6] W. Lepik-Kopaczyńska, *Z zagadnień antycznej enkaustyki*, Archeologia VIII 1956, z. 1, s. 109—135.

[7] Timaios, *Lexicon Platonicum*, p. 264; Plutarch, *de sera numinis vindicta* 22.

żmudną i powolną techniką malarską[8]. To były wady tej techniki. Natomiast jej zalety były ogromne i walory dotychczas w malarstwie nie spotykane: głębia i siła kolorytu, pastowość plam barwnych i lśniąca powierzchnia obrazu. Pliniusz stwierdza wyraźnie[9]: „Nie jest wiadomo, kto pierwszy wymyślił malowanie woskiem i nagrzewanie malowidła. Niektórzy uważają, że wymyślił je Arystydes, a ulepszył potem Praksyteles, lecz istniały nieco starsze malowidła enkaustyczne, jak Polygnota oraz Mnasilaosa i Nikanora Paryjczyków. Elasippus na Eginie również nie sygnowałby swych obrazów słowem ἐνέκαεν (pracował przy pomocy ogrzewania), gdyby enkaustyka nie była wynaleziona". A więc już starożytni nie wiedzieli, kto był wynalazcą enkaustyki. Niektórzy uważali, że był nim Arystydes, Pliniuszowi zaś, a raczej jego źródłu, wydawało się to nieprawdopodobne, gdyż znano wcześniejsze malowidła enkaustyczne niż z czasów Arystydesa, bo nawet z VI wieku przed n. e. Zastrzeżenia jednakowoż, które źródło Pliniusza zgłaszało przeciw Arystydesowi jako wynalazcy enkaustyki, wynikały stąd, że źródło to traktowało enkaustykę jako niepodzielną całość, jako monolit, podczas kiedy w rzeczywistości były, jak wiemy, trzy różne techniki enkaustyczne, z których każda powstała prawdopodobnie na innym terenie i w innym czasie. Jest rzeczą oczywistą, że Arystydes nie mógł być wynalazcą enkaustyki cestrowej, bo tę od setek, jeśli nie tysięcy lat znano na starożytnym Bliskim Wschodzie, w Egipcie i Azji Przedniej, gdzie służyła ona przede wszystkim do dekoracji ozdób wykonanych z kości słoniowej. Nie on wynalazł również enkaustykę pędzlową, bo tę od setek lat stosowano na tych samych terenach w malarstwie użytkowym, okrętowym, i stąd dopiero około połowy IV wieku przed n. e. zapożyczono ją i wprowadzono do greckiego malarstwa sztalugowego, artystycznego. Czynu tego dokonał albo najwybitniejszy enkausta szkoły sikiońskiej, Pauzjasz, albo najsławniejszy enkausta szkoły ateńskiej, Nikiasz, czy to niezależnie od siebie, czy też jeden z nich jako pierwszy. Malarze ci słynęli jako mistrze światłocienia malarskiego, co świadczy o tym, że obaj malowali w technice enkaustyki kauteriowej, bo przed wprowadzeniem do malarstwa sztalugowego enkaustyki pędzlowej enkaustyka kauteriowa była jedynym rodzajem enkaustyki, który uzyskiwał efekty światłocieniowe. Dla enkaustyki cestrowej było to nieosiągalne. Obaj ci malarze działali i żyli

---

[8] Plin. *N. h.* XXXV 128.

[9] Plin. *N. h.* XXXV 122: *Ceris pingere ac picturam inurere quis primus excogitaverit non constat. Quidam Aristidis inventum putant postea consummatum a Praxitele, sed aliquanto vetustiores encaustae picturae existere, ut Polygnoti et Nicanoris ac Mnasilai Pariorum. Elasippus quoque Aeginae picturae suae inscripsit,* ἐνέκαεν, *quod profecto non fecisset nisi encaustica inventa.*

mniej więcej w tym samym czasie, współcześnie z Praksytelesem, tj. w latach 370 do 330 przed n. e., i obaj malowali małe obrazki, *parvas tabellas*, typowe dla powolnej techniki kauteriowej. Wielkie obrazy, *grandes tabulas*, malowali tylko wyjątkowo, jak np. Pauzjasz ofiarę z byków lub obraz przedstawiający chłopca i zwany *Hemeresios*. Ostatni obraz namalował malarz w ciągu jednego dnia w odpowiedzi na drwiny kolegów „temperowców", wytykających enkaustyce kauteriowej jej powolną technikę pracy. Ponieważ według świadectwa E. Bergera, malarza z zawodu i zarazem znawcy technik malarskich i od ich teoretycznej strony, który sam wypróbował eksperymentalnie wszystkie techniki enkaustyczne, jest techniczną niemożliwością namalowanie tylko techniką kauteriową obrazu naturalnego — a więc, jak na technikę kauteriową dużego formatu, jak był *Hemeresios* — w ciągu jednego dnia, przeto razem z Bergerem wypada nam przyjąć, że Pauzjasz i Nikiasz pracowali przy swych dużych obrazach techniką enkaustyki mieszanej, kauteriowo-pędzlową, podobnie jak to potem praktykowano w malowanych portretach mumiowych grecko-egipskich[10]. W nich ważniejsze partie portretu, jak głowę i nagie części ciała, malowano w enkaustyce kauteriowej, a partie mniej ważne, jak strój czy tło, malowano w enkaustyce pędzlowej. W podobny sposób pracowali przypuszczalnie Pauzjasz i Nikiasz, a przez to wprowadzili enkaustykę pędzlową do malarstwa sztalugowego, artystycznego. Stało się to około połowy IV wieku przed n. e., a zatem Arystydes żyjący przy końcu V i na początku IV wieku przed n. e. ani nie wynalazł, ani nie wprowadził tej enkaustyki do greckiego malarstwa artystycznego. Bez żadnych natomiast przeszkód i zastrzeżeń chronologiczno-merytorycznych mógł on dokonać i dokonał wynalazku enkaustyki kauteriowej, którą właśnie wynaleziono w tym czasie, za życia Arystydesa. Poza tym jakieś źdźbło prawdy musiało tkwić w wiadomości przekazanej przez Pliniusza o Arystydesie jako wynalazcy enkaustyki, a dla ludzi czasów poklasycznych wyrażenie „enkaustyka" oznaczało tyle, co enkaustyka kauteriowa.

Wynalezienie enkaustyki kauteriowej musiało mieć miejsce tuż po wynalazku światłocienia malarskiego i uwarunkowanej przezeń tonowanej plamy barwnej, na które to wynalazki malarstwa temperowego było ono odpowiedzią ze strony enkaustyki. Wynalazek Apollodorosa można datować najpóźniej na lata 408 do 404 przed n. e., na te bowiem czasy kładzie Pliniusz *akme*, rozkwit i szczyt działalności artystycznej tego malarza[11]. Wynalazek Arystydesa miał miejsce wkrótce potem. Wzbogacenie więc technik enkaustycznych o jedną więcej technikę po-

---

[10] Plin. *N. h.* XXXV 124—125 i XXXV 126.

[11] Plin. *N. h.* XXXV 60.

winno było znaleźć odgłos i wyraz w systematyce antycznego malarstwa, która po raz pierwszy mogła odczuć potrzebę i konieczność zastosowania kryterium technicznego. I tak się rzeczywiście stało. Ślady tego stanu rzeczy znajdujemy właśnie w tej systematyce antycznego malarstwa, na której opiera się Pliniusz. Porzucono w niej dawne kryteria podziału i użyto po raz pierwszy kryterium technicznego, narzędzia pracy, pędzla.

Pamiętamy, że Pliniusz wyróżnił za swym greckim źródłem dwie fazy w rozwoju greckiego malarstwa enkaustycznego: starszą, obejmującą technikę cestrową i kauteriową, i młodszą, do której należała również technika enkaustyki pędzlowej. Obie te fazy są zaznaczone w systematyce Pliniuszowej, która notowała wprawdzie stan fazy młodszej, późniejszej, ale opierała się na stanie faktycznym fazy starszej, wcześniejszej. Zgodnie ze stanem enkaustyki fazy starszej, która znała tylko techniki enkaustyczne cestrową i kauteriową, wzięto w systematyce Pliniusza za kryterium podziału malarstwa kryterium techniczne, pędzel i wyróżniono dwa rodzaje technik malarskich, posługujące się pędzlem, *penicillo pingentes*, i nim nie pracujące, enkaustyczne, *encausto pingentes*. Podział wypadł wzorowo, nie było potrzebne wprowadzanie wyjątków od reguły. A zatem systematyka starszej fazy technicznej musiała powstać w czasach między wynalezieniem enkaustyki kauteriowej przez Arystydesa, tj. po jej wynalezieniu, czyli najwcześniej z końcem V lub samym początkiem IV wieku przed n. e., a między połową IV wieku przed n. e., jako czasem, w którym wprowadzono do greckiego malarstwa sztalugowego enkaustykę pędzlową. Systematyka natomiast młodszej fazy enkaustyki, notująca stan od połowy IV wieku przed n. e., uwzględniała już enkaustykę pędzlową, a wobec tego musiała powstać już po połowie IV wieku przed n. e. Ponieważ i ona zatrzymała nadal pędzel jako kryterium podziału, musiała, aby to kryterium utrzymać w mocy, zastosować wyjątek od reguły. Tak jest właśnie w systematyce Pliniusza: *donec classes pingi coepere*. Wyjątek zrobiono dla nie mieszczącej się w normalny sposób w schemacie enkaustyki pędzlowej.

Zapytamy teraz, kto był twórcą starszej, a kto młodszej fazy technicznej systematyki malarstwa greckiego. Niestety, wydaje się, że nie można tu dać odpowiedzi całkowicie pewnej, tym niemniej można dać odpowiedź hipotetyczną. Wysoce prawdopodobna wydaje się odpowiedź następująca. Twórcą starszej systematyki technicznej mógł być Pamfilos z Amfipolis, następca Eupomposa na stanowisku kierownika sikiońskiej szkoły malarskiej. Jak wiadomo, o tym mówi Pliniusz, malował on tylko enkaustycznie, a więc wyłącznie lub przeważnie techniką kauteriową. Idąc śladami swego mistrza zajął się i on zagadnieniem systematyki greckiego malarstwa i dał wyraz w stworzonej przez siebie systematyce zarówno nowej a wielkiej roli czynnika technicznego w malarstwie, jak

i ulubionej przez siebie technice malarskiej. Zagadnienia systematyki malarstwa mógł omawiać w pierwszym w ogóle teoretycznym dziele o malarstwie, jakie wydał antyk, a mianowicie w swoim περὶ γραφικῆς καὶ ζωγράφων ἐνδόξων. Pamfilosowa systematyka greckiego malarstwa obowiązywała mniej więcej przez pół wieku, do połowy IV wieku przed n. e., do czasów wprowadzenia do malarstwa sztalugowego enkaustyki pędzlowej. Z tą chwilą trzeba ją było zastąpić nową systematyką, która dałaby wyraz zmienionemu stanowi rzeczy. W naszym przekonaniu dokonał tego Melanthios, bezpośredni następca Pamfilosa w szkole sikońskiej i jego uczeń. Pliniusz wymienia go ogólnie jako źródło w indeksie autorów do księgi XXXV swej *Naturalis historia*[12]. Idąc śladami swych poprzedników Melanthios pracował głównie w technice enkaustyki kauteriowej i interesował się tradycyjnie zagadnieniem systematyki greckiego malarstwa. Równocześnie jako kolega szkolny Pauzjasza był świadkiem wprowadzenia przez niego do malarstwa sztalugowego enkaustyki pędzlowej. Przypuszczalnie więc w swej pracy teoretycznej o malarstwie dał wyraz nowej sytuacji w malarstwie, przystosowując Pamfilosową systematykę malarstwa do zmienionych warunków ówczesnych, tj. wprowadzając w miejsce starszej systematyki technicznej systematykę techniczną młodszą. Ta to właśnie Melanthiosowa systematyka malarstwa greckiego była naszym zdaniem albo bezpośrednim źródłem Pliniusza, albo źródłem dla jego rzymskiego źródła. Taka hipoteza tłumaczy dobrze dziwny fakt, zauważony na początku naszych rozważań, a mianowicie dlaczego w systematyce Pliniuszowej antycznych technik malarskich jest więcej mowy o technikach enkaustycznych, a prawie nic nie mówi się o technice *penicillo pingentes*. Stało się to w naszym przekonaniu z tego powodu, ponieważ twórcami tych systematyk byli malarze-praktycy, malarze-enkauści, Pamfilos i Melanthios, którzy w swych systematykach więcej czasu i uwagi poświęcali uprawianym przez siebie i ulubionym technikom pracy. Technikę *penicillo pingentes*, którą się bliżej i praktycznie nie interesowali, potraktowali po macoszemu. W ten sposób rozwiązalibyśmy w naszym przekonaniu zadania wytknięte na początku referatu.

Ale można tu jeszcze postawić jedno pytanie. Wiadomo, że w czasach nowszych, w malarstwie nowożytnym, kryterium podziału technik malarskich nie jest narzędzie pracy, lecz spoiwo. Techniki, których spoiwa łączą się z wodą, należą do technik tempery czystej lub mieszanej, te zaś, których spoiwa nie łączą się z nią, zalicza się do technik malarstwa olejnego. Malarstwo nowożytne nie zna, jak wiadomo, w zasadzie en-

---

[12] E. Pernice, *Die literarischen Zeugnisse, der griechisch-italische Kreis,* W. Otto, Handbuch der Archäologie, 2. Lieferung, München 1935, s. 268 i n.

kaustyki, nie licząc i nie uwzględniając dorywczych prób naśladowania starożytności i ożywiania mniej lub więcej udałego tych technik. Można więc zapytać, dlaczego teoretycy antycznych systematyk technicznych malarskich nie użyli spoiwa jako kryterium podziału technik malarskich. Przecież spoiwem technik enkaustycznych był wosk, więc można by przypuszczać, że nie występował on w spoiwach temperowych. Ale takie właśnie rozumowanie naraziłoby nas na błąd. Wprawdzie bowiem literatura naukowa tłumaczy zwykle termin *penicillo pingentes* jako malarstwo temperowe, lecz tego rodzaju tłumaczenie jest uproszczeniem zagadnienia i jego wypaczeniem zarazem. Takie tłumaczenie nie oddaje ściśle istoty rzeczy i częściowo mija się z prawdą. Bo przecież pędzlem malowała w starożytności nie tylko technika tempery czystej, której spoiwami były kleje roślinne i zwierzęce: jajo, białko, żółtko, mleko figowe, miód, ocet, ale i technika *buon fresco*, której spoiwem była woda wapienna. Co więcej, pod termin *penicillo pingentes* podpadała również technika mieszana, która tło pod motyw malarski wykonywała w *buon fresco*, ale sam motyw uskuteczniała *al secco*, tj. temperowo. Technikę tę wykrył w antycznym malarstwie ściennym południowoitalskim E. Raehlmann przy pomocy badań mikrochemicznych[13]. Mamy więc już w zakresie techniki *penicillo pingentes* trzy techniki: tempery czystej, *buon fresco* oraz techniki mieszanej z dwu poprzednich. W rzeczywistości jednak zagadnienie jest jeszcze bardziej skomplikowane. Do techniki *penicillo pingentes* należały oprócz trzech wymienionych technik jeszcze dwie inne techniki: tempery woskowej i tempery enkaustycznej. Wprawdzie źródła antyczne nie mówią o tym wyraźnie ani słowem, ale na stosowanie wosku w malarstwie temperowym wskazywały takie wypowiedzi autorów, jak np. Pliniusza o „wosku zmieszanym z farbami, dającym najróżnorodniejsze barwy, aby odtworzyć rzeczy wiernie i naturalistycznie[14]", względnie jak wypowiedź Statiusa zwrócona do Domicjana: „Woskowe farby Apellesa chciałyby cię uwiecznić[15]", czy jak świadectwo Lukiana o tym, że obrazy Apellesa, Parazjosa i Polignota składają się z „drzewa, wośku i farb"[16]. Wszystkie przytoczone wypowiedzi świadczą o tym, że malarze zaliczani przez Pliniusza do *penicillo pingentes*, a więc rzekomo malarze, pracujący w technice tempery czystej, stosowali w swym malarstwie wosk. Zapytamy: do czego, w jakim celu?

---

[13] E. Raehlmann, *Die Maltechnik der Alten*, Berlin 1910; A. Eibner, *Entwicklung und Werkstoffe der Wandmalerei vom Altertum bis zur Neuzeit*, München 1926.

[14] Plin. *N. h.* XXI 85.

[15] Statius, *Silvae rerum* I 1,100: *Apelleae cuperent te scribere cerae.*

[16] Lukian, *Imagines* 23.

Odpowiedź na to pytanie padła z dwu stron: z późnego, średniowiecznego źródła literackiego i z samych zabytków malarstwa. Tym źródłem jest ἑρμηνεία τῆς ζωγραφικῆς, podręcznik sztuki malarskiej z góry Athos, którego zrąb pochodzi wprawdzie dopiero z XI wieku n. e., a ostateczna redakcja nawet z XV wieku, ale który opiera się na dorobku antyku i który wykazuje bezpośrednią tradycję antyczną[17]. W paragrafie 37 tego podręcznika malarskiego jest mowa o tym, „jak należy robić farbę błyszczącą". Autor zaleca wziąć klej, wosk i ług w równym stosunku, stopić na ogniu, dodać farby i malować pędzlem. Kiedy farba wyschnie, wypolerować. Otrzymuje się farbę pięknie błyszczącą. W podanym przepisie mamy do czynienia z techniką tempery mieszanej, tempery woskowej, w której spoiwem obok kleju jest jeszcze i wosk. Mamy tu więc pierwszy wyraźny ślad antycznej tempery woskowej. Z kolei zabytki malarstwa dopomogły również do rozwiązania zagadnienia, a mianowicie do przerzucenia go z czasów średniowiecza na czasy późnego antyku, na czasy cesarstwa rzymskiego. Uczeni niemieccy O. Donner von Richter i E. Berger wykryli wśród zachowanych portretów mumiowych grecko-egipskich, nazywanych popularnie od miejsca ich największego znalezienia i skupienia, Fajum, portretami fajumskimi, egzemplarze, wykonane nie tylko w technice tempery woskowej, ale i w temperze enkaustycznej[18]. Portrety te w zestawieniu z portretami wykonanymi w temperze czystej odznaczają się pastowym nakładem farb, silnym modelowaniem, głębią i siłą kolorytu oraz lśniącą powierzchnią obrazów. Pochodzą one wprawdzie dopiero z czasów cesarstwa rzymskiego, ale, jak słusznie domyślał sie i rozumował Berger, poziom ich artystycznego wykonania świadczy o tym, że mają one za sobą doświadczenie wieków. Zgodnie z tym przerzucił Berger stosowanie tej techniki, a raczej tych technik, co najmniej na czasy Apellesa, w czym ma całkowitą słuszność[19]. Niesłusznie natomiast przypisuje wynalezienie temper woskowych rzeźbiarzowi Praksytelesowi na podstawie wyżej wspomnianej informacji Pliniusza o tym, że Praksyteles ulepszył enkaustykę, wynalezioną przez Arystydesa. W danym wypadku chodziło o ulepszenie enkaustyki kauteriowej, jak to wyraźnie wynika z relacji Pliniusza, a nie o ulepszenie techniki *penicillo pingentes*. Rzeczywistym wynalazcą zarówno tempery woskowej, jak i tempery enkaustycznej był Parazjos z Efezu[20]. Jego wynalazek był odpowiedzią greckiej tempery na potrzeby chwili. Jak była mowa, wynalazek

---

[17] G. Schäfer, *Das Handbuch der Malerei vom Berge Athos*, Trier 1855.

[18] E. Berger, *Maltechnik*, s. 180, i *Die Wachsmalerei des Apelles*, München 1917.

[19] Berger, *Wachsmalerei*.

[20] W. Lepik-Kopaczyńska, *Parrhasios z Efezu*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego (w druku).

enkaustyki kauteriowej był wyrazem reakcji malarstwa enkaustycznego na wynalazki i świetny rozwój greckiego malarstwa temperowego w drugiej połowie V wieku przed n. e., jak wynalazek perspektywy linijnej przez Agatharchosa z Samos, a perspektywy barwnej przez Apollodorosa z Aten. Ponieważ enkaustyka cestrowa, operująca rylcem, nie była w stanie uzyskać efektów światłocieniowych, przeto wynaleziono enkaustykę kauteriową, która nie tylko dorównała pod tym względem greckiemu malarstwu temperowemu, ale nawet je zdystansowała w zakresie siły i głębi kolorytu, pastowości nakładu farb i lśnienia powierzchni obrazów. Efekty te uzyskiwała dzięki woskowemu spoiwu oraz dzięki nagrzewaniu powierzchni malowidła gorącym kauterionem. Teraz więc z kolei tempera czysta poczuła się zagrożona w swoim bycie i istnieniu z powodu swej chudej, prześwitującej i matowej plamy barwnej, którą otrzymywała w końcowym efekcie pracy malarskiej. Żeby więc dorównać enkaustyce kauteriowej w jej efektach artystycznych, wynaleziono na terenie malarstwa temperowego, niedługo po wynalezieniu enkaustyki kauteriowej, tj. albo przy samym końcu V, albo na samym początku IV wieku przed n. e., technikę tempery woskowej i enkaustycznej. W technikach tych stosowano nie wosk pszczeli, bo ten ze swą temperaturą topnienia 63° byłby szkodliwy dla spoiw temperowych, lecz wosk punicki. Był to wosk przezroczysty, a więc nie powodował zmiany koloru farb, do których go dodano, ponadto dawał się upłynniać na zimno lub przy słabym podgrzaniu, a wobec tego nadawał się doskonale na dodatkowe spoiwo przy spoiwach malarstwa temperowego. Jego obecność w spoiwach obrazów dodawała kolorytowi obrazów głębi i siły oraz pastowości, natomiast polerowanie tej powierzchni, jak w temperze woskowej, lub jej lekkie nagrzanie słabo ogrzanym końcem kauterionu na wzór techniki kauteriowej, jak przy technice tempery enkaustycznej, nadawało obrazom również i lśnienia ich powierzchni. Tak więc techniki temper woskowych dorównały w efektach artystycznych enkaustyce kauteriowej, a zdystansowały ją dawną zaletą malarstwa temperowego, a mianowicie możnością wykonywania, i to szybkiego, obrazów dowolnej wielkości.

Jak powiedziano, uważamy za wynalazcę temper woskowych Parazjosa z Efezu, malarza działającego w drugiej połowie V i na początku IV wieku przed n. e. O nim Pliniusz przekazał wiadomość, że ulepszył on swoją technikę malarską, a więc technikę *penicillo pingentes*, rzekomo temperową[21], oraz że ten malarz używał przydomka ἁβροδίαιτος — miękko, bogato żyjący. Natomiast Atenajos informuje[22], że Parazjos zdobył sławę i bogactwa dzięki posługiwaniu się ῥαβδίον — *rhabdion*,

---

[21] Plin. *N. h.* XXXV 71.

[22] Athenaios, *Deipnosophistai* XII, p. 543 D—E.

czyli kauterionem, bo tak w greckiej terminologii fachowej określano również kauterion, jak o tym już była mowa. Opracowanie obrazu przy użyciu *rhabdion* jest możliwe tylko wówczas, kiedy w spoiwie jest wosk, a więc używanie *rhabdion* przez Parazjosa postuluje zarówno wynalezienie przez tego malarza tempery woskowej, jak i tempery enkaustycznej. Tempera woskowa jest bazą dla pracy tempery enkaustycznej. W tej sytuacji rozumiemy, dlaczego Pamfilos nie wziął woskowego spoiwa za kryterium podziału technik malarskich. To spoiwo było niewygodne na takie kryterium, bo wosku używano wówczas zarówno w technikach enkaustycznych, jak i w temperach mieszanych; w pierwszych wosku pszczelego, w drugich wosku punickiego. Koncepcja użycia woskowego spoiwa jako kryterium podziału technik malarskich musiała więc odpaść, bo od początku swego istnienia wymagała wprowadzenia wyjątku od reguły, właśnie dla obu temper woskowych, czego Pamfilos chciał uniknąć i uniknął.

Ale można było znaleźć jeszcze inne wyjście z sytuacji. Za kryterium podziału przyjąć np. spoiwa łączące się z wodą, podobnie jak to praktykuje się obecnie. W takim razie do technik o spoiwach łączących się z wodą należałyby techniki tempery czystej, temper woskowych, *buon fresco* i technika mieszana z *buon fresco* i tempery, a do technik, których spoiwa nie łączą się z wodą, zaliczałyby się techniki enkaustyczne. Takie rozwiązanie problemu, chociaż nie wiadomo, czy postawione fachowo, czy dyletancko, znalazło wyraz w informacji przekazanej przez Platona[23]. Określa on malowidła enkaustyczne jako ἐγκαύματα ἀνεκπλύτου γραφῆς — jako malowidła nie zmywające się wodą. Wynikałoby więc z tego, że Platon wyróżniał malowidła zmywające się wodą — ἔκπλυτος γραφή, i nie zmywające się wodą — ἀνέκπλυτος γραφή. Ponieważ zmywalność wodą występuje wówczas, kiedy spoiwa malowidła łączą się z wodą, przeto podział „Platonowy" byłby najbliższy nowożytnemu podejściu do zagadnienia.

Już tylko dla uzupełnienia obrazu zagadnienia dodam krótko, że Paulinus Nolanus, pisarz IV wieku n. e., przechował ślady jeszcze jednej systematyki antycznego malarstwa[24]. Wyróżnia on mianowicie *tabulae putribiles* i *ceris liquentes*, tj. obrazy gnijące z powodu ich nietrwałych, organicznych spoiw, jak spoiwa temperowe, i obrazy enkaustyczne, tj. nie psujące się. U niego kryterium podziału była więc trwałość spoiw: nietrwałe były spoiwa temperowe, trwałe zaś spoiwa enkaustyczne.

Innym sposobem rozróżniania technik antycznego malarstwa było dzielenie go na grupy, ze względu na ilość farb użytych do wykonania

[23] Platon, *Timaios*, p. 26 C.

[24] Paulinus Nolanus, *Epistulae* 30.

obrazu. Przy takim podejściu do zagadnienia najstarsze było malarstwo monochromiczne, które Pliniusz określa słowami *singulis coloribus*, następnie, od czasów Polignota i Mikona począwszy, malarstwo oligochromiczne, czterobarwne, *quattuor coloribus* — takim było nawet malarstwo Apellesa — i wreszcie malarstwo wielobarwne, polichromiczne, *pictura versicolora*, operujące dowolną ilością farb, uprawiane jeszcze w epoce klasycznej, ale najbardziej rozwinięte w epoce hellenistycznej i w czasach rzymskich.

Wrocław

CYCERONA TRZECIA MOWA *DE LEGE AGRARIA* I PROJEKT USTAWY L. FLAWIUSZA Z R. 60.

Napisał

ALEKSANDER KRAWCZUK

Do wygłoszenia trzeciej mowy *de lege agraria* zmusił Cycerona zarzut postawiony mu przez trybunów na zgromadzeniu ludowym, na które on, konsul republiki, nie został zaproszony[1]. Twierdzono tam, że Cycero zwalczając projekt ustawy agrarnej Serwiliusza Rullusa w rzeczywistości działa na korzyść ludzi wzbogaconych dzięki sullańskim proskrypcjom i konfiskatom gruntowym: *completi sunt animi auresque vestrae, Quirites, me gratificantem septem tyrannis ceterisque Sullanarum adsignationum possessoribus agrariae legi et commodis vestris obsistere* (*de lege agr.* III 3).

By ten zarzut odeprzeć, zwołał Cycero specjalne zgromadzenie ludu[2], gdzie dowodził, że rzecz ma się przeciwnie: to właśnie ustawa Rullusa ma na celu zatwierdzenie stanu posiadania sullańczyków. Wynika to, zdaniem Cycerona, z brzmienia XL rozdziału ustawy, który przytacza i interpretuje: *qui post Marium et Carbonem consules agri aedificia lacus stagna loca possessiones publice data donata adsignata vendita concessa possessa sunt ea omnia eo iure sint, ut quae optimo iure privata sunt*[3].

Karbo i Mariusz (syn) byli konsulami w r. 82, ale już od końca tego roku Sulla był dyktatorem. Rullus ze względów zrozumiałych nie wymienił nazwiska Sulli i wprowadził tylko omowne określenie granicy czasowej[4]; istoty rzeczy w niczym to nie naruszało. Chodziło o zalegalizowanie wszystkich zmian w stanie posiadania, jakie dokonały się na skutek przeprowadzonych przez Sullę proskrypcji, konfiskat, przede wszystkim zaś osadzenia przezeń ponad 100000 weteranów na ziemiach odebranych różnym miastom Italii. To wielkie osadnictwo, największe w dziejach republiki rzymskiej[5], spowodowało prawdziwy przewrót własnościowy, którego skutki dawały się odczuwać w różnych dziedzinach politycznego i gospodarczego życia Italii jeszcze wiele lat później. Dyktaturę Sulli od konsulatu Cycerona dzieli lat prawie dwadzieścia — a prze-

---

[1] *De lege agr.* III 1.

[2] *Ibid.*

[3] *De lege agr.* III 7; tekst uzupełniony według III 11.

[4] *De lege agr.* III 6 i 7.

[5] J. Kromayer, *Die wirtschaftliche Entwicklung Italiens im II und I Jahrhundert v. Chr.*, Neue Jahrbücher für das klassische Altertum XVII 1914, s. 159 n.

cież konsul r. 63 nie jeden raz stawał w obliczu trudnej sytuacji, której korzenie sięgały czasów sullańskiego reżymu.

Tak było właśnie w pierwszych dniach stycznia r. 63. Cycero musiał się wówczas zmierzyć z grą polityczną, przemyślnie prowadzoną przez ludzi wpływowych, działających jednak z ukrycia. Jednym z ważkich posunięć w ich dalekosiężnych zamierzeniach był projekt ustawy agrarnej Serwiliusza Rullusa[6]. A już samo poruszenie kwestii rolnej wystarczyło, by na porządku dziennym pojawiła się sprawa przesunięć własnościowych (formalnych i faktycznych) z okresu sullańskiego, wciąż jątrząca opinię publiczną.

Dotychczasowe opracowania nie poświęcają trzeciej mowie *de lege agraria* prawie żadnej uwagi, wychodząc, jak się zdaje, z założenia, że przedmiot jej nie nasuwa poważniejszych trudności interpretacyjnych. Poprzestaje się niemal z reguły na stwierdzeniu, że w mowie tej Cycero z łatwością odwrócił ostrze zarzutu, jakoby to on bronił owych *Sullani possessores*[7]. W istocie jednak ta przejrzystość argumentu trzeciej mowy jest bardzo zwodnicza, zagadnienie bowiem było bardzo skomplikowane i sprowadzało się nie tylko do tego, o co pomawia Cycero Rullusa, a mianowicie że Rullus pragnie zalegalizowania posiadłości sullańczyków, bo teść jego, Valgus, zawładnął w czasach Sulli nieprawnie wielkimi włościami[8]. Co jeszcze ciekawsze, można w sposób bezsporny wykazać, że Cyceronowi całkiem nie przyszło łatwo owo „odwrócenie ostrza zarzutu", zwalczał bowiem XL rozdział ustawy Rullusa wbrew własnemu przekonaniu.

Nim jednak przejdziemy do tego zagadnienia, wyjaśnić trzeba samą przyczynę wygłoszenia trzeciej mowy. Nasuwa się bowiem pytanie, na jakiej to podstawie można było oskarżyć Cycerona o sprzyjanie sullańczykom? Kiedy i w jakich okolicznościach dał on swym przeciwnikom punkt zaczepienia do takiego zarzutu? W literaturze przedmiotu pytanie to nie było stawiane. Przyjmuje się postawiony Cyceronowi zarzut

---

[6] O tle politycznym rogacji Rullusa oraz mów Cycerona zob.: W. Drumann, P. Groebe, *Geschichte Roms*, III, Leipzig 1906, s. 141—150; E. Meyer, *Caesars Monarchie und das Principat des Pompejus*, Stuttgart—Berlin 1918, s. 13 n.; E. G. Hardy, *Some Problems in Roman History*, Oxford 1924, s. 68—98: „The Agrarian Proposal of Rullus in 63"; J. Carcopino, *Histoire Romaine*, II 2, Paris 1936, s. 622; M. Gelzer, *Cicero als Politiker*, RE VII A 1 (1939), kol. 866 i nn.; R. Y. Tyrrell, L. C. Purser, *The Correspondance of M. Tullius Cicero*, I³, Dublin—London 1904, nota III: Agrarian matters; K. Kumaniecki, *Cyceron*, Warszawa 1959, s. 171 i nn.

[7] Zob. Drumann-Groebe, *o. c.* s. 149: „Er aber (sc. Cicero) kehrte den Pfeil seines Feindes gegen ihn selbst"; Gelzer, *o. c.* kol. 868: „...fiel es Cicero nicht schwer, den Spiess umzudrehen".

[8] Valgus jest znany i z materiału epigraficznego, zob. H. Dessau, *C. Quinctius Valgus, der Erbauer des Amphitheaters zu Pompeji*, Hermes XVIII 1883, s. 620 n.

jako rzecz daną, nie zastanawiając się, jaka była jego geneza, czy względnie o ile był on usprawiedliwiony[9].

A rzecz winna być ustalona choćby z tego powodu, że oskarżenie wysunięte przez trybunów ludowych na owym zgromadzeniu ludowym dało jednak zamierzony przez nich efekt i wpłynęło na zmianę ustosunkowania się ludu do Cycerona, co mogło mieć poważne skutki polityczne. Wystarczy przypomnieć słowa Cycerona: *video quosdam Quirites strepitu significare nescio quid et non eosdem vultus, quos proxima mea contione praebuerunt, in hanc contionem mihi rettulisse* (III 2). Zresztą już sam fakt, że Cycero uważał za konieczne zwołanie specjalnego zgromadzenia dla wyjaśnienia swego stanowiska, dowodzi, jak napięta była sytuacja.

Uważna lektura mowy poprzedniej, drugiej, wygłoszonej również do ludu, pozwala wykryć genezę wysuniętego przeciw Cyceronowi zarzutu. Dłuższy ustęp tej mowy (65—72) poświęcił Cycero omówieniu punktu ustawy przewidującego, że fundusz ziemi dla zamierzonego osadnictwa uzyska się nie drogą wywłaszczenia, lecz tylko i jedynie drogą kupna, i to nawet wtedy, gdy będzie chodziło o ziemię państwową (*ager publicus*), znajdującą się w prywatnym użytkowaniu. Atakując to postanowienie projektowanej ustawy, posłużył się Cycero następującą argumentacją: jest wielu ludzi, którzy by chętnie pozbyli się czy to nadmiaru ziemi państwowej, czy to posiadłości zyskanych w okresie sullańskim, a budzących obecnie niechęć i oburzenie (*invidia*)[10]; poprzednio ludzie ci obawiali się wszelkiej wzmianki o ustawie rolnej, lękali się bowiem wywłaszczenia; jeśli jednak przejdzie projekt Rullusa, sytuacja ulegnie zupełnej zmianie, wielcy posiadacze nie tylko nie będą się obawiać wywłaszczenia, lecz trzeba będzie nawet usilnie ich prosić, by zechcieli właśnie te ziemie sprzedać za cenę, jaką sami podyktują.

Nietrudno byłoby wykazać, że cały ten wywód Cycerona nie jest przekonywający. W szczególności łatwo wykazać sprzeczności w rozumowaniu. Ale dla interesujących nas tu zagadnień rzecz to mniej istotna. Ważniejsze, że był to argument nader ryzykowny. Bo jako alternatywa nasunąć się musiał od razu wniosek: jeśli tak ma się sprawa z tymi ziemiami, to nie należy ich kupować, lecz trzeba wprost je odebrać. Ale tego właśnie wniosku Cycero nie postawił[11]. To właśnie przemilczenie Cycerona wykorzystali trybunowie ludu popierający Rullusa. Mogli oni

---

[9] Jedyną, jak dotąd, próbę wyjaśnienia dał Hardy, *o. c.* s. 87 uw. 1: Rullus oparł się na jakiejś wypowiedzi Cycerona z okresu, kiedy ten nie znał jeszcze treści jego rogacji, a spodziewał się, że będzie ona zawierała również i atak na posiadłości sullańczyków. Ale jest to hipoteza zupełnie dowolna.

[10] Tą *invidia* obarczone były szczególnie majątki zdobyte dzięki proskrypcjom. Te jednak były pełną własnością prywatną.

[11] O przyczynach takiego stanowiska zob. niżej.

argumentować: Cycero z jednej strony zwalcza projekt wykupu ziem państwowych i sullańskich, z drugiej jednak nie stawia wniosku, by odebrać je bez odszkodowania; a więc w istocie rzeczy Cycero pragnie, by te posiadłości pozostały w ręku dotychczasowych użytkowników; pozornie piętnuje sullańczyków, lecz w rzeczywistości nie chce dopuścić do uszczuplenia ich stanu posiadania.

Trybunowie ludu mieli rację. Cycero istotnie nie chciał żadnych zmian w aktualnych stosunkach własnościowych w Italii. Z całą też pewnością nie był zwolennikiem odbierania sullańczykom ich posiadłości. Choć to ostatnie twierdzenie brzmi nieco zaskakująco, ma jednak pełne pokrycie w wypowiedziach samego Cycerona.

W trzy lata po nieudałej próbie Serwiliusza Rullusa trybun ludowy L. Flawiusz wystąpił z projektem nowej ustawy agrarnej. Jej zasadniczym celem było uzyskanie ziemi dla weteranów Pompejusza, powszechnie też wiedziano, że właśnie Pompejusz był prawdziwym inicjatorem projektu. Stanowisko senatu wobec rogacji Flawiusza było zdecydowanie wrogie, tylko Cycero częściowo się za nią opowiadał. Ale i on, gdy projekt ustawy przedłożono zgromadzeniu ludowemu, zgłosił wiele istotnych poprawek. Informuje o tym obszernie Attyka w liście z dnia 15 marca (*ad Att.* I 19,4). Jak wiadomo, list ten jest naszym głównym — i właściwie jedynym — źródłem do całego zagadnienia *lex agraria Flavia*[12].

Porównanie owych poprawek Cycerona z tym, co na temat kwestii agrarnej mówił w swych mowach w r. 63, prowadzi do doniosłych wniosków, bo umożliwia m. in. sprostowanie mylnych, a wciąż jeszcze w literaturze przedmiotu spotykanych poglądów na istotę rogacji Flawiusza, na stanowisko Cycerona wobec prób rozwiązania zagadnień rolnych, na pewne problemy ówczesnych stosunków własności ziemi w Italii. Dotąd, jak się zdaje, nie zwracano uwagi na możliwość przeprowadzenia tego rodzaju porównania[13].

Dla przejrzystości zestawmy te wypowiedzi w formie tabeli porównawczej.

Wypowiedzi Cycerona o pewnych punktach projektu *lex agraria* Rullusa z r. 63 (w mowach *de lege agraria*):	Poprawki Cycerona do projektu *lex agraria* Flawiusza z r. 60 (w liście do Attyka, I 19,4):
si ostendo non modo non adimi cuiquam glebam de Sullanis agris, sed etiam genus id agrorum certo	ex hac lege secunda contionis voluntate omnia illa tollebam, quae ad privatorum incommodum per-

[12] Meyer, *o. c.* s. 51 n.; Carcopino, *o. c.* s. 672.

[13] Pewne, choć niepełne, uwagi poczynił jedynie Hardy, *o. c.* s. 86 nn.

capite legis impudentissime confirmari atque sanciri . . . (III 3)

sunt enim multi agri lege Cornelia publicati nec cuiquam adsignati neque venditi, qui a paucissimis hominibus impudentissime possidentur. his cavet, hos defendit, hos privatos facit; hos inquam agros, quos Sulla nemini dedit, Rullus non vobis adsignare vult, sed eis condonare, qui possident (III 12).

iam illud . . . ne disputo quidem, Quirites, non esse hanc nobis a maioribus relictam consuetudinem ut emantur agri a privatis quo plebes publice deducatur; omnibus legibus agris publicis privatos esse deiectos . . . hanc vero emendi et vendendi quaestuosissimam ac turpissimam mercaturam alienam actione tribunicia, alienam dignitate populi Romani semper putavi (II 65).

iam totam legem intellegetis cum ad paucorum dominationem scriptam tum ad Sullanae adsignationis rationes esse accommodatissimam (III 13).

. . . ab hoc tribuno plebis dictum est in senatu, urbanam plebem nitinebant . . . Sullanorum hominum possessiones confirmabam.

Volaterranos et Arretinos, quorum agrum Sulla publicarat neque diviserat, in sua possessione retinebam . . .

unam rationem non reiciebam, ut ager hac adventicia pecunia emeretur, quae ex novis vectigalibus per quinquennium reciperetur.

Ego autem magna cum agrariorum[14] gratia confirmabam omnium privatorum possessiones; is enim noster est exercitus hominum, ut tute scis, locupletium.

populo autem Pompeioque . . . satis faciebam emptione, qua con-

---

[14] Kim są owi *agrarii*? Tyrrell—Purser objaśniają w nocie ad loc.: „*a.* in Cicero always means the same as *agripetae*; so we must here render »while thoroughly preserving the good will of the applicants for grants of land«. These were chiefly the soldiers of Pompey". Podobnie tłumaczy L.-A. Constans w swym wydaniu korespondencji Cycerona (Paryż 1940): „ceux qui prétendent à des lots". Lecz takie rozumienie terminu *agrarii* nasuwa w tym wypadku poważne wątpliwości. Jak bowiem można zatwierdzać jeszcze nie przydzielone posiadłości? Co ważniejsze: ziemia asygnowana stanowiła nie *possessio*, lecz *proprietas*, pełną własność prywatną (zob. niżej uw. 20). Wreszcie: czy istotnie starający się o przydział ziemi zasługiwali na nazwę *locupletes*? Zdaniem moim *agrarii* oznacza tu: *qui agros publicos possident*.

mium in re publica posse; exhauriendam esse: hoc enim est usus, quasi de aliqua sentina ac non de optimorum civium genere loqueretur (II 71).

stituta diligenter et sentinam urbis exhauriri[15] et Italiae solitudinem frequentari posse arbitrabar.

Zestawienie tych wypowiedzi nie wymaga komentarza. Po ich porównaniu zasadniczy wniosek brzmieć musi: w r. 60 Cycero z własnej inicjatywy pragnął takich dokładnie sformułowań w ustawie agrarnej, jakie przed trzema laty sam zwalczał przy pomocy bardzo demagogicznych argumentów. Innymi słowy: Cycero podtrzymywał w r. 60, w formie poprawek do rogacji Flawiusza, znaczną część projektu Serwiliusza Rullusa z r. 63[16], w szczególności zaś punkt, przewidujący pełne zalegalizowanie posiadłości sullańczyków, więc m. in. również i Valgusa, tak ostro piętnowanego w mowach *de lege agraria*.

Czemu przypisać tę, jakby się wydawało, tak zasadniczą zmianę poglądów Cycerona? Czyżby w obu wypadkach decydowały wyłącznie względy taktyczne i każdorazowe stanowisko uzależnione było tylko i jedynie od aktualnej sytuacji politycznej? Ale nie sposób przecież przypuścić, by Cycero nie miał własnego zdania w tak palącej i żywo dyskutowanej kwestii agrarnej. Jeśli tak, to którą z owych dwu, diametralnie przeciwstawnych koncepcji uznamy za jego własną?

Poruszyliśmy więc zagadnienie nader ważne, chodzi bowiem o istotny przyczynek do oceny Cycerona jako polityka i męża stanu.

Ponieważ z początkiem r. 60 Cycero działał stosunkowo swobodnie — jest to bowiem okres pewnej równowagi sił między Pompejuszem a senatem, jeszcze przed powstaniem tzw. I triumwiratu — niewątpliwie właśnie wówczas miał wszelkie możliwości wyrażenia swego prawdziwego poglądu na sposób rozwiązania kwestii agrarnej[17]. Natomiast w r. 63 zmuszony był z powodu bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej przeciwstawić się w całości projektowi Rullusa, nawet jeśli zgadzał się wewnętrznie z wielu jego postanowieniami.

Jeśli staniemy na tym stanowisku, tj. jeśli uznamy poprawki z r. 60 za wyraz własnych poglądów Cycerona, od razu staną się jasne dwie

---

[15] Obie wypowiedzi porównali już Tyrrell—Purser w nocie ad loc.

[16] Zupełnie błędnie Gelzer, *o. c.* kol. 869: „*rogatio agraria*, womit im J. 60 der Volkstribun L. Flavius . . . die *rogatio Servilia* wieder aufnahm . . .". Projekt Flawiusza różnił się w sposób istotny od Rullusowego. To dopiero poprawki Cycerona szły w kierunku znacznego upodobnienia treści tej rogacji agrarnej do jej poprzedniczki.

[17] Tego zdania byli już Tyrrell—Purser, *o. c.* s. 427 uw. 2: „It gives what may be regarded as the Agrarian policy of which Cicero approved", podają jednak twierdzenie bez dowodu.

ważne kwestie dotyczące trzeciej mowy *de lege agraria*. Przede wszystkim: dlaczego w dwu poprzednich mowach Cycero unikał wszelkiej wzmianki o XL rozdziale ustawy Rullusa, przewidującym, jak widzieliśmy, zatwierdzenie wszystkich zmian własnościowych po r. 82? Cycero sam przyznaje się do umyślnego przemilczenia tej sprawy i na początku trzeciej mowy usprawiedliwia się następująco: *caput est legis quadragesimum de quo ego consulto, Quirites, neque apud vos ante feci mentionem, ne aut refricare obductam iam rei publicae cicatricem viderer aut aliquid alienissimo tempore novae dissensionis commovere* (III 4).

Rzeczywiście, zagadnienie było bardzo drażliwe. Istotny jednak powód przemilczania tkwił w tym, że Cycero zgadzał się z treścią XL rozdziału, trudno mu więc było go zwalczać. Przyznaje zresztą sam w następnym zaraz zdaniu, że nie pragnąłby jakichkolwiek zmian w istniejącym stanie rzeczy: *neque vero nunc ideo disputabo* (sc. caput legis quadragesimum) *quod hunc statum rei publicae non magnopere defendendum putem, praesertim qui otii et concordiae patronum me in hunc annum populo Romano professus sim* ... (III 4).

W danym kontekście owe określenia: *hic status rei publicae* oraz *otii et concordiae patronus* oznaczać mogły tylko politykę nienaruszania aktualnego stanu posiadania, co w praktyce równało się milczącej akceptacji XL rozdziału ustawy Rullusa.

Dlatego też nie znajdziemy w trzeciej mowie żądania: „należy odebrać posiadłości sullańczyków". Atakując proponowane przez Rullusa sformułowanie od strony czysto prawnej[18], imputując trybunowi powodowanie się względami na korzyść rodziny, nie daje Cycero żadnego konkretnego rozwiązania, pozostawia sprawę *Sullani possessores* wciąż otwartą.

Z drugiej jednak strony spotykamy zarówno w tej mowie, jak i w obu poprzednich wiele ostrych wypowiedzi pod adresem sullańczyków. Nie mamy też żadnego powodu wątpić, że nie byli oni Cyceronowi sympatyczni. Cóż więc kazało mu zajmować w r. 63 tak dwuznaczne stanowisko w ich sprawie, z jakiej przyczyny starał się w trzy lata później o zalegalizowanie ich posiadłości?

Wydawałoby się, że najprostszą odpowiedzią będzie wskazanie na powiązania — coraz ściślejsze — Cycerona ze stronnictwem optymatów, którego naturalnymi sprzymierzeńcami byli dawni sullańczycy. Ale w istocie rzeczy sprawa była bardziej skomplikowana, stanowisko Cycerona w tej kwestii nie było tylko zwykłą pochodną jego ogólnej orientacji politycznej. Ważył tu raczej zdrowy sąd o sytuacji własnościowej i agrarnej w Italii, o jedynej drodze wyjścia z trudności.

---

[18] Chodzi o formułę: *optimo iure* (*ager optimo iure privatus*). Zob. M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, München 1955, s. 344.

Zwróćmy uwagę na cytowane już uzupełnienie Cycerona do rogacji Flawiusza: *Volaterranos et Arretinos, quorum agrum Sulla publicarat neque diviserat, in sua possessione retinebam* (*ad Att.* I 19,4). Zestawiliśmy je z wypowiedzią z mowy III 13: *sunt enim multi agri lege Cornelia publicati nec cuiquam adsignati neque venditi qui a paucissimis hominibus impudentissime possidentur.*

Z formalnego punktu widzenia zestawienie to jest w pełni usprawiedliwione, bowiem pod względem prawnym chodziło tu o ziemie tej samej kategorii[19]. Ponieważ ziemie te zostały skonfiskowane poprzednim właścicielom przez Sullę na mocy specjalnej ustawy (*lex Cornelia*), stanowiły więc *ager publicus*; z tych czy innych względów nie asygnowane osadnikom pozostały one albo w użytkowaniu poprzednich właścicieli (tak było w wypadku Volaterrae i Arretium), albo też zostały okupowane przez wielkich obszarników, ludzi typu Valgusa. Ale i jedni, i drudzy byli z czysto prawnego punktu widzenia tylko *possessores*[20], więc w pewnym sensie jedynie użytkownikami. Rzecz prosta, faktycznie położenie tych *possessores* różniło się w sposób zasadniczy. Prawdziwie trudna i bolesna była sytuacja dawnych właścicieli, którzy w każdej chwili musieli się liczyć z ewentualnością usunięcia z ojcowizny. Wytwarzało to stan napięcia i niepokoju, sprzyjało wszelkim próbom powstań przeciwko panującemu porządkowi. Już w latach 78—77 Etruria stała się głównym punktem oparcia dla nieudałej rewolty Lepidusa[21]; powszechnie znana jest rola, jaką północna część tej krainy odegrała w czasach spisku Katyliny. A trzeba pamiętać, że choć Cycero w liście do Attyka wymienia tylko Volaterrae i Arretium, z całą pewnością liczba miejscowości, gdzie dawni właściciele utrzymali się na swych skonfiskowanych ziemiach jako *possessores*, była znacznie większa. Cycero miał szczególne powody, by tymi dwoma miastami przede wszystkim się opiekować — był przecież jakby ich patronem. Jeszcze za życia Sulli bronił sprawy pewnej obywatelki miasta Arretium, dowodząc, że mieszkańcy tego miasta nie utracili obywatelstwa rzymskiego, mimo że odbierała im je ustawa Sulli[22]; w jakieś dziesięć lat później podobne argumenty wysuwał w sprawie A. Cecyny z Volaterrae[23]; wreszcie w r. 45 wstawia się za mieszkańcami tego miasta u Waleriusza Orki, który przewodniczył ko-

---

[19] Zwrócił na to uwagę już Hardy, *o. c.* s. 88.

[20] Prawo rzymskie ściśle rozróżniało tylko faktyczne posiadanie (*possessio*) od pełnej własności (*proprietas*). Zob. Kaser, *o. c.* s. 325 i nn.

[21] Sallust. *Hist.* I fr. 66—69 Maurenbrecher.

[22] Cicero, *pro Caecina* 97.

[23] *Ibid.* 102.

misji do rozdziału gruntów między weteranów, bo ziemie Volaterrae zostały znowu skonfiskowane na mocy ustawy Cezara[24].

Rzecz więc miała się tak: by przywrócić tym dawnym właścicielom, obecnym *possessores*, pełny tytuł własności (*proprietas*) ziemi, na której się utrzymali, należało przeprowadzić ustawę legalizującą stan faktycznego posiadania, jaki powstał po przewrocie sullańskim. Ale w takim razie ustawa musiała obejmować również ową grupę *Sullani possessores*, którzy, jak np. Valgus, zagarnęli nie asygnowaną jeszcze ziemię lub, wbrew ustawie Sulli, wykupili od osadników ich działy[25]. Z prawnego punktu widzenia tych dwu grup *possessores* nie można było różnicować, bowiem i jedni, i drudzy okupowali *ager publicus*. Zresztą żaden realistycznie myślący polityk rzymski nie ważyłby się na otwarte atakowanie tych wielkich posiadaczy sullańskich i grożenie im odebraniem bezprawnie użytkowanej ziemi. Stanowili oni bowiem możną grupę, zwarcie broniącą swych interesów, mającą też poparcie wciąż jeszcze licznej rzeszy weteranów dyktatora. Ci ostatni byli pod względem prawnym w lepszej co prawda sytuacji, jako że asygnowane ziemie były ich bezsporną własnością, nie należeli więc do kategorii *possessores*. Ale w razie podważenia stanu posiadania sullańczyków okupujących *ager publicus* i oni mogli się czuć zagrożeni ewentualnością generalnego ataku na wszystkich wzbogaconych dzięki Sulli.

Z tych wszystkich powodów Rullus w XL rozdziale ustawy przewidywał zatwierdzenie stanu posiadania. Cycero, zmuszony do zajęcia stanowiska wobec tej propozycji, znalazł się w kłopotliwej sytuacji, nie mógł bowiem — z oczywistych przyczyn taktycznych — nawet słowem wskazać na istotną intencję projektu, z którą zgadzał się choćby tylko ze względu na mieszkańców Volaterrae i Arretium. Uchwalenie ustawy Rullusa byłoby dla nich prawdziwym dobrodziejstwem, oznaczając zakończenie stanu ciągłego zagrożenia i niepewności. Staliby się znowu pełnymi właścicielami ojcowizny. Tymczasem Cycero, zwalczając ustawę Rullusa, godził wprost w ich najżywotniejszy interes.

Takie stanowisko narzuciły mu wówczas względy ogólnopolityczne. Wnosząc jednak w trzy lata później poprawki do rogacji Flawiusza, miał Cycero na oku zarówno dobro obu miast etruskich, jak i specyficzną sytuację *Sullani possessores*. Wykazał w ten sposób pełne zrozumienie ówczesnej kwestii agrarnej i skomplikowanych stosunków własnościowych.

---

[24] *Ad fam.* XIII 4.
[25] *De lege agr.* II 78.

Jak wiadomo, projekt ustawy Flawiusza upadł — nie doszło nawet do głosowania nad nim. Ale już w rok później Cezar w ramach swego ustawodawstwa agrarnego zrealizował pewne postulaty Serwiliusza Rullusa z r. 63 i Cycerona z r. 60, zatwierdzając m. in. stan posiadania mieszkańców Volaterrae i Arretium[26].

[26] *Ad fam.* XIII 4: *hanc actionem meam C. Caesar primo suo consulatu lege agraria comprobavit agrumque Volaterranum et oppidum omni periculo in perpetuum liberavit.* Cycero mylnie przypisuje sobie w tym liście obronę stanu posiadania mieszkańców Volaterrae i Arretium już w czasie swego konsulatu: . . . *a me in consulatu meo defensi sunt.* Z pewnością miał tu na myśli swoje poprawki do rogacji Flawiusza w r. 60.

ŚWIADECTWO ASKONIUSZA O POŁOŻENIU PRAWNYM KOLEGIÓW U SCHYŁKU REPUBLIKI

Napisał

JERZY LINDERSKI

W życiu niższych warstw społeczeństwa rzymskiego wielką, choć często niedocenianą rolę odgrywały kolegia — różnego rodzaju stowarzyszenia zawodowe (rzemieślników i artystów oraz w mniejszej mierze kupców), rozrywkowe i religijne (grupujące zwłaszcza wyznawców kultów nowo wprowadzonych do Rzymu). Każda próba rekonstrukcji historii społecznej republiki musi się poważnie liczyć z tym czynnikiem.

To znaczenie kolegiów w pełni docenił mistrz historiografii nowożytnej, Teodor Mommsen, ten właśnie temat obierając za przedmiot swej młodzieńczej dysertacji *De collegiis et sodaliciis Romanorum* (Kiliae 1843). Także i w tej dziedzinie okazał się on pionierem nowego kierunku badań: postulat wszechstronnego wyzyskania źródeł epigraficznych pozwolił w przyszłości oprzeć historię rzymskich stowarzyszeń na mocnych podstawach badawczych. Napisy są głównym źródłem do historii stowarzyszeń w okresie cesarstwa; z czasów republiki jest ich bardzo mało i tylko w przybliżeniu mogą oddać to znaczenie, jakie już wówczas kolegia osiągnęły.

O poważaniu, jakim cieszyły się te organizacje, i o ich funkcji społecznej mogą dać pewne wyobrażenie przepisy zawarte w *lex Acilia repetundarum*:

Quei... [gener socer vitricus privignusve siet, queive eiei sobrinus siet pro]piusve eum ea cognatione attigat, queive eiei sodalis siet, queive in eodem conlegio siet... [neive eum qu]ei ex h. l. ioudex in eam rem erit, neive eum quei ex h. l. patronus datus erit[1].

Ustawodawca przyrównuje więc związki łączące *sodales*, członków tego samego kolegium (por. Gajusz, *Dig.* 47,22,4: *sodales sunt, qui eiusdem collegii sunt*), do więzów krwi. Wprowadzenie takiego przepisu wystawia równocześnie świadectwo znacznemu rozpowszechnieniu kolegiów już u schyłku II w.

Zdaje się obecnie nie ulegać wątpliwości, że w przeciągu całej historii republiki, aż do jej ostatniego wieku, państwo nie ingerowało na drodze ustawowej w sprawy stowarzyszeń, że mogły one powstawać samorzutnie,

---

[1] CIL I 198, w. 10—11; C. Bruns, *Fontes iuris Romani antiqui*[7], Tubingae 1909, s. 60. Por. F. M. de Robertis, *Il diritto associativo Romano dai collegi della Repubblica alle corporazioni del Basso Impero,* Bari 1938, s. 66—67; tenże, *Il fenomeno associativo nel mondo Romano,* Napoli 1955, s. 31—32.

bez aprobaty ze strony czynników oficjalnych[2]. Argumenty zwolenników poglądu przeciwnego, głoszących ścisłą kontrolę państwową i autoryzację kolegiów przez władze od samego zarania republiki[3], posiadają daleko mniejszy ciężar gatunkowy niż obrońców przytoczonej powyżej tezy Mommsena. Państwo interesowało się kolegiami tylko wtedy, gdy stawały się one groźne dla istniejącego porządku (jak np. w wypadku stowarzyszeń bachicznych) lub gdy powoływało jakieś kolegium w celu powierzenia mu pieczy nad oficjalnym kultem publicznym[4].

Dopiero ostatni wiek republiki wniósł do naszkicowanego powyżej obrazu zasadnicze zmiany. Procesy przeobrażeń, które objęły całe społeczeństwo i ustrój, nie ominęły także i tej dziedziny. Kolegia wciągnięte zostały w wir czynnej walki politycznej; nie osiągnęły może roli, jaką odgrywały kiedyś ateńskie kluby polityczne, źródła malują jednak sugestywny obraz ich ówczesnej działalności. Kolegia i różnego rodzaju bractwa służyć musiały za narzędzie walki politycznej już w okresie Mariusza i Sulli; o tym jesteśmy jednak nadzwyczaj niedostatecznie poinformowani. Pewny jest ich udział w ruchu Katyliny[5]. Agitacja polityczna osiągnęła szczyt w okresie działalności Klodiusza i następnie po śmierci Cezara. W wydarzeniach ówczesnych obok najbardziej podatnych do zaburzeń bractw religijnych, zwłaszcza czcicieli kultów egipskich, Izydy i Serapisa[6], brały także udział najliczniejsze ze wszystkich kolegia rzemieślnicze.

Siłą rzeczy nastąpiła wówczas zmiana w stosunku państwa do stowarzyszeń. Rozpoczął się długi szereg aktów prawnych, znamionujących ingerencję państwa w sprawy stowarzyszeń i ograniczających wolność zrzeszania się. Wynikiem tego procesu, podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego, było stworzenie nowego stanu rzeczy w epoce Cezara i Augusta.

---

[2] Głównym przedstawicielem tego kierunku jest Th. Mommsen, *De collegiis*, s. 34 nn. Pogląd ten podjęli następnie i rozwinęli W. Liebenam (*Zur Geschichte u. Organisation des römischen Vereinswesens*, Leipzig 1890, s. 16 nn.), J. P. Waltzing (*Étude historique sur les corporations professionnelles chez les Romains*, t. I, Louvain 1895, s. 78 nn.), L. Schnorr v. Carolsfeld (*Geschichte der juristischen Person*, München 1933, s. 402), M. G. Monti (*Le corporazioni nell' evo antico e nell' alto medio evo*, Bari 1934, s. 22—23), De Robertis (*Dir. ass.*, s. 35 nn.).

[3] M. Cohn, *Zum römischen Vereinsrecht*, Berlin 1873, s. 27—35; U. Coli, *Collegia e sodalitates*, Bologna 1913, s. 37 nn.; V. Bandini, *Appunti sulle corporazioni romane*, Milano 1937, s. 42 nn.

[4] Zob. Waltzing, *o. c.* s. 74.

[5] L. Ross Taylor, *Party Politics in the Age of Caesar*, Berkeley — Los Angeles 1949, s. 44.

[6] Zob. L. Ross Taylor, *Foreign Groups in Roman Politics of the Late Republic*, Collection Latomus II (Hommages à J. Bidez et à F. Cumont), s. 327 nn.

Wyjątkowe znaczenie dla odtworzenia ewolucji prawa stowarzyszeń u schyłku republiki posiada przekaz Askoniusza; inne rozproszone świadectwa samego Cycerona i Kasjusza Diona służyć mogą tylko jako uzupełnienie. A przecież to właśnie świadectwo Askoniusza nie znalazło zgodnego i, jak się zdaje, właściwego zrozumienia, może dlatego, że interpretowano je głównie od strony zawartości prawnej, zapominając na ogół o potrzebie analizy filologicznej i historycznej. Nowe studium w tej dziedzinie jest tym bardziej potrzebne, że istnieją jeszcze bogate, a nie wyzyskane możliwości interpretacyjne, których opracowanie doprowadzić może do zdobycia nowego i prawdziwszego obrazu położenia kolegiów; studium takie może się stać w ten sposób istotnym przyczynkiem do lepszego poznania historii społecznej późnej republiki.

Zwróćmy się przede wszystkim do źródeł. Askoniusz wspomina o ustawodawstwie dotyczącym kolegiów dwukrotnie: w komentarzu do nie zachowanej mowy Cycerona *pro Cornelio* oraz w objaśnieniach do mowy przeciw Pizonowi. Dla lepszego unaocznienia przytaczamy poniżej, obok siebie, oba interesujące nas testimonia Askoniusza[7]:

in Pis. s. 6:
L. Iulio C. Marcio[8] consulibus ... senatus consulto collegia sublata sunt, quae adversus rem publicam videbantur esse constituta.

in Corn. s. 75:
Frequenter tum etiam coetus factiosorum hominum sine publica auctoritate malo publico fiebant: propter quod postea collegia et SC et pluribus legibus sunt sublata praeter pauca atque certa, quae utilitas civitatis desiderasset, sicut fabrorum lictorumque[9].

Senatus consultum wzmiankowane przez Askoniusza w *in Pisonianam* pochodziło z r. 64 p. n. e.[10]; powstaje jednak pytanie, czy Askoniusz mówi o tej samej uchwale także w komentarzu do *pro Cornelio*? Zdania

---

[7] Tekst Askoniusza cytowany jest według wydania Clarka (Q. Asconii Pediani *Orationum Ciceronis quinque enarratio*, recogn. A. C. Clark, Oxonii 1907); wyzyskano jednak również wydanie Stangla (*Ciceronis Orationum Scholiastae*, rec. T. Stangl, vol. II, Vindobonae—Lipsiae 1912).

[8] Rękopisy Askoniusza mają w tym miejscu *L. Iulio C. Mario*. Jest to jednak wyraźny błąd kopisty: taka para konsulów w ogóle nie istniała.

[9] Lekcja *lictorumque*, przyjęta przez Stangla (s. 59), występuje we wszystkich rękopisach. Clark wprowadził za Manutiusem poprawkę na *fictorumque*. Lekcja rękopisów odpowiada jednak, jak zobaczymy, daleko lepiej względom rzeczowym i nie ma powodów, by wprowadzać tu koniekturę.

[10] Por. w kwestii datacji SC Waltzing, *o. c.* s. 92 i n.; E. Kornemann, *Collegium*, RE IV (1901), kol. 406; De Robertis, *Dir. ass.*, s. 77—79.

są w tej sprawie, jak zwykle, podzielone[11]; zdaje się jednak, że spór o to, czy skrót SC rozwiązać należy jako *senatus consulto* (jak chciał Mommsen i jego następcy), czy też jako *senatus consultis* (jak proponowali Cohn i Kayser[12]), przesłonił inny, nieporównanie ważniejszy problem. Problemem tym jest zagadnienie wzajemnego stosunku obu relacji Askoniusza; podkreślić należy wyraźnie, że naszym zdaniem jest to punkt węzłowy przy ocenie uchwały senatu z r. 64 i w ogóle rozwoju prawa stowarzyszeń u schyłku republiki.

Zauważyć należy przede wszystkim, że bez względu na to, czy utożsamiamy oba SC, czy też widzimy w nich dwa różne rozporządzenia, nie jesteśmy uprawnieni do odnoszenia całej treści zdania *in Corn.* s. 75 do SC z r. 64; nie można przecież twierdzić, że następne *leges* i *senatus consulta* powtarzały tylko postanowienia zapadłe już w r. 64. A do takiego poglądu sprowadza się właściwie stanowisko całej dotychczasowej literatury. Najwybitniejsi jej przedstawiciele pisali wyraźnie:

„Ne tamen hoc SCto (scil. z r. 64) omnia collegia peraeque dissoluta putes, excepta sunt certa quaedam quae publicam utilitatem haberent" (Mommsen, *o. c.* s. 74).

„C'était (scil. SC z r. 64) une mesure générale: les collèges épargnés formaient une si minime exception que le Sénat les désigna nominativement" (Waltzing, *o. c.* t. I, s. 106).

(SC z r. 64 było to) „un provvedimento ... che soppresse tutti le associazioni eccetto poche specificamente indicate" (De Robertis, *Dir. ass.*, s. 93).

Badacze ci nie dostrzegli z pewnością wszystkich konsekwencji zawartych *implicite* w przytoczonych powyżej słowach. W ich ujęciu rozwój rzymskiego prawa stowarzyszeń w ostatnim wieku republiki nie odznacza się ani jasnością, ani przejrzystością.

Nasze zdanie różniące się zasadniczo od poglądu dotychczas panującego sformułować można w sposób następujący: 1. do *senatus consultum de collegiis* z r. 64 odnoszą się bezpośrednio wyłącznie uwagi Askoniusza w komentarzu do mowy *in Pisonem*, 2. w komentarzu do mowy *pro Cornelio* zawarł natomiast Askoniusz w skrótowym obrazie

---

[11] Za identycznością obu SC wymienionych przez Askoniusza opowiedział się Mommsen, *o. c.* s. 73, za nim Liebenam, *o. c.* s. 23, Waltzing, *o. c.* s. 91, Monti, *o. c.* s. 23—24 i inni. Cohn (*o. c.* s. 53—54) i P. Kayser (*Abhandlungen aus dem Process- u. Strafrecht*, t. II, Berlin 1873, s. 159) widzieli tu natomiast dwa różne postanowienia, na poparcie swej tezy nie przytoczyli jednak wystarczających dowodów. De Robertis (*Dir. ass.*, s. 76—77) zajmuje w tej kwestii stanowisko raczej niezdecydowane.

[12] Paleograficznie rzecz biorąc liczba mnoga winna być zaznaczona przez podwojenie ostatniej litery. Argumentacja taka nie posiada jednak decydującego znaczenia.

zarys rozwoju prawa stowarzyszeń aż do ustawodawstwa Augusta włącznie.

Tę myśl przewodnią niniejszych rozważań postaramy się bardziej szczegółowo udokumentować.

W obu fragmentach Askoniusza już na pierwszy rzut oka uderza odmienna wyraźnie stylizacja, inne rozmieszczenie akcentów, a przede wszystkim różna zupełnie terminologia.

I. W pierwszym wypadku zniesione zostały mianowicie tylko te kolegia, które były groźne dla rzeczypospolitej, których działalność sprzeczna była z obowiązującymi prawami (*quae adversus rem publicam videbantur esse constituta*). Wystarczy przypomnieć zachowane u Gajusza postanowienie *Prawa XII tablic*: *his* (*sodalibus*) *potestatem facit lex* (*XII tab.*) *pactionem quam velint sibi ferre, dum ne quid ex publica lege corrumpant*[13], by uświadomić sobie, że senat wyzyskał te same możliwości, co poprzednio w r. 186 w głośnej sprawie Bachanaliów. SC nie zmieniało istniejącego ustawodawstwa i nie tworzyło wcale nowych norm postępowania w odniesieniu do stowarzyszeń. Senat występował jedynie jako zwierzchni czynnik powołany do czuwania nad bezpieczeństwem rzeczypospolitej i w uchwale swej stwierdzał, że pewna grupa kolegiów założona została *adversus rem publicam*, a więc w celach sprzecznych z istniejącym ustawodawstwem. Na tej podstawie zalecał też magistraturze rozwiązanie tej kategorii kolegiów.

II. We fragmencie drugim Askoniusz kładzie natomiast nacisk nie na te kolegia, które zostały zniesione, lecz na te, które pozostawiono. Jeśli w wypadku poprzednim do oszczędzenia wystarczało, by kolegium nie było *adversus rem publicam*, to teraz trzeba było przejść także próbę pozytywną, wykazać użyteczność (*utilitas*) danego stowarzyszenia dla państwa. W tym kontekście doskonale zrozumiały jest fakt, że Askoniusz daje przykłady takich kolegiów i że stowarzyszeń takich mogło być stosunkowo niewiele (*pauca atque certa*). Otóż trzeba stwierdzić, że termin *utilitas civitatis* był w tym zrozumieniu dla czasów republiki pojęciem zupełnie obcym. Zauważono wprawdzie słusznie, że język polityczny pryncypatu sięga swymi korzeniami schyłku republiki[14], jednakże jest rzeczą równie oczywistą, że stare terminy otrzymały wtedy nową zupełnie treść. Teksty oficjalne z końca republiki i początków cesarstwa oświadczają wprawdzie wielokrotnie, że inspirowane są przez *utilitas publica*[15],

---

[13] *Dig.* 47,22,4.

[14] Zob. J. Beranger, *Remarques sur la langue politique du Principat,* Rev. des Ét. Lat. XXX 1952, s. 42.

[15] J. Gaudemet, *Utilitas publica,* Revue Hist. de Droit Franç. et Etr. XXIX 1951, s. 467 nn. Zawsze są to jednak tylko ogólne sformułowania, a nie ściśle sprecyzowane normy prawne. Por. np. *SC de Tiburtibus* jeszcze z II w. (S. Riccobono,

jednak to nie rzeczpospolita stworzyła wszechogarniający system, w którym pojęcie to postawione zostało na pierwszym planie. Zresztą powoływanie się na swoiście rozumianą *utilitas publica* (= *utilitas* państwa, a nie społeczeństwa) narasta stopniowo i osiąga swe apogeum dopiero podczas zetatyzowanego cesarstwa późnego. Uchwała senatu z r. 64 nie normowała z pewnością prawa stowarzyszeń ze względu na domniemaną użyteczność, jaką przedstawiało dla państwa to czy inne stowarzyszenie; jeśliby tak było, trzeba by uznać, że właściwym twórcą prawa stowarzyszeń, tak jak je widzimy w okresie cesarstwa, był nie Cezar i August, lecz główny według Cycerona (*in Pis.* 8) obrońca uchwały senatu, przedstawiciel konserwatywnej arystokracji senatorskiej, słowem Q. Caecilius Metellus.

Twierdzi się wprawdzie często, że Askoniusz dopuścił się w dyskutowanym miejscu swego rodzaju modernizacji i przeniósł poglądy z czasów mu współczesnych na okres już odległej dla niego republiki[16]. Pogląd taki nie wytrzymuje jednak krytyki[17]. Wiadomo, jak sumiennym i wnikliwym badaczem był Askoniusz; nie bez słuszności nazwano go prekursorem nowożytnych filologów i historyków. Askoniusz przeprowadzał bardzo staranną kwerendę archiwalną, czytał i ekscerpował nie tylko prace historyków i mówców, lecz także studiował teksty oficjalnych dokumentów, uchwał senatu i praw[18].

Odpowiedź na przedstawione powyżej wątpliwości może być tylko jedna: wzmianka o *utilitas civitatis* nie znajdowała się wcale w tekście

---

Fontes iuris Romani anteiustiniani, t. I, s. 323) oraz liczne wypowiedzi Cycerona. Zwrot *utilitas civitatis* występuje u Cycerona tylko jeden raz (*pro Flacco* 98), i to w następującej, wyraźnie retorycznej wypowiedzi: ... *quid utilitas civitatis, quid communis salus, quid rei publicae tempora poscerent.*

[16] Por. De Robertis, *Dir. ass.*, s. 87.

[17] Tak samo niesłusznie posądza się Askoniusza o „modernizację" w zdaniu: *frequenter tum etiam coetus factiosorum hominum sine publica auctoritate malo publico fiebant.* Termin *auctoritas publica* występuje często w źródłach z końca republiki, jednak bez ściśle sprecyzowanej pod względem prawnym zawartości pojęciowej (zob. ThLL s. v.). Nadto Askoniusz nie odnosi tego wyrażenia, jak w ogóle całego zdania przytoczonego wyżej, do jakiegoś określonego prawa czy *senatus consultum.*

[18] O metodzie pracy Askoniusza zob. C. Lichtenfeldt, *De Q. Asconii Pediani fontibus ac fide*, Vratislaviae 1888 (= Breslauer Philol. Abhandlungen, Bd. II, Heft 4), s. 1 nn., zwł. 57—71. Interesujące jest tu świadectwo samego Askoniusza: *Sed ego, ut curiosius aetati vestrae satisfaciam, Acta etiam totius illius temporis persecutus sum; in quibus cognovi pridie Kal. Mart. SC esse factum, P. Clodi caedem et incendium curiae et oppugnationem aedium M. Lepidi contra rem p. factam; ultra relatum in Actis illo die nihil.* (*in Milon.* Clark, s. 44). *Acta*, o których mówi Askoniusz, były to prawdopodobnie *acta diurna* (*urbis*) publikowane od r. 58 p. n. e.; nie można jednak wykluczać możliwości dostępu Askoniusza także do samych *acta senatus.* Por. jednak J. W. Kubitschek, *Acta*, RE I (1894), kol. 287 nn.

uchwały senatu z r. 64, lecz wyjęta została przez Askoniusza z jednej spośród owych późniejszych *leges*. Askoniusz określa przy tym dokładnie punkt wyjściowy i końcowy długiego procesu ustawodawczego: rozprzestrzenienie się *coetus factiosorum hominum*, szereg wymierzonych przeciw nim uchwał senatu i praw coraz bardziej ograniczających wolność stowarzyszeń, aż wreszcie pozostały tylko te kolegia, *quae utilitas civitatis desiderasset*.

Z przedstawionych wywodów wynika równocześnie w sposób zupełnie oczywisty odpowiedź na pytanie, jak należy czytać skrót SC; jedyną lekcją dopuszczalną ze względów rzeczowych jest: *senatus consultis* (a nie *senatus consulto*).

Jakież były to więc *senatus consulta* i *leges*, które Askoniusz miał na myśli? Postępując chronologicznie mogły to być następujące akty prawne: 1. *SC de collegiis* z r. 64, 2. SC z r. 56, *ut sodalitates decuriatique discederent*, 3. *lex Licinia de sodaliciis* z r. 56[19], 4. *lex Iulia* (Cezara lub Augusta) *de collegiis*[20]. SC z r. 64 wymierzone było wyłącznie przeciw stowarzyszeniom *quae adversus rem publicam videbantur esse constituta*, tj. przeciw *coetus factiosorum hominum* (*qui*) *malo publico fiebant*. Jest to w przedstawieniu Askoniusza punkt wyjściowy. Dwa następne postanowienia zwracały się przeciw bandom Klodiusza (SC z r. 56) oraz przeciw stowarzyszeniom organizującym przekupstwa wyborcze (*lex Licinia*). W żadnym z nich nie znajdujemy wzmianki o *utilitas civitatis* = *utilitas publica*. Pojęcie to jako podstawę do uporządkowania prawa stowarzyszeń na nowej płaszczyźnie wprowadziła dopiero *lex Iulia*. Dla Askoniusza jest to punkt końcowy ewolucji prawa stowarzyszeń.

W znanym napisie *collegium symphoniacorum* (CIL VI 4416) czytamy: *Dis Manibus collegio symphoniacorum. Qui sacris publicis praestu sunt, quibus senatus c(oire) c(onvocari) c(ogi)*[21] *permisit e lege Iulia ex auctoritate Aug(usti) ludorum causa. Collegium symphoniacorum* zostało więc autoryzowane *ludorum causa*; jego użyteczność polegała na roli odgrywanej przez *symphoniaci* podczas igrzysk. Nie inaczej przedstawiała się sprawa

---

[19] O SC z r. 56 i *lex Licinia de sodaliciis* zob. De Robertis, *Dir. ass.*, s. 100 nn.

[20] Nie możemy w tym miejscu wchodzić w sporną i nie wyjaśnioną do końca kwestię, czy *lex Iulia* przypisać należy Cezarowi, czy Augustowi. W każdym razie dopiero August uporządkował ostatecznie sprawy kolegiów, być może na podstawie prawa Cezara.

[21] Rozwiązanie podane w tekście pochodzi od Mommsena. Ostatnio z nowymi propozycjami wystąpili A. Berger (Zeitschr. d. Savigny-Stiftung f. Rechtsgeschichte. Röm. Abt. LXI 1951, s. 486—490. Wcześniejszy artykuł tego samego autora ogłoszony w Epigraphica IX 1947 był mi niestety niedostępny) i Ch. Saumagne (Revue Hist. de Droit Franç. et Etr. XXXII 1954, s. 129—131). Por. też P. W. Duff, Revue Intern. des Droits de l'Antiquité VI 1951, s. 19.

ze wspomnianymi przez Askoniusza *lictores* i *fabri*. W przypadku liktorów użyteczność ich stowarzyszenia dla państwa jest zupełnie oczywista[22]; także i *fabri* otrzymali autoryzację i idące za tym przywileje ze względu na pełnione przez ich zrzeszenia funkcje użyteczności publicznej, mianowicie straży pożarnej. Zatrudnienie ich w tym charakterze nastąpiło prawdopodobnie jeszcze w czasie republiki, dopiero jednak *lex Iulia* uznała to za podstawę do uregulowania prawnego położenia *collegia fabrum*[23].

Kilka wzmianek późniejszych prawników wykazuje uderzającą zbieżność ze stylizacją dyskutowanego fragmentu Askoniusza: Gajusz (*Dig.* 3, 4,1): *Paucis ... in causis concessa sunt huiusmodi corpora*, oraz dalej: *Item Romae collegia certa sunt, quorum corpus senatus consultis atque constitutionibus principalibus confirmatum est, veluti pistorum et quorundam aliorum, et naviculariorum, qui et in provinciis sunt.* (Asc.: *pauca atque certa*). Kallistratus (*Dig.* 27,1,17,2): *Eos, qui in corporibus sunt, veluti fabrorum, immunitatem habere dicimus ...* (Asc.: *... sicut fabrorum lictorumque*). Kallistratus (*Dig.* 50,6,6,12): *Quibusdam collegiis vel corporibus, quibus ius coeundi lege permissum est, immunitas tribuitur: scilicet eis collegiis vel corporibus, in quibus artificii sui causa unusquisque adsumitur, ut fabrorum corpus est et si qua eandem rationem originis habent, id est idcirco instituta sunt, ut necessariam operam publicis utilitatibus exhiberent*[24]. (Asc.: *... quae utilitas civitatis desiderasset*).

Wszystkie te przekazy sprowadzić należy do jednego wspólnego źródła. Źródłem tym mogła być tylko *lex Iulia*. Prawo to zawierało zapewne nie tyle wykaz kolegiów autoryzowanych, ile określenie powodów, ze względu na które autoryzacja mogła nastąpić. Dalej w formie przykładu wymienionych było jednak z pewnością kilka szczególnie charakterystycznych kolegiów. To przypuszczenie tłumaczy najlepiej fakt, że *fabri* pojawiają się w podobnym kontekście u Askoniusza oraz w dwóch odrębnych miejscach u Kallistratusa. Gajusz kładzie nacisk przede wszystkim na przyczyny, dla których nadawano autoryzację[25], potem dopiero

---

[22] Trudno natomiast powiedzieć, jaką korzyść mogłoby widzieć państwo w organizacji korporatywnej farbiarzy i garncarzy. Z tego właśnie względu upaść muszą proponowane w tekście Askoniusza koniektury *fictorumque* i *tinctorumque*. Por. de Robertis, *Dir. ass.*, s. 75.

[23] Por. J. Linderski, *Wytwórczość włókiennicza w Rzymie i jej organizacja (I—III w. n. e.)*, Cz. II: „Collegia Centonariorum", Przegl. Hist. XLVIII 1957, s. 28 nn.

[24] Gaudemet (*o. c.* s. 476) podejrzewa, że najważniejsze dla nas zdanie rozpoczynające się od *id est* ... zostało interpolowane. W świetle naszej argumentacji podejrzenie to winno być jednak odrzucone.

[25] Przyczyn tych było wprawdzie niewiele, lecz z biegiem czasu kolegiów autoryzowanych na tej podstawie przybywało. Por. de Robertis, *Dir. ass.*, s. 239—240.

wymienia przykładowo kilka autoryzowanych stowarzyszeń. Askoniusz ogranicza się natomiast tylko do przykładu. Dla obu termin *certa* oznacza te stowarzyszenia, które spełniały wszelkie wymogi konieczne dla uzyskania autoryzacji. Nietrudno zauważyć, że Gajusz oddaje, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, późniejszy już etap stosowania *lex Iulia*, podczas gdy Askoniusz określa tylko jej główną zasadę: wzgląd na *utilitas civitatis*.

Argumentacja nasza dobiegła końca. Wydaje się, że podstawowa teza niniejszych rozważań: 1. SC z r. 64 nie wprowadzało pojęcia *utilitas civitatis* do prawa stowarzyszeń, 2. pojęcie to zaczerpnął Askoniusz z *lex Iulia de collegiis*, znalazła pełne potwierdzenie w przeprowadzonym powyżej dowodzie.

Lex Iulia była uwieńczeniem akcji rozpoczętej przez republikański senat, lecz nie stanowiła jej prostej kontynuacji. Rozporządzenia senatu miały charakter wyłącznie represyjny, kierowały się przeciw udziałowi kolegiów w walce politycznej, i to tylko wtedy, jeśli stały one po przeciwnej stronie barykady. Nie przypadkiem *senatus consultum de collegiis* wydane zostało w r. 64, kiedy groził spisek Katyliny. W warunkach, jakie wytworzyły się w ostatnim półwieczu republiki, postępowanie takie nie przyniosło i nie mogło przynieść spodziewanego rezultatu, a na przeprowadzenie gruntownej reformy prawa stowarzyszeń senat nie potrafił się zdobyć. Reforma taka wynikała tymczasem organicznie z planów przebudowy państwa, najpierw Cezara, a potem Augusta. W nowym ustroju każdy stan otrzymał nowe zadania. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że augustowska reforma prawa stowarzyszeń pociągnęła za sobą równie dalekosiężne skutki, co przeprowadzona równocześnie reorganizacja stanu rycerskiego, a objęła przy tym nieporównanie większą część ludności. *Lex Iulia de collegiis* poddała kolegia rzemieślnicze pod ścisły nadzór państwa, uczyniła je organizacjami publicznymi. Nie wszystkie konsekwencje głoszonego przez nią hasła użyteczności dla państwa (*utilitas civitatis*) zostały od razu dostrzeżone i zrealizowane: przymuso we zrzeszenia rzemieślnicze wprowadziło dopiero późne cesarstwo.

Kraków

MARKOMANIA I SARMACJA
NIEDOSZŁE PROWINCJE RZYMSKIE

Napisał

EUGENIUSZ KONIK

Voluit Marcomanniam provinciam, voluit etiam Sarmatiam facere.

Z tych słów starożytnego biografa cesarza Marka Aureliusza[1] dowiadujemy się o planach utworzenia przez tego cesarza dwu nowych prowincji rzymskich na północnych krańcach imperium, po lewym brzegu Dunaju. Z dalszych zaś słów jego wynika, że planów tych nie udało się wprowadzić w życie, gdyż przeszkodził temu bunt Awidiusza Kasjusza, namiestnika Wschodu[2].

Podany przez starożytnego biografa powód pokrzyżowania planów polityki rzymskiej został przyjęty jako zupełnie wystarczający przez wielu badaczy tego okresu[3]. Przyjęto tu więc rzymski punkt widzenia, a nie wzięto pod uwagę politycznej działalności tych ludów, których kosztem Rzym budował swoje imperium światowe[4]. Że ludy te, krótko przez starożytnych określane mianem barbarzyńców, stawiały zacięty i długotrwały opór zamiarom polityki rzymskiej, świadczą wojny prowadzone przez Rzym i najrozmaitsze sposoby ingerencji w wewnętrzne sprawy tych ludów. Swoją działalność polityczną rządzące sfery rzymskie starały się uzasadnić, powołując się na rzekomą misję cywilizacyjną Rzymu, do jakiej został powołany. Wystarczy tu dla ilustracji wziąć tylko dwie wypowiedzi, obie z początkowego okresu cesarstwa, kiedy to Rzym po długoletnich wojnach zewnętrznych i domowych stał się wreszcie imperium światowym o silnej władzy centralnej, skupionej w ręku cesarza[5]. Autorem jednej z nich był blisko związany z dworem cesarskim poeta Publiusz Wergiliusz Maro (70 r. p. n. e.—19 r. p. n. e.), który zadania zaborczej polityki Rzymu sformułował w słowach:

> *tu regere imperio populos, Romane, memento*
> *(haec tibi erunt artes) pacique imponere morem,*
> *parcere subiectis et debellare superbos*[6].

---

[1] *Vita Marci* 24,5.

[2] *Ibidem.*

[3] Por. J. Klose, *Roms Klientel-Randstaaten am Rhein und an der Donau. Beiträge zu ihrer Geschichte und rechtlichen Stellung im 1. und 2. Jahrhundert n. Chr.*, Breslau 1934, s. 86; E. Kornemann, *Römische Geschichte. Die Kaiserzeit*, II, Stuttgart 1939, s. 312; E. Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes von Philipp II. von Makedonien bis Muhammed*, II, München 1949, s. 155.

[4] K. Morawski, *Rzym i narody*. „Podbój Zachodu — Wschód i Żydzi", Kraków 1924, s. 12 nn.

[5] Н. А. Машкин, *Принципат Августа*, Moskwa—Leningrad 1949.

[6] Verg. *Aen.* VI 851—853.

Wypowiedź druga pochodzi od Pliniusza Starszego (ok. 23/24 r. n. e.—79 r. n. e.), człowieka związanego z rządzącymi sferami rzymskimi[7]. Mówi on wprost, że Italia to *terra omnium terrarum alumna eadem et parens, numine deum electa quae caelum ipsum clarius faceret, sparsa congregaret imperia ritusque molliret et tot populorum discordes ferasque linguas sermonis commercio contraheret ad colloquia et humanitatem homini daret breviterque una cunctarum gentium in toto orbe patria fieret*[8].

Jakimi zaś racjami kierowali się w swej polityce względem Rzymu tzw. barbarzyńcy, w pewnym tylko stopniu można wyczytać ze starożytnych źródeł pisanych, gdyż przede wszystkim uwzględniają one rzymski punkt widzenia[9], podczas gdy ludy barbarzyńskie nie miały wtedy jeszcze znajomości pisma. Dlatego więc, aby móc poznać życie i stopień rozwoju historycznego tych ludów, należy wykorzystać posiadane materiały archeologiczne. Przy pomocy bowiem zabytków kultury materialnej, tak miejscowych, jak i importowanych, można będzie w powiązaniu z wiadomościami pisanymi próbować odpowiedzieć także i na pytanie: jakie istniały stosunki polityczne pomiędzy barbarzyńcami a imperium rzymskim i czy ludy te oddziaływały aktywnie na przebieg wydarzeń historycznych[10].

Na terytoriach planowanych prowincji Markomanii i Sarmacji znajdują się obecnie częściowo Czechosłowacja, a częściowo Węgry[11]. W momencie zaś, kiedy Rzym oparł swoją granicę o Dunaj, na obszarze dzisiejszej Czechosłowacji siedziały plemiona celtyckie[12], ale tylko jako warstwa panująca nad miejscową ludnością, uchwytną archeologicznie zwłaszcza na terenie Czech i Moraw, a od charakterystycznego dla niej ciałopalnego obrządku grzebalnego zwaną ludnością cmentarzysk popielnicowych[13]. Ludność ta, nawiązująca do miejscowej ludności kultury halsztackiej[14], jest przez wielu badaczy uważana, niewątpliwie słusznie, za przodków późniejszych Słowian[15]. Pod naporem plemion germańskich, którego pierwsze ślady widoczne są już w połowie I w. p. n. e. na tery-

---

[7] E. Bickel, *Lehrbuch der Geschichte der römischen Literatur*, Heidelberg 1937, s. 419 n.

[8] Plin. *N. h.* III 5 (6), 39.

[9] K. Majewski, *Kontakty plemion zamieszkujących ziemie polskie z prowincjami rzymskimi w pierwszych wiekach naszej ery*, Pierwsza Sesja Archeologiczna 4 V—8 V 1955, Wrocław 1957, s. 188 n.

[10] Por. K. Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949.

[11] Por. E. Kornemann, *Gestalten und Reiche*, Leipzig 1943, s. 329.

[12] J. Filip, *Pradzieje Czechosłowacji*, Poznań 1951, s. 296 nn.

[13] Filip, *o. c.* s. 310 nn.

[14] Filip, *o. c.* s. 311.

[15] Z. Nejedlý, *Dějiny národa českého*, I: *Starověk*. Praha 1949, s. 370 nn.

torium dzisiejszych Czech i Moraw[16], Celtowie usuwali się bardziej ku Dunajowi, szukając oparcia w bliskim sąsiedztwie prowincji rzymskich[17], tak że przede wszystkim część Moraw i Słowacji dzisiejszej znalazły się w ich posiadaniu[18]. Germanie, którzy z początkiem naszej ery zajęli znaczną część obszaru dzisiejszej Czechosłowacji, podobnie jak poprzednio Celtowie, nie byli tu jedynymi mieszkańcami kraju, lecz chwilowo byli również elementem panującym nad miejscową ludnością, kulturowo nawiązującą do ludności cmentarzysk popielnicowych[19]. Panujące tu teraz plemiona germańskie nie potrafiły także pod względem kulturowym narzucić całkowicie swojej przewodniej roli, gdyż wśród miejscowej ludności, która w długim okresie panowania celtyckiego uległa silnym wpływom kultury celtyckiej, przejawiało się bardzo wyraźnie dziedzictwo tej kultury, w czym być może odgrywały poważniejszą rolę resztki rdzennej ludności celtyckiej, liczniejszej jednak na terenie dzisiejszych Moraw i Słowacji[20]. Mimo tych różnych wpływów kulturowych, do których zaczęły też od początków naszej ery dochodzić od południa również wpływy kultury rzymskiej, zachowały się ślady kultury miejscowej, nawiązującej jeszcze do kultury halsztackiej[21], świadczące, że właściwa ludność tych ziem, mimo chwilowych nawarstwiań się innych ludów o innej kulturze, na tych terenach nadal pozostawała.

Począwszy od 15 r. p. n. e., kiedy to Tyberiusz i Druzus pokonali plemiona Windelików i Retów, Rzymianie zaczęli się umacniać nad Dunajem. W silniejszym oparciu o Dunaj przeszkadzało im *regnum Noricum*, od dawna z Rzymem sprzymierzone, gdyż od dawna też uwagę Rzymu przyciągały tutejsze bogactwa naturalne[22], tak że Rzymianie starali się o ugruntowanie tu swoich wpływów. Los królestwa noryckiego jest typowym przykładem rzymskiej polityki względem sprzymierzeńców. Z chwilą bowiem, kiedy *regnum Noricum* znalazło się między zagarniętymi przez Rzym terytoriami plemiennymi Windelików i Retów na zachodzie a plemionami pannońskimi między Dunajem a Sawą na wschodzie, August bez wahania zajął to królestwo w 15 r. p. n. e., lecz

---

[16] Filip, *o. c.* s. 339 n.

[17] Filip, *o. c.* s. 330.

[18] Filip, *o. c.* s. 330 nn.; V. Ondrouch, *Bohaté hroby z doby rímskej na Slovensku. Novšie nálezy*, Bratislava 1957, s. 73 n.

[19] Filip, *o. c.* s. 355 n.

[20] Filip, *o. c.* s. 359.

[21] Jeżeli chodzi o południową Słowację, to zdaniem niektórych badaczy podstawową grupą ludności mieli tu być Celtowie, którzy mimo inwazji Daków i Sarmatów na te obszary potrafili tu nie tylko przetrwać aż do początków III w. n. e., ale wchłonąć kulturowo obce grupy plemienne. Por. Ondrouch, *o. c.* s. 72 nn.

[22] A. Schober, *Die Römerzeit in Österreich und in den angrenzenden Gebieten von Slowenien*[2], Wien (1953), s. 14 n.

nie mogąc na razie wcielić go do państwa rzymskiego, ogłosił się następcą królów noryckich, pozostawiając w ten sposób pozory samodzielności politycznej tego królestwa[23]. Był to jednak tylko jeden z etapów na drodze do ostatecznego wcielenia tego państwa do imperium. Dokonał tego cesarz Klaudiusz (41—54) przekształcając to królestwo w rzymską prowincję *Noricum*[24]. Kiedy Rzym umocnił swoje pozycje na terenach między Dunajem i Sawą, utworzył tu w r. 10/9 p. n. e. prowincję Pannonię[25]. Dla zabezpieczenia i umocnienia swojej granicy na Dunaju, a także ze względów gospodarczych, Rzym rozpoczął penetrację gospodarczą i polityczną obszarów na lewym brzegu Dunaju[26]. Baczniejszą uwagę zwrócili Rzymianie na tereny nad dolnym Dunajem, gdzie zaczął formować się pod przewodnictwem sarmackich Daków nowy organizm państwowy[27]. Pierwsze bliższe kontakty z władcami plemiennymi Daków Rzymianie nawiązali za Nerona (54—68). Z czasem stały się one tak bliskie, z czego największe korzyści odnosił Rzym, że szereg królów dackich nosiło tytuł „braci narodu i senatu rzymskiego"[28]. Kiedy zaś jeden z królów dackich, Decebal, zapragnął prawdziwej i całkowitej samodzielności i niezależności dla swego państwa od Rzymu, zostało to przez Rzym uznane za poważne niebezpieczeństwo dla imperium i cesarz Domicjan (81—96) rozpoczął z Decebalem wojnę, którą ostatecznym zwycięstwem dla Rzymu zakończył cesarz Trajan (98—117), zamieniając królestwo dackie w rzymską prowincję Dację[29]. Była to pierwsza prowincja rzymska założona na lewym brzegu Dunaju, stwarzająca dla Rzymu realne możliwości oparcia w przyszłości swoich granic północnych o biegnący równolegle do Dunaju środkowoeuropejski łańcuch górski, mianowicie Sudety, Karkonosze, Tatry i Karpaty. W związku z tym, między innymi, baczniejszą uwagę zwrócono na tereny leżące na północ od środkowego odcinka Dunaju. Na obszarze tym, z takich przygranicznych rzymskich miast naddunajskich, jak, idąc od zachodu, Lauriacum (dzis. Lorch) w Noricum, Vindobona (dzis. Wiedeń), Carnuntum[30]

---

[23] Schober, *o. c.* s. 16.

[24] *The Cambridge Ancient History*, t. X: *The Augustan Empire 44 B. C. — A. D. 70*, Cambridge 1934, s. 678.

[25] M. Pavan, *La provincia romana della Pannonia superior*, MAL Ser. 8ª VI 5, Roma 1955, s. 377 nn.

[26] Por. B. Biliński, *Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i problem Odry u Ptolemeusza*, Eos XLI 1940—1946, z. I 2, s. 164 nn.

[27] C. Patsch, *Der Kampf um den Donauraum unter Domitian und Trajan* (Beiträge zur Völkerkunde von Südosteuropa V 2), Wien—Leipzig 1937, s. 3 nn..

[28] Klose, *o. c.* s. 124.

[29] И. Т. Кругликова, *Дакия в эпоху римской оккупации*, Moskwa 1955, s. 60 nn.

[30] Dotychczasowy stan badań nad miastami, osiedlami i obozami rzymskimi na terenie dzisieiszej Austrii przedstawia w wyżej wymienionej pracy A. Schober.

(obok dzis. Petronell), Brigetio (dzis. Szony), Kelemantia (dzis. Leányvár) i Aquincum (dzis. Obuda, dzielnica Budapesztu), szły ku północy trakty komunikacyjne, wiodące przez terytorium dzisiejszej Czechosłowacji, wtedy zajęte przez germańskie plemiona Markomanów i Kwadów, panujące nad miejscową od dawna tu osiadłą ludnością cmentarzysk popielnicowych, w której można dopatrywać się przodków późniejszych Słowian[31].

Markomanowie należeli do wielkiego plemienia germańskiego Swebów, o których Juliusz Cezar pisze[32], że „podobno kraj ich składa się ze stu okręgów, z których każdy corocznie wysyła ze swego terenu za granicę po tysiąc wojowników na wojnę. Pozostali zaś w domu troszczą się o zaopatrzenie dla tamtych. W roku następnym oni znowu, zmieniając tamtych idą pod broń, podczas gdy tamci pozostają w domu". Na wojskowy tryb życia Markomanów wskazuje także ich nazwa, wywodząca się od wyrazów „marka" = „granica" i „mann" = „człowiek", a więc „ludzie nadgraniczni", czyli strażnicy granic[33].

Kiedy Swebowie pod wodzą Ariowista[34] znaleźli się na terytorium Galii i, biorąc tu udział w walkach między gallickimi plemionami Sekwanów i Eduów, stanęli po stronie tych pierwszych, Markomanowie też wzięli w nich udział. Ariowist po pokonaniu Eduów zajął nie tylko ich terytorium plemienne, ale także część terytorium plemiennego swoich sojuszników Sekwanów i, aby mocniej usadowić się na zagarniętych ziemiach, powiększył swoją drużynę, liczącą początkowo 15 tysięcy osób, do 120 tysięcy, ściągając do Galii swoich współplemieńców z Germanii. Zaniepokojony takim obrotem sprawy Gajusz Juliusz Cezar, poproszony o pomoc przez Eduów, zażądał od Ariowista natychmiastowego opuszczenia Galii, a kiedy ten odmówił, doszło do walk, w wyniku których Swebowie zostali całkowicie rozbici w okolicach dzisiejszego Strasburga, a tylko nieliczne ich niedobitki wraz z Ariowistem zdołały przedostać się na prawy brzeg Renu i ujść w głąb lasów Germanii. Wśród niedobitków tych znaleźli się również Markomanowie.

Po raz drugi plemię to zetknęło się z Rzymianami w 12 r. p. n. e., kiedy to pasierb cesarza Augusta, Klaudiusz Druzus, w czasie swej wyprawy do Germanii dotarł aż do Łaby i zmusił wtedy Markomanów do opuszczenia siedzib i szukania schronienia przed rzymskimi legionami za Lasem Hercyńskim, to jest na terytorium dzisiejszych Czech, chronionym ze wszystkich stron wysokimi, gęsto zalesionymi górami.

---

[31] Nejedlý, *o. c.* s. 370 nn.
[32] Caes. *B. G.* IV 1, 3.
[33] Nejedlý, *o. c.* s. 308.
[34] Klose, *o. c.* s. 6 nn.

Na obszarze tym siedziały wówczas plemiona celtyckich Bojów, od których kraj otrzymał nawet nazwę Boiohaemum[35], panujące nad miejscową ludnością kultury cmentarzysk popielnicowych[36]. Bojowie, których dawna potęga wraz z upadkiem Galii została załamana, nie stawiali oporu nowym najeźdźcom, lecz przesunęli się dalej ku południowi, szukając oparcia o prowincje rzymskie[37]. Nie stawiała też oporu miejscowa ludność, gdyż w nowych przybyszach być może widziała oswobodzicieli spod władzy jej dawnych panów. Razem z Markomanami na teren Boiohaemum przybyli blisko z nimi spokrewnieni Kwadowie, plemię również wojownicze[38]. Markomanowie zajęli tereny prawdopodobnie w dzisiejszych środkowych Czechach, a Kwadowie osiedlili się na terenie Moraw, skąd z czasem panowanie swoje rozszerzyli na obszar dzisiejszej Słowacji[39]. Zajęcie nowych obszarów osiedleńczych przez Markomanów i Kwadów nastąpiło w latach od 9 do 8 p. n. e.[40]

Nie mogąc na razie inaczej przeciwstawić się zaistniałej sytuacji Rzymianie zastosowali wypróbowaną juz politykę ingerencji. Doprowadzili wreszcie do tego, że mogli wpływać na wybór królów w ten sposób, że Markomanowie, a także i szereg innych plemion germańskich czy w ogóle barbarzyńskich[41], mogli wybierać tylko takich ludzi, których kandydatury zostały uprzednio uzgodnione z władzami rzymskimi. Władcą Markomanów został więc Maroboduus. Pochodził on z arystokratycznej rodziny markomańskiej i jako młody człowiek znalazł się w Rzymie, gdzie przebywał na dworze cesarskim i cieszył się nawet względami samego Augusta[42]. Najprawdopodobniej przebywał tu jako zakładnik, zgodnie ze stosowaną przez Rzymian praktyką, gdyż w ten sposób mogli oddziaływać na plemiona, od których brali zakładników, a samych zakładników, którymi zwykle były dzieci z arystokratycznych

---

[35] Bardzo trudna jest dokładna lokalizacja tego kraju. Ostatnio Ondrouch (*o. c.* s. 66 n.) wysunął twierdzenie, że Boiohaemum Maroboduusa nie znajdowało się, jak się zwykle przypuszcza, na obszarze dzisiejszych Czech (por. Filip, *o. c.* s. 346 n.), lecz na Morawach i w północnej części Dolnej Austrii.

[36] Filip, *o. c.* s. 344 n.

[37] Zdaniem zaś Ondrouch a (*o. c.* s. 66) Bojowie ustępując przed Markomanami mieli się osiedlić nad górną Łabą i tu zlać się z miejscową ludnością.

[38] Nejedlý, *o. c.* s. 311.

[39] Według Tacyta (*Germ.* 42 n.) Kwadowie mieli zajmować tereny na wschód od Markomanów, a więc, jak się zwykle przyjmuje (por. Filip, *o. c.* s. 346 n.), terytorium dzisiejszych Moraw, obejmując też z czasem ziemie południowej Słowacji (por. Ondrouch, *o. c.* s. 75). Sytuację etniczną Czech w okresie rzymskim przedstawia B. Horák, *Geografický a ethnografický obraz českých zemí v době římského císařství*, Rozpravy Československé Akademie Věd LXV 1955, s. 1—42.

[40] Klose, *o. c.* s. 95.

[41] Postępowano tak np. wobec Armenii, Numidii i całego szeregu innych państw.

[42] Strabo VII 1,3.

rodzin barbarzyńskich, wychowywali w duchu i kulturze rzymskiej, zaznajamiając równocześnie z administracją i wojskowością rzymską[43]. Maroboduus tak przesiąkł kulturą i zwyczajami rzymskimi, że jedynie tylko jego pochodzenie wskazywało na to, iż nie był Rzymianinem[44].

Objąwszy władzę nad Markomanami zaczął prowadzić samodzielną, o ile pozwalały mu na to związki z Rzymem, politykę[45], pragnąc stworzyć niezależne i silne państwo. W organizacji i rozbudowie państwa pomagała mu znajomość administracji i wojskowości rzymskiej. Stworzył silną armię, uzbrojoną i wyszkoloną na sposób rzymski, która miała liczyć 70 tysięcy pieszych i 4 tysiące konnych[46]. Państwo jego było związkiem rozmaitych plemion, wśród których nie zabrakło też słowiańskich Lugiów, zamieszkujących wówczas terytorium dzisiejszego Śląska[47].

Polityka Maroboduusa wzbudziła bardzo poważne zaniepokojenie w Rzymie i dlatego w r. 6 n. e. przygotowano wyprawę wojenną przeciw niemu. Państwo jego miało być zaatakowane równocześnie z dwu stron. Tyberiusz ruszył ze swymi legionami z Carnuntum, a C. Sentius Saturninus, posuwając się wzdłuż Menu, miał wkroczyć do Boiohaemum przez Las Hercyński[48]. Celem tej wyprawy, w której wzięło udział 12 legionów rzymskich, było zlikwidowanie państwa Maroboduusa i rozszerzenie go ko ztem świeżo utworzonej prowincji Germanii[49]. W momencie jednak, gdy wojska rzymskie znajdowały się już w odległości tylko pięciu dni marszu od wysuniętych pozycji Maroboduusa, wybuchło na terenie Pannonii powstanie antyrzymskie[50], wskutek czego Tyberiusz musiał przerwać dalsze działanie przeciw Maroboduusowi i zawrzeć z nim pokój[51].

---

[43] Por. Tac. *Ann.* XII 10—11.

[44] Vell. Paterc. II 108: *natione magis quam ratione barbarus.*

[45] Vell. Paterc. II 108: *sed certum imperium vimque regiam complexus animo statuit avocata procul a Romanis gente sua eo progredi, ubi cum propter potentiora arma refugisset, sua faceret potentissima*; oraz II 109,1: *gerebatque se ita adversus Romanos, ut neque bello nos lacesseret, et si lacesseretur, superesse sibi vim ac voluntatem resistendi ostenderet. legati, quos mittebat ad Caesares, interdum ut supplicem commendabant, interdum ut pro pari loquebantur.*

[46] Vell. Paterc. II 109,2: *exercitumque, quem LXX milium peditum, quattuor equitum fecerat.*

[47] K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze,* Poznań 1951, s. 668. Na temat etnicznej przynależności Lugiów patrz Tymieniecki, *o. c.* s. 637, uw. 403.

[48] Zagadnieniem identyfikacji antycznych nazw geograficznych, w tym też i Lasu Hercyńskiego, zajmuje się Th. Steche, *Altgermanien im Erdkundebuch des Claudius Ptolemäus*, Leipzig 1937, s. 48 nn.

[49] Por. Klose, *o. c.* s. 11 nn.

[50] Vell. Paterc. II 110,2: *cum universa Pannonia, insolens longae pacis bonis, adulta viribus, Dalmatia omnibusque tractus eius gentibus in societatem adductis consilii, arma corripuit.*

[51] Tac. *Ann.* II 46: ...*condicionibus aequis discessum.*

Maroboduus zarówno w czasie walk w Pannonii, jak też później, gdy w 9 r. n. e. wybuchło w prowincji Germanii pod wodzą Arminiusa[52] powstanie przeciw Rzymowi, zachował całkowitą neutralność[53]. Postępowaniem swoim naraził się zarówno Rzymianom, jak i Arminiusowi, któremu udało się zadać Rzymianom w Lesie Teutoburskim tak dotkliwą klęskę, że musieli znowu wycofać się na lewy brzeg Renu. Kiedy więc doszło do wojny między Maroboduusem a Arminiusem, z których każdy chciał zdobyć hegemonię nad Germanią, z kolei Rzymianie zachowali neutralność, czekając na wzajemne wykrwawienie się barbarzyńców, mimo że Maroboduus zwrócił się w r. 17 n. e. o pomoc do cesarza Tyberiusza[54]. Tyberiusz ograniczył się tylko do wysłania Druzusa, by pośredniczył między obu walczącymi stronami, a ten przy okazji doprowadził do tego, że wygnany niegdyś przez Maroboduusa jego przeciwnik polityczny, Katualda, wpadł ze swoją drużyną do państwa Maroboduusa w 18 lub 19 r. i po uprzednim pozyskaniu sobie niezadowolonej z rządów Maroboduusa części miejscowej arystokracji zdobył jego stolicę i pałac królewski. Maroboduus ze swoją drużyną schronił się na terytorium rzymskie, prosząc o azyl. Tyberiusz zgodził się na to, zezwalając mu zamieszkać w Rawennie[55], a podając to do wiadomości senatowi oświadczył, że Maroboduus był dla imperium przeciwnikiem groźniejszym niż kiedyś Filip Macedoński dla Aten, a Pyrrus i Antioch dla Rzymu[56]. W parę lat później, przy pomocy wodza Hermundurów, Wibiliusa, Rzymianie pozbyli się Katualdy, a gdy zbiegłszy wraz ze swoją drużyną na terytorium rzymskie poprosił o azyl, zezwolono mu na pobyt w Forum Iuli (dzis. Fréjus na Riwierze)[57]. Drużyny tak Maroboduusa, jak i Katualdy zostały osiedlone przez Rzymian na terenach między rzekami Marus i Cusus[58]. Jako król osadzony został przez Rzymian Kwad Vannius, a państwo otrzymało nazwę *regnum Vannianum*[59]. Dokonany został bardzo ważny krok na drodze podboju terenu dzisiejszych Czech i Moraw. Państwo

---

[52] Cassius Dio LVI 18—23.

[53] Tac. *Ann.* II 46: *pugnantis in eundem hostem Romanos nulla ope iuvisset.*

[54] Tac. *Ann.* II 46: *misitque legatos ad Tiberium oraturos auxilia.*

[55] Tac. *Ann.* II 63,4: *et Maroboduus quidem Ravennae habitus.*

[56] Tac. *Ann.* II 63,3: *apud senatum disseruit non Philippum Atheniensibus, non Pyrrhum aut Antiochum populo Romano perinde metuendos fuisse.*

[57] Tac. *Ann.* II 63,5: *idem Catualdae casus neque aliud perfugium: pulsus haud multo post Hermundurorum opibus et Vibilio duce receptusque, Forum Iulium, Narbonensis Galliae coloniam, mittitur.*

[58] Tac. *Ann.* II 63,6: *barbari utrumque comitati, ne quietas provincias immixti turbarent, Danuvium ultra inter flumina Marum et Cusum locantur, dato rege Vannio gente Quadorum.*

[59] O położeniu królestwa Vanniusa patrz A. Alföldi, *Wo lag das Regnum Vannianum?*, Südostforschungen XV 1956, s. 48—53.

Markomanów znalazło się pod tak silnymi wpływami Rzymu, że panowali tu władcy, jak podaje Tacyt (ok. 50 r. n. e. do ok. 120 r. n. e.), całkowicie zależni od Rzymu, wybierani przeważnie spośród miejscowych rodów arystokratycznych, przede wszystkim z rodu Maroboduusa i Tudrusa[60]. Że tego rodzaju stan rzeczy był uważany przez Rzym tylko za etap przejściowy, wskazuje postępowanie cesarza Domicjana (81—96), który pod pozorem, że nie dostarczyli mu pomocy na wojnę przeciw Dakom[61], rozpoczął działania wojenne także przeciw Markomanom i Kwadom[62]. Wojna ta przybrała jednak niepomyślny dla Rzymu obrót i Domicjan został zmuszony do zawarcia korzystnego dla Daków pokoju, który ci wyzyskali do dalszego wzmocnienia swojego państwa[63]. Około 92 r. n. e. wybuchły ponownie walki nad Dunajem. Wystąpili w nich przeciw Rzymowi Swebowie, Markomanowie i spokrewnieni z Dakami Sarmaci, wciskający się klinem między Pannonię i Dację[64]. Po stronie Rzymu opowiedzieli się słowiańscy Lugiowie, którzy zwrócili się nawet do Domicjana z prośbą o pomoc przeciw Swebom[65]. Ponieważ nie zachowały się żadne bliższe wiadomości o tej wojnie, tylko na podstawie wyżej wspomnianej wiadomości Tacyta o uzależnieniu przez Rzym państwa Markomanów można wnioskować, że z wojen tych Rzym wyszedł zwycięsko. Bardziej zbliżył się Rzym do swego celu opanowania lewego brzegu Dunaju i przesunięcia granic imperium dalej na północ ku środkowoeuropejskiemu łańcuchowi górskiemu, gdy cesarzowi Trajanowi udało się pokonać króla Daków Decebala i jego państwo przekształcić w rzymską prowincję Dację, pierwszą prowincję Rzymu na lewym brzegu Dunaju. Teraz[66], aby dotrzeć do środkowoeuropejskiego łańcucha górskiego, pozostawały do zagarnięcia tereny między Dacją na wschodzie a *agri decumates* na zachodzie. Znajdowały się tu, idąc od zachodu, zależne od Rzymu państwa Hermundurów, Markomanów i Kwadów i wreszcie bardzo trudne do opanowania terytorium plemienne sarmackich Jazygów, wciskające się głębokim klinem między Pannonię i Dację.

---

[60] Tac. *Germ.* 42: *Marcomanis Quadisque usque ad nostram memoriam reges manserunt ex gente ipsorum, nobile Marobodui et Tudri genus (iam et externos patiuntur), sed vis et potentia regibus ex auctoritate Romana. raro armis nostris, saepius pecunia iuvantur, nec minus valent.*

[61] Patsch, *o. c.* s. 6 nn.

[62] E. Köstlin, *Die Donaukriege Domitians*, Diss. Tübingen 1910, s. 72.

[63] Cassius Dio LXVII 7,2 nn. W wyniku układu pokojowego Domicjan musiał dostarczyć Decebalowi nie tylko wielkiej kwoty pieniężnej, ale także rozmaitego rodzaju rzemieślników.

[64] Tymieniecki, *o. c.* s. 675.

[65] Cassius Dio LXVII 5,2.

[66] Кругликора, *o. c.* s. 78.

Zadanie to miała ułatwić intensywna gospodarczo-polityczna penetracja Rzymu na terenach, które zamierzał on wcielić do swego imperium. Obok skromnych bardzo wiadomości pisanych na ten temat, mówią o tym przede wszystkim dane archeologiczne w postaci zabytków kultury materialnej, znajdowanych na tych obszarach, wśród których zwracają uwagę wyroby pochodzenia rzymskiego. Na ich bowiem podstawie można wnioskować o rozwarstwieniu społecznym wśród plemion barbarzyńskich, o centrach administracyjno-dystrybucyjnych, o stopniu rozwoju kulturalnego i nasileniu kontaktów z imperium rzymskim[67]. Na specjalną uwagę zasługuje terytorium dzisiejszej Czechosłowacji, leżące na skrzyżowaniu bardzo starych szlaków komunikacyjnych, łączących kraje śródziemnomorskie z północą Europy i wybrzeża Atlantyku z krajami Wschodu[68]. Wiadomości o terenach Europy leżących na zachód i północ od *limes* rzymskiego dostarczały Rzymianom i innym ludom śródziemnomorskim wyprawy kupieckie, często posiadające specjalne zadania naukowo-badawcze i polityczne. Wykorzystywane były one także do celów literackich i naukowych[69]. O tego rodzaju wyprawie wspomina Pliniusz Starszy. Mówi on, że w czasach Nerona pewien ekwita rzymski otrzymał polecenie udania się osobiście na wybrzeże Bałtyku, skąd sprowadzano do imperium bursztyn, i zbadania tamtejszych stosunków gospodarczych, handlowych i niewątpliwie też i politycznych[70].

Na silne kontakty ludności terytorium dzisiejszej Czechosłowacji z imperium wskazują przede wszystkim dane archeologiczne w postaci wyrobów pochodzenia rzymskiego lub wyrobów miejscowych, wykonanych pod wpływem rzymskim, a nawet wzmianki u autorów starożytnych. Tu właśnie należy wspomnieć o podanej przez Tacyta wiadomości odnoszącej się do „markietanów i kupców przybyłych z naszych prowincji, których wolność handlu, potem żądza zwiększenia majątku, wreszcie zapomnienie ojczyzny przeniosły z własnych siedzib do kraju nieprzyjacielskiego[71]". Wszyscy oni przebywali stale w stolicy państwa Maroboduusa i mieszkali w pobliżu jego pałacu. Jeśli zaś chodzi o materiał archeolo-

---

[67] K. Majewski, *Problematyka badań nad importami rzymskimi na ziemiach Polski*, Archeologia III 1949, s. 211—214.

[68] B. Svoboda, *Čechy a římské Imperium*, Praha 1948, s. 56 nn.

[69] Biliński, *o. c.* s. 160 nn.

[70] Plin. *N. h.* XXXVII 3, 45: *DC M p. fere a Carnunto Pannoniae abesse litus id Germaniae, ex quo invehitur* (bursztyn), *percognitum nuper, vivitque eques Romanus ad id comparandum missus ab Iuliano curante gladiatorium munus Neronis principis. qui et commercia ea et litora peragravit, tanta copia invecta, ut retia coercendis feris podium protegentia sucinis nodarentur, harena vero et libitina totusque unius diei apparatus in variatione pompae singulorum dierum esset e sucino. maximum pondus is glaebae attulit XIII librarum.*

[71] Tac. *Ann.* II 62, 3.

giczny z obszaru Czechosłowacji, to w pierwszej połowie I w. n. e. najwięcej wyrobów pochodzenia rzymskiego spotyka się na terytorium dzisiejszych Czech. W okresie tym odgrywało ono decydującą rolę gospodarczą i polityczną w życiu tych obszarów. Są to przeważnie naczynia brązowe ze znanych w starożytności warsztatów brązowniczych w Kapui w Italii [72]. W drugiej połowie I w. n. e. następuje wyraźne osłabienie napływu importowanych wyrobów rzymskich, natomiast większe ich ilości pojawiają się w tym okresie na terytorium dzisiejszych Moraw i południowo-zachodniej Słowacji. Pozostaje to niewątpliwie w ścisłym związku z wydarzeniami politycznymi na tych obszarach i z przesunięciem się ówczesnych centrów gospodarczo-politycznych z obszaru dzisiejszych Czech. Obszar ten stał się wtedy odległą peryferią, o której wiadomości do świata antycznego docierały rzadko, skąpo i niejasno [73].

Natomiast jeśli chodzi o terytorium dzisiejszej Słowacji, to znalazło się ono stosunkowo wcześnie w bliższych kontaktach z imperium. Tutaj bowiem, nad Dunajem, podobnie zresztą jak i nad Renem, już w I w. n. e. Rzymianie rozpoczęli umacnianie swoich granic, zakładając w pewnych odstępach większe obozy z załogą wojskową, między którymi znajdowały się niewielkie stanice i punkty obronno-obserwacyjne. Z obozów tych, zwłaszcza że zwykle powstawały przy nich osiedla kupieckie, rozwinęły się z czasem większe osady, a nawet i miasta [74]. Wzdłuż umocnionej granicy naddunajskiej biegła dobrze utrzymywana droga rzymska, łącząca Galię z wybrzeżem Morza Czarnego. Pod Carnuntum krzyżowała się ona ze starym, od wieków znanym i używanym szlakiem bursztynowym [75], który łączył północ Europy z Morzem Śródziemnym za pośrednictwem Adriatyku. Jednak w ciągu I w. n. e. terytorium dzisiejszej Słowacji nie wykazywało jeszcze tak dużego nasilenia napływu importów rzymskich, jak w tym okresie terytorium dzisiejszych Czech i Moraw. Niewątpliwie łączyło się to z trudną sytuacją polityczną tego obszaru, gdyż był on narażony na ciągłe najazdy, a nawet w pewnych okresach był okupowany przez wrogich Rzymowi Daków i Sarmatów [76]. Natomiast rozwojowi kontaktów obszaru dzisiejszych Czech i Moraw sprzyjali tutejsi władcy, znajdujący się pod wpływami rzymskimi, jak Maroboduus, Katualda, Wannius. Dopiero z początkiem II w. n. e., a więc w okresie upadku barbarzyńskich ośrodków polityczno-gospodarczych na terytorium dzisiejszych Czech, obserwuje się zwiększony napływ

---

[72] Filip, *o. c.* s. 345.
[73] Filip, *o. c.* s. 345.
[74] Filip, *o. c.* s. 352.
[75] Svoboda, *o. c.* s. 57.
[76] Ondrouch, *o. c.* s. 73.

wyrobów pochodzenia rzymskiego na obszar dzisiejszej Słowacji[77], ale nie są to już wyroby italskie, lecz południowogallickie i nadreńskie, gdzie w tym czasie powstały liczne wytwórnie, zakładane przez przenoszących się tu z Italii rzemieślników i artystów rzymskich[78]. Wspomniane wyżej obozy i stanice rzymskie nad Dunajem, na przykład na terenie takich dzisiejszych miejscowości, jak Dewin, Stupawa, Pajsztun, Leányvár (star. Kelemantia), Milanowce i być może Bratysława[79], przyczyniły się niewątpliwie do wzmożenia napływu importów rzymskich na obszar dzisiejszej Słowacji. Pomagały temu ponadto dogodne przejścia naturalne, z których jedno znajdowało się u ujścia rzeki Morawy do Dunaju, a więc obok Carnuntum, znane dziś jako Brama Dewińska, drugie z Brigetio (dzis. Szőny) w kierunku dzisiejszego Komarna i wreszcie trzecie przy ujściu Hronu (star. Granua) do Dunaju[80]. Bezpieczeństwa tych przejść strzegła też krążąca po Dunaju flota rzymska.

Ponieważ wyroby pochodzenia rzymskiego, mające zresztą przeważnie charakter wyrobów luksusowych, były zbyt kosztowne, aby mogły się znaleźć w powszechnym użytku, nabywane były zapewne tylko przez ludzi zamożnych, a więc należących do ówczesnych grup rządzących[81]. Znajduje się je przeważnie jako wyposażenie grobów, wśród których na specjalną uwagę zasługują groby wyjątkowo bogate w wyroby tak miejscowego, jak i obcego pochodzenia, znane w literaturze jako „groby książęce". Ponadto groby te odróżniają się jeszcze zwykle innym rytuałem grzebalnym, gdyż przeważnie są to groby szkieletowe, podczas gdy powszechnie stosowana była na tych obszarach kremacja. Niewątpliwie w grobach tych byli grzebani miejscowi władcy plemienni i ich rodziny. Znajdujące się zaś w nich wyroby pochodzenia rzymskiego były zapewne bardzo często darami władz rzymskich, które w ten sposób pozyskiwały sobie ich przyjaźń względnie neutralność[82].

Nie tylko samo wyposażenie tzw. „grobów książęcych" jest cennym świadectwem historycznym, lecz także ich rozmieszczenie w terenie, gdyż prawdopodobnie pokrywa się ono z ośrodkami administracyjnymi. Jeśli chodzi o obszar dzisiejszej Czechosłowacji, to właśnie na podstawie terytorialnego i chronologicznego rozmieszczenia „grobów książęcych" można stwierdzić dominujące znaczenie pewnych ośrodków administracyjnych w pewnych okresach, co znajduje potwierdzenie również w in-

---

[77] Ondrouch, *o. c.* s. 78.

[78] M. Rostovtzeff, *Gesellschaft und Wirtschaft im römischen Kaiserreich*, I, Leipzig 1929, s. 178 nn.

[79] Ondrouch, *o. c.* s. 78.

[80] Filip, *o. c.* s. 352.

[81] Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, s. 37 nn.

[82] *Ibid.*, s. 38.

nym materiale archeologicznym, jak i w źródłach pisanych. I tak w I w. n. e., kiedy zarówno na podstawie materiału pisanego, jak i archeologicznego można wnosić z bardzo dużym prawdopodobieństwem o dominującym znaczeniu terytorium dzisiejszych Czech, spotyka się tu również większą niż na innych obszarach Czechosłowacji ilość „grobów książęcych". Na ogólną liczbę znanych obecnie pięciu grobów tego typu w tym okresie — trzy przypadają na Czechy, a po jednym na Morawy i Słowację. W II w. n. e. równocześnie z upadkiem znaczenia gospodarczego i politycznego dzisiejszych ziem czeskich obserwuje się zmniejszenie ilości „grobów książęcych" na tym terenie, kosztem wzrostu ich ilości na Morawach i w Słowacji, co odpowiada w zupełności wzrostowi gospodarczego i politycznego znaczenia tych ziem w omawianym okresie. Na Czechy przypada wtedy bowiem tylko jeden „grób książęcy", z terenu Moraw znane są trzy, a ze Słowacji dwa. W okresie późniejszym zdecydowaną większość grobów tego typu spotyka się w Słowacji[83].

Przez rozszerzanie i umacnianie swoich wpływów gospodarczych i politycznych na terenach na północ od Dunaju Rzymianie pragnęli niewątpliwie zabezpieczyć i umocnić swój stan posiadania nad środkowym Dunajem, a także umocnić położenie swej nowej prowincji Dacji, rozciągającej się na lewym brzegu Dunaju. W tym celu należało osiągnąć środkowoeuropejskie łańcuchy górskie Sudetów, Karkonoszy, Tatr i Karpat i na nich oprzeć granice imperium.

W osiągnięciu tego celu polityki rzymskiej przeszkadzał opór ludności terenów, które wedle zamierzeń rzymskich miały znaleźć się z czasem w granicach imperium. Rzymowi udawało się w wielu wypadkach pozyskać sobie część góry plemiennej, chociaż i ta nie zawsze dotrzymywała wierności, zwłaszcza że miała przeciw sobie nie tylko ogół ludności, ale także i wielu przedstawicieli rodów panujących, które swój interes widziały w oparciu o masy ludności, a nie w przymierzu z Rzymem. Tym należy niewątpliwie tłumaczyć chwiejne stanowisko wielu kupionych przez Rzym władców plemiennych, którzy starali się lawirować między Rzymem a własną ludnością, aby tylko utrzymać się przy władzy.

Istniejące od dawna naprężenie między imperium a ludami barbarzyńskimi środkowej Europy, którego źródło tkwiło w sprzeczności interesów, doprowadzało co pewien czas do wybuchu powstań, buntów i wojen. Do czasów cesarza Augusta w zasadzie inicjatywa działania spoczywała w ręku Rzymian[84]. Później jednak coraz częściej tę inicjatywę przejmowały plemiona barbarzyńskie i dokonywały najazdów na rzymskie terytorium, wykorzystując zwykle momenty osłabienia w jakichś

---

[83] Ondrouch, *o. c.*, mapa.
[84] Машкин, *o. c.* s. 521.

punktach granicznych. Wskazuje to także na fakt, że doskonale były one poinformowane o zachodzących w imperium wydarzeniach i że się specjalnie tym interesowały[85]. Jedną z głównych przyczyn najazdów barbarzyńskich na terytorium rzymskie były niewątpliwie bogactwa Rzymu, a wyolbrzymione częstokroć wiadomości o nich, a także luksusowe wyroby rzymskie, pojawiające się na terenach barbarzyńskich przeważnie dzięki kontaktom handlowym, jeszcze bardziej podniecały wśród tych plemion chęć ich zdobycia jak najłatwiejszym i najtańszym dla nich sposobem, mianowicie drogą wojny. Rzymianie natomiast początkowo z zasady odpierali zwykle najeźdźców, a nawet zabierali im ziemie, z czasem jednak, w miarę słabnięcia sił imperium, coraz częściej kupowali sobie pokój na swoich terenach, opłacając pieniędzmi i podarkami władców plemion grożących napadem[86].

Imperium rzymskie osiągnęło swój szczytowy punkt rozwoju za panowania Hadriana (117—138) i Antonina Piusa (138—161)[87]. Zdawało się, że z chwilą gdy na tronie cesarskim zasiadł Marek Aureliusz (161—180)[88], człowiek wykształcony i do tego stopnia zamiłowany w filozofii, że określano go nawet mianem „filozofa na tronie", imperium rzymskie będzie mogło, w oparciu o swoją potęgę polityczną, gospodarczą i militarną, korzystać z dobrodziejstw długotrwałego pokoju. Tymczasem wypadki rozwinęły się inaczej. Imperium rzymskie znalazło się w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż granice jego w wielu punktach zostały przekroczone przez atakujące państwo rzymskie plemiona barbarzyńskie[89]. Cesarzowi, który niewątpliwie zamierzał swoje życie poświęcić studiom naukowym, wypadło strawić całe niemal swoje panowanie na wojnach, w czasie których jednak starał się swoje studia filozoficzne kontynuować, a nawet i pisać[90].

Zaledwie zakończył pomyślnie w 166 r. rozpoczętą w 162 r. napadem króla Partów Wologasesa III wojnę na Wschodzie, gdy w 167 r. prowincje naddunajskie padły ofiarą najazdu licznych plemion barbarzyńskich, wśród których dominującą rolę odgrywały plemiona Markomanów, Kwa-

---

[85] Por. Cassius Dio LXXI 11, 2.

[86] Por. L. Piotrowicz, *Ziemia śląska w starożytności. Księga o Śląsku*, Cieszyn 1929, s. 98.

[87] Por. Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 145.

[88] A. S. L. Farquharson, *Marcus Aurelius. His Life and his World*, ed. by D. A. Rees, Oxford 1951.

[89] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 148 nn.

[90] Świadczą o tym dopiski pod poszczególnymi księgami jego *Rozmyślań*. Pod ks. I znajduje się dopisek: „W kraju Kwadów nad Granuą", a pod ks. II: „W Carnuntum".

dów i Sarmatów[91]. Najazd ten, jak podaje historyk rzymski[92], miał być spowodowany ruchami i przemieszczeniami plemion środkowoeuropejskich, które wywołała wędrówka germańskich Gotów z ich chwilowych siedzib[93] nad Bałtykiem w kierunku wybrzeży nadczarnomorskich. Pierwsze lata wojny tej, znanej jako *bellum Marcomannicum*[94], były niezwykle ciężkie dla Rzymu. Wojna z Partami[95], a następnie budowa umocnień na wschodnich krańcach imperium, podobnych do takich samych umocnień nad Renem i Dunajem, pochłonęła ogromne sumy pieniężne, a w dodatku zawleczona ze Wschodu przez legiony rzymskie dżuma dziesiątkowała i wyludniała całe niemal krainy w państwie rzymskim, tym łatwiej że klęska nieurodzaju, jaka nawiedziła wtedy imperium, wywołała klęskę głodu, wskutek którego ludność imperium stała się bardzo podatna na wszelkiego rodzaju choroby[96]. Plemiona Markomanów, Kwadów, Wiktofalów i inne wtargnęły w 167 r. do Pannonii i zaczęły nawet zagrażać samej Italii[97]. Równocześnie wojna zaczęła rozszerzać się na wschód i groziło niebezpieczeństwo, że pokój uzyskany w Azji z takim trudem może zostać utracony. Poważnie zagrożona była najmłodsza prowincja Rzymu, Dacja, do której wtargnęły plemiona Jazygów, wprowadzając tak wielkie zamieszanie w kraju, że nawet przerwano pracę w tutejszych kopalniach złota[98]. Vindobona i Carnuntum znalazły się przejściowo w rękach barbarzyńców[99]. W 168 r. obydwaj cesarze, Marek Aureliusz i Lucjusz Werus (161—169), po odbiciu Carnuntum umieścili tu swoją kwaterę główną[100]. Udało im się odepchnąć wrogów za Dunaj, ale tylko na krótko, bo już w następnym roku nowe fale barbarzyńców przekroczyły Dunaj na przestrzeni między Carnuntum a Castra Regina (dzis.

---

[91] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes,* II, s. 150. Wśród atakujących imperium plemion Kornemann, idąc prawdopodobnie za A. v. Domaszewskim (*Geschichte der römischen Kaiser,* II, Leipzig 1909, s. 220 n.), wymienia (s. 150) jako plemiona słowiańskie Sosibów i Sikobotów.

[92] *Vita Marci* 14,1: ... *aliis etiam gentibus, quae pulsae a superioribus barbaris fugerant, nisi reciperentur, bellum inferentibus.*

[93] Przeciw utartemu poglądowi o pobycie Gotów na ziemiach Polski i wędrówce ich przez nie ku wybrzeżom Morza Czarnego występuje Tymieniecki (*o. c.* s. 512 nn.).

[94] O rozmaitych sposobach nazywania tych wojen por. F. R. Conrad, *Mark Aurels Markomannenkrieg,* Neu-Ruppin 1889, s. 9 n.

[95] *The Cambridge Ancient History,* XI, Cambridge 1936, s. 345 nn.

[96] E. Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes,* II, s. 150.

[97] Th. Birt, *Das römische Weltreich. Seine Herrscher, Feldherren und Staatsmänner,* Berlin 1941, s. 253.

[98] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes,* II, s. 151.

[99] *Ibid.,* II, s. 152.

[100] *Ibidem.*

Regensburg), pustosząc prowincje i uprowadzając wielkie ilości brańców i łupów. Markomanowie i Kwadowie przekroczyli Alpy Julijskie, przy czym Kwadowie przystąpili do oblężenia Akwilei, a luźne oddziały barbarzyńskie dotarły nawet do Werony, pustosząc i rabując wszystko po drodze[101]. W związku z zagrożeniem samej Italii Rzymianie zaczęli pośpiesznie umacniać miasta italskie i musieli tak samo umacniać miasta swoje na Bałkanach, gdyż i tu zaczęły przedzierać się oddziały barbarzyńskie. Sytuację państwa rzymskiego pogarszała ponownie szalejąca dżuma i głód[102]. Obaj cesarze znowu zostali zmuszeni do osobistego udziału w kampanii przeciw barbarzyńcom. Udali się na północ i tu w świeżo uwolnionej od barbarzyńców Akwilei urządzili kwaterę główną. W tym samym roku, to jest w 169, zmarł tu nagle Lucjusz Werus[103], zostawiając cały trud prowadzenia dalszych działań wojennych Markowi Aureliuszowi[104]. W 170 r. plemiona barbarzyńskie zostały wyparte z Recji i Norikum, ale w tym samym czasie inne wtargnęły ponownie do Dacji, a Kostobokowie i Bastarnowie przedarli się głęboko na południe, przy czym Bastarnowie przepłynąwszy na łodziach Morze Czarne zaczęli pustoszyć wybrzeża Azji Mniejszej, a Kostobokowie, posuwając się lądem dotarli do Grecji, a nawet zburzyli Eleusis[105]. Także i inne prowincje imperium znalazły się w niebezpieczeństwie[106]. Pogłębiał się upadek gospodarczy i państwa, znajdując swój wyraz w ogromnych trudnościach finansowych skarbu[107]. W 171 r. Rzymianie przygotowywali się do ofensywy przeciw plemionom barbarzyńskim, oczyszczając z nich Recję i Norikum i ściągając nowe posiłki. Carnuntum zostało ponownie siedzibą kwatery głównej Marka Aureliusza[108]. W 172 r. najpierw zostały rozbite wojska Kwa-

---

[101] *Ibidem.*

[102] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 152.

[103] Ocena działalności Lucjusza Werusa jest u szeregu badaczy krańcowo różna. Np. Domaszewski (*o. c.*, II, s. 218) i Birt (*o. c.* s. 252 nn.) określają go jako człowieka oddającego się lenistwu i przyjemnościom życia i przez to stanowiącego tylko przeszkodę w działaniach Marka Aureliusza, podczas gdy Kornemann (*Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 148 nn.) przedstawia go jako człowieka dotychczas spychanego na dalszy plan, którego Marek Aureliusz wyciągnął z ukrycia i z którym zupełnie dobrze współpracował, tak że boleśnie odczuł jego nagły zgon.

[104] Ponieważ synowie cesarza byli jeszcze wtedy małoletni, Marek Aureliusz musiał korzystać z pomocy swych wodzów. Aby ich bliżej ze sobą związać, jednego z nich, legata Dolnej Pannonii, Klaudiusza Pompejanusa, ożenił ze swą córką Annią Lucillą, wdową po Lucjuszu Werusie (por. Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 153).

[105] A. Stein, *Die Reichsbeamten von Dazien*, Budapest 1944, s. 44.

[106] *The Cambridge Ancient History*, t. XI, s. 350 nn.

[107] Birt, *o. c.* s. 255.

[108] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 155.

dów[109], dzięki czemu udało się Rzymianom wbić klin między Markomanów i Jazygów i uniemożliwić im skoordynowanie działań wojennych przeciw imperium. W 173 r. prawdopodobnie z Lauriacum (dzis. Lorch) uderzono na Markomanów, których Rzymianie dopadli na wyspach dunajskich w momencie, gdy z ogromnymi łupami wycofywali się na lewy brzeg Dunaju. Markomanowie zostali całkowicie tu rozbici, a Rzymianie po odebraniu im wszystkich łupów ruszyli w głąb kraju Markomanów i dotarłszy do umocnionej stolicy ich władcy Ballomariusa, zdobyli ją i zburzyli[110]. Aby zapewnić sobie bezpieczeństwo od zachodu, Rzymianie zawarli ponownie układ przyjaźni z plemionami Naristów i Hermundurów[111]. Ponieważ Kwadowie mieli nie dotrzymać warunków pokojowych z 172 r., Marek Aureliusz postanowił ich, jako lud wiarołomny, całkowicie wytępić[112]. Rzeczywiście Kwadowie nie tylko że nie wydali Rzymianom zgodnie z warunkami układu pokojowego jeńców, zbiegów i określonych ilości koni i bydła, ale nawet udzielali pomocy walczącym z Rzymem Jazygom. Ponadto wygnali wyznaczonego im przez Rzymian króla Furtiusa, wybierając na jego miejsce bez zgody Rzymian króla Ariogaisosa[113]. W związku z tą sytuacją doszło do nowej wyprawy przeciw Kwadom. Wprawdzie nie są znane szczegóły tej wyprawy, ale na podstawie tego, że w 175 r. Rzymianie zawarli z nimi korzystny dla siebie pokój, w dodatku w nie sprzyjających dla Rzymu okolicznościach, bo właśnie wybuchł wtedy bunt przeciw Markowi Aureliuszowi na Wschodzie, można wnioskować, że Kwadowie zostali znowu pokonani[114]. W tym samym okresie zakończyli Rzymianie działania wojenne przeciw Jazygom i Kostobokom[115].

Sukcesy rzymskie, przejawiające się w pokonaniu tak niebezpiecznych dla imperium plemion Markomanów, Kwadów i Jazygów, zdawały się stwarzać realne podstawy do urzeczywistnienia głównego celu polityki rzymskiej na tych obszarach, mianowicie utworzenia dwu nowych prowincji: Markomanii z terytorium markomańskiego i części kwadzkiego oraz Sarmacji z reszty terytorium Kwadów i terytorium Sarmatów[116]. W ten sposób osiągnięto by o wiele dogodniejszą linię graniczną

---

[109] Klose, *o. c.* s. 80.

[110] *Vita Marci* 21, 10: *Marcomannos in ipso transitu Danuvii delevit et praedam provincialibus reddidit.*

[111] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 155.

[112] Klose, *o. c.* s. 106.

[113] Klose, *o. c.* s. 107.

[114] Klose, *o. c.* s. 107.

[115] W ten sposób zostały zakończone *bellum Germanicum* i *bellum Sarmaticum*, jak określano obydwa etapy tej wojny (por. Klose, *o. c.* s. 80).

[116] *Vita Marci* 24, 5.

na tych obszarach, bo opartą o łańcuchy środkowoeuropejskich gór, łatwiejszą do obrony niż Dunaj[117].

Nie doszło jednak do wprowadzenia w życie tych zamiarów, gdyż na Wschodzie namiestnik Marka Aureliusza, Awidiusz Kasjusz, na fałszywą wiadomość o jego śmierci obwołał się cesarzem[118]. Po pośpiesznym zakończeniu działań wojennych przeciw plemionom barbarzyńskim w rejonie środkowego Dunaju Marek Aureliusz ruszył przeciw uzurpatorowi. Zanim jednak doszło do starcia między nimi, Awidiusz Kasjusz po niespełna trzymiesięcznych rządach został zamordowany przez własne otoczenie, a głowę jego odesłano Markowi Aureliuszowi[119]. Do końca 176 r. Marek Aureliusz zatrzymał się na Wschodzie, aby zaprowadzić tu porządek i zapewnić sobie pokój ze strony tutejszych sąsiadów imperium i mieć dzięki temu wolne ręce dla urzeczywistnienia swoich planów założenia dwóch nowych prowincji rzymskich na terenach naddunajskich. Na tych terenach też gorączkowo przygotowywano się do nowych działań wojennych przeciw barbarzyńcom, budując umocnienia, zakładając nowe obozy i zasilając istniejące już nowymi oddziałami wojskowymi[120].

Nowa wojna przeciw barbarzyńcom, znana jako *expeditio Germanica secunda*[121], wybuchła na wiosnę 177 r. Powodem jej miały być, jak podają źródła antyczne[122], zbyt ciężkie warunki pokojowe, nałożone przez Rzym na pokonane plemiona. Ponieważ działania wojenne, w początkowej fazie pomyślne dla Rzymian, zaczęły się przedłużać, Marek Aureliusz razem ze swym synem i współregentem Kommodusem zmuszony został do udania się osobiście na teren walk w lecie 178 r.[123] Legiony rzymskie odniosły szereg zwycięstw zadając ciężkie straty Markomanom i Kwadom[124]. Duże obszary nieprzyjacielskiego terytorium zostały zajęte przez Rzymian, którzy zakładając tu natychmiast liczne kasztele i obozy warowne[125], przygotowywali grunt pod planowane przez Marka Aureliusza prowincje. Najdalej na północ wysunięty obóz rzymski, w którym legiony nawet przezimowały, znajdował się w Laugaricio, czyli dzisiejszym Trenczynie w Słowacji[126]. Dążąc do swego celu Marek Aureli pragnął całko-

---

[117] Kornemann, *Weltgeschichte des Mittelmeer-Raumes*, II, s. 152.
[118] Birt, *o. c.* s. 258 n.
[119] Domaszewski, *o. c.* II, s. 229.
[120] Klose, *o. c.* s. 86 n.
[121] Klose, *o. c.* s. 87.
[122] Cassius Dio LXXI 20.
[123] Cassius Dio LXXI 33, 1.
[124] Cassius Dio LXXII 2, 1.
[125] Filip, *o. c.* s. 352.
[126] J. Dobiáš, *Nový pramen k dějinám markomanských válek na našem území*, Archeologické rozhledy IX 1957, s. 528.

wicie rozbić, a nawet zupełnie wytępić swoich wrogów. Jednak w momencie, kiedy zdawało się, że uda mu się swoje zamiary wprowadzić w życie, 17 marca 180 r. zmarł w jednym z obozów naddunajskich, padając ofiarą nowej fali dżumy szalejącej na terenie państwa rzymskiego[127].

Jego następca Kommodus (180—192) nie podjął planów swego ojca. Zdawał sobie zapewne sprawę, że wskutek zbyt silnego i zdecydowanego oporu plemion barbarzyńskich, którego państwo rzymskie mimo długoletnich walk nie mogło całkowicie złamać, nie uda się stworzyć prowincji Markomanii i Sarmacji i w konsekwencji przesunąć aż do Sudetów, Karkonoszy, Tatr i Karpat granic imperium rzymskiego. Wprawdzie zawarty z barbarzyńcami pokój stwarzał pozory całkowitego zwycięstwa Rzymu, jednak legiony rzymskie musiały opuścić okupowane terytorium dzisiejszej Czechosłowacji i pozostać na prawym brzegu Dunaju[128].

Prowadzone przez kilkanaście lat walki przeciw plemionom środkowoeuropejskim, zamiast doprowadzić do stworzenia nowego układu sił w rejonie między Dunajem a środkowoeuropejskimi łańcuchami górskimi, odsłoniły wewnętrzną słabość Rzymu. Wojny markomańskie zapoczątkowały ciągnący się już odtąd niemal bez przerwy okres powolnego chylenia się imperium i jego ustroju niewolniczego ku upadkowi. Z drugiej zaś strony obserwuje się coraz silniejszy i skuteczniejszy opór plemion środkowoeuropejskich przeciw infiltracji i ingerencji rzymskiej. Wprawdzie pewna grupa barbarzyńskiej arystokracji, widząc w tym własne korzyści, sprzyjała Rzymowi i szukała w nim oparcia, ogół jednak mas plemiennych występował przeciw Rzymowi, łącząc z nim stałe pogarszanie się własnego położenia. Panująca bowiem góra plemienna, aby otrzymywać od Rzymu przedmioty zbytku, do którego zdołała się wskutek kontaktów z nim przyzwyczaić, pomagała eksploatować własnych współplemieńców[129]. Przeciw Rzymowi występowały także konserwatywne ugrupowania barbarzyńskiej arystokracji plemiennej, które w walce o władzę szukając zwolenników opowiadały się za szerokimi masami plemiennymi[130].

W wyniku wojen markomańskich Rzym musiał ostatecznie zrezygnować z polityki zaborczej i w zupełności przejść do polityki obronnej, by utrzymać się przy swoim stanie posiadania. Natomiast plemiona środkowo-

---

[127] Prawdopodobnie w Windobonie (Domaszewski, *o. c.* II, s. 231).
[128] Klose, *o. c.* s. 114.
[129] Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, s. 37 n.
[130] Por. Cassius Dio LXXI 13—14.

europejskie, od tego czasu coraz skuteczniej wyswobadzając się spod wpływów rzymskich, zaczęły uprawiać stale aktywizującą się działalność polityczną, która z czasem doprowadziła do ostatecznego upadku Rzymu i jego ustroju społecznego opartego o niewolnictwo i do wytworzenia na gruzach imperium średniowiecznych państw europejskich o ustroju feudalnym.

Wrocław

RECEPCJA TERENCJUSZA W SZKOŁACH GDAŃSKICH W OKRESIE RENESANSU

Napisał

BRONISŁAW NADOLSKI

Badacz Odrodzenia na Pomorzu natrafia raz po raz na niewielkie publikacje treści szkolnej, pedagogicznej, świadczące o tym, że walka o humanistyczny kierunek nauk w miastach pomorskich w XVI wieku toczyła się szerokim nurtem w Gdańsku, Chełmnie, Toruniu, Elblągu, że się w niej angażowali tacy ludzie, jak: Hieronim Aurimontanus, Andrzej Aurifaber, Jan Hoppe, Maciej Breu, Henryk Moller, Jozjasz Menius, Jan Placotomus, Andrzej Franckenberger, Henryk Stroband, Ulryk Schober, Jakub Fabricius, Jan Mylius, Bartłomiej Keckermann i inni. Walkę o tę szkołę humanistyczną uczyniłem przedmiotem specjalnego studium[1], tu przyjdzie się nam zająć pewnym jej wycinkiem, i to tylko z terenu Gdańska, nie Torunia i Elbląga, gdzie nie przechodziła ona tak wyraźnie, jak w porcie nadwełtawskim. Recepcja Terencjusza w szkołach gdańskich to zagadnienie, które zupełnie uszło uwagi badaczy wpływu Terencjusza w Polsce, jak świadczy praca Lidii Winniczuk *Terencjusz w Polsce* (Charisteria G. Przychocki, Varsoviae 1934, s. 220—271).

Z zalecaniem Terencjusza jako autora szkolnego spotykamy się na terenie Gdańska po raz pierwszy w publikacji z roku 1539 pt. *Schola Dantiscana* pióra Andrzeja Aurifabera, wychowanka Wittenbergi, ulubieńca Melanchtona, wysłanego do Gdańska dla objęcia tam najlepszej wtedy szkoły trywialnej w parafii św. Marii. Z tej okazji Aurifaber w wymienionej książeczce nakreślił w duchu zupełnie Melanchtonowym program nauk dla swej szkoły, wypowiedział się na temat jej zadań i celu, szeroko uzasadniał zalety humanistycznego kierunku nauk, nauczania języków, gramatyki, wymowy, poezji, filozofii, rozwiódł się, jak nikt dotąd na Pomorzu, nad potrzebą nauki greki, omówił niektórych autorów szkolnych.

Terencjusz jest w tej *Schola Dantiscana* jednym z najważniejszych autorów przy nauce łaciny. Ma się z nim zapoznawać młodzież niemal od początków nauki, zaprawiając się w gramatyce. Zdaniem Aurifabera nie ma nad niego lepszego mistrza łaciny, język jego bowiem to łacina obiegowa, potoczna, wzięta z życia codziennego, wygładzona i czysta. *Terentio* — są jego słowa — *non est melior alter linguae Latinae autor:*

---

[1] B. Nadolski, *Walka o szkołę humanistyczną na Pomorzu w dobie Odrodzenia w świetle szkolnych publikacyj*, Zapiski Historyczne XXIII/XXIV (w druku).

tersus est, et purus, et sermoni quotidiano proximus. Ta wysoka ranga tego pisarza w ówczesnym szkolnictwie wyznaczona została już wcześniej przez Erazma z Rotterdamu, Melanchtona i innych. Wiedziano powszechnie w szkołach humanistycznych, że bez Terencjusza nie można zostać dobrym łacinnikiem: *sine Terentio nemo unquam evasit Latinus.* Melanchton, wielbiciel Terencjusza jeszcze w swych latach młodzieńczych, kiedy go wydawał w 21 roku życia, w trosce o wysoki poziom szkół różnowierczych i ich kierunek humanistyczny temu właśnie pisarzowi wyznaczył szczególniejszą pozycję w programach szkolnych i najpoważniej zaważył nad utorowaniem mu drogi do wszystkich szkół różnowierczych. Sąd więc Aurifabera o znaczeniu Terencjusza jako mistrza potocznej łaciny płynął bezpośrednio z opinii o nim samego Melanchtona.

Ale Aurifaber widział inne jeszcze walory rzymskiego komediopisarza. Mówi o budującej, wychowawczej roli jego komedii. Miały one młodzieży pokazać zawczasu różne błędy życia ludzkiego, miały w niej wywołać wstręt do nich i odwrócić ją od nich jak od zarazy. Oto dalsze jego słowa na ten temat: *Haud abs re fuerit multum operae et studii in fabulis Terentianis cognoscendis ponere pueros, ut vitia mature noscant, ut cum cognorint, perpetuo oderint; comoedia enim vitam hominum seu in speculo nobis proponit spectandam, ut ex aliis exemplum ex usu quod sit capiamus: virtutem, quam sequamur, laudibus evehit, contra vitia proscindit conviciis et fugienda nobis ea non aliter ac pestes admonet.*

Warto przypomnieć, że w tym sądzie nie oddalał się Aurifaber od mistrza swego Melanchtona, który dość głośno podnosił wychowawcze znaczenie komedii Terencjusza, stawiał je pod tym względem wyżej od pism filozoficznych, mówił o jego komediach, że *obscoenitate vacant*, że *ad iudicium formandum de communibus moribus plus conferre videntur, quam plerique philosophorum commentarii.* Także Jan Sturm widział wysokie wartości utworów Terencjusza, kiedy w roku 1566 w przedmowie do sztrasburskiej edycji Plauta mówił o Terencjuszu jako tym, który *usque adeo a spurcis iocis abstinuit, ut bonas introduxerit meretriculas.* Trzeba jednakże przypomnieć, że już od początku XVI w., od wystąpienia Jakuba Wimphelinga, budziły się w pewnych kołach zastrzeżenia co do budującej wartości komedii Terencjusza, co z czasem i na terenie Gdańska wywoła pewną dyskusję. Na razie pierwsze pokolenie różnowierczych pedagogów z otoczenia Melanchtona wypowiadało się o nim entuzjastycznie i takie było wobec niego stanowisko Aurifabera.

To samo można powiedzieć o pierwszym rektorze założonego w roku 1558 gimnazjum gdańskiego, Janie Hoppe. Wprawdzie nie ogłosił on z racji otwarcia nowej uczelni w Gdańsku żadnej publikacji, ale z okazji reformy gimnazjum w Chełmnie przed kilku laty wydał w roku 1554 *Forma veteris gymnasii Culmensis recens instaurati,* tak że wolno przypuszczać,

iż także w Gdańsku kierowano się jego niedawnymi zasadami pedagogicznymi w pierwszych latach istnienia nowego gimnazjum. Otóż Hoppe, oceniając wysoko Cycerona jako *Latinae linguae princeps*, najbliższe obok niego miejsce wyznaczył Terencjuszowi jako jednemu z tych, których dzieła dostarczają *verborum et rerum ubertatem*.

Drugi z kolei rektor gimnazjum gdańskiego, Henryk Moller, kierujący szkołą w latach 1560—1567, ma tę wielką zasługę, że wprowadził Terencjusza na deski teatru szkolnego. Dowiadujemy się, że miał zwyczaj dawać co roku dwa przedstawienia: Terencjusza i jakąś komedię treści biblijnej. Terencjusza na scenie szkolnej i gimnazjalnej w Europie widzimy od początku XVI wieku. Próbowali go dawać we Włoszech i gdzie indziej nawet wcześniej studenci akademii, od lat dwudziestych XVI w. przedostaje się on coraz częściej na scenę gimnazjalną. Wystawa sceniczna jest jedną z form ćwiczenia w łacinie i zdobywa sobie u pedagogów powszechne uznanie. Cenił ją sobie wysoko Melanchton, scenę bowiem uczynił środkiem propagandy, dorabiał do poszczególnych komedii Terencjusza prologi, by przez nie zwalczać swych przeciwników. Cenili sobie ludzie szkoły udział młodzieży w przedstawieniach, jej odwagę publicznego występowania, przemawiania wobec tłumów ze swadą po łacinie. Ale gdański rektor Moller zdecydował się wprowadzić do szkolnych przedstawień język niemiecki i dawał po niemiecku komedie na tematy biblijne, co mu ściągało wielu ludzi, bo również nie znających łaciny. Sam wziął się do tłumaczenia takich sztuk i jedną z nich, o Nabalu, pt. *Ein neues weltliches Spiel von Nabal in deutsche Reime übersetzt* (Bibl. PAN w Gdańsku, Cf 5106 8°), pióra Rudolfa Gwaltera, sprzed czternastu lat przełożył wierszem i wydał w roku 1564.

Ta innowacja Mollera dawania przedstawień szkolnych — myślę, że tylko na tematy biblijne — w języku ojczystym, nie po łacinie, znalazła zwolennika w osobie rektora elbląskiego gimnazjum, Jozjasza Meniusa. Stał on na stanowisku, że młodzież szkolna nie wyrasta na żadnych nowych Terencjuszów nie ma więc potrzeby zajmowania się rzymskimi komediami, wystawiania ich po łacinie. W ogóle był przeciwnikiem jakiejś obszerniejszej listy autorów starożytnych w programach szkolnych, z pewnym respektem odnosił się tylko do Cycerona — i tym wywołał przeciw sobie polemikę ze strony gdańskiego lekarza i humanisty Jana Placotoma, który się upomniał o Terencjusza i kruszył kopie o szkolne łacińskie przedstawienia. Cały ten spór znamy trochę jednostronnie, po Meniuszu bowiem nie dochowała się żadna jego publikacja w sprawach szkolnych i pedagogicznych i przypuścić nawet należy, że jej w ogóle nie ogłosił. Nie dochowała się też, co gorsza, publikacja z roku 1564 profesorów i rektora gimnazjum gdańskiego na temat języka komedii szkolnej, stanowiąca polemikę z Placotomem pt. *Quaestiones de Germanicis*

fabularum actionibus oppositae opinionibus Joh. Placotomi, o której w całym swym sporze o język przedstawień z Meniusem, rzecz dziwna, krewki lekarz-polemista nie wspomniał ani słowem, choć ona naprawdę, jak przypuszczam, zagrzała go do walki na pióra.

Placotomus od razu nadał tej walce wielkie rozmiary. Posłużył się autorytetem przyjaciela swego Henryka Knausta, profesora prawa w erfurckim uniwersytecie, a zarazem autora łacińskich szkolnych dramatów *Dido, Agapetus scholasticus* i in. Przed dwoma laty był on w Gdańsku, zetknął się wówczas z tamtejszymi uczonymi, także z Meniusem, i chętnie się zgodził wydać swój sąd na temat wynikłego sporu. W związku z tym Placotomus przesłał mu od siebie skreślone tezy twierdzeń adwersarza i swoje własne poglądy zawarte w *De ratione docendi.* Twierdził tu, że nauczanie Terencjusza jest w szkole nieodzowne, że należy go wprowadzać jeszcze przed studium retoryki, że komedie jego wprowadzają najlepiej w życie codzienne, są *quasi speculum quoddam vitae quotidianae,* ukazują przykłady cnót i dobrych obyczajów (*honestissimorum civilium morum atque virtutum exempla*), zawierają bogactwo sentencji, przysłów, najstosowniejszy potoczny język (*insignes sententias, proverbia, quotidianum loquendi usum accommodatissimum*). Musiał Menius zarzucić Terencjuszowi niemoralność jego sztuk, jeśli Placotomus godził się pomijać niektóre w nich miejsca, musiał wprowadzić jakąś *editio castigata,* jak to zrobił jeszcze w roku 1490 Pomponio Leto. Ale nie widział potrzeby odrzucania całego Terencjusza, jak się tego domagał Menius, nie zgadzał się też z nim co do wyłączności Cycerona w programach szkolnych, bo wszyscy pedagogowie wypowiedzieli się za urozmaicaniem nauki i lekturą różnych pisarzy. Argument Meniusa, że uczniowie nie muszą grać po łacinie komedii Terencjusza, bo nie będą nowymi Terencjuszami, miał za niepoważny, uważając łacińskie szkolne przedstawienia za jedną z najskuteczniejszych metod uczenia łaciny, zaprawiania pamięci, wyrabiania odwagi w przemawianiu do tłumów. Był też tego zdania, że przedstawienia szkolne winny pogłębiać znajomość języka uczonego w szkole, a więc łaciny w szkołach łacińskich. Uczniowie, jego zdaniem, nie powinni bawić się w jakichś aktorów teatralnych ani zabiegając o popularność tłumu posługiwać się językiem ludu, przedstawienia bowiem są tylko dla młodzieży. W związku z tym tak oto bronił przedstawień łacińskich: *Nec decet scholasticos histrionum more Germanicas fabulas vulgo hinc inde vagando quaestus gratia exhibere; cum igitur in actionibus fabularum nil nisi utilitas agentium spectari debeat, merito quaecunque ab hoc fine aliena sunt improbantur. Quapropter Germanicarum comoediarum actiones Germanicis ludis et idiotis relinquantur, Latinae vero Latinam linguam discentibus proponantur et commodum discentium privato quaestui anteferantur.* Żądał dalej Placotomus, by uczniowie dawali te łacińskie

przedstawienia z pełnym zrozumieniem tekstu, co wymagało poprzedniego gruntownego objaśnienia im tekstu komedii. *Ut autem* — są jego słowa — *tum maiore fructu fabulae agantur, prius diligenter enarrandae sunt nec quicquam omnino quod non probe intelligunt adolescentibus memoriae mandandum proponatur, ne Psittaci more verba parum intellecta referant.*

Knaust zgadzał się najzupełniej z tymi poglądami Placotoma. Żeby jednak wyrok w sporze o Terencjusza i język przedstawień szkolnych wypadł bardziej autorytatywnie, oddał sprawę do rozstrzygnięcia profesorom humaniorów erfurckiego uniwersytetu. Zajęli się nią przeto dziekan wydziału Gotfryd Berckmann, profesor łaciny i greki Quirinus Listeman, dalej Jan Gunderan, Gerhard Fabri, Walenty Schutz, Zygfryd Wenth, Teodoryk Algestheim, Krzysztof Hoffmann, Ludwik Helmbold. Zaaprobowali oni tezy Placotoma, jego *Themata de docendi ratione* uznali za *sana, vera, iuventuti salutaria et cum scriptis doctorum consentanea.*

Dołączył do tego Knaust pismo od siebie, w którym również uznał poglądy Placotoma za *pia, vera, utilia, immo et necessaria ad recte docendam, formandam et instituendam iuventutem.* Uważał je za zgodne z powszechną opinią naukową, mówił o nauce gdańskiego przyjaciela, że *consentit cum praeceptorum nostrorum omnium sententia et doctrina.* Jeśli chodzi o język komedii szkolnych, uważał, że może nim być tylko łacina, że przedstawienia są najlepszą zaprawą, najpożyteczniejszym i najskuteczniejszym ćwiczeniem w łacinie. *Quod exercitium* — pisał — *ad discendam Latinam linguam accommodatius, utilius, efficacius et melius esse potest, quam comoediarum Latinarum recitatio, in qua omnia et singula poetae verba ab adolescentibus memoriae commendantur.* Z komediopisarzy najwyżej stawiał Terencjusza, zapewniał, że jego utwory dają młodzieży najwięcej pożytku, bo to *autor optimus, purus, elegans, prorius, ad quotidianum loquendi usum accommodatissimus.* Nie ma co wyzucać go przeto ze szkoły, a gdyby się to gdzie zdarzyło, należałoby go z powrotem do niej wprowadzić. Wyrażał dalej Knaust przeświadczenie, że utworów Terencjusza nie zastąpią nawet najlepiej napisane komedie w języku ojczystym, bo w szkołach łacińskich może się młodzież zaprawiać w łacinie jedynie przez łacińskie komedie. Powoływał się tu na autorytet takich uczonych, jak Erazm z Rotterdamu, Melanchton, Sturm i in. Przyjaciel Placotoma nie usiłował nawet popierać jego i swego poglądu na ten temat opiniami jeszcze innych naukowych autorytetów, przekonany był, że Jozjasz Menius, człowiek uczony, bez krzty zarozumiałości, łatwo im chyba przyzna rację, nie będzie się spierał dla samego tylko oponowania. Poznał go w czasie swego pobytu w Gdańsku i takie wyrobił sobie o nim zdanie. Nie przyznawał mu też racji w tezie o jakiejś wyłączności Cycerona w programach szkolnych, bo Cycero na pewno góruje nad innymi pisarzami umiejętnością komponowania dzieła, także

umiejętnie dobieranym słownictwem, ale zasada poznawania rzeczy, *rerum cognitio*, wymaga sięgania także do innych pisarzy, i to najlepszych autorów. Zresztą aktualne kształcenie młodzieży było tego rodzaju, że się nie zamierzało robić z niej cyceronianistów, a dbało o zapoznanie jej z wielu najlepszymi autorami.

Taką to opinię o tezach Placotoma, ich aprobatę przez profesorów i dziekana uniwersytetu erfurckiego, wreszcie swoją własną opinię o nich postanowił Knaust ogłosić drukiem. Tak doszło do publikacji frankfurckiej w roku 1566: *Iudicium D. doctoris Henrici Knausti, quid una cum aliis quibusdam doctis viris Academiae Erphordianae sentiat de propositionibus seu thematibus D. doctoris Ioannis Placotomi in controversiis de ratione docendi a M. Iosia Menio in Prussia motis* (Bibl. PAN w Gdańsku Cf 841 8⁰). Znalazła się tu cała korespondencja związana ze sporem Placotoma, tezy pedagogiczne oponentów, opinie o nich erfurckiej profesury i Knausta. Z zestawień dat widać, że decyzja Placotoma, aby odwołać się w sporze z Meniusem do sądu Knausta, zapadła pod koniec 1564 r., że na pierwsze miesiące roku 1565 przypadła wzajemna korespondencja w tej sprawie. *Iudicium* wyszło drukiem dopiero w r. 1566, jest więc rzeczą dziwną, że Placotomus cały spór o język komedii ograniczył do Meniusa, ani słowem nie zaczepił publikacji w tej sprawie z r. 1564 profesorów gdańskich i rektora *Quaestiones de Germanicis fabularum actionibus oppositae opinionibus D. Ioh. Placotomi a Gymnasii Dantiscani professoribus*. Łatwo jednakże z całej tej szeroko zakrojonej kampanii wywnioskować, że Placotomus mierzył w Meniusa, godził zaś w profesorów gdańskiego gimnazjum, którzy mu nieraz odmawiali kompetencji do zabierania głosu na tematy pedagogiczne. Tymczasem w poglądach jego na Terencjusza i język szkolnych przedstawień poparli go otwarcie erfurccy profesorowie i tamtejszy profesor-poeta, autor szkolnych dramatów łacińskich, i przyznali mu całkowitą rację.

Nie słyszymy, by zarzewie sporu skłócało dalej zwaśnione strony. Menius nie uczył już w roku 1566 w Elblągu, Moller zmarł w lutym 1567. Nie dowiadujemy się też, by w tym czasie dawano jakieś szkolne przedstawienia. Następca Mollera, rektor gdański Andrzej Franckenberger, także wychowanek Melanchtona, zwolennik bardziej encyklopedycznego wykształcenia niż jego poprzednik, uważał, zdaje się, dysputacje i deklamacje za bardziej skuteczny sposób uczenia łaciny niż wystawianie komedii. Terencjuszowi jednakże w programie nauk (*Constitutio nova Gymnasii Dantiscani*, 1568) wyznaczył jedno z naczelnych miejsc już przy nauczaniu gramatyki. Z pełną pochwałą wypowiedział się o nim w tym samym roku w mowie o poetyce (*Duae orationes eruditae...*), gdzie powołał się na sąd Cycerona, Kwintyliana, Volcaciusa o Terencjuszu, przypomniał więc za nimi, że Terencjusz był pierwszym mistrzem łaciny

(*nemo eo tempore Romae eloquentior fuit*), że mu wszyscy komediopisarze rzymscy wyraźnie ustępowali, że górował nad Plautem (*Plauto longe praeferendus erat*), że zdaniem wielu znakomitych mówców żadnego innego pisarza nie należałoby w szkole tak uczyć, jak Terencjusza. Franckenberger uzasadniał to tym, że bohaterowie jego to ludzie różnych stanów i wieków, starcy, młodzieńcy, matrony, piastunki itd., którzy mówią coraz to innym językiem, raz poważnym, kiedy indziej pełnym smutku, to znów gniewnie, czy też żartobliwie. Powoływał się dalej na znany przychylny sąd Erazma z Rotterdamu o Terencjuszu, na Jodoka Willicha i innych, którzy należeli także do wielkich wielbicieli rzymskiego komediopisarza. W końcu stwierdzał, że pisarz ten jest stosowniejszy dla młodzieży szkolnej niż Plautus.

Wypłynęła potem sprawa nauczania Terencjusza w gimnazjum gdańskim za rektora Fabriciusa już na początku XVII wieku. Z listu tamtejszego nauczyciela łaciny i greki, Andrzeja Dasiusa[2], z r. 1608 dowiadujemy się o naukowej dyskusji, jaka się toczyła wśród gdańskich uczonych na temat przydatności Terencjusza w nauce szkolnej. Podzielili się oni wyraźnie na dwa przeciwstawne obozy. Jedni wysoko cenili komedie Terencjusza, uważali je za źródło bogatej i czystej łaciny (*ex quo copia et puritas sermonis Latini hauritur*), powoływali się na pewną tradycję Terencjusza jako autora szkolnego, na to, że *is autor a multis sae-*

---

[2] Andreas Dasius Nicopolitanus, Węgier z rodu, czas jakiś uczył w gimnazjum toruńskim. Na ślub jego z Katarzyną Braun toruńscy koledzy z gimnazjum (Kasper Friese, Kunrad Bawarus, Urbanus Sobolus i in.) wydali w 1601 *Epithalamia... nuptiis consecrata*. W r. 1605 Dasius był w Starogardzie *ecclesiastes et ludimoderator*. Pisał on wtedy na ślub gdańszczanina Daniela Falcka *Epithalamium*. List z 23 VI 1608 o Terencjuszu pisany był w Gdańsku na parę tygodni przed jego nominacją na profesora łaciny i greki (17 VII 1608). W r. 1609 jako *collega Gymnasii Dantiscani* i jako wdowiec ożenił się z wdową Anną Siver, a na ślub jego (12 X) pisali wiersze prof. Andrzej Aidius i Jan Pauli. On sam po zgonie Keckermanna wydaje w r. 1609 wcale udałe *Naeniae nec non threnodiae Apollinis et Musarum*. W r. 1610 jako *collega Gymnasii et bibliothecarius inclytae reipublicae Gedanensis* uwiecznia wierszem *Carmina et vota* ślub gdańszczanina Piotra Koepe z Judytą Dassow oraz ślub Jana Bodeckera z Korduką Schwarzwald (*Epitalamion solenni nuptiarum festivitati*). Wszystkie te wiersze zachowały się w Bibl. PAN w Gdańsku, Sygn. Oe 13 8°. W Archiwum Wojewódzkim Gdańskim (300, 42, nr 157) znajduje się omawiany list o Terencjuszu z 23 VI 1608. Dochował się również w rękopisie wiersz (300, 42, nr 157) z 1612 r., w którym prosi radę miejską o posadę eklezjasty w gimnazjalnym kościele Św. Trójcy, okazując gotowość wygłaszania kazań *voce Polona*. Najwięcej danych biograficznych zawiera list jego do radnych z prośbą o mianowanie go duchownym w kościele na wyspie w Wozlaw pod Gdańskiem. Musiał obok łaciny i greki posiąść znajomość polskiego, jeśli stwierdza, że uczył go w szkole i chce po polsku głosić kazania. Ten eklezjasta-nauczyciel łatwo mógł się zgodzić na zastąpienie rzymskiego Terencjusza owym Schoneusowym „Terentius Christianus". W lutym 1614 zginął po nim wszelki ślad w Gdańsku.

culis passim in trivialibus scholis et academiis... a doctissimis viris propositus est, podnosili z uznaniem walory jego jako mistrza łaciny, mówili, że jest *tersus, limatus, Latinus, plane perspicuus, urbanus captuique iuventutis accommodatus.* Drudzy przeciwnie — nie ukrywali swych zastrzeżeń przeciw niemu, uważali treść jego komedii za nieodpowiednią dla młodzieży szkolnej, za zdrożną i deprawującą; twierdzili, że ich treść jest *parum honesta decoraque,* że jest *flabellum libidinis et aliorum vitiorum pravorumque affectuum,* a Terencjusz jest po prostu niemoralnym pisarzem (*deplorandum esse eum autorem rebus ludicris et parum castis pulcherrimam impendisse operam*). W związku z tym zachwalali gandawskiego poetę, kierownika harlemskiej szkoły w Holandii, Korneliusza Schoneusa, autora dramatów biblijnych z r. 1596 pt. *Terentius Christianus seu comoediae sacrae sex Terentiano stylo.* W przedmowie do tej książki nazwano owego Schoneusa *ipse Terentius*, przyznano mu umiejętność oddawania uczuć i rozwijania akcji na sposób Terencjusza, wysoko podnoszono walory jego łaciny, przyznając mu *Latini sermonis puritas, phrasis elegantia,* wreszcie *sales lepidi et honesti.*

Gdańscy zwolennicy Schoneusa jeszcze pełniej ocenili jego zalety. Oto ich ujęcie w sformułowaniu Dasiusa: 1. Wyższość jego tematyki biblijnej nad świecką Terencjusza: *Sacra, non profana tractat, sacra autem et pia materia multis parasangis antecedit profanam.* 2. Wprowadzenie prawdziwego Boga w miejsce bóstw pogańskich: *Verum deum colendum invocandumque, non vana numina.* 3. Posłużenie się budującą treścią w miejsce dawnej zdrożności: *„Terentius Christianus" non iubet detestanda sua facinora et crimina apud alios praedicare, sed pie et caste singulos et universos vivere.* 4. Wprowadzenie z Biblii szeregu budujących cnót chrześcijańskich zamiast babskich baśni starożytnych: *Nec aniles fabulas, sed sacras historias ex Bibliorum codice depromptas tractat et pietatis ac aliarum Christianarum virtutum exempla omnibus piis imitanda proponit, ut honestis moribus veraque pietate iuventus scholastica imbuatur et populus, quod in sacris concionibus audivit, in actione scenica tanquam in speculo intueatur ac tanto melius intelligat.* 5. Całkowita wolność od wszelkiej zdrożności i obsceniów: *„Terentius Christianus" non est obscoenus, scurrilis, vaniloquus, sed castus in rebus et verbis, nihil enim affert, quod prius offendat aures, ab electis etenim et vivis ecclesiae Christi membris omnis obscoenitas, lascivia et scurrilitas longe abesse debet.* 6. Możność sięgania do wielu dzieł nowszych pisarzy, wytrzymujących współzawodnictwo z starożytnymi także pod względem językowym: *Tanta est nunc per dei gratiam bonorum autorum etiam neotericorum copia, ut plerique cum veteribus certare puritate et proprietate sermonis cum Latini, tum Graeci possint.*

Dzięki listowi Dasiusa można rzucić trochę światła na przemiany, jakim ulegało literackie życie w okresie renesansu na terenie Gdańska. Dostrzegamy tu na przełomie XVI i XVII wieku jakieś próby zepchnięcia autorów starożytnych i zastąpienia ich pisarzami nowożytnymi. Wiadomo, jak niełaskawą okazała się dla wielu pisarzy kontrreformacja, jak też często budziły się zastrzeżenia przeciw starożytnym pisarzom w łonie reformacji. Terencjusz już od końca wieku XV budził te zastrzeżenia. W r. 1490 Pomponio Leto pierwszy może przygotował „oczyszczone wydanie" — *editio castigata* — Terencjusza. Potem na początku XVI wieku te zastrzeżenia wyraził Jakub Wimpheling. W r. 1534 Geldenhauer w *Institutio scholae Christianae* zarzucił komediom Terencjuszowym, że w nich *multa de amoribus, pauca de moribus*. Tłumacz Terencjusza Walenty Boltz musiał się w r. 1540 usprawiedliwiać z tego, że się wziął do przekładania tego właśnie pisarza. W programach szkolnych w Wirtembergii z r. 1559 zalecano nauczycielom wielką ostrożność we wprowadzaniu Terencjusza. Doprowadziło to w końcu do zastąpienia go Schoneusowym *Terentius Christianus*.

Nie wyparł on jednak rzymskiego komediopisarza z murów szkolnych. Także na terenie Gdańska po owej dyskusji nad Terencjuszem pojawia się on w programach szkolnych, a młodzież szkolna występując od czasu do czasu z przedstawieniami szkolnymi także jego ma w swym repertuarze. Dziwić się temu nie należy, szkolny bowiem teatr utrzymywał długo tradycje teatru starożytnego.

Przypomniana tu karta z dziejów recepcji Terencjusza w Polsce związana jest z terenem Gdańska, miasta, które jak żadne inne przejawiało wówczas zrozumienie dla życia teatralnego. Wystawiała tu sztuki młodzież szkolna, dawali przedstawienia miejscowi rzemieślnicy, odbywały się tu po domach patrycjuszowskich uroczystości ślubne z wystawianiem komedii, zapraszali się z swym repertuarem wędrowni aktorzy skandynawscy, zjeżdżali często komedianci angielscy. Nie dziw, że do sporu o Terencjusza przyszło właśnie w Gdańsku.

Toruń

PRZYCZYNKI DO WPŁYWU TRAGEDII SENEKI NA JANA KOCHANOWSKIEGO

Napisał

WŁADYSŁAW STRZELECKI

I

Łacińska elegia J. Kochanowskiego I 2 ma za treść opowieść o Hippolicie, ku któremu zapałała występną miłością jego macocha Fedra; od razu nasuwa się pytanie, czy oparł się Kochanowski na tragedii Eurypidesa pt. *Hippolytos*, ale przy uważnym porównaniu elegii naszego poety z grecką tragedią rzucają się w oczy różnice, i to dość istotne. Przede wszystkim u Kochanowskiego sama Fedra wyznaje swą miłość pasierbowi (w. 29 nn.), podczas gdy w greckiej tragedii nie czyni tego Fedra, lecz jej piastunka (por. w. 581 nn.), co więcej, u Eurypidesa Fedra w ogóle nie widzi się z Hippolitem. U Kochanowskiego Hippolit ucieka z ojczystej ziemi natychmiast po wyznaniu Fedry[1] (tak że nie wiemy właściwie, gdzie i po co jedzie), u Eurypidesa udaje się bohater na wygnanie, ale dopiero wtedy, gdy skazał go na banicję Tezeusz, przekonany, że syn targnął się na cześć Fedry (por. Eur. w. 973 nn.). Wyjazd Hippolita jest więc u Eurypidesa w pełni umotywowany, natomiast nie bardzo można to powiedzieć o odnośnym miejscu elegii Kochanowskiego: o klątwie Tezeusza mowa jest znacznie dalej (por. w. 63 nn.). Na podkreślenie zasługuje jeden jeszcze szczegół: u Kochanowskiego Fedra, chcąc zemścić się na pasierbie, a zarazem dla odwrócenia od siebie podejrzeń, osobiście oskarża Hippolita przed mężem (w. 66 n.). U Eurypidesa natomiast Fedra popełnia samobójstwo zostawiając list, w którym oskarża pasierba; przez ten to list uwierzył Tezeusz w rzekomą winę syna (Eur. w. 857 n., por. w. 885 n.).

To są trzy główne różnice, jakie zachodzą między elegią Kochanowskiego a tragedią Eurypidesa. Pozornie są one mało znaczne; może bylibyśmy skłonni przyjąć, że Kochanowski na własną rękę odstąpił od Eurypidesa[2]. Rzecz ta jednak przedstawi się nam od razu w innym świetle,

---

[1] *Haec fatus miserae manibus se exsolvit amantis*
Et neque fletu ullo nec prece victus abit...
Ille fugae intentus stimulo terga urget equorum...
(w. 47 nn.)

[2] Wiersze Kochanowskiego 21—22, w których Fedra m. in. mówi do siebie:
Sed cave committas cuiquam tua vulnera servo,
Credula; ages causam tutius ipsa tuam,
zawierają jak gdyby polemikę przeciw ujęciu Eurypidesa, u którego — jak wspomniano — piastunka, wtajemniczona w całą sprawę, stara się pozyskać Hippolita dla Fedry.

jeżeli uprzytomnimy sobie, że tak właśnie, jak u Kochanowskiego, są te szczegóły ujęte w tragedii Seneki pt. *Phaedra*.

U Seneki nie piastunka mówi Hippolitowi o miłości macochy, lecz sama bohaterka ją wyznaje: jest to sławna scena zaczynająca się od w. 606. Również w tragedii Seneki Hippolit usłyszawszy wyznanie miłosne macochy natychmiast ucieka (por. w. 736 n.)[3] — klątwa Tezeusza dosięga Hippolita „zaocznie" (por. w. 929 nn.). U Seneki Fedra osobiście oczernia Hippolita przed Tezeuszem (w. 887 nn.), a popełnia samobójstwo dopiero wtedy, gdy ujrzała martwego Hippolita (w. 1159 nn.). Widać więc jasno, że wyżej omówione trzy szczegóły nie zostały zmienione przez Kochanowskiego na własną rękę, lecz że po prostu poszedł nasz poeta za wersją tragedii Seneki[4]. Elegia naszego poety okazuje się po prostu streszczeniem niektórych scen rzymskiej sztuki; w streszczeniu tym są oczywiście dość gwałtowne skróty, nie ma jednak niczego sprzecznego z wersją Seneki. Wiersze Kochanowskiego 31—48 są streszczeniem rozmowy między Fedrą a Hippolitem (u Seneki w. 589—718), wiersze Kochanowskiego 59—70 streszczają scenę rzymskiego tragika (w. 864—958), w której Fedra oczernia Hippolita przed Tezeuszem, w następstwie czego rzuca on klątwę na syna. Ale i końcowa partia opowiadania Kochanowskiego nie jest niczym innym, jak streszczeniem Seneki: wiersze 71—78 opisujące śmierć Hippolita referują zwięźle opowiadanie gońca w tragedii rzymskiej, w. 1000—1114. W elegii Kochanowskiego nie ma mowy o śmierci Fedry, która jest przedstawiona u Seneki[5]. Nie jest to przypadek: przez swą śmierć okupiła Fedra przynajmniej częściowo swą winę, przynajmniej częściowo zrehabilitowała się w oczach czytelnika. Tej właśnie rehabilitacji chciał uniknąć Kochanowski i dlatego pominął ostatni akt sztuki rzymskiego tragika, tzn. całą partię w. 1156—1280.

W ten sposób główny zrąb opowiadania Kochanowskiego odnajdujemy u Seneki; zależność od niego wykazują też różne drobniejsze szczegóły. W w. 27 Kochanowskiego, zawierającym wezwanie do Amora i Wenery, jest jak gdyby odgłos chóru Seneki, zwróconego do tychże bóstw (w. 274 nn.). Fedra Kochanowskiego blednie przed rozmową z Hippolitem (w. 31), śmiertelna bladość ogarnia w tej samej sytuacji Fedrę u Seneki[6]; Fedra

---

[3] W sztuce rzymskiej nie ma sceny między ojcem a synem, jaka jest w greckim oryginale w. 899—1101.

[4] Na temat stosunku tragedii Seneki do zachowanej sztuki Eurypidesa istnieje bogata literatura naukowa; pomijając prace dawniejsze zwracam tylko uwagę na dwie pozycje z ostatnich lat: W. H. Friedrich, *Euripides und Diphilos*, Zetemata H. 5, München 1953, s. 110 nn., R. Giomini, *Saggio sulla „Fedra" di Seneca*, Roma 1955, s. 15 nn.

[5] Tak samo jak i u Eurypidesa.

[6] *et ora morti similis obduxit color* (w. 586).

Kochanowskiego chce chwycić Hippolita w objęcia[7]; tak właśnie postępuje Fedra Seneki, jak to wynika ze słów Hippolita[8]. Jeżeli Kochanowski krótko mówi o prośbach Fedry (w. 48), to niechybnie ma na myśli wiersze Seneki 635 i 703. Hippolit Kochanowskiego — zgodnie z antyczną tradycją — nienawidzi kobiet: wyrazem tego jest jego odezwanie *O dirum femina nomen* (w. 45). Ten właśnie mizogynizm Hippolita jest często akcentowany w tragedii Seneki, por. np. w. 579 n. Na tym właśnie miejscu Seneki opiera się wyżej zacytowana wypowiedź Hippolita Kochanowskiego.

Tych kilka szczegółów wystarczy. Nie są one czynnikiem decydującym w naszym rozumowaniu; zależność Kochanowskiego nie od Eurypidesa, lecz właśnie od Seneki wynika z tego, co wyżej powiedzieliśmy. A więc z dwóch tragicznych ujęć mitu o miłości Fedry do Hippolita, jakie przekazała nam starożytność, wybrał Kochanowski nie ujęcie Eurypidesa, lecz Seneki. Sztuka Eurypidesa była mu doskonale znana[9]. Dlaczegoż więc nie poszedł za nią? Odpowiedź jest prosta: Kochanowski chciał w tej elegii udowodnić to, co zapowiedział na początku w w. 2:

Non semper, Barses, expedit esse probum.

Musiał więc czystemu Hippolitowi przeciwstawić grzeszną miłość Fedry, ale takiej, która całkowicie ponosi odpowiedzialność i za swą namiętność, i za swe postępowanie. Fedra w zachowanej do naszych czasów tragedii Eurypidesa taka nie jest. Eurypides przedstawił rzecz w ten sposób, że Hippolit, czciciel Artemidy, gardził Afrodytą, która obudziła w sercu Fedry występne uczucie do pasierba; obrażonej bogini chodziło o ukaranie zuchwalca, a że przy tym miała zginąć niewinna Fedra, to — jak sama oświadczyła w prologu — niewiele ją obchodziło[10]. Fedra u Eurypidesa wcale nie wyjawia swej miłości Hippolitowi, czyni to piastunka, i to bez zezwolenia Fedry; Fedra Eurypidesowa popada w konflikt wskutek zemsty Afrodyty oraz postępowania piastunki, a zupełnie bez swej

---

[7] *Illa autem cupidis medium complexa lacertis* (w. 39).

[8] *... etiam in amplexus ruit* (w. 705).

[9] Na chórze *Hippolita* Eurypidesa (w. 747 nn.) wzorował się Kochanowski pisząc trzeci chór *Odprawy posłów greckich* (w. 424 nn.), por. J. Kallenbach, *Odprawa... jej wzory i geneza*, Rozpr. A. U. Wydz. Filol. t. X 1884, s. 333 n.; T. Sinko, *Jan Kochanowski, Odprawa posłów greckich*, B. N. I 3, wyd. 9, Wrocław 1949, s. XI. Punkty styczne między *Hippolitem* a *Odprawą* omawia S. Hammer w pracy *O wpływie tragedii Eurypidesa „Hippolytos" na poezję hellenistyczną*, Poznań 1921, s. 79 nn.

[10] ἡ δ' εὐκλεὴς μέν, ἀλλ' ὅμως ἀπόλλυται,
Φαίδρα. τὸ γὰρ τῆσδ' οὐ προτιμήσω κακὸν
τὸ μὴ οὐ παρασχεῖν τοὺς ἐμοὺς ἐχθροὺς ἐμοὶ
δίκην τοσαύτην ὥστ' ἐμοὶ καλῶς ἔχειν.

(w. 47—50)

winy. Fedra Seneki jest natomiast w pełni odpowiedzialna za swe postępowanie; u Seneki nie ma bezpośredniej ingerencji Afrodyty; nadto sama Fedra wyznaje swą miłość pasierbowi[11]; ona sama wreszcie oskarża go przed Tezeuszem. Fedra Seneki jest naprawdę występna; jest ona ucieleśnieniem nieokiełznanej namiętności kobiecej i o takiej właśnie Fedrze chciał Kochanowski opowiedzieć adresatowi tej elegii.

II

W jaki sposób przedstawił Kochanowski w *Odprawie posłów greckich* katastrofę tragiczną? Słusznie podkreślono w literaturze naukowej, że pewnego rodzaju odpowiednikiem katastrofy jest wróżba Kassandry, przez którą „katastrofa zostaje jak gdyby rzutowana z dalekiej przyszłości w teraźniejszość[12]". Po odprawieniu z niczym posłów greckich wszystko wygląda pozornie tak, że sprawa niesłuszna wzięła górę nad sprawą słuszną, że zło triumfuje. Ale wróżba Kassandry[13] zastępuje właściwą katastrofę tragiczną, zapowiadając, że za występek, jakim było porwanie Heleny przez Parysa oraz usankcjonowanie tego występku przez większość rady trojańskiej, nadejdzie nieodwracalna kara, że zło zostanie ukarane, że krzywda wyrządzona Grekom zostanie pomszczona. Jednym słowem — triumf zła jest tylko pozorny, a sprawiedliwość odniesie zwycięstwo. Przy innej okazji zwracałem uwagę na to, że tego rodzaju potraktowanie katastrofy tragicznej występowało już w tragedii Eurypidesa *Alexandros*, z której to sztuki fragmenty w przeróbce łacińskiej Enniusza znał nasz poeta[14]. Obecnie chciałbym przytoczyć jedną jeszcze analogię tematycznie nie związaną ze sztuką naszego poety, ale nadzwyczaj charakterystyczną pod względem techniki dramatycznej.

Wśród spuścizny tragicznej Seneki zachowała się sztuka pt. *Octavia*. Niewątpliwie nie jest ona dziełem filozofa, powstała niechybnie po śmierci i Seneki, i Nerona, zwykle datuje się ją na epokę Flawiuszów[15]. W sztuce

---

[11] Rozmowa piastunki z Hippolitem (w. 431—582) ma tylko przygotowawczy charakter.

[12] Z. Szmydtowa, *Odprawa posłów greckich. Studium morfologiczne*. Pam. Lit. XXXVII 1947, s. 32.

[13] Poparta przypomnieniem złowróżbnego snu Hekuby (w. 565—578) oraz opowiadaniem rotmistrza o pierwszym starciu z Grekami (w. 579—595).

[14] W. Strzelecki, *Jeszcze jedno źródło „Odprawy" Kochanowskiego*, Pam. Lit. XXXIX 1950, s. 171 nn.

[15] Pojawiały i pojawiają się prace, zmierzające do wykazania, że jednak *Octavia* może być dziełem Seneki; por. np. K. Münscher, *Senecas Werke, Untersuchungen zur Abfassungszeit und Echtheit*, Philol. Supplementbd. XVI 1, 1922, s. 126 nn. (tam też dawniejsza literatura). Słusznie jednak pisał E. Norden w r. 1923: *die heutige Mode, dieses Stück für echt zu halten, wird sich bald überlebt haben* (*Römische Literatur*,

tej zło i zbrodnia pozornie triumfują. Bunt ludu, który ujął się za prawowitą cesarzową, został krwawo stłumiony, Nero pojął za żonę Sabinę Poppeę, wcielenie zła i występku, a nieszczęśliwa, szlachetna Oktawia jedzie na wyspę Pandatarię, gdzie ma zginąć[16]. Ale ten triumf zła jest tylko chwilowy: Oktawia zginie wprawdzie, ale Nerona czeka kara. W jaki sposób mógł to autor tragedii przedstawić nie naruszając zasad techniki starożytnego dramatu? Otóż karę za zbrodnie przedstawia on rzutując z przyszłości w teraźniejszość. Z podziemia wychodzi duch Agrypiny, matki Nerona (w. 593—645)[17]. Agrypina zjawia się, by zapowiedzieć, że małżeństwo Nerona z Poppeą skończy się źle, że Nero poniesie karę za swe zbrodnie, że czeka go niebawem poniżenie i śmierć, por. zwłaszcza:

tempus haud longum peto.
ultrix Erinys impio dignum parat
letum tyranno, verbera et turpem fugam
poenasque quis et Tantali vincat sitim,
dirum laborem Sisyphi, Tityi alitem
Ixionisque membra rapientem rotam... (w. 618—623)
veniet dies tempusque quo reddat suis
animam nocentem sceleribus, iugulum hostibus
desertus ac destructus et cunctis egens (w. 629—631).

Ze stanowiska historycznego jest to oczywiście tzw. *vaticinium ex eventu*. Ale kto by nawet czytając *Oktawię* nie znał istotnego biegu wypadków, ten i tak musi dojść do wniosku, że triumf zła jest tylko chwilowy; a pewność tę daje właśnie przepowiednia ducha Agrypiny, która jako głos „zza świata" posiada znamiona nieomylności. Przepowiednia ta zastępuje w tragedii rzymskiej właściwą katastrofę tragiczną, ową zmianę szczęścia na nieszczęście, by użyć określenia *Poetyki* Arystotelesa[18].

A więc co do techniki katastrofy tragicznej stwierdzamy podobieństwo między *Odprawą* a *Oktawią*: tu i tam właściwą katastrofę tragiczną zastąpiono przez wróżbę, rzutującą przyszłość w teraźniejszość, wróżbę mającą znamiona nieomylności — tu Agrypiny jako ducha przemawiającego głosem zza świata, tam Kassandry jako kapłanki Apollina. Czy tego rodzaju technikę zastosował Kochanowski pod wpływem *Oktawii*,

---

Einleitung in die Altertumswissenschaft, I³ 4, Leipzig—Berlin 1923, s. 74). I rzeczywiście po wywodach R. Helma *Die Praetextata Octavia*, Berlin 1934, nikt chyba nie będzie uznawał już *Octavii* za autentyczną tragedię Seneki. Zresztą dla omawianego tu problemu kwestia autorstwa tej sztuki nie ma właściwie znaczenia.

[16] Por. rozkaz Nerona wyrażony w w. 874 n.

[17] Zamordowanej uprzednio przez niego.

[18] ἀνάγκη ἄρα τὸν καλῶς ἔχοντα μῦθον ... μεταβάλλειν οὐκ εἰς εὐτυχίαν ἐκ δυστυχίας, ἀλλὰ τοὐναντίον ἐξ εὐτυχίας εἰς δυστυχίαν (1453ª, rozdz. 13).

czy też analogia powstała przypadkowo? Trudno na to pytanie odpowiedzieć z całą pewnością: ale tragedia Ps.-Seneki, *Octavia*, była od początku drukowana wraz z autentycznymi tragediami filozofa. Kochanowski znał doskonale całe *corpus* tych tragedii, rozczytywał się w nich i chętnie się na nich wzorował[19]. Pomijając inne utwory naszego poety właśnie *Odprawa* wykazuje silną zależność od kilku tragedii Seneki, zależność równającą się niekiedy — by użyć słów Kallenbacha — *wierności przekładu*; wróżba Kassandry w *Odprawie* jest w dużym stopniu zależna od *Agamemnona* Seneki (w. 710—729), są też pewne zależności od sztuki *Troades*[20], a chór drugi *Odprawy* (w. 161 nn.) wzorowany jest na chórze w tragedii Seneki pt. *Thyestes* w. 607 nn.[21] Jeżeli więc Kochanowski znał tak doskonale tragedie Seneki, jeżeli i w innych utworach, i w samej *Odprawie* tak chętnie na nich się wzorował, to czy właśnie tragedia *Octavia* nie podsunęła mu tego szczegółu technicznego, jak za pomocą wróżby rzutować katastrofę z przyszłości w teraźniejszość i jak wyrazić katastrofę, mającą nastąpić po kilku czy kilkunastu latach, nie naruszając zasady jedności czasu? Zdaje się, że nie będzie to zbyt ryzykownym twierdzeniem, jeżeli powiemy, że *Octavia* mogła w tym względzie oddziałać na naszego poetę.

Kraków

---

[19] Tragedie Seneki czytał Kochanowski jeszcze podczas swych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, korzystając z wydania bazylejskiego z r. 1541. Kallenbach wykazał, iż egzemplarz tego wydania, znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej, był własnością naszego poety, a później został ofiarowany Grzepskiemu (Przegląd Polski XIX 1, 1884, s. 365—368), por. mój cytowany wyżej artykuł *Jeszcze jedno źródło* etc., s. 182, nr 30.

[20] Por. Kallenbach, *o. c.* s. 321 nn.; Sinko, *o. c.* s. IX; Szmydtowa, *o. c.* s. 35, nr 1; Strzelecki, *o. c.* s. 180 nn.

[21] Por. Sinko w komentarzu do w. 161—180 *Odprawy*; Z. Żygulski, *Tragedie Seneki a dramat nowożytny do końca XVIII wieku*, cz. I, Archiw. Tow. Nauk. we Lwowie, dz. I, t. VIII, z. 3, Lwów 1939, s. 161 n.; W. Floryan, *Forma poetycka „Pieśni" Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej*, Prace Wrocł. Tow. Nauk. S A, nr 18, Wrocław 1948, s. 61.

KONIEKTURY SALOMONA RYSIŃSKIEGO DO *LISTÓW* SENEKI

KARTKA Z DZIEJÓW FILOLOGII KLASYCZNEJ W POLSCE

Napisała

MARIA CYTOWSKA

Salomon Rysiński[1], kaznodzieja zboru ewangelickiego oraz rezydent na kresowym dworze Radziwiłłów, zmarły w 1625 r.[2] w dalekich Dolatyczach[3], znany jest powszechnie jako pierwszy wydawca zbioru przysłów polskich. Jednak poza tym zestawieniem „przypowieści polskich", słynnymi *Proverbiorum Polonicorum centuriae*[4], poza poematami okolicznościowymi[5], opiewającymi cnoty potężnych magnatów litewskich, wreszcie poza pracą nad przekładem *Psalmów* Dawida[6], powierzoną kaznodziei przez starszych zboru, zajmował się Rysiński, co prawda przygodnie, studiowaniem dzieł autorów starożytnych, zwłaszcza Seneki. Pasja ta uchodziła dotąd uwagi historyków literatury, badających twórczość Rysińskiego, prawdopodobnie dlatego, że w pozostałej po nim spuściźnie nie znaleziono pism świadczących o głębszych zainteresowaniach autora literaturą klasyczną.

Odnalezienie w zbiorach Biblioteki Narodowej małej, skromnej, oznaczonej imieniem Rysińskiego książeczki[7] pozwoli rzucić nieco światła i na tę dziedzinę zamiłowań pisarza.

Solomonis Rysinii Sarmatae ad epistolas L. Annaei Senecae, philosophi stoici notarum sive coniecturarum liber, dziełko wydane w Norymberdze w 1620 r. (typis Joannis Friderici Sartorii), znane Estreicherowi[8] tylko z notatki w katalogu Biblioteki Frankfurckiej, którego jeden, a prawdopodobnie i jedyny w Polsce egzemplarz posiada Biblioteka Na-

---

[1] Niewątpliwie najwięcej faktów z życia Salomona Rysińskiego zawierały zaginione dziś listy Radziwiłłów i osób związanych z ich dworem, zbiór korespondencji tzw. *Collectio autographorum* z Archiwum Nieświeskiego, przechowywany do wojny w Bibliotece Narodowej.

[2] Opis zgonu Rysińskiego zawierał list D. Naborowskiego do księcia Krzysztofa Radziwiłła z dn. 16 IX 1625 r. Por. M. Skolimowska, *Daniel Naborowski,* Reformacja w Polsce VII/VIII 1936, s. 207.

[3] Powiat nowogródzki, osada nad Niemnem nieco powyżej Berezyny.

[4] *Proverbiorum Polonicorum centuriae,* Lubcz 1618, P. Blast, oraz późniejsze edycje krakowskie.

[5] Por. Estreicher XXVI 534.

[6] *Niektóre psalmy Dawidowe częściowo poprawione częścią znowu przełożone na stare noty od Salomona Rysińskiego. Na zlecenie starszych,* w Lubczu nad Niemnem w drukarniej Piotra Blasta 1614.

[7] Sygn. BN. XVII. 2. 569.

[8] Estreicher XXVI 534.

rodowa dopełnia listę prac polskich dotyczących Seneki, jaką sporządził Tadeusz Eustachiewicz w swej rozprawie *Seneka w Polsce*[9].

Dziełka Rysińskiego nie można porównywać, jeśli idzie o poziom naukowy, ze wspaniałym, wysoko cenionym przez największe powagi europejskie ówczesnej filologii wydaniem fragmentów Cycerona, dokonanym przez Andrzeja Patrycego Nideckiego[10]. Brak Rysińskiemu tego szerokiego, europejskiego rozmachu Sygoniuszowego ucznia. Praca rezydenta Radziwiłłów powstała na zapadłej prowincji, z dala od ognisk naukowych, jest typowym przykładem specyficznych warunków pracy naukowej w dawnej Polsce[11].

O okolicznościach, w jakich powstało to dziełko, informuje czytelnika sam Rysiński w przedmowie datowanej z Wilna 31 marca 1616 roku następującymi słowami (k. A_4 r): *Ecce tamen pagellas aliquot, in quas somnia quaedam in epistolas Senecae ante decennium congessi. Erat tum rusticanti forte ad manum exemplar epistolarum Senecae Parisinae editionis ab amico subministratum, quod novitate sua et typorum elegantia ad legendum vehementer perlectabat. Quam tamen fideliter fuerit expressum, nequaquam cum aliis contendere licuit. Sumus enim hic bonorum librorum ob inopiam et paucitatem bibliopolarum perquam indigi.*

Nie zasklepia się Rysiński w odległym zaścianku, szuka kontaktów z filologią zachodnią i choć powątpiewa, czy dziełko jego będzie *ex re et usu legentium*, śmiało pokazuje swą pracę szerokiemu światu drukując ją aż w Norymberdze. Studium swe dedykuje uczony Jerzemu Remusowi[12], rajcy wolnego miasta Norymbergi, jako akt wdzięczności za otrzymane od niego dobrodziejstwa. Remus, jak się dowiadujemy z umieszczonej na początku pracy dedykacji, miał się zaopiekować dwoma wcześniejszymi utworami Rysińskiego. O istnieniu tych prac nic nam dotąd nie było wiadome. Niestety autor nie wymienia w przedmowie nawet ich tytułów. Jedna z nich, jak można wywnioskować, ukazała się 2 lata przed napisaniem przedmowy (*altera quidem proles ante biennium parente suo orbata*), a więc około 1614 r. Wkrótce po niej (przed 1616 r.) ogłosił Rysiński utwór prawdopodobnie wierszowany, który spotkał się z bardzo ostrą krytyką. Ojca tej pracy, jak to żartobliwie uczony określa,

---

[9] T. Eustachiewicz, *Seneka w Polsce*, Eos XIX 1913, s. 177—231.

[10] *Fragmentorum M. T. Ciceronis tomi IV cum Andreae Patricii adnotationibus*, Wenecja 1561, 1565.

[11] H. Barycz, *Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia*, Warszawa 1957, s. 118, nazywa dziełko Rysińskiego „ostatnim ogniwem prac badawczych polskiej filologii klasycznej tego okresu".

[12] Por. K. Goedeke, *Grundriss zu Geschichte der deutschen Dichtung*, t. II, Dresden 1886, s. 117: „Georgius Remus geb. zu Augsburg am 4 I 1561, gestorben als Rat zu Nürnberg 1625".

Musae furcillis e contubernio suo... eiecerunt. Jednak dzięki poparciu Remusa dziełko zdobyło uznanie i *auram liberiorem.* Można przypuszczać, że oba nie znane dziś utwory Rysińskiego były również owocem jego zainteresowań filologicznych, skoro nazywa je *nugas istas criticas benigno sinu* (*a Remo*) *exceptas.* Możliwe, że jedna z tych prac dotyczyła utworów Ausoniusza, którego nazwisko cytuje autor kilkakrotnie zarówno w przedmowie do *Listów* Seneki, jak i w samych notach.

Remus zajął się utworami Rysińskiego tym chętniej, że i sam cenił studia klasyczne, a w latach młodości układał greckie i łacińskie wierszyki, sławiące prace kolegów o autorach starożytnych; m. in. znany jest jego wiersz pochwalny na cześć komentatora dzieł Seneki Janusa Grutera[13]. Wydał także przekłady dzieł św. Bazylego i Themistiusa[14]. Rysiński mimo że dedykuje Remusowi swą pracę, nie zna go osobiście. Sam jest mu, jak pisze, znany tylko z nazwiska (*vix de nomine notus*). Ogniwem łączącym tych dwóch, tysiącem kilometrów oddzielonych od siebie ludzi jest Paweł Demetrowicz (Paulus Demitrovitius Lithuanus), wychowanek Akademii Altdorfskiej[15], dawny kolega uniwersytecki Remusa, drogą korespondencji podtrzymujący stare, studenckie związki przyjaźni. Wśród listownej pogawędki musieli koledzy dyskutować i nad utworami Rysińskiego, dzielić się swymi na ten temat spostrzeżeniami, a Demetrowicz starał się pewnie o poparcie dla swego litewskiego przyjaciela, tak jak i on Radziwiłłowskiego dworaka i członka tego samego, co on, zboru. Tak przynajmniej można wnioskować ze słów przedmowy, kiedy to zwracając się do Remusa informuje Rysiński, iż o jego życzliwości dla siebie dowiedział się z listów skierowanych do Demetrowiczą (k. A_3 r): ... *ex literis tuis ad Paulum Demetriadem nostrum, hominem tui observantissimum, datis intellexi, in quibus cum peramicam et honorificam mentionem nostri facis, magnoque me perfecto gaudio perfundis et simul non minori devincis beneficio.*

Tak więc zachęcony dowodami życzliwości dedykuje Rysiński Remusowi swe koniektury do *Listów* Seneki. Są to spisane na gorąco uwagi, które nasunęły mu się przy czytaniu tego autora. Paryski, wydany w 1607 r., świeżą farbą pachnący egzemplarz dzieł Seneki, bo tej edycji dostarczyli uczonemu życzliwi przyjaciele, pozwolił mu oderwać się na

---

[13] Jani Gruteri *Animadversiones in L. Annaei Senecae opera* (Paryż) 1594, na kartach: $++_1$ verso oraz $++_2$ recto wiersze po grecku i po łacinie podpisane: Georgius Remus I. C.

[14] S. Basilius, *Homilia de infantibus ab Herode necatis,* Heidelbergae 1598; Themistius, *Orationes sex augustales,* Ambergae 1605.

[15] Por. Estreicher XV 135: *Oratio academica de ss. theologia ab omnibus tractanda et cum philosophiae studio coniungenda,* habita in Academia Altdorphina Noricum a Paulo Demitrovitio Lithuano, Altdorphii 1613.

chwilę od wspomnianych we wstępie z westchnieniem *occupationibus aulicis*, a może przypomniał też o „przejeździe do Francyej" — podróży w 1604 r. odbytej u boku Krzysztofa Radziwiłła[16]. Spiesznie rzucane na papier w czasie lektury uwagi dały w sumie 20 stron druku w małej ósemce. Rysiński nie przeprowadza szczegółowej i systematycznej krytyki tekstu, odnotowuje jedynie miejsca, które w szczególny sposób zwróciły na siebie jego uwagę. Na 126 listów zawartych w paryskim wydaniu przypada tylko 38 miejsc komentowanych przez Rysińskiego, w tym rzeczywistych koniektur znajdujemy 30, pozostałe 8 uwag to objaśnienia realiów.

Dla porównania warto studium Rysińskiego zestawić z wydanym na krótko przed jego *Coniecturarum liber* dziełkiem Janusa Grutera *Animadversiones in L. Annaei Senecae opera*, w którym autor w sposób systematyczny objaśnia aż 3702 miejsca wybrane z listów rzymskiego filozofa. Ażeby ocenić wartość pracy Rysińskiego pod względem filologicznym, należy porównać ją z analogicznym studium innych badaczy epoki Odrodzenia. Utwory Seneki cieszyły się wśród uczonych powszechnym zainteresowaniem[17], niemal każdy z ówczesnych filologów rozczytywał się w dziełach tego pisarza. Wynikiem tej lektury było bądź opracowanie nowego wydania wszystkich dzieł lub utworów wybranych Seneki, bądź też wzbogacenie swymi uwagami edycji sporządzonej przez przyjaciół. Opierając się na wykazie imion *eorum a quibus Senecae aut auxilium aut ornatus* zestawionych przez wspomnianego już Grutera możemy wyliczyć aż 89 uczonych doby Renesansu, którzy w pracach swych zajmowali się bliżej twórczością Seneki. Znajdujemy tu sławne nazwiska Manucjuszów, Erazma z Rotterdamu, Skaligerów, Sigoniusza, Estienna, by zakończyć Muretem czy Justusem Lipsiusem.

Pierwszą próbą prawdziwie naukowej edycji pism Seneki jest wydanie sporządzone przez Erazma z Rotterdamu (Basileae 1515, 1529). We wstępie, omawiając dawne wydania Seneki, analizuje Erazm powody, dla których podają one skażony, zniekształcony wieloma błędami tekst:

---

[16] Por. Jean Moreau, *Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji*, Reformacja w Polsce IX/X 1939, s. 10, przyp. 1.

[17] Seneka nie wszedł jednak do kanonu autorów szkolnych, a dzieła jego polecano jako lekturę czytelnikom dojrzalszym, o wyrobionym stylu. Najlepiej ówczesną ocenę dzieł Seneki ilustrują wskazówki autorów wszelkich *Modi epistolandi* czy też *legendi auctores*. Zdanie ich całkowicie podziela twórca znanego polskiego listownika, Jan Ursyn, który pisze „...od jego (Seneki) lektury należy młodzież powstrzymywać, ażeby nie wchłonęła tego marnego i błędnego stylu; w tym autorze należy się rozczytywać, kiedy zostaną już rzucone jak gdyby pierwsze podwaliny stylu, ponieważ posiada on także wielkie zalety: wybitne zdolności i wielkie wykształcenie" (Jan Ursyn, *O sposobie pisania listów*, wyd. L. Winniczuk, Wrocław 1957, s. 16).

„Z ledwością można wyrazić słowami, jaki brak poszanowania (dla tekstu) znalazłem tutaj (w tych wydaniach). To samo miejsce niekiedy tak najrozmaitszym uległo przekształceniom ... Co już raz zostało zepsute, ktoś inny próbuje poprawić z podobną lekkomyślnością, potem ktoś następny poprawia od nowa... Z tego rodzi się błąd nie do poprawienia, tak że nie zda się tu już na nic wysiłek człowieka obdarzonego nawet wyjątkowo wielką wiedzą". Zdając sobie sprawę z błędów, jakich w swej pracy nie mógł niestety uniknąć, zamyka Erazm te wstępne rozważania następującymi słowami: „Sądzę jednak, iż zdołam do tego punktu rzecz doprowadzić, że jeśli w przyszłości ktoś uczeńszy, o większym szczęściu i posiadający więcej czasu tyle pracy włoży w przygotowanie swego wydania, ile ja w opracowanie tej oto edycji, mam nadzieję, iż pisma Seneki będzie można czytać bez żadnej odrazy, a z wielkim natomiast pożytkiem". Tym szczęśliwszym, prowadzącym dalsze badania nad twórczością Seneki następcą Erazma był Justus Lipsius[18].

Niewątpliwie interesujące jest, jak na tle prac tych wybitnych filologów wypada studium Rysińskiego. Przy pracy swej nie korzysta Rysiński z żadnego aparatu naukowego, za podstawę badań służy mu egzemplarz pism Seneki wydany w Paryżu w 1607 r.: Lucii Annaei Senecae *Opera cum commentariis et notis diversorum*, tj. w pierwszym rzędzie Lipsiusa. Brak pomocy naukowych wpłynął w bardzo wielkim stopniu na obniżenie poziomu naukowego studium. I tak dopatruje się Rysiński zupełnie bezpodstawnie błędów w tekście listów Seneki podanym przez edycję paryską przypisując je bądź niedbałości drukarza, bądź też nieuctwu kopisty: *scriptoris aut certe typographi incuria.* Wszystkie tego typu zastrzeżenia Rysińskiego są zupełnie nie uzasadnione, tekst bowiem w tych rzekomo według krytyka zepsutych miejscach jest w zupełnej zgodzie z rękopisami, zwłaszcza że chodzi tu o lekcje przekazane identycznie przez wszystkie rękopisy. Do tego rodzaju nie uzasadnionych żadnymi istotnymi względami poprawek należy np. miejsce w liście 20,9, gdzie kwestionuje Rysiński przyjętą przez Lipsiusa i utrzymaną do dziś jako zgodną z tradycją rękopiśmienną lekcję: *invideas licet etiam nunc libenter pro me dependet Epicurus*, co motywuje następująco: „Nie jestem dostatecznie pewny, czy poprawne jest *invideas* ...; prawdopodobnie zamiast *invideas* należy wstawić *irrideas.* Początkowo napisano *inrideas*, stąd później powstało *invideas*". Podobny charakter ma poprawka prawidłowej lekcji Lipsiusa w liście 46,1. gdzie wyrażenie: *Sol me invitabat* zmienia Rysiński na *Sol me irritabat*, przeprowadzając następujące dowodzenie: „Skąd to *invitabat*? Najpierw napisano *inritabat*, a z tego

---

[18] Pierwsza edycja dzieł Seneki opracowana przez Lipsiusa ukazała się w Antwerpii w 1605 r.

powstało *invitabat*, jeśli takie tłumaczenie podoba się bogom". Tego samego rodzaju rozważania znajdujemy w uwadze do listu 59,8, gdzie prawidłowa lekcja: *Saepe hostem timuere sine causa tutissimumque illis iter, quod suspectissimum fuit* zniekształca Rysiński przez zamianę *iter* na *interdum*. Zabieg ten zostaje wsparty następującym argumentem: „Dlaczego *iter*? Pewnie, jak się wydaje, Seneka napisał *interdum*, co po wprowadzeniu skrótu przeszło później w *iter*". Oczywiście tych poprawek Rysińskiego nie uwzględnił żaden z późniejszych wydawców.

Niekiedy jednak i sam Rysiński, zbyt pochopny koniektator, cofa wprowadzone przed chwilą swoje własne poprawki utrzymując dobre lekcje Lipsiusa. Wypadek ten zachodzi np. w ostatnim zdaniu listu 70: *Iniuriosum est rapto vivere, at contra pulcherrimum mori rapto*. Tu szczerze przyznaje się Rysiński do zbyt śmiałej i nieprzemyślanej koniektury pisząc: „Gdy czytałem pośpiesznie i z wielkim zapałem, postanowiłem początkowo w obu miejscach położyć *capto*, ale kiedy zacząłem wczuwać się głębiej w myśli Seneki, zauważyłem, że *rapto* jest tu umieszczone dla oznaczenia czynności tracenia, a nie pozyskiwania ... przeto niczego nie zmieniam".

Poza tego typu rzekomymi, jak to widzieliśmy, nieścisłościami, których przyczyną jest według komentatora błędne odczytanie lekcji rękopiśmiennych, dostrzega Rysiński jeszcze i inne usterki. Wylicza mianowicie szereg miejsc zniekształconych jego zdaniem wskutek niedostatecznej znajomości właściwości stylistycznych prozy Seneki. Poprawki wprowadzone przez Rysińskiego mają wygładzić język tekstu, a niekiedy nawet odnaleźć właściwy, jak przypuszcza, sens zdania, zgodny z intencjami rzymskiego filozofa.

Jako przykład przytoczę tu nie dające się zresztą obronić poprawki wprowadzone przez Rysińskiego do listu 54,3, gdzie w wyrażeniu: *Quasi bona valetudine delector* zmienia *delector* na *delecter*, twierdząc, iż należy tak postąpić w imię piękności języka. Dalej, nieco niżej 54,5 w zdaniu: *Quicquid ante nos fuit, mors est*, zupełnie bezpodstawnie kwestionuje użycie słowa *nos* dowodząc, że w tak brzmiącym wyrażeniu nie dostrzega się zupełnie dobitności, a nawet ma się posmak jakiegoś fałszu. „Jeślibyśmy natomiast *nos* na *non* zamienili, łatwiej dałoby się wyrazić myśl zgodnie z prawdą i z intencjami Seneki". Podobnie w liście 93,5 zmienia Rysiński w wyrażeniu *An inter iuniores adhuc censear? Habeo meum* słowo *meum* na *modum* motywując to tym, iż inaczej *orationem mancam et imperfectam esse*.

Wśród not Rysińskiego przytoczyć możemy wiele jeszcze tego rodzaju poprawek, których racji bytu broni komentator jedynie argumentami: *suavius erit, si sic legamus* lub *non ad mentem Senecae, ut mihi quidem videtur*.

Owocem krytycznego stosunku Rysińskiego do nowego wydania listów Seneki obok zacytowanych powyżej, a nie dających się przyjąć zmian w tekście są również koniektury i poprawki zupełnie uzasadnione. Dotyczy to miejsc tekstu, które mają w rękopisach odmienne lekcje. Ustalając tekst i wybierając zdaniem swym lekcję najlepszą Lipsius zestawia w przypisach wszystkie wersje tekstu przekazane przez rękopisy i objaśnia, czym tłumaczy swój wybór. To zestawienie było wielką pomocą dla Rysińskiego, pozwoliło mu bowiem, chociaż drogą pośrednią, zapoznać się z rękopisami Seneki i przeprowadzić samodzielną pracę nad krytyką tekstu. Podkreśla to Rysiński w swych notach powtarzając często: *Veteres editiones habent, codices agnoscunt, membranis nostris scribendum est* etc. I właśnie na tym etapie pracy, kiedy otworzyła się przed uczonym możliwość zestawienia i porównania odmiennych lekcji rękopiśmiennych, zadziwia on swym wyczuciem filologicznym niejednokrotnie większym niż u słynnego wydawcy Seneki, Lipsiusa.

Tak więc słusznie kwestionuję Rysiński użycie form: *traxit* (52,6) i *torqueri* (32,2) proponując zastąpienie ich czasownikami złożonymi. Warto podkreślić, że tą drogą poszli wydawcy późniejsi, wybierając podaną przez lepsze rękopisy lekcję: *extraxit* oraz *detorqueri*. Również bardzo właściwie w liście 44,7 w zwrocie: *Quid est ergo, in quo erratur, cum omnes beatam vitam optant?* wprowadza Rysiński poprawkę: *optent*. „*Translata interrogationis nota magis perspicuus erit sensus hoc modo: Quid ... omnes beatam vitam optent?*" Tę samą poprawkę wprowadzono w pośmiertnym wydaniu Lipsiusa, dokonywając powtórnej rewizji tekstu w 1632 r.[19]; uwzględniają ją także edycje dzisiejsze.

O samodzielności Rysińskiego świadczy w sposób dowodny nota do listu 53,11. Nie daje się polski badacz zasugerować tak jak Lipsius sądem Erazma z Rotterdamu i w wyrażeniu: *ingens intervallum inter te et ceteros fiat* poprawia *fiat* na *fiet* przeprowadzając następujące rozumowanie: „*magis quadrare videbitur, si »fiet« loco »fiat« reponamus. Videbitur enim Seneca fructum et dignitatem Philosophiae inculcare velle*". Nie zawiodła w tym wypadku intuicja naszego uczonego. Analiza rękopisów pominiętych przez współczesnych Rysińskiemu wydawców przynosi lepszą lekcję rękopiśmienną *fiet*, pokrywającą się całkowicie z wprowadzoną przez niego koniekturą; lekcję tę przyjmują wszystkie dzisiejsze wydania. Nie odpowiada też Rysińskiemu wybrana przez Erazma i powtórzona przez Lipsiusa lekcja w liście 15,4: *Quodlibet ex his elige, usu fit facile*, motywując, iż: „*Veteres editiones habent: Quum libet ex his elige, usu rudem facile*". Opierając się na tym tworzy uczony własną koniekturę

---

[19] L. Annaei Senecae *Opera, quae extant omnia* a Justo Lipsio emendata Antverpiae 1632.

„*Quem libet ex his elige, usu reddes facilem*". I choć ustalony przez dzisiejszych wydawców tekst brzmi: *Quoius* (koniektura Buechelera) *libet ex his elige usum rudem, facilem,* warto nadmienić, iż cytowana powyżej koniektura Rysińskiego zbliżona jest do nie dającej się zresztą zupełnie obronić koniektury Haasa z 1852 r.: *usu redde facile.* Słusznie też oburza się Rysiński, iż wyrażenie w liście 58,26: *ex omni vacatione* jest barbaryzmem („*Valde mihi suspecta est oletque barbariem*"), domagając się, by zgodnie z rękopisami przeprowadzono zmianę na *ex omni natione*[20]. Takiej samej poprawki dokonano w edycji Lipsiusa z 1632 r. Równie trafne jest uzupełnienie wyrażenia 49,4: *Modo te prosecutus sum et tamen hoc modo aetatis nostrae portio est* przez dodanie przy *portio* przymiotnika *bona.* Powołuje się przy tym uczony na pracę Pinciana *In omnia Senecae scripta castigationes*[21], twierdząc, iż „*Pincianus ex vetere lectione rescribi vult: Aetatis nostrae bona portio est*". Takie brzmienie tekstu znajdujemy w wydaniu Lipsiusa (1632) oraz w edycjach dzisiejszych.

Aby nie mnożyć przykładów, chcę jeszcze podkreślić jeden fakt mówiący o dużym zmyśle krytycznym Rysińskiego. On pierwszy wśród komentatorów kwestionuje powtarzane za Erazmem aż do XIX w. wyrażenie listu 22,13: *adhuc enim alienas sarcinas adorno,* dając uwagę następującą: „*Non satis perspicuum τό adorno. Alii habent »adoro«, verum displicet*". Chociaż więc nie jest zdecydowany, jak poprawić zepsuty zwrot, niewiele dał się wyprzedzić późniejszym filologom, którzy starali się bezskutecznie poprawić to miejsce podając wiele wręcz odmiennych koniektur[22].

Przytoczone przykłady świadczą w sposób, jak sądzę, przekonywający o dużych zdolnościach filologicznych Salomona Rysińskiego, tego nie znanego dotychczas zupełnie miłośnika autorów klasycznych. Nazwiska jego nie cytuje żaden ani z polskich, ani też z obcych wydawców pism Seneki. Pamięć o Rysińskim-filologu przepadła wraz z jego zaginionymi pracami.

Warszawa

---

[20] *Censeamque cum membranis nostris scribendum: Ex omni natione.*

[21] F. Pincianus, *In omnia Senecae scripta ... castigationes,* Paris 1536.

[22] *Adoro* — Erasmus ed. 1515; *adorno* — Erasmus ed. 1529, Lipsius; *adrodo* — Barker; *adopto* — Hense; *adgero* — Buecheler; *adaperio* — Brakman; *advoco* — Axelson; *adsero* — Gummere; *adfero* — Préchac.

ELEMENTY ANTYCZNE W POLSKIEJ ZAGADCE LUDOWEJ

Napisał

LEON WITKOWSKI

Wśród polskich zagadek ludowych, jak zresztą również wśród zagadek ludowych wielu innych krajów europejskich, a nawet pozaeuropejskich, spotykamy cały szereg o treści mniej lub więcej podobnej do znanych nam starożytnych, grecko-rzymskich zagadek literackich. Stwierdzamy tu więc wyraźnie wpływ zagadki antycznej. Dotychczas nie prowadzono badań nad wpływami starożytnymi na polską zagadkę ludową. Praca w tej dziedzinie jest na razie dość trudna, gdyż choć posiadamy cały szereg zbiorów polskich zagadek ludowych[1], nie zostały one przez naszych ludoznawców czy historyków kultury sklasyfikowane ani tym mniej naukowo opracowane. Dodać przy tym trzeba, że również zagraniczne prace o pochodzeniu zagadek ludowych danego kraju zwykle zahaczają raczej tylko przypadkowo o kwestię zależności ich od wzorów antycznych. Uważałem więc za właściwe zadanie niniejszego artykułu wykazanie w kilku konkretnych wypadkach wpływów starożytnych na naszą zagadkę ludową oraz wyśledzenie dróg, jakimi wersje poantyczne tych zagadek dostać się mogły do naszego ludu.

Jedynym uczonym, który zwrócił uwagę na zagadnienie poruszone w niniejszym artykule, jest prof. Witold Klinger, najwybitniejszy polski znawca wpływów folkloru starożytnego w kulturze polskiej, a zarazem wybitny znawca wpływów starożytności na kulturę europejską w ogóle. Ponieważ prof. Klinger sam nie opracował tematu, choć przed wojną zbierał do niego materiały, zlecił mi jego opracowanie dając jednocześnie szereg cennych wskazówek i uwag w tej dziedzinie, za które Mu niniejszym składam gorące podziękowanie.

Spośród kilkudziesięciu najpopularniejszych zagadek ludowych naszego kraju, które mają tematykę wspólną z zagadkami starożytnymi i które na pierwszy rzut oka wykazują pewną zależność treściową od nich, wybrałem po szczegółowych badaniach na razie tylko siedem zagadek polskich, których zależność od antyku uznać trzeba za niewątpliwą. Są to tzw. zagadka Sfinksa o człowieku, zagadka Kleobulosa o roku,

---

[1] Najobszerniejszy zbiór polskich zagadek ludowych ogłosił B. Gustawicz, *Zagadki i łamigłówki ludowe*, Kraków 1893. Poza tym mieszczą się one w czasopismach etnograficznych XIX i XX wieku, zwłaszcza w czasopismach: Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej, Lud, Wisła, w poszczególnych tomach pracy O. Kolberga *Lud, jego zwyczaje,* w pracach Z. Glogera, J. Kopernickiego i in. oraz w wychodzącym od niedawna organie PTL Literatura ludowa.

tzw. zagadka homerowa o wszach i cztery zagadki ze zbioru Symfozjusza[2] mające za treść: dym, wodę i rybę, koła u wozu oraz śnieg.

1. Tzw. zagadka Sfinksa o człowieku należy do najstarszych spośród przekazanych nam zagadek starogreckich i jest do dzisiaj rozpowszechniona w całej Europie, a także na innych kontynentach[3]. Miał ją, według podania beockiego, zadawać przechodniom Sfinks przebywający na wzgórzu przy Tebach i zabijać każdego, kto jej nie rozwiązał. Gdy już wielu tebańczyków w ten sposób straciło życie, miał ją odgadnąć Edyp, po czym Sfinks padł martwy, co mogło symbolizować fakt, że skoro zagadka została rozwiązana, jest ona jako taka martwa. Spotykamy ją m. in. u Apollodora[4] i Diodora[5]. Ma ona u Apollodora brzmienie następujące:

> ἦν δὲ τὸ αἴνιγμα· τί ἐστιν ὃ μίαν ἔχον φωνὴν τετράπουν καὶ δίπουν καὶ τρίπουν γένεται; ... Οἰδίπους δὲ ἀκούσας ἔλυσεν, εἰπὼν ... ἄνθρωπον εἶναι· γένεσθαι γὰρ τετράπουν ... τοῖς τέτταρσιν ὀχούμενον κώλοις, τελειούμενον δὲ δίπουν, γηρῶντα δὲ τρίτην προσλαμβάνειν βάσιν τὸ βάκτρον.

Diodor podaje ją w takiej wersji:

> ἄλλον μὲν μηδένα δύνασθαι γνῶναι τὸ προτεθειμένον, μόνον δὲ Οἰδίπουν λῦσαι τὸ αἴνιγμα· ἦν δὲ τὸ προτεθὲν ὑπὸ τῆς σφιγγός, τί ἐστι τὸ δίπουν, τρίπουν, τετράπουν. ἀπορουμένων δὲ τῶν ἄλλων ὁ Οἰδίπους ἀπεφήνατο ἄνθρωπον εἶναι τὸ προβληθέν· νήπιον μὲν γὰρ αὐτὸν ὑπάρχοντα τετράπουν εἶναι, αὐξήσαντα δὲ δίπουν, γηράσαντα δὲ τρίπουν, βακτηρίᾳ χρώμενον...

Polskie wersje ludowe tej zagadki są podobne do wersji spotykanych najczęściej wśród analogicznych zagadek na wszystkich kontynentach. Odbiegają one nieco od oryginału greckiego i mają określenia pory dnia (rano, w południe i wieczór) zamiast greckiego „naprzód", „potem" itd. Najpopularniejsza jest wersja podana przez B. Gustawicza[6], z nieznacznymi odchyleniami również przez innych zbieraczy zagadek polskich:

> Rano chodzi na śtyrych nogach,
> w poᵘudnie na dwóch,
> a wiecór na trzech.
>
> (Krakowskie: Morawica, Dobczyce, Wiśnicz).

Małą odmianę podaje A. Petrow z ziemi dobrzyńskiej[7]:

> Co to za zwierzę, co rano chodzi na czworakach, w południe na dwóch nogach, w wieczór na trzech (Człowiek).

---

[2] Symphosii *Aenigmata*, Anthologia Latina I, rec. A. Riese, fasc. I², s. 221—246.

[3] Por. Antti Aarne, *Vergleichende Rätselforschungen*, I—III, FF Communications, Helsinki 1919, s. 3—23, oraz L. Laistner, *Das Rätsel der Sphinx*, Berlin 1889.

[4] Apollodori *Bibliotheca* III 5, 8, 3—6.

[5] Diodori *Bibl. Hist.* IV 64.

[6] Gustawicz, *o. c.* nr 36.

[7] A. Petrow, *Lud ziemi dobrzyńskiej*, Zbiór Wiad. II 1878, s. 178 (100 zagadek).

Jak już wspomniałem, jest to zagadka szeroko znana na całym świecie. Geografię jej rozpowszechnienia podał nam jeden z największych badaczy enigmatologicznych Antti Aarne w zacytowanej pracy, przytaczając równocześnie szereg charakterystycznych jej wariantów. Spotyka się ją rzadko w skali masowej, występuje raczej sporadycznie.

Jakimi drogami mogła ta zagadka starożytna przywędrować do naszego kraju? Zasadniczo możemy przyjąć cztery szlaki, jakimi docierały zagadki antyczne do nas: zachodni — przez Niemcy, południowy — przez Czechosłowację, południowo-wschodni — przez Bałkany oraz wschodni — przez Ukrainę i Rosję centralną lub nawet przez kraje leżące nad wschodnim Bałtykiem. W wypadku zagadki Sfinksa droga przez Czechosłowację nie wchodzi w rachubę. V. Flajšhans, najwybitniejszy badacz czeskiej zagadki ludowej, pisze[8], że ta zagadka jest wprawdzie bardzo rozpowszechniona w Europie, ale u zachodnich Słowian, zwłaszcza u Czechów, jest nieznana. Widocznie nie znał jej wersji polskich.

Zagadkę o Sfinksie spotykamy w starych niemieckich rękopisach i w niemieckich zbiorach zagadek ludowych. W zbiorze zagadek J. Pincierusa z XVII w. zagadka ta brzmi[9]:

Sum primum gradiendi impos, quadrupesque deinde,
Tum bipes, inde tripes; gressus videt ultima meta
Expertem, primus qualem quoque viderat ortus.

J. K. Friedreich[10] przytacza niemiecką zagadkę ludową podobnej treści ze starego rękopisu z Karlsruhe. Nowsze wersje niemieckie są podobne do polskich. Dokładniejsze badania będą mogły wykazać, czy zagadka ta dotarła do nas z Niemiec. Przy obecnym stanie badań możemy tę możliwość już przyjąć za prawdopodobną. Niewykluczony jest jednak i wpływ wschodni; J. Moszyńska podaje z Ukrainy następującą postać tej zagadki[11]:

Rano chodyt na czotyroch,
w powdeń na dwoch, a weczérom na troch (Czołowik).

Pokrywa się ona niemal dokładnie z większością dotychczas w Polsce zanotowanych wersji. Być więc może, że ta zagadka przyszła do nas ze Wschodu, z Bizancjum, poprzez Bałkany lub Ukrainę, jak szereg in-

---

[8] V. Flajšhans, *Naše hádanky*, Národopisný Věstník Československý XVIII 1926, s. 1—32.

[9] J. Pincierus, *Aenigmatum l. III*, Hagae 1655 (cytuję za J. B. Friedreichem, *Geschichte des Rätsels*, Dresden 1860, s. 87).

[10] Friedreich, *o. c.* s. 88.

[11] J. Moszyńska, *Bajki i zagadki ludu ukraińskiego*, Zbiór Wiad. IX 1885, s. 161 nn. (156 zagadek).

nych motywów kulturalnych[12]. Nie jest jednak wykluczone, że droga wpływów była odwrotna, tj. że ta zagadka przeszła z Polski do Ukrainy.

2. Zagadkę o roku czytamy u poety greckiego Kleobulosa[13], jednego z siedmiu mędrców greckich z Lindos, żyjącego za czasów Solona:

Εἷς ὁ πατήρ, παῖδες δὲ δυώδεκα· τῶν δὲ ἑκάστῳ
Παῖδες δὶς τριήκοντα διάνδιχα εἶδος ἔχουσαι.

Zagadka ta należy również do najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych na terenach wszystkich kontynentów poza Australią[14]. W Niemczech znaleziono 70 jej wariantów, tyleż w Rosji, wśród Finów 150, prawie 250 u Estończyków. Liczne przykłady tych wariantów podał we wspomnianym dziele Aarne. Rok porównywany bywa z wozem, z ojcem, tkaniną, filarem, pałacem lub drzewem. Najstarszą formę tej zagadki spotykamy w *Rigwedzie* (ks. I, hymn 164, w. 11—14). Zagadka Kleobulosa nie została jednak zapożyczona z Indii. Następną jej wersję grecką znajdujemy w drugiej części życiorysu Ezopa rzekomo napisanego w połowie XIV wieku przez Maximusa Planudesa; w rzeczywistości jednak musiała powstać przed r. 1000 n. e. Brzmi ona w przekładzie polskim: 1 świątynia, 1 słup, który nosi 12 miast, każde z nich pokryte jest przez 30 belek otoczonych przez 2 niewiasty; świątynią jest świat, słupem rok, miastami miesiące, belkami dni, 2 niewiasty zaś to dzień i noc zmieniające się nawzajem. Wśród licznych średniowiecznych wersji znajdujemy tę zagadkę m. in. u poety niemieckiego S. Branta (pocz. XVI w.), a w tłumaczeniu łacińskim u Lorichiusa Hadamariusa (Frankfurt 1545) oraz u M. Reusnera[15]:

Arbor in hoc saeclo generatur, quae duodenis
Frondibus ornata est et redimita nimis.
Quilibet et ramus decies ternos quasi nidos
Sustinet, in nido sex quater ova cubant.
Nascitur ex ovo quovis avis una, duabus
Ex sexaginta vocibus usque canens.
Candidus attondet, niger et mus omnia: donec
Murem ova et nidos Catta proterva voret.

---

[12] Por. W. Klinger, *Z motywów wędrownych pochodzenia klasycznego, S. I—III,* Poznań 1921, 1924 i 1935; tenże, *Do wpływów starożytnych na folklor, S. III,* Lud XV 1909, s. 20 i 188.

[13] *Poetae lyrici Graeci,* ed. Th. Bergk, III, s. 201.

[14] Por. A. Wünsche, *Das Rätsel vom Jahr und seinen Zeitabschnitten in der Weltlitteratur,* Zeitschr. f. vergl. Litteraturgesch., IX 1896 H. 6.

[15] *Aenigmatographia sive sylloge aenigmatum et griphorum convivalium ex variis auctoribus collectorum,* ed. II rec. Nicolao Reusnero Leorino, Francofurti 1612 (egzemplarz Bibl. Uniw. Pozn.). Zbiór ten zawiera też zagadki J. Lorichiusa Hadamariusa.

(arbor = annus, frons = mensis, nidus = dies, ovum = hora, vox = minuta, candidus mus = aestas, niger mus = hyems, catta = fatum). Podobne zagadki spotykamy w innych zbiorach niemieckich zagadek z wieków XVI—XIX; znajdują się one także w wersjach dolnoniemieckich i allemandzkich (w Szwajcarii).

Wśród ludu polskiego jest ta zagadka bardzo rozpowszechniona i wykazuje dość sporo różniących się wzajem między sobą wariantów. Dosłownej wersji Kleobulosa (1 ojciec, 12 dzieci itd.) nie spotykamy nigdzie. Najczęstsze są wersje z drzewem i ptakami. U B. Gustawicza czytamy[16] pod hasłem *Rok*:

> Jes jawór, na tym jaworze dwanáście konárów, kázdy konár má 30 gaᵘązek na kázdy gaᵘęzi są 4 gniázda, a w kázdym gnieździe siedem ptaków.
>
> (Tarnawa, Lachowice).

Uwaga: Rok (jawor) ma 12 miesięcy (konarów), miesiąc ma 30 dni (gałązek), tydzień ma 7 dni (ptaków).

W Kieleckiem zaś zanotował W. Siarkowski[17] następujący wariant:

> Trzysta sześć dziesiąt pięć ptaków było, do których się pięćdziesiąt dwie gęsi przy łącyło, a te gęsi złącywszy się z dwunastoma orłami zniesły jedno jaje.
>
> (Sieńsk, pow. jędrzejowski)[18]

W tymże zbiorze mamy także inne krótsze wersje tej zagadki[19]. Bardzo krótką, zwyrodniałą jej wersję zanotował W. Kosiński w Tarnawie i Jordanowie[20]:

> Jeden orzoł a 12 jaj znośi (Rok i 12 miesięcy).

---

[16] Gustawicz, *o. c.* nr 347.

[17] W. Siarkowski, *Zagadki ludowe z różnych miejscowości gubernii kieleckiej,* Zbiór Wiad. VI 1882, s. 3—29 (łącznie 313 zagadek i łamigłówek).

[18] Z tą zagadką blisko spokrewniona jest czeska zagadka podana przez Flajšhansa: „365 ptaków, 52 bociany, 12 kuropatw (?), 3 jajka; o tej zagadce mówi Flajšhans, że poza terenem czeskim nigdzie się jej nie spotyka. Dodaje też, że brzmienie u Bartoša (*Naše děti,* Brno 1888) jest oczywiście zniekształcone: powinno być nie 3, lecz 1 jaje". Wariant polski ma, jak widzieliśmy, tekst poprawny. Flajšhans przyjmuje, że wersja czeska zmieniła liczbę 1 na 3 w okresie nasilenia rozwoju chrześcijaństwa (*omne trinum perfectum*!). Ale Klaret (zob. przyp. 22) dowodzi, że była ona już w XIV wieku dobrze znana.

[19] Nr 151, także jako łamigłówka.

[20] W. Kosiński, *Materiały do etnografii górali beskidowych,* Zbiór Wiad. VII 1883, s. 80—98.

Ta zagadka starogrecka utrzymuje się więc wśród naszego ludu w znacznie zmienionej postaci. Jeszcze inne wersje podaje T. Sokołowska z Rzeszowskiego[21]; oto jedna z nich:

> Rośnie stary dąb, ma dwanaście gałęzi, a na tych gałęziach siedzi pięćdziesiąt dwie białych gęsi.

Warto zaznaczyć, że częściowo podobna do powyższej wersji jest czeska zagadka ludowa podana w wymienionej pracy *Naše hádanky* Flajšhansa:

> Stoji, stoji dub, a na tom dubě — 12 větvi; na každé větvi — po 4 hnizdách, a v každém hnizdě po 7 vajičkach.

Flajšhans dodaje, że jest to najstarsza i najbardziej rozpowszechniona forma środkowoeuropejska tej zagadki antycznej (dziś zresztą jeszcze spotykana w Czechach i na Morawach). Nie jest rzeczą wykluczoną, że dotarła ona do nas z terenu czeskiego. Tam bowiem znajdujemy ją już w zbiorze Klareta z XIV wieku[22] w następującej formie:

> Una means arbos retinet ramos duodenos
> Omnis enim rami restant nisi bis duo nidi
> Quolibet in nido septem volucres retinendo.
> Quaevis tibi volucrum recipit nomen propriatum:
> Gignere non cessat, cum mundo vivere restat.
> Hoc notat annum.

Na Łotwie zanotowała S. Ulanowska[23] wersje podobne do polskiej i czeskiej:

> Wielki, wielki dąb, temu dębowi dwanaście gałęzi, na każdej gałęzi po cztery gniazda, w tych gniazdach po siedem dzieci, tym dzieciom każdemu po swojem imieniu (Rok, miesiąc, tydzień, dni[24]).

W rezultacie powyższych wywodów należy przyjąć trzy drogi, którymi ta zagadka starożytna mogła dotrzeć do Polski, a mianowicie: 1. przez Niemcy, 2. przez Czechosłowację, 3. przez tereny ukraińsko-rosyjskie.

---

[21] *Zagadki z Rzeszowskiego,* przygotował W. Długosz, podała T. Sokołowska, Literatura Ludowa I 1957, nr 3, s. 35.

[22] *Klaret a jeho družina,* Sv. II: Texty glossowane, vydál V. Flajšhans, Praha 1928, tytuł zbioru zagadek: M. Clareti *Aenigmaticus* I A. Český Lid XXIV 1924, s. 50—51.

[23] S. Ulanowska, *Łotysze Inflant Polskich, a w szczególności z gminy wielońskiej, pow. rzeżyckiego,* Zbiór Wiad. XVI 1892, s. 104—218. Zawiera 215 zagadek łotewskich z tekstem łotewskim i tłumaczeniem polskim.

[24] Flajšhans, *Naše hádanky,* twierdzi, że to najstarsza oryginalna forma europejska tej zagadki.

3. Tzw. zagadka homerowa o wszach należy również do najstarszych zagadek greckich, o których wiemy. Według podania greckiego Homer miał pod koniec swego życia przybyć na wyspę Ios. Widząc tam nad brzegiem morza zmartwionych rybaków, zapytał ich, czy coś złowili, oni zaś odpowiedzieli mu[25]:

ὅσσ' ἕλομεν λιπόμεσθ', ὅσα δ' οὐχ ἕλομεν φερόμεσθα.

Homer myślał o rybach, rybacy zaś o wszach. Ponieważ Homer nie mógł tej zagadki odgadnąć, miał ze zmartwienia umrzeć. Tę zagadkę znamy dopiero z czasów późniejszych[26]. O tym jednak, że była ona już dość popularna w klasycznej starożytności, świadczy m. in. wzmianka o niej podana przez Heraklita. Jest to żartobliwa anegdota sofistyczna o logice ludzkiej, mająca wykazać niedoskonałość zdolności rozpoznawania i władzy sądzenia, dającej się łatwo oszukać[27]:

„ἐξηπάτηνται ... οἱ ἄνθρωποι πρὸς τὴν γνῶσιν τῶν φανερῶν παραπλησίως Ὁμήρῳ, ὃς ἐγένετο τῶν Ἑλλήνων σοφώτερος πάντων. ἐκεῖνόν τε γὰρ παῖδες φθεῖρας κατακτείνοντες ἐξηπάτησαν εἰπόντες· ὅσα εἴδομεν καὶ ἐλάβομεν, ταῦτα ἀπολείπομεν, ὅσα δὲ οὔτε εἴδομεν οὔτ' ἐλάβομεν, ταῦτα φέρομεν.

Zagadka ta jest w Polsce znana w następującej postaci[28]:

Kto dba, to nima, a kto nie dba, to má.

Ma ona tu jednak inne rozwiązanie (nie wszy, lecz pajęczyna), co jednak nie przeczy tożsamości tych dwóch zagadek. Jest bowiem rzeczą udowodnioną[29], że ta sama zagadka ludowa posiada czasem różne rozwiązania, niekiedy nawet na terenie tego samego kraju. W całokształcie zagadki ludowej decydującą jest treść i forma samej zagadki, a nie jej rozwiązania, które w pewnych wypadkach mogą być z sobą nawet sprzeczne. Pochodzi to m. in. stąd, że wiele zagadek ludowych układa się celowo dwuznacznie, także w sensie nieprzyzwoitym. Należałoby więc w naszym wypadku zbadać, skąd spotykana u nas wersja dostała się na nasz teren. Znajduje się ona u Symfozjusza pod nr 30 z napisem *Peduculus*:

Est nova nostrarum cunctis captura ferarum,
Ut si quid capias, id tu tibi ferre recuses,
Et quod non capias, tecum tamen ipse reportes.

---

[25] Homeri *Opera*, ed. Allen, V, s. 249 (*Vita* V).

[26] W. Schultz, *Rätsel*, RE I A (1914) kol. 95, poz. 26.

[27] Heraclitus fr. 56 Diels.

[28] Gustawicz, *o. c.* nr 291; Z. Gloger, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu*, Warszawa 1900, nr 84; J. Kopernicki, *Zagadki i łamigłówki...*, odbitka z Mater. Etnol., III, A. U., bez daty.

[29] Por. L. Sadnik, *Südosteuropäische Rätselstudien*, Graz 1953, Wiener Slav. Jahrbücher, Erg.-Bd. 1; H. Lessmann, *Aufgaben u. Ziele der vergl. Mythenforschung*, Leipzig 1908, Mythol. Bibl. I 4; W. Schultz, *Rätsel aus d. hellen. Kulturkreis*, Mythol. Bibl. III, s. 5, Leipzig 1909 i 1912/13.

O ile mi wiadomo, zagadka ta nie jest bardzo popularna w Europie. Wśród dostępnych mi zbiorów lub opracowań zagadek ludowych obcokrajowych znalazłem ją jedynie dwukrotnie w najlepszym zbiorze niemieckich zagadek ludowych R. Wossidla[30]. Podaję jedną z nich (rozwiązanie: Laus):

Güng 'n jäger uppe jagd,
wat he scheeten ded, smeet he wech,
wat he nich draper ded', dat nehm he wedder mit na huus (Waren).

Być może, że zagadka ta dostała się do nas z Niemiec i u nas dopiero otrzymała inne rozwiązanie.

4. Zagadka o dymie znajduje się w zbiorze Symfozjusza (nr 7) pt. *Fumus*:

Sunt mihi, sunt lacrimae, sed non est causa doloris.
Est iter ad caelum, sed me gravis impedit aer,
Et qui me genuit, sine me non nascitur ipse.

Jak wszystkie inne wersje zagadek swego zbioru, tak i tę zaczerpnął Symfozjusz z tradycji greckiej. Istotnie w Anthologia Palatina[31] czytamy zagadkę:

Εἰμὶ πατρὸς λευκοῖο μέλαν τέκος, ἄπτερος ὄρνις,
ἄχρι καὶ οὐρανίων ἱπτάμενος νεφέων·
κούραις δ' ἀντομένῃσιν ἀπενθέα δάκρυα τίκτω·
εὐθὺ δὲ γεννηθεὶς λύομαι εἰς ἀέρα.

Chociaż te dwie zagadki nie są identyczne w treści, powinowactwo ich jest oczywiste. Analogiczna zagadka, znana wśród ludu polskiego z rozwiązaniem „dym" lub „dym i ogień", jest raczej podobna do wersji Symfozjusza. Obie jej krótkie wersje polskie uwzględniają jednak tylko część myśli zagadki Symfozjuszowej. Najczęściej spotyka się polską postać tej zagadki zawierającą tylko treść ostatniego wiersza trystychu Symfozjusza: „ten, który mnie zrodził, beze mnie się nie urodzi[32]":

Ociec się rodzi,
Syn po dachu chodzi.
(Myślenice, Żarnówka)

---

[30] R. Wossidlo, *Mecklenburgische Volksüberlieferungen,* Bd. I: *Rätsel,* nr 450, Wismar 1897.

[31] Anthol. Palatina XIV 5.

[32] Gustawicz, *o. c.* nr 68; J. S. Pobratymiec, *Zagadki ludowe,* Lud II 1896, s. 40; Kosiński, *o. c.* s. 81, nr 10, oraz w wielu innych zbiorach zagadek.

A. Steffen[33] podaje lekko zmienioną formę warmińską tej zagadki mającą za rozwiązanie nie dym, lecz ogień:

Nyż sia łojciec łurodzi,
to już syn po świecie chodzi.
(Wyrandy)

Druga zasadnicza wersja polska tej zagadki brzmi[34]:

Siwy koń pod (same) niebiosa idzie.

Przykładem trzeciej zasadniczej wersji tej zagadki może być następująca jej postać[35]:

Ni mo rąk ani nóg, a jak wstanie,
to do góry dostanie. — Co to jest?

Zwyrodnienie pierwotnych elementów zagadki łacińskiej, które nastąpiło na skutek pracy przetwórczej ludu, wykazuje np. zagadka[36]:

Ni rąk, ni nog, na górę wylezie.

Dodajmy tu wariant ukraiński, zapisany przez Moszyńską:

Bez ruh, bez nih, i te na horu lizie (Dym).

Kwestia ewentualnej zależności tego wariantu od wersji polskiej pozostaje na razie nie wyjaśniona.

Czwarta wersja polska[37], zasadniczo odmienna od poprzednich, zawiera nie spotykany w innych wariantach moment gryzienia w oczy, czyli wywoływania łez, o którym mówi pierwszy wiersz zagadki Symfozjusza:

Leźie, leźie, po żieleźie,
Syćkik panów w ocy gryźie[38].
(Sopot M.)

Warianty europejskie tej zagadki, które mogłyby nas zorientować w pokrewieństwie jej odmian spotykanych u nas z tymi wariantami

---

[33] A. Steffen, *Rymy dziecięce, zagadki, przysłowia rymowane z Warmii,* Kraków 1937, s. 37, nr 2.

[34] Gloger, *o. c.* nr 39.

[35] Pobratymiec, *o. c.* nr 25.

[36] Gustawicz, *o. c.* nr 67; Moszyńska, *o. c.* nr 18.

[37] Kosiński, *o. c.* s. 81, nr 10.

[38] Jest to, być może, spotykana w literaturze ludowej częściowa kontaminacja jednej zagadki z inną; ma ona za rozwiązanie „mucha". Tę ostatnią podaje Gustawicz pod nr 257:

Lezie, lezie, po żelezie,
gdzie náwyzy, tam wylezie.
(Korczyna)

i ewentualnie wykazać pochodzenie naszych form lub też drogi wpływów polskich wersji na zagadki sąsiednich narodów, podał A. Aarne w ogłoszonej w r. 1917, lecz mnie niedostępnej pracy w Journal de la Société Finno-ougrienne (podaję za Flajšhansem). Spośród zebranych przez siebie niepolskich wersji tej zagadki podaję po jednym przykładzie niemieckim, włoskim i litewskim:

R. Köhler[39] cytuje następującą wersję niemiecką:

Der Sohn auf dem First des Hauses,
und der Vater noch ungeboren.

Wersja litewska, podana przez A. Schleichera[40], brzmi w przekładzie polskim:

Ojciec jeszcze się nie narodził, a syn opiera się o niebo. Co to jest? (Ogień i dym)

Te wersje, jako też następująca krótka wersja włoska[41] tej zagadki są bardzo podobne do pierwszego z podanych tu wariantów polskich:

Quando mio padre nasceva io andava a spasso.

Najbliższą nam terenowo i treściowo jest obok wspomnianej wersji niemieckiej wersja czeska, podana w wymienionej pracy Flajšhansa:

Otec se rodi, syn na střeše.

Czeskich wariantów tej zagadki jest zresztą dużo. W zbiorze Klareta brzmi[42] ona:

Filius est captus, super aedem, quam pater ortus.
Ante salit fumus, super quem fit bonus ignis.

Wydaje się, że tu leży źródło szeregu współczesnych i dawniejszych czeskich i polskich wariantów tej łacińskiej zagadki.

5. Zagadka o wodzie i rybie znajduje się w zbiorze Symfozjuszowym (nr 12) pt. *Flumen et piscis*:

Est domus in terris, clara quae voce resultat.
Ipsa domus resonat, tacitus sed non sonat hospes.
Ambo tamen currunt, hospes simul et domus una.

---

[39] R. Köhler, *Kleinere Schriften zur neueren Litteraturgeschichte,* I, Berlin 1900, s. 268.

[40] A. Schleicher, *Litauische Märchen, Sprichwörter, Rätsel und Lieder,* Weimar 1857, s. 201, 202.

[41] J. Tschiedel, *Italienische Volksrätsel,* Zeitschr. d. Ver. f. Volkskunde VI 1896, s. 276—283.

[42] M. Clareti *Aenigmaticus*. nr 110, w. 235 i n.

Znajdujemy ją w identycznej formie w *Historii Apolloniusza króla tyryjskiego*[43], pochodzącej zapewne z V lub VI wieku n. e. Zagadka ta jest także ogromnie rozpowszechniona w Europie[44].

Polskie wersje ludowe tej zagadki nie są w formie jednolite, choć treść ich jest na ogół jednoznaczna. Gloger[45] podaje wersję długą i kunsztowną, a więc zbliżoną do postaci literackiej:

Jest dom chwalebny,
całemu światu potrzebny,
ten dom zawsze huczy,
a gospodarz w nim milczy.
Tam gość z kratą przyjedzie
i dom kratą obwiedzie.
Gospodarza wywlecze,
dom przez kratę uciecze.
Powiedz, co to, człowiecze!

Ludowym skrótem, jakby trawestacją tej wersji są następujące jej postacie ludowe:

Gospodarze milczą, a dum sumi;
przyśli ludzie, gospodarzy zabrali.
Dom przez okno uciek (Ryby w wodzie)[46].

I podobna wersja z Ukrainy:

Chata szumyt', chaziajný mowczat',
pryszły lude chaziajniu zabrały,
a chata wikna piszła (Ryby, newid i woda)[47].

Wersja Glogera nie posiada, prócz pytania zawartego w ostatnim wierszu zagadki, cech tworu ludowego. Tłumaczy się to tym faktem, że pochodzi ona niewątpliwie z polskiego opracowania *Historii rzymskich* (*Gesta Romanorum*)[48]. Zagadka ta ma tam postać następującą:

Jest dom jeden chwalebny,
Wszemu światu potrzebny,
A ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy.
Z gospodarzem chodzi,
Żywot jemu rodzi,
A tam mąż bez konia przyjedzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
Obwiódłszy wywlecze,
A dom kratą uciecze.

Poza partią środkową spotykamy tu niemal wszystkie elementy tej zagadki zawarte w wersji Glogera. Ta ludowa zagadka ma więc najwyraźniej źródło literackie, tj. *Historię Apolloniusza* zawartą w *Gesta Ro-*

---

[43] *Historia Apollonii regis Tyri,* ed. A. Riese, Lipsiae 1893, cap. XLII.

[44] Por. R. Petsch, *Rätselstudien,* Zeitschr. d. Ver. f. Volkskunde XXVI 1916, s. 1—8.

[45] Gloger, *o. c.* nr 76.

[46] Siarkowski, *o. c.* s. 13, nr 103.

[47] Moszyńska, *o. c.* s. 166, nr 70.

[48] *Historie rzymskie* (*Gesta Romanorum*), wydał J. Bystroń, Kraków 1894.

manorum. J. Bystroń zaznacza we wstępie do wydania *Gesta Romanorum*, że powstały one prawdopodobnie w XIII w. w Anglii jako zlepek kilku mniejszych całości i miały służyć celom religijno-moralnym. Rozpowszechniły się one bardzo po całej Europie i tłumaczone były na różne języki, m. in. na czeski i polski. O tym, że ta zagadka, podana w *Gestach*, była już w dawnej Polsce popularna, świadczy m. in. wzmianka A. Brücknera[49], że w XVII w. A. i Z. Morsztynowie układali zagadki ludowe ... „z powieści ludowych, z Apolloniusza o wodzie i rybach". Ta zagadką brzmiała wtedy tak:

Jest dom chwalebny,
Wszystkiemu światu potrzebny;
Gospodarza rodzi,
Zdrowie jego wodzi:
Tam mąż na konia wsiędzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
I obwiódszy wywlecze,
Dom przez kratę uciecze.

Bystroń zaznacza, że *Historie rzymskie*, które u nas były bardzo popularne i wywarły wpływ na naszą literaturę ludową, są przekładem z łacińskiego opracowania, ale rozdział III, *Romans o Apolloniuszu, królu tyrskim*, nie zgadza się z tekstem łacińskim, jest natomiast przejęty z odmiennej redakcji czeskiej. Ten *Romans* był więc może wcześniej opracowany na podstawie redakcji czeskiej i wydany naprzód osobno (stąd zagadki mogły łatwiej dostać się do ludu), a następnie dopiero wcielony do *Historii rzymskich*. Otóż w tym czasie ukazało się drukiem nie znane jeszcze Bystroniowi źródło czeskie tej zagadki. Flajšhans wykazał w wymienionej pracy, że po Symfozjuszu ukazała się ta zagadka w IX w.; w XIV w. zaś spotykamy ją u Klareta w takiej postaci:

Hospes ab ore tacet, loquitur domus: (est aqua piscis);
Hospes erit captus: domus anticipat lare cursus.

Czeski przekład z XV wieku brzmiał:

Duom jeden vědě — uhodnežli povědě
Jenž ten duom hluči — a hospodař jeho mlči.
I přijede muž bez koně — nesa nit na luoně:
Jem hospodaře přec vleče — a duom děru přec uteče.

Widzimy, że ta wersja jest bardzo podobna do polskiej, wydanej przez Bystronia. Oryginał formy Klaretowej zachowała jeszcze do dziś tradycja ustna na Morawach i na Śląsku czeskim, i te warianty są bardzo podobne do wersji polskich[50]. Dodajmy, że w r. 1695 wyszedł w zbio-

---

[49] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. II, Kraków 1931, s. 590.
[50] Zob. czeskie zbiory zagadek ludowych: V. Prasek, F. Bartoš, K. J. Erben i in.

rze zagadek *Pohádky kratochvilne*[51] czeski przekład tej zagadki z niemieckiego zbioru z r. 1505, gdzie ta zagadka miała następujące brzmienie:

So kam ein gast ym wirtshaus —
do viel das hauss zum fenster auss —
und bleibt der wirt ym gast.

Jak więc widzimy, można bez zastrzeżeń przyjąć twierdzenie o pochodzeniu polskiej wersji tej zagadki Symfozjuszowej z jej wariantów czeskich.

6. Zagadka o kołach u wozu, stale się goniących a nie mogących się dogonić, rozpowszechniona w całej Europie, jest również niewątpliwie pochodzenia antycznego. Tekst w zbiorze Symfozjusza (nr 77) brzmi:

Quattuor aequales currunt ex arte sorores,
Sic quasi certantes, cum sit labor omnibus unus.
Et prope sunt pariter nec se contingere possunt.

W *Romansie Apolloniuszowym* znajdujemy niemal ten sam tekst.

W polskich zbiorach zagadek ludowych spotykamy dość liczne odmiany tej zagadki[52]. Podaję dla przykładu wersję przytoczoną przez Gustawicza (Skawina, Korczyna. Czorsztyn):

Ćtyrej bracia się gonią,
Nigdy sie nie dogonią (Koła u wozu).

W niektórych wersjach mamy zamiast „braci" „konie" lub „gospodarzy".

Nieco większe zmiany wprowadzają warianty ukraińskie[53], białoruski[54] i łotewski[55]. Podaję tylko jeden przykład ukraiński zacytowany przez Moszyńską:

Bułò sobi czotyry bratỳ, wsi czotyry kondraty; ti dwa wtikajut' a ti dwa dohaniajut'; na riwni biżat', toj tiji ne wticzùt' a ci ne dożenùt' (Kołesa u wozu).

Nie wchodząc bliżej w kwestię wzajemnej zależności trzeba stwierdzić podobieństwo wszystkich tych wersji między sobą. Być może, że

---

[51] *Pohádky velmi kratochvilné o rozličnych věčech, pro ukráceni chvile a obveseleni lidské z mnohých kněh sebrané a nyní opět v nové vylištěné,* Praga 1695. Jest to zbiór 211 zagadek. Wydał je i opracował V. Flajšhans (Sborník filologický, vyd. III třida České Ak. Věd a Uměni, t. IX, Praha 1931, s. 160 nn.).

[52] Gustawicz, *o. c.* nr 147; Kopernicki, *o. c.* s. 4, nr 2; Z. Gloger, *Zag. lud. znad Narwi i Bugu,* Zbiór Wiad. VII 1883, nr 26; O. Kolberg, Krakowskie IV 30, poza tym podają tę wersję m. in. Petrow, Dąbrowska, Udziela, Świętek i Wierzchowski.

[53] E. Rulikowski, *Zapiski etnograficzne z Ukrainy,* Zbiór Wiad. III 1879, s. 62—166, nr 15 (zagadki zebrane w Wasylkowskiem).

[54] W. Dybowski, *Zagadki ludu ukraińskiego z gub. mińskiej,* Zbiór Wiad. X 1886, s. 168, nr 112.

[55] Ulanowska, *o. c.* s. 203, nr 7.

ta zagadka antyczna przyszła do nas ze Wschodu, z terenu ukraińskiego lub łotewskiego. W tej chwili jednak wydaje się, że kierunek penetracji był odwrotny. Zagadkę tę znajdujemy bowiem znowu w *Historiach rzymskich*, gdzie jej tekst brzmi:

Czterej bracia zarówno biegają,
Nóg żadnych nie mają,
Ojca ciężkiego noszą,
Jeść i pić nie proszą,
Namazani maściami milczą,
Nie mazani krzyczą (Koła, wóz).

Ta wersja, która mogła przeniknąć do naszego ludu, choć jest dłuższa i bardziej literacka, odbiega w większym stopniu od oryginału Symfozjuszowego niż polskie warianty ludowe. Przyjąć więc należałoby tu istnienie jakiegoś ogniwa pośredniego. Znajdujemy je w zacytowanym już czeskim zbiorze zagadek *Pohádky kratochvilné* z r. 1695, gdzie tak ono brzmi:

Čtyri bratři dobře známi
honi se s křikem bez láni,
však kdyby se měli spřičiti,
jeden druhého nemůž uhoniti.
(Odpověz: že jsou čtyry kola u vozu.)

Flajšhans dodaje uwagę[56], że jest to jedna z najbardziej znanych i rozpowszechnionych zagadek, i cytuje wersję Klareta, stanowiącą niewątpliwie pośrednią podstawę jej popularności w Czechosłowacji, a zapewne także w Polsce:

Bis bini fratres currunt se non rapientes:
Ipsa quaterna rota currus dabit ista soluta.

Flajšhans dodaje uwagę: „to już jest z *Romansu o Apolloniuszu* (tam jednak *sorores*, tak w rosyjskim, polskim[57] i staroczeskim przekładzie: cztery siostry, Polívka, Listy Filologické XVI 1899, s. 438, ale już skrócona..." I dalej pisze: „W tak skróconej Klaretowskiej formie istnieje ona dziś w wersjach niemieckiej, serbskiej, węgierskiej, rosyjskiej, bułgarskiej, polskiej, a także w naszych narzeczach". Przytacza on szereg przykładów ze zbiorów rodzimych zagadek ludowych Erbena, Pecka, Němcovej i in., które wykazują bardzo bliskie pokrewieństwo wersji

---

[56] Nar. věstník XVIII, s. 20—21 (cytuję za Flajšhansem, *Pohádky*, s. 195).

[57] Nie spotkałem dotychczas nigdzie polskiego wariantu z wyrazem „siostry" zamiast „bracia". W wersji łacińskiej tłumaczy się wyraz „sorores" tą okolicznością, że wyraz „rota" jest rodzaju żeńskiego, „koło" zaś jest rodzaju nijakiego, nie może więc mieć odpowiednika w wyrazie „siostra", lecz musi tu być wyraz „brat".

czeskich z polskimi wariantami ludowymi tej zagadki. Przyjąć więc możemy, że nasza ludowa zagadka o czterech kołach u wozu dostała się do naszego ludu ze zbioru Symfozjusza poprzez *Romans o Apolloniuszu*, zbiór zagadek Klareta, zbiór *Pohádek kratochvilnych* i polską formę literacką *Romansu Apolloniuszowego* w *Historiach rzymskich*, a na pogranicznych terenach południowych naszego kraju może bezpośrednio drogą ustną z terenów czesko-morawskich.

7. Zagadka o śniegu. Jedną z dalszych Symfozjuszowych zagadek, które mają swoje odpowiedniki wśród polskich zagadek ludowych, jest umieszczona pod nr 11 w jego zbiorze pt. *Nix*:

Pulvis aquae tenuis modico cum pondere lapsus,
Sole madens, aestate fluens, in frigore siccus,
Flumina facturus totas prius occupo terras.

Tę zagadkę spotykamy m. in. w następującej wersji polskiej[58]:

Leci, leci, skrzydeł nima,
Siada, siada, tyłka nima.

Jest ona najpopularniejszą i najbardziej rozpowszechnioną spośród zagadek rękopisu z Reichenau (pocz. X w.). Brzmi ona tam:

Volavit volucer sine plumis,
Sedit in arbore sine foliis,
Venit homo sine manibus,
Conscendit illum sine pedibus,
Assavit illum sine igne
Et comedit illum sine ore.

Chodzi tu o śnieg, który spadł na drzewo bez liści. Oryginalna forma niemiecka, później popularna, pochodzi z r. 1505:

Es kam ein Vogel federloss
uff ein Baum blattloss,
kam die Frau mundloss
frass den Vogel federloss.

Ta zagadka rozpowszechniła się bardzo w Niemczech, a także poza granicami Niemiec. Friedreich[59] podaje niemal identyczną jej wersję szwedzką:

Der flög en fogel fjäderlös
utaf trä löflös, da kom hustrum munlös
och at ap fogel fjäderlös.

Być może, że dostała się ona z Niemiec do Szwecji, a może i do Polski.

---

[58] Kolberg, *o. c.* nr 12; Kopernicki, *o. c.* nr 3 i in.
[59] Friedreich, *o. c.* s. 193.

Druga możliwość to wpływ czeski na powstanie polskich wariantów tej zagadki. Flajšhans podaje dawniejszą, dłuższą wersję czeską[60]:

Sletel ptáček bezpěrák —
Na naš stromek bezlistak,
Přišlo na něj bezzubatko —
Sežralo to bezperatko.

Forma łacińska u Klareta brzmi[61]:

Alat alis, quamvis sine alis: nix mihi solvis.

Ta sama zagadka ma w nowszej wersji czeskiej następującą postać[62]:

Leti, leti, křidel nemá,
seda, seda, zadku nemá.

Widzimy tu więc formę analogiczną do wersji polskiej. Przyjąć tu zatem możemy znowu wyraźny wpływ czeski.

Podobną zresztą wersję ma, podana przez R. Petscha[63] jako niemiecka, zagadka o śniegu:

Es fliegt und hat keine Flügel —
Es sitzt und hat kein Gesäss.

Odpowiada to dokładnie obecnym polskim oraz nowszym czeskim wersjom tej zagadki. Petsch dodaje: „jest to nie co innego, jak nikła zresztą pozostałość jednej z najstarszych i najpiękniejszych zagadek ludowych o śniegu i o słońcu, do czego już przyczynki dali Müllenhoff, Zeitschr. für deutsche Myth. III, s. 18 nn., a później Wossidlo"[64].

Pozostaje więc do ustalenia, która z wymienionych wersji jest oryginalna, a które wtórne, co oczywiście rzuci światło na bezpośrednie źródło polskich wersji tej zagadki starołacińskiej.

Jak z powyższych wywodów wynika, rodowód antyczny szeregu polskich zagadek ludowych jest oczywisty. Pośrednio z antyku, a bezpośrednio z terenów czechosłowackich przyszły do nas najprawdopodobniej zagadki o dymie, o wodzie i rybie, o kołach u wozu, o śniegu. Ta ostatnia mogła dostać się do Polski również z Niemiec, tak jak zagadka Sfinksa o człowieku. Zagadka Sfinksa mogła dotrzeć na nasze tereny także ze Wschodu — z ziem rosyjskich, ukraińskich czy białorusko-

---

[60] Za K. J. Erbenem, *Prostonárodní české pisně a řikadla,* Praha 1862 i 1863, oraz J. V. Rozumem, *Hadánky ku prospěchu mladěži dospělejši,* 1850.

[61] M. Clareti *Aenigmaticus*, nr 14, w. 62.

[62] Bartoš, *o. c.* 149 (cytuję za Flajšhansem).

[63] R. Petsch, *Neue Beiträge zur Kenntnis des Volksrätsels,* Palaestra IV 1890, s. 105.

[64] Monograficznie opracował tę zagadkę i jej rozpowszechnienie w różnych krajach A. Aarne, *Vergl. Rätselforsch.* III, rozdz. *Vogel federlos.*

-łotewskich. Dalsze badania wpływu zagadek starożytnych na polskie zagadki ludowe poprzez tereny sąsiadujących z nami krajów prawdopodobnie pomnożą ilość przykładów tego wpływu.

Zastanówmy się z kolei, jakimi drogami mogły dostać się zagadki antyczne na tereny naszego kraju w ogólności, a do ust ludu w szczególności.

Mało prawdopodobna musi wydawać się teoria autochtoniczności tych tworów ludowych w naszym kraju w tych wypadkach, w których ich penetracja z krajów sąsiednich jest lub może być udowodniona. Podobnie ma się rzecz zresztą również w innych krajach na wszystkich kontynentach, gdzie te zagadki występują. I tam nie można przyjąć bez zastrzeżeń teorii o samorodnym pojawieniu się ich niezależnie od wzorów antycznych. Na ogół wprawdzie nie da się całkowicie negować możliwości samorzutnego pojawienia się analogicznych w treści i formie tworów niepisanej literatury ludowej niezależnie od siebie w różnych kulturach, w różnych czasach i różnych miejscach. I tak np. wykazał R. Thurnwald[65] osobliwe podobieństwo zachodzące między zagadkami polinezyjskimi a starogermańskimi i między tymi ostatnimi oraz zagadkami krajów basenu śródziemnomorskiego, a także Indii. Tym bardziej można by przyjąć taką samorodność w kulturze krajów mających jedną wspólną kolebkę historyczną. Trzeba jednak powiedzieć, że i w tych ostatnich wypadkach nie można zupełnie odrzucać możliwości istnienia wpływów kulturalnych. Jeśli natomiast chodzi o omawiane w naszych rozważaniach zagadki, przyjąć musimy niewątpliwie wpływ antyku, gdyż jest on tu łatwy do udowodnienia.

Należy teraz zająć się kwestią dróg, którymi dostały się zagadki starożytne do literatury polskiej i w ogóle do naszej kultury mieszczańskiej, a stąd z kolei do naszego folkloru.

Dróg było w obu wypadkach kilka. Trzeba pamiętać o tym, że wszystkie wymienione uprzednio zagadki starożytne to twory literackie, nie ludowe. W tych wypadkach jest więc mało prawdopodobna droga tradycji ustnej od antyku do czasów nowszych, choć oczywiście nie jest wykluczone, że omawiane zagadki literackie mogły żyć wśród ludów kultury helleńskiej lub rzymskiej jako zagadki ludowe i że stopniowo były przekazywane z pokolenia na pokolenie, od narodu do narodu.

Jedną z dróg były niewątpliwie same utwory literackie czytywane w Średniowieczu i w czasach późniejszych w danych krajach. Obok zagadek Symfozjusza była więc przede wszystkim *Historia o Apolloniuszu* jedną z najchętniej i najczęściej czytywanych powieści antycznych,

---

[65] R. Thurnwald, *Rätsel*, Reallexicon d. Vorgeschichte XI (1927/28), s. 28.

o czym świadczy m. in. ogromna ilość rękopisów średniowiecznych[66]. Dalszym, może najszerszym nurtem, jakim dostały się zagadki antyczne, a potem i średniowieczne do kultury nowszych czasów w różnych krajach europejskich, były zbiory zagadek, zrazu pisywanych wyłącznie po łacinie, potem po łacinie oraz w językach narodowych lub też tłumaczonych z innych języków na język narodowy. W tej dziedzinie piśmiennictwa celowali szczególnie Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi i Czesi. Od tych narodów mogły te zbiory przeniknąć do innych, m. in. do nas. Istnienie czy też miara intensywności takiej penetracji u nas jest oczywiście jeszcze kwestią do zbadania.

Przyjrzyjmy się pokrótce najważniejszym zbiorom tego rodzaju[67]. Najstarszym spośród średniowiecznych pisarzy zagadek jest biskup Aldhelmus (640—709), autor 100 łacińskich zagadek wierszowanych, opartych o antyk. Symfozjusz jest dla niego, jak zresztą później dla wielu jego następców na tym polu, wzorem pod względem formy, treści i ilości zagadek. Po nim pisywali zagadki arcybiskup Canterbury Tatwine (zm. w r. 734), autor 40 zagadek, oraz współczesny mu Eusebius, twórca 60 zagadek (razem z Tatwinem dopełnili oni więc Symfozjuszowej liczby 100 zagadek). Na tym podkładzie złożył ok. r. 800 Bonifacius zwięzłą kompozycję ciągłą (388 heksametrów). Za Karola W. pisywali zagadki Paulus Diaconus, Piotr z Pizy, Florus z Lyonu, Alkuin i in. Ważny jest też rękopis zagadek z Reichenau z początku X w. Spośród dalszych zbiorów najważniejszy dla naszych badań jest czeski zbiór (po łacinie) *Aenigmaticus* Klareta z r. 1360, najlepszy i najobszerniejszy zbiór zagadek łacińskich u schyłku Średniowiecza. Renesans wydał też dość liczne zbiory zagadek. Znane są zwłaszcza wydawane w Niemczech łacińskie i niemieckie zbiory: z XVI w. m. in. Jana Lorichiusa Hadamariusa *Aenigmatum l. III*, Frankfurt 1545; zagadki Iuliusa Caesara Scaligera w jego *Poemata* (1546 i 1591). Mikołaj Reusner wydał w latach 1599 i 1602 zbiór dawnych i współczesnych, w tym i własnych zagadek pt. *Aenigmatographia* (zawiera ona m. in. zagadki Symfozjusza, Aldhelma, J. Pontanusa, Hadriana Iuniusa, J. Lorichiusa, Hadamariusa i innych, także anonimowych autorów). Własne zagadki wydał Reusner także w r. 1602 w Frankfurcie. Z dalszych zbiorów zagadek łacińskich XVII w. wymienić wypada m. in. zbiór Γνωμολογία[68] Jana Buchlera, Jana Pincierusa *Aenigmatum l. III*, a z końca XVII w. ważne dla naszych badań

---

[66] Por. też E. Klebs, *Die Erzählung von Apollonius aus Tyrus,* Berlin 1899.

[67] Podają je m. in. Friedreich, Aarne, Flajšhans i K. Petsch, *Das deutsche Volksrätsel,* Grundriss d. deutschen Volkskunde, Bd. I, Strassburg 1917.

[68] *Γνωμολογία seu sententiarum memorabilium... latino carmine... facta descriptio* per Ioannem Buchlerum a Gladbach, Moguntiae 1614.

źródło zagadek czeskich, *Pohádky velmi kratochvilné* z r. 1695, o którym już była mowa.

Prócz tego istniały w różnych krajach na przełomie Średniowiecza i czasów nowszych niełacińskie zbiory zagadek, które, jak to słusznie zauważył Flajšhans, stały w bliskim pokrewieństwie z zagadkami ludowymi przekazując tradycje ludowe. Do nich należą niemieckie „Räthbüchlein", „Rätherbüchlein" lub „Räthselbüchlein", które były często tłumaczeniami wzorów łacińskich i niekiedy też zawierały zagadki ludowe. Do tego typu należy *Strassburger Rätselbuch* z r. 1505 oraz czeski zbiór zagadek *Pohádky velmi kratochvilné* z r. 1695 (związany zapewne, jak pisze Flajšhans, z jakimś niemieckim Räthbüchlein, podobnie jak to było ze szwedzkimi zbiorami zagadek).

Najstarszym polskim zbiorem zagadek świeckich jest wydany w r. 1552 zbiór *Gadki rozmaite, którymi rozum ludzki może być naostrzon*[69]. Prawdopodobnie istniały inne zbiory tego rodzaju. Poza tym wspomnieć trzeba o innych wydawnictwach literackich z tamtych czasów, zawierających zagadki, oczywiście głównie literackie, które jednak dostać się mogły do ludu. Są to m. in. kalendarze staropolskie, które w języku polskim wychodziły od XVI wieku[70], średniowieczne *Adagia* i *Proverbia*, czyli zbiory przysłów, sentencji, a zapewne i zagadek[71], księgi rodzinne i domowe, zbiory listów, wierszy, zagadek, facecji, recept, rachunków itp. osobliwości pisywanych przez szlachtę polską w XVI—XVIII wieku, a zwane *Silvae rerum, Miscellanea*[72], poza tym „druki panegiryczne weselne dodawane dla zabawy gości[73]" i zapewne inne nieperiodyczne druki publikowane z okazji świąt, uroczystości dworskich, rodzinnych, z racji kiermaszów itp. uroczystości lub zabaw[74]. Drukowane zbiory zagadek pojawiają się u nas, jeśli pominąć wspomniany zbiór z r. 1552 (o ile relacja Flajšhansa nie jest mylna), dopiero w XVIII wieku[75]. Prócz tego znajdowały się zagadki prawdopodobnie także w podręcznikach szkolnych w dawnych wiekach, przytaczających przysłowia polskie i łacińskie, o jakich pisze T. Sinko[76], choć osobiście nie znalazłem zagadek w szeregu

---

[69] Cytuję za Flajšhansem, *Naše hádanky*, gdyż osobiście tego zbioru ani wzmianek o nim w literaturze polskiej nie znalazłem.

[70] J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, Lwów—Warszawa—Kraków 1922.

[71] A. Fischer, *Lud polski*, Lwów—Warszawa—Kraków 1926, s. 188.

[72] Łoś, *o. c.*, oraz Brückner, *o. c.* II, s. 588—590.

[73] Estreicher XXXIV, s. 76.

[74] Na książki przeznaczone dla ludu, m. in. Lustige Kirmessbücher, jako ogniwa pośredniczące w przekazywaniu zagadek ludowi na pocz. XVIII w. zwraca też uwagę R. Petsch, *Neue Beiträge...*

[75] Zbiory Pawluszkiewicza, Bukojemskiego, Miętuskiego, w tej formie przechodzą do wieku XIX (Estreicher, *l. c.*).

[76] T. Sinko, *Klasyczne przysłowia w polszczyźnie*, Lwów 1939.

tych dostępnych mi książek, często czytywanych w szkołach[77]. Nosicielami obcych elementów kulturalnych, zwłaszcza bajek, przysłów i zagadek mogli być także zagraniczni kupcy oraz waganci, scholarzy, żacy i rybałci[78].

Pozostaje do krótkiego omówienia sprawa pomostów i kanałów, jakimi te zagadki literackie, wśród nich też omówione zagadki antyczne, ze sfer inteligenckich, mieszczańskich lub dworskich, mogły się dostać do ludu.

Jednym z najważniejszych pośredników był w tym wypadku niewątpliwie Kościół, zwłaszcza przez ambonę. Zagadka stanowiła od dawna ważny i ceniony przez Kościół element ideowowychowawczy ilustrujący i urozmaicający naukę religii[79]. Cieszyła się ona poparciem Kościoła w Średniowieczu i w okresie Renesansu. Walcząc ze świecką, zwłaszcza z niemoralną zagadką, tworzono zbiory zagadek w duchu religijnym. Flajšhans przytacza za C. Zibrtem stanowisko moralistycznych kaznodziejów czeskich z XIV—XVI wieku, wypowiedzi m. in. Husa w sprawie niemoralnych zagadek. W XVI wieku układali księża czescy tzw. *pohádky duchovní*, czyli zagadki duchowne (religijne). To samo obserwujemy także w innych krajach. Wspomniane zbiory Aldhelma, Prudentiusa, Hadamariusa, Reusnera i wielu innych autorów zbiorów zagadek obejmują też *aenigmata sacra*. W XVI i XVII w. powstawały małe zbiory religijnych zagadek pisywane po łacinie lub w językach narodowych[80]. Z takich i tym podobnych zbiorów korzystali bez wątpienia przy opracowywaniu kazań duchowni niemieccy, a także księża innych narodowości. P. Chmielowski pisze o *Dziejach rzymskich* (*Gesta Romanorum*)[81]: „Były one w ręku każdego księdza, który znajdował w nich liczne przykłady i anegdoty, przy pomocy których mógł budować wiernych... To-

---

[77] M. in. *Historia septem sapientium* Ioannis Gobii, hrsg. v. A. Hilka, Halle 1913; Ioannis Saresberiensis *Policraticus sive de nugis curalium et vestigiis philosophorum l. VIII,* Lugduni Batavorum 1595; por. też A. Karniejev, *Der Physiologus der Moskauer Synodalbibliothek,* Byzant. Zeitschr. III 1894, s. 27—63.

[78] Kolportowanie zagadek wśród ludu przez tego rodzaju wędrownych śpiewaków i grajków (*Spielleute*) przyjmuje też J. Klapper, *Sprüche, Sprichwörter, Reime, Rätsel,* Handbuch d. deutsch. Volkskunde, Bd. II, s. 399, bez daty wydania. Por. też L. Sadnik, *o. c.*

[79] Ceniony już w *St. Testamencie*, zob. A. Wünsche, *Die Rätselweisheit bei den Hebräern,* Leipzig 1883.

[80] Sax (Saxo) Mich., *D. 1. Theil des christlichen Zeitvertreibes oder geistlichen Rätselbuches*, Dresden 1593; *Wittenbergisches geistliches Rätselbüchlein*, 2 tomiki, 1596, 1597 i 1601; *Aenigmata moralia, Tugentsame Rätsel...*, Cölln bey Lutzenkirchen 1603; *Ein new Christlich Rätherbüchlin...* Magdeburg 1612; *Biblischer Lustgarten von 3300 Rätzelen,* Erfurt 1622.

[81] P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Lwów 1931, s. 123.

też czerpano z *Dziejów* hojną ręką, a chociaż ich przekładu, i to nie w całości, na język polski dokonano dopiero w pierwszej połowie XVI wieku, mimo to już wcześniej istniały częściowe przekłady legend w *Gestach* zawartych".

Innymi propagatorami zagadek literackich wśród ludu mogli być w Średniowieczu wspomniani rybałci, igrcy, scholarzy, waganci czy żonglerzy odwiedzający zapewne także wieś polską i popisujący się wiadomościami, opowiadaniami, sentencjami, przysłowiami lub zagadkami zaczerpniętymi z książek, ze szkół, ze sfer inteligenckich. W późniejszym czasie przekaźnikiem tym była z pewnością szkoła. Zagadki przekazywali ludowi nauczyciele, a może także organiści.

Ważnym pośrednikiem w rozpowszechnianiu owych zagadek wśród ludu były dwory. Słusznie zauważył w odniesieniu do tych wpływów szlachecko-dworskich na lud Z. Gloger[82]: „toteż na pewno twierdzić można, że tak we wróżbach, jak i w innych zwyczajach domowych, obyczaj narodowy kwitnący w domach ziemian, tj. szlachty i możniejszych kmieci, naśladowanym był zawsze przez czeladź dworską z całego świata zbieraną, która osadzona na roli stawała się najczęściej zawiązkiem wiosek zakładanych przy dworach".

Być może, że także *Biblia* przekazywała nam niektóre zagadki starożytne, podobnie jak np. w Czechosłowacji i na Bałkanach[83].

Przy dalszych badaniach nad bezpośrednim pochodzeniem polskich wersji zagadek starożytnych trzeba będzie także uwzględnić możliwości przedostawania się ich z krajów ościennych na tereny Polski nie tylko drogą przekazywania literatury pisanej czy drukowanej, ale także przez ustne przekazywanie gotowych wersji ludowych obcych krajów do naszego ludu.

Ostateczne zbadanie dróg, którymi przenikały zagadki, nie tylko zresztą antyczne, z obcych kultur do nas, jest zadaniem historyków literatury i kultury polskiej oraz etnografów. Wyśledzenie tych dróg pozwoli też na ustalenie zasad i prawideł kierujących przemianami, jakim w fantazji ludu podlegały i jeszcze podlegają tego rodzaju gatunki literackie.

Toruń

---

[82] Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji, pieśni,* Warszawa 1900, s. 377.
[83] Istnienie takich wpływów podkreślają także Flajšhans i Sadnik.

PRZEGLĄDY I OCENY

Przegląd najważniejszych publikacji z dziedziny filologii klasycznej (narzędzia pracy filologicznej — historia języka i literatury) **w latach powojennych.**

Zacznijmy od ogólnego stwierdzenia: produkcja naukowa w dziedzinie filologii jest duża. Wystarczy wziąć do ręki roczniki *L'Année Philologique*, by się przekonać, że mimo trudności natury ekonomicznej dających się odczuć w różnych krajach po ostatniej wojnie, drukuje się wiele z dziedziny antyku. Warto podkreślić, że stosunkowo dużo ukazuje się artykułów. Tłumaczy się to trudnościami wydawniczymi także na Zachodzie. Toteż w czasopismach drukują filolodzy jako artykuły takie rozprawy, które w innych warunkach stanowiłyby rozdziały większego dzieła.

Wojna spowodowała izolację także w świecie filologicznym. Trudno było o osobiste kontakty między uczonymi i o wymianę publikacji. Nic więc dziwnego, że w pierwszych latach powojennych pojawiły się sprawozdania z życia filologicznego w poszczególnych krajach za okres miniony.

Syntetyczne przeglądy prac naukowych w określonej dziedzinie wyszły w Bernie w wydawnictwie Francka w serii „Wissenschaftliche Forschungsberichte" pod red. K. Hönna:

K. Büchner, J. B. Hofmann, *Lateinische Literatur und Sprache in der Forschung seit 1937*, 1951, ss. 300. — K. Schefold, *Orient, Hellas und Rom in der archäologischen Forschung seit 1939,* 1949, ss. 248. Archeologia pojęta bardzo szeroko, bo uwzględnia nie tylko wykopaliska, ale i całą sztukę, a nawet i mitologię. F. Dölger, A. M. Schneider, *Byzanz,* 1952, ss. 328.

O wiele krócej (na 51 s.) omówił prace z latynistyki H. Fuchs, *Rückschau und Ausblick im Arbeitsbereich der lateinischen Philologie,* Museum Helveticum IV 1947, s. 147—198; potem jako osobna odbitka, Basel 1948.

Innego rodzaju podsumowanie osiągnięć badawczych w zakresie latynistyki stanowi księga pamiątkowa wydana z okazji 20-lecia Towarzystwa i przeglądu „Études Latines", a poświęcona założycielowi, J. Marouzeau — *Mémorial des Études Latines*, Paris 1943, ss. 688.

Artykuły sprawozdawcze grupują się w czterech działach: „Linguistique et philologie", „Histoire littéraire", „Sciences historiques et auxiliaires", „Enseignement et documentation", a omawiają albo całościowo pewne dyscypliny, albo podają stan badań kwestii szczegółowszych, np. obok J. Descroix, *Tendances et lacunes des études de métrique latine*, znajduje się L. Nougaret, *La métrique de Plaute et de Térence*. — P. Boyancé, *Problèmes d'histoire littéraire de l'époque républicaine,* obok P. Fabre, *Vingt années d'études sur César*. Najwięcej miejsca, bo przeszło połowę, poświęcono omówieniu dorobku naukowego w dziedzinie historii i nauk pomocniczych. Celem publikacji było, jak czytamy w przedmowie, podsumowanie osiągniętych już wyników, a jednocześnie wskazanie programu dla przyszłych badań w dziedzinie latynistyki.

Wobec zwiększającej się w sposób zastraszający ilości drukowanego słowa coraz bardziej daje się odczuwać potrzeba jakiejś selekcji, bo obecnie staje się wprost fizyczną niemożliwością przeczytanie wszystkich książek i artykułów odnoszących się nawet do poszczególnych autorów starożytnych (oczywiście ważniejszych). Np.

G. Mambelli, *Gli studi Virgiliani nel sec. XX*, vol. 1—2, Firenze 1940, ss. 1755, podaje 3952 pozycje. Studia nad Platonem od r. 1940 omawia M. A. Capizzi (Rassegna di Filosofia II 1953) na ok. 90 stronach.

Ponieważ sam opis bibliograficzny publikacji nieraz nie informuje w sposób dostateczny ani o treści pracy, ani o jej wartości, konieczna jest ocena krytyczna lub przynajmniej adnotacja analityczna, przy pomocy których może czytelnik łatwiej trafić do książek i artykułów najbardziej wartościowych i przydatnych do opracowania danego tematu. Rola więc recenzji naukowej coraz bardziej wzrasta. W dziedzinie filologii klasycznej (pojmowanej w sensie szerokim) obecnie wychodzi kilka periodyków poświęconych zasadniczo informacji bibliograficznej (recenzje i zestawienia nowych publikacji).

Pierwsze miejsce wśród tego rodzaju czasopism zajmuje nadal „Gnomon" (Monachium), zamieszczający nieraz bardzo obszerne omówienia.

Po wojnie austriaccy filologowie zaczęli wydawać (od r. 1948) „Anzeiger für die Altertumswissenschaft". Czasopismo ma kilka działów, z których najważniejszy jest „Besprechungen und Anzeigen", zawierający recenzje, oraz „Der Forschungsbericht", podający syntetyczne omówienie literatury do jakiegoś zagadnienia za pewien okres czasu, np. Homer, tragedia grecka, Wergiliusz, starożytność chrześcijańska, nowe wyniki w badaniach nad epoką kamienną.

W Anglii wychodzi nadal, od r. 1951 w nowej serii (założ. 1886), „The Classical Review", we Włoszech od r. 1948 „Doxa", w Holandii „Museum" (założ. w r. 1893).

Przeważna ilość czasopism zamieszcza obok rozpraw badawczych także omówienie publikacji, w niektórych dział recenzyjny jest bardzo obszerny, np. „Antiquité Classique", „Revue de Philologie, de Littérature et d'Histoire Anciennes"; „Glotta". gdzie są systematycznie prowadzone przeglądy badań nad językami greckim i łacińskim.

Po wojnie pewne znane w świecie filologicznym czasopisma przestały wychodzić, np. „Philologische Wochenschrift", „Die Antike", „Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur", pojawiły się natomiast nowe, jak od 1955 r. „Das Altertum", organ Niemieckiej Akademii Nauk w NRD; „Museum Helveticum", organ filologów szwajcarskich (od r. 1944). W niektórych krajach zaczęto po raz pierwszy wydawać czasopisma filologiczne, np. w Portugalii „Humanitas" (1947), publikacja Instytutu Studiów Klasycznych Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie w Coimbra; „Euphrosyne", Lizbona (1957); we Włoszech pojawiło się kilka nowych, jak w 1948 r. „Maia" (Mesyna); „La Parola del Passato" (Neapol); w Argentynie „Revista de Estudios Clásicos", Mendoza (1944).

Obok recenzji w czasopismach pomocą przy doborze literatury przedmiotu są repertoria bibliograficzne analityczno-krytyczne. *L'Année Philologique* wychodzi obecnie dość regularnie, ostatni tom XXVIII za r. 1957 w r. 1958; faktycznym jego wydawcą jest teraz Juliette Ernst, choć nazwisko twórcy tej bibliografii, J. Marouzeau, nadal figuruje na okładce. Lukę lat 1896 (Klussmann) i 1914 (*Dix années*) wypełnia S. Lambrino, *Bibliographie de l'antiquité classique, p. I: Auteurs et textes,* 1951. Bibliografie selekcyjne adnotowane ułatwiają, jak wiadomo, dotarcie do odpowiednich publikacji. Dla nauczycieli szkół średnich jest przeznaczona „Bibliotheca Graeca et Latina" oprac. przez J. van Ooteghem, (wyd. 1 1936), wyd. 2 w Namur 1946. Również potrzeby nauczycieli oraz studentów ma na względzie N. J. Herescu, *Bibliographie de la littérature latine*, 1943. Cennym uzupełnieniem było (od r. 1906) *The Year's Work in Classical Studies*, przestało wychodzić w 1950 r., ostatni tom omawia publikacje za lata 1945—1947.

Tylko językowi łacińskiemu poświęcona jest bibliografia J. Cousin, *Bibliographie pratique de la langue latine 1880—1948,* Paris 1951. Wybór literatury spotkał się z dużym zastrzeżeniem ze strony specjalistów.

M. Platnauer, *Fifty Years of Classical Scholarship,* Oxford 1954. Praca zbiorowa mająca dać przegląd ważniejszych prac z dziedziny starożytności w ciągu ostatnich 50 lat. Każdy z 16 działów opracował specjalista. Sposób i poziom opracowań nierówny.

Pod zmienionym tytułem „Lustrum" wznowiono w r. 1956 „Bursian's Jahresbericht über die Fortschritte der klassischen Altertumswissenschaft", którego ostatni tom, tj. 285, za lata 1944/55 ukazał się w r. 1956. „Lustrum" wydaje zespół międzynarodowy, redaktorami są H. J. Mette i A. Thierfelder. T. I: *Homer, 1930—1956* (H. J. Mette); *Greek Archaeology and Literature, 1951—1955* (Th. B. L. Webster); *Nachaugusteische nichtchristliche Dichter* I (R. Helm). II: *Greek Metric 1936—1957* (A. M. Dale); *Aristophanes 1938—1955* (K. J. Dover); *Seneca, Tragedies 1922—1955* (M. Coffey); *Nachaugusteische nichtchristliche Dichter I: Schluß* (R. Helm). *Dasselbe II* (L. Bieler); *Bibliographische Nachträge zum Homer-Bericht Lustrum I.* III: *Ancient Greek Music 1932—1957* (R. P. Winnington-Ingram); *Hermagoras von Temnos 1904—1955* (Dieter Matthes); *Early Latin Meter a. Prosody 1904—1955* (Ph. W. Harsh); *Gesamtverzeichnis der Nekrologe des „Bursian"* (A. Thierfelder).

W dziedzinie encyklopedii można zasygnalizować następujące fakty: Monumentalna encyklopedia Pauly-Wissowa jest już, powiedzmy, na ukończeniu, bo serii I brak końca „P" oraz „Q" (ostatnio opracowano do *Pyramiden*), w serii II — kawałek „V" oraz „X", „Y", „Z" (ostatni półtom kończy się na: *Vindeleia*), doszły też nowe Supplementbände.

Z encyklopedii o charakterze popularnonaukowym wymienić wypada: O. Hiltbrunner, *Kleines Lexikon der Antike,* wyd. I 1946, obecnie wychodzi III wydanie. — *The Oxford Classical Dictionary,* (wyd.) M. Cary, J. D. Denniston (i in.), Oxford 1949 (oraz późniejsze przedruki). Świadomie wzorowany na Lübkerze. Spotkał się z różną oceną: pochwałami i zastrzeżeniami. — *Diccionario del mundo clásico,* (wyd.) I. Errandonea, t. 1—2, Barcelona 1954, ss. XX + 912; VIII + 913—1812, il. 1189, tablic 32, map 6; dodatki: tablice chronologiczne i genealogiczne. Jest to praca zespołowa, wartość artykułów nierówna. Encyklopedia, bogato ilustrowana, przeznaczona jest dla studentów i szerszych kół wykształconych. Największą zaletą jest to, że artykuły zawierają najważniejszą bibliografię.

W zakresie mitologii mamy dwie małe encyklopedie.

H. Hunger, *Lexikon der griechischen und römischen Mythologie,* wyd. 5 zmien. i popraw., Wiedeń 1958. Najważniejszym działem wprowadzonym do artykułów jest zestawienie dzieł sztuki, w których występuje dana postać od starożytności do czasów najnowszych (literatura, plastyka, malarstwo, muzyka, film itp.).

P. Grimal, *Dictionnaire de la mythologie grecque et romaine,* wyd. 2, Paris 1958.

Specjalnemu problemowi, tj. stosunkowi chrześcijaństwa do antyku, jest poświęcona encyklopedia: *Reallexikon für Antike und Christentum,* (wyd.) Th. Klauser, 1941. W r. 1959 wyszedł Bd. 3 Lief. 30: *Einbalsamierung* (Forts.) — *Ekstase.*

W leksykografii można zanotować następujące fakty: *Thesaurus linguae Latinae* posuwa się bardzo powoli. Jego ukończenie przewiduje się dopiero za 60—80 lat! Dotychczas się ukazały vol. I—VII: *A—insipiens* 1900—1955; vol. VII_2: *Intestabilis-invenustus,* 1958; vol. VIII: *M—Modus,* 1936—1957; *Onomasticon,* vol. II—III: C—Dzoni, 1909—1923.

Słownik zakrojony jest na olbrzymią miarę. Ilość pudełek (opracowanych i nie opracowanych) w chwili obecnej wynosi 10000; ilość kartek — ok. 12 milionów. ThLL jest instytucją międzynarodową. W r. 1949 powołano Międzynarodową Komisję *Thesaurusa*, której przewodniczącym jest obecnie prof. M. Leumann, fundusze płyną z rozmaitych krajów i z UNESCO, głównie jednak od rządu bawarskiego.

Ze słowników greckich za najlepszy obecnie uchodzi, choć nie wolny jest od błędów i braków, H. G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon* (wyd. 1 1843), ostatni przedruk 1953.

Zdziwić może fakt przedrukowania przestarzałego już dziś słownika W. Pape, *Griechisch-deutsches Handwörterbuch,* Bd. 1—2, 3. Aufl. bearb. v. M. Sengebusch, Graz 1954 (photomech. Nachdr.).

Przeszło pół wieku temu zamierzano opracować *Thesaurus* grecki na wzór łacińskiego, ale odstąpiono od przedsięwzięcia, bo kompletny słownik grecki byłby 10 razy obszerniejszy od ThLL i przypuszczalnie liczyłby najmniej 120 woluminów. Zdecydowano podzielić ThLG na 10 części według gatunków literackich. Na uniwersytecie w Hamburgu pod kierownictwem B. Snella powstał ośrodek leksykografii greckiej.

Przystąpiono przede wszystkim do opracowania języka epickiego. Materiał wcześniejszy (do Antymacha, V/IV w.) obejmuje: B. Snell, *Lexikon des frühgriechischen Epos*, Göttingen 1959, Lief. 1—3 ἀ—ἀλλά szp. 512. Artykuły pisane są jednym z czterech języków: niemieckim (najwięcej), angielskim, francuskim, włoskim. W zasadzie każdy artykuł podaje wyniki samodzielnych badań współpracownika, dlatego mimo wysiłków unifikacyjnych redaktora odpowiedzialnego (H. J. Mette) niektóre opracowania mają charakter zbyt osobisty jak na słownik. Układ wyrazów alfabetyczny. Imiona własne uwzględnione. Na końcu słownika mają się znaleźć różne dodatki: indeks wyrazów ugrupowanych treściowo (np. „iść", „widzieć", „miecz" itp.), indeks wyrazów, które mają odpowiedniki w języku mykeńskim linearnym B, indeks wyrazów z digamma początkowym lub międzyzgłoskowym, zestawienie sufiksów i końcówek formacyjnych. Jako oddzielne dodatki wyjdą „suplement archeologiczny" i „suplement geograficzny". Przewidziane ok. 25 Lief. liczących w sumie ok. 4800 szpalt, zestawiając jednak objętość 2 wydanych zeszytów (352 szp.) z Liddell-Scottem (82 szp.), przypuszczać należy kilkakrotne co najmniej przekroczenie planu. Słownik takich rozmiarów będzie za kosztowny dla prywatnego nabywcy.

Każdy artykuł zawiera (lub może zawierać) 10 rubryk: (E) etymologia, (A) i (O) akcent i ortografia, (F) wszystkie poświadczone formy, (M) wskazówki metryczne; ujęcie bardzo nowatorskie, (Σχ) objaśnienia i uwagi starożytnych scholiastów, gramatyków, leksykografów, (L) wybór literatury nowożytnej, zwłaszcza monograficzne opracowanie wyrazu, (B) analiza znaczeniowa (*Bedeutungsanalyse*); paragraf najważniejszy; chodzi u ustalenie na nowo treści wyrazu w jej najróżnorodniejszych odcieniach, (G) szczegółowe uwagi o użyciu wyrazu (*Gebrauch*), (D) *loci dubii.*

Troska o kompletność słownictwa epicznego wyraża się w uwzględnianiu także ukrytych wyrazów, tj. takich, które *metri causa* nie występują w tekstach ekscerpowanych, ale na pewno znane były wczesnym poetom epickim. Tego rodzaju słowa wyodrębnione są nawiasem, z zaznaczeniem, gdzie występują po raz pierwszy. Jak widać z powyższych uwag, Snell i jego współpracownicy dokonują monumentalnego dzieła. Warto też zaznaczyć, że szata graficzna jest również na wysokim poziomie.

Obszerniej omówiono *Lexikon* Snella, by dać wyobrażenie, jak się obecnie realizuje naukowe prace w dziedzinie leksykografii.

Należy wspomnieć o słownikach etymologicznych: H. Frisk, *Griechisches etymologisches Wörterbuch,* Heidelberg 1954; wyszło 7 zeszytów (do θήϛ). Słownik

przeznaczony w pierwszym rzędzie dla filologów klasycznych, nie dla językoznawców; nawiązuje do Boisacqa, ale go poprawia i uzupełnia. Na ukończenie pracy uczonego szwedzkiego trzeba jeszcze długo czekać, wydawca Winter obiecuje ok. 2 zeszytów rocznie.

A. Ernout, A. Meillet, *Dictionnaire étymologique de la langue latine,* wyd. 4 przejrzane, poprawione i powiększone o indeks, t. I: *A—Met* Paryż 1959.

Z łacińskich słowników specjalnych zasługują na wymienienie: A. Souter, *A Glossary of Later Latin to 600 A. D.,* Oxford 1949 (okres 180—600 po Chr.). — A. Blaise, *Dictionnaire latin-français des auteurs chrétiens,* Strasbourg 1955.

Słowniki języka łacińskiego wychodzą w różnych krajach albo jako nowe przedruki względnie opracowania dawniejszych leksykografów, np. przedruk VIII wydania K. E. Georges, *Ausführliches lateinisch-deutsches Handwörterbuch,* Bd. 1—2, Tübingen 1954 oraz Basel 1959, albo zupełnie nowe, np. nowe łacińsko-rosyjskie I. Ch. Dvoreckij, D. N. Korolkov, 1949, pierwszy szczegółowy słownik łacińsko-rosyjski w Związku Radzieckim; A. M. Malinin, 1952, mniej obszerny (ok. 20 tys. słów; Dvoreckij — ok. 40 tys.). — W Niemczech: H. Haas, R. Kienle, *Lateinisch-deutsches Wörterbuch,* Heidelberg 1954. — We Włoszech: E. d'Arbela, A. Annaratone *Vocabolario latino-italiano,* Milano 1950. — W Hiszpanii: V. Blanco García, *Diccionario ilustrado latino-español y español-latino,* wyd. 4, Madrid 1953. Słownik szkolny o dużej wartości; 30 tys. wyrazów łacińskich określonych przez 90 tys. znaczeń. Piękne ilustracje (241).

Do tłumaczenia na łacinę bardzo są przydatne: A. Bacci, *Lexicon eorum vocabulorum, quae difficilius Latine redduntur*[3], Romae 1955, ss. 712 (wyd. 1 z r. 1944, ponow. w r. 1949). Wyd. 3 jest rozszerzone o ok. 3000 słów; całość obejmuje przeszło 10 tys. słów. Autor, wybitny latynista Kurii Rzymskiej, subtelny znawca języka łacińskiego, nie poprzestaje na prostym przetłumaczeniu wyrazu włoskiego, ale podaje bogate zestawienie synonimów i wyrażeń frazeologicznych, prawie zawsze potwierdzonych przez cytaty z autorów starożytnych. W tworzeniu neologizmów na oddanie przedmiotów i pojęć całkowicie nie znanych starożytności B. postępuje ostrożnie: ucieka się do wyrazów greckich tylko w *casus desperatus,* z określeń greckich korzysta przede wszystkim w terminologii naukowej (medycyna, botanika, fizyka itd.). W większości jednak wypadków, opierając się na autorytecie Cycerona, posługuje się formą opisową na oddanie nowoczesnych terminów i pojęć z różnych dziedzin życia: sport, socjologia i nauki społeczne, literatura, filozofia, teologia, polityka, wynalazki, kino, radio, telewizja itd.

Cenną pomocą przy tłumaczeniu na łacinę imion własnych zarówno starożytnych, jak i nowożytnych jest: C. Egger, *Lexicon nominum virorum et mulierum,* Romae 1957, ss. 200. Imiona podane są w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim, a pochodzenie prawie wszystkich jest objaśnione.

Podręczniki ogólne. Z wielu „Wstępów" do filologii klasycznej opublikowanych w różnych krajach najobszerniejsza jest praca zbiorowa: *Introduzione alla filologia classica,* Milano 1951, ss. 944. Praca zbiorowa w ramach wydawnictwa „Problemi e orientamenti critici di lingua e di letteratura classica" a cura di E. Bignone.

Jest to właściwie zbiór rozpraw monograficznych. Cz. I: *Notizie introduttive-Discipline ausiliare — Sussidi bibliografici,* zawiera: 1. C. Giarratano, *La storia della filologia classica* (s. 1—72); 2. tenże, *La critica del testo* (s. 73—132); 3. A. Calderini, *La papirologia e l'epigrafia* (s. 133—216); 4. R. Paribeni, *Archeologia—Storia dell'arte antica — Numismatica* (s. 217—250); 5. A. R. Natale, *Il codice e la scrittura: Nozioni elementari di paleografia greca* (s. 251—262); 6. tenże, *Il codice*

e la scrittura : Avviamento allo studio della paleografia latina (s. 263—341); 7. G. Ghedini, *Bibliografia generale* (s. 343—367); 8. G. Bolognesi, *Profilo storico-critico degli studi linguistici greci e latini* (s. 369—452); 9. G. Semerano, *Bibliografia degli autori greci e latini* (s. 453—656); cz. II: Problemi ed orientamenti critici delle lingue classiche, obejmuje: 1. R. Riposati, *Problemi di retorica antica* (s. 657—788); 2. M. Lenchantin de Gubernatis, *Problemi ed orientamenti di metrica greco-latina* (s. 789—880); 3. G. Devoto, *Problemi ed orientamenti di grammatica e di storia delle lingue classiche* (s. 881—944).

Zgodnie z tytułem wydawnictwa autorzy starają się zaznaczyć problematykę zarysowującą się w danej dziedzinie, choć strona faktologiczna również została uwzględniona. Wartość poszczególnych opracowań nierówna. Za najlepsze uchodzi studium Riposatiego poświęcone retoryce starożytnej; w bibliografii autorów (Semerano) nie widać jakiejś koncepcji ogólnej. W porównaniu z zaletami całości błędy i usterki są drobne. Książka stanowi bardzo cenną pomoc przy studium filologii i dzięki wiadomościom rzeczowym, i dzięki informacjom bibliograficznym. Brak indeksu (!).

Nowej przeróbki doczekał się L. Laurand, *Manuel des études grecques et latines,* t. 1: *Grèce* (12e éd.) entièrement refondue par A. Lauras, Paris 1956; t. 2: *Rome* (jw.) 1955; t. 3: *Compléments, Atlas, Tables,* éd. rev. et corr. par P. d'Hérouville, tamże 1948.

Ostatnie wydanie wprowadza duże zmiany, np. o wiele obszerniej potraktowano literaturę chrześcijańską; całkowicie przerobiono fonetykę i morfologię łacińską, gramatykę grecką historyczną. Bibliografia została przejrzana i uzupełniona na bieżąco. Na ogół Laurand-Lauras spotkał się z bardzo dużym uznaniem ze strony krytyki.

Handbuch I. Müllera wychodzi nadal. Chyba nigdy nie zostanie skończony, bo na skutek rozwoju wiedzy o kulturze antycznej zachodzi stale potrzeba nowego opracowania dawniejszych podręczników. Coraz bardziej też zaznacza się tendencja, by traktować jak najszerzej starożytność, uwzględniając całe Imperium Romanum, a zwłaszcza Bliski Wschód.

Po wojnie ukazały się: M. Leumann, J. B. Hofmann, *Lateinische Grammatik,* 2. Aufl. 1954. — E. Schwyzer, *Griechische Grammatik,* Bd. 1—3, 1950—1953. H. Bengtson, *Griechische Geschichte von den Anfängen bis in die römische Kaiserzeit,* 1950. — M. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion,* Bd. 1: *Bis auf die griechische Weltherrschaft,* wyd. 2, 1955; Bd. 2: *Die hellenistische und römische Zeit,* 1950. — Niektóre tomy względnie zeszyty *Handbuch der Archäologie.* — Literatura grecka: W. Schmid—O. Stählin, Bd. 4, *Die griech. Literatur zur Zeit der attischen Hegemonie nach dem Eingreifen der Sophistik,* 1947—1948. — M. Kaser, *Das römische Privatrecht,* 1955. — A. Steinwenter, *Das Recht der koptischen Urkunden,* 1955. — G. Ostrogorsky, *Geschichte des byzantinischen Staates,* wyd. 2 na nowo opracowane 1952.

W dziedzinie gramatyki ukazało się kilka dobrych opracowań, np. M. Lejeune, *Traité de phonétique grecque,* éd. 2 rev. et corr., Paris 1955, ss. 392. — P. Chantraine, *Morphologie historique du grec,* Paris 1947, ss. 442. — J. Humbert, *Syntaxe grecque,* Paris 1945, ss. 396. — C. D. Buck, *The Greek Dialects,* Chicago 1955, ss. 373. — P. Chantraine, *Grammaire homérique,* t. 1—2, Paris 1948—1953, ss. 526; 382. Najlepsze i najbogatsze omówienie języka homeryckiego, i to z punktu widzenia filologicznego, nie językoznawczego. — A. Ernout, F. Thomas, *Syntaxe latine,* Paris 1951, ss. 416. — F. Blatt, *Précis de syntaxe latine,* Lyon—Paris 1952, ss. 395. — M. Bassols de Climent, *Sintaxis histórica de la lengua latina.* Całość ma zawierać 5 części w 7 tomach, dotychczas wyszły 2 tomy, Barcelona 1945—1948, ss. 511; 663. — Tegoż autora *Sintaxis latina,* t. 1—2, Madrid 1956, ss. 410; 460. — H. Menge,

Repetitorium der lateinischen Syntax und Stilistik doczekało się już 12 wyd. w oprac. A. Thierfeldera, Leverkusen 1955, ss. 122; 466.

Ukazało się też kilka dobrych opracowań stylistyki łacińskiej. Jedną z najlepszych i najpełniejszych opublikował jezuita włoski A. Springhetti, *Institutiones stili latini,* Roma 1954, ss. 348. — Przy tłumaczeniu na łacinę bardzo pomocne jest: U. E. Paoli, *Scriver latino. Guida a comporre e a tradurre in lingua latina,* wyd. 2, Milano 1952, ss. 565. Obszerny indeks analityczny.

Wydawnictwa tekstów. Po wojnie nadal wychodzą znane każdemu filologowi wydawnictwa, jak: „Bibliotheca Teubneriana", format nieco większy; „Belles Lettres"; „Oxford Classical Texts"; „The Loeb Classical Library".

Z powojennych wymienimy tylko kilka: „Tusculum-Bücher" w Monachium, firma Sexl wydaje klasyków greckich i łacińskich z tłumaczeniem niemieckim i krótkim aparatem krytycznym. W tej samej firmie wychodzi druga seria, „Sabinum-Bücher", zawierająca obok tłumaczenia niemieckiego także wstęp i objaśnienia.

W Szwajcarii głównie na potrzeby szkoły powstały dwa wydawnictwa tekstów starożytnych: „Editiones Helveticae", series Graeca et series Latina; „Bibliotheca Neocomensis scriptorum titulorumque Latinorum in usum academicum" curante M. Niedermann. Każdy tom posiada wstęp łaciński, bibliografię i aparat krytyczny.

Zakrojone na szeroką skalę jest wydawnictwo „Corpus Christianorum" w Belgii, staraniem benedyktynów św. Piotra w Steenbrugge. Przewidziane są trzy serie: łacińska, grecka i wschodnia. Zakres czasowy mniejszy niż u Migne'a w *Patrologii,* natomiast treściowy znacznie szerszy: nie tylko właściwe dzieła patrystyczne, ale także teksty pozaliterackie. Pierwsza seria (łacińska) obejmie 2348 dzieł w ok. 175 tomach liczących od 600 do 800 stron.

Z wydawnictw fragmentów ukazały się następujące nowe zbiory:

a. greckie: B. Snell, *Lyrici Graeci,* Leipzig 1944. — E. Lobel, D. L. Page, *Poetarum Lesbiorum fragmenta,* Oxford 1953. — A. Olivieri, *Frammenti della commedia greca e del mimo nella Sicilia e nella Magna Grecia,* vol. 1—2, Napoli 1946—1947. — A. S. Gow, *Bucolici Graeci,* Oxford 1952. — F. Wehrli, *Die Schule des Aristoteles,* Texte und Kommentare, Basel 1944. Dotąd wyszło 10 tomów. — L. Radermacher, *Artium scriptores. Reste der voraristotelischen Rhetorik,* Wien 1951.

b. łacińskie: P. Frassinetti, *Fabularum Atellanarum fragmenta,* Torino 1955. — M. Bonaria, *Mimorum Romanorum fragmenta,* Genova 1955. — E. Malcovati, *Oratorum Romanorum fragmenta liberae rei publicae,* ed. 2, vol. 1—3, Torino 1955. — A. Mazzarino, *Grammaticae Romanae fragmenta aetatis Caesareae,* vol. 1, Torino 1955. — A. Klotz, *Scaenicorum Romanorum fragmenta,* v. 1: *Tragicorum Fragmenta,* München 1953.

Opracowania literatury starożytnej wzbogaciły się o kilka dobrych pozycji:

a. Opracowania odnoszące się do obu literatur antycznych: *Problemi ed orientamenti critici di letteratura* a cura di Q. Cataudella, E. Bignone, G. Lazzati. L. Alfonsi, Milano 1948, ss. 179 (Problemi ed orientamenti critici delle lingue e delle letterature classiche, Coll. dir. da E. Bignone). Przegląd wybranych problemów, koło których skupiają się wysiłki badawcze historyków literatury starożytnej; zwięzłe przedstawienie stanu badań z podaniem najważniejszej bibliografii przedmiotu. Z literatury greckiej Q. Cataudella wysunął 25 zagadnień, zacząwszy od Homera, a kończąc na Lukianie; w literaturze łacińskiej E. Bignone dostrzega 16 najistotniejszych zagadnień: od jej oryginalności do Juwenalisa. G. Lazzati opracował literaturę chrześcijańską grecką (6 problemów), L. Alfonsi — literaturę chrześcijańską łacińską (5 problemów). Dużym niedociągnięciem wydawnictwa jest brak indeksu. — J. An-

drieu, *Le dialogue antique. Structure et présentation,* Paris 1954, ss. 367. — P. W. Harsh, *Handbook of Classical Drama,* Stanford 1948, ss. 526.

b. Literatura grecka: A. Lesky, *Geschichte der griechischen Literatur,* Bern 1957. Nie tylko podaje fakty, ale i wysuwa problematykę, cytuje najważniejszą i najnowszą bibliografię. Olbrzymia erudycja łączy się z jasnym i interesującym wykładem. — J. Humbert, H. Berguin, *Histoire illustrée de la littérature grecque. Précis méthodique,* Paris 1947, ss. 486, il. 265. — F. Robert, *Homère,* Paris 1950, ss. 330. — H. L. Lorimer, *Homer and the Monuments,* London 1954, ss. 552, pl. 32. — M. Treu, *Von Homer zur Lyrik. Wandlungen des griechischen Weltbildes im Spiegel der Sprache,* München 1955, ss. 332 (Zetemata, H. 12). Dzieło wartościowe, porusza zagadnienia stylistyki, historii języka i historii idei; rozpada się na dwie części: obraz świata według Homera i według liryków. Dzięki indeksom książka może bardzo pomóc przy komentowaniu Homera i liryków. — C. del Grande, ΤΡΑΓΩΙΔΙΑ, *Essenza e genesi della tragedia,* Napoli 1952, ss. 341. — M. Untersteiner, *Le origini della tragedia e del tragico. Dalla preistoria a Eschilo,* Torino 1955, ss. 627. — V. Ehrenberg, *The People of Aristophanes. A Sociology of Old Attic Comedy,* ed. 2 rev. and enlarg., Oxford 1951, ss. 418. — J. D. Denniston, *Greek Prose Style,* Oxford 1952, ss. 139. — P. Courcelle, *Les lettres grecques en Occident de Macrobe à Cassiodore,* éd. 2, Paris 1948, ss. 440.

c. Literatura łacińska: K. Büchner, *Römische Literaturgeschichte. Ihre Grundzüge in interpretierender Darstellung,* Stuttgart 1957, ss. 580. — H. Bardon, *La littérature latine inconnue,* vol. 1: *L'époque républicaine,* Paris 1952, ss. 328; vol. 2: *L'époque impériale,* Paris 1956, ss. 338. „Nieznana literatura łacińska" omawia pisarzy rzymskich znanych nam tylko z imienia lub z fragmentów dzieł. Pewna chwiejność występuje u autora w samym pojęciu „literatury nieznanej", stąd też niekonsekwencje i dowolności, które podnosi krytyka. Układ materiału prosty, według porządku chronologicznego. W I tomie autorzy są zgrupowani wokół pewnych wybitniejszych twórców, np. „Autour de Cicéron", w II tomie brak takich „centrów magnetycznych". Literatura chrześcijańska pominięta.

Wśród wybitnych latynistów wielu jest filologów włoskich. Literaturę rzymską traktują oni *con amore,* zwracając uwagę na jej oryginalność i znaczenie, stąd nieraz silne zabarwienie emocjonalne u uczonych, czujących się niejako potomkami tych, których twórczość literacką opracowują.

E. Bignone, *Storia della letteratura latina,* vol. 1: *Originalità e formazione dello spirito Romano. L'epica e il teatro dell' età della repubblica,* 2 ed., Firenze 1946, ss. 599; bibliografia obszerna (s. 571—595), vol. 2: *La prosa romana sino all'età di Cesare. Lucilio, Lucrezio, Catullo,* Firenze 1946, ss. 470; bibliografia s. 445—467; vol. 3: *I „poetae novi", Cesare, Salustio, Varrone Reatino, i minori prosatori dell' età di Cesare, M. Tullio Cicerone,* Firenze 1950, ss. 690. Dzieło nie ma charakteru podręcznikowego; dużo ciekawych refleksji i poglądów, często subiektywnych, ale pobudzających do myślenia. Zaangażowanie się osobiste autora jest bardzo komunikatywne, wzbudza sympatię do p. Hektora Bignone.

A. Rostagni, *Storia della letteratura latina,* ed. 2, vol. 1: *La repubblica,* Torino 1954, ss. 511, fig. 294; vol. 2: *L'Impero,* Torino 1955, ss. 796, fig. 443. Monumentalna historia literatury łacińskiej, wydana wspaniale. Ciekawy dobór materiału ilustracyjnego, wiele inskrypcyj, poza tym rękopisy, monety, rzeźby, malowidła. Na końcu każdego rozdziału najważniejsza bibliografia. R. stara się dostrzegać prawie wszędzie w literaturze odbicie historii politycznej, religijnej i moralnej. Większe zainteresowanie przejawia dla poezji niż prozy, np. Wergili — 52 s., Cycero — 34 s., Lukrecjusz — 32 s., Horacy — 41 s.; Salustiusz i Liwiusz po 12 stron; Kwintylian — 8 s.,

a Fedrus 20 s. Literaturę chrześcijańską i fachową zbywa krótko, uderzają też pewne dysproporcje, np. Symmachus — 5 s., Tertulian — 1 s. Jak w poprzednich pracach, tak i w tej R. skłania się więcej ku tradycji niż ku hiperkrytycyzmowi, np. rewindykuje Salustiuszowi *Invect. in Ciceronem.* Nie uwzględnia losów pośmiertnych. Idea naczelna: wykazać oryginalność literatury rzymskiej.

A. G. Amatucci, *La letteratura di Roma imperiale,* Torino 1947, ss. 421, bibliografia s. 355—400. — E. Paratore, *Storia della letteratura latina,* Firenze 1950, ss. 991. Nie jest to systematyczny wykład, raczej szereg rozpraw monograficznych, ułożonych chronologicznie w parę wielkich rubryk, odnoszących się do pewnego okresu historii politycznej Rzymu; można powiedzieć, że autor raczej daje historię kultury łacińskiej oglądanej pod kątem widzenia twórczości literackiej.

G. Becati, *Arte e gusto negli scrittori latini,* Firenze 1951, ss. 496. — G. E. Duckworth, *The Nature of Roman Comedy. A study in Popular Entertainment,* Princeton 1952, ss. 501. Zalety górują nad niedociągnięciami, tak że książka ta w całości jest godna polecenia. — W. Beare, *The Roman Stage. A Short History of Latin Drama in the Time of the Republic,* London 1950, ss. 292. Autor omawia łącznie zagadnienia literackie i teatralne w aspekcie historycznym. Zdaniem specjalistów B. posuwa się za daleko w sceptycyzmie wobec starożytnych źródeł w zakresie problemów biografii i techniki teatralnej; rozumowanie opiera zasadniczo na zachowanych sztukach. — M. L. Clarke, *Rhetoric at Rome. A Historical Survey,* London 1953, ss. 203. Zwięzła synteza łącząca rozważania nad teorią i realizacją wymowy w Rzymie od czasów republiki do późnego cesarstwa z chrześcijańską literaturą włącznie. W niektórych punktach praca daje nowe ujęcie. — E. Paratore, *Storia del teatro latino,* Milano 1957, ss. 287. — U. Knoche, *Die römische Satire,* Berlin² 1957, ss. 110. — F. della Corte, *Varrone. Il terzo gran lume romano,* Genova 1954, ss. 405; sama biografia liczy 250 stron. — R. Perna, *L'originalità di Plauto,* Bari 1955, ss. 492. — J. B. Logre, *L'Anxiété de Lucrèce,* Paris 1946, ss. 356. — L. P. Wilkinson, *Ovid Recalled,* Cambridge 1955, ss. 484. Bardzo ciekawa praca, choć nie ze wszystkimi poglądami autora można się zgodzić. — E. Fraenkel, *Horace,* Oxford 1957, ss. 464. — A. M. Guillemin, *Virgile, poète, artiste et penseur,* Paris 1951, ss. 324. Uwydatnia nowe aspekty sztuki Wergiliusza — *sous le charme alexandrin, sous le signe d'Hésiode, dans le sillage d'Homère.* — J. Perret, *Virgile, l'homme et l'oeuvre,* Paris 1952, ss. 190. Ocena literackich walorów Wergiliusza według współczesnych zasad krytyki; wykazanie znaczenia poety dla kulturalnego życia współczesności. Jest to raczej studium większych problemów niż systematyczne przedstawienie całości zagadnienia wergiliuszowego. Praca stanowi doskonały punkt wyjścia do badań nad Wergiliuszem, orientuje w olbrzymiej literaturze przedmiotu.

Ogólne wrażenie, gdy się przegląda dorobek filologiczny z lat powojennych: różnorodność tematyki i dziedzin; daleko posunięta specjalizacja; współpraca uczonych wielu krajów przy wydawnictwach przekraczających możliwości jednostki.

Leokadia Małunowiczówna (Lublin)

Древнегреческо-русский словарь, составил И. Х. Дворецкий под редакцией члена-корреспондента Академии Наук СССР проф. С. И. Соболевского, с приложением грамматики составленной С. И. Соболевским. Москва 1958. Государственное Издательство Иностранных и Национальных Словарей.

Dwutomowy ten słownik przedstawia się bardzo pokaźnie: obejmuje około 70000 słów na 1816 dwuszpaltowych stronach, wyglądających pod względem gra-

ficznym dobrze, gdyż hasła są wydrukowane czytelnie, tłustym drukiem, znaczenia numerowane, jedynie papier nieszczególny.

Wstęp informuje o doborze autorów, których słownik obejmuje. Są to: Homer, Hezjod, Safo, Aischylos, Anakreon, Ezop, Pindar, Anaksagoras, Heraklit, Sofokles, Herodot, Eurypides, Tucydydes, Empedokles, Lysias, Arystofanes, Ksenofont, Isokrates, Platon, Isaios, Demokryt, Aischines, Demostenes, Arystoteles, Menander, Teokryt, Polybios, Plutarch, Diodor, Diogenes Laertios, Lukian, Sextus Empiricus, Babrios i *N. Testament.* Natomiast w skorowidzu skrótów figuruje jeszcze *Anthologia Palatina* (nie wiadomo, czy cała?), *Batrachomyomachia* i Epikur. Autorowie ci określeni są jako „ważniejsi" — i tu można by mieć najwięcej zastrzeżeń: dlaczego Anakreon został uznany za ważniejszego np. od Teognisa albo Archilocha, Isaios od Antifonta, Babrios od Kallimacha albo Apolloniosa z Rodos, Sextus Empiricus od Plotyna, Epikteta albo Marka Aureliusza itp.? Ponieważ w dzisiejszej rosyjskiej szkole średniej języka greckiego się nie wykłada i wobec tego dobór nie jest zorientowany na autorów „szkolnych", jak niemieckie „Schulwörterbuchy" Gemolla, Mengego itp., wygląda zatem na zupełnie dowolny; niczym też nie jest uzasadniony. Dziwić może, że uwzględnione są fragmenty wymienionych autorów zamiast raczej niektórych dzieł innych pisarzy zachowanych w całości. Dziwi również branie pod uwagę *variae lectiones*, co właściwie ma sens tylko w słownikach ściśle naukowych, dających możność sprawdzenia owych wariantów i ustosunkowania się do nich. Widocznie stoi to w związku ze stosunkowo dużą ilością wydań tekstów, na których się D. opierał; dobór ich w spisie na s. 7 n. także robi wrażenie zupełnie przypadkowe, zwłaszcza wielekroć wymieniane są stare francuskie wydania takich tekstów, których istnieje już po kilka nieraz nowszych i lepszych. Trudno by zrozumieć, dlaczego np. do Plutarcha *Moraliów* korzystał autor tylko z XVIII-wiecznego wydania Reiskego, a nie wymienia nie tylko najnowszego, zresztą jeszcze nie zakończonego wyd. Pohlenza i innych (Teubner), ale nawet starszego teubnerowskiego Bernardakisa; wygląda, jakby D. korzystał z tego, co miał na miejscu, a nie zaglądał do większych bibliotek. O tym samym zdaje się świadczyć wykaz słowników i podręczników, na których się opierał, gdzie znowu podane są różne przestarzałe książki: I. Müllera *Griech. und lat. Sprachwissenschaft*; E. Munk, *Metrik der Griechen u. Römer* z 1834 r.; niemiecki przekład z 1862 r. angielskiej encyklopedyjki kultury antycznej Richa itp., brak zaś wielu niezbędnych nowszych pozycji bibliograficznych lub wydań. Podobnie bowiem Seilera słownik homerycki wymieniony jest w wyd. z 1863 r., a nie w oprac. Capellego z 1889 r.; Lübkera *Reallexicon* z 1882, a nie z 1914 r. itp., a co najważniejsze, nie figuruje w spisie nie tylko *Thesaurus Graecae Linguae* Stephanusa, ale przede wszystkim ostatnie wydanie najgruntowniejszego dziś i najkompletniejszego słownika jęz. greckiego, mianowicie *Greek-English Lexicon* H. G. Liddella i R. Scotta, oprac. przez Jonesa i Mc Kenzie z 1940 r. (lub przedruków późniejszych), tylko jedno ze starszych z 1890 r.[1] Nieskontrolowanie podawanych znaczeń z tym właśnie wydaniem spowodowało takie braki, jak np. opuszczenie w haśle διωγμός znaczenia суточный пробег корабля u Diodora 3,38; sub εὐτελής — znaczenia обыкновенный, банальный, o stylu, które występuje u Arystotelesa, *Rhet.* 1408 a 13, i kilkakrotnie u Demetriosa; sub ἐρίζω — znaczenia настаивать, упорствовать, które wynika z Plutarcha *Compar. Pericl. et Fab.* 3; wszystkie te znaczenia figurują u Liddella i Scotta w „Addenda et corrigenda", a z całą pewnością wiele jeszcze innych.

---

[1] Że Bailly, *Dictionnaire grec-français*, figuruje w wyd. z r. 1903, a nie z 1956, tłumaczy się tym, że słownik D. poszedł do druku już w 1955 r. Zresztą nowe to wydanie, mimo że opracowane przez Chantraine i Séchan mało zyskało w porównaniu z poprzednim.

Jeśli zaś chodzi o wykorzystanie tych materiałów, które autor miał pod ręką, to oczywiście podstawowym pytaniem będzie: czy podawane znaczenia zostały sprawdzone na oryginalnych tekstach, czy tylko powtórzone za wymienionymi poprzednio słownikami. I tu zdecydowaną odpowiedź dać trudno — w niektórych wypadkach musi ona brzmieć twierdząco, w innych przecząco. Ma się rozumieć niepodobieństwem jest, pisząc recenzję, sprawdzić więcej niż wybrane „Stichproben". A więc na przykład:

Hasło ἁλινήκτειρα (*Anth. Pal.* 6,190[2]) objaśnione jest: плавающая в морской воде, jak u Lidd.-Sc., błędnie, mimo że nawet Bailly ma poprawnie „dans la saumure" i Pape „im Salzwasser" (mowa o solonej oliwce).

Hasło ἄμαξα błędnie плуг (Hes. *Opera* 426 i 455) za Papem i Lidd.-Sc. — cf. mój art. *De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis,* Eos XLIX 1957/58 1, p. 208.

Hasło ἀνακυΐσκω (Aristot. *Hist. an.* 573 b 18) ma „coïtum repetere" zamiast „abortum inferre" lub „abortum pati" — cf. c. d. wyżej wymienionego art. Eos L 1959/60 1, p. 227; mimo że Bailly daje „faire avorter", Pape „die Schwangerschaft vereiteln".

Hasło ἀνάστατος (Plut. *Quaestt. conv.* 613 B) błędnie лишённый — cf. H. Bolkestein, *Adversaria critica et exegetica ad Plutarchi Quaestt. conv. l. I et II,* Amstelodami 1946.

Hasło ἀτενής — brak znaczenia dosłownego: твёрдый, плотный, występującego u Plut. *Quaestt. conv.* 640 E (co prawda pominęły je wszystkie słowniki).

Hasło δύσζηλος (Hom. *Epigr.* 8) błędnie: проводимый в соревновании; Pape ma „mit Gefahr wetteifernd", Lidd.-Sc. „rivalling in hardship", przy czym obaj łączą to z dat. αἰθυίῃσι (Bailly też niezupełnie trafnie „qui lutte péniblement"), podczas gdy tam αἰθυίῃσι jest dativem do ἐναλίγκιοι, a δύσζηλος jest użyty absolute i znaczy „nie do pozazdroszczenia".

Hasło εἰρεσιώνη 2. песня исполнявшаяся в праздники Πυανέψια и Θαργέλια Plut. Wprawdzie D. nie podaje miejsca, ale można być pewnym, że idąc za Bailly'm ma na myśli Plut. *Thes.* 22, gdzie jednak εἰρεσιώνη oznacza nie pieśń, tylko samą gałąź (mylnie nazwaną sub 1. венок; gdzie też brak wzmianki w objaśnieniu o obwieszaniu eiresiony ciastkami, owocami, dzbanuszkami z miodem itp.).

Co do haseł ἐπίσταθμος i μνήμων (Plut. *Quaestt. conv.* 612 C) tłumaczonych jako председатель пира, idzie tu D. za wszystkimi słownikami, ale niewątpliwie błędnie (cf. wyżej cytowanego Bolkesteina).

Hasło ἐποικτίζω (Soph. *Oed. R.* 1296) tłumaczy D. возбуждать жалость, трогать za Papem, który ma „zum Mitleid bewegen", gdy tymczasem czasownik ten jest nieprzechodni (Lidd.-Sc. „compassionate", Bailly „déplorer, plaindre") i znaczy „litować się nad kimś", podobnie jak οἰκτίζω i ἐποικτίρω, a nie „wzbudzać w kimś litość".

Błędną interpretację μονάκανθος (Aristot. fr. 307): с единственным шипом powtarza D. za wszystkimi słownikami „mit einem Stachel, Dorn", „qui n'a qu'une épine", „with one prickle", gdy tymczasem mowa tam nie o roślinie, tylko o rybie, a zatem chodzi o „jedną tylko ość", nie zaś „cierń". Wprawdzie w wyd. Athenaiosa 281 F (skąd pochodzi fragment) w Loeb Class. Library tłumaczy Gulick „with one prickly fin", ale wyraz μονάκανθος nie zawiera w sobie pojęcia „płetwy" (πτερύγιον) i nie ma racji wtłaczania go tam, kiedy jest znaczenie o wiele prostsze i naturalniejsze „ryba nie posiadająca ości prócz jednej grzbietowej".

---

[2] Referencje podaję oczywiście na podstawie słowników, na które się powołuje w swoim skorowidzu D.

Hasło μελιτόω (Plut. *Quaestt. conv.* 628 D) наполнять мёдом tłumaczone jest również za Bailly'm „remplir de miel" i Lidd.-Sc. „to be filled with honey", podczas gdy z sytuacji wynika sens „być wymazanym miodem", o naczyniu.

Hasło λαπίζω ma tylko znaczenie чваниться, бахвалиться za Bailly'm i Papem, mimo że Bailly przytacza fragment Sofoklesa zacytowany u Eustathiosa *Od.* 1761,27 λαπίζειν, συρίζειν.

Z drugiej strony jednakże przytoczyć można szereg haseł, gdzie D. nie opiera się na błędnych tłumaczeniach poprzedników, tylko daje własne, poprawne, A więc:

Hasło ἀβλέφαρος (*Anth. Pal.* 11,66) objaśnia słusznie jako лишённый ресниц wobec „sans paupières" B., „ohne Brauen" P. i „without eyebrows" L.-Sc.

Przy haśl ἀγχίθεος (Luc. *Syr. d.* 31) nie powtarza „demigod" i „demi-dieu" poprzedników.

Hasło ἀλειπτικός słuszniej jest przetłumaczone занимающийся гимнастическими упражнениями, tam gdzie i B. ma błędnie „qui concerne l'art de l' ἀλείπτης", i L.-Sc. „trained under the ἀλείπτης", Pape zaś lepiej „in der Ringkunst geübt", a właściwie chodzi o „miłośnika atletyki".

Hasło ἀφροδίσιος słusznie nie ma u niego znaczenia „amasius" (Xenoph. *Mem.* I 3,8), które daje B. i L.-Sc.

Hasło διανάω zrozumiał D. właściwie, jako transitivum: источать воду, mimo że wszystkie słowniki podają intr.: „durchfliessen", „sourdre, jaillir", „flow through, percolate" (Plut. *Aem.* 14).

Hasło ἑλικτός (Eur. *Ion* 40) bez wątpienia trafnie tłumaczy: выгнутый, a nie: имеющий колёса, jak L.-Sc. „wheeled"; P. i B. wcale tego miejsca nie omawiają (cf. mój art. Eos XLIX 1 jw.).

Hasło λαχανηλόγος (*Anth. Pal.* 9,318) jest słusznie potraktowane jako rzeczownik, a nie jak u B. i L.-Sc. jako przymiotnik, gdyż użyte jest tam równolegle do αἰγινομεύς, a więc „zbieracz warzyw".

Punkt 3 w haśle μάργος (Hes. fr. 121) o winie brzmi: пьянящий, a więc trans., gdy L.-Sc. daje „mad", a B. „insolent, présomptueux, orgueilleux".

Hasło ἀσιτέω ma podane znaczenia: голодать i воздерживаться от пищи jako synonimy, co nie jest słuszne, ale w każdym razie znaczenia „być głodnym" w innych słownikach nie ma wcale; a że wśród autorów wymienionych u D. w tym haśle jest i Plutarch, przypuszczać należy, że chodzi tu o *Inst. Lac.* 237 E, gdzie to znaczenie występuje bez wątpienia.

Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku sądzę, że można by obydwie te listy znacznie pomnożyć. Zastrzeżenia budzi fakt, że D. niejednokrotnie nie zaznacza wątpliwości tam, gdzie znaczenie hasła jest niepewne, kwestionowane, różnie interpretowane. Np. μεγακήτης 1. чудовищный, огромный (δελφίς, νηῦς Hom.); 2. изобилующий чудовищами (πόντος Hom.), podczas gdy obie te interpretacje są przedmiotem dyskusji, zwłaszcza w odniesieniu do πόντος. Podobnie sub ἐπείγω 5. med. взбалтывать, взбивать (γάλα λευκόν Hom.), gdzie chodzi o wiersz *Iliady* V 912 ὀπὸς γάλα ἐπειγόμενος συνέπηξεν, co B. rozumie „faire coaguler", L.-Sc. „by its power", a Ebeling, Mazon oraz różni inni komentatorzy i tłumacze tego miejsca jeszcze inaczej. I właściwie nie wiadomo, dlaczego D. tę rozbieżność sobie zlekceważył, bo np. przy τιθαιβώσσω owszem przecież daje: роиться, размножаться или гнездиться, по друг. — приготовлять мёд Hom.

Sądzę, że do minusów słownika zaliczyć należy brak zaznaczenia podziału znaczeń niektórych przymiotników na czynne i bierne, np. ἄπταιστος 1. не спотыкающийся... 2. не заставляющий спотыкаться. Albo ταραχώδης, gdzie takie zna-

czenia jak: 1. вносящий смятение, создающий замешательство oraz 2. сбивающий с ног, пьянящий nie są połączone we wspólną grupę w przeciwstawieniu np. do 4. запутанный lub 6. беспорядочный, które są wyraźnie bierne. Podkreślenie zasadniczej różnicy między tymi dwoma typami znaczeń niewątpliwie przydałoby się czytelnikowi słabiej znającemu język albo i dopiero się z nim zaznajamiającemu, jak to dziś rzecz się ma przeważnie ze studentami filologii klasycznej. Jeszcze poważniejszym minusem z tego zakresu jest brak zaznaczenia podziału znaczeń czasowników na przechodnie i nieprzechodnie, np. czasownik διαδίδωμι, którego znaczenie nieprzechodnie распространяться figuruje po prostu jako 4. po trzech przechodnich: 1. раздавать, распределять... 2. передавать, ... 3. разносить, распространять ... W ogóle D. nie daje nigdzie podziału znaczeń na żadne większe grupy połączone ze sobą już to pokrewieństwem co do znaczenia, już to sposobem użycia (np. o osobach i o rzeczach, albo dosłowne i przenośne itp.). To ostatnie zresztą nie jest konieczne. Natomiast wydaje się, że słownik ogromnie zyskałby na przejrzystości, gdyby zastosował w obrębie haseł czasownikowych podział na activum, passivum i medium rozgraniczone między sobą. Weźmy np. czasownik ἐφέλκω: pomiędzy jedenaście znaczeń medialnych wstawione są trzy czynne, mianowicie pierwsze, czwarte i siódme, zupełnie nie wiadomo, dlaczego w takiej właśnie kolejności? Trzeba je tam uważnie wyszukiwać, a mniej dokładny czytelnik rzuciwszy okiem pomyśli, że oprócz pierwszego wszystkie dalsze są już medialne. A już taki czasownik, jak ἔχω, jest istną gęstwiną activów, mediów i passivów podzielonych na 41 pozycji (nb. także nie rozbitych na transitiva i intransitiva).

Natomiast stanowczo plusem jest uproszczenie niektórych haseł, takich jak np. ἄν czy μέν, które w słownikach służących D. za podstawę są nadmiernie rozbudowane bez praktycznej przydatności. Prawda, że słownik ten nie jest typem słownika naukowego, jak tamte, gdyż nie tylko nie obejmuje całości spuścizny literackiej greckiej, ale nie podaje przy cytatach referencji pozwalających je sprawdzić; jednakże daje bez porównania więcej niż szkolne słowniki wspomnianego już typu Gemolla lub Benselera (a u nas Węclewskiego), bo powołuje się na autorów, u których dane znaczenie występuje, a co najważniejsze, przytacza na większość podawanych znaczeń przykłady z owych autorów. Dopiero to naprawdę orientuje czytelnika we właściwych sposobach użycia wyrazu przez pisarzy starożytnych. Poza tym D. uwzględnia dość szeroko frazeologię oraz konstrukcje, w których hasło występuje, zwłaszcza podaje przy czasownikach przypadki, w których mogą stac ich dopełnienia, co jest nie mniej ważne, szczególnie że, jak wiadomo, niekiedy zmienia się w związku z tym samo znaczenie.

Dalsze zalety słownika stanowią: bardzo szerokie uwzględnienie trudniejszych form czasownikowych jako haseł, np. δηχθήσομαι, σωστέος, τεθάφθαι (również form dialektycznych) z odnośnikami do form podstawowych; dalej, wciągnięcie także imion własnych; wreszcie dodanie na końcu II tomu gramatyki greckiej, zawierającej oprócz morfologii dialektu attyckiego jeszcze dialekt homerycki, a nawet herodotowy, oraz najważniejszych wiadomości o chronologii greckiej, kalendarzu attyckim, attyckich miarach, wagach i monetach, a także paru map w postaci wkładki (i to o napisach łacińskich).

Ogólna ocena słownika D. wypada niewątpliwie dodatnio. Zasługuje on na polecenie do użytku podręcznego wszystkim studentom filologii klasycznej, znającym dostatecznie język rosyjski, a mającym do czynienia z tymi autorami, których D. uwzględnia.

Zofia Abramowiczówna (Toruń)

Fernand Robert, Homère, Paris 1950, Presses Universitaires de France, ss. VIII +330.

W przedmowie autor wymienia trzy tylko książki o Homerze, z których skorzystał: Mazon, *Introduction à l'Iliade*; Severyns, *Homère* i Autran, *Les Origines sacerdotales de l'épopée grecque*. Książka powstała częściowo na podstawie wykładów w Oflagu w czasie wojny, co uniemożliwiło autorowi dostęp do oceanu literatury homeryckiej — czego wcale nie żałuje i powiada za Mazonem, że najważniejszą rzeczą jest kontakt z tekstem i dyskusja z samym sobą. Tu można zrobić uwagę, że znajomość literatury przedmiotu ma dwojakie znaczenie. Jeśli chodzi o wyrobienie sobie poglądu na zagadnienie naukowe, to samodzielność i świeżość spojrzenia, którą daje tekst bez komentarzy i interpretacji, zwłaszcza tak zagęszczonych, jak w sprawie homeryckiej, może dać duże plusy — ale plusy te mogą nieraz być tylko „indywidualne". Czyta się wszakże dzieła poprzedników nie tylko, by zdobyć lub podbudować własny pogląd, ale i po to, by nie powtarzać tego, co już ktoś przed nami powiedział. Na całkowite zlekceważenie poprzedników może sobie pozwolić jedynie taki autorytet naukowy, któremu już wolno nie liczyć się z tym, że mu to wytkną. Prawda i to, że jeżeli chodzi o szczegóły, to większość zagadnień literatury antycznej była opracowywana tylokrotnie, że nieraz wręcz niemożliwością jest wiedzieć, czy danego spostrzeżenia ktoś już nie zrobił, skutkiem czego obojętnieje się po trochu na dokładność skontrolowania owych oceanów literatury dotyczącej Homera, Horacego czy Cicerona (np. na s. 202 w spostrzeżeniu o przeżytkach dawniejszych ujęć występujących w ujęciach późniejszych R. nie powołuje się na T. Zielińskiego, który pierwszy wyłożył teorię „motywów rudymentarnych"). Ale autor omawianej monografii miał poprzednio wykłady o *Iliadzie* na uniwersytecie w Rennes, toteż nie ma obawy, by naprawdę nie był obznajomiony z dziełami głównych badaczy tej dziedziny, aczkolwiek z cytowania ich w przypisach świadomie rezygnuje.

Książka ma pięć rozdziałów: cztery zajmują się analizą różnych szczegółów, ostatni dopiero daje syntezy i wnioski, jakie z nich — nieraz niepostrzeżenie dla czytelnika — wypłynęły. Niewątpliwie nie jest to rzecz przeznaczona dla laika, nie jest to pozycja popularyzatorska, ale brak balastu uczonych cytatów i odsyłaczy sprawia, że czyta się ją bez wysiłku i z dużą przyjemnością.

Pierwszy rozdział „Le merveilleux et l'expérience" omawia aparat bogów i jego odpowiedniki w psychice bohaterów. Oczywiście nie pierwszy R. stwierdził, że w eposie homeryckim „observation psychologique et croyance religieuse se confondent". Interesujące natomiast jest spostrzeżenie, że z perypetiami bitewnymi jest inaczej: te są absolutnie zależne od kaprysu bóstw, gdyż i przebieg rzeczywistych bitew z owych czasów nie był uchwytny dla dowodzących ani od nich właściwie zależny — nikt nie wiedział, co się dzieje na innym skrzydle walczących wojsk. Coś nie dającego się wyjaśnić, okrzyk nie wiadomo przez kogo wydany, nagła panika — to przede wszystkim jest dziełem bogów. R. analizuje w ten sposób szereg scen i zjawisk i stwierdza, że autor *Iliady* przyjmuje jednak także wydarzenia cudowne, w których działanie bogów jest czysto czarodziejskie, nadprzyrodzone, jak przemówienie konia Achillesa lub przyśpieszenie przez Herę zachodu słońca, a to przede wszystkim w pieśniach związanych z „walką bogów", gdzie w nasileniu fantastyki R. upatruje możliwość naśladowania przez Homera jakiegoś poematu wschodniego. Istotne jest spostrzeżenie, że fantastyczność i cudowność nigdy nie są chwytem potrzebnym dla akcji, że mogłaby się ona bez nich obejść (z wyjątkiem tych paru momentów w „walce bogów"), słowem „Homère a introduit un miracle parce qu'il voulait qu'il

y eut là un miracle et non point du tout parce que le cours de son récit l'obligeait à en mettre un". Fundamentalnie różni się pod tym względem od *Iliady Odyseja*, gdzie Atena czyni co chwila cuda, bez których Odyseusz lub Telemach nie daliby sobie rady, a i na końcu występuje jako *deus ex machina*. Jednocześnie absolutnemu irracjonalizmowi boskich preferencji i awersji, łask i niełask zsyłanych na śmiertelników, w których wyniku cechuje *Iliadę* głęboki pesymizm co do ich doli, przeciwstawić można optymizm *Odysei*, gdzie cnota i rozsądek są w stanie zjednać bogów i dać nadzieję pomyślności dla sprawiedliwych. Ten sam rys odnajdujemy w charakterze głównych bohaterów: tragicznej rezygnacji Achillesa i przemyślnej wytrwałości Odyseusza.

Rozdział II „Dieux de l'Olympe et dieux des sanctuaires" najwięcej ze wszystkich, rzecz prosta, czerpie z 3-tomowego dzieła Autran, odrzucając jednak całą paradoksalną jednostronność jego twierdzeń. Fundamentalny ten rozdział starczy za osobną pracę streszczającą poglądy R. na religię grecką w „epoce Homera". Chodzi przede wszystkim o zasadnicze, tyle dyskutowane przeciwstawienie: bóstwa olimpijskie, homeryckie a rzeczywistość kultowa, tak jak ją widzimy poprzez świadectwo, co prawda późne, Pauzaniasza (tu by można dodać, że i poprzez wykopaliska). Wielokrotnie stwierdzono rozbieżność obu tych aspektów religii greckiej i właściwie nieznaczną rolę bóstw „homeryckich" w jej obrzędowości, ale coraz bardziej podkreśla się wagę tego drugiego aspektu, który dzięki archeologii i epigrafice poznajemy także coraz lepiej. R. twierdzi wręcz, że prawdziwą religią Greka jest kult bóstw lokalnych, bóstw czy bóstwa danej *polis*, które jest nie tylko ściśle związane z danym terytorium, lecz ucieleśnione w postaci posągu kultowego traktowanego nie jako symbol, ale jako całkowita realność. Tu nasuwa się uwaga, że zarzut „bałwochwalstwa" stawiany przez chrześcijan starożytnych, a z oburzeniem odrzucany przez niektórych badaczy współczesnych (m. in. przez Zielińskiego) jako owoc ignorancji lub złej woli w stosunku do „pogan", okazywałby się jednak słuszny... Twierdzenie owo zresztą znaleźć można już u Ch. Picarda (*Les Origines du polythéisme hellénique*, chap. III). Ta religia o przeważających elementach magicznych nie ma więc teologii, odznacza się idealną tolerancją, a element doktrynalny, absolutnie nie skodyfikowany, dotyczy jedynie obrzędów: „seuls vraiment les rites existent et persistent, compris ou incompris". Mimo to religia olimpijska istnieje, gdyż tylko ona nadaje jednak charakter pewnej jedności i określonej osobowości tym bóstwom lokalnym; ona sprawia, że choć Afrodyta w jednej miejscowości jest boginią miłości, a w innej boginią chtoniczną lub wojowniczą, to jednak wszędzie jest nazywana Afrodytą. Słusznie podkreśla R., że Homer nie może być uważany, jak to często bywało, za punkt wyjścia dla późniejszej ewolucji pojęcia o danym bóstwie, tylko już u niego znajdujemy przeciwstawienie „religii sanktuariów" (jak ją nazywa R. za Autran) i religii olimpijskiej. R. analizuje dramatyzm sceny procesji Trojanek do posągu Ateny; podkreśla także niezmiernie trafnie odziedziczoną już przez Homera dwoistość koncepcji Olimpu jako szczytu górskiego i jako nieba, nie do rozłożenia na „czynniki pierwsze", przynależne do epoki wcześniejszej i późniejszej, jak chcieli niektórzy. Również budująca jest ostrożność R. w formułowaniu hipotez związanych z rekonstrukcjami „momentu przejścia od prehellenizmu do hellenizmu". Po cóż — powiada — snuć przypuszczenia o związkach Krety minojskiej z Grecją, gdy lada moment zapewne odcyfrowanie pisma minojskiego da nam klucz do wielu zagadek. Dziś widzimy, że miał rację — po odkryciach Ventrisa i Chadwicka rzeczywiście patrzymy na wiele rzeczy inaczej, a jutro przyniesie niewątpliwie dalsze osiągnięcia. Niemniej podrozdział zatytułowany „Évolution probable de la religion jusqu'à Homère" brzmi bardzo

przekonywająco[1], a już specjalnie podkreślenia godne są słowa „ce qu'on retiendra surtout, c'est que la personnalité d'un dieu grec n'est jamais simple". Te rozważania są potrzebne dla właściwego zrozumienia postawy Homera wobec bogów. To, co R. uważa za istotne i jemu właściwe, to jest interpretacja sytuacji zastanych i wynikających z kultu i ewolucji idei religijnych z punktu widzenia psychologii ludzkiej, humanizacja tematów sakralnych. Tym się tłumaczy np. komizm stosunków między Zeusem a Herą i szereg innych scen. Bogactwo mitologii greckiej tłumaczy R. także aitiologią świątynną i stwierdza, że Homer ulega wpływom tej literatury mitotwórczej, starając się wykazać dosyć przekonywająco na kilku przykładach, zwłaszcza historii Ifigenii oraz muru achajskiego, że Homer poszedł tu za poematami aitio- lub aretalogicznymi, związanymi z określonym terytorium świątynnym. Również trafna jest analiza postawy Apollona w *Iliadzie*, którą rzeczywiście się na ogół symplifikuje, a w której R. dopatruje się dwóch Apollonów: tenedyjskiego, który zsyła zarazę na Achajów, ale daje się przebłagać, i trojańskiego, który zabija Patrokla i broni Trojan — o tyle, o ile pozwala mu jego „zafiksowanie" jako posągu kultowego na akropolu trojańskim. Jest to bardzo interesujący sposób interpretacji różnych sprzeczności i niejednolitości w eposie (jedno tylko nasuwa się pytanie: na czym, poza stosunkiem do Troi, ma polegać „azjatyckość" osobowości Apollona, o której wspomina autor na s. 131?). Zwłaszcza ciekawe są rozważania nad stosunkami kultowymi Apollona i Posejdona, które prowadzą aż do Delf. Ale analityk stosujący jakąś nową metodę zawsze jest narażony na chęć wyjaśnienia zbyt wiele za jej pomocą: gdy R. szuka odpowiedzi na pytanie, czemu Euforbos rani Patrokla akurat w plecy, i dopatruje się tu też rysu wziętego z aretalogii świątynnej, jest to kwestia w rodzaju tej, dlaczego „Katalog okrętów" zaczyna się od Beotów, i tego samego rodzaju można dać nań odpowiedź.

Rozdział III „Humanisation des dieux déchus" stanowi właściwie ciąg dalszy poprzedniego. Na konkretnych przykładach wykazuje autor, że wiele osobistości homeryckich to dawne bóstwa, poruszając mianowicie sprawę niezmiernie ciekawą, wielekroć zresztą omawianą, świadectw o istniejących grobach bóstw. Koncepcja bogów olimpijskich wiekuistych i wiecznie młodych zastępuje odziedziczoną po religii prehelleńskiej koncepcję bogów rodzących się i umierających, czego rezultatem są różnego rodzaju kompromisy. Najczęściej bóstwo posiadające grób schodziło do rzędu śmiertelników; w związku z tym R. omawia sprawę zasadniczej różnicy między pojęciem heros u Homera i poza Homerem. U niego mianowicie heros to po prostu „bohater", termin grzecznościowy dla świata arystokracji achajskiej (a nawet nie tylko arystokracji), gdy poza tym heros to „święty" lub „półbóg", którego kult związany jest z grobem, bo jest to zawsze zmarły. Całkiem słusznie wytyka R. błąd metody stosowanej przeważnie dotychczas, polegający na traktowaniu Homera jako punktu wyjścia, gdy tymczasem w tradycjach przekazanych nam, wprawdzie w świadectwach późniejszych, trzeba uznać echa stanu rzeczy o wiele pierwotniejszego niż homerycki. O wiele bardziej jest prawdopodobna ewolucja w kierunku humanizacji postaci znanych z zamierzchłych kultów i obrzędów niż odwrotna. Słusznie też podkreślony jest pewien racjonalizm joński („de très loin Homère laisse pressentir Thalès") zarówno w zastanawianiu się Achillesa nad widziadłem Patrokla, jak i w ewolucji Asklepiosa, który jest w *Iliadzie* nie cudotwórcą-uzdrowicielem, tylko lekarzem.

---

[1] W przypisach powołuje się autor na tak podstawowe dzieła, jak Nilssona *Geschichte der griechischen Religion* i *Homer and Mycenae*, Picard *Les Religions préhelléniques*, a także rzadko cytowane, a tak interesujące dzieło Gernet i Boulanger *Le Génie grec dans la religion* (L'Évolution de l'Humanité XI).

Jako przykład takiego poematu osnutego dokoła starodawnego grobowca podaje R. XXIII pieśń *Iliady* stanowiącą przerwę w akcji i noszącą inny charakter niż reszta eposu. Uważa on, że Homer włącza tu elementy zaczerpnięte aż z dwu poematów: pierwszego o nastroju czysto żałobnym, opisującego ceremonie pogrzebowe; a że był to nastrój mało odpowiedni dla okoliczności, w których epos był recytowany — Homer przerzuca się do pogodnego, pełnego splendoru i epizodów nawet humorystycznych opisu igrzysk, pochodzącego skądinąd i nie licującego z tamtym. Zestawienie z *Ptakami* Arystofanesa (s. 195) wydaje się co prawda nietrafne, jak również zawiłe kombinacje z kultowym znaczeniem powieszenia niewiernych służebnic przez Telemacha, zestawianym ze śmiercią Antygony. Autor znowu czasami za wiele chce wyinterpretować i za wiele ukrytych znaczeń odcyfrowuje w niektórych szczegółach. Za daleko też idą domysły co do „katabazy" Priama, zalotów Odyseusza do Penelopy, a już zupełnie bezpodstawne jest przypuszczenie (s. 204), że Kasandra dostrzegająca pierwsza zwłoki Hektora jest hipostazą Afrodyty, która pierwotnie go wskrzeszała i poślubiała (!).

Najwięcej może znaków zapytania nasuwa rozdział IV, „Peinture de l'être humain", który daje charakterystyki poszczególnych bohaterów, zwłaszcza skontrastowanych, zdaniem R., świadomie par: Hektor — Parys, Parys — Menelaos, Menelaos — Agamemnon, Agamemnon — Hektor. Szereg rysów jest uchwyconych trafnie, szereg sytuacyj uwydatnionych z dużą bystrością; niemniej jednak autor często popada w przesubtelnienie i za wiele niuansów chce odczytywać w tekście. Np. paralelizm Telemacha i Nauzykai (s. 266) jest zupełnie naciągany.

Oczekiwaną syntezę daje rozdział V „La personne d'Homère". R. odrzuca stanowczo metodę wyszukiwania partii „wcześniejszych" i „późniejszych" wobec zawodności stosowanych kryteriów, aczkolwiek uznaje, że poszczególne epizody mogą być nieautentyczne. Innymi słowami, jest unitarystą; unitarystą typu Severynsa, traktującym epopeję jako utwór oparty na tradycji (wszelako inaczej pojmowanej niż G. Murraya „traditional book"), ale w dzisiejszej postaci stworzony przez genialnego poetę, przez Homera. Redakcję Pizystratydów stanowczo odrzuca i słusznie twierdzi, że formy attyckie świadczą, że tekst istniał już przedtem, zanim została dokonana transkrypcja attycka. Fakty lingwistyczne są, zdaniem R., najpewniejszą drogą do lokalizacji epiki homeryckiej. Dialekt chijski, choć niepodobny do homeryckiego, jest też mieszaniną jońsko-eolską, co dowodzi, że dialekty mieszane na wybrzeżach Azji Mn. istniały. Niektóre jonizmy homeryckie były możliwe tylko tam, gdzie wymowa digammy zbliżała się do dźwięku zapisywanego literą *o*, czyli w Atenach, Delfach albo Milecie, a że dwie pierwsze miejscowości odpadają, pozostaje Milet; w Milecie więc powstały nasze epopeje, i to jeszcze w okresie przewagi eolskiej, gdyż fakt transkrypcji eolskiej wersji na jońską jest bezsporny. A że w 688 r. Jończycy zawładnęli Smyrną i zdobyli supremację na wybrzeżu, R. przyjmuje, że *Iliada* i *Odyseja* powstały przed tą datą. Z dokładnością tych dat jest zawsze najtrudniejsza sprawa: w tym wypadku zachodzi pytanie, czy można aż z taką ścisłością ustalić datę zajęcia Smyrny przez Jończyków, a następnie, moment utraty supremacji na tym odcinku wybrzeża Azji Mn. tak uogólniać, żeby przyjmować, że od tego to akurat momentu dialekt eolski musiał ustąpić w poezji na rzecz jońskiego. Widzimy, jak w poezji greckiej dialekty wiążą się z pewnymi formami poetyckimi i trwają w nich nadal. I tu mogło być podobnie: eposy oparte na wcześniejszej poezji achajskiej (jak chciał Severyns) mogły ostatecznie powstać w dialekcie eolskim, mimo że plemiona eolskie ustępowały politycznie pod naporem jonizmu.

Wywody autora co do datowania *Odysei* oparte na identyfikacji Korcyrejczyków z Feakami, choć pomysłowe, idą stanowczo za daleko w swym „historycyzmie".

Tyleż tu naciągania, co w książce Mireaux (wzmiankowanej przychylnie w przedmowie); ze stanowczością twierdzenia „on peut poser en principe que *l'Odyssée* est sûrement postérieure à 734, à l'installation des colons grecs à Corcyre", a dalej „*l'Odyssée* a donc été composée entre 708 et 688, en tout cas entre 734 et 634" nie sposób się zgodzić. Całe to podkładanie antagonizmów eretryjsko-chalkidyjskich pod baśniowe przygody Odyseusza jest zupełnie nieprzekonywające. A jeszcze bardziej twierdzenie (s. 303), określone jako „quasi-certitude", że *Odyseja* stanowiła pamflet ułożony z inspiracji milezyjskiej, mający odstraszać przedsięwzięcia handlowe korynckie i chalkidyjskie na zachodzie; autorowi nie przychodzi jakoś do głowy zapytanie, czemu to Koryntyjczycy mieliby jeszcze wierzyć w Lotofagów i Polifema, a Milezyjczycy już nie, i nawet straszyć nimi drugich. Podobnie zbyt szybko dedukuje R. milezyjską proweniencję *Iliady* z faktu, że Neleidzi są najwpływowszym rodem w Milecie i Kolofonie, a Nestor jest wprowadzony do eposu jako osobistość „niekonieczna" — a zatem po to, aby się im przypodobać. Z tą „niekoniecznością" mamy znowu nieco naciągania, bo po stwierdzeniu, że Nestor jest przeważnie zbędny dla akcji, i wniosku, że epizody z nim były wstawione do tekstu gwoli Neleidom, okazuje się, że bez sceny w jego namiocie, gdzie Patroklos decyduje się wziąć udział w boju, nie byłoby *Iliady* — otóż jest to „exception confirmatrice" i tu wstawiony został Nestor również ze względu na Neleidów, gdyż pierwotnie figurował tu ktoś inny. Owszem, takie możliwości są; ale nie sposób się zgodzić, żeby to albo też fakt wpływu mitu o Argonautach na *Odyseję* — jako że Pelias jest bratem Neleusa — miało być „une marque profonde de l'intervention des Néléides".

Tak samo o wiele za daleko idą wywody o uderzająco małej roli Hery w *Odysei* w porównaniu z *Iliadą* — że mianowicie ma to być efekt zatargów między Miletem a Samos itp. Na słabych też nogach stoi datowanie *Iliady* oparte na argumencie jedności i zgody wszystkich plemion greckich występujących w niej, mającej odzwierciedlać stan rzeczy sprzed wojny lelantyjskiej i założenia Syrakuz, czyli sprzed r. 734 lub 708; taka data umożliwia koncepcję wspólnego autora *Iliady* i *Odysei*, a przynajmniej bezpośrednich stosunków między autorami, jeśli było ich dwóch, co R. zdaje się uważać ostatecznie za prawdopodobniejsze, z tym że poeta *Iliady* przekazał poecie *Odysei* „les recettes les plus subtiles de son art", mianowicie sztukę responsji i aluzji wzajemnych w utworze, istotnie, tak subtelnych, że ich słuchacz nie zdoła zauważyć. A że jako publiczność Homera (czy Homerów — bo na to właściwie wychodzi) przyjmuje właśnie słuchaczy, nie czytelników, w rezultacie uznaje kunszt obu epopei za pokrewny fryzowi partenońskiemu Fidiasza, którego walory były w znacznej części niewidoczne „et par là même dédié à l'éternité". Jednakże to efektowne porównanie nie może powstrzymać sceptycznej refleksji, że te niezauważalne wyrafinowania są owocem przesubtelnienia badacza-analityka, nie zaś archaicznego poety, w którego interpretację mimo woli wkładamy tyle naszych własnych pojęć o poezji. Być może zresztą, jest to błąd nieunikniony.

Zofia Abramowiczówna (Toruń)

Hans-Joachim Newiger, Metapher und Allegorie, Studien zu Aristophanes, München 1957, ss. XIV+185 (Zetemata. Monographien zur klassischen Altertumswissenschaft, H. 16).

Jest rzeczą ogólnie znaną, że komedia staroattycka wprowadza często na scenę osoby, które nie są po prostu prawdziwymi, realnymi osobami (jak np. Dikaiopolis, Strepsiades, Trygaios i inni), ale personifikacjami pojęć. Mówiono o nich dotąd nieraz i w różnym związku, ale zazwyczaj traktowano je jako jednolitą grupę i przeważnie

nazywano alegoriami. Przeciw takiemu ich traktowaniu, a przede wszystkim przeciw sumarycznemu zaliczaniu do alegorii, podnoszono od czasu do czasu protest, w ogólności jednak aż do ostatnich czasów utrzymało się dawne stanowisko: nie dokonywa się między nimi żadnego rozróżnienia. Że jest to jednak konieczne, podkreślił już w swoim czasie Albin Lesky[1].

Zadania tego podjął się autor omawianej książki. Dał on nam rzecz bardzo cenną, rzecz, jakiej dotąd brakło: dokładną i gruntowną analizę arystofanejskiej techniki personifikacji — i osiągnął na ogół wyniki pewne i przekonywające. W niektórych kwestiach szczegółowych nie mogę jednak zgodzić się z jego zdaniem; część ich — w wyborze, aby nie rozszerzać zbytnio ram recenzji — poruszę w dalszym ciągu.

Przed przystąpieniem do właściwego tematu stanął N. wobec konieczności omówienia sprawy terminologii: gdyż termin „alegoria" w różnych czasach przez różnych pisarzy używany był w różnych znaczeniach, a samo zjawisko ulegało bardzo różnemu wartościowaniu. Kwestią tą zajmuje się on w rozdziale wstępnym (*Das Problem*, s. 1—9). Dla czasów nowożytnych, jak stwierdza N., podstawą stało się tu przeprowadzone przez Goethego rozróżnienie między alegorią a symbolem i związana z nim pejoratywna ocena alegorii; z czasem doszło jednak do takiego stanu rzeczy, że, jak powiada N., „zainaugurowane przez Goethego przeciwstawienie racjonalności i irracjonalności jako znak rozpoznawczy dla nich (tj. dla alegorii i symbolu) grozi usunięciem wszelkich kryteriów obiektywnych i w końcu pozostawić musimy do rozstrzygnięcia uczuciu, gdzie mamy do czynienia z alegorią, a gdzie z symbolem" (s. 5). Wobec tego N. postanawia „posługiwać się możliwie najbardziej zacieśnionym pojęciem alegorii". Że jednak nie jest rzeczą łatwą przeprowadzić to konsekwentnie i osiągnąć jasność w tej dziedzinie, daje się odczuć w pewnych ustępach jego pracy. Mimo to przyznać trzeba, że N. udało się w sposób przekonywający pokazać, gdzie u Arystofanesa mamy niewątpliwie prawo mówić o alegorii: postępowanie alegoryczne zjawia się po raz pierwszy w *Chmurach* (r. 423), aby potem zniknąć na długi czas, i dopiero w ostatniej z zachowanych sztuk, *Plutosie* (r. 388), powrócić z całą mocą jako znak nowego ducha czasu usposobionego racjonalistycznie i retorycznie i towarzyszącego mu procesu obumierania komedii staroattyckiej[2]. Słusznie zauważa N. (s. 162), że nie jest rzeczą przypadku fakt, iż z postępowaniem tym spotykamy się po raz pierwszy w *Chmurach*, komedii na temat sofistyki.

Wszelka personifikacja opiera się na metaforze; zasadę tę ustala N. (s. 6) powołując się na wywody Snella we wspomnianym w uw. 2 dziele (wyd. 2, s. 81 nn.). W związku z tym bada on dokładnie charakter metaforyki Arystofanesa, aby w końcu dojść do ważnego i bardzo owocnego sformułowania: dla personifikacji arystofanejskich i w ogóle dla arystofanejskiej komiki charakterystyczna jest „dosłownie wzięta metafora". Dzieje się tak prawie na każdym kroku w dialogu, niekiedy zaś bywa to transponowane na akcję, staje się „odgrywaną metaforą". W końcowym rozdziale książki (*Ergebnis*) dowiadujemy się (s. 181), że fakt ten jeszcze w r. 1808 zauważony został i sformułowany przez A. W. Schlegla[3]; ale wielką zasługą N. jest, że pokazał

---

[1] W recenzji pracy: Leiwa Petersen, *Zur Geschichte der Personifikation in griech. Dichtung und bildender Kunst*, Deutsche Literaturzeitung LXIII 1942, s. 579 nn.; por. Newiger, s. 3.

[2] Trafne jest zestawienie tego zjawiska z procesem obumierania tragedii (s. 162). Wypada tylko zauważyć, że sformułowanie, według którego tragedia „z Eurypidesem umarła na Sokratesa", w treści swej nie pochodzi od Brunona Snella (*Die Entstehung des Geistes*, wyd. 2, Hamburg 1948, s. 143), ale od Fryderyka Nietzschego.

[3] A. W. Schlegel, *Vorlesungen über dramatische Kunst und Literatur*, odczyt 6: „Überhaupt ist es eine von den Hauptformen des aristophanischen Scherzes, eine Metapher buchstäblich zu nehmen und sie so vor die Augen der Zuschauer zu stellen".

to konkretnie i szczegółowo drogą starannej i wnikliwej analizy tekstu Arystofanesa.

Do godnych uwagi wyników dochodzi N. w swym badaniu sposobu, w jaki Arystofanes buduje prawdziwie staroattycką (tj. symboliczno-żywą, a nie alegoryczno-schematyczną) personifikację. Najlepiej udało mu się to w analizie postaci Demosa z *Rycerzy* (rozdz. I). Tu wprowadza on cenne rozróżnienie terminologiczne, które i w dalszym ciągu okazuje się owocne: rozróżnienie między „pierwszym" i „drugim planem" (*Vordergrund* i *Hintergrund*). W *Rycerzach* „pierwszy plan" stanowi pan Demos, ateński drobnomieszczanin ze swym domem i gospodarstwem, „drugi plan" — ateński suwerenny demos. Drogą szczegółowej interpretacji tekstu N. pokazuje, jak te dwa plany zmieniają się bezustannie, jak nagle drugi staje się pierwszym, a pierwszy drugim, aby później znowu powrócić do dawnego układu, jak przeświecają one przez siebie wzajem tworząc niezwykle bogato mieniącą się całość. Warto w tym związku przytoczyć jeszcze jedno trafne sformułowanie (s. 7): „Typowe dla mowy obrazowej (*Bildersprache*) Arystofanesa jest mieszanie zwrotów obrazowych i bezobrazowych, przeskakiwanie tam i z powrotem pomiędzy sferą przedstawień i sferą znaczeń (*Darstellungs- und Bedeutungsbereich*)".

Przy traktowaniu tematu związanego z kwestią personifikacji w greckim myśleniu i odczuwaniu niepodobna nie przypomnieć sobie wielkiej roli, jaką personifikacja odgrywa w religii greckiej. Autor zdaje sobie z tego sprawę, zaznacza jednak wyraźnie, że świadomie pozostawia na boku moment religijny (s. 179). To mu przy niektórych interpretacjach zdecydowanie zaszkodziło. Zbyt mało uwzględnia on antyczny sposób myślenia i odczuwania: nieokreśloność i chwiejność granicy między zjawiskami natury i bóstwami natury (por. na s. 54 n. wypowiedzi N. o chórze chmur) i łatwość, z jaką pojęcia stają się bogami.

Przechodzę teraz do wybranych kwestii szczegółowych.

S. 14. Παφλαγών — παφλάζειν. Czyby nie należało, oprócz „überschäumende Redeweise", jak się wyraża N., Kleona, wziąć tu jeszcze pod uwagę bełkotliwej wymowy, która dla ucha greckiego właściwa była barbarzyńcom (por. sam termin βάρβαρος), a także, jak się zdaje, stanowiła cechę charakterystyczną Kleona? Por. schol. *Eq.* 2: Παφλαγόνα τὸν Κλέωνα διὰ τὸ τῆς φωνῆς ἀπηχὲς ἀπὸ τοῦ παφλάζειν ὠνόμασεν.

S. 15 n. Nie może, jak sądzę, ulegać wątpliwości, że w w. 59 n. *Rycerzy* idzie nie o wieniec, ale o gałązkę mirtową; całe dowodzenie zatem upada.

S. 18. Autor twierdzi, że w w. 78 *Rycerzy* Kleonowi zarzuca się pederastię. Wątpię, czy tak jest: gdy kto tak potężnie rozkraczy nogi, wówczas χάσκει ὁ πρωκτός (por. *Vesp.* 1492 sq.), a więc znajduje się ἐν Χάοσιν — i nic więcej.

Mimo starannej analizy ww. 74—79 N. nie zwrócił uwagi na w. 75 (ἐφορᾷ γὰρ 'αὐτὸς πάντ') i w związku z tym na fragment Eupolisa 290 K: tak musiał kiedyś (albo i niejeden raz) wyrazić się publicznie Kleon (por. komentarz van Leeuwena do tego miejsca *Rycerzy*).

S. 32. Sądzę, że metafory ἐξ ἀμαξουργοῦ (*Eq.* 467)[4] zjawiły się tu nie z tego powodu, że, jak mówi N., „do współzawodnictwa w mocnych wyrażeniach własne rzemiosło już nie wystarcza", ale dlatego, że musiały być charakterystyczne dla stylu publicznych przemówień Kleona.

S. 35, uw. 2. Twierdzenie N., że z ww. 40 nn. nie można było wywnioskować, że Demos zjawi się na scenie osobiście, nie wydaje mi się słuszne. Raczej przeciwnie.

---

[4] W rękopisach 464, ale bez wprowadzonego przez G. Hermanna przestawienia wierszy obejść się nie można.

Informująca przemowa Nikiasa pełni tę samą funkcję, co podobne przemowy w prologach *Os* i *Pokoju*: widz zostaje przygotowany na ukazanie się osoby, o której mowa. Należy to niewątpliwie do komediowej tradycji formalnej. Fakt, że w tym wypadku ukazanie się następuje znacznie później, nie stanowi istotnej różnicy.

S. 37 n. W swych przekonywających wywodach na temat ciągłego mieszania się personifikacji i „bezobrazowego" sposobu przedstawienia w epirrematycznym agonie *Rycerzy* pomija N. pewien szczególnie wyrazisty przykład tego stylu (w. 792 nn.). Lud mieszka (z powodu wojny) ἐν ταῖς πιθάκναισιν καὶ γυπαρίοις καὶ πυργιδίοις — a więc demos, nie pan Demos; jest to jednak wypowiedziane w zdaniu, w którym lud oznaczony jest słowem οὗτος — a więc nie demos, lecz pan Demos, który w tej chwili obecny jest na scenie *in persona* i który mieszka w *skené*.

S. 42 n. W sprawie interpretacji *amoibaion Eq.* 1111—1150 nie mogę żadną miarą zgodzić się z N. Po pierwsze: partia ta nie jest „wzorowym przykładem na operowanie obrazem gospodarza domu", ale przeciwnie, Demos jest tu wyraźnie przedstawiony jako suwerenny demos ateński. Po drugie: jego „po raz pierwszy w ww. 40 nn. opisany charakter" bynajmniej nie jest „teraz przez niego samego wyjaśniony i wzbogacony". W *amoibaion* Demos wypada z roli. Arystofanes robi tu wyraźne ustępstwo na rzecz „cenzury": Demos nie ma być w całości utworu tak niemiłosiernie wyśmiany, jak było dotąd. Partia ta to małe pochlebstwo pod adresem publiczności, która przecież jest właśnie „demosem".

Rozdział drugi poświęcony jest „personifikacjom w chórach" (*Chorpersonifikationen*). Tu budzi wątpliwości samo postawienie kwestii. Czy można w ogóle tworzące chór ptaki, kozy (Eupolis) itp. nazwać personifikacjami? Chmury jako bóstwa sofistów grają wprawdzie rolę metafory, ale w gruncie rzeczy i one nie są personifikacją: wyglądają jak kobiety, bo przecież musiały zjawić się na scenie w jakiejś konkretnej postaci, i to jest nawet specjalnie, w sposób żartobliwy, umotywowane (w. 340—355). Arystofanesowe osy nie są w ogóle osami; toteż nie jest rzeczą słuszną nazywać chór z *Os* „chórem składającym się z personifikacyj" (s. 74). O personifikacji w chórach można by właściwie mówić tylko w wypadkach takich, jak Νῆσοι, Πόλεις, Δῆμοι (od czasu gdy papirus kairski II recto 4 sq. dowiódł, że wysunięta kiedyś przez Wilamowitza interpretacja tytułu sztuki Eupolisa w sensie *Volkskomödie* była błędna) itp.

S. 75. W ww. 400—402 *Os* Filokleon wzywa na pomoc nie „swoich kolegów z sądu", ale tych, co mają przed sądem zdawać rachunek (ὑπεύθυνοι).

S. 76. W. 460 został błędnie zrozumiany: ἆρ' ἐμέλλομέν ποτε — por. *Acharn.* 347, *Nub.* 1301, *Ran.* 269.

S. 79 n. Chybiona jest interpretacja kostiumu chóru w *Osach*. Żądła z pewnością nie mają nic wspólnego z fallosami. Coś, co wystaje ἐκ τῆς ὀσφύος (w. 225), należy sobie wyobrażać raczej z tyłu niż z przodu (ὀσφύς stoi obok ὄρρος *Lysistr.* 964), a ὀρροπύγιον (w. 1075) nie może przecież znajdować się na przodzie. Wilamowitz (SBer. d. Preuss. Akad. 1911, s. 476) wyobrażał sobie, że gdy chór rusza do ataku (w. 406 nn.), żądła zostają przeciągnięte naprzód pomiędzy nogami, co stało się dla N. bodźcem do jego koncepcji. Mnie i to wydaje się niepotrzebne: chór maszeruje do ataku tyłem, widzowie wybuchają śmiechem.

S. 84. Aczkolwiek N. zdaje sobie sprawę z „komiki kostiumu" w *Ptakach*, jednak nie widzi, że i przerażenie obu Ateńczyków na widok sługi Dudka (w. 61 nn.) jest efektem z tej samej sfery. Źle zrozumiany został również dowcip oparty na scenerii w chwili ukazania się Dudka (w. 92), gdy ten ostatni każe „otworzyć las", by mógł wyjść: *skené* — to nie „Waldkulisse", jak sądzi N., ale po prostu *skené*, bez dekoracji; sprzeczność między tym, co według fikcji dramatycznej ma być widziane,

a tym, co widz widzi rzeczywiście, zostaje, jak nieraz u Arystofenesa, wyzyskana dla efektu komicznego.

S. 89. Autor ma oczywiście słuszność, gdy podkreśla, że w związku z Nephelokokkygią o żadnej alegorii nie może być mowy. A jednak i sam zbyt wiele uwagi poświęca analogiom z Atenami. Błędem jest myśleć tu o jakimś obrazie Aten: jedynie przy sposobności wyśmiewa tu Arystofanes różne charakterystyczne szczegóły życia ateńskiego, przenosząc je w świat baśni. Miasto ptasie nie staje się nagle „ein Über-Athen mit mächtigen imperialen Zielen": przecież panowanie ptaków nad światem prawie od początku leżało w planach Peithetairosa; o „Stadt des Schlaraffenlandes" myślał on tylko krótki czas, póki mu nie zaświtał genialny pomysł miasta ptasiego. Motyw miasta ptasiego nie jest „echt symbolisch", „das Andere" nie prześwieca tu bynajmniej: to raczej czysta fantazja baśniowa.

S. 90. W związku ze sceną z sykofantą (*Av.* 1410—1469) por. mój artykuł: *De Sycophantae in Aristophanis Avibus cantico,* Eos XLI 1940/1946, 1, s. 104 nn.

S. 92—102. Bardzo dobrze przeprowadzone jest dowodzenie, że Basileia w *Ptakach* — to nie „królowanie", lecz „królowa". Ale identyfikacja jej z Ateną jest nieprawdopodobna. W ogóle identyfikacja z jakimkolwiek konkretnym bóstwem (Meter, Dike, nawet — mimo podobnego brzmienia — Basile) wydaje mi się błędną drogą. Warto by się poważniej zastanowić nad interpretacją proponowaną kiedyś przez Zielińskiego (*Die Märchenkomödie in Athen*, s. 51 nn. = *Iresione* I, s. 59 nn.), o której zresztą N. wspomina (s. 93). Również interpretacja pioruna, którym włada Peithetairos, jako metafory w sensie „siły wymowy" jest bardzo wątpliwa.

S. 105. W *Acharn.* 278 εἰρήνη — to nie wino, ale bliżej nie określona substancja, której można się ἐκ κραιπάλης napić nie z kielicha czy kubka, tylko z τρύβλιον (por. τρύβλιον *Av.* 77, Aleksis fr. 142 K).

Nie sądzę, by τριακοντούτιδες σπονδαί w *Rycerzach* (w. 1388 nn.) — to były „dreissigjährige Mädchen"; raczej mniej „dojrzałe", ale w liczbie trzydziestu.

S. 124. Twierdzenie, że w *Acharn.* przebranie się Dikaiopolisa za żebraka opiera się na metaforze (jakiej? — „Darüber wird an anderer Stelle zu handeln sein", mówi N.), jest niezrozumiałe. Mamy tu do czynienia jedynie z parodią: u Eurypidesa Telefos wygłaszał mowę jako żebrak, aby uratować życie; Dikaiopolis postępuje tak samo, do całkowitej paraleli brak mu tylko kostiumu żebraka — i po ten kostium udaje się on do Eurypidesa. Również myśl N., że Dikaiopolis chce przywdziać „tragisches Kostüm des Jammers", gdyż tak wiele wycierpiał od Kleona, nie przekonywa.

S. 135—143. W bardzo ciekawie przeprowadzonej analizie sporu dwóch Λόγοι w *Chmurach* brak rozważenia kwestii, w jakim stosunku wyobrażenie o dwóch λόγοι, κρείττων = δίκαιος i ἥττων = ἄδικος, pozostaje względem formuły: τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν. Moim zdaniem nie może ulegać wątpliwości, że wyobrażenie to opiera się na rozpowszechnionym wśród szerokich mas nieporozumieniu, które poeta albo podziela (co wydaje mi się mniej prawdopodobne), albo stosuje rozmyślnie.

S. 143—152. Analiza agonu dwóch Λόγοι prowadzi N. do wielokrotnie rozważanej kwestii przeróbki *Chmur*: scena ta bowiem, według jednej z *hypotheseis* (VII w wyd. Coulona), należy do drugiego opracowania komedii, które nigdy nie ukazało się na scenie. Kwestia jest skomplikowana i trudna i nie może być szczegółowo omówiona na tym miejscu; chcę tylko zaznaczyć, że przynależność agonu do pierwszego opracowania nie została przez N. dowiedziona[5]. Dowodzenie na s. 144 nie przeko-

---

[5] Ostatnio znalazł się nie znany dotąd dowód, że tekst pierwszych *Chmur* istniał jeszcze w końcu I w. n. e. i że Heliodor go komentował. W Mnemosyne, ser. IV, t. XI 1, 1958, D. Holwerda ogłosił scholion do w. 1115 *Chmur* z rękopisu Vatic.

nywa. Prawdą jest, że syn musiał się uczyć ἄδικος λόγος, ale czy koniecznie musiało się to odbywać w formie, którą obecnie mamy przed sobą? Różnica między tym, czego uczy się ojciec, a tym, czego uczy się syn, bynajmniej nie posiada „konstituierende Bedeutung für das Stück", ale raczej wywołuje zdziwienie; analogia z ojcem i synem w *Osach*, którą chce widzieć N., nie odpowiada rzeczywistości. Rozumowanie na s. 145 jest na ogół słuszne, ale stąd nie wynika jeszcze, że agon dwóch Λόγοι był w pierwszym opracowaniu: Arystofanes mógł przecież, a nawet musiał, próbować dopasować do siebie części dwóch opracowań.

S. 167. Autor wspomina wprawdzie o starej tradycji ślepoty Plutosa, nie formułuje jednak wyraźnie niewątpliwego faktu, że ta ludowa przenośnia (niesłusznie traktuje N. ślepotę Plutosa jako poważną myśl religijną) leży u podstaw koncepcji Arystofanesa: Plutos jest ślepy, spróbujmy mu przywrócić wzrok!

S. 168 n. Autor uważa za postępowanie typowo alegoryczne tłumaczenie „tchórzostwa" Plutosa w ww. 202—207. Czy to jednak nie jest raczej to samo, co sam on słusznie podnosi w personifikacjach niealegorycznych — „dosłowne branie metafory"? Δειλότατόν ἐσθ' ὁ πλοῦτος (w. 203) to z pewnością przysłowie (por. w. 202: λέγουσι πάντες), skrót myśli: „Bogactwo robi człowieka tchórzliwym". Ta metafora została wzięta dosłownie: Plutos jest tchórzem. — Także i objaśnienie tego, że Plutos jest „brudny", nie wydaje mi się trafne. Αὐχμῶν (w. 84) ma szersze znaczenie niż „brudny"; ślepy, a więc bezradny, nieszczęśliwy, nędzny Plutos wygląda tak, jak go opisuje Karion (w. 266); również i w tym opisie jest on m. in. brudny (ῥυπῶν); określenie αὐχμῶν ujmuje w jednym słowie całą żałosność jego postaci. Objaśnienie dane przez samego Plutosa nie „zasłania postępowania alegorycznego": jest to tylko wymierzony przy okazji szturchaniec osobisty.

S. 176 n. Autor stara się wydobyć różnicę między argumentacją Chremylosa, według której Plutos jest twórcą cywilizacji, i argumentacją Penii, która sobie przypisuje tę rolę. Czy jednak nie jest to zbyt daleko idące „pogłębienie"? Czy twierdzenie, że ludzie pracują „z powodu bogactwa" (tj. aby je zdobyć), i pozornie przeciwne twierdzenie, że pracują „z powodu ubóstwa" (tj. aby go uniknąć), to w gruncie rzeczy nie jedno i to samo? Byłoby ciekawe wiedzieć, czy Arystofanes zdawał sobie z tego ironicznie sprawę.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że wszystkie te uwagi nie chcą i nie mogą obniżyć wysokiej wartości tej gruntownej, wyczerpującej i z wybitną bystrością przeprowadzonej pracy [6].

Stefan Srebrny (Toruń)

E. Paratore, Storia del teatro latino, Milano 1957, ss. 286.

Wszechstronnie i wnikliwie potraktowane studium o teatrze rzymskim przedstawia chronologicznie fazy rozwojowe sztuki dramatycznej w Rzymie. Autor nie ogranicza się tylko do wyłożenia faktów znanych z historii literatury rzymskiej, lecz daje je we własnej interpretacji, opartej na gruntownej znajomości przedmiotu i trafnej analizie. Na całość książki składa się sześć rozdziałów. W pierwszym rozdziale omówione są początki sztuki dramatycznej w Rzymie. Jakkolwiek mało znane

---

Barb. 126 (z XIV w.), z którego to wynika niezbicie. Upada więc twierdzenie niektórych uczonych, wśród nich i N., że komentatorowie nie znali pierwszego opracowania i że wszystko, co czytamy pod koniec *hypoth.* VII, to tylko ich własne domysły.

[6] Recenzję tę w skróconej postaci zamieściła Deutsche Literaturzeitung, Dezember 1958 (79 Jahrgang, Heft 12), szp. 1052—1056.

i sporne, mają one swoją niewątpliwą wagę, zwłaszcza dla zrozumienia następnego okresu historii dramatu, kiedy pod wpływem greckim zaczyna przyjmować jako gatunek literacki określone formy.

Rozdział trzeci i czwarty, pt. „Il grande periodo del teatro romano", poświęcone są rozkwitowi komedii i tragedii rzymskiej. Autor daje choć krótki, lecz wyczerpujący przegląd życia i twórczości pisarzy dramatycznych działających od połowy III w. p. n. e. do czasów Cezara. Na ten okres przypada działalność najwybitniejszych pisarzy rzymskiej tragedii i komedii. Tu więc m. in. jest omówiona twórczość Plauta, Terencjusza, Pakuwiusza i Akcjusza. Wiele zagadnień związanych z ich poezją czeka jeszcze rozwiązania, toteż częste akcenty polemiczne nie budzą w nas zdziwienia. Autor powołując się na pewne teorie i opracowania zaznacza swój punkt widzenia, nieraz zdecydowanie przekonywający, na kwestie przedstawiane.

Szczególnie sugestywne są uwagi autora o twórczości Plauta i choć w szczegółach można się z nim spierać, to w całości należy mu przyznać rację. P. podkreśla parokrotnie charakter samodzielnych przeróbek Plauta, mówiąc o jego „originale rielaborazione". Na uwagę zasługuje także fakt, że przy ocenie krytyczno-estetycznej każe autor nieraz, odrzucając cały balast erudycji, przemawiać do nas samym autorom. I tak mówiąc o poziomie artystycznym Plauta i Terencjusza przytacza scenę z Plauta *Miles gloriosus*, gdzie występuje żołnierz z pasożytem, zestawiając ją z takąż samą sceną żołnierza z pasożytem z *Eunucha* Terencjusza. To zestawienie mówi samo za siebie.

W następnych dwóch rozdziałach, tj. w piątym i szóstym, omówione są z kolei losy teatru rzymskiego za czasów Cezara i w okresie cesarstwa. Nowe warunki układu politycznego i społecznego nie pozostają bez wpływu na sztukę dramatyczną w Rzymie. Bardzo gruntownie notuje autor wszelkie nowe zjawiska na tym polu. Twórczości Seneki poświęca P. około 40 stronic. Szczególny nacisk kładzie na fakt, że ocenę artystyczną jego tragedii należy łączyć nierozerwalnie z chronologią ich powstania.

Dla całkowitego zobrazowania historii teatru rzymskiego daje autor specjalny rozdział, mianowicie drugi z kolei w swym dziele, pt. „Organizacja teatru w Rzymie", gdzie omawia wszystkie kwestie związane z wystawianiem sztuk teatralnych, począwszy od autorów-aktorów, reżyserii, kostiumów, a kończąc na wyliczeniu świąt, w czasie których odbywały się igrzyska teatralne. Uzupełnienie do tych wiadomości zawarte jest częściowo w początkach rozdziału piątego, traktujących o powstaniu teatrów stałych w Rzymie.

Cenne są także notatki bibliograficzne umieszczane po każdym rozdziale, które dają wgląd w materiał, jakim autor operuje. W ten sposób uczony włoski nie tylko zaznajamia nas z dramatem rzymskim i jego historią, ale otwiera jak gdyby perspektywy na dalsze pogłębianie i rozszerzanie zdobytych przy studiowaniu jego książki wiadomości.

Barbara Józefowiczowa (Toruń)

R. Perna, L'originalità di Plauto, Bari 1955, ss. 496.

Obszerna książka „O oryginalności Plauta" jest napisana z ogromnym entuzjazmem i wielką znajomością rzeczy. Literatura o genialnym komediopisarzu rzymskim jest dziś tak bogata, że trudno wymagać od autora całkowitego jej opanowania. Problemy związane z twórczością Plauta znane są autorowi dość szczegółowo, o czym świadczą częste odnośniki i referencje z wielu dzieł o Plaucie. Dziwnym się nieco wydaje fakt, że wśród prac ostatnio traktujących o Plaucie P. nie zauważył rozprawy z r. 1952 swego ziomka, prof. Attilio de Lorenzi, pt. *Cronologia ed evoluzione Plautina*, Napoli 1952.

Myślą przewodnią dzieła P. jest wykazanie za pomocą i na podstawie analizy poszczególnych komedii zgrupowanych pod specjalnym kątem widzenia oryginalności w twórczości Plauta. Tak postawione z góry zadanie musi prowadzić do pewnych uogólnień lub uproszczeń nie mających nieraz dostatecznej siły dowodowej. W ten sposób wśród wielu cennych spostrzeżeń natrafiamy na pewne sugestie, budzące wątpliwości. O zależności Plauta od komedii greckiej nie trzeba nikogo przekonywać. Trudno jednak przyjąć za zasadę koncepcję P., że komiczne momenty w komediach Plauta są jego wyłączną własnością. Takiego zdania jest autor włoski, zwłaszcza jeśli chodzi o role zakochanych młodzieńców i parodię ich miłości. Ten motyw rozwija autor szerzej w rozdziale VII pt. „La parodia dell' amore". Krytyczno-estetyczna analiza komedii *Curculio, Stichus, Poenulus* i *Rudens* prowadzi do tego samego wniosku: dowcipne i wesołe sceny pochodzą od Plauta, natomiast momenty poważne, oparte na motywie erotycznym, są właściwe dla komedii greckiej.

Vis comica Plauta jest potraktowana przez autora obszernie w rozdziale trzecim. Do tego samego tematu wraca P. w rozdziale XII zatytułowanym: „Allegria comica e vivacità di lingua e di ritmi". Niewątpliwie jest Plautus twórczy i pełen inwencji, jeśli chodzi o różnorodność metryczną, tak samo jak nieporównany we władaniu językiem komicznym. Ale należałoby może wziąć w obronę filologów niemieckich, którym P. zarzuca brak poczucia komizmu, aby mogli należycie ocenić Plauta. Faktem jest niezbitym, że oni nie tylko zapoczątkowali gruntowne badania nad Plautem, lecz doszli do szeregu wyników, na których opieramy nasze dalsze dociekania. I tak gdy P. analizując typy i postacie komiczne u Plauta w rozdziałach 4, 5, 9, 10, 11 i końcowych podkreśla ich dysproporcje w stosunku do całości akcji, to zasadniczo nie mówi nic nowego. Wszak E. Fraenkel w swym dziele: *Plautinisches im Plautus*, Berlin 1922, cały rozdział pt. „Die Vorherrschaft der Sklavenrolle" poświęca temu zagadnieniu.

Trzeba jednak przyznać, że mimo tych i innych zbieżności z poprzednikami książka P. nie oddala nas od Plauta. Przeciwnie, podkreślić należy właśnie to, że autor chce przywrócić poecie rzymskiemu jego własne oblicze rozdzierane przez uczonych na wiele kawałków i cząstek, chce dać obraz całości i to zadanie na swój sposób realizuje.

Barbara Józefowiczowa (Toruń)

Jan Kochanowski, Elegii ksiąg czworo, przełożył Leopold Staff, Warszawa 1955, PIW, ss. 134.

Przekład z języka obcego jest dowodem, że tłumacz i pewne kręgi czytelników pragną wyjść poza doświadczenia i wrażenia literackie zdobyte przy lekturze autorów piszących w ich ojczystym języku. Ci czytelnicy biorą do ręki przekład, który tym lepiej czyni zadość podstawowemu pragnieniu wzbogacenia literackich przeżyć, im mocniej i trafniej wydobywa z oryginału jego cechy charakterystyczne, objawiające się w formie i treści.

Elegie J. Kochanowskiego cechuje w pierwszym rzędzie wtórność. To wszystko lub prawie wszystko już zostało wypowiedziane. Myśl naszą zatrzymuje zbyt często zwrot, obraz, sytuacja, z którymi zetknęliśmy się przy lekturze elegików rzymskich. To, że uprzytamniamy sobie istotne związki z poezją starożytnego Rzymu, że w miarę lektury przeżywamy intelektualnie zjawisko odrodzenia świata antycznego i w jakimś minimalnym bodaj stopniu partycypujemy w fascynującej atmosferze Odrodzenia, stanowi niemałą rozkosz i satysfakcję dla czytających elegie Kochanowskiego po łacinie. Czy coś z tych wartości może przekazać tłumacz, czy w tym wypadku prze-

kład L. Staffa przekazuje najbardziej charakterystyczny rys łacińskiej poezji humanistycznej?

Lektura *Elegii* w przekładzie pozostawia wrażenie wierszy napisanych przez poetę pozostającego pod silnym wpływem starożytności, ale fakt zastąpienia łacińskiej frazy polskim zwrotem grzebie nieodwołalnie bardzo żywą łączność, niemal tożsamość dwu światów. Za przykład niech posłuży dystych II 2, 37 n.:

Nonne audivistis etiam ipsum aliquando Catonem
Indulsisse iocis et caluisse mero?

Wiersze te przypominają strofę z pieśni Horacego, w której poeta bardzo subtelnie żartuje z opinii o Katonie, przypisującej staremu cenzorowi wszystkie cnoty starorzymskie:

Narratur et prisci Catonis
Saepe mero caluisse virtus (Hor. *Carm.* III 21, 11 n.).

Użyte przez Kochanowskiego wyrażenie *mero caluisse* każe pomyśleć i o tym w elegii nie wypowiedzianym, a u Horacego najważniejszym słowie — *virtus*, i skosztować raz jeszcze ironii starożytnego poety. W przekładzie wiersze te brzmią:

Czyliście nie słyszeli, że sam Katon stary
Lubił żarty i sięgał do krzepiącej czary?

Znajdujemy tę samą treść, ale głębokie wewnętrzne związki, delikatne aluzje wyczuwalne w płaszczyźnie zetknięcia myśli z tworzywem poetyckim, ukształtowanym w raz danym doborze i układzie słów, wymykają się wysiłkowi tłumacza. Czy można by w jakiś sposób utrwalić w przekładzie literackość elegii Kochanowskiego? Pewne rozwiązanie nasuwa może w. II 2, 17:

Vita brevis longam spem non amat...

W przekładzie:

Długiej nadziei krótki wiek nie lubi...

Te słowa przekładu przypominają zwrot z *Pieśni* Kochanowskiego (I 14, 12): *Krótki wiek długiej nadzieje nie lubi.* Otóż gdyby wpleść w tekst przekładu więcej takich srebrnych nitek wyszperanych w skarbcu polskiej poezji, ocalałaby może najbardziej charakterystyczna cecha oryginału — zależność, umyślna i przewidziana, od literackich wzorów. Wydaje się, że tłumacz postanowił w inny sposób zaznaczyć wtórny, literacki charakter oryginału. Przekład obfituje w utarte zwroty, przesadne wyrazy bólu czy zachwytu, np. *czyli tonę w szale?* (II 2, 31); *do łona swego mnie tuliła* (II 2, 34); *tęsknota serce mi z piersi wydarła* (II 6,4); *miłować szalenie* (II 10, 24); *pochwycić w miłosne pęta* (III 16, 18); *luba* (I 14, 20). Te i o podobnym charakterze wyrażenia nadają wierszom piętno umowności i trafnie sugerują sztuczność natchnienia, które podyktowało Kochanowskiemu większość erotycznych elegii I i II księgi.

Z powyższym łączy się inna cecha przekładu, skłonność do poetyzowania i amplifikowania oryginału. Skromne i proste obrazowanie Kochanowskiego doznaje często przesadnego upiększenia, obraz realny zastąpiony bywa metaforą i niejeden wiersz poszerzony jest ozdobnym słówkiem. Oto kilka przykładów z przytoczeniem odpowiednich wierszy po łacinie:

I 11,5

Wielu do grobu miłość zepchnęła szalona, ...
Multos durus amor fatum comitatus ad ipsum est, ...

W oryginale powiedziano tylko, że wielu kochało aż do grobowej deski.

II 11,33

Śmiało się oddaj wiatrom w łagodne ramiona.
Tu quoque ne dubita placidis te credere ventis.

III 10,3 n.

I pić wymowy twojej miodowe słodycze
cupiens ...
...et dulci affatu participare tuo.

Widoczna jest również tendencja do podwyższania emocjonalnego tonu wierszy, Skromne zastrzeżenie *si quid sapis* brzmi *rozumu niech szał nie zagłusza* (III 1,21); *turba = tłuszcza* (tamże w. 23); *scelerum mater = wszech występków matka* (III 2,54). To wszystko sprawia, że wrażenia estetyczne, które pozostawia przekład, są w pewnej mierze odmienne od wrażeń z lektury oryginału.

Język elegii nie będąc stylizacją polszczyzny XVI wieku (jak w przekładzie J. Ejsmonda) nie jest językiem współczesnym, lecz zabarwioną archaizmami polszczyzną z końca XIX wieku. Właśnie w zakresie słownictwa i frazeologii przekład wykazuje dużą zależność od tzw. dosłownego tłumaczenia prozą dokonanego przez Krasnosielskiego, a zamieszczonego pod tekstem łacińskim *Elegii* w III tomie pomnikowego wydania. L. Staff tak dalece zaufał Krasnosielskiemu, że przejął po nim również liczne błędne wersje. Dla przykładu:

I 9,35

Wszak już dawno zawiesił pióro na jaworze
(Staff)

On przecież już swe pióro zawiesił na starym jesionie
(Krasnosielski)

Po łacinie czytamy: *Ille quidem calamos veteri iam fixit in orno*. Elegia traktuje o cierpieniach miłosnych pasterza Likotasa (typowy motyw sielanki konwencjonalnej) i *calami* są to raczej fujarki pastusze. Jesion zamienił się w jawor chyba dla podkreślenia kolorytu lokalnego.

II 8,39 n.

I ta, co bez bielidła mogła być jak śniegi
Na złotym szczycie, ...
(Staff)

Niejedna, co nie zaznawszy bielidła mogła wydawać się
tak piękną, jak te białe śniegi, co na żółtej leżą skale
(Krasnosielski)

W oryginale nie ma w ogóle mowy o śniegach na skale. Poeta mówi, że dziewczyna, która bez różu mogła uchodzić za piękną aż do starości (określonej peryfrazą *ad puras flavi verticis usque nives*), wskutek używania kosmetyków już w dwudziestym roku życia wygląda jak staruszka.

Większość powyższych uwag to polemika z koncepcją tłumacza, z jego zamiarem, nie z wykonaniem, bo wykonaniu zawdzięczamy naprawdę wdzięczne wiersze w nieco, jak wspomniałem, staroświeckiej szacie, lecz może właśnie dlatego ujmujące. Pierwszeństwo przyznać należy przekładom III i IV księgi, czyli tym utworom, które tematycznie związane są z Polską i noszą cechę osobistych przeżyć Kochanowskiego. Wiersze te (III 2; 13; 15) tchnące sielskim nastrojem, zaznaczające skromne wyma-

gania, oderwanie się od „złudnego dworu" — znajdują w przekładzie wyraz pełen rytmicznej harmonii, nasycone są spokojnym kolorytem pastelu. Po przeżyciach okresu dworskiego został Kochanowskiemu niesmak, którego pozbywa się zaprawiając drwiną wspomnienia z tamtych czasów. Dystychy odnoszące się do tych spraw (III 15) uzyskały w trzynastozgłoskowcach zręczne i dowcipne odpowiedniki. Stwierdzić należy, że przekłady miejsc ujawniających humor Kochanowskiego (np. II, 9, 16—21; III 11, 13—20) należą właśnie do najbardziej udanych.

Przekładając elegie miłosne I i II ks., najmniej samodzielne, pełne zapożyczonych zwrotów i wzruszeń, tłumacz dokonał wiele dla uchwycenia właściwej atmosfery nie rezygnując z momentów mogących przydać uroku poetyckiego. Np. ostatnie sześć wierszy elegii I 4 stanowi taką typową deklamację, w której jednak szczerym i serdecznym akcentem wyróżniają się pośredniówkowe partie dwu pierwszych wierszy; w dwu końcowych wierszach przekonywająco wyraził tłumacz działanie troski miłosnej: ostatni wiersz jest doskonale potęgującym nastrój dopowiedzeniem i jednocześnie pełnym wyrazu podkreśleniem głównej myśli elegii. Z tym pompatycznym, deklamatorskim stylem zrywa L. Staff tłumacząc miłosne elegie III ks., poświęcone Pazyfili, pod którym to imieniem kryje się podobno Dorota Podlodowska. Tak więc w ujęciu każdej grupy tematycznej zbiorku widoczny jest czujny trud tłumacza wrażliwego na zmiany w nastroju oryginału i umiejącego przekazać je czytelnikowi. Dzięki tej wrażliwości elegie nie nużą, lecz podsycają uwagę zmienną barwą obrazów, interesują sugestywnym słowem i ciekawym rymem.

Oceniając całość pracy L. Staffa nad *Elegiami* podnoszę jeden zarzut: zbyt daleko idącą zależność od prozaicznego tłumaczenia Krasnosielskiego. Wyrażam własne przekonanie, że przekład zyskałby na komunikatywności i atrakcyjności, gdyby wielki mistrz słowa i rymu zdecydował się przekładać w języku wolnym od archaizmów. Jednocześnie podkreślam raz jeszcze walor poetycki obecnego przekładu i jego przydatność do poznania tej twórczości Kochanowskiego, od której dzieli łacina.

Andrzej Wójcik (Poznań)

John Sparrow, Sarbiewski's Silviludia and their Italian source, Oxford 1958, ss. 48. Odb. z „Oxford Slavonic Studies" VIII 1958.

Silviludia Sarbiewskiego nie zostały, jak wiadomo, opublikowane za życia poety; po raz pierwszy wydał je Naruszewicz w 1757 r. w swej wileńskiej edycji dzieł Sarbiewskiego, zaś w dwa lata później w Paryżu, niezależnie odeń, J. Barbou. Historycy literatury przypisywali utworowi na ogół (z wyjątkiem T. Sinki[1]) dość duże walory literackie, J. Krzyżanowski zaś posunął się aż do twierdzenia, że „*Zabawy leśne* są zjawiskiem w dziejach naszej poezji przed wystąpieniem Mickiewicza zupełnie wyjątkowym", że „stanowią szczyt i zamknięcie... bogatej fali poezji polsko-łacińskiej"[2]. Dlaczego w takim razie Sarbiewski sam nie wydał swego dzieła? R. Gansiniec sądził[3], że przyczyna leżała w lekceważeniu poematu przez autora: „uważał go za *capriccio*, bez wartości literackiej", zresztą „obce mu już były w owym okresie wszelkie ambicje literackie"[4]. Przekonywającą jednak odpowiedź na to pytanie dał dopiero J. Sparrow: Sarbiewski poematu opublikować nie mógł, gdyż większa jego

[1] T. Sinko, *Echa rzymskie i włoskie w „Silviludia" Sarbiewskiego,* Kraków 1939, Rozpr. Wydz. Fil. PAU, t. LXVI, z. 3.
[2] J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej,* Warszawa 1953, s. 217.
[3] R. Gansiniec: Wstęp do M. K. Sarbiewski, *Silviludia,* Lwów 1934, s. 6.
[4] *Ibid.* s. 78.

część (a nawet i tytuł utworu) odpisana została z barokowego dramatu *Ludovicus, tragicum Sylviludium* pióra Mario Bettiniego S. J., włoskiego jezuickiego dramaturga i poety piszącego po łacinie.

Studium Johna Sparrow składa się z dwóch części: pierwsza (ss. 1—34) traktuje ogólnie o Sarbiewskim, omawia podstawowe edycje jego dzieł oraz okoliczności powstania *Silviludiów*; wskazawszy następnie na dramat Bettiniego jako na źródło utworu Sarbiewskiego przedstawia Sparrow dokładnie życiorys i dzieła włoskiego poety, szczególnie skrupulatnie traktując bibliografię (tj. edycje, ich ilość, autorstwo wstępu itp.) jego twórczości. Całość nosi charakter raczej informacyjno-bibliograficzny, gdyż mimo marginalnych, choć cennych uwag Sparrow nie chce szerzej dyskutować kwestii metrycznych, nie zastanawia się nad źródłami dramatu Bettiniego, nie chce też zajmować stanowiska wobec propozycji Gansińca, dotyczących krytyki tekstu, motywując to zarówno brakiem miejsca, jak i niedostateczną znajomością języka polskiego (s. 34).

Sarbiewski już za życia cieszył się przydomkiem „Horacjusza Sarmacji" i zasłużył na zaszczytną wzmiankę Hugona Grotiusa: *non solum aequavit, sed interdum superavit Flaccum*. Liryka jego znana była i ceniona szczególnie w Anglii i jeszcze Coleridge wyraża się o niej z najwyższym uznaniem. Natomiast *Silviludia* pierwszy raz uprzystępnione zostały szerokiemu ogółowi przez paryskie wydanie Barbou (wydanie Naruszewicza niedoceniane było aż do dzisiejszych czasów), który do znanych dotychczas czterech ksiąg ód, jednej księgi epod i jednej epigramów dodał *Silviludia* jako *Carminum liber VI*. Rękopisu utworu użyczył mu St. Moignard, *unus e Patribus regii Ludovici Magni collegii Parisiensis*, który z kolei otrzymał go od J. M. van Kettena, kanonika regularnego zakonu salwatorianów (1649—1727). Ten w ciągu dziesięciu lat był generalnym komisarzem zakonu w Polsce i wtedy też zdołał zgromadzić wiele nie publikowanych materiałów pozostałych po Sarbiewskim. Projektowane przezeń wydanie dzieł Sarbiewskiego obejmować miało, jak donosi („Journal de Trévoux" z 1717 r.), zarówno dzieła prozą, jak poezje, wśród których wydawca umieszczał osobno wyodrębniony dział ineditów. Z niewiadomych powodów wydanie nie doszło do skutku. Upadł również projekt J. A. Załuskiego, który w „Nova Acta Eruditorum" ze stycznia 1758 r. opublikował projekt wydania całości dzieł Sarbiewskiego — sarmackiego Horacjusza, Acernusa — sarmackiego Wergilego i Alberta Inesa — sarmackiego Marcjalisa. Jednakże na rok przed Barbou, w r. 1757, A. Naruszewicz wydał z innego rękopisu *Silviludia* zamieszczając je w wydanych w Wilnie dziełach Sarbiewskiego. Ani Barbou, ani Moignard nic nie wiedzieli o tej edycji, podobnie też, jak się zdaje, Naruszewicz nie orientował się, że we Francji znajdują się inne odpisy wydawanych przezeń *Silviludiów*.

Silviludia jako całość wywodzą się z pastoralnego barokowego dramatu włoskiego i Sparrow zdecydowanie odrzuca koncepcje Gansińca chcącego w hymnach Flaminiusa i w hymnach brewiarzowych widzieć wzór utworu. Odkrycie Sparrowa przyznało rację hipotezom Sinki, który idąc za wskazówkami Krzyżanowskiego, zwracającego uwagę na włoskie paralele barokowe do *Silviludiów*, szukał ich wzoru w balecie Saracinellego i w dramacie Francesca di Lemene. Dziś wiemy już, że to właśnie Saracinelli wzorował się na Bettinim.

Mario Bettini (1582—1657), któremu poświęca Sparrow drugą część rozprawy, uchodził w oczach współczesnych za wybitnego pisarza, a utwory jego cieszyły się niesłabnącym powodzeniem. Był on bolończykiem z urodzenia i w Bolonii spędził prawie całe życie, z wyjątkiem 10 lat, podczas których przebywał w Parmie, gdzie uczył matematyki, etyki i filozofii. Do zakonu jezuitów wstąpił już w r. 1595. Był autorem kilku pieczołowicie wypracowanych dzieł z zakresu matematyki. Jako poeta

jest dla nas przede wszystkim autorem dwóch dramatów pastoralnych zatytułowanych *Rubenus* i *Ludovicus* oraz tomiku prozy i poezji pt. *Lyceum* (1627 r.). Ten ostatni obejmuje rozprawy z dziedziny etyki i filozofii, poza tym zawiera sześć ksiąg łacińskich wierszy zatytułowanych *Eutrapeliae*; ostatnie dwie księgi *Eutrapelii* to fragmenty pieśni i chórów z *Ludovicusa* i *Rubenusa*. *Eutrapelie* ukazały się po raz drugi w latach 1632 i 1633 w tomiku zatytułowanym *Florilegium*, w którym dodatkowo przedrukowano obydwa dramaty oraz *aliquot opuscula soluta oratione*.

Pierwsza edycja *Rubenusa* ukazała się w 1614 r. w Parmie. Podtytuł utworu brzmi: *Hilarotragoedia Satyropastoralis*. Już przed ujrzeniem druku sztuka wystawiana była z wielkim powodzeniem w Rzymie (1612 i 1613) i Placencji (1611). Przy pierwszym wydaniu dramatu znajduje się zawierająca 71 stron dysertacja pt. *Libellus de novis metris et lyrica poesi quibus a se inventis author Hilarotragoediae usus est* autorstwa nie znanego w ogóle w dziejach nauki Dionysiusa Ronsfertusa z Paryża, zidentyfikowanego przez Sparrowa z samym Bettinim.

Drugi dramat, *Ludovicus, tragicum Sylviludium*, ukazał się po raz pierwszy drukiem w Parmie w 1622 r., grany był jednak tamże już w 1612 r., a w Bolonii (we włoskim przekładzie) w 1614, prawdopodobnie, jak wnosić można z przedmowy do *Rubenusa*, gdzie wspomina się go, pod tytułem *Divus Aegidius, Tragoedia venatoria*. Tak więc pewne jest, że odpisy dzieła znane były we Włoszech dużo wcześniej, nim ukazało się ono drukiem.

Następne wydanie wyszło w Paryżu w r. 1624 i wprowadza niewielkie tylko zmiany. I ten dramat zaopatrzony jest w objaśnienia metryczne, w których znajduje się analiza poszczególnych *cantus*. Tytuł utworu pochodzi od imienia króla Clovisa (lub Louisa) francuskiego, jednej z osób sztuki. Prócz niego występują w niej Zefir (otwiera sztukę), D. Aegidius anachoreta, Valdimirus iuvenis itp. oraz chóry dworzan, młodzieńców, myśliwych i rybaków. Utwór nie posiada właściwie akcji i „streszczać można go w stylu i języku programu baletowego"; składa się z szeregu arii (*cantiunculae*) i tańców (*saltationes*). Cała sztuka zawiera ok. 1400 wierszy, z czego ok. 420 przejął niemal dosłownie Sarbiewski do swoich *Silviludiów* (liczących 440 wierszy). Praca Sarbiewskiego ograniczyła się więc do nielicznych zmian w tekście i do dopisania paru strofek. Oto najważniejsze innowacje Sarbiewskiego: *Silv.* VI[5] — dopisanie pierwszej strofki, VIII — ostatniej, IX — liczne zmiany poszczególnych wierszy i strofiki oryginału, X — zmiany w tekście, IV — przeróbka zwrotki trzeciej.

Z utworem Bettiniego zapoznać się mógł Sarbiewski w czasie swego pobytu w Italii w latach 1622—1625. W każdym razie echo dramatu spotykamy w epodzie III (palinodii II epodu Horacego) oraz w odzie I 11 (*ad Stephanum Pacium*). Zauważona przez Krzyżanowskiego[6] zbieżność między odą I 1, 41—44 a *Silv.* I 19—20 jest tylko powtórzeniem samego siebie: właśnie w tym miejscu Sarbiewski zmienił tekst Bettiniego, który pisał: *Te germina curvato salutant laeta vertice*.

Sparrow nie potępia bynajmniej Sarbiewskiego; istotnie, w tamtych czasach nie istniało tak silne poczucie własności literackiej, jak dzisiaj, a krótki termin zamówienia królewskiego dostatecznie mógłby tłumaczyć poetę. Jednak fakt, że w listach przedstawia on dzieło jako płód własnego natchnienia (*veteris venae lyricum impetum sensi*), świadczy wyraźnie na niekorzyść Sarbiewskiego. Tym bardziej że przeróbka dokonana jest raczej niezręcznie, co jasno wynika z „Dodatku" (Appendix) do pracy Sparrowa. Daje on na ss. 35—48 nowe wydanie krytyczne tekstu *Silviludiów* (trze-

---

[5] Dla wygody przyjmuję kolejność wg Barbou zachowaną przez Sparrowa i przez wydanie starowiejskie.

[6] J. Krzyżanowski, *Od średniowiecza do baroku*, Warszawa 1938, s. 313.

cie, jeśli starowiejskie wydanie dzieł Sarbiewskiego uznamy za krytyczne), ponadto zaś umieszcza po prawej stronie tekstu Sarbiewskiego odpowiednie ustępy utworu Bettiniego, odnotowując w aparacie krytycznym różnice (drobne zresztą) między pierwodrukiem *Ludovicusa* z r. 1622 a wydaniem z r. 1624 oraz z r. 1633 (we *Florilegium*).

Sparrow nie porównuje dokładniej obu tekstów. Już jednak pobieżne przyjrzenie się im prowadzi do wniosku, iż nieliczne zmiany, które wprowadził Sarbiewski do tekstu Bettiniego, zrobione są bardzo niestarannie i bez wniknięcia w intencje metryczne oryginału, tj. bez zrozumienia, że Bettini pisze wierszami akcentowymi. Sparrow nie przedstawia obszerniej systemu metrycznego Bettiniego, ograniczając się tylko do uwagi (s. 23), że książeczka Ronsfertusa (dołączona do dramatu Rubenus) jest „autorytatywnie wypracowanym i interesującym przedstawieniem akcentowego systemu metrycznego użytego w pieśniach, tańcach i chórach dramatu" (por. niżej). Tak np. *Silv.* V 44: *An solus ego, me miserum* rozwiązuje jamb (co sprawia, że wiersz ten jest, jak pisze Gansiniec[7], „w akcentującej metryce nie do pomyślenia"), wbrew Bettiniemu piszącemu: *an solus ego* (*heu misero*!) — ponieważ unika on hiatu, z łatwością otrzymujemy żądany schemat akcentowy. Zaś zaraz w następnym wierszu tekstu Bettiniego: *tot inter faces algeo* zmienia Sarbiewski bez wyraźnej potrzeby *făces* na *ignes*, co wytłumaczyć by można — jak sądzę — chęcią zastąpienia krótkiej zgłoski długą, wymaganą przez metrum iloczasowe. To samo powiedzieć by można o wierszu V 7, gdzie zamiast *vĭgil* Bettiniego pisze Sarbiewski *campis*.

Równie dowolnie postępuje ze strofiką *Ludovicusa*. Tak więc nie tylko przestawia kolejność strof, ale zmienia układ wierszy w strofie, jak np. *Silv.* IX, gdzie zaciera zupełnie schemat metryczny oryginału. Gansiniec zauważył już, że schemat strofki III jest metrycznym nonsensem, uznał go za zepsuty i wnikliwie zrekonstruował jej pierwotny wygląd[8]. To samo powiedzieć można o ostatniej strofie *Silv.* VII (też poprawionej przez Gansińca), którą Sarbiewski sam dopisał do wierszy Bettiniego „zdradzając ignorancję lub lekceważenie jej metrycznej struktury"[9], o strofce ostatniej *Silv.* VIII i strofce trzeciej *Silv.* IV.

Tekst Bettiniego potwierdza w sposób zgoła nie oczekiwany większość koniektur i domysłów wyrażonych przez Gansińca w jego krytycznej edycji *Silviludiów*. Gansiniec, jak wiadomo, zerwał z ustaloną opinią nakazującą w tekście J. Barbou, „wytrawnego humanisty paryskiego", widzieć najwłaściwiej przekazaną tradycję rękopiśmienną poematu, a w rozumieniu i poprawkach tekstu poszedł za wydaniem Naruszewicza, co pozwoliło mu nie tylko na poprawienie wielu zepsutych miejsc, ale także na zadziwiające śmiałością i, jak się okazuje, całkowicie słuszne rekonstrukcje pierwotnego wyglądu stroficznego oryginału. Obecnie wyraźnie widać słuszność obranej przezeń drogi, gdyż w zestawieniu z Bettinim Naruszewicz jest wyraźnie lepszy od edycji paryskiej, dającej niejasne, w paru wypadkach wręcz uniemożliwiające zrozumienie zniekształcenia pierwotnego tekstu. Indywidualne zaś koniektury Gansińca służyć mogą jako wzór domyślności i spostrzegawczości filologicznej, jak np. *Silv.* X, gdzie w miejsce zupełnie niezgodnych z dalszą częścią utworu lekcji strofki I: *sidereos iam moritura condit Lux oculos... in nidulum ceu Phoenix vertenda dies*, Gansiniec pisał, motywując zmiany niejasnością tekstu: *sidereos iam moritura condit Nox oculos... in nitidum ceu Phoenix vertenda diem* — dając tekst dokładnie

---

[7] R. Gansiniec, *o. c.* s. 31 i 28.
[8] *Ibid.* s. 47.
[9] Sparrow s. 18.

taki, jaki znajdujemy dziś u Bettiniego[10]. Czy *Silviludium* to umieścić na początku, jak zrobił to Gansiniec, tzn. arię Zefira uważać za śpiew wiatru porannego, nie wieczornego, jak chcą obie, paryska i wileńska edycja *Silviludiów*? Sparrow zostawia kolejność wydania Barbou. W każdym razie przesunięcie takie wymagałoby zaaprobowania poglądu Sinki, który proponował, by usunąć wszystkie uwagi tytułowe i przenieść je do aparatu krytycznego jako nieautentyczne wtręty[11], nadpis bowiem nad *Silv.* X (Vladislao sub vesperum Leupunos venienti) sprzeczny byłby z treścią pieśni, tzn. z arią porannego Zefira.

Rozwiązania domagają się też kwestie metryczne poruszone przez Gansińca. Nie sposób na podstawie pracy Sparrowa rozstrzygnąć, o ile Gansiniec miał rację uważając *Silv.* I, V i X za wyraźnie różne w strukturze metrycznej od reszty[12]. Sparrow przyznaje zresztą, że „prawdą jest, iż są metryczne podobieństwa między *Silviludiami* a chórami Seneki"[13], z drugiej jednak strony wiersze *Silviludiów* uważa za czysto akcentowe. Wydaje się, że sprawa ta wymaga jeszcze dokładniejszej dyskusji — i nie da się chyba utrzymać w pełni stanowiska Sinki o trzech rodzajach metrów użytych w utworze, podtrzymywanego ostatnio przez M. Bohonos w jej zarysie metryki nowołacińskiej w Polsce[14]. By ostatecznie rozstrzygnąć te pytania, trzeba by dokładnie przeanalizować wszystkie metryczne uwagi Bettiniego, tzn. i te z *Rubenusa*, i z *Ludovicusa*. Pozwoliłoby to dokładnie zapoznać się ze strukturą metryczną jego dramatów.

Edycje tak Gansińca, jak i Sparrowa wskazują na zasadzki i niebezpieczeństwa czyhające na przyszłego autora krytycznego wydania poezji Sarbiewskiego. Wskazują też, że tradycja dotychczasowa nie zawsze jest tak pewna i ustalona, jak by to mogło się na pierwszy rzut oka wydawać.

Stefan Zablocki (Wrocław)

---

[10] Sparrow nie uwzględnia zresztą poprawki Gansińca przyjmując widocznie, że Sarbiewski świadomie zniekształcił tekst Bettiniego nie zwróciwszy uwagi na powstałe stąd nonsensy: *Lux* zamyka *sidereos oculos*, wieczorny wiatr skrapia ziemię *rore matutino* itp.

[11] Sinko, *o. c.* s. 8.

[12] Gansiniec, *o. c.* s. 30 oraz 48.

[13] Sparrow, s. 14; Bettini nie mógł zresztą korzystać z wydania Seneki przez Delria ze względów chronologicznych.

[14] *Metryka grecka i łacińska*. Praca zbiorowa pod red. M. Dłuskiej i W. Strzeleckiego, Wrocław 1959, s. 228 i nn.

LV SPRAWOZDANIE
z czynności
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 30 VI 1955 do 30 VI 1958

A

1. Pięćdziesiąte piąte Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 24, 25 i 26 czerwca 1958 r. w Warszawie

LV Walne Zgromadzenie PTF otworzył prezes Zarządu Głównego, prof. dr K. Kumaniecki, dn. 24 VI 1958 o godz. 10 rano w sali Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Powitawszy serdecznie gości i delegatów i zaprosiwszy do prezydium wiceprezesa Zarządu Głównego, k. n. S. Ostrowskiego, wezwał zebranych do uczczenia powstaniem i minutą ciszy zmarłych członków: śp. prof. Antoniego Cybińskiego przewodniczącego Koła Szczecińskiego, śp. prof. dra Józefa Dziecha profesora Uniw. Pozn., śp. prof. dra Ryszarda Gansińca profesora UJ, śp. Stefana Pieniążka profesora szkół średnich w Warszawie, śp. prof. dra Ludwika Piotrowicza profesora UJ, śp. prof. dr Mieczysławę Ruxerównę profesora Uniw. Pozn. oraz śp. prof. Stefana Wygonowskiego wykładowcę liceum w Gdyni.

Przewodniczący wyjaśnił, że uchwalenie organizowania Zjazdów PTF co trzy lata podyktowane było jedynie względami finansowymi, a pewnym paliatywem w tym względzie były zorganizowane w okresie trzyletnim trzy sesje naukowe. Towarzystwo nasze zaznaczyło swoją działalność na terenie międzynarodowym przez należenie do Fédération Internationale des Associations des Études Classiques. W r. 1954 profesorowie Biliński i Michałowski uczestniczyli w zjeździe naukowym Fédération w Kopenhadze, zaś w dn. 19—21 IV 1958 r. w Madrycie odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów 35 towarzystw filologicznych z różnych krajów. Prezes Kumaniecki w krótkich słowach charakteryzuje cele i organizację Fédération, po czym przechodzi do omówienia sytuacji filologii klasycznej w kraju, wyrażając mniemanie, iż można ją uznać raczej za pomyślną. Obserwuje się coraz lepszy start młodych pracowników nauki, przyszłość naszej dyscypliny jest zapewniona, gdyż istnieje już dość liczna kadra dobrze pracujących ludzi w wieku od lat 30 do 40. W dziedzinie wydawniczej istnieje pewne zahamowanie, ale ten kryzys jest ogólny. Zadziwiają natomiast swoją obfitością stosunki naukowe z zagranicą, począwszy od r. 1955, zarówno ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, jak z Francją, Anglią, Włochami, Hiszpanią itd. Wyrażają się one w międzynarodowych sesjach naukowych, zorganizowanych w Polsce (papirologiczna i cycerońska), w wyjazdach naszych uczonych za granicę z odczytami, w wymianie wydawnictw itd. W Pradze Czeskiej będzie się ukazywało nowe czasopismo Eirene w językach kongresowych, które będzie reprezentowało rozwój nauk o antyku w krajach demokracji ludowej. Również jeśli chodzi o szkołę, możemy patrzeć w przyszłość z pewnym optymizmem. Zaczyna np. być realny postulat liceów klasycznych z greką. Kierunek na ogół wydaje się pomyślny, w każdym razie nie można już mówić o odwrocie od filologii klasycznej.

W następnym punkcie porządku dziennego przedstawiono sprawozdania z działalności Zarządu Głównego w okresie minionego trzechlecia: sekretarz dr G. Pianko odczytuje sprawozdanie rzeczowe, po czym skarbnik mgr Maria Szpachta przedstawia sprawozdanie finansowe. Następnie przedstawiciele Kół regionalnych (w porządku alfabetycznym) odczytują kolejno swoje sprawozdania. Koło Olsztyńskie

nadesłało sprawozdanie pocztą, przedstawiciel likwidującego się Koła Szczecińskiego nie przybył na Walne Zgromadzenie.

Następnie prof. dr Jerzy Krókowski odczytał sprawozdanie Redakcji Eos: Nadspodziewane rozrośnięcie się Księgi Taubenschlagowskiej, wydanej jako rocznik XLVIII (1956) w trzech ogromnych tomach, która wyszła tylko pod egidą Redakcji, nie pozwoliło Redakcji wydać więcej niż dwa zeszyty Eos: XLVII 1 i 2 (1954/55). W druku jest XLIX 1 (1957/58), przygotowany do druku zeszyt 2 (razem 38 ark.). Na rok 1959 przewiduje się rocznik L; jako jubileuszowy obejmie on trzy zeszyty, z których ostatni wypełni Bibliografia dotychczasowych wydawnictw PTF. Wydane dwa zeszyty obejmują ark. 14,5 i 33,5 (ten ostatni jest największy z wydanych po wojnie). Prócz działu hellenistyki i latynistyki dalszy wzrost wykazuje dział III (łacina średniowieczna i humanistyczna); ozdobą jego są artykuły prof. Gansińca, który po kilkunastu latach wrócił na łamy Eos. Koniecznością jest przywrócenie Eos charakteru czasopisma i regularne wydawanie go, najlepiej w zeszytach kwartalnych.

W następnym punkcie porządku dziennego prof. R. Niemiec odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: Komisja Rewizyjna w składzie: dr J. Czerniatowicz, dr J. Sadowska, dr S. Oświecimski, prof. S. Staszczyk i prof. R. Niemiec, po przeglądnięciu księgi kasowej i kwitów, stwierdziła zgodność dokumentów z zapisami w księgach. Na tej podstawie stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wyraża podziękowanie skarbnikowi mgr Marii Szpachcie. Wreszcie wybrano przez aklamację dwu członków Komisji-Matki, mianowicie prof. Strzeleckiego i mgra Bogdanowicza; w ten sposób wraz z trzema członkami wybranymi poprzednio przez Zarząd Główny skład Komisji-Matki przedstawia się, jak następuje: mgr Bogdanowicz, prof. Gostkowski, prof. Madyda, dyr. Ostrowski i prof. Strzelecki. W tym miejscu Przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po południu rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniami, w której zabierali głos kolejno: prof. prof. Gostkowski, Schnayder, Jurewicz, Krókowski. Na ogół wyrażano zadowolenie z działalności Zarządu Głównego i Kół; podkreślano przezwyciężenie kryzysu przez Koło Katowickie i pomoc, jakiej w tym względzie udzieliło Koło Krakowskie. K. n. Jurewicz wyraża dezyderat, aby w ogóle większe Koła znajdujące się w ośrodkach uniwersyteckich zobowiązały się do roztoczenia opieki nad Kołami mniejszymi, najbliższymi terytorialnie.

Prof. Kumaniecki oddaje w tym momencie przewodnictwo prof. Schnaydrowi, który odczytuje raz jeszcze wniosek Komisji Rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi i wyrażenia podziękowania skarbnikowi. Wniosek przechodzi przez aklamację. Prof. Kumaniecki obejmuje z powrotem przewodnictwo i zaczyna odczytywać wnioski Zarządu Głównego i Kół. Pierwszy wniosek dotyczy odbywania Walnych Zgromadzeń co roku i za każdym razem w innym mieście; sekretarz dr Pianko wyjaśnia, że przyjęcie tego wniosku jest równoznaczne z powrotem do dawnego statutu z r. 1951. Po drobnych poprawkach wniosek przechodzi bez sprzeciwów w następującej formie:

Zarząd Główny PTF proponuje Walnemu Zgromadzeniu, aby Walne Zgromadzenia i Zjazdy Towarzystwa odbywały się co roku i za każdym razem w innym mieście; aby delegaci w zasadzie odbywali podróż na własny koszt, zaś Koło lokalne zajmowało się zakwaterowaniem i wyżywieniem; aby Zjazd w r. 1959 odbył się we Wrocławiu, w r. 1960 w Lublinie.

Drugi wniosek dotyczy czasopisma Eos i przechodzi w następującej formie:

Zarząd Główny PTF z inicjatywy Redakcji Eos proponuje, aby w celu dostosowania czasopisma do obowiązujących u nas dla czasopism norm i celem uzyskania

większej częstotliwości ukazywania się pisma — począwszy od rocznika LI Eos ukazywał się w 4 kwartalnych zeszytach, obejmujących w jednym zeszycie zarówno artykuły obcojęzyczne, jak polskie. Rocznik L jako jubileuszowy pozostanie w obecnej formie.

W następnym punkcie Przewodniczący odczytuje wnioski Koła Łódzkiego, które po dyskusji i wprowadzeniu kilku poprawek przechodzą w formie następującej:

Koło Łódzkie prosi Zarząd Główny o organizowanie lub ułatwianie wycieczek zagranicznych dla swoich członków, zwłaszcza do Grecji i Włoch. Koło Łódzkie stawia wniosek o otoczenie przez PTF opieką pracy lektorów języka łacińskiego w szkołach wyższych. Formy współpracy z lektorami pozostawia się do uznania poszczególnym Kołom. Koło Łódzkie prosi Walne Zgromadzenie o uchwalenie wniosku, aby Zarząd Główny spowodował wydanie ogólnie potrzebnych i dawno wyczerpanych podręczników, jak np. *Mitologia* Parandowskiego i *Wstępna nauka języka greckiego* Goliasa, oraz przygotowanych do druku pomocy naukowych dla nauczania języka łacińskiego. Wreszcie prosi Zarząd Główny o postulowanie w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego organizowania w miarę potrzeby zjazdów lektorów języka łacińskiego.

Z kolei prof. Gostkowski zgłasza obszerny wniosek zawierający 5 punktów, do którego zebrani w ożywionej dyskusji dodają jeszcze dwa. W ostatecznej swej formie wniosek przyjęty przez Walne Zgromadzenie, zarówno jak poprzednie, jednogłośnie, przedstawia się, jak następuje:

Zarząd Główny PTF, uważając kulturę klasyczną za bazę tysiącletniej kultury polskiej, będzie nadal się starał: 1. aby była ona w liceach należycie traktowana i miała wystarczającą ilość godzin; 2. aby łaciny i greki w przyszłych liceach klasycznych uczyli fachowcy z wykształceniem z filologii klasycznej; 3. aby lektoraty łaciny i greki na wyższych uczelniach były ilościowo i jakościowo jak najlepiej postawione; 4. aby przy kuratoriach były wszędzie uruchomione ogniska języka łacińskiego pod kierunkiem filologów klasycznych oraz aby stanowiska wizytatorów zajmowali również i filologowie klasyczni; 5. aby walory kultury antycznej były propagowane w prasie, czasopismach, pogadankach, odczytach publicznych i przez przedstawienia sceniczne dramatów antycznych oraz przez tworzenie kół przyjaciół kultury antycznej; 6. aby nauczyciele uczący przedmiotów związanych z filologią klasyczną żądali, by w zestawie czasopism prenumerowanych przez szkoły z funduszów państwowych znajdowały się Eos, Meander, Filomata i inne czasopisma przedmiotowe z tego zakresu, jak również aby propagowano wśród uczniów przynajmniej Filomatę; 7. aby na egzaminie dojrzałości z historii uwzględniano również zagadnienia z historii starożytnej. Zarząd wzywa wszystkich członków PTF do ofiarnych starań oraz do rzetelnej i twórczej współpracy w sprawach wyżej omawianych, aby kulturę klasyczną rozpowszechniać i jak najwyżej postawić w Polsce Ludowej.

Po przegłosowaniu wszystkich powyższych wniosków przewodnictwo obejmuje ponownie prof. Schnayder, następnie przedstawiciel Komisji-Matki prof. W. Madyda odczytuje proponowany skład Zarządu Głównego, który również przechodzi przez aklamację. Nowy Zarząd Główny PTF przedstawia się więc, jak następuje:

Przew.: prof. dr Kazimierz Kumaniecki.

Zast. przew. z Warszawy: dyr. Stanisław Ostrowski.

Czł. Zarz. z Warszawy: dr Maria Cytowska (sekretarz), mgr Anna Komornicka (zastępca skarbnika), prof. dr Adam Krokiewicz, prof. dr Kazimierz Michałowski, dr Gabriela Pianko, mgr Maria Szpachta (skarbnik), mgr Stefania Światłowska, dr Anna Świderkówna, doc. dr Lidia Winniczuk.

Zast. przew. spoza Warszawy: prof. dr Stanisław Skimina (Kraków), prof. dr Stefan Srebrny (Toruń).

Czł. Zarz. spoza Warszawy, przew. lub zast. przew. Kół: Krakowskiego — prof. dr Władysław Madyda, Lubelskiego — doc. dr Janina Pliszczyńska, Łódzkiego — doc. dr Marian Golias, Poznańskiego — prof. dr Witold Klinger, Toruńskiego — dr Leon Witkowski, Wrocławskiego — prof. dr Jerzy Schnayder.

Zast. czł. Zarz. spoza Warszawy, przew. Kół: Białostockiego — prof. Helena Boczkowska, Gdańsko-Gdyńskiego — mgr Maria Wujtewiczowa, Katowickiego — mgr Leon Kosyrczyk, Kieleckiego — prof. Adam Miętus, Olsztyńskiego — prof. Antoni Wiśniewski, Rzeszowskiego — mgr Romuald Rodzoń.

Komisja Rewizyjna: doc. dr Janina Czerniatowicz (Warszawa), prof. dr Rajmund Gostkowski (Łódź), prof. Rudolf Niemiec (Kraków), dr Stefan Oświecimski (Kraków-Łódź), dr Jadwiga Sadowska (Warszawa), mgr Stefan Staszczyk (Warszawa).

Redakcja Eos: prof. dr Jerzy Krókowski, doc. dr Jerzy Łanowski, prof. dr Władysław Strzelecki; sekretarz Redakcji mgr Herbert Myśliwiec.

Prof. Kumaniecki, obejmując ponownie przewodnictwo, dziękuje za wybór i stawia pod głosowanie następujący wniosek: Zarząd Główny PTF proponuje Walnemu Zgromadzeniu wyrażenie dr Gabrieli Pianko pełnego uznania i podziękowania za ofiarną i skuteczną pracę na stanowisku sekretarza Zarządu Głównego. Wniosek przechodzi przez aklamację, prof. Kumaniecki wręcza dr Pianko wiązankę róż, po czym dr Pianko, dziękując za wyrażone uznanie, zwraca się z apelem do przedstawicieli Kół regionalnych, aby przez ścisłą współpracę i punktualne nadsyłanie sprawozdań ułatwili trudną i odpowiedzialną pracę jej następczyni. Przewodniczący zawiadamia zebranych, iż prof. Steffen postanowił w tym roku definitywnie ustąpić z Redakcji Eos, i zgłasza następujący wniosek: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Filologicznego proponuje Walnemu Zgromadzeniu wyrażenie prof. drowi Wiktorowi Steffenowi pełnego uznania i podziękowania za ofiarną i skuteczną pracę na stanowisku Redaktora czasopisma Eos. Wniosek przechodzi przez aklamację. Następnie doc. dr Małunowiczówna informuje zebranych, że są do nabycia u studentów KUL, przybyłych na Zjazd, wydawnictwa filologiczne Towarzystwa Naukowego KUL, zaś doc. dr L. Winniczuk w imieniu Redakcji miesięcznika Meander udziela kilku informacji dotyczących tego czasopisma. Redakcja pragnie przywrócić pierwotną cenę zeszytu (4 zł zamiast obecnych 8 zł), da się to jednak osiągnąć przez podniesienie nakładu, zależnego od ilości stałych prenumeratorów. Redakcja, utrzymując stały kontakt z czytelnikami, powiększyła ilość arkuszy oraz podniosła liczbę zeszytów z 10 do 12, jak również wprowadziła stałą kronikę życia filologicznego w Polsce. Obecnie zostaną wprowadzone dalsze innowacje, m. in. będą luźne barwne wkładki, ilustrujące zabytki antyczne w zbiorach polskich, oraz dział korespondencji z czytelnikami.

Prof. dr Witold Klinger wyraża dezyderat, aby PTF zajęło się sprawą spuścizny największego filologa polskiego i jednego z największych filologów świata, Tadeusza Zielińskiego: należy wznowić jego dzieła dawniej publikowane, lecz całkowicie wyczerpane, oraz opublikować prace wykończone na krótko przed śmiercią i dotąd ogółowi nie znane. Prof. Kumaniecki i dr Pianko wyjaśniają, że te prace są już w toku. Dwa tomy: *Starożytność bajeczna* i *Grecja niepodległa* już się ukazały nakładem Książki i Wiedzy, przy czym zaproszono dr Pianko, aby przejrzała teksty, ujednoliciła pisownię imion itd. Inne dzieła dawniej drukowane, jak również jeszcze nie publikowane mają się także ukazać. Na tym przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następnego dnia, tj. 25 VI, o godz. 10 rano prof. Kumaniecki zawiadomił zebranych, że otrzymał wiadomość o nagłej śmierci prof. dra Rafała Taubenschlaga,

i poprosił uczestników Zjazdu o uczczenie pamięci znakomitego uczonego przez powstanie i minutę ciszy. Następnie oddał przewodnictwo porannej sesji naukowej prof. Schnaydrowi, który z kolei oddał głos prof. Safarewiczowi. Oto tezy jego referatu, zatytułowanego *Aktualne zagadnienia dotyczące języka greckich tekstów linearnych*: I. Krótki przegląd dotychczas osiągniętych wyników. II. Zagadnienia dotąd nie rozwiązane: 1. Właściwości fonetyczne języka a ortografia inskrypcji. 2. Odróżnianie dźwięczności i bezdźwięczności spółgłosek. 3. Zagadnienie zaniku spółgłosek labializowanych. 4. Zagadnienie zaniku digammy. 5. Wartość fonetyczna i fonologiczna znaku zeta. 6. Wahania w użyciu samogłosek. 7. Wahania w deklinacji rzeczowników. III. Postulaty metodyczne dla dalszych badań: Postęp w badaniach językoznawczych nad tekstami linearnymi możliwy jest tylko jako wynik szczegółowych studiów filologicznych, prowadzących do dokładnej interpretacji tekstu inskrypcji. Warunkiem koniecznym jest udostępnienie wszystkich znanych tekstów i sporządzenie wyczerpujących słowników.

Następnie prof. Wolski wygłasza referat pt. *Znaczenie tekstów w piśmie linearnym B dla historii Grecji w okresie mykeńskim*. Oto jego tezy: Dotychczasowe badania nad historią Grecji w okresie mykeńskim i ich uzasadnienie źródłowe. Teksty mykeńskie i ich treść. Nowe ujęcie historii Grecji w okresie mykeńskim. Struktura gospodarcza Grecji. Problem niewolnictwa. Zagadnienie migracji Greków, ustroju politycznego Grecji w okresie mykeńskim. Achajowie i ich ekspansja we wschodniej części Morza Śródziemnego, stosunek do Krety, problem Aḫḫijavā. Homer jako źródło historyczne.

W dyskusji pierwszy zabiera głos dr Oświecimski i w trzykwadransowej wypowiedzi kwestionuje na całej linii wartość odczytania pisma linearnego B przez Ventrisa i Chadwicka. — Doc. Winniczuk podaje wiadomość o świeżo otrzymanej książce Oskara Landaua, pt. *Mykenisch-griechische Personennamen,* i krótko streszcza tę pracę, zapytując, czy na podstawie odczytywanych tekstów można już tyle budować, jak to robi autor. — Prof. Safarewicz wykazuje błędy krytyków Ventrisa i Chadwicka, na których powoływał się dr Oświecimski, i wypowiada opinię, że można mieć pewne zastrzeżenia co do szczegółów, ale wszystkie one nie mogą podważyć samego odcyfrowania pisma. W podobnym duchu wypowiadają się prof. Wolski i prof. Schnayder, który zamykając dyskusję powtarza raz jeszcze wniosek Walnego Zgromadzenia o wyrażenie podziękowania i uznania prof. Steffenowi, ponieważ tenże pojawił się właśnie na sali. Zebrani przyjmują prof. Steffena gorącymi oklaskami.

Na posiedzeniu popołudniowym o godz. 16 przewodniczy prof. Strzelecki. Prof. Steffen w swoim referacie sprawozdawczym pt. *Nowe odkrycia papirusowe w dziedzinie liryki greckiej* daje przegląd i ocenę fragmentów papirusowych znalezionych w ostatnich dwudziestu latach (fragmenty utworów Mimnermosa, Archilocha, Hipponaksa, Safony, Alkajosa i Anakreonta) oraz referuje wyniki badań nad tymi fragmentami. W dyskusji zabierają głos prof. Kumaniecki i prof. Klinger, podkreślając wagę referatu, znaczenie odnalezionych fragmentów i skromność prelegenta, który nie zaznaczył dość wyraźnie, że są to przeważnie jego własne osiągnięcia. Prof. Steffen w odpowiedzi dziękuje za wyrazy uznania i udziela kilku wyjaśnień.

Następnie doc. dr Łanowski wygłasza referat pt. *Realia pasterskie bukoliki greckiej*. Tezy jego są następujące: *Corpus bucolicorum* jako źródło do historii kultury. Cywilizacja pasterska czasów Teokryta i jego następców (tło geograficzne, historyczne, społeczne, realia materialne). Element tradycji literackiej starszej (od poematów Homera). Próba ustalenia metod oddzielenia realiów od elementu literackiego. Wnioski ze stanu późniejszego (literatura techniczna rzymska i czasy dalsze aż po elementy

tradycyjne dzisiejszego gospodarstwa pasterskiego). Przełom w gospodarce hodowlanej greckiej epoki hellenistycznej i jego odbicie w zbiorze bukolicznym. Wnioski: 1. dla historii kultury materialnej, 2. dla historii literatury greckiej. W dyskusji zabiera głos prof. Schnayder, podkreślając walory referatu, jego wszechstronny punkt widzenia, a więc ekonomiczny, społeczny, folklorystyczny itd. Doc. Łanowski dziękuje za uznanie i odpowiada na kilka zapytań, po czym prof. Strzelecki zamyka posiedzenie popołudniowe.

W dn. 26 VI posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 rano pod przewodnictwem mgr Marii Wujtewiczowej. Mgr Jan Horowski wygłosił referat pt. *Problem kształtowania samodzielności ucznia na lekcjach języka łacińskiego przy pracy nad nowym tekstem,* z następującymi tezami. Wstęp: pojęcie samodzielności w ogóle i na lekcjach łaciny. Złe stosowanie heurezy zabija samodzielność — przykłady z hospitacji (bezimienne). Metody i sposoby kształtowania samodzielności wzięte z praktyki własnej i kolegów. Trudności związane ze stosowaniem tych metod — szczególnie metody cichej pracy pod kierunkiem. Wnioski ogólne w odniesieniu do programów i podręczników. W bardzo ożywionej dyskusji zabierali kolejno: głos p. Kalinowska, p. Lisik, p. Kwiecińska, p. Komornicka, p. Wielewska, p. Jurewicz, p. Zazulowa, p. Simla, prof. Gostkowski, p. Miętus, p. Sypniewska, p. Bogdanowicz. Wszyscy, zgadzając się na ogół z tezami prelegenta, przytaczali na ich potwierdzenie i uzupełnienie przykłady z własnej praktyki szkolnej. Dyskutantom odpowiedział prelegent, dziękując za żywe zainteresowanie. Dyskusję podsumowała przewodnicząca posiedzenia, mgr Wujtewiczowa, po czym prof. Kumaniecki zamknął Zjazd, wyrażając zadowolenie z jego wyników i podkreślając ważne miejsce, jakie na nim zajęła dydaktyka. Tegoż dnia po południu uczestnicy Zjazdu zebrali się w Muzeum Narodowym, gdzie pod przewodnictwem mgr Barbary Ruszczycówny i mgr Zofii Sztetyłłowej obejrzeli wystawę przedmiotów przywiezionych przez archeologów polskich pracujących pod kierunkiem prof. Kazimierza Michałowskiego w Tell-Atrib w Egipcie i w Mirmeki na Krymie, po czym spędzili jeszcze czas jakiś na pogawędce przy czarnej kawie, podanej w jednej z sal Muzeum.

2. Działalność Zarządu Głównego w latach 1955—1958

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo powiększyło swój stan posiadania, dochodząc do liczby niemal 500 członków zgrupowanych w 14 Kołach (Białystok, Gdańsk-Gdynia, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław). Niestety, w ostatnim okresie, z powodu śmierci przewodniczącego Koła Szczecińskiego, śp. Antoniego Cybińskiego, oraz wyjazdu ze Szczecina paru innych członków, Koło postanowiło się rozwiązać. Tak więc obecnie Towarzystwo nasze będzie liczyło 13 Kół regionalnych.

Zarząd odbył 6 posiedzeń, ponadto kilka posiedzeń z przedstawicielem Redakcji Eos, doc. drem Jerzym Łanowskim, zaś szereg posiedzeń odbyło Prezydium. Na posiedzeniach tych załatwiono szereg spraw bieżących, opracowano tematykę i wytypowano prelegentów na dwie sesje naukowe i na Zjazd tegoroczny. Na wniosek Redakcji Eos Zarząd postanowił przekazać Redakcji całą wymianę czasopism dla usprawnienia jej pracy przez szybsze otrzymywanie czasopism zagranicznych. Otrzymywane z wymiany publikacje mają pozostawać przez rok do dyspozycji Redakcji, potem będą odsyłane do Warszawy. Redakcja będzie rozsyłała do Kół tytuły otrzymywanych czasopism.

Po Walnym Zgromadzeniu w r. 1955, na którym uchwalono szereg zmian w statucie, Zarząd zwrócił się do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej z prośbą o zatwierdzenie nowego statutu, który przedstawiono w czterech egzemplarzach Radzie po przepisaniu go z uchwalonymi zmianami. Natrafiono jednak w Wydziale Kultury i Oświaty Stołecznej Rady Narodowej na nieoczekiwany sprzeciw. Po dłuższym czasie przedstawiono Zarządowi obszerny memoriał zawierający właściwie zupełnie zmieniony, punkt po punkcie, statut Towarzystwa, przy czym niekiedy zmiany były drobne, czysto wyrazowe, niekiedy jednak zupełnie zasadnicze. Wówczas Zarząd zwrócił się do Biura Towarzystw Naukowych i Popularyzacji przy Polskiej Akademii Nauk, od którego zależymy jako towarzystwo naukowe. Odpowiedziano nam, że prawdopodobnie zostanie opracowany statut ramowy dla wszystkich towarzystw naukowych (do czego jednakże dotąd nie doszło), na razie zaś obowiązuje nas statut uchwalony na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, mimo że nie został zatwierdzony. Natomiast Wydział Kultury i Oświaty Stołecznej Rady Narodowej stoi na stanowisku, że obowiązuje nas jedynie statut z r. 1951, który został wówczas zatwierdzony. Ponieważ tymczasem napływały do Zarządu liczne głosy członków Towarzystwa z różnych Kół, domagające się powrotu do corocznych Zjazdów, a więc do statutu z r. 1951, Zarząd postanowił na razie zaniechać starań o zatwierdzenie nowego statutu i odłożyć sprawę do rozstrzygnięcia przez Walne Zgromadzenie.

Materiały do bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XV—XVIII zostały już całkowicie zgromadzone i w połowie sprawdzone z egzemplarzami. Prowadząca te prace doc. dr J. Czerniatowiczowa ma nadzieję ukończyć sprawdzanie w r. b. i przystąpić do opracowania książkowego w roku przyszłym. Dr G. Pianko przystąpiła do opracowania książkowego materiałów do bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XIX. Niestety, wobec nawału innych zajęć opracowanie to nie posuwa się dość szybko. W druku jest tom II bibliografii bieżącej, obejmujący lata 1950—1954. Zbierane są materiały do tomu III, który obejmie lata 1955—1960. Część tego materiału za lata 1955, 1956 i 1957 posłano do Redaktorki *Année philologique*, dr Juliette Ernst; ukażą się one w tomie XXVIII *Année philologique*, który zostanie oddany do druku w lipcu r. b. Na prośbę dr Ernst dr Pianko posłała jej również część materiału za lata 1953 i 1954. Dr Pianko zaczęła zbierać również materiały do bibliografii retrospektywnej, za lata 1901—1939, po części w oparciu o prace prof. dra Wiktora Hahna. Po ukończeniu tych wszystkich daleko posuniętych prac zostanie objęta opracowaniem bibliograficznym całość wydawnictw filologii klasycznej w Polsce, od w. XV aż po lata bieżące, po raz pierwszy w dziejach naszej nauki. Ponadto na zamówienie Redakcji Eos dr Pianko przygotowuje bibliografię wszystkich wydawnictw Towarzystwa, która ukaże się w jubileuszowym roczniku naszego czasopisma.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny zorganizował samodzielnie dwie sesje naukowe, ponadto współdziałał przy organizowaniu trzeciej przez Polską Akademię Nauk. Pierwsza sesja, poświęcona starej komedii attyckiej, odbyła się dn. 6 i 7 XII 1956 w Sali Brązów Muzeum Narodowego w Warszawie. Wygłoszono następujące referaty: 1. prof. dr Stefan Srebrny: *Sceneria komedii staroattyckiej*; 2. prof. dr Wiktor Steffen: *Zmienna polityka Arystofanesa w walce z Kleonem*; 3. mgr Anna Komornicka: *Życie codzienne i przyroda jako główne źródło inspiracji poetyki Arystofanesa*; 4. doc. dr Jerzy Łanowski: *Uwagi o gnomie w komedii staroattyckiej*. Wszystkie referaty spotkały się z uznaniem słuchaczy i wywołały nader ożywioną dyskusję. Na zakończenie sesji uczestnicy jej zgromadzili się raz jeszcze w Muzeum Narodowym, aby wysłuchać pogadanki prof. dr Marii Bernhard o historii zbiorów

Gołuchowskich i obejrzeć pod jej przewodnictwem cenne zabytki z tej kolekcji, po czym spędzili czas jakiś na pogawędce przy czarnej kawie, podanej w jednej z sal Muzeum.

Druga sesja naukowa, poświęcona Owidiuszowi, odbyła się w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego w dn. 18 i 19 XI 1957. Wygłoszono następujące referaty: 1. doc. dr Lidia Winniczuk: *Owidiusz w Rzymie i na wygnaniu w świetle własnej twórczości*; 2. dr Hanna Szelest: *Historia Rzymu w utworach Owidiusza*; 3. mgr Jadwiga Mosdorfowa: *Wpływ Owidiusza na twórczość Klemensa Janickiego*; 4. prof. dr Stanisław Skimina: *Owidiusz w wykładach i poezjach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*; 5. mgr Róża Jabłkowska: *Owidiusz w Anglii do roku 1700* (referaty ukazały się w potrójnym zeszycie Meandra 10—11—12 z r. 1957). Wszystkie referaty wywołały ożywioną dyskusję. Jako uzupełnienie sesji Koło Warszawskie PTF zorganizowało wieczorem dn. 18 XI w sali Klubów Pracowników UW wieczór poetycki, na którym po zagajeniu przez doc. dr Lidię Winniczuk artyści Teatru Polskiego Z. Lindorf-Martykowa i S. Żeleński recytowali szereg utworów Owidiusza. Następnego dnia po południu po zamknięciu sesji uczestnicy jej zebrali się w Sali Brązów Muzeum Narodowego, gdzie odbył się pokaz dwu filmów obrazujących prace archeologów polskich w Mirmeki na Krymie i w Tell-Atrib w Egipcie. Objaśnień udzielały prof. M. Bernhard i mgr E. Kalinowska-Habdasowa. Po pokazie podano czarną kawę. Zarząd Główny zaprosił na obie sesje po 24 delegatów z Kół regionalnych, zaś członkowie Koła Warszawskiego stawili się niemal w komplecie. Przybyli również liczni goście ze świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Zarząd Główny brał również udział w przygotowaniach do III sesji naukowej, a mianowicie Międzynarodowej Sesji poświęconej Cyceronowi, którą zorganizował Komitet Nauk o Kulturze Antycznej przy Polskiej Akademii Nauk w dn. od 3 do 5 XII 1957 w sali 102 Instytutu Geografii UW. Brali w niej udział goście z ZSRR i krajów demokracji ludowej. Zaproszenia otrzymali również delegaci PTF z Kół prowincjonalnych i wszyscy członkowie Koła Warszawskiego. Wygłoszono 12 referatów w języku łacińskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim (streszczenia zob. Przegląd Humanistyczny r. 1958 nr 2/5, s. 179—185; odczyt prof. Kumanieckiego: Przegląd Humanistyczny 1957 nr 1, s. 9—22).

Przewodniczący Zarządu Głównego, prof. dr Kazimierz Kumaniecki, jako delegat naszego Towarzystwa brał udział w Walnym Zgromadzeniu Fédération des Associations des Études Classiques, które się odbyło w Madrycie w dn. 19—21 IV 1958. Przyczyniło się to do utrwalenia naszych kontaktów z Fédération i z *Année philologique*, której redaktorka, dr Juliette Ernst, jest jednocześnie sekretarką Fédération; Zarząd jest z nią w stałym kontakcie.

Zarząd przygotował, głównie przy współpracy członków Koła Warszawskiego, szereg pogadanek popularyzacyjnych, które w okresie sprawozdawczym otrzymały wszystkie Koła regionalne. Ostatnio sekcja popularyzacji przy Kole Warszawskim przygotowała szereg nowych pogadanek, m. in. o Cyceronie, Owidiuszu i Horacym, które Koła będą mogły otrzymać z początkiem nowego roku szkolnego.

Sekretarz wysyłał stale sprawozdania do Wydziału I Polskiej Akademii Nauk oraz do Biura Towarzystw Naukowych i Popularyzacji tejże Akademii, ponadto do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i do Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa—Stare Miasto. Do r. 1955 obowiązywały sprawozdania kwartalne, obecnie Polska Akademia Nauk wymaga jedynie finansowych sprawozdań kwartalnych, zaś sprawozdania rzeczowe wysyłane są raz na rok. Ponadto sekretarz wysłał do Redakcji Eos sprawozdanie za rok akademicki 1954/1955; w roku bieżącym po Zjeździe zostało wysłane sprawozdanie za trzy lata, a więc 1955/1958.

3. Stan finansowy

LV ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:			
1. Saldo na dzień 1 VII 1955:			
a. Kasa			977,22
b. Bank			2 979,22
c. Dłużnicy	—	4 018,89	7 975,33
2. Wpływy z wydawnictw			2 774,80
3. Składki członkowskie			20 384,50
4. Dotacje PAN			130 000,00
	Razem		161 134,63
Rozchody:			
1. Bezosobowy fundusz płac:			
a. Bibliografia		21 510,00	
b. Akcja popul.-oświat.		26 200,20	
c. Wystawa X-lecia		2 200,00	
d. Maszynopisanie		5 459,00	
e. Usługi podczas Zjazdu		310,00	
f. Referaty sesyjne		6 000,00	61 679,20
2. Podróże służbowe			13 893,90
3. Wydatki biurowe:			
a. Materiały biurowe		433,55	
b. Porto i łączność		1 744,95	
c. Transport		217,90	
d. Usługi obce		1 940,90	4 337,30
4. Biblioteka			12 808,50
	Razem		119 818,90
Saldo na dzień 20 VI 1958:			
a. Kasa		1 451,01	
b. Bank		22 066,22	
c. Dłużnicy		17 798,50	41 315,73
			161 134,63

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Białostockiego

Zarząd: przew. — Helena Boczkowska, zast. przew. — Sylwester Ostrowski, sekr. — mgr Jolanta Pochodowicz, skarbnik — Anna Major, czł. Zarz. Henryk Ołdytowski.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Doc. dr L. Winniczuk: *Elegia rzymska*, i H. Boczkowska: *Echa klasyczne w twórczości Mickiewicza*.

2. Zebranie reorganizacyjne Koła z udziałem przedstawiciela Zarządu Głównego, doc. dr L. Winniczuk, na którym wybrano Zarząd.

3. H. Boczkowska: *Historia Pompei*, z pokazem zdjęć i albumów.
4. S. Ostrowski: *„Tuskulanki" Cycerona.*
5. Mgr J. Pochodowicz: *Rola pisarza i bibliotekarza w starożytności*, z nawiązaniem do bibliotek współczesnych (1956/57).
6. H. Boczkowska: *Twórczość Jana Parandowskiego,* z odczytaniem wyjątków z pism Parandowskiego.
7. Mgr J. Pochodowicz: *Sprawozdanie z sesji Owidiuszowskiej PTF*; recytacja wyjątków z *Ars amatoria* w przekładzie Juliana Ejsmonda (rec. H. Boczkowska); dyskusja nad interpretacją utworów Owidiusza w szkole.
8. Zebranie organizacyjne i dyskusyjne i projekty dalszej pracy.
9. Anna Major: *Antyk w twórczości Wyspiańskiego.*
10. H. Boczkowska: *Tadeusz Zieliński* (w związku ze wznowieniem dwu tomów *Świata antycznego* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej S. Ostrowski wygłosił szereg pogadanek na terenie województwa: *Tragedia grecka, Wpływ kultury antycznej na kulturę współczesną, Cycero i jego znaczenie, Sokrates i filozofia jego następców.* Pogadanki te odbywały się w Liceach Ogólnokszt. w Łomży, Kolnie i Knyszynie oraz w WODKO.

W Towarzystwie Wiedzy Powszechnej S. Ostrowski wygłosił odczyt pt. *Kultura antyczna a kultura polska,* zaś mgr J. Pochodowicz wygłosiła dla słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej następujące odczyty: *Biblioteka antyczna a dzisiejsza*; *Poezja grecka*; *Rozwój poezji rzymskiej.*

Na terenie II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku stałe apele klasyczne organizowała H. Boczkowska, która prowadziła w tejże szkole nadobowiązkowy kurs języka łacińskiego w wymiarze 3 godzin tygodniowo oraz zorganizowała Kółko Klasyczne skupiające ponad 80 członków. Kółko odbywa co miesiąc zebrania nawiązujące swą tematyką do aktualnych zagadnień antyku. Podobne Kółko Klasyczne, skupiające 25 członków, zorganizowano w Liceum Ogólnokształc. w Sokółce.

Koło liczy 11 członków.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsko-Gdyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewiczowa, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbnik — mgr Barbara Mossakowska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Mgr S. Wygonowski: *Uwagi o pracy nad tekstem.*
2. Mgr A. Sławińska: *Moje metody nauczania deklinacji rzeczowników, przymiotników i zaimków.*
3. Mgr S. Wygonowski: *Na co zwracam uwagę przy lekturze poetów: Owidiusza, Wergiliusza, Lukrecjusza i Horacego.*
4. J. Kleindienst: *Walka stanów w Rzymie,* i mgr A. Sławińska: *Sposoby najprostszego nauczania głównych konstrukcji łacińskich* (1955/56).
5. Mgr F. Wujtewicz: *Greckie szkoły filozoficzne,* i mgr S. Wygonowski: *Sposoby nauczania gerundium i gerundivum.*
6. Mgr S. Wygonowski: *Literatura złotego wieku na lekcjach języka łacińskiego.*
7. T. Pacuła: *Jak dokonywać analizy tekstu.*
8. Mgr S. Wygonowski: *Ery dziejowe* (1956/57).
9. Mgr F. Wujtewicz: *Sprawozdanie z sesji poświęconej Owidiuszowi.*
10. Mgr F. Wujtewicz: *Owidiusz w 2000 rocznicę urodzin.*
11. Mgr F. Wujtewicz: *Różne sądy o Cyceronie* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej członkowie Koła wygłaszali własne pogadanki, m. in.: mgr F. Wujtewicz: *Liryka rzymska*; *Zawody w Olimpii wzorem nowoczesnych olimpiad*; mgr M. Wujtewiczowa: *Praca rybaka w starożytności,* i J. Serednicki: *Horacy w oczach szarego człowieka*; korzystali z pogadanek nadesłanych przez Zarząd Główny, a mian.: doc. dr Z. Abramowicz: *Hezjod, pierwszy poeta pracy*; dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata*; doc. dr L. Winniczuk: *Tajemnica listów starożytnych*; *Z życia kobiet starożytnych.* Pogadanki te, wielokrotnie powtarzane, wygłaszali: J. Serednicki, mgr A. Sławińska, mgr B. Mossakowska, J. Pasierb, mgr M. Illukiewicz. Pogadanki wygłaszano w szkołach licealnych w Gdyni, Gdańsku, Tczewie, Sopocie oraz w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. Frekwencja na pogadankach wynosiła od 80 do 220 słuchaczy. Mgr M. Wujtewiczowa przeprowadziła wobec nauczycieli jęz. łac. województwa gdańskiego pokazową lekcję języka łacińskiego w klasie X (urywek z *Metamorfoz* Owidiusza).

Koło prowadziło swą pracę w ścisłej łączności z sekcją nauczycieli języka łacińskiego w WODKO, której kierownikiem był śp. mgr S. Wygonowski.

Koło liczy 11 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Leon Kosyrczyk, zast. przew. — mgr Józef Gralak, sekr. — mgr Henryka Stachurowa, skarbnik — mgr Zdzisław Paździora, czł. Zarz. — mgr K. Lampart, prof. W. Janiczak, Komisja Rewizyjna — mgr Wanda Gądek, mgr W. Olszewska, mgr H. Warchołowska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Doc. dr M. Brożek: *Horacy w kręgu polityki Oktawiana Augusta.*
2. Prof. dr M. Plezia: *Nowy słownik łacińsko-polski.*
3. Doc. dr M. Brożek: *Mowy konsularne Cycerona.*
4. Prof. dr R. Ligacz: *Wpływ dramatu klasycznego na dramat śląski XVII wieku* (1955/56).
5. Doc. dr M. Brożek: *Seweryn Hammer jako filolog i latynista.*
6. Prof. dr M. Plezia: *Postać Arystotelesa w oczach współczesnych.*
7. Prof. dr W. Madyda: *Uwagi o twórczości Lukiana* (1956/57).
8. Prof. dr R. Gansiniec: *Najnowsze postępy i zdobycze w dziedzinie archeologii i filologii klasycznej.*
9. Doc. dr Z. Gansiniec: *Kultura homerowa.*
10. Prof. dr S. Skimina: *Elegie Owidiusza* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej kilka pogadanek własnych wygłosił dr K. Karwan, a mianowicie: *Idea olimpijska w starożytności i dzisiaj i odbicie jej w literaturze; Skarby spod piasku; Motyw „Exegi monumentum — non omnis moriar" w literaturze rosyjskiej*; oraz mgr M. Traczewska: *Wrażenia z podróży po Grecji,* ilustrowane przezroczami.

Ponadto wykorzystano pogadanki przysłane przez Zarząd Główny, a mian. dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności,* i doc. dr L. Winniczuk: *Kobieta w starożytności,* uzupełniając je własnym wstępem i ilustrując przezroczami. Pogadanki popularyzacyjne wygłoszono (mgr Z. Paździora, T. Tretiak) w szkołach w Chorzowie, w Katowicach, w sanatorium dla nauczycieli w Zakopanem, w Bibliotece Miejskiej w Częstochowie, jak również dla szerszej publiczności. Frekwencja wahała się od 50 do 200 słuchaczy.

Ponadto zespół uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Świętochłowicach przygotował poranek Owidiuszowski pod kierunkiem mgr Z. Paździory, polonistki mgr Przykląk

i aktora p. Nowaka, poranek ten powtarzano pięciokrotnie w kwietniu i maju r. 1958, dla szkół w Świętochłowicach, w Bytomiu, w Pałacu Młodzieży w Katowicach i dla nauczycieli w WODKO w Katowicach. W pracach Koła brali czynny udział profesorowie UJ, członkowie Koła Krakowskiego PTF.

Koło liczy 20 członków.

4. Sprawozdanie Koła Kieleckiego

Zarząd: przew. — A. Miętus; sekr. i skarbnik — Z. Siedlecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Z. Siedlecka: *Epoka Augustowska.*

2. Omówienie dyskusyjne książki prof. dra K. Kumanieckiego: *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu.*

3. Z. Siedlecka: *Mickiewicz jako filolog* (1955/56).

4. R. Ertel: *Jak walczymy o podniesienie poziomu nauczania języków zachodnich i łaciny,* i A. Miętus: *Ostatni zeszyt Eos i wydawnictwa o tematyce antycznej.*

5. A. Miętus: *„Antygona" Sofoklesa i „Antygona" Anouilha.*

6. Mgr Z. Siedlecka i A. Miętus: *Sprawozdanie z sesji naukowej Polskiego Towarzystwa Filologicznego, poświęconej starej komedii attyckiej.*

7. Doc. dr L. Winniczuk: *Elegia rzymska a teoria epistolografii.*

8. Mgr Z. Siedlecka: *Liwiusz w przekładzie prof. Władysława Strzeleckiego.*

9. A. Miętus i S. Straszowa: *Omówienie artykułów prof. Skiminy i doc. Brożka o pierwszej lekcji języka łacińskiego w czasopiśmie Języki Obce w Szkole* (1956/57).

10. Z. Siedlecka i S. Straszowa: *Sprawozdanie z sesji Owidiuszowskiej PTF.*

11. A. Miętus i Z. Siedlecka: *Sprawozdanie z sesji Cycerońskiej PAN.*

12. R. Ertel: *Rozwój wyrazów, ewolucje znaczeniowe.*

13. A. Miętus: *Antyczne natchnienia tragedii Wyspiańskiego „Powrót Odysa".*

14. R. Ertel: *Nowy humanizm* (1957/58).

Szereg zebrań dydaktycznych, dyskusyjnych, pokazowych lekcji języka łacińskiego itd. Koło zorganizowało wspólnie z WODKO. W ramach akcji popularyzacyjnej Koło zorganizowało wspólnie ze Studium Teatralnym przy Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach szereg zebrań, na których członkowie PTF z Kół Kieleckiego, Toruńskiego i Warszawskiego wygłosili następujące referaty: dr A. Sadurska: *Architektura teatru starożytnego*; *O inskrypcjach łacińskich*; doc. dr L. Winniczuk: *Aktor w teatrze starożytnej Grecji i Rzymu*; *Publiczność w teatrze starożytnej Grecji i Rzymu*; *Milczenie w dramacie starożytnym*; *Grecka pieśń robocza i pieśń żebracza,* z recytacjami w wykonaniu artystów Teatru im. Żeromskiego: Ireny Byrskiej, Barbary Wałkówny, Wiesława Grabka i Józefa Zbiroga; prof. dr S. Srebrny, *Arystofanes*; *„Pokój" Arystofanesa*; A. Miętus: *Od Plauta do Moliera i Fredry.* Sceny z komedii Plauta *Miles gloriosus* i *Aulularia* recytowali artyści Teatru im. Stefana Żeromskiego (1955/56).

Frekwencja na odczytach wynosiła od 40 do 70 osób.

Dla członków Koła Miłośników Starożytności przy I i II Liceum Ogólnokształcącym w Kielcach Koło zorganizowało dyskusję o wystawionej przez Studium Teatralne sztuce Krystyny Berwińskiej: *Ocalenie Antygony.* W dyskusji prowadzonej przez mgr Z. Siedlecką i A. Miętusa wzięli udział słuchacze Studium Teatralnego (11 II 1957).

Również w ramach akcji popularyzacyjnej mgr S. Kotlarczyk wygłosił w październiku r. 1957 w Chobrzanach dwie pogadanki na podstawie materiałów nade-

słanych przez Zarząd Główny: doc. dr L. Winniczuk: *Publiczność teatrów antycznych*; dr G. Pianko i doc. dr L. Winniczuk: *Arystofanes — bojownik pokoju.*

W liceum im. Królowej Jadwigi w Kielcach i w Szkole Ogólnokształcącej w Ostrowcu zorganizowano wieczorki antyczne. Koło Kieleckie zorganizowało Kółko Miłośników Starożytności wśród młodzieży szkolnej Liceum im. Żeromskiego i Liceum im. Królowej Jadwigi w Kielcach.

Koło liczy 14 członków.

5. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd (od 24 IX 1955): przew. — prof. dr Stanisław Skimina, zast. przew. — prof. Rudolf Niemiec, sekr. — mgr Krystyna Weyssenhoff, skarbnik — k. n. Irena Zawadzka, od 16 IX 1956 — mgr Julia Mruk, czł. Zarz. — prof. Zofia Cierniakowa, prof. Stanisław Krwawicz, prof. Zofia Kwiecińska, prof. Michał Pelczar, prof. Józef Pletnia, Komisja Rewizyjna — prof. Stanisław Patoń, prof. Eugeniusz Piller, od 9 XI 1957 — prof. Tadeusz Gdula.

Nowy Zarząd wybrany na Walnym Zgromadzeniu Koła w dn. 31 V 1958:

Przew. — prof. dr S. Skimina, zast. przew. — prof. dr W. Madyda, prof. R. Niemiec, sekr. — mgr K. Weyssenhoff, skarbnik — mgr J. Mrukówna, członkowie Zarządu — prof. S. Krwawicz, prof. Z. Kwiecińska, prof. J. Pletnia, prof. dr M. Plezia, Komisja Rewizyjna — prof. S. Patoń, prof. Z. Zamiejska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 28 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Doc. dr M. Brożek: *Horacy w kręgu polityki Oktawiana Augusta.*
2. Doc. dr Z. Gansińcowa: *Własność prywatna i społeczna u Homera.*
3. Prof. dr T. Sinko: *Pan Tadeusz i antyk.*
4. Prof. dr W. Madyda: *Wznowienie Lukiana.*
5. Z. Cierniakowa: *Krótki przegląd najnowszych wykopalisk starożytnej Grecji i Rzymu.*
6. Doc. dr M. Brożek: *Konsularne mowy Cycerona.*
7. Prof. dr M. Plezia: *Dzieje słownikarstwa łacińsko-polskiego.*
8. K. n. I. Zawadzka: *Aktualny stan badań nad językiem Etrusków.*
9. Dr W. Truszkowski: *Starożytna parodia literacka: „Testamentum Porcelli"* (1955/56).
10. Prof. dr T. Sinko: *Paradoks Hezjoda o połowie większej od całości.*
11. Doc. dr M. Brożek: *Śp. Prof. Seweryn Hammer jako filolog i latynista.*
12. Doc. dr Z. Gansińcowa: *Zboża w Grecji wczesnoarchaicznej.*
13. Prof. dr R. Gansiniec: *Ortografia Franciszka ze Lwówka.*
14. Prof. dr T. Sinko: *Fabuła romansu Petroniusza — próba rekonstrukcji.*
15. Prof. dr W. Madyda: *Lukian w walce z zabobonem.*
16. Mgr R. Turasiewicz: *Starożytni chwalcy ateńskiej oligarchii z r. 411.*
17. Mgr S. Skowronek: *Z zagadnień numizmatyki greckiej.*
18. Mgr W. Mech: *Relacja Herodota o Scytii* (1956/57).
19. R. Niemiec: *Menge H. i Kopia H. Słownik łacińsko-polski w opracowaniu K. Kumanieckiego.*
20. Mgr A. Krawczuk: *Początki filozofii greckiej: czy istniał hilozoizm.*
21. Prof. dr T. Sinko: *On był i nasz, tj. Mickiewicz jest patronem filologów klasycznych.*
22. Doc. dr Z. Gansińcowa: *Olbia, kolonia nadczarnomorska.*

23. Doc. dr M. Brożek: *Terencjusz w walce o scenę komediową.*

24. Mgr S. Skowronek: *Moneta starożytna.*

25. Mgr A. Krawczuk: *Herodot w Egipcie.*

26. Prof. dr J. Safarewicz: *Archaizmy w zakresie spółgłosek w greckich tekstach linearnych.*

27. Prof. dr M. Plezia: *Łacina średniowieczna w świetle danych Słownika polskiego.*

28. Doc. dr M. Brożek: *Legendarność żywota Terencjusza* (1957/58).

Frekwencja na odczytach wahała się od 20 do 30 osób.

Członkowie Koła Krakowskiego wygłosili szereg odczytów w Kole Katowickim (zob. sprawozdanie Koła Katowickiego), poza tym brali udział jako prelegenci w sesjach naukowych organizowanych przez Zarząd Główny (zob. sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego). 27 członków Koła wzięło udział w konferencji polsko-niemieckiej zorganizowanej przez PAN w Krakowie w dn. od 20 do 22 V 1957.

W ramach popularyzacji wiedzy o antyku i współpracy z WODKO Koło Krakowskie zorganizowało szereg imprez i odczytów: Prof. dr W. Madyda wygłosił odczyty: *O twórczości Lukiana*; *Herodot i jego dzieło*; *Tukidides*; *Ksenofont* — w Domu Wypoczynkowym ZZNP w Krynicy w r. 1955 i 1956; *Główni estetycy rzymscy* — w WODKO w Kielcach (1957); *Z dziejów wymowy i prozy artystycznej w Grecji* w WODKO w Krakowie (1958). Z. Kwiecińska wygłaszała pogadankę o Eurypidesie przed przedstawieniem *Ifigenii w Aulidzie* dla szkół oraz odczyt pt. *Technika rozumienia tekstu łacińskiego* (dla nauczycieli języka łacińskego województwa rzeszowskiego w Łańcucie — 1956) oraz: *O samodzielnej pracy ucznia na lekcjach języka łacińskiego* — w WODKO w Krakowie (1957). Dr W. Truszkowski urządził wieczorek klasyczny i wygłosił odczyt pt. *Z dziejów języka łacińskiego* dla sekcji polonistyki WSP w Krakowie (1956); wieczorek klasyczny poświęcony Owidiuszowi i Katullusowi dla tejże sekcji (1956). R. Niemiec wygłosił w WODKO w Krakowie następujące referaty: *Liwiusz jako autor szkolny*; *Rola koniunktiwu w języku łacińskim*; *Consecutio temporum. Zestawienie składni na tle czytanek przerobionych w kl. IX*; *Wdrażanie do rozumienia tekstów oryginalnych autorów łacińskich* (Nepos, Cezar, Owidiusz — 1956/57). S. Krwawicz urządził w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Krzeszowicach apel poświęcony Owidiuszowi (11 V 1957 i 18 V 1958).

Prof. dr S. Skimina wygłosił na jubileuszu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej prof. J. Bielawy w Zakopanem odczyt *O wersyfikacji starożytnej*; w WODKO w Krakowie referaty pt. *Owidiusz jako autor szkolny*; *Twórczość poetycka Horacego*; w WODKO w Bytomiu: *Elegia Owidiusza*; w Klubie ZOZ Uniwersytetu Jagiellońskiego na spotkaniu z nauczycielami języka łacińskiego z województwa poznańskiego: *Owidiusz jako elegik* (1957/58).

Zebranie to z ramienia Koła Krakowskiego organizował doc. dr M. Brożek, który sam wygłosił na nim dwa referaty: *O zagadnieniach pedagogicznych w komediach Terencjusza* oraz *O nowym przekładzie Lukrecjusza — Edwarda Szymańskiego.* Prof. dr R. Gansiniec wygłosił w WODKO w Krakowie referat *O ujednolicenie czytania łaciny* (1957). Prof. dr W. Tatarkiewicz, również w WODKO w Krakowie: *Nowoczesność Arystotelesa* (1958). Doc. dr Z. Gansińcowa wygłosiła w WODKO w Katowicach odczyt pt. *Badania nad Homerem* (1958).

Doc. dr M. Brożek w r. 1956/1957 prowadził lekturę autorów łacińskich szkolnych (Catullus, Lucretius, Horatius, Nepos, Cicero, Caesar) raz na miesiąc po 2 godziny (razem 8 zebrań) oraz lekturę autorów łacińskich (Lucretius, Plinius, Iuvenalis) raz na tydzień po 2 godziny (razem 19 zebrań).

Koło liczyło w r. 1955 — 70 członków, stan na dzień 23 VI 1958 — 66 członków.

6. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — prof. dr Rajmund Gostkowski (do końca r. 1957), sekr. — doc. dr Jerzy Starnawski, skarbnik — mgr Władysław Janik.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło następujące zebrania naukowe:

1. Prof. dr W. Madyda: *Źródła antyczne „Historii Polski" Długosza.*
2. Doc. dr J. Starnawski: *O przekładzie Starowolskiego „Hekatontas".*
3. Mgr H. Biedrzycka: *Elementy klasyczne w „Obronie poezji" Filipa Sidneya.*
4. Doc. dr J. S. Łoś: *Homo Porcius.*
5. Doc. dr L. Małunowiczówna: *Zakres badań w dziedzinie filologii klasycznej* (1955/56).
6. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Menelaus i Helena w „Odysei".*
7. Prof. dr I. Sławińska: *Rzymski bruk w poezji Norwida.*
8. Doc. dr J. Starnawski: *Z lubelskich tradycji filologii klasycznej.*
9. Ks. doc. dr A. Korcik: *Olimpiodor o stosunku logiki do filozofii w szkole stoików, perypatetyków i platoników.*
10. Doc. dr J. S. Łoś: *Ewolucja charakteru narodowego Rzymian* (rozrost i upadek państwa).
11. Zast. prof. dr M. Nagnajewicz: *Przekład Sallustiusza „Historii".*
12. Dr S. Linowska: *Antyk wiecznie młody* (o teatrze współczesnym polskim i francuskim w stosunku do antyku; 1956/57).
13. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Sprawozdanie z Sesji Naukowej Polsko-Niemieckiej PAN w Krakowie.*
14. Doc. dr J. Starnawski: *Łacińskie polonica rękopiśmienne w Bibliothèque Nationale w Paryżu.*
15. Prof. dr I. Czuma: *Elementy metodologii nauk społecznych u Arystotelesa.*
16. Prof. dr R. Gansiniec: *Geneza tragedii attyckiej.*
17. Prof. dr W. Steffen: *Tragedia Sofoklesa „Ajas".*
18. Zast. prof. dr M. Nagnajewicz: *Jasność stylu w teorii retorów starożytnych.*
19. Prof. dr J. Irmscher (z Berlina): *Die deutsche Altertumswissenschaft in Vergangenheit und Gegenwart.*
20. Doc. dr W. Lepik-Kopaczyńska: *Parazjos z Efezu.*
21. Doc. dr J. S. Łoś: *Polibiusz.*
22. Doc. dr L. Małunowiczówna: *Najważniejsze publikacje z dziedziny filologii klasycznej lat ostatnich (1957/58).*

Ponadto zorganizowano trzy zebrania dyskusyjne.

W ramach akcji popularyzacyjnej Koło przygotowało w grudniu r. 1955 inscenizację sielanek Teokryta: *Żeńcy, Cyklop, Syrakuzanki.*

Staraniem Koła zorganizowano 11 odczytów publicznych, a mianowicie: prof. dr Z. Papierkowski: *Proces karny w starożytnej Grecji*; doc. dr J. Pliszczyńska: *Afekt i rozum w filozofii stoickiej*; dr J. Kuranc: *O historykach wczesnobizantyjskich*; prof. dr Z. Papierkowski: *Proces karny w starożytnym Rzymie*; doc. dr J. Pliszczyńska: *Podstawowe problemy kultury antycznej*; doc. dr L. Małunowiczówna: *Ideały wychowawcze późnego antyku* (1955/56); doc. dr J. Pliszczyńska: *Perykles*; mgr A. Komornicka: *Arystofanes*; dr J. Kuranc: *Scypion Starszy w anegdocie*; doc. dr J. S. Łoś: *Bezsiła wszechmocy* (cesarz Klaudiusz); doc. dr L. Małunowiczówna: *Seneka Młodszy* (1957).

Prace z zakresu filologii klasycznej członków Koła Lubelskiego ukazują się w Rocznikach Humanistycznych TNKUL. Ostatnio ukazał się tom VI 2 (1957), zawierający głównie prace członków Koła.

Koło liczy 27 członków.

7. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — doc. dr Marian Golias, zast. przew. — doc. dr T. Błaszczyk, sekr. — mgr Bohdan Wiśniewski, skarbnik — mgr Stanisława Grzelakowska, czł. Zarz. — prof. dr Rajmund Gostkowski, mgr Zofia Kalinowska, mgr Łucja Macherowa, Komisja Rewizyjna — mgr Maria Kalinowska, mgr Bronisława Krajewska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Mgr M. Smokowski: *Korespondencja Cycerona z okresu jego namiestnictwa w Cylicji.*

2. Dr T. Błaszczyk: *Nauki o antyku na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1816—1831.*

3. Doc. dr M. Golias: *Z zagadnień metodyki łacińskiej lektury szkolnej.*

4. Mgr A. Brzeski: *Problem nauczania języków obcych w świetle nauki Pawłowa.*

5. Dr T. Błaszczyk: *Filologia a historia.*

6. Doc. dr M. Golias: *Cesarz Julian Apostata wodzem, filozofem... i teoretykiem literackim.*

7. Prof. dr B. Łapicki: *Ideologiczna obrona i krytyka własności jednostkowej w starożytnym Rzymie.*

8. Dr T. Błaszczyk: *Koncepcje reformatorskie Cycerona* (1955/56).

9. Doc. dr T. Błaszczyk: *Z dziejów przyjaźni Cycerona z Augustem.*

10. Mgr Z. Adamowicz: *Praca nad słownictwem w szkole*, i dr K. Kotłowski: *Kwestia humaniorów klasycznych w ostatniej francuskiej reformie szkolnej.*

11. Doc. dr T. Błaszczyk: *Liwiusz a August.*

12. Mgr S. Staszczyk: *Z zagadnień słownictwa: paronimy.*

13. Doc. dr T. Błaszczyk: *Koncepcja przeszłości rzymskiej u Liwiusza.*

14. Mgr Z. Kalinowska: *Referat o książce Bourguet: Le latin — Comment l'enseigner aujourd'hui.*

15. Mgr Z. Kalinowska: *Recenzja przekładu Katulla w wydaniu Biblioteki Narodowej.*

16. Doc. dr M. Golias: *O metodę rozumienia tekstu łacińskiego* (1956/57).

17. Mgr Z. Kalinowska: *Jak uczyłam łaciny w klasie VIII.*

18. Doc. dr M. Golias: *Polscy homerydzi.*

19. Mgr S. Grzelakowska: *Sprawozdanie z sesji Owidiuszowskiej*, i doc. dr T. Błaszczyk: *Nauki o antyku w Czechosłowacji.*

20. Mgr Z. Kalinowska: *Sprawozdanie z sesji cycerońskiej.*

21. Prof. dr R. Gostkowski: *Herculaneum.*

22. Doc. dr T. Błaszczyk: *Wspomnienie pośmiertne o profesorze Józefie Dziechu.*

23. Doc. dr M. Golias: *Wspomnienie pośmiertne o profesorze Ryszardzie Gansińcu*, i mgr Z. Kalinowska: *Gansiniec a szkoła.*

24. Doc. dr M. Golias: *Tak zwany ablativus absolutus w nauczaniu szkolnym*, i prof. dr R. Gostkowski: *Wrażenia z podróży po NRD.*

25. Mgr B. Wiśniewski: *Problem poznania świata zewnętrznego w filozofii stoickiej* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej działała Sekcja Popularno-Odczytowa pod kierunkiem mgr Z. Adamowicz. Wykorzystano w szerokim zakresie pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny, a mian.: prof. dra K. Kumanieckiego: *Cycero — człowiek, polityk, pisarz*; doc. dr M. Maykowskiej: *Sztuka żywego słowa u Greków i Rzymian*; mgr Wandy Popiak: *Co wiemy o Homerze*; doc. dr L. Winniczuk: *Arystofanes — obrońca pokoju*; *Publiczność teatrów antycznych*; *Twórczość poetek greckich*; *Z Owidiuszem po Rzymie*; dr Hanny Szelest: *M. T. Cycero.* Pogadanki wygłaszali: mgr Z. Adamowicz, mgr B. Krajewska, mgr S. Nowicka, mgr Z. Lisik, mgr J. Pliszka, mgr Maria

Podgórczyk, mgr Helena Gesztoft, mgr E. Przeździecki, mgr J. Sado, W. Słuszkiewicz, S. Szymański, mgr J. Trzankowska. Wygłaszano te pogadanki w szkołach w Łodzi, w Głogowie, w Koluszkach, w Kutnie, w Zgierzu oraz na konferencjach WODKO.

Mgr Z. Kalinowska, autorka nagrodzonego odczytu pedagogicznego pt.: *Z doświadczeń nauczyciela łaciny — Mój udział w apelach porannych*, zorganizowała szereg apeli o tematyce antycznej. Własne odczyty popularne wygłosili: mgr B. Krajewska: 1. *Taniec w starożytnej Grecji*, 2. *Sport w starożytności*, oraz doc. dr M. Golias: *Najważniejsze zagadnienia z kultury antyku*.

Koło liczy 17 członków.

8. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Zarząd: przew. — prof. Antoni Wiśniewski, sekr. — mgr Hilda Raszka, skarbnik — Helena Mirecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Dyskusja na temat książki Farringtona: *Nauka grecka*, oraz na temat omawiania kultury antycznej w nauczaniu języka łacińskiego w obecnym i przyszłym programie. Dyskusji przewodniczył A. Wiśniewski.

2. Mgr J. Horowski: *Adam Mickiewicz, profesor literatury łacińskiej w Lozannie*, i A. Wiśniewski: *Zwycięstwa i klęski na morzu w starożytności*.

3. Mgr A. Napora: *Wybrane zagadnienia nauczania języka łacińskiego* (1955/56).

4. Mgr A. Napora: *Nauczanie consecutio temporum w oparciu o pojęcia czasów dokonanych i niedokonanych*.

5. A. Wiśniewski: *Szlaki morskie w starożytności — periplusy i mapy*.

6. Mgr S. Staszczyk: *Synonimy i paronimy w nauczaniu języka* (1956/57).

7. Mgr A. Napora: *Pierwsza lekcja języka łacińskiego*.

8. A. Wiśniewski: *Piraci w starożytności*, i mgr A. Napora: *Lekcja powtórzeniowa w klasie IX*.

9. A. Wiśniewski: *Od okrętów egejskich do okrętów greckich*, i mgr S. Staszczyk: *Z zagadnień metodycznych nauczania języka łacińskiego* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej członkowie Koła wygłaszali corocznie w szkołach szereg pogadanek z dziedziny antyku, opartych przeważnie na materiałach nadesłanych przez Zarząd Główny.

Członkowie Koła przyczynili się do zorganizowania Olimpiady humanistycznej pt. *Warmia i Mazury* i przygotowali z uczniami tłumaczenie wybranych tekstów Dantyszka.

W ramach IV Szkolnej Wojewódzkiej Olimpiady Humanistycznej zorganizowano konkurs znajomości życia i twórczości Owidiusza i Cycerona. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez Wydział Oświaty PWRN.

Członkowie Koła prowadzili dla uczniów trzy kursy języka łacińskiego, jeden kurs języka greckiego oraz kurs historii kultury antycznej.

W maju r. 1957 staraniem Koła, przy poparciu Zarządu Głównego PTF odbyła się wycieczka członków Koła, nauczycieli języka łacińskiego i historii starożytnej, do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzili galerię sztuki antycznej pod przewodnictwem mgr B. Filarskiej i wysłuchali odczytu pt. *Trwałe wartości sztuki antycznej*.

Koło liczy 12 członków.

9. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Witold Klinger, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — doc. dr Jan Wikarjak, skarbnik — prof. Kazimierz Abgarowicz, czł. Zarz. — prof. dr Jan Otrębski, mgr Jan Horowski, mgr Andrzej Wójcik, Komisja Rewizyjna — prof. dr Józef Dziech, prof. dr Kazimierz Kolańczyk, dr Jan Ujda.

Nowy Zarząd Koła, wybrany w dn. 23 maja r. 1958: przew. — prof. dr Witold Klinger, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — mgr Jan Horowski, skarbnik — mgr Kazimierz Liman, członkowie Zarządu — doc. dr Jan Wikarjak, mgr Andrzej Wójcik, dr Irena Zawadzka, Komisja Rewizyjna — doc. dr Stanisław Gniadek, prof. Kazimierz Abgarowicz, dr Jan Ujda.

Koło liczy obecnie 31 członków.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania naukowe Koła:

1. Doc. dr J. Wikarjak: *Tukidides o udziale niewolników w wojnie peloponeskiej.*
2. Prof. dr W. Klinger: *O trzech epigramatykach okresu rzymskiego.*
3. Mgr J. Horowski: *Adam Mickiewicz jako profesor literatury łacińskiej.*
4. Prof. dr J. Dziech: *J. Nehru „Odkrycie Indii" a indologia starogrecka.*
5. Doc. dr S. Gniadek: *Świat helleński w twórczości Anatola France'a.*
6. Prof. dr W. Klinger: *Z korespondencji cesarza Juliana.*
7. Prof. dr J. Dziech: *Zagadnienie buddaizmu u pisarzy starożytnych.*
8. Prof. dr W. Klinger: *Związek Etolski, jego zmierzch i koniec* (1955/56).
9. Prof. K. Abgarowicz: *Życie pozagrobowe w wierzeniach greckich.*
10. Prof. dr W. Klinger: *Dokoła zagadnień teognidejskich.*
11. Prof. dr J. Dziech: *Stan badań w zakresie indologii starogreckiej.*
12. Prof. dr J. Sajdak: *Grzegorz Presbyter, biograf Grzegorza z Nazjansu.*
13. Doc. dr T. Zawadzki: *Nowsze badania nad historią Grecji okresu cesarstwa.*
14. Prof. dr W. Klinger: *Hymn homerycki o Apollinie Delijskim,* cz. I.
15. Prof. dr W. Klinger: *Hymn homerycki o Apollinie Delijskim,* cz. II (1956/57).
16. Doc. dr S. Gniadek: *Na śladach kultury grecko-rzymskiej w Prowansji.*
17. Prof. dr J. Sajdak: *Jan Kyriotes Geometres jako poeta,* cz. I.
18. Doc. dr T. Zawadzki: *Starożytna Olbia i historia jej odkryć.*
19. Prof. dr W. Steffen: *O „Heraklidach" Ajschylosa.*
20. Prof. dr W. Klinger: *Dwaj niedocenieni krzewiciele antyku w Polsce.*
21. Prof. dr J. Sajdak: *Jan Kyriotes Geometres jako poeta,* cz. II.
22. Prof. dr W. Steffen: *„Antygona" Sofoklesa* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej Koło zorganizowało w okresie sprawozdawczym szereg odczytów popularno-naukowych dla młodzieży klas licealnych w Poznaniu oraz w miastach województwa, a więc w Jarocinie, Lesznie, Ostrowie, Kaliszu, Kleczewie, Szamotułach, oraz w niektórych zakładach pracy, m. in. w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

Własne pogadanki wygłosili:

Mgr J. Horowski: *Mickiewicz jako profesor literatury łacińskiej w Lozannie; Pompeje; Poznajemy Homera; Mieszkania starożytnych Rzymian; Teatr antyczny; Łacina na wesoło.* Prof. dr W. Steffen: *Solon jako poeta i mąż stanu.* Mgr A. Stachowiakówna: *Jak się ubierały kobiety w starożytności* (w zakładach pracy i spółdzielniach pracy w Poznaniu); ponadto na podstawie pracy dr G. Pianko mgr Stachowiakówna wygłosiła pogadankę pt. *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności.*

Dla nauczycieli języka łacińskiego województwa poznańskiego doc. dr J. Wikarjak wygłosił wykład pt.: *Zagadnienia semantyczne i leksykalne w nauczaniu języka łacińskiego.*

10. Sprawozdanie Koła Rzeszowskiego

Zarząd: przew. — mgr Romuald Rodzoń, zast. przew. — Leon Gelitowski, sekr. — Józefa Dudzińska, skarbnik — Zdzisław Darecki, członek Zarz. — Antoni Lalewicz.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło następujące zebrania:

1. Doc. dr L. Winniczuk: *Elegia rzymska.*

2. Mgr M. Adamowski: *Kobieta u Herodota*, i mgr R. Rodzoń: *Arystofanes w walce o pokój* (1955/56).

3. A. Lalewicz: *Sprawozdanie z sesji naukowej poświęconej starej komedii attyckiej zorganizowanej przez Zarząd Główny PTF.*

4. Mgr R. Rodzoń: *Nauczanie języka łacińskiego w nowych warunkach.*

5. Mgr R. Rodzoń: *Aktualne zagadnienia dotyczące działalności Koła Rzeszowskiego PTF* (z udziałem nauczycieli języka łacińskiego z całego okręgu).

6. J. Dudzińska: *Problem nauczania języków klasycznych w szkole średniej.*

7. Mgr J. Horowski: *Wyrabianie samodzielności uczniów w podejściu do nowego tekstu* (1956/57).

8. Mgr A. Lalewicz: *Aktualne zagadnienia dotychczasowej realizacji programu języka łacińskiego*, i S. Machowski: *Sprawozdanie z kursu wakacyjnego nauczycieli języka łacińskiego* (2 X 1957 na konferencji nauczycieli języka łacińskiego w Rzeszowie).

W ramach akcji popularyzacyjnej odbyły się następujące imprezy: doc. dr L. Winniczuk: *Twórczość poetek greckich*, z recytacjami uczennic ze szkoły TPD, w reżyserii prof. Zdzisława Dareckiego.

Szereg pogadanek własnych wygłosili członkowie Koła, a mian.: mgr R. Rodzoń: *Juliusz Cezar, w 2000-letnią rocznicę śmierci*; *Stosunki społeczno-polityczne w Rzymie do I triumwiratu*; mgr A. Lalewicz: *Juliusz Cezar w drodze do jedynowładztwa*; *Arystofanes — obrońca pokoju*; *Rozwój nauki greckiej w epoce hellenizmu*; *Olimpiady starożytne i nowożytne*; *Wpływ rzeźby greckiej na nowożytną*; W. Kubrakiewicz: *Herkulaneum i Pompeje — źródło poznania kultury antycznej.*

Ponadto członkowie Koła: Z. Darecki, W. Kubrakiewicz i M. Węgrzynowicz, wygłosili w szkołach w Rzeszowie, Łańcucie, Sanoku pogadanki nadesłane przez Zarząd Główny, a mianowicie dr G. Pianko: *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności*; dr A. Sadurskiej: *Rzeźba starożytna*; dr A. Świderkówny: *Kobieta grecka w kraju papirusów.*

Koło liczy 20 członków.

11. Sprawozdanie Koła Szczecińskiego

Zarząd: przew. — mgr Antoni Cybiński, sekr. — Stefan Rybicki, skarbnik — Antoni Rogowski, czł. Zarz. — mgr Jan Karpowicz, mgr Maria Krogulska, Józefa Danieyko.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Mgr J. Karpowicz: *Statki handlowe i wojenne starożytnej Grecji.*

2. Mgr A. Cybiński: *Kultura klasyczna w twórczości Adama Mickiewicza* (1955/56).

Działalność Koła skoncentrowała się głównie w akcji popularyzacyjnej. Członkowie Koła wykorzystali kilka pogadanek nadesłanych przez Zarząd Główny, a mianowicie: mgr H. Krępskiej-Piszczkowej: *Tragedia Sofoklesa „Antygona"*; dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata*; mgr Z. Piszczka: *Historia bibliotek w Rzymie*; dr A. Świderkówny: *Kobieta w świecie papirusów*; doc. dr L. Winniczuk: *Kobieta w starożytności grecko-rzymskiej*; *Listy w starożytności.* Pogadanki te wygłaszali: mgr J. Grüss-

gott, M. Makowicz, A. Rogowski, przy czym liczba słuchaczy wahała się od 50 do 300. Ponadto członkowie Koła wygłosili szereg pogadanek własnych, a mianowicie: mgr A. Cybiński: *Greckie olimpiady*; *Elementy kultury klasycznej w naszej literaturze*; *Znaczenie Arystotelesa w naukach ścisłych*; *Pszczelarstwo w starożytnym Rzymie na podstawie Wergiliusza „Georgicon lib. IV"* (w Kole Pszczelarzy w Szczecinie, w Pyrzycach); *Wpływ Homera na naszą literaturę narodową*; mgr J. Grüssgott: *„Exegi monumentum" Horacego w poezji polskiej*; *Teatr w starożytności.*

Mgr J. Karpowicz sfinalizował pracę o znaleziskach monet rzymskich na Pomorzu; wyniki tej pracy uwidocznił na sporządzonej przez siebie mapie pt.: *Mapa znalezisk i skarbów monet rzymskich na terenie byłego Księstwa Pomorskiego* (obecne Pomorze Zachodnie oraz Pomorze niemieckie do Meklemburgii). Mapa znajduje się w gabinecie numizmatycznym Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie.

Koło liczyło w r. 1955 trzydziestu członków, później liczba ich stopniała do połowy, wreszcie, na początku r. 1958, z powodu śmierci przewodniczącego, śp. mgra A. Cybińskiego oraz wyjazdu kilku innych członków Koło się rozwiązało.

12. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stefan Srebrny, zast. przew. i sekr. — dr Leon Witkowski, skarbnik — mgr Maria Mołodcówna, zast. sekr. — mgr Maria Witkowska, czł. Zarz. — doc. dr Zofia Abramowiczówna, dr Michał Swoboda, mgr Marceli Wielewski, Komisja Rewizyjna — dr S. Komassa, mgr S. Kobusowicz, mgr J. Zenkteller, dr Barbara Józefowiczowa.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania naukowe Koła:

1. Prof. dr S. Srebrny: *Uwagi do tekstu „Os" Arystofanesa*; dr M. Swoboda: *Wspomnienie pośmiertne o prof. Sewerynie Hammerze*; dr L. Witkowski: *Sprawozdanie z LIV Walnego Zgromadzenia PTF w Warszawie.*
2. Prof. dr W. Olszewski: *Wyraz i pojęcie „sponsio" w klasycznym prawie rzymskim.*
3. Prof. dr S. Srebrny: *Sceneria „Pokoju" Arystofanesa.*
4. Dr E. Bautro: *Idea mieszanego rządu państwem w starożytności klasycznej.*
5. Doc. dr M. Maykowska: *Mówca Likurg.*
6. Doc. dr J. Wikarjak: *Thukydides o udziale niewolników w wojnie peloponeskiej* (1955/56).
7. Dr M. Swoboda: *Ze studiów nad Fedrusem.*
8. Doc. dr Z. Abramowiczówna: *Corrigenda w słowniku greckim Liddell-Scotta,* cz. I.
9. Doc. dr Z. Abramowiczówna: *Corrigenda w słowniku greckim Liddell-Scotta, cz. II.*
10. Prof. dr S. Srebrny: *Bajka Archilocha o lisie i małpie* (1956/57).
11. Doc. dr W. Cichomowski: *Pochodzenie języka albańskiego i jego stosunek do iliryjskiego.*
12. Doc. dr T. Zawadzki: *Wykopaliska w Olbii.*
13. Dr L. Witkowski: *Tetralogia tragiczna Gerharta Hauptmanna „Atrydzi"* (1957/58).

W ramach akcji popularyzacyjnej członkowie Koła wygłosili szereg pogadanek własnych w szkołach ogólnokształcących i technikach zawodowych w Toruniu oraz w miastach województwa: Brodnicy nad Drwęcą, Inowrocławiu, Chełmnie nad Wisłą itd., a mianowicie: doc. dr Z. Abramowiczówna: *Wyrocznia delficka*; *Greckie malarstwo ceramiczne*; *Hezjod, pierwszy poeta pracy*; mgr L. Jarzębowski: *Z dziejów bibliotek antycznych*; mgr Z. Neumanowa: *Życie codzienne starożytnych Rzymian w I w. n. e.*;

Spisek Katyliny na tle świadectw Cycerona i Salustiusza; *Stosunek Wergiliusza do Augusta*; *Autobiografia trzech klasycznych poetów rzymskich na tle epoki*; prof. dr S. Srebrny: *Walka pokoleń w starożytnych Atenach V w.*; dr M. Swoboda: *Medycyna w starożytności*; *Fedrus w Polsce*; dr L. Witkowski: *Pompeje*; *Tragedia grecka a powstanie opery ok. r. 1600*; *Niewolnictwo w starożytności*; *Igrzyska olimpijskie w starożytności a dzisiaj*; *Kultura taneczna w starożytności*; *Jak starożytny Rzymianin spędzał dzień powszedni*; *W dwutysiąclecie śmierci Owidiusza*; *Sport i wychowanie fizyczne w starożytności*; mgr M. Witkowska: *Liwiusz, czołowy historyk rzymski*; *Wychowanie i szkolnictwo w starożytnym Rzymie*; *Wychowanie i szkolnictwo w starożytności*; dr B. Witkowski: *Związki zawodowe w starożytności*; *Co wiedzieli starożytni o krajach nadwiślańskich*. Ponadto dr M. Swoboda wygłosił szereg apeli klasycznych w szkołach w Inowrocławiu.

Członkowie Koła Toruńskiego, nauczyciele łaciny, utrzymywali kontakt z Wydziałem Oświaty WRN i wygłaszali odczyty dydaktyczne na konferencjach nauczycieli łaciny organizowanych przez ten Wydział. Koło wysłało delegatów na sesje naukowe organizowane przez PAN i Zarząd Główny PTF. Z okazji 10-lecia istnienia Koła (1 IV 1956) sekretarz Koła umieścił artykuł poświęcony działalności Koła w miesięczniku uniwersyteckim Głos Uczelni V 1956 (nr 5).

Koło liczy obecnie 46 członków.

13. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — prof. dr Kazimierz Michałowski, sekr. — doc. dr Lidia Winniczuk, zast. sekr. — mgr Helena Krępska-Piszczkowa, skarbnik — dr G. Pianko, zast. skarbnika — mgr Magdalena Freyd, czł. Zarz. — k. n. Oktawiusz Jurewicz, mgr Andrzej Mierzejewski, mgr Ryszard Pracz, Komisja Rewizyjna — dr Maria Cytowska, doc. dr Maria Maykowska, dr Hanna Szelest.

Na Walnym Zebraniu Koła w dn. 20 VI 1958 wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — prof. dr Kazimierz Michałowski, sekr. — doc. dr L. Winniczuk, zast. sekr. — mgr Stefan Witort, skarbnik — mgr Magdalena Freyd, zast. skarbnika — mgr Ryszard Pracz, czł. Zarz. — dr Gabriela Pianko, Komisja Rewizyjna — doc. dr Maria Maykowska, mgr Wanda Popiak, dr Hanna Szelest.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania Koła:

1. Walne Zgromadzenie Koła z wyborami zarządu, omówienie dyskusyjne planu działalności na okres 1955—1958 oraz film produkcji inż. R. Kreysera pt.: *Filologia klasyczna w dziesięcioleciu Polski Ludowej.*

2. Prof. dr I. Bieżuńska-Małowist, prof. dr Rafał Taubenschlag: *Sprawozdanie ze Zjazdu papirologów w Wiedniu.*

3. K. n. Katarzyna Augustyniak: *O trzech i czterech stylach literackich.*

4. Prof. dr B. Biliński, prof. dr K. Kumaniecki, prof. dr K. Michałowski: *Sprawozdanie z otwarcia Instytutu Nauk Antycznych Berlińskiej Akademii Nauk.*

5. Mgr Grażyna Chilkiewicz: *Elegia żałobna Wawrzyńca Korwina na śmierć Kazimierza Jagiellończyka,* i mgr T. Bieńkowski: *Joachim Bielski, zapomniany poeta polsko-łaciński drugiej połowy XVI wieku.*

6. Doc. dr J. Czerniatowiczowa: *Pierwsi grecyści na Śląsku.*

7. Prof. dr K. Kumaniecki: *Cycero w Cylicji.*

8. Mgr Antonina Jelicz: *Słów kilka o wczesnej poezji polsko-łacińskiej*, i mgr A. Komornicka: *„Lizystrata" w teatrze w Częstochowie.*

9. Doc. dr Maria Ludwika Bernhard: *Malarz Sofilos.*

10. Mgr A. Komornicka: *Calpurnius Siculus — jego życie i twórczość*, opracowane na podstawie pracy Raoula Verdière'a: *T. Calpurnii Siculi De laude Pisonis et Bucolica.* Bruxelles 1955, Latomus. Odczyt był ilustrowany recytacjami fragmentów *Sielanek* Calpurniusa w przekładzie mgra J. Sękowskiego.

11. Prof. dr K. Kumaniecki: *Sprawozdanie z Walnego Zebrania Mommsen-Gesellschaft w Darmstadt w dniach 25—29 maja 1956 r.*, i doc. dr L. Winniczuk: *Omówienie pracy Gilberta Higheta: Juvenal the Satirist*, Oxford 1955 (1955/56).

12. Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła, na którym omówiono sprawę języka łacińskiego jako przedmiotu egzaminacyjnego na egzaminach dojrzałości w oparciu o regulamin egzaminów maturalnych z r. 1956. W wyniku dyskusji została wyłoniona Komisja, do której weszli: mgr I. Borzymińska, H. Ładosz, dyr. S. Ostrowski, mgr S. Światłowska; zadaniem jej było opracowanie memoriału do Ministerstwa Oświaty w sprawie wprowadzenia języka łacińskiego jako jednego z przedmiotów egzaminacyjnych na maturach.

13. Prof. dr K. Kumaniecki: *Sprawozdanie z Kongresu we Florencji, poświęconego Odrodzeniu*, i dr Hanna Szelest: *Marcjalis a Silius Italicus.*

14. Doc. dr L. Winniczuk: *Sprawozdanie z konferencji filologicznej w Dreźnie w dn. 25—28 VI 1956*, i k. n. O. Jurewicz: *Plautus i Kato w społeczeństwie rzymskim.*

15. Prof. dr K. Kumaniecki: *„Paradoxa stoicorum" Cycerona.*

16. Doc. dr L. Winniczuk: *Elegia rzymska a teoria epistolograficzna.*

17. Doc. dr L. Winniczuk: *Omówienie książki: Pompeius Trogus. Fragmenta collegit Otto Seel*, Lipsiae 1956, Teubner, i k. n. O. Jurewicz: *Z dziejów polskiej bizantynistyki.*

18. Mgr M. Pąkcińska: *Stan badań nad epikureizmem w okresie powojennym.*

19. Prof. dr I. Bieżuńska-Małowist: *Sprawozdanie z konferencji badaczy kultury antycznej z ZSRR oraz krajów demokracji ludowej w Pradze w dn. 26—28 IV 1957*, i doc. dr L. Winniczuk: *Korneliusz Gallus i jego działalność.*

20. K. n. O. Jurewicz: *Neogrecystyka w Polsce*; k. n. O. Jurewicz: *Sprawozdanie z organizacji i prac naukowych Instytutu Grecko-Rzymskiej Starożytności Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie*; k. n. O. Jurewicz i mgr Janis Kurtis: *Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji w Berlinie, poświęconej literaturze i językowi nowogreckiemu* (1956/57).

21. Dr A. Sadurska: *Sprawozdanie z III Międzynarodowego Kongresu Epigrafiki Greckiej i Rzymskiej w Rzymie, wrzesień 1957.*

22. Dr B. Duszyńska: *„Encheiridion" Epikteta.*

23. Mgr T. Brzostowski: *Epistulae obscurorum virorum.*

24. K. n. O. Jurewicz i mgr Janis Kurtis: *Poeta nowogrecki — Solomos*, i prof. dr K. Kumaniecki: *Mowa Cycerona „de haruspicum responso".*

25. Dr M. Cytowska: *Salomona Rysińskiego koniektury do „Listów" Seneki.*

26. Prof. dr K. Kumaniecki: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Międzynarodowej Federacji Studiów Klasycznych*, które odbyło się w kwietniu 1958 r. w Madrycie (1957/58).

Sekcja Czytania Autorów Greckich pod kierunkiem prof. dr K. Kumanieckiego przeczytała traktat Plutarcha *De poetis audiendis*, który ukazał się już w druku nakładem PWN pt. *Jak młodzież powinna słuchać poetów* (redakcja, wstęp, komentarze i indeks w opracowaniu G. Pianko i L. Winniczuk). Obecnie sekcja czyta *Vitae Homeri*, tekst opracowują jako redaktorki mgr A. Komornicka i mgr M. Szpachta,

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku pod przewodnictwem mgr K. Kreyserowej, potem mgr G. Chilkiewicz-Witortowej rozwijała ożywioną działalność. Rozprowadziła ona 11 kompletów pogadanek popularyzacyjnych po szkołach prowincjonalnych, nie objętych opieką żadnego z Kół regionalnych PTF; a mian. w Goniądzu, Dęblinie, Suchej, Zamościu, Kętrzu Śląskim i in.

Sekcja organizowała systematycznie spotkania z młodzieżą z poszczególnych szkół, odbywające się w lokalu II Seminarium Filologii Klasycznej UW. Na spotkaniach tych mgr K. Kreyserowa i mgr G. Chilkiewicz-Witortowa urządzały konkursy z nagrodami na różne tematy z dziedziny znajomości kultury antycznej, np. jakie znam przysłowia łacińskie, konkursy mitologiczne, przekłady wybranych tekstów itd. Młodzież otrzymywała nagrody książkowe. Ponadto na tych spotkaniach szereg pogadanek wygłosili: prof. dr K. Kumaniecki: *Proces Archiasza*; mgr K. Kreyserowa: *Przysłowia łacińskie*; *Wykształcenie Rzymianina*; *Kultura egejska i Grecja homerowa*; *Książka starożytna i rękopisy średniowieczne*; mgr A. Komornicka: *Rozmowy niewolników*; dr S. Linowska: *Widowiska teatralne w starożytności*; doc. dr M. Maykowska: *Jak słuchać żywego słowa*; mgr W. Popiak: *Twórczość Homera*; dr A. Sadurska: *Polska ekspedycja wykopaliskowa na Krymie w r. 1956*; doc. dr L. Winniczuk: *Z teatru starożytnego*; mgr G. Chilkiewicz-Witortowa: *Sofokles i Eurypides*; *Arystofanes — przedstawiciel komedii starożytnej*; *Życie i twórczość Horacego*; *W dwutysiąclecie urodzin Owidiusza*; dr H. Szelest: *Marek Tuliusz Cycero*; mgr E. Wipszycka: *Sport w starożytności.*

W szeregu szkół warszawskich i podwarszawskich oraz w Akademii Wojskowej Sekcja zorganizowała następujące pogadanki: mgr A. Komornicka: *Rozmowy niewolników*; *Dwie rozmowy*; mgr K. Kreyserowa: *Kultura egejska i Grecja homerowa*; *Wykształcenie Rzymianina*; *Książka starożytna a rękopisy średniowieczne*; *Wędrówki Eneasza*; mgr H. Krępska-Piszczkowa: *Tragedia Sofoklesa „Antygona"*; dr S. Linowska: *Scena i aktor w starożytności*; *Widowiska teatralne w starożytności*; dr G. Pianko: *Najstarsza biblioteka świata*; mgr W. Popiak: *Co wiemy o Homerze*; *Jak doszły do nas teksty łacińskie*; mgr Z. Piszczek: *Historia bibliotek w Rzymie*; dr A. Sadurska: *Polska ekspedycja wykopaliskowa na Krymie w r. 1956*; *Rzeźba grecka*; dr A. Świderkówna: *Starożytność przez lupę*; doc. dr L. Winniczuk: *Tajemnica listu starożytnego*; *Kobieta w starożytności*; *Z teatru starożytnego*; *Publiczność w teatrze starożytnym*; *Uczty u Greków i Rzymian*; mgr G. Chilkiewicz-Witortowa: *Sofokles i Eurypides, przedstawiciele tragedii greckiej*; *„Antygona" Sofoklesa*; *Owidiusz i jego twórczość*; *Życie i twórczość Horacego*; *Cycero*; mgr A. Włodarska: *Biblioteka Aleksandryjska.*

Pogadanki połączone były z recytacjami w wykonaniu zespołu studenckiego w reżyserii Z. Lindorf-Martykowej (najczęściej recytowali E. Stępniewska i S. Witort).

W porozumieniu z Sekcją zorganizowane zostało w szkole im. gen. Sowińskiego Kółko Klasyczne pod kierunkiem dra Piotra Jędrasika; prowadziła je studentka filologii klasycznej, B. Uszyńska, która w okresie dwuletnim wygłosiła około 30 pogadanek na tematy antyczne dla poszczególnych klas lub na zebraniach w świetlicy.

W ramach popularyzacji antyku dla szerszej publiczności Koło zorganizowało następujące wieczory klasyczne: *Antyk w twórczości Adama Mickiewicza.* Słowo wstępne i wiążące — dr S. Linowska, recytacje — J. Skubniewska i J. Blok, organizacja — mgr H. Krępska-Piszczkowa (z subwencji Biura Towarzystw Naukowych PAN i Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego — 29 XI 1955, Muzeum Narodowe); *Komedia Terencjusza „Eunuch"*, w przekładzie J. Wolframa, słowo wstępne — k. n. O. Jurewicz, recytacje — Helena Czirinda, W. Gawrak, W. Skibiński, Cz. Suma i H. Ładosz, który wyreżyserował całość (12 III 1957, Muzeum Narodowe); *Satyra rzymska okresu cesarstwa*, przekład dr G. Pianko (Persjusz) i mgr J. Sę-

kowskiego (Juwenalis), słowo wstępne i wiążące — doc. dr L. Winniczuk, recytacje — M. Dmochowski, W. Skibiński i H. Ładosz, który reżyserował (9 IV 1957, Muzeum Narodowe); *Twórczość Owidiusza*, przekłady różne, słowo wstępne — doc. dr L. Winniczuk, recytacja — Z. Lindorf-Martykowa i S. Żeleński (18 XI 1957, Klub Pracowników UW).

Koło zorganizowało kilka zebrań towarzyskich dla swoich członków w Klubie Pracowników UW, urozmaiconych tańcami, koncertami życzeń, wyświetlaniem przezroczy i filmów oraz recytacjami zespołu studenckiego w reżyserii Z. Lindorf-Martykowej, a mian.: odczyt doc. dr L. Winniczuk: *Przy stołach starożytnych Greków i Rzymian*, ilustrowany recytacjami i przezroczami w wykonaniu inż. R. Kreysera (bohaterami byli członkowie Koła); zabawa taneczna, recytacje studentów i film z życia filologów klasycznych w Warszawie, wykonany przez inż. R. Kreysera; podwieczorek taneczny — bridż dla członków Koła i zaproszonych gości; *Antyk w satyrze współczesnej*, z recytacjami studentów w reżyserii Z. Lindorf-Martykowej i z koncertem życzeń. Ponadto na zebraniu w dn. 17 XII 1957 studentka fil. klas. E. Stępniewska, uczennica p. Z. Lindorf-Martykowej, recytowała fragmenty *Iliady* w przekładzie I. Wieniewskiego.

W ramach akcji popularyzacyjnej staraniem Koła ukazało się szereg artykułów mgr K. Kreyserowej, mgr H. Krępskiej-Piszczkowej, dr G. Pianko, dr A. Sadurskiej i doc. dr L. Winniczuk w czasopiśmie Wiedza i Życie. Autorzy wpłacają 10% honorarium do kasy Koła Warszawskiego. Również staraniem Koła ukazał się dalszy tomik biblioteczki Meandra Świat Starożytny, a mian. dr J. Żuławskiej: *Kupiec i żeglarz w starożytnej Grecji i Rzymie*.

Sekcja popularyzacji rozszerzyła swą działalność o kontakty z Polskim Radio, uzyskując głos w audycji dla młodzieży pt. *Otwarta szkatułka*. Audycje te przygotowuje z ramienia Koła mgr A. Komornicka; obejmują one historię starożytną i mitologię grecką i rzymską. Forma audycji jest nader urozmaicona: opowiadanie, teatr, zagadki, odpowiedzi na listy młodzieży itd. Dotychczasowa tematyka: *Co to są mity*; *Pięta Achillesowa*; *Król Midas i ośle uszy*; *Drugi mit o królu Midasie*; *Koń trojański*; *Spotkanie z Faetonem*; *Dwie rozmowy* (z życia niewolników greckich); *Aleksander Wielki*; *Katylina*.

Członkowie Koła brali czynny udział we wszystkich sesjach naukowych zorganizowanych przez Zarząd Główny PTF i przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN (sesja poświęcona starej komedii attyckiej, sesja owidiuszowska i sesja cycerońska).

Członkowie Koła: prof. dr K. Kumaniecki, prof. dr A. Krokiewicz, doc. dr L. Winniczuk, doc. dr M. Maykowska, mgr S. Staszczyk, wygłosili szereg odczytów na zebraniach WODKO w Warszawie, w Żyrardowie, na kursie wakacyjnym w Chełmnie, w Jeleniej Górze itd.

Doc. dr L. Winniczuk, doc. dr M. Maykowska, dr S. Linowska, mgr A. Komornicka wygłosiły również szereg odczytów w Kołach regionalnych PTF (zob. sprawozdania innych Kół, m. in. Lubelskiego, Białostockiego, Rzeszowskiego itd.).

Członkowie Koła Warszawskiego odbyli szereg wyjazdów naukowych za granicę, m. in. wzięli gremialnie udział w konferencji polsko-niemieckiej w Dreźnie w dn. 25—27 VI 1956, wygłaszając odczyty (prof. dr K. Kumaniecki, prof. dr K. Michałowski, prof. dr I. Bieżuńska-Małowistowa, doc. dr L. Winniczuk, doc. dr M. L. Bernhard, k. n. O. Jurewicz, dr H. Szelest, dr A. Sadurska, mgr A. Komornicka). Doc. dr L. Winniczuk wygłosiła w kilku miastach niemieckich odczyt pt. *Die Popularisierung der klassischen Altertumswissenschaft im Volkspolen*, wyświetlając film inż. R. Kreysera z życia filologów klasycznych w Polsce.

Szereg wyjazdów odbył prof. dr Kumaniecki (Florencja, Praga, Madryt, Darmstadt itd.), wszędzie wygłaszając odczyty i przedstawiając osiągnięcia i dezyderaty filologów klasycznych w Polsce. Prof. dr K. Michałowski prowadził wykłady na Uniwersytecie w Aleksandrii, badania archeologiczne w Tell-Atrib i w Mirmeki oraz rozpoznania stanowisk archeologicznych w Nubii, w Damaszku i w Palmirze. Prof. dr I. Bieżuńska-Małowistowa wygłosiła odczyty w Berlinie i w Lipsku. Doc. dr M. L. Bernhard wygłosiła odczyty na uniwersytetach w Paryżu, Montpellier i Strasburgu, jak również w Holandii, i omawiała sprawę wznowienia wydawnictwa *Corpus Vasorum Antiquorum*, którego tom IV opracowuje. K. n. O. Jurewicz i mgr Janis Kurtis wygłosili referaty na I Międzynarodowym Kongresie Literatury Nowogreckiej w Berlinie. Dr A. Sadurska wygłosiła referat na III Międzynarodowym Kongresie Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej.

Koło liczy 120 członków.

14. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Wiktor Steffen, zast. przew. — prof. dr Jerzy Krókowski, sekr. — mgr Herbert Myśliwiec, skarbnik — mgr Teresa Żuczkowska, czł. Zarz. — prof. dr Tadeusz Mikulski, prof. dr Jerzy Schnayder, prof. dr Władysław Strzelecki. Od 1 lutego 1958 r. funkcję przewodniczącego pełnił prof. dr Jerzy Krókowski.

Na Walnym Zebraniu Koła w dn. 11 czerwca 1958 r. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Przew. — prof. dr Jerzy Schnayder, zast. przew. — doc. dr Jerzy Łanowski, sekr. — mgr Józef Mantke, skarbnik — mgr Janina Ławińska, czł. Zarz. — mgr Antoni Burakowski, prof. dr Jerzy Krókowski, prof. dr Władysław Strzelecki, Komisja Rewizyjna: — mgr Herbert Myśliwiec, mgr Zofia Jarzynka, mgr Janina Kosińska, przewodnicząca Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku — dr Ludwika Rychlewska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania naukowe:

1. Doc. dr J. Łanowski: *Początek literackiej kampanii pokojowej Arystofanesa — „Acharnejczycy"*.
2. Prof. dr W. Steffen: *Nowe fragmenty dramatu satyrowego Aischylosa „Theoroi e Isthmiastai"*.
3. Prof. dr Józef Wolski: *Grecja mykeńska w świetle Homera i źródeł historycznych.*
4. Prof. dr J. Schnayder: *Wygnańcy w tragedii antycznej.*
5. Prof. dr W. Steffen: *O „Heraklidach" Aischylosa.*
6. Doc. dr W. Kopaczyńska: *Geneza i ewolucja centralnego ogrzewania w starożytności.*
7. Prof. dr W. Strzelecki: *Newiusza „Bellum Punicum" u potomności i historia fragmentów.*
8. Mgr S. Zabłocki: *Adam Mickiewicz w kręgu neohellenizmu.*
9. Prof. dr J. Wolski: *Rzeczywistość historyczna w „Quo vadis"* (1955/56).
10. Prof. dr W. Steffen: *Uczeni polscy na sesji Niemieckiej Akademii Nauk poświęconej kulturze starożytnej.*
11. Prof. dr W. Strzelecki: *Omówienie „Tragicorum Romanorum fragmenta" w wydaniu A. Klotza.*
12. Prof. dr W. Steffen: *Fragmenty tragedii Aischylosa „Edonoi".*
13. Dr L. Rychlewska: *Historia fragmentów Turpiliusza.*
14. Doc. dr E. Konik: *Kontakty polityczne Śląska z imperium rzymskim.*
15. Prof. dr W. Strzelecki: *Z warsztatu senecjańskiego.*

16. Prof. dr J. Schnayder: *List antyczny.*
17. Doc. dr W. Kopaczyńska: *Optyczne proporcje w sztuce antycznej.*
18. Prof. dr J. Krókowski: *Mikołaja Hussowskiego „Carmen de bisonte"* (1956/57).
19. Mgr J. Ławińska: *Sielanka Szymonowica „Kosarze" a X idylla Teokryta.*
20. Prof. dr W. Steffen: *O niektórych fragmentach Aischylosa.*
21. K. n. H. Rozenstrauch: *Parodia nauki sofistów o języku w „Chmurach" Arystofanesa.*
22. Prof. dr J. Krókowski: *Wrażenia z podróży do Włoch*, i doc. dr J. Łanowski: *Wrażenia z pobytu w Paryżu.*
23. Prof. dr J. Schnayder: *Antyczne przesłanki badań historyczno-terenowych.*
24. Prof. dr J. Krókowski: *Wspomnienie o prof. Ryszardzie Gansińcu*, i doc. dr W. Kopaczyńska: *Parazjos z Efezu.*
25. Wieczór poezji: Słowo wstępne — doc. dr J. Łanowski; Scenki hellenistyczne w wykonaniu zespołu Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta.
26. Prof. dr J. Krókowski: *Z włoskich nowości filologicznych: Dlaczego Horacy porzucił tarczę pod Filippi; O głębsze walory poezji Owidiusza* (1957/58).

Koło Wrocławskie PTF obchodziło wspólnie z Instytutem Filol. Klas. Uniw. Wrocł. dziesięciolecie swojej działalności. Na zebraniu Koła Wrocławskiego PTF połączonym z posiedzeniem Instytutu Filol. Klas. w dn. 30 XI 1955 prof. dr W. Strzelecki omówił osiągnięcia dziesięciolecia. Ponadto Koło Wrocławskie PTF i Zakład Historii Antycznej Kultury Materialnej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN zorganizowały w dn. 5 kwietnia 1956 r. w piątą rocznicę śmierci prof. dr E. Bulandy uroczyste zebranie z następującym programem: prof. dr K. Majewski: *Wspomnienie o prof. Edmundzie Bulandzie*; dr S. Parnicki: *Badania prof. Edmunda Bulandy nad starożytnym łukiem*; doc. dr E. Konik: *Książka prof. Bulandy „Etruria i Etruskowie" a zagadnienie pochodzenia Etrusków*; mgr L. Pressówna: *Prof. Edmund Bulanda jako przyjaciel młodzieży.*

W ramach współpracy z sekcją języka łacińskiego przy WODKO we Wrocławiu członkowie Koła wygłosili szereg odczytów, a mian.: prof. dr W. Strzelecki: *Tytus Liwiusz i jego dzieło na tle epoki*; *Łaciński ablativus absolutus w historycznym rozwoju*; *Wybrane zagadnienia z metryki Horacego*; doc. dr J. Łanowski: *U początków twórczości Arystofanesa*; *Scenki hellenistyczne* (z recytacjami utworów Herondasa, Teokryta i Biona w wykonaniu zespołu Instytutu Filologii Klasycznej); doc. dr E. Konik: *Legenda Eneasza w świetle najnowszych badań*; *Kontakty polityczne Śląska z imperium rzymskim*; *Na marginesie polskich badań wykopaliskowych w Olbii.*

Na kursie wakacyjnym zorganizowanym przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Jeleniej Górze (lipiec 1957) wygłosili odczyty: doc. dr E. Konik, prof. dr J. Krókowski i doc. dr J. Łanowski.

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku pod przewodnictwem dr L. Rychlewskiej zorganizowała w okresie sprawozdawczym szereg odczytów i imprez na terenie Wrocławia i województwa wrocławskiego (Kłodzko, Duszniki-Zdrój, Maciejowiec, Oława); imprezy odbywały się w szkołach, w Teatrze Młodego Widza, w ośrodkach odczytowych Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w sanatoriach, dla aktorów Teatru Rozmaitości, dla pracowników bibliotek, w Towarzystwie Przyjaciół Książki itd. Odczyty wygłaszali: doc. dr J. Łanowski: *Ojciec komedii — Arystofanes*; *Arystofanes — komediopisarz grecki sprzed 2400 lat*; *O Antygonie*; *Wieczór Arystofanesowski*; *O książce starożytnej*; prof. dr J. Schnayder: *Biblioteki w epoce antyku*; prof. dr J. Wolski: *Rzeczywistość historyczna w „Quo vadis"*; dr L. Rychlewska: *Książka*

w starożytności; *Arystofanes — starożytny obrońca pokoju*; *Biblioteki starożytne*; J. Kosiński: *Plotki o kobiecie greckiej*.

Ponadto na akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w dn. 8 III 1956 urządzonej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo we Wrocławiu doc. dr J. Łanowski wygłosił pogadankę pt. *Ossoliniazusai — Z komedią attycką u Pań Ossolińskich*, ilustrowaną recytacjami.

Na wszystkich imprezach arystofanesowskich i na wieczorze poezji hellenistycznej zespół Instytutu Filologii Klasycznej Uniw. Wrocł. recytował wyjątki z przekładów komedii Arystofanesa: *Acharnejczycy*, *Rycerze*, *Chmury*, *Lizystrata*, *Ptaki*, *Tesmoforie* i *Żaby*, oraz utwory Herondasa, Teokryta i Biona.

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku zorganizowała w dn. 11 XII 1955 wycieczkę do Częstochowy na przedstawienie *Lizystraty* Arystofanesa w Państwowym Teatrze Wielkim. Ponadto zorganizowała wycieczkę naukową studentów filologii klasycznej do Warszawy na sesję naukową PTF poświęconą starej komedii attyckiej (6—7 XII 1956) i na sesję cycerońską PAN (3—5 XII 1957). Ilość uczestników — 21 osób.

Z inicjatywy Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku Koła Wrocławskiego Sekcja Języka Łacińskiego przy WODKO we Wrocławiu urządziła olimpiadę filologiczną. W związku z obchodem 2000 rocznicy śmierci Cycerona tematyka olimpiady obejmowała znajomość listów Cycerona. Spośród 60 uczestników wyłoniło się w eliminacjach końcowych 7 zwycięzców, nagrodzonych wartościowymi książkami zakupionymi przez WODKO i Koło Wrocławskie PTF.

Koło liczy 25 członków.

SPIS RZECZY

Str.

Safarewicz Jan: Aktualne zagadnienia dotyczące języka greckich tekstów linearnych . . . . . 3—13

Brożek Mieczysław: Postulat pięciu aktów w utworach scenicznych w starożytności . . . . . 15—59

Steffen Wiktor: *Ajas* Sofoklesa . . . . . 61—70

Łanowski Jerzy: *Dyskolos* (*Odludek*) nowo odkryta komedia Menandra 71—89

Schnayder Jerzy: Antyczne przesłanki badań historyczno-terenowych 91—110

Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina: Systematyki antycznego malarstwa i ich chronologizacja . . . . . 111—122

Krawczuk Aleksander: Cycerona trzecia mowa *de lege agraria* i projekt ustawy L. Flawiusza z r. 60 . . . . . 123—132

Linderski Jerzy: Świadectwo Askoniusza o położeniu prawnym kolegiów u schyłku republiki . . . . . 133—141

Konik Eugeniusz: Markomania i Sarmacja, niedoszłe prowincje rzymskie 143—162

Nadolski Bronisław: Recepcja Terencjusza w szkołach gdańskich w okresie Renesansu . . . . . 163—171

Strzelecki Władysław: Przyczynki do wpływu tragedii Seneki na Jana Kochanowskiego . . . . . 173—178

Cytowska Maria: Koniektury Salomona Rysińskiego do *Listów* Seneki — Kartka z dziejów filologii klasycznej w Polsce . . . . . 179—186

Witkowski Leon: Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej . . 187—207

PRZEGLĄDY I OCENY:

Małunowicz Leokadia: Przegląd najważniejszych publikacji z dziedziny filologii klasycznej (narzędzia pracy filologicznej — historia języka i literatury) w latach powojennych . . . . . 209—217

Древнегреческо-русский словарь, составил И. Х. Дворецкий, Москва 1958 (Zofia Abramowicz) . . . . . 217—221

F. Robert, Homère, Paris 1950 (Zofia Abramowicz) . . . . . 222—226

H. J. Newiger, Metapher und Allegorie. Studien zu Aristophanes, München 1957 (Stefan Srebrny) . . . . . 226—231

E. Paratore, Storia del teatro latino, Milano 1957 (Barbara Józefowiczowa) . . . . . 231—232

R. Perna, L'originalità di Plauto, Bari 1955 (Barbara Józefowiczowa) 232—233

J. Kochanowski, Elegii ksiąg czworo. Przełożył L. Staff, Warszawa 1955 (Andrzej Wójcik) . . . . . 233—236

J. Sparrow, Sarbiewski's *Silviludia* and their Italian source, Oxford 1958 (Stefan Zabłocki) . . . . . 236—240

LV Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1955 do 30 czerwca 1958 . . . . . 241—267

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Str.

Abramowicz Zofia (Toruń) 217, 222
Brożek Mieczysław (Kraków) 15
Cytowska Maria (Warszawa). 179
Józefowiczowa Barbara (Toruń) 231, 232
Konik Eugeniusz (Wrocław) 143
Krawczuk Aleksander (Kraków) 123
Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina (Wrocław) 111
Linderski Jerzy (Kraków) 133
Łanowski Jerzy (Wrocław) 71
Małunowicz Leokadia (Lublin) 209
Nadolski Bronisław (Toruń) 163
Safarewicz Jan (Kraków) 3
Schnayder Jerzy (Wrocław) 91
Srebrny Stefan (Toruń) 226
Steffen Wiktor (Poznań) 61
Strzelecki Władysław (Kraków) 173
Witkowski Leon (Toruń) 187
Wójcik Andrzej (Poznań) 233
Zabłocki Stefan (Wrocław) 236

SPIS RZECZY

	Str.
Safarewicz Jan: Aktualne zagadnienia dotyczące języka greckich tekstów linearnych	3—13
Brożek Mieczysław: Postulat pięciu aktów w utworach scenicznych w starożytności	15—59
Steffen Wiktor: *Ajas* Sofoklesa	61—70
Łanowski Jerzy: *Dyskolos* (*Odludek*) nowo odkryta komedia Menandra	71—89
Schnayder Jerzy: Antyczne przesłanki badań historyczno-terenowych	91—110
Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina: Systematyki antycznego malarstwa i ich chronologizacja	111—122
Krawczuk Aleksander: Cycerona trzecia mowa *de lege agraria* i projekt ustawy L. Flawiusza z r. 60	123—132
Linderski Jerzy: Świadectwo Askoniusza o położeniu prawnym kolegiów u schyłku republiki	133—141
Konik Eugeniusz: Markomania i Sarmacja, niedoszłe prowincje rzymskie	143—162
Nadolski Bronisław: Recepcja Terencjusza w szkołach gdańskich w okresie Renesansu	163—171
Strzelecki Władysław: Przyczynki do wpływu tragedii Seneki na Jana Kochanowskiego	173—178
Cytowska Maria: Koniektury Salomona Rysińskiego do *Listów* Seneki — Kartka z dziejów filologii klasycznej w Polsce	179—186
Witkowski Leon: Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej	187—207

PRZEGLĄDY I OCENY:

Małunowicz Leokadia: Przegląd najważniejszych publikacji z dziedziny filologii klasycznej (narzędzia pracy filologicznej — historia języka i literatury) w latach powojennych	209—217
Древнегреческо-русский словарь, составил И. Х. Дворецкий, Москва 1958 (Zofia Abramowicz)	217—221
F. Robert, Homère, Paris 1950 (Zofia Abramowicz)	222—226
H. J. Newiger, Metapher und Allegorie. Studien zu Aristophanes, München 1957 (Stefan Srebrny)	226—231
E. Paratore, Storia del teatro latino, Milano 1957 (Barbara Józefowiczowa)	231—232
R. Perna, L'originalità di Plauto, Bari 1955 (Barbara Józefowiczowa)	232—233
J. Kochanowski, Elegii ksiąg czworo. Przełożył L. Staff, Warszawa 1955 (Andrzej Wójcik)	233—236
J. Sparrow, Sarbiewski's *Silviludia* and their Italian source, Oxford 1958 (Stefan Zabłocki)	236—240
LV Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1955 do 30 czerwca 1958	241—267

Cena zł 53.—